# ROCZNIK KOSZALIŃSKI

2010

KOSZALIN

KOSZALIŃSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

# ROCZNIK KOSZALIŃSKI
# NR 38

KOSZALIN 2010

KOLEGIUM REDAKCYJNE

BOGUSŁAW POLAK - PRZEWODNICZĄCY
JERZY BANASIAK - SEKRETARZ
LESZEK LASKOWSKI, JERZY RUDZIK,
ANDRZEJ ZIEMIŃSKI

**ISSN-01-37-5652**

Wydawca:
Koszalińska Biblioteka Publiczna w Koszalinie
Plac Polonii 1
tel. 094 343-25-54

---

Koszalin 2011. Wydanie I, format B-5,
Łamanie i druk: Wydawnictwo Feniks, Koszalin, ul. Jana z Kolna 38 B

## SPIS TREŚCI

**Wstęp** . . . . . 5

### Rocznik pod lupą

**Jerzy Rudzik**, Rocznik pod lupą. Jubileuszowe cenzurki . . . . . 11

### Przeszłość dalsza i bliższa

**Edward Rymar**, Początki podkoszalińskiego klanu rycerskiego Kamyków i Boninów . . . . . 65
**Zenon Kasprzak**, O pionierach koszalińskiego rzemiosła . . . . . 79
**Zenon Kachnicz**, Młodzieżowe organizacje antykomunistyczne na ziemi koszalińskiej w pierwszych powojennych latach, odwołujące się do tradycji Armii Krajowej . . . . . 95
**Robert Borucki**, Społeczeństwo województwa koszalińskiego wobec śmierci Stalina w świetle zasobu Archiwum Państwowego w Koszalinie . . 109
**Edyta Wnuk**, Stosunki traktowane przetargowo. Powstanie diecezji i ingres bp. Ignacego Jeża w materiałach koszalińskiej SB . . . . . 119
**Edyta Wnuk**, Centralne Dożynki w Koszalinie w 1975 roku. Z materiałów bezpieki . . . . . 125
**Mariusz Surma**, Handel i usługi na Pomorzu Środkowym w „nierealnych realiach" lat 1975-89 . . . . . 137
**Krzysztof Bukowski**, Ośrodek Odosobnienia w Głębokiem (1981-1982) w dokumentach Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie . . . . . 153
**Wiesław Miller**, „Miasto" czyli Koszalin pełen wiedzy . . . . . 179

### Koszalinianie

**Ilona Stec**, Warszawiak z pochodzenia, koszalinianin z wyboru . . . . . 199

### Recenzje i omówienia

**Jerzy Rudzik**, „A więc wojna". Wrześniowe dramaty ludności cywilnej 207
**Paweł Sadowski**, Oni tworzą historię . . . . . 211
**Jerzy Rudzik**, 600-lecie Grunwaldu. Krzyżacy: od świetności do klęski . . 215
**Zbigniew Werra**, Gospodarka w wolnej Polsce. Spór o wizje . . . . . 219

**Jerzy Rudzik**, Sukces przez duże S". Ośmioksiąg wielkopolski . . . . . 223
**Zbigniew Werra**, Katyń w źródłach . . . . . 227
**Piotr Pawłowski**, „Magiczny Koszalin" Piotra Polechońskiego . . . . . 233
**Jerzy Rudzik**, Wszechobecna, złowieszcza SB. Mechanizmy inwigilacji . . 237

**Pożegnania**

Waldemar Popioł, Janusz Mika, Zenobia Rochowicz, Rafał Ziółkowski,
Edward Żentara, Jan Bastrzyk, Stanisław Kończak, Janusz Sternowski . . . 243

**Bibliografia**

**Anna Kowal**, Bibliografia regionu koszalińskiego w wyborze
(1 I 2009 r. - 31 XII 2009 r.) . . . . . 259

# Od redakcji

Najnowszy numer Rocznika Koszalińskiego oferuje obfitą porcję interesującej lektury. Podobnie, jak ubiegłoroczny, ukazuje się pod znakiem własnego jubileuszu, bowiem – przypomnijmy – narodził się jako periodyk Ośrodka Badań Naukowych w Koszalinie w 1965 roku, ale pierwszy raz ukazał się w druku rok później, równo 45 lat temu.

To główny powód, dla którego właśnie historii pisma poświęcamy w bieżącym wydaniu otwierający całość, osobny rozdział. Rozpoczęte przed rokiem omawianie zawartości jego kolejnych edycji kontynuuje Jerzy Rudzik, prezentując sześć wydań Rocznika z lat 1970 – 1975. Publikacja ukazuje różnorodność i aspiracje tytułu, który współtworząc lokalne środowisko naukowe oraz towarzysząc narodzinom szkolnictwa wyższego w regionie koszalińskim, stał się jednocześnie znaczącym popularyzatorem wiedzy o historii i współczesności tej części kraju, spełniającym ważną rolę w kształtowaniu świadomości i tożsamości regionalnej.

Misję tę kontynuujemy także obecnie, toteż obok wspomnianej już jubileuszowej autoprezentacji na łamy Rocznika trafiły tradycyjnie artykuły historyczne, przedstawiające różne wydarzenia i fakty z dziejów Ziemi Koszalińskiej. Rozdział ten zatytułowany „Przeszłość dalsza i bliższa" otwiera publikacja prof. Edwarda Rymara, omawiająca początki podkoszalińskiego klanu rycerskiego Kamyków i Boninów, wywodzącego się ze staropomorskich elit możnych z XIII wieku, który niespełna trzy wieki później tworzył już co najmniej pięć linii rodowych w okolicach Koszalina i Bobolic.

Kolejne artykuły w tym cyklu dotyczą historii najnowszej, po 1945 roku. Zenon Kasprzak (syn rzemieślnika i koszalińskiego pioniera, przybyłego tu z Gniezna) opisuje trudne dzieje rodzimego rzemiosła w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Zenon Kachnicz odsłania dramatyczne losy młodych ludzi, którzy tuż po wojnie podejmują na ziemi koszalińskiej działalność antykomunistyczną. Jakie były reakcje załóg pracowniczych i mieszkańców Koszalina po śmierci Józefa Stalina dowiadujemy się z kolei z publikacji Roberta Boruckiego, opracowanej na podstawie materiałów znajdujących się w zasobach Archiwum Państwowego w Koszalinie. Dokumentacja z działań operacyjnych Służby Bezpieczeństwa, znajdująca się w koszalińskim oddziale Instytutu Pamięci Narodowej posłużyła Edycie Wnuk do przedstawienia nieznanych okoliczności towarzyszących powstaniu diecezji i ingresowi biskupa Ignacego Jeża oraz – w osobnym artykule – przygotowań SB do przebiegu w Koszalinie centralnych dożynek w 1975 roku. Mariusz Surma przeanalizował dziesiątki dokumentów wytworzonych przez koszalińsko – słupskie gremia partyjne w latach 1975-1989, ujawniając niespójność w funkcjonowaniu socjalistycznego handlu i usług z głoszonymi wówczas hasłami ideologicznymi i politycznymi deklaracjami. Wiesław Miller dokonuje próby podsumowania edukacyjnej aktywności miejskiej społeczności, wybierając z łamów lokalnego tygo-

dnika „Miasto", którego jest redaktorem naczelnym, publikacje dotyczące różnych przedsięwzięć oświatowych. Składają się one na ciekawy, a przede wszystkim imponujący różnorodnością i rozmachem obraz koszalińskiej oświaty. Ponury i przejmujący w swej wymowie jest za to pisany w konwencji raportu artykuł Krzysztofa Bukowskiego, prokuratora IPN, o ośrodku odosobnienia w Głębokiem dla internowanych w czasie stanu wojennego byłych prominentnych działaczy PZPR z ekipy Edwarda Gierka. Tekst powstał na podstawie dokumentów Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie.

Po raz pierwszy w Roczniku pojawia się rozdział, w którym chcemy prezentować sylwetki mieszkańców Koszalina, wyróżniających się aktywnością zawodową, społeczną, artystyczną, etc. Nie zamierzamy jednakowoż prowadzić rankingu, wartościować, czy rozstrzygać ważności zasług przedstawianych tu postaci. Nasz wybór jest jak najbardziej autorski i subiektywny. Jedyne kryterium, to interesująca ludzka historia osadzona w lokalnych realiach. Cykl – który mamy ambicję, by rozrósł się w następnych edycjach Rocznika – otwiera przedstawiona przez Ilonę Stec sylwetka Marka Janusa, lekarza, chirurga, właściciela Prywatnej Lecznicy Chirurgicznej „Praxis", warszawiaka z pochodzenia a koszalinianina z wyboru.

Jak zwykle ważnym, bo dokumentującym aktywność twórczą Koszalina i jego mieszkańców jest zestaw recenzji i omówień dotyczących różnych zdarzeń wydawniczych, wystawienniczych i edukacyjnych. Przy czym dodać trzeba, iż nie wszystko, co działo się w naszym mieście, byliśmy w stanie odnotować.

Nasi recenzenci zauważyli ukazanie się w ostatnich kilkunastu miesiącach kilku ciekawych pozycji książkowych. Mowa o: „555 twarzach Koszalina", albumie prezentującym sylwetki znanych koszalinian, wydanym przez wydawnictwo Per Media; książce „Magiczny Koszalin" Piotra Polechońskiego; publikacji autorstwa Michała Polaka pt.: „Wizja gospodarki Polski powojennej w programach ekonomicznych uchodźstwa polskiego w Wielkiej Brytanii 1940-1945", wydanej przez Wydawnictwo Uczelniane Politechniki Koszalińskiej; a także zbiorze dokumentów zebranych w książce pod wspólnym tytułem „Zbrodnia katyńska 1940. Poszukiwanie prawdy 1941-1946", w opracowaniu i wyborze Bogusława i Michała Polaków.

Wśród omawianych nowości wydawniczych na koszalińskim rynku wyróżnia się w sposób szczególny zestaw książek, będących owocem programu badawczego Politechniki Koszalińskiej pod nazwą „Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Aspekty wojskowe i społeczne". Dodajmy, że koordynatorem tego unikalnego w skali kraju przedsięwzięcia naukowego jest prof. Bogusław Polak.

Naszą uwagę zwróciły dwie wystawy w koszalińskim oddziale Instytutu Pamięci Narodowej. Pierwsza poświęcona była mechanizmom inwigilacji i technikom operacyjnym stosowanym przez Służbę Bezpieczeństwa w PRL, druga dokumentowała dramatyczną sytuację ludności cywilnej we wrześniu 1939 roku, po ataku Niemiec hitlerowskich na Polskę. Odwiedziliśmy też Archiwum Państwowe w Koszalinie, które prezentowało wystawę związaną z 600-leciem bitwy pod Grunwaldem.

Jak co roku przypominamy na łamach sylwetki zmarłych niedawno koszalinian, którzy aktywnym życiem zaznaczyli swój ślad w historii miasta. Są w tym gronie ludzie różnych zawodów – działacze kultury, naukowcy, dziennikarze, etc.

Tradycyjnie zamieszczamy też bibliografię regionu koszalińskiego w wyborze Anny Kowal, obejmującą rok 2009. Z powodu trudności z gromadzeniem ukazujących się druków i wydawnictw jest ona, podobnie jak w poprzednim wydaniu, opóźniona o rok w stosunku do Rocznika. Dla porządku przypominamy również, że bieżące wydanie pisma sygnujemy datą poprzedniego roku (2010), bowiem większość publikowanych materiałów powstawała w tamtym okresie. Jednak nie rezygnujemy z zachowania aktualności publikowanych treści tam, gdzie to możliwe.

Najnowszy numer Rocznika Koszalińskiego to niemal dwieście osiemdziesiąt stron i ponad dwadzieścia różnych artykułów piętnastu autorów. Mamy nadzieję, że w tej obfitości każdy znajdzie coś dla siebie.

# ROCZNIK POD LUPĄ

Jerzy Rudzik

# *Rocznik* pod lupą. Jubileuszowe cenzurki

W poprzednim wydaniu *Rocznika Koszalińskiego* z okazji jego 45-lecia przypomnieliśmy okoliczności w jakich powstał, tło społeczno-kulturalne, oczekiwania pokładane w periodyku. Dość dokładnie przyjrzeliśmy się pierwszym edycjom *Rocznika* w latach 1965-1969, dociekając czy i w jakim stopniu, spełnił swoje powinności, jaką rolę odgrywał w życiu regionu i jego stolicy oraz w ruchu wydawniczym.

Niezależnie od różnych niedomagań, potknięć periodyk stał się przedsięwzięciem celowym i trafionym. Sprzyjał badaniom naukowym, popularyzował dorobek rodzącego się środowiska naukowego. Podejmował liczne inicjatywy badawcze i wydawnicze.

Nowe, silne impulsy w tym kierunku wystąpiły na przełomie lat 60. i 70. po powołaniu wyższych uczelni w Koszalinie i Słupsku. Powstawały też kolejne uczelniane punkty konsultacyjne i filie uczelniane.

W 1972 r. zapadła decyzja o powołaniu samodzielnego ośrodka badawczego i jego wyjściu ze struktur towarzystwa społecznego. Od początku 1973 r. rozpoczął działalność Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy (KONB). Otrzymał nowy kształt programowo-organizacyjny, własny budżet, radę naukową. *Rocznik* zachował swoją pozycję – organu ośrodka naukowego.

W niedługim czasie Ośrodek doczekał się drugiego periodyku pod nazwą *Koszalińskie Studia i Materiały*. Początkowo jeszcze przed usamodzielnieniem był to nieregularny periodyk, który przekształcił się w stały kwartalnik. Odciążył on w dużej mierze (jednak nie do końca) *Rocznik* od nadmiaru materiałów i zatorów wydawniczych, co prowadziło do dewaluacji wartości publikowanych artykułów o tematyce społeczno-socjologicznej, opierających się o własne badania.

W obecnym wydaniu *Rocznika* wskażemy na różne problemy życia regionu tamtych lat. Omówimy zawartość poszczególnych wydań, wskażemy na pozycje wyróżniające się, nie stroniąc od pokazania mankamentów. Dodajmy, że reforma administracyjna kraju w 1974 roku, powstanie województwa słupskiego nie ograniczyła rozmachu badawczego KONB, który realizował wiele wspólnych tematów. Niestety słabną więzi i kontakty z województwem pilskim, zwłaszcza z ziemią złotowską, co staje się widoczne także w *Roczniku Koszalińskiem*.

Dziś już ma mało kto pamięta, że fakt ten wyjątkowo źle odbierany w Koszalinie i Złotowie, był zaprzeczeniem długoletnich i wspólnych tradycji i doświadczeń. Jest to zauważalne w treści koszalińskich periodyków.

Lata 60 i po części 70, to także okres żywych, płodnych kontaktów naukowych między Koszalinem a Poznaniem. Zważywszy na niesymetryczność wzajemnych potencjałów, przez długi czas należy raczej mówić o życzliwej pomocy poznańskiego środowiska naukowego dla Koszalina. Odnosiło się to w głównej mierze do różnych form współpracy w obrębie szeroko rozumianej humanistyki.

Zaczęło się od patronatu poznańskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego nad koszalińskim Studium Pomorzoznawczym organizowanym wspólnie od końca lat 50 do połowy lat 60 w okresie każdego lata. Tej osobliwej wszechnicy patronowali wybitni historycy nie tylko z Poznania, ale i z innych ośrodków akademickich.

Renomowane Wydawnictwo Poznańskie wydawało przez wiele lat *Zapiski Koszalińskie* i *Bibliotekę Słupską* - znane periodyki, co sprzyjało różnym inicjatywom – wpierw Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, później Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego. Przy jego życzliwej pomocy wydawano też prace naukowe, utwory literackie. W tamtych czasach wielkim problemem były „wąskie moce poligraficzne", braki papieru. Stąd życzliwość wobec prowincjonalnych placówek i autorów była bezcenna.

Pierwszej radzie naukowej Ośrodka przewodniczył prof. Władysław Markiewicz, kierujący Instytutem Zachodnim w Poznaniu. Wielu utytułowanych koszalińskich naukowców doktoryzowało się i habilitowało w Poznaniu. Współpraca naukowa miała różne barwy. Echa tego pobrzmiewają na łamach *Rocznika*. Zresztą kilka pierwszych wydań periodyku firmowało właśnie Wydawnictwo Poznańskie. Dziś o tych bliskich relacjach po prostu zapomniano.

W tym krótkim wprowadzeniu wspomnijmy jeszcze, że pomiędzy KONB a KTSK utrzymywała się dobra współpraca obejmująca także pewne wspólne inicjatywy wydawnicze w zakresie upowszechniania kultury, społecznego ruchu, twórczości artystycznej. Prowadzono wspólne akcje i imprezy, jak Dni Książki Regionalnej, badania twórczości literackiej, plastycznej, percepcji kultury w różnych środowiskach: robotniczych, pegeerowskich, młodzieży szkolnej i akademickiej.

Omówimy sześć kolejnych wydań *Rocznika Koszalińskiego* w latach 1970-1975. Podobnie jak przed rokiem prezentację każdego wydania poprzedzamy reprodukowanym spisem treści.

Nr 6, 1970
SPIS TREŚCI

## I. ARTYKUŁY

Jan Bohdan: Polityczna i intelektualna doniosłość leninizmu 5
Jadwiga Wojciechowska: Udział Związku Samopomocy Chłopskiej w odbudowie i zagospodarowaniu wsi zachodniopomorskiej w latach 1945-1948 18

## II. MATERIAŁY

**Henryk Fierek**: Kształcenie nawigacyjne na Pomorzu Zachodnim na przełomie XVIII i XIX wieku, 32
**Alicja Drulik**: Rola ośrodków ponad gromadzkich w układzie sieci osadniczej na przykładzie województwa koszalińskiego, 48
**Irena Kudelska**: Rola środowiska naturalnego dla organizacji wypoczynku nadmorskiego na wybrzeżu koszalińskim, 67
**Stanisław Bartoszewski**, Bolesław Stępień: Procesy integracyjne w przemyśle koszalińskim, 83
**Marian Gładysz**: Lasy – baza surowcowa rozwoju przemysłu drzewnego w województwie koszalińskim, 105
**Bożenna Chmielewska**: Współdziałanie praktyków z nauką (założenia badań nad potrzebami kulturalnymi środowiska robotniczego w województwie koszalińskim),124
**Stanisław Łukasik**: Przegląd dotychczasowego dorobku i projekty badań socjologicznych nad rybakami morskimi, 137
**Jan Siedlak**: Opinie młodzieży w wieku poborowym o wojsku i służbie wojskowej, 151
**Jerzy Szwej**: Z zagadnień upowszechniania sztuk plastycznych w województwie koszalińskim, 169

## III. RECENCJE I OMÓWIENIA

**Iwo Malczewski**: Zakłady kształcenia nauczycieli w województwie koszalińskim, 178
**Jan Siedlak**: Młode pokolenie Ziem Zachodnich (Pamiętniki), 187
**Stanisław Galikowski**: „Na kaszubskim szańcu", 190
**Andrzej Czarnik**: Położenie Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919-1943, 196
**Tadeusz Gasztold**: Praca przymusowa na Pomorzu Zachodnim w latach II wojny światowej, 200
**Ludwik Zieliński**: Z najnowszych dziejów Słupska i Ziemi Słupskiej, 205
**Hieronim Rybicki**: Przesiedlenie ludności niemieckiej z Pomorza Zachodniego po II wojnie światowej, 210

**Władysław Szurlist**: Archiwa parafialne powiatu bytowskiego 214

IV. KRONIKI

- Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne w roku 1969, 219
- Oddziały Polskiego Towarzystwa Historycznego, 226
- Drugi rok działalności Oddziału Polskiego Towarzystwa Geograficznego w Koszalinie, 229
- Towarzystwo Urbanistów Polskich – Koło w Koszalinie 1967 – 30 wrzesień 1969 r., 234

## *Rocznik* szósty, 1970

Okazała objętość – 300 stron. Zawartość to: 2 artykuły, 10 materiałów, 8 recenzji oraz kroniki i sprawozdania. Mnogość tematów i problemów do przemyślenia. Nierówny poziom. Materiały z wysokiej półki sąsiadują z tekstami cząstkowymi, banalnymi w wymowie. Są takie, które bardziej przypominają sprawozdania, nie widać w nich woli weryfikowania faktów i zjawisk.

Nieporozumieniem jest otwierający *Rocznik* tekst „Polityczna i intelektualna doniosłość leninizmu" - Jana Bohdana. O tym kuriozalnym artykule wspomnieliśmy w ubiegłorocznej publikacji. Do przypadkowych należy materiał o relacjach środowiska naturalnego z wypoczynkiem nad morzem (Ireny Kudelskiej) oraz o popularyzacji prawa w regionie (Janiny Skupy), czy dość wydumany w swej treści i wnioskach materiał o ponad gromadzkich centrach wpływających na sieć osadniczą w województwie (Alicji Drulik). Życie nie potwierdzało istotnej roli wspomnianych ośrodków w tym przedmiocie, ani ich zauważalnej obecności.

Wyżej, choć bez zachwytu, można ocenić artykuł Jadwigi Wojciechowskiej o działalności Związku Samopomocy Chłopskiej w latach 40 w ówczesnym województwie szczecińskim. Była to druga publikacja autorki o tej organizacji w *Roczniku*.

ZSCH powołano w Lublinie w grudniu 1944 r. według wytycznych Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Miała pomóc w przebudowie wsi, wspomagać rolników, a na ziemiach zachodnich usunąć zniszczenia wojenne, odbudować gospodarstwa rolne. Początkowo wypełniała swoje zadanie, ale od połowy 1948 r. komuniści zdecydowali o wprowadzeniu na wsi gospodarki kolektywnej przez administracyjne ograniczenie roli gospodarstw indywidualnych. Te tendencje prowadziły nieuchronnie do pomniejszania roli tej organizacji. Ponowny wzrost znaczenia związku w innym już kształcie organizacyjno-programowym następuje po przełomie październikowym 1956.

Wojciechowska przedstawia dość dokładnie najwcześniejszy okres działalności, przytacza liczby, wskaźniki dotyczące produkcji, nakładów. Zwraca też uwagę na sferę pracy kulturalno-oświatowej (świetlice, zespoły artystyczne, biblioteki na

wsi). Wkracza w dziedzinę polityki, pisze o roli „sojuszu robotniczo-chłopskiego", o współdziałaniu PPR z partiami chłopskimi. Wszystko to czyni artykuł miejscami mało strawnym. Sporo w nim żargonu urzędniczego, zwrotów i frazesów z języka ówczesnej propagandy[1].

W tej edycji periodyku nie ma pozycji typowo historycznych. Jest natomiast obecna tematyka ekonomiczna. Jedna z nich jest odważna, wręcz rewelacyjna w swojej wymowie. Główna teza jest taka: przeobrażenia organizacyjne, zmiana struktury przedsiębiorstw w oparciu o racjonalne przesłanki, rachunek ekonomiczny i zasadę efektywności są słuszne. Jednakże mechaniczne absolutyzowanie nie w każdym przypadku przynosi pozytywne skutki, stwierdzają Stanisław Bartoszewski i Bolesław Stępień – autorzy tekstu.

Obydwaj panowie w oparciu o konkretne wyliczenia i fakty odnoszące się do przemysłu materiałów budowlanych w naszym regionie dowodzą, że po reorganizacji i scaleniu różnych agend w zakładach koszalińskich, ich wydajność i produktywność okazała się niższa od planowanej. Być może – zastrzegają się – za lat kilka to się zmieni, ale póki co, wyniki technologiczne i produkcyjne są kiepskie. Oględnie, gdyż inaczej nie było to możliwe, krytykują oficjalną politykę gospodarczą firmowaną przez partię.

Przypomnijmy, że chodzi o schyłkowy okres rządów Gomułki, kiedy za sprawą sekretarza Jaszczuka zaczęto wprowadzać rozwiązania centralistyczne, przykręcać śrubę robotnikom pod hasłami wzrostu produkcji i efektywności, co doprowadziło do narastającego niezadowolenia załóg pracowniczych. Cudowny lek tamtej ekipy w postaci olbrzymich przedsiębiorstw o rozbudowanych strukturach okazał się rozwiązaniem fałszywym. Odważny, logicznie uzasadniony artykuł koszalińskich autorów, idący pod prąd płynących z góry wskazań i zaleceń zasługuje na uznanie.

Inny, jakościowo dobry materiał gospodarczy dotyczył znaczenia koszalińskich lasów w rozwoju miejscowego przemysłu drzewnego. W województwie koszalińskim właśnie lasy pozostawały wtedy głównym źródłem zaopatrzenia w surowce tego przemysłu[2].

Wspomnijmy skrótowo o materiałach socjologicznych opierając się na własnych badaniach. Interesujący jest tekst Jana Siedlaka zawierający opinie młodzieży o służbie w wojsku, postawach i nawykach, jakie wynosi młodzież po jej odbyciu. Nie brakuje krytycznych uwag, a tekst skłania do refleksji nad metodami pracy wychowawczej, które się przeżyły lub nie zdały egzaminu.

Stanisław Łukasik dokonuje przeglądu przeprowadzonych i planowanych badań socjologicznych w środowisku rybaków morskich i łowiących w Bałtyku. Pewne badania o warunkach pracy, połowów prowadzono już wcześniej, ale ich poszerzenie nastąpiło już w koszalińskim ośrodku badawczym.

---

[1] Jadwiga Wojciechowska: *Udział Związku Samopomocy Chłopskiej w odbudowie i zagospodarowaniu wsi zachodniopomorskiej w latach 1946-1948,* Rocznik Koszaliński nr 6, 1970, s. 18-31.

[2] Stanisław Bartoszewski, Bolesław Stępień: *Procesy integracyjne w przemyśle koszalińskim,* Rocznik Koszaliński nr 6, 1970, s. 105-124.

Wówczas rybołówstwo bałtyckie na środkowym wybrzeżu było znaczącą dziedziną tej gospodarki. Odławiano 44 tysiące ton ryby, co stanowiło 40% krajowych połowów i 15% wszystkich połowów morskich. Mimo to kupienie świeżej ryby w sklepach Koszalina, nawet Kołobrzegu nie było łatwe. Takie były uroki socjalistycznego handlu[3].

Bożenna Chmielewska, pierwsza szefowa ośrodka badawczego, kierowała też pracownią socjologii. Autorka wielu publikacji; zarazem przekładała programy badawcze na język praktyki i zastosowania w życiu efektów badawczych. Miała za sobą duże i pozytywne doświadczenia na tym polu w Wielkopolsce i Zielonogórskiem.

Przygotowała program oferty kulturalnej dla klubów zakładowych w Szczecinku poprzedzony trafną diagnozą potrzeb i aspiracji załóg fabrycznych w Szczecinku. Wspólnie z miejscowym domem kultury przygotowała ankiety i przeprowadziła rozmowy środowiskowe. Plonem tych badań omówionych na specjalnym seminarium był wspomniany program działania. Inicjatywa ta miała swój początek na krajowym sympozjum o podobnej tematyce dla działaczy kultury i przedstawicieli związków zawodowych, który odbił się głośnym echem w krajowych mediach.

Podobne działania socjolodzy przeprowadzili w Słupsku, także w środowiskach fabrycznych, uwieńczone podobnym programem. Chmielewska angażowała się także w programy badawcze na temat integracji społeczności koszalińskiej, pracy samorządu mieszkańców, rad narodowych – o czym jeszcze będzie mowa.

Badania w Szczecinku i Słupsku przyniosły wiele interesujących materiałów. Były dobrym przykładem współdziałania świata kultury, przemysłu i socjologów, jeśli nawet nie wszystko się udało. Rzecz oczywista akcyjność tych działań, pewien blichtr i efekciarstwo ograniczały zasięg i skuteczność planów, ale w dobrą wolę nikt nie wątpił, jak i w skromne choćby rezultaty w zbliżaniu wartości kultury do załóg robotniczych.

Dopowiedzmy na koniec, że środowiska robotnicze okazały się chłonne, spragnione dostępu do kultury, odrzucały zwykłą chałturę, przyjmowały krytycznie tandetną rozrywkę. Jaki to miało wpływ na pracę profesjonalnych instytucji kultury to już inna sprawa[4].

Z badaniami Chmielewskiej znakomicie korespondowały materiały Jerzego Szweja w *Roczniku* w Zapiskach Koszalińskich przygotowane w oparciu o badania w środowisku artystów-plastyków i plastyków-amatorów. Szwej, historyk sztuki, wytrawny recenzent, autor licznych, profesjonalnych opracowań był też jednym z kreatorów badań o upowszechnianiu sztuki na gruncie koszalińskim. W *Roczniku Koszalińskim* z 1970 roku umieścił materiał podsumowujący wyniki badań prowadzonych przez ośrodek naukowy. Zawarł w nim wiele konkretnych propozycji

[3] Stanisław Łukasik: *Przegląd dotychczasowego dorobku i projekty badań socjologicznych nad rybakami morskimi*. Rocznik Koszaliński nr 6, 1970, s. 137-151 Tamże. Jan Siedlak: Opinie młodzieży w wieku poborowym o wojsku i służbie wojskowej. s. 152 – 163.

[4] Bożenna Chmielewska: *Współdziałanie praktyków z nauką (założenia badań nad potrzebami kulturalnymi środowiska robotniczego w województwie koszalińskim)*, Rocznik nr 6, 1970 r. s.124-137.

o możliwościach upowszechniania sztuki w zakładowych placówkach kultury (wykorzystał m.in. doświadczenia plenerów osieckich i spotkania artystów z publicznością w zakładach pracy)[5].

Omawiając treści periodyku nie można pominąć rozpoczętego w tym numerze i prowadzonego przez wiele lat cyklu materiałów o kształceniu specjalistycznych kadr dla uprawiania żeglugi i handlu na Bałtyku i morzach okalających Europę. Chodziło też o edukowanie takich kadr na Pomorzu Zachodnim i w pasie wybrzeża w granicach państwa pruskiego w XIX wieku.

Po wojnach napoleońskich rozwija się w Europie żegluga i handel morski, rośnie zapotrzebowanie na kapitanów statków, sterników, nawigatorów i szyprów. Armatorzy i towarzystwa asekuracyjne z jednej strony pragną zarobić jak najwięcej, ale z drugiej potrzebują na gwałt wykształconych marynarzy przygotowanych do trudnego zawodu.

Takie szkoły funkcjonują od dawna w Niderlandach, Anglii, Francji, wciąż jednak brakuje ich w ubogich Prusach, a tym bardziej na Pomorzu. Ostatecznie takie szkoły na poziomie średnim zostają otwarte w Gdańsku (1817 rok) i w Szczecinie (1823 rok). Na krótko powołano skromną szkółkę w Kołobrzegu. Po paru latach została rozwiązana ze względu na niski poziom. Znacznie później oddano taką szkołę w Ustce (dla szyprów). Przetrwała do I wojny światowej. Próby reaktywowania szkoły w Kołobrzegu nie powiodły się, natomiast szkoły w Gdańsku i Szczecinie rozwijały się i z czasem uzyskały status szkół półwyższych według dzisiejszych standardów.

Cykl publikacji na ten temat był pisany w oparciu o archiwa zachodnioeuropejskie i niemieckie. Znakomity poziom, atrakcyjna forma. Najwyższa półka[6].

Bogaty i urozmaicony jest dział recenzji. Zawiera aż 8 pozycji – wszystkie wartościowe, cenne poznawczo i nowatorskie. Perełką jest „Na kaszubskim szańcu" (257 stron), Władysława Wacha, recenzowana przez Stanisława Galikowskiego. Doskonale wówczas przyjęta, momentami kontrowersyjna praca naukowa (lekko zbeletryzowana) przedstawia dzieje bytowskich Kaszubów z władzą pruską. Porusza różne aspekty germanizacji i walki o polski język, szkołę, tożsamość narodową. Pracę cechuje świetny warsztat, wykorzystanie wielu źródeł niemieckich. Jest wierna realiom historycznym. Te bezsporne zalety są godne ze wszech miar polecenia.

Autor oddał swój przekaz w formie historycznej monografii rodziny Styp-Rekowskich z Płotowa. Naczelną postacią tej rodziny był Jan Styp-Rekowski, sołtys małej wsi kaszubskiej, wielki patriota, wybitny działacz Związku Polaków w Niemczech, prawdziwy patriarcha zasłużonego rodu, ojciec 5 córek i 7 synów. Represje pruskie i hitlerowskie przez wiele lat i w różnej postaci spadały na tę nie-

[5] Jerzy Szwej: *Z zagadnień upowszechniania sztuk plastycznych w województwie koszalińskim*, s. 163-169.

[6] Henryk Fierek: *Kształcenie nawigacyjne na Pomorzu Zachodnim na przełomie XVIII i XIX wieku*, Rocznik nr 6, 1970 r. s. 32-48.

zwykłą rodzinę. Wielu straciło życie i zdrowie w więzieniach i obozach koncentracyjnych.

Zatem szeroki temat zmagań z odwiecznym wrogiem ukazany przez pryzmat losów i dramatów dużej rodziny, a w tle całej zbiorowości kaszubskiej. Autor wprowadził do książki wielu miejscowych działaczy polonijnych, towarzyszy walki sołtysa Jana, wśród nich: Jana Bauera, Bernarda Werrę, Franciszka i Stanisława Sycewskich.

Prawdą jest też, że nie wszyscy zasłużeni znaleźli się w jego książce. Krytycy dzieła Wacha wskazywali, że jest to przegląd mocno niepełny, krzywdzi innych. Recenzent wątpi nawet czy jest możliwe, by poprzez losy jednej rodziny, choćby najbardziej zasłużonej, można przekazać obiektywną wiedzę o tamtych wydarzeniach w sposób pełny i wszechstronny. Przesadne eksponowanie rodziny – zdaniem krytyków – rodzi niebezpieczeństwo nadmiernego subiektywizmu, deformuje pewne oceny. Zdaniem recenzenta, np. przeceniono zasługi księdza Styp-Rekowskiego, który był zasłużonym działaczem polonijnym, ale pracował w innych środowiskach polonijnych w Niemczech.

Nie warto silić się na jednoznaczne rozstrzygnięcia. Jest jednak bezsporne, że monografia znakomicie oddaje klimat epoki, atmosferę, jaka towarzyszyła walce Kaszubów. Wach starał się wiernie przekazać przeżycia tych ludzi, z wieloma się zaprzyjaźnił, a oni udostępnili mu bardzo osobiste dokumenty i wspomnienia. Książka nic nie straciła ze swoich walorów po dzień dzisiejszy, choć pojawiło się wiele przeróżnych opracowań. To najlepiej świadczy o klasie autora[7].

Spośród omawianych pozycji znajduje się też „Praca przymusowa na Pomorzu Zachodnim w latach II wojny światowej" pozytywnie oceniona przez Tadeusza Gasztolda za wykorzystanie bogatych archiwów niemieckich i wskazanie wielu nieznanych szczegółów.

Podobnie przychylne cenzurki zebrały dwie następne prace. Są to: „Z najnowszych dziejów Słupska i ziemi słupskiej 1945-1965". Jest to praca zbiorowa pod redakcją Kazimierza Podolskiego oraz Zakłady kształcenia nauczycieli w województwie koszalińskim w latach 1945-1968. Praca zbiorowa pod redakcją Edwarda Homy.

Na koniec o pracy historyka szczecińskiego Tadeusza Białeckiego „Przesiedlenie ludności niemieckiej z Pomorza Zachodniego po II wojnie światowej", którą recenzował Hieronim Rybicki. Była to solidna, oparta na szerokim podłożu prawnym i bogatych źródłach praca. Ten problem do dziś wzbudza emocje, szczególnie w kręgach ziomkowskich w Niemczech. Wówczas zarzucano stronie polskiej niehumanitarny przebieg wysiedleń, represjonowanie ludności niemieckiej, co spotykało się ze stanowczym odporem Polaków.

Białecki oparł pracę na bogatych polskich archiwaliach głównie urzędów repatriacyjnych i ministerstwa ziem zachodnich oraz szczecińskiego urzędu wojewódzkiego. Całość uzupełniają aneksy, wykaz bibliograficzny. Opracowanie spełnia

[7] Władysław Wach: *Na kaszubskim szańcu*, Rocznik nr 6, 1970 r., s. 190-196.

wszelkie wymogi rzetelności naukowej, jest bardzo dobrze udokumentowane. Przedstawia przebieg całej akcji przesiedleń podzielonej na kilka etapów do jej zakończenia na przełomie lat 50 i 60. Końcowy okres repatriacji przebiegał pod hasłem łączenia rodzin.

Autor określa liczbę Niemców w maju i czerwcu 1945 roku na 740 tys., co stanowiło nieco ponad 50% w stosunku do stanu z 1939 roku.

Planowe przesiedlenia wraz z dobrowolnymi wyjazdami największe rozmiary przybrały w 1946-1947 roku. Przewieziono wtedy ok. 470 tys. osób. Zdarzały się wówczas wyjazdy nieformalne, z własnej inicjatywy, które często nie były ewidencjonowane w PUR. Doliczyć trzeba ubytki naturalne (dzieci, osoby starsze i schorowane).

W dokumentach występowały więc pewne luki i braki – z czego nie robiono tajemnicy. Odnosi się to do pewnych miast, np. do Koszalina (sporo niejasności). Rybicki zgadza się z autorem, że strona polska zapewniła przyzwoite warunki ewakuacji (na miarę ówczesnych możliwości).

Nie ma więc mowy o jakichkolwiek represjach, rabunkach, dyskryminacji. Nie wyklucza to samowolnych incydentów ze strony czynników lokalnych, służb ochrony transportów. W Szczecinie Niemców odbierała brytyjska misja wojskowa, która nie zgłaszała żadnych istotnych zastrzeżeń.

W Niemczech przyjęto termin „wypędzenie", z czym Rybicki się nie zgadza. Proponuje termin „przesiedlenie" dla określenia migracji lat 1945-1947, a dla następnego okresu 1948-1964 – repatriacja. Recenzent nie widzi problemu w zaakceptowaniu terminu przesiedlenie, natomiast określenie repatriacja uważa za niezupełnie trafne. Warto jednak na ten temat dyskutować – konkluduje.

Jak już wspominaliśmy, dzisiaj jest już zupełnie inna sytuacja polityczna, ale emocje, choć opadły, nie wygasły zupełnie. Nadal utrzymują się pewne różnice w interpretacji tych wydarzeń. Przyjmujemy, że pamięć historyczna Polaków i Niemców nigdy nie będzie taka sama, co jest naturalne. Omawiając problem przesiedleń trzeba oczywiście mieć świadomość cierpień cywilnej ludności niemieckiej pod koniec wojny i utraty przez nią swoich domów na wschodzie, ale nie wolno też zapominać, kto wywołał wojnę i jest sprawcą nieszczęść, jakie spadły na Polaków. Wtedy zmiana granic i wymiana ludności zostanie przedstawiona we właściwym świetle. Nie ma jednak żadnego usprawiedliwienia dla prowokacyjnych wystąpień Eryki Steinbach obciążających winą Polaków. Tu trzeba mówić kategoryczne NIE![8]

[8] Tadeusz Białecki: *Przesiedlanie ludności niemieckiej z Pomorza Zachodniego po II wojnie światowej*. Poznań 1962, Rocznik nr 6, 1970 r. s. 210-214. W tym wydaniu Rocznika zrecenzowano jeszcze następujące pozycje: *Zakłady kształcenia nauczycieli w województwie koszalińskim, Położenie Polaków w Marchii Granicznej w latach II wojny światowej, Z najnowszych dziejów Słupska i ziemi słupskiej. Archiwa parafialne powiatu bytowskiego, Młode pokolenie ziem zachodnich.*

NR 7, 1971
SPIS TREŚCI

## I. ARTYKUŁY

**Bożenna Chmielewska**, Zastosowanie wyników badań socjologicznych w działalności koszalińskiego samorządu mieszkańców, 3
**Stanisław Królikowski**, Rozwój przemysłu rolno-spożywczego w województwie koszalińskim, 19
**Jadwiga Wojciechowska**, Udział ludowców w organizacji administracji terenowej na Pomorzu Zachodnim w latach 1946-1950, 35

## II. MATERIAŁY

**Teresa Machura**, Działalność grup operacyjnych Ministerstwa Przemysłu i Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów na Pomorzu Zachodnim (kwiecień-wrzesień 1945 r.), 47
**Andrzej Czechowicz**, Prasa koszalińska, 1945-1970, 65
Henryk Fierek, Z dziejów kształcenia nawigacyjnego na Pobrzeżu koszalińskim w XIX wieku, 81
**Tadeusz Gasztold**, Przyczynek do dziejów ludności polskiej na Pomorzu Zachodnim w końcu XIX i XX wieku, 89
**Zygmunt Szultka**, Materiały do dziejów ruchu komunistycznego w Archiwum Państwowym w Słupsku, 99
**Alfred Beszterda**, Koszalińskie komitety osiedlowe w opinii działaczy 105
**Edward Homa**, Udział nauczycieli województwa koszalińskiego w pracy kulturalno-oświatowej, 121
**Jan Siedlak**, Niektóre społeczne czynniki selekcji szkolnej, 132
**Bogusław Planutis**, Regionalne i lokalne stowarzyszenia społeczno-kulturalne i naukowe w Koszalińskiem, 141
**Bernard Czerwiński**, Turystyka zagraniczna w województwie koszalińskim 153
**Irena Kudelska**, **Bonifacy Malepszy**, Plany i studia zagospodarowania turystycznego województwa koszalińskiego, 173
**Maria Stachowska**, Ośrodki więzi społeczno-gospodarczej w powiecie koszalińskim, 189

## III. RECENZJE I OMÓWIENIA

**Stanisława Zajchowska**, Koszalińskie. Rozwój województwa w Polsce Ludowej, 201
**Benicjusz Głębocki**, Z koszalińskiego 25-lecia 204

**Eugeniusz Zdzisław Zdrojewski**, *Rocznik* statystyczny województwa koszalińskiego 1970, 207
**Bożenna Chmielewska**, Procesy adaptacji absolwentów wyższych uczelni zamieszkałych w Koszalińskiem, 211
**Zygmunt Dulczewski**, Społeczno-kulturowe mechanizmy i kierunki awansu młodego pokolenia na przykładzie województwa koszalińskiego, 213
**Andrzej Czarnik**, Polskie losy Pomorza Zachodniego, 215
**Andrzej Czarnik**, Głos Pogranicza i Głos Pogranicza i Kaszub, 218
**Marian Grzęda**, Ruch hitlerowski na Pomorzu Zachodnim 1933-1939, 220
**Hieronim Rybicki**, Szkolnictwo koszalińskie 1945-1968, 225
**Tomasz Szrubka**, Gospodarka i szkolnictwo w podregionie słupskim, 228
**Janusz Bździuch**, Noty bibliograficzne wydawnictw KTSK, 231
**Jerzy Szukalski**, Przyroda i krajobraz Ziemi Koszalińskiej, 235

IV. KRONIKI

Z działalności Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w 1970 r., 241
Sprawozdanie z działalności Koszalińskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Geograficznego za rok 1970, 255
Oddziały Polskiego Towarzystwa Historycznego, 259

## *Rocznik*, siódmy 1971

Kolejne, rekordowe pod paroma względami wydanie periodyku. Objętość ponad 300 stron: 3 artykuły, 12 materiałów i 12 recenzji, 16 autorów w części publicystycznej i 11 recenzentów, nie licząc twórców kronik i sprawozdań. Tradycyjnie „przeleżały" się materiały. Od złożenia do druku, do ujrzenia światła dziennego periodyku upłynęło 9 miesięcy! Nic dziwnego, że powróciła dyskusja o konsekwencjach tej sytuacji – wysoce niekorzystnych dla periodyku, zwłaszcza materiałów społeczno-socjologicznych. Była o tym mowa przed rokiem, a także przy omawianiu szóstego wydania *Rocznika*.

Powtórzmy więc tylko, że dwuletni okres wyczekiwania na opublikowanie znacznie obniżał wartość, świeżość i rangę materiałów. Wpływało to negatywnie także na zespół redakcyjny, autorów. Narastało poczucie niejasności i deprecjacji, co do odbioru treści i możliwości ich praktycznego wykorzystania oraz weryfikacji przy pomocy innych źródeł. Wskazywaliśmy na to, że odnosiło się to przede wszystkim do materiałów bardziej podatnych na działanie czasu, niekiedy zawierających fakty i opinie jeszcze świeże, łapane na gorąco. Każda zwłoka w procesie wydawniczym dewaluowała ich zalety.

Widząc te zagrożenia poparto ideę powołania nowego periodyku, który odciążyłby *Rocznik* od nadmiaru materiałów, a jednocześnie umożliwił wydanie wartościowych i niemogących czekać zbyt długo artykułów. Taki periodyk powstał, do czego jeszcze powrócimy.

Mimo poczynionych zastrzeżeń należy zaznaczyć, że w tej edycji *Rocznika* dwa opracowania oparte na własnych badaniach socjologicznych oparły się niszczącemu oddziaływaniu czasu i zachowały swoje wysokie walory poznawcze i edukacyjne, a jednocześnie zostały wykorzystane w praktycznej działalności koszalińskiego samorządu mieszkańców. Jest to praca (artykuł) Bożenny Chmielewskiej „Zastosowanie wyników badań socjologicznych w działalności koszalińskiego samorządu mieszkańców oraz raport Alfreda Beszterdy „Koszalińskie komitety osiedlowe w opinii działaczy".

Z pozostałych wyróżnia się tekst Andrzeja Czechowicza o koszalińskiej prasie od 1945 roku po początek lat 70. Także przyczynek Tadeusza Gasztolda o sytuacji polskiej ludności w regionie na przełomie XIX i XX wieku. Problematykę ekonomiczną podejmuje w sposób nietuzinkowy w oparciu o szeroką bazę źródłową materiał Stanisława Królikowskiego o przemyśle rolno-spożywczym w regionie z uwzględnieniem korekty polityki rolnej wprowadzonej przez Edwarda Gierka.

Przejdźmy do szerszego omówienia niektórych pozycji. Powrócić trzeba do wspomnianego opracowania Chmielewskiej, autorki mającej za sobą już duży dorobek badawczy i publicystyczny. Pod jej kierunkiem z udziałem grona entuzjastów w Koszalinie tworzyły się zręby ośrodka naukowego z pracownią socjologii, rodziły się plany badawcze i wydawnicze. Nadawała ona kształt programowy nowym inicjatywom.

Tak zrodził się plan współpracy grupy socjologów z samorządem koszalińskim, który przyniósł wiele ciekawych doświadczeń. O tych problemach jest mowa w jej artykule. Zaczęło się jednak wcześniej, kiedy Chmielewska wygłosiła referat na sesji naukowej Polskiej Akademii Nauk w Warszawie poświęcony doświadczeniom krajowym (wtedy niewielkim). Już wtedy widziała potrzebę współpracy socjologów z ogniwami samorządu mieszkańców. To wystąpienie wzbudziło duży rezonans.

W Koszalinie trafiła na podatny grunt i nadała współpracy konkretny wymiar. Słusznie zaczęto od zdiagnozowania potrzeb i oczekiwań. Przeprowadzono różne badania w oparciu o ankiety, wywiady, dyskusje. Na przykład konkurs na najciekawsze wypowiedzi mieszkańców o szansach rozwoju miasta zgromadził 800 takich dobrze uargumentowanych głosów, a badania na temat ruchliwości mieszkańców Koszalina objęły 2 tys. koszalinian[9].

Inne badania oceniały warunki bytowe mieszkańców osiedli, którzy przybyli do Koszalina w latach 1963-1964; objęły 1060 rodzin. Badania przeprowadzono w 1970 roku, przy czym dotyczyły one także nieco innego kręgu tematycznego – współgospodarzenia swoimi osiedlami. Obszerne ankiety wypełniło tym razem 500 mieszkańców. To tylko kilka przykładów sondowania szerszej opinii w odniesieniu do pewnych konkretnych kwestii.

Uzyskane materiały pozwalały na trafne zdiagnozowanie poglądów i aspiracji mieszkańców. Żeby nie popaść w nadmierny optymizm dodajmy, że tylko 30%

[9] Bożena Chmielewska: *Zastosowanie wyników badań socjologicznych w działalności koszalińskiego samorządu mieszkańców*. Rocznik Koszaliński nr 7, 1971, s. 3-19

ankietowanych wydało pozytywną opinię o swoim komitecie osiedlowym czy domowym. Najbardziej interesowano się wtedy estetyką osiedli, handlem i zaopatrzeniem, placami zabaw, czasem wolnym młodzieży. Mieszkańcom podobało się, że jest zielono, czysto. Brzmi to dziwnie znajomo w czasach nam współczesnych. Na ile to współdziałanie przyniosło trwałe, pozytywne efekty, to odrębna sprawa. Wypada jeszcze dodać, że Chmielewska próbowała swoich sił również jako radna i przewodnicząca komisji samorządu mieszkańców.

Cennym uzupełnieniem artykułu był też raport Alfreda Beszterdy przedstawiający pracę komitetów osiedlowych na podstawie opinii działaczy koszalińskich – do którego odsyłamy czytelników. Wymienione publikacje dowodzą, iż w Koszalinie w pewnym okresie doszło do wspólnego podjęcia przez naukowców i samorządowców pewnych inicjatyw i praktycznych rozwiązań. Niezależnie od tego, jaki był ostateczny bilans tych poczynań, był to ciekawy okres poszukiwań i zbierania doświadczeń, mogących zainteresować współczesnych mieszkańców. Mariaż nauki i praktyki zaowocował konkretnymi dokonaniami, co samo w sobie zasługuje na przypomnienie[10].

Przejdźmy do tematów historycznych. Zauważymy zróżnicowany poziom, różnorodność omawianych zagadnień. Publikacją, której warto poświęcić nieco uwagi jest materiał poświęcony położeniu polskiej ludności na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku, pióra Tadeusza Gasztolda. Mieliśmy już okazję poprzednio kilka ciepłych słów wypowiedzieć o nim. Teraz także należy taką opinię podtrzymać. Uściślając – tekst jest dobrym przykładem ambitnego, ale i bardzo odpowiedzialnego podejścia autora do postawionych przez siebie zadań. Zgromadził szeroką bazę źródłową, a sam problem naświetlał z różnych stron, tak, by otrzymać obraz pełny, wszechstronny.

Ta akurat publikacja miała swój ciąg dalszy w niedalekiej przyszłości, kiedy Gasztold mając już poważny dorobek badawczy mógł przejść od drobniejszych form przekazu (przyczynków) do większych i poważniejszych opracowań. Stał się w tej dziedzinie wybitnym specjalistą o randze krajowej. Tak zresztą było z innymi zagadnieniami, takimi, np. jak sprawa robotników przymusowych w III Rzeszy, ruchu oporu na tych terenach, konspiracji w obozach jenieckich, działalności kulturalnej w tychże obozach i polskiej prasy. O niektórych była już mowa, a o innych będzie.

We wzmiankowym materiale akcentuje kluczową przyczynę narastającego niedoboru rąk do pracy w rolnictwie zachodniopomorskim: brak robotników. Dodajmy, polskich robotników, gdyż niemieccy nie kwapili się do tych zajęć i nie musieli pracować, gdyż znajdowali zatrudnienie w przemyśle niemieckim dynamicznie się rozwijającym pod koniec XIX wieku. W ogóle poszerzającą się lukę mogli wypełniać tylko polscy robotnicy z Kongresówki, a także z dzielnic pod zaborem

[10] Alfred Beszterda: *Koszalińskie komitety osiedlowe w opinii działaczy*. Rocznik Koszaliński nr 7, 1971, s. 105-121. Materiały Chmielewskiej i Beszterdy znalazły się w pracy zbiorowej „Społeczne problemy Koszalina" pod red. B. Chmielewskiej. Wydawnictwo OBN KTSK. Koszalin 1970.

pruskim i austriackim. Ci pierwsi jako obywatele cesarskich Niemiec nie podlegali biurokratycznym rygorom, wymykali się z trybów ewidencji i sprawozdawczości.

Stąd szacunki napływowej ludności w Prusach nie były pełne. Pierwsze urzędowe dane pochodzą dopiero z 1890 roku. Doliczono się wówczas około tysiąca robotników rolnych narodowości polskiej. Jednak w 1914 roku, w przeddzień wybuchu I wojny światowej, było ich już 42 tysiące. Pochodzili z zaboru rosyjskiego i austriackiego.

Władze próbowały z czasem stosować kryteria wyznaniowe (raczej nieformalnie), kierując się stosowaniem zasady, że katolik to Polak. Na początku XX wieku starostowie pruscy (landraci) wykazali, że mieszkało tu około 30 tysięcy Polaków – katolików. Z innych źródeł wiemy, że od drugiej połowy poprzedniego stulecia systematycznie zwiększała się liczba katolików. Powstają nawet parafie katolickie, np. w Szczecinie, Słupsku, Kołobrzegu. Kościół taki zostaje też oddany w Koszalinie. Jest to jednak odrębny temat[11].

W okresie I wojny na tych terenach przebywali jeńcy wojenni narodowości polskiej z armii rosyjskiej pracujący w rolnictwie. Mimo antypolskiej kampanii za rządów Bismarcka i jego następców stale zwiększała się liczba robotników w rolnictwie pomorskim. Na początku XX wieku obie grupy polskiej ludności – rodzimej i napływowej objęła fala odrodzenia narodowego. Rosło zainteresowanie polskim językiem, kulturą. Wzrastała poczytność polskiej prasy z Wielkopolski i Pomorza Gdańskiego. Docierają tu między innymi Przewodnik Katolicki, Przyjaciel Ludu, Gazeta Toruńska, Gazeta Grudziądzka, Gazeta Gdańska i Gazeta Olsztyńska.

O swoich korzeniach przypominają sobie polscy robotnicy sezonowi, emigracja zarobkowa, Kaszubi i Krajniacy, nawet rodziny zgermanizowane. Powstają organizacje i towarzystwa polskie, jak „Sokół", Towarzystwo Opieki nad Uchodźcami.

W 1905 roku w Szczecinie odbył się duży polski wiec o prawa dla robotników. W większych skupiskach polskich prowadzone są szkolenia o prawach pracowniczych, uczy się jak podpisywać prawidłowe umowy o pracę, z zagwarantowaniem właściwych praw, jak nabywać prawa do emerytury czy renty powypadkowej. O polskie głosy zaczynają się ubiegać niemieccy politycy w wyborach do sejmików lokalnych i Reichstagu. Ciągle trwa emigracja zarobkowa, wciąż napływają polscy robotnicy po I wojnie, w czasie republiki weimarskiej i hitlerowskiej Rzeszy.

Oficjalne władze przymykają oko na obecność Polaków, gdyż pogłębia się deficyt siły roboczej w rolnictwie pomorskim. Gasztold doprowadza omawianie tego problemu aż do czasów II wojny światowej, gdy w Niemczech pracowało 200 tys. robotników przymusowych z Polski. Wśród nich także rozwijała się konspiracja. To już jednak osobny temat[12].

Następną, wyróżniającą się pozycją, jest materiał o dziejach i formach kształcenia nawigacyjnego na wybrzeżu nadbałtyckim od Szczecina po Gdańsk w XIX wieku (autor Henryk Fierek). Jest to kolejny odcinek długoletniej serii przedstawiającej stan specjalistycznego szkolnictwa morskiego na tle zmian zachodzących

[11] Tadeusz Gasztold*: Przyczynek do dziejów ludności polskiej na Pomorzu Zachodnim w końcu XIX i XX wieku*. Rocznik Koszaliński nr 7, 1971, s. 89-99.
[12] Tamże.

w żegludze i handlu morskim w Europie i basenie Morza Bałtyckiego. Takie szkoły rozwijają się w Gdańsku i Szczecinie – o czym pisaliśmy. Otwarta na początku lat 30 XIX wieku szkoła morska w Kołobrzegu została zamknięta ze względu na niski poziom. Później władze pruskie sondowały możliwości jej ponownego otwarcia, ale bez powodzenia. Podobna szkoła funkcjonowała w Strzałkowie, dla której szkoła w Kołobrzegu mogła stanowić niepotrzebną konkurencję. Powiodły się za to starania Ustki o otwarcie szkoły dla szyprów, która z czasem poszerzyła zakres kształcenia na kursach specjalistycznych (także dla sterników i nawigatorów). Przetrwała do I wojny światowej. Dobrze sobie radziły szkoły w Gdańsku i Szczecinie – uczelnie o półwyższym statusie z niezła marką.

Nie zajmiemy się w tym opracowaniu materiałem o obecności przedstawicieli partii ludowych w administracji terenowej w latach 40 oraz o mitycznych ośrodkach „więzi społeczno-gospodarczej w powiecie koszalińskim" ze względu na ich przypadkowy charakter i krótkotrwałe epizodyczne istnienie, nie poparte jakimikolwiek efektami.

Kolejny tekst o grupach operacyjnych powołanych przez ministerstwo przemysłu przejmujących majątek poniemiecki od sowieckich organów wojskowych mógł stać się rewelacją, ale niestety okazał się nudnym, bezbarwnym sprawozdaniem. Autorka Teresa Machura, historyk ze Słupska, miała związane ręce. Nie mogła napisać o powszechnym szabrowaniu i dewastowaniu tego majątku przez sowieckich sołdatów. Polacy przejmowali mienie, obiekty przemysłowe i komunalne w tragicznym stanie, ogołocone ze wszystkiego, co wartościowe. Tak było na całych ziemiach odzyskanych. O tym jednak nie wolno było pisać[13].

Warto dostrzec interesujący tekst o turystyce zagranicznej w dawnym województwie koszalińskim (głównie w Kołobrzegu) od połowy XIX wieku po lata 70. XX wieku. Szmat czasu, różne epoki, odmienne sposoby wypoczynku i kuracji sanatoryjnej. Materiał pióra Bernarda Czerwińskiego przypomina mało znane zwykłemu czytelnikowi momenty rozwoju wczasów leczniczych w Kołobrzegu do lat 30. dziewiętnastego stulecia. Od drugiej połowy tego wieku trwała wieloletnia modernizacja kurortu, realizowano wielkie inwestycje: dom zdrojowy, bungalowy dla gości, kilkaset kabin na zabiegi.

Napływają pierwsi goście zagraniczni z Danii, Szwecji, Rosji, Francji. Są też polskie nazwiska. Wydłuża się linię kolejową z Berlina do Gdańska przez Koszalin, który uzyskuje bezpośrednie połączenie z Kołobrzegiem. Zostaje zlikwidowana twierdza Kołobrzeg, co ułatwia znacznie swobodne poruszanie się po mieście i zwiększa swobodę ruchu turystycznego. W 1845 na 550 gości i kuracjuszy – 160 to cudzoziemcy. W 1890 roku na 12 tys. kuracjuszy 2700 stanowią przybysze zza zagranicy. W 1914 roku tuż przed wojną, na 21 tys., aż 5 tys. to obcokrajowcy. W 1936 roku jest ich już 7,5 tysiąca na 25 tys. kuracjuszy. Jeszcze przed I wojną

[13] Henryk Fierek: *Z dziejów kształcenia nawigacyjnego na Pobrzeżu Koszalińskim w XIX wieku.* Rocznik Koszaliński nr 7, 1971, s. 71-89. Tamże: Teresa Machura: *Działalność grup operacyjnych Ministerstwa Przemysłu i KE Rady Ministrów na Pomorzu Zachodnim* (kwiecień-wrzesień 1945).

czynny był wielki kompleks hotelowo-gastronomiczny z czterystoma kabinami, zakładem zabiegowym dla kąpieli solankowo-borowinowych.

Wiadomo, że w 1913 w uzdrowisku kołobrzeskim leczyło się 3,800 Polaków. Od lat 30 XX wieku znacznie wzrasta liczba gości zagranicznych w sanatoriach w Połczynie i Ustce. Po II wojnie rozwijają się nie tylko sanatoria, ale także różnego rodzaju wczasy w ośrodkach wypoczynkowych, kempingach. Przybywa też obcokrajowców. W 1963 roku było ich 1150, w 1965 r. – ponad 4 tys., a w 1968 – 50 tys. Sprzyjały temu ułatwienia paszportowo-wizowe. Za Gomułki nastąpiło bezpośrednie połączenie promowe na linii Świnoujście – Ystadt. Poszerzała się możliwość uprawiania turystyki motorowej w ramach działalności Polskiego Związku Motorowego.

Różne formy turystyki zagranicznej poszerzyły się za rządów Edwarda Gierka. Otwarto granicę z Niemiecką Republiką Demokratyczną i Czechosłowacją. Czerwiński wskazuje na wzrost kontaktów międzynarodowych, światowe tendencje liberalizujące, restrykcyjne dotąd przepisy. W Polsce następuje także rozwój sieci sanatoriów, ośrodków wczasowych i kempingów o wyższym standardzie sanitarnym i hotelowym. To wszystko sprzyja wymianie turystycznej w skali międzynarodowej[14].

Na koniec bloku publicystycznego słów kilka o szkicu Bogusława Planutisa – o stowarzyszeniach społeczno-kulturalnych w Koszalińskiem od 1945 po rok 1970. Przedstawia, a przynajmniej wymienia, bodaj wszystkie towarzystwa i organizacje, jakie działały po wojnie, po 1956 roku i później, głównie w Koszalinie i Słupsku. Obok organizacji kulturalnych i oświatowych zajmuje się też towarzystwami naukowymi i paranaukowymi oraz ważniejszymi wydawnictwami prowadzonymi przez stowarzyszenia. Szerzej omawia powstanie i działalność Koszalińskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (KTPN), Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-kulturalnego (KTSK), Klubu Inteligencji „Na Przełaj" w Wałczu, Koszalińskiego Towarzystwa Muzycznego im. Henryka Wieniawskiego, Stowarzyszenia „Dialog", Polskiego Towarzystwa Historycznego z jego stacjami naukowymi.

Jest to materiał typowo informacyjny, ale cenny, rzetelnie udokumentowany, bez silenia się na wielką publicystykę. Pedantycznie przygotowany stanowi cenne źródło do poznania towarzystw i stowarzyszeń kulturalno-naukowych – zawiera długą listę towarzystw wraz z krótkim komentarzem o ich działalności[15].

Przechodzimy wreszcie do recenzji i omówień znaczących wydawnictw. Niemal wszystkie pozycje są dziełem miejscowych autorów, z reguły opierających się o prowadzone przez siebie badania naukowe. Potwierdza się opinia o dużej prężności ośrodka naukowego, krzepnie też miejscowe środowisko naukowe. Zostanie to potwierdzone w najbliższym czasie kolejnymi programami badawczymi oraz publikacjami.

[14] Bernard Czerwiński: *Turystyka zagraniczna w województwie koszalińskim*, s.153-173.

[15] Bogusław Planutis: *Regionalne i lokalne stowarzyszenia społeczno-kulturalne i naukowe w Koszalińskiem*. Rocznik Koszaliński nr 7, 1971, s. 141-153.

Spośród dwóch rocznicowych wydawnictw z konieczności o zabarwieniu propagandowym, wybieram jako nieco wartościowsze „Z koszalińskiego 25-lecia" – praca zbiorowa opublikowana w Studiach i Materiałach w 1970 roku. Składa się z sześciu opracowań, bogato ilustrowanych z licznymi wykresami, mapami i tabelami. Otwiera ją artykuł E. Z. Zdrojewskiego O kierunkach przemian demograficznych w woj. koszalińskim po II wojnie światowej. Autor zwraca uwagę, że w czasach niemieckich były to ziemie niedorozwinięte gospodarczo, słabo zaludnione, ze stałym brakiem rąk do pracy w rolnictwie. Po II wojnie ogromne zniszczenia były dodatkowym powodem trudności ekonomicznych, tak jak brak bogactw naturalnych. Niezadowalające tempo urbanizacji, industrializacji to czynniki hamujące rozwój gospodarczy. Nastąpiły jednak korzystne przeobrażenia demograficzne. W latach 1945-68 nastąpił przeszło dwuipółkrotny wzrost ludności miejskiej. Korzystny wpływ miały oczywiście duże inwestycje w przemyśle, transporcie, budownictwie, łączności.

Dwie publikacje zostały poświęcone Koszalinowi. Bożenna Chmielewska przeprowadziła badania dot. funkcjonowania Miejskiej Rady Narodowej w Koszalinie i podległych jej jednostek komunalnych, a Barbara Bańkowska przedstawiła rozwój przestrzenny miasta w okresie powojennym. W tym opracowaniu razi hermetyczny, urzędniczy język, dłużyzny i chropowatości stylistyczne. Janusz Przewoźny prezentuje koszalińskie i słupskie muzealnictwo w okresie 25-lecia, a Tadeusz Gasztold omówił w interesującym szkicu stan badań w dziedzinie wojskowości w regionie[16].

Pracę o adaptacji absolwentów wyższych uczelni w regionie przygotowaną przez Edwarda Manikowskiego (własne badania) oceniła B. Chmielewska. Mańkowski dotarł do absolwentów uczelni medycznych, rolniczych i pedagogicznych, którzy osiedlili się w regionie w połowie lat 60. Przedmiotem badań były motywy decyzji, stopień zadowolenia, udzielanie się w środowisku i codziennym życiu, ocena swoich osiągnięć i niepowodzeń. Manikowski wydzielił 3 rejony w województwie o różnym stopniu rozwoju gospodarczego, zaludnienia, następnie zajął się rozmieszczaniem kadr specjalistycznych z ukończonymi studiami.

Rejon północy (powiaty: kołobrzeski, koszaliński, sławieński, słupski). W 1967 roku pracowało tu 4108 osób z wykształceniem wyższym. Rejon środkowo – zachodni (szczecinecki, drawski, świdwiński) z 887 absolwentami wyższych uczelni oraz rejon południowo-zachodni (bytowski, wałecki, miastecki, złotowski, człuchowski) – 942 absolwentów.

Wskaźnik nasycenia kadrami z ukończonymi studiami dla ówczesnego woj. koszalińskiego wynosił 74,6 na 10 tys. mieszkańców. W części powiatów sytuacja kadrowa była dobra lub zadowalająca, ale dla wielu – zła i bardzo zła. Stąd wnioski o dobrą politykę kadrową. W kolejnych częściach opracowania autor przedstawia warunki pracy, zarobki, możliwości awansu, stopień identyfikacji absolwentów z zakładem pracy i miejscem zamieszkania. 77% badanych nie zmieniło miejsca

[16] Praca zbiorowa. *Z koszalińskiego 25-lecia* pod red. Eugeniusza Z. Zdrojewskiego. Koszalin 1971. Rocznik Koszaliński nr 7, 1971, s. 204-207. rec. B. Głębocki.

pracy, ale aż 46,5% wyraziło chęć zmiany pracy na inną. Tak więc procent ustabilizowanych absolwentów zadowolonych z pracy i warunków życia jest dość wysoki. Według recenzentki Manikowski przedstawił zwięzłą, logiczną analizę bez zbędnych frazesów i efekciarskich zwrotów. Jest to ciekawe i wiarygodne studium z życia młodej inteligencji w Koszalińskiem w połowie lat 60[17].

Z kolei socjolog poznański z dużym już dorobkiem naukowym Zygmunt Dulczewski pozytywnie zrecenzował pracę B. Chmielewskiej o mechanizmach awansu zawodowego młodzieży koszalińskiej. Przedmiotem jej badań był szeroki krąg spraw rzutujących na perspektywy awansu, zadowolenia, osiągnięcia, niepowodzenia w życiu zawodowym i osobistym. Z opracowania dowiadujemy się, że w latach 1961-1965 45% absolwentów liceów ogólnokształcących nie ubiegało się o przyjęcie na wyższe uczelnie. Spośród tych, którzy to uczynili, dalsze 25% odpadło przy egzaminach wstępnych. Z badań w kraju wynika, że młodzież wiejska unika specjalistycznego wykształcenia rolniczego nie chcąc pracować w rolnictwie. W szkołach rolniczych w Koszalińskiem z przebadanych osób tylko nieco ponad połowę stanowili uczniowie pochodzący ze wsi i będący dziećmi rolników. Często nie deklarowano chęci zatrudnienia i pozostania na wsi. Absolwenci o kierunku rolniczym nierzadko zmieniali pracę (około 50%). Uderzająca ruchliwość tej młodzieży wynika być może z braku kryteriów awansowania pracowników, do czego dołączały się kłopoty z uzyskaniem mieszkania na wsi. Końcowe uwagi recenzenta są dość zaskakujące. Zarzuca autorce brak głębszej analizy naukowej zgromadzonego materiału. Według Dulczewskiego stawia ona interesujące pytania, przekonująco prezentuje własny stosunek do omawianych zagadnień, ale brakuje spokojnej, rzeczowej analizy porównawczej. Dulczewski stwierdza na koniec - „Jest to atrakcyjna publicystyka, ale niekoniecznie realizacja jednolitego programu badawczego, jeśli jednak chodzi o pokazanie spraw, problemów wartych poruszenia – to autorka osiągnęła ten cel na piątkę z plusem".

Moja uwaga jest taka: skoro tak jest dobrze, to o co kruszyć kopię?[18]

Pozycją godną zauważenia jest też szkic monograficzny „Głos Pogranicza" i „Głos Pogranicza i Kaszub", autorstwa Andrzeja Czechowicza. Pracę omówił Andrzej Czarnik.

100-stronicowa książeczka ukazała się w serii biblioteki popularno-naukowej OBN KTSK. A. Czechowicz (poznaliśmy go już jako autora – chętnie zajmującego się tematyką historyczną) tym razem wykonał ogromną pracę w kompletowaniu źródeł archiwalnych, dotarciu do różnorodnych relacji, świadków, wspomnień. Przekopał archiwa polskie i niemieckie oraz dokumenty w polskich, przedwojennych konsulatach w Pile i Szczecinie. Zebrał pełne *roczniki* obydwu gazet, co nie było łatwe, gdyż zostały one zdekompletowane przez wojnę. Policja hitlerowska

[17] Edward Manikowski: *Procesy adaptacji absolwentów wyższych uczelni zamieszkałych w Koszalińskiem*. Rocznik Koszaliński nr 7, 1971, s. 211-213. Rec. B. Chmielewska.

[18] Bożenna Chmielewska: *Społeczno-kulturowe mechanizmy i kierunki awansu młodego pokolenia na przykładzie województwa koszalińskiego*. Rocznik Koszaliński nr 7, 1971, s. 213-215. Rec. Z. Dulczewski.

skonfiskowała nawet prywatne biblioteczki i domowe archiwa działaczy polonijnych.

Konsulat w Pile sprawował opiekę nad wymienionymi gazetami patronował im, a nawet przez wiele lat sam konsul współredagował pierwszą z nich, dopóki nie stanęła na nogach (występował w tej roli nieoficjalnie, gdyż prawo na to nie pozwalało).

„Głos Pogranicza" był dodatkiem „Gazety Olsztyńskiej" samodzielnie redagowanym w Złotowie, natomiast „Głos Pogranicza i Kaszub" drukowano w Opolu jako dodatek do „Nowin Opolskich". Władze niemieckie stale szykanowały wydawców i personel. Trwały nieustanne boje z cenzurą i policją. Organizatorzy polskiej pracy mieli ogromne zasługi w integrowaniu polskiej społeczności, kształtowaniu patriotycznych postaw, zwalczaniu pruskiego szowinizmu. Bronili praw do języka i kultury narodowej, pielęgnowali tradycję i wiarę katolicką.

Świetnie napisana, przystępnym językiem, z wartką narracją, książeczka jest wiarygodnym źródłem wiedzy o polskiej prasie na dawnym Pograniczu w obrębie V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech. Jest to po prostu obowiązkowa lektura[19].

Najwyżej w tej edycji *rocznika*, poza artykułem Chmielewskiej, oceniam nieduży szkic monograficzny A. Czechowicza tym razem o koszalińskiej prasie w latach 1945-1979. Został solidnie udokumentowany, dlatego z powodzeniem wypełnia lukę w stanie wiedzy na ten temat. Jest to pierwszy pełny obraz lokalnej i regionalnej prasy od pierwszych dni po wyzwoleniu do początków lat 70. Jest kilka opracowań tego samego autora i innych o podobnym charakterze. Ten szkic jest najlepszy, Czechowicz pisał wtedy wyłącznie o prasie. Postanowiłem uzupełnić jego przekaz o kilka informacji odnoszących się do innych mediów – radia i telewizji. Pionierski tekst Czechowicza ze względu na swoją wagę postanowiłem szerzej przedstawić czytelnikowi, rysując tło społeczno-kulturalne regionu koszalińskiego w tamtym okresie. Zainteresowanych odsyłam do mojego artykułu pt. *Media w Koszalińskiem* (1945 – 1970), opublikowanego w nr 118 – 119 Gazety Ziemskiej (listopad-grudzień 2010)[20].

[19] Andrzej Czechowicz: „Głos Pogranicza" i „Głos Pogranicza i Kaszub". Rocznik Koszaliński nr 7, 1971, s.218-220. Rec. A. Czarnik.

[20] Andrzej Czechowicz: *Prasa koszalińska 1945-1970*. Rocznik Koszaliński nr 7, 1971, s. 65- 81.

Nr 8, 1972
SPIS TREŚCI

I. ARTYKUŁY

**Hieronim Rybicki**, Z problematyki integracji administracyjnej województw zachodnich i północnych, 5
**Alicja Drulik**, Problemy obszarów stykowych na przykładzie regionu nadnoteckiego, 14
**Elżbieta Piotrowska**, Tradycyjny i współczesny regionalizm (Z badań nad przeobrażeniami kulturalnymi w województwie koszalińskim, 34
**Andrzej Mirecki**, Perspektywy rozwoju przemysłu stoczniowego w województwie koszalińskim, 47

II. MATERIAŁY

**Jan Mielcarz**, Polityka Warcisława VII wobec Polski i Zakonu Krzyżackiego, 63
**Andrzej Czarnik**, Likwidacja prasy komunistycznej i socjaldemokratycznej w Trzeciej Rzeszy, 77
**Teodozja Bogucka**, Zadłużenie rolnictwa zachodniopomorskiego w latach 1919-1932, 86
**Tadeusz Gasztold**, Z działalności jenieckiego Teatru Symbolów, 94
**Teresa Machura**, Instytucje kredytowe i ich działalność na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1949, 102
**Jerzy Szwej**, Koszalińskie środowisko plastyczne, 116
**Stanisław Literski**, Przemiany demograficzne i społeczne w powiecie bytowskim w latach 1945-1965, 123
**Jadwiga Szymkowska**, Modele bohaterów literackich w zapotrzebowaniach czytelniczych młodzieży województwa koszalińskiego, 135
**Zbigniew Piotrowski**, Aspiracje zawodowe oraz kształcenie dzieci pracowników PGR w powiecie kołobrzeskim, 149
**Józefa Barbara Bogdanowicz**, Sposoby spędzania wolnego czasu przez pracowników Północnych Zakładów Obuwia w Słupsku, 162
**Czesława Boberska**, Z problemów regionalnego ruchu kulturalnego, 167
**Helena Buszyńska**, Przemiany obyczajowe w Jeleninie, 172
**Jerzy Duszyński**, Przetwórstwo rybne i zaopatrzenie ludności w ryby, 177
**Jerzy Rymaszewski**, Walory wypoczynkowe Kołobrzegu, 192

III. RECENCJE I OMÓWIENIA

**Hieronim Rybicki**, Podziały administracyjne Pomorza Zachodniego, 202
**Andrzej Czechowicz**, Polskie wychodźstwo sezonowe na Pomorzu Zachodnim, 1918-1939, 206
**Bogdan Frankiewicz**, Polacy na robotach przymusowych w rolnictwie Pomorza Zachodniego, 209

**Zbigniew Głowacki**, Monografie powiatów województwa koszalińskiego, 213
**Bernard Czerwiński**, Procesy przemian demograficznych w województwie koszalińskim w latach 1948-1968, 218
**Eugeniusz Biderman**, Podstawowe problemy rozwoju powiatu koszalińskiego, 221
**Krystyna Remerowa**, Książka w życiu społeczeństwa kołobrzeskiego, 224
**Zbigniew Antoni Żechowski**, Społeczne i ekonomiczne problemy PGR, 227

IV. KRONIKI

Z działalności KTSK w 1971 roku 233
Oddziały PTH w Koszalińskem 245
Sprawozdanie z działalności Koszalińskiego Oddziału PTG w Koszalinie za 1971 rok, 249

## *Rocznik* ósmy, 1972

Ósme wydanie *Rocznika Koszalińskiego* nie zaskakuje nas żadnymi parametrami. Objętość, można powiedzieć normalna (17 ark. wyd.), choć nieco mniejsza niż zazwyczaj. Na zawartość składa się razem 18 artykułów i materiałów oraz 8 recenzji. W wydaniu uczestniczyło – w różnym zakresie – 18 autorów oraz recenzenci, niekiedy występujący w podwójnych rolach. Zdecydowana większość to koszalinianie i stali współpracownicy z innych ośrodków naukowych. Przyzwyczajamy się też do wielomiesięcznego wyczekiwania na druk periodyku. Tym razem druk nastąpił nawet odrobinę szybciej.

Przegląd treści *Rocznika* pozwala na stwierdzenie, że dominują materiały oparte o własne badania w wielu dziedzinach życia. Obejmują nawet sferę wzorców spontanicznej działalności, wyrażania ekspresji, oceny bohaterów literackich i historycznych – tradycyjnych i współczesnych. O tych problemach – a dokładniej – o modelach bohaterów literackich w zapotrzebowaniach czytelniczych, w szkołach (wybranych), mówi materiał Jadwigi Szymkowskiej. Z kolei o tradycyjnym i współczesnym regionalizmie w Koszalińskiem na podstawie przeprowadzonych badań traktuje tekst Elżbiety Piotrowskiej.

O regionalnym ruchu kulturalnym pisze Czesława Boberska, a o aspiracjach zawodowych pracowników pegeerów w powiecie kołobrzeskim – Zbigniew Piotrowski.

Te pozycje, godne ze wszech miar polecenia ze względu na wysoki stopień komplikacji poruszanych zagadnień, wyłączam do odrębnego poruszenia, jako niemieszczące się w skromnych ramach tego opracowania. Pominiemy też pewne

materiały ze względu na ich banalność lub wtórność podejmowanych kwestii, jak teksty o walorach wypoczynkowych Kołobrzegu lub zaopatrzeniu mieszkańców w świeże ryby. Te pozycje nie powinny zostać zakwalifikowane do druku. Z kolei tekst Teresy Machury o instytucjach kredytowych napisany kompetentnie, mógł zainteresować jedynie nielicznych.

Mimo tych zastrzeżeń czytelnik otrzymał szeroką paletę różnorodnych materiałów z dziedziny historii, kultury i życia współczesnego. Obok pozycji o przemyśle stoczniowym, gospodarstwach rolnych, także tekst o czasach odleglejszych – polityka jednego z książąt słupskich wobec zakonu krzyżackiego i ówczesnego państwa polskiego. Rzuca się w oczy wielka różnorodność tematyczna, zarówno w części publicystycznej, jak i dziale recenzenckim.

Ze współczesnych pozycji historycznych niewątpliwie wyróżnia się artykuł Hieronima Rybickiego (otwiera numer) „Z problematyki integracji administracyjnej województw zachodnich i północnych".

Zgodzić się można z autorem, ze szybka i pełna integracja tych ziem z resztą kraju łączyła wszystkie obozy polityczne w państwie. Rybicki przypomina, że po I wojnie światowej w nowej Polsce działało przez kilka lat ministerstwo b. dzielnicy pruskiej w Poznaniu. Zostało źle ocenione przez społeczeństwo polskie, tym samym nie dostarczało dobrych wzorów. Przy rządzie londyńskim i jego krajowych agendach w okupowanym kraju tematyką ziem odzyskanych zajmowały się specjalne komórki państwa podziemnego.

Tworzono je także przy Polskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego i następnych rządach, w których decydujący głos należał do komunistów. 14 kwietnia 1945 r. powołano urząd pełnomocnika generalnego dla ziem odzyskanych, do którego włączono istniejące biuro ziem zachodnich. Pojawili się też pełnomocnicy okręgów i obwodów. Rozważany był pomysł powołania komisariatu generalnego z szerokimi uprawnieniami. Nową instytucję krytykowano z różnych stron za słabe tempo osadnictwa i zagospodarowania, chaos. Domagano się szybszych efektów. Krytyka wychodziła także ze strony części władz komunistycznych związanych z Gomułką.

13 listopada 1945 roku ukazał się dekret rządu o powołaniu Ministerstwa Ziem Odzyskanych, a jego szefem został wicepremier Władysław Gomułka. Nowy resort wyposażono w szerokie kompetencje w zakresie prowadzenia akcji osadniczej, przejęcia i wykorzystania majątku poniemieckiego, integrowania tych ziem z krajem. Ta zmiana dodała pozytywnych impulsów tym procesom również dzięki wykorzystaniu przedwojennych, fachowych kadr specjalistycznych. Sukcesów było sporo, ale w Polsce szybko zapanowały siły zainteresowane szybkim wprowadzeniem komunizmu i stalinizacją życia. Gomułka poszedł w odstawkę, zaczęły się administracyjne ograniczenia, wzmagały się represje. Ocena postępów w integrowaniu tych ziem nie jest łatwa. Zdaniem wielu za szybko uznano, że procesy te można zamknąć. Nie jest to jednak zagadnienie, którym się zajmiemy[21].

[21] Hieronim Rybicki: *Z problematyki integracji administracyjnej województw zachodnich i północnych*. Rocznik Koszaliński nr 8, 1972, s. 5-14.

Jest pewien problem z prezentacją tekstu o perspektywach rozwoju przemysłu stoczniowego w dawnym województwie koszalińskim. Dziś wygląda to na kiepski żart, ironiczny chichot historii, gdy się zważy, że tego przemysłu w Polsce po prostu nie ma, został zlikwidowany. Wtedy miał zupełnie realne widoki na przyszłość. Z niewielką stocznią w Ustce wiązano spore nadzieje. Były ku temu podstawy, tym bardziej, że na środkowym wybrzeżu był to jedyny taki zakład mający kilkudziesięciu kooperatorów oraz ściśle z nim współpracujące słupskie zakłady sprzętu okręgowego. Stocznia ustecka znana była z produkcji niewielkich kutrów, łodzi ratunkowych, różnych wyrobów dla innych stoczni krajowych. Stanowiła istotne ogniwo gospodarki morskiej. Dziś to już wyłącznie temat do wspomnień[22].

Pora teraz na przejrzenie artykułu już awizowanego – o polityce księstewka słupskiego wobec swoich wielkich sąsiadów. Zresztą ten motyw zachowań i oczekiwań władców państewek pomorskich względem króla Polski, wielkiego mistrza krzyżackiego, władców Niemiec, Danii i innych możnych w Europie będzie często przedstawiany. Jan Mielcarz był wtedy jednym z autorytetów w tej dziedzinie, często publikowanym w mediach regionalnych i krajowych, autorem cenionych pozycji naukowych. Ramy czasowe tej publikacji obejmują okres od 1370-1411. Śledzimy więc czasy od śmierci Kazimierza Wielkiego mającego duże wpływy na Pomorzu Zachodnim poprzez swojego wnuka księcia słupskiego Kaźka. Jego ojciec ks. Bogusław V był wiernym sojusznikiem Polski.

Późniejsi władcy pomorscy, zwłaszcza po podziale Pomorza Zachodniego na oddzielne księstwa, prowadzili politykę pełną zakrętów, zwrotów i niespodzianek. Stali wobec konieczności poruszania się w gąszczu sprzecznych interesów, pomiędzy potężnymi sąsiadami. Unia polsko-litewska oznaczała zbliżanie się wielkiego konfliktu zbrojnego między Zakonem a Polską i Litwą. Książę pomorski Warcisław VII był Pomorzaninem, władcą państewka, które musiało lawirować między potężnymi stronami i dobrze uważać, żeby nie zostać startym w pył. Dla niego liczył się interes dynastyczny, musiał zabiegać, aby zarobić dukaty, nie stracić samodzielności. Gdyby mierzyć temperaturę uczuć, to niewątpliwie Warcisława „ciągnęło" bardziej w stronę króla Polski, ale zawsze był podatny na argumenty „brzęczącej monety" lub nadania ziemskie, jako gratyfikację za swoją przychylność dla jednego z partnerów[23].

Z uznaniem można się odnieść do materiału Tadeusza Gasztolda o działalności jenieckiego Teatru Symbolów. W kręgu zainteresowań tego badacza mieściła się także tematyka obozów jenieckich oraz działalności kulturalnej, jaką prowadzili polscy oficerowie. Po paru latach Gasztold zwieńczy swoje badania dużymi publikacjami na ten temat (m.in. „Życie kulturalne w obozach polskich jeńców wojennych w latach 1939-1945" oraz „Za drutami" – pismo polskich jeńców wojennych 1939-1942). Na razie pisze swoje artykuły, przyczynki, reportaże historyczne.

[22] Andrzej Mirecki: *Perspektywy rozwoju przemysłu stoczniowego w województwie koszalińskim*. Rocznik Koszaliński nr 8, 1972, s.47-63.
[23] Jan Mielcarz: *Polityka Warcisława VII wobec Polski i Zakonu Krzyżackiego*. Rocznik Koszaliński nr 8, 1972, s. 63-77.

Omawiany tekst odpowiada na pewne pytania, usuwa luki, jednak dopiero późniejsze prace podejmują problem z większym rozmachem w oparciu o bogatą bazę źródłową.

Z omawianego artykułu dowiadujemy się, w jak w trudnych warunkach obozowych powstał i rozwijał twórczą działalność teatr w obozach jenieckich w Choszcznie, Kłominie. Wystawiał nawet pełnospektaklowe sztuki polskiej klasyki, również składanki, małe rewie, wieczory poezji. Grano „Fausta" 10 razy przy 5 tysiącach widzów. Wśród widzów zdarzali się niemieccy oficerowie.

Na jedno z przedstawień przyjechał przedstawiciel władz szwajcarskich podczas wizyty obozów. Spektakl reżyserował Leon Kruczkowski, a jego premiera odbyła się 8 X 1943 roku.

W obozie w Choszcznie prowadzono bogate życie kulturalno-artystyczne. Ukazywało się tam regularnie pismo „Za drutami", czynna była biblioteka – ponad 3 tys. woluminów i 2300 czytelników (dane z 1941 r.). Tam też urządzono wystawę (rok 1941) malarstwa sztalugowego. Pokazano też rysunki, prace z natury, nawet projekty sceniczne. Teatrowi brakowało kostiumów, sprzętu. Potrzebne materiały dostarczali strażnicy za czekoladę i papierosy. Jeńcy sami szyli stroje, ubrania; gdyż komenda obozu nie chciała udostępnić maszyny do szycia. Ze sprzedaży biletów kupowano książki, papier, farby, sprzęt, czasami też przychodziły w paczkach do jeńców. Przez dłuższy czas funkcjonował obozowy fundusz wdów i sierot – dochody z biletów i darowizn – przeznaczany na pomoc dla rodzin poległych oficerów. Pod koniec 1942 roku Niemcy zlikwidowali ten fundusz.

Według danych z września 1944 Teatr Symbolów liczył 244 członków – w tym 12 zawodowych aktorów, 10 reżyserów, 2 baletmistrzów (po przyjeździe jeńców z obozu w Neubrandenburgu). Ze znanych aktorów można wymienić takich jak: Jan Buchwald. Bolesław Płotnicki, Zygmunt Skowroński, Wiesław Mirecki, Aleksander Sewruk[24].

Czas przejść do zagadnień bardziej współczesnych. O koszalińskim środowisku plastycznym pisze znany i często obecny w *Roczniku* Jerzy Szwej. W poprzednich wydaniach periodyku zapoznawał nas z wynikami badań nad percepcją sztuk plastycznych w Koszalińskiem oraz inicjatywami w upowszechnianiu twórczości miejscowych artystów-plastyków.

W tym materiale zapoznaje nas ze stanem i kondycją środowiska należącego do prężnych, potrafiących za sprawą plenerów osieckich zdobywać uznanie w kraju. Plener niewątpliwie nobilitował to środowisko.

W 1967 r. Okręg Związku Artystów-Plastyków skupiał 50 członków, a w 1971 – 67 artystów. Do tego czasu odbyło się 8 plenerów w Osiekach z udziałem 175 twórców z Polski i zagranicy. Przekazali oni 250 obrazów do tworzącej się galerii malarstwa współczesnego. Nagrodą za ten wysiłek było przyznanie okręgowi prawa do samodzielnej działalności. Zaczęto organizować prestiżowe konkursy na „dzieło roku" – prezentacje dorobku artystycznego w regionie w różnych dyscyplinach.

[24] Tadeusz Gasztold: *Z działalności jenieckiego teatru Symbolów*. Rocznik Koszaliński nr 8, 1972, s. 94-102.Tamże, tego autora: *Życie kulturalne w obozach polskich jeńców wojennych na Pomorzu Zachodnim w latach 1939-1945.*

Od 1968 roku upowszechnianiem sztuki zajmuje się Biuro Wystaw Artystycznych z własnym salonem ekspozycyjnym i funduszami. Przybywało salonów sztuki w Koszalinie i Słupsku (w klubach międzynarodowej prasy i książki, i muzeach). Mecenasem oczywiście było państwo (mecenat prywatny był nieznany).

W powijakach znajdował się system stypendialny, choć KTSK fundowało już stypendia twórcze. Zakupy dzieł artystów finansowało państwo przez wydziały kultury i muzea w stopniu bardzo umiarkowanym. Artykuł Szweja jest jedynie fotografią sytuacji środowiska plastycznego, bardziej okazjonalną, bez wdawania się w głębsze analizy i merytoryczne przemyślenia. Nawiązywał wyraźnie do obchodów 15-lecia ZPAP z listopada 1970 roku. Tak też potraktujmy ten tekst[25].

Józefa Barbara Bogdanowicz przeprowadziła badania, które podsumowała w materiale „Sposoby spędzania wolnego czasu przez pracowników Północnych Zakładów Obuwia w Słupsku". Otwarto je w 1968 roku, a pełną moc produkcyjną osiągnęły po trzech latach. Był to zakład wielkoprzemysłowy z dużą załogą, w ponad 80% kobiecą. Badano czas wolny pracowników, jego wykorzystanie, udział w zajęciach kulturalnych, jak lekturę prasy, książki, korzystanie z kina, słuchanie radia i oglądanie telewizji. Dowiadujemy się ile czasu zajmuje dojazd do pracy, w jakim stopniu korzysta się ze stołówki (tylko 11%). Niewiele ponad 10% kobiet uzupełnia wykształcenie w szkołach wieczorowych. Kobiety zamężne posiadające dziecko dużo więcej czasu poświęcają na opiekę i prowadzenie gospodarstwa domowego, niż ich rówieśnice wolnego stanu.

Podstawową rozrywką jest kino (średnio raz, dwa razy w miesiącu). Na lekturę prasy przeznacza się godzinę lub mniej. Czytelnictwo książek prawie nieobecne, zależne od wykształcenia. To niektóre wnioski z badań. Na ile okazały się przydatne? Nie wiadomo[26].

Przemiany obyczajowe w niedużej wsi Jelenino (blisko Szczecinka) są tematem materiału Heleny Buszyńskiej. Zapoznajemy się z charakterystyką wsi: 20% mieszkańców dojeżdża do pracy w mieście, podobnie wielu uczniów do szkół. Mieszkańcy (raczej ich rodzice) pochodzili z całego kraju. Przywieźli więc ze sobą bagaż różnych tradycji, obyczajów, doświadczeń życiowych. Współżyli ze sobą raczej zgodnie, bez większych konfliktów. Autorkę szczególnie interesowała instytucja wesela od zaręczyn, po ślub, zmiany obyczajowe, stylu życia, wzajemne obowiązki oraz ustalenia natury materialnej pomiędzy małżonkami i ich rodzinami. Bez wchodzenia w szczegóły powiedzmy tylko, że zakres przemian był już ogromny. Młodzi emancypowali się spod wpływu rodziców, sami decydowali o charakterze ślubu, kosztach wesela. Mniejszą wagę przywiązywano do czynników majątkowych, choć nie można powiedzieć, że w ogóle przestały mieć znaczenie. Ciekawe jakie wyniki przyniosłyby badania przeprowadzone dzisiaj?[27]

[25] Jerzy Szwej: *Koszalińskie środowisko plastyczne*. Rocznik Koszaliński nr 8, 1972, s. 116-123.
[26] Józefa Barbara Bogdanowicz: *Sposoby spędzania wolnego czasu przez pracowników Północnych Zakładów Obuwia w Słupsku*. Rocznik Koszaliński nr 8, 1972, s. 162-167.
[27] Helena Buszyńska: *Przemiany obyczajowe w Jeleninie*. Rocznik Koszaliński nr 8, 1972, s. 167-172.

Dokonajmy jeszcze krótkiego bilansu recenzji i omówień. Umieszczono 8 pozycji różnej objętości i wagi na nietuzinkowe tematy. Zacznijmy od pracy zbiorowej „Podziały administracyjne na Pomorzu Zachodnim w latach 1800-1970", przygotowanej przez Tadeusza Białeckiego, Magdalenę Mazurkiewicz i Adama Muszyńskiego, którą wydano staraniem Instytutu Zachodniopomorskiego w Szczecinie (recenzent Hieronim Rybicki). Publikacja omawia dokładnie liczne zmiany administracyjno-terytorialne w różnych okresach historycznych. Zasadnicze zmiany dokonały się w 1815 roku po wojnach napoleońskich (m.in. utworzenie rejencji koszalińskiej). Reformy zapoczątkowały okres nowożytny w rozwoju pruskiej administracji. Ukształtowany wtedy ustrój przetrwał z pewnymi zmianami i korektami do 1945 roku. Po I wojnie światowej sporo się zmieniło we wzajemnych relacjach pomiędzy powiatami i rejencjami – łączącymi się w prowincje. Po II wojnie nastąpiły fundamentalne zmiany w strukturze przynależności państwowej, zmieniły się granice również między powiatami. Czasowo na ziemiach odzyskanych tworzono okręgi, zastąpione później województwami. Dalsze zmiany dokonały się w 1950 roku, kiedy powołano 3 nowe województwa, w tym koszalińskie.

W pracy uwidoczniono też zmiany granic między powiatami. Podano wykaz miast i dużych osiedli w ujęciu alfabetycznym, historyczne nazwy, indeks miejscowości, zbiór map podziałów administracyjnych Pomorza Zachodniego. Odnotujmy duże walory naukowe i graficzne tego wydawnictwa[28].

Wymieńmy teraz pracę Anny Poniatowskiej „Polskie wychodźstwo sezonowe na Pomorzu Zachodnim 1918-1939" zrecenzowane przez Andrzeja Czechowicza. Opracowanie Poniatowskiej najlepiej jest łączyć z pracą Bogusława Drewniaka „Robotnicy sezonowi na Pomorzu Zachodnim w latach 1890-1981". Praca Poniatowskiej jest więc kontynuacją dzieła Drewniaka. Obie monografie nawzajem się uzupełniają i obejmują całość zagadnienia do wybuchu II wojny światowej.

Publikację Tadeusza Gasztolda „Polacy na robotach przymusowych w rolnictwie Pomorza Zachodniego 1939-1945" omówił pozytywnie Bogdan Frankiewicz (spoza Koszalina). Można tę pracę potraktować również jako kontynuację wcześniejszych opracowań, tyle że z nieco innym rozłożeniem akcentów. Gasztold dokonał analizy metod i form werbunku przymusowych robotników w Generalnej Guberni i na terenach wcielonych wprost do III Rzeszy. Poznajemy od kuchni niejako cały arsenał szykan godzących w niewolników pracy, okólniki, zarządzenia policji, urzędów, liczne nakazy i ograniczenia (nie wolno było wchodzić do pewnych sklepów, restauracji, należało zawsze „czapkować" i kłaniać się w pas Niemcom. Te i inne wątki Gasztold rozwija później w swoich publikacjach[29].

[28] Tadeusz Białecki, Magdalena Mazurkiewicz, Adam Muszyński: *Podziały administracyjne Pomorza Zachodniego w latach 1800-1970*, Instytut Zachodniopomorski, Szczecin 1970. Rec. H. Rybicki. Rocznik Koszaliński nr 8, 1972, s. 202-206.

[29] Anna Poniatowska: *Polskie wychodźstwo sezonowe 1918-1939*. Szczecin 1970. Rec. B. Frankiewicz. Rocznik Koszaliński nr 8, 1972, s.209-213.Tadeusz Gasztold: *Polacy na robotach przymusowych w rolnictwie Pomorza Zachodniego 1939-1945*. Rocznik Koszaliński nr 8. 1972. s. 209-213. Rec. B. Frankiewicz.

Od niedawna ukazują się opracowania popularno-naukowe poszczególnych powiatów i miast. Dzięki tym wydawnictwom przedstawiono szerokiemu gronu czytelników dzieje miast na przestrzeni wieków. Po II wojnie zaczęły one kształtować swoją nową tożsamość – rozmaity był poziom, język, warsztat, relacje między dawną przeszłością a współczesnym obliczem.

Recenzent Zbigniew Głowacki ocenia trzy takie monografie: ziemi miasteckiej, szczecineckiej i białogardzkiej. Wcześniej ukazały się takie prace o Złotowie i Kołobrzegu. Obok rutynowych opinii, dwie krytyczne zasługują na zapamiętanie. Pierwsza mówi, że za dużo miejsca w monografiach poświęca się czasom zamierzchłym, zanudza się czytelników drobiazgowym opisem wykopalisk sprzed setek tysięcy lat. Druga dotyczy nadmiernego eksponowania starań o szukanie słowiańskiego rodowodu we wszystkich przejawach życia w średniowieczu i kolejnych epokach, niemal do współczesności.

Wskazywaliśmy już parokrotnie w poprzednim wydaniu *Rocznika*, iż bezkrytycznie szukano za wszelką cenę trwałych więzi z polskością, słowiańskością, stąd autorzy pewnych opracowań szli niejako na skróty. Historii nie da się jednak oszukać, a naszej obecności na tych ziemiach nie da się motywować tylko racjami historycznymi. Głowacki słusznie zauważa, że „aktualnie łatwiej naszej młodzieży odpowiedzieć na pytanie, kto dokonał odkrycia grobowca Tutenchamona w Dolinie Królów, aniżeli wymienić nazwisko prowadzącego prace wykopaliskowe w Starym Drawsku. Czasem zbytnia skromność staje się błędem". I dalej: „Zwroty o powrocie tych ziem do Polski nie do końca są uprawnione". Owszem nasza obecność jest absolutnie usprawiedliwiona i uzasadniona, ale niekoniecznie względami historycznymi – na co także poprzednio wskazywaliśmy[30].

Wymieńmy jeszcze z obowiązku kolejne prace omawiane w tym przeglądzie, są to: E. Z. Zdrojewski, Procesy przemian demograficznych w województwie koszalińskim w latach 1948-1968. Poznań – Koszalin 1972. Rocznik Koszaliński nr 8, 1972, s. 218-221. rec. B. Czerwiński. Podstawowe problemy rozwoju powiatu koszalińskiego. Praca zbiorowa pod red. E.Z. Zdrojewskiego, wyd. OBN – KTSK. Rec. E. Biderman. Rocznik Koszaliński nr 8, 1972, s. 221-224. Elżbieta Piotrowska: Książka w życiu społeczeństwa kołobrzeskiego. Z badań nad funkcją bibliotek publicznych. Wyd. KTSK. Ukazała się w Koszalińskich Studiach i Materiałach. Rec. K. Romerowa. Rocznik Koszaliński nr 8, 1972, s. 224-227. Społeczne i ekonomiczne problemy PGR, pod red. B. Chmielewskiej, OBN – KTSK. Koszalińskie Studia i Materiały, 1971, rec. A. Żechowski. Rocznik Koszaliński nr 8, 1972, s. 227-230.

[30] *Monografie powiatów województwa koszalińskiego* – praca zbiorowa. *Dzieje Ziemi Miasteckiej* pod red. H. Rybickiego, *Dzieje Ziemi Szczecineckiej* pod red. A. Czarnika, *Dzieje Ziemi Białogardzkiej* pod red. A. Czarnika. Wszystkie pozycje ukazały się w 1971 r., a ich wydawcą był OBN w Koszalinie. Rec. Z. Głowacki. s. 213-218. Tamże. Kolejne prace nie omawiane z braku miejsca.

Nr 9, 1973
SPIS TREŚCI

I. ARTYKUŁY

**Zbigniew Głowacki**: Działalność publicystyczno-polityczna Adama Próchnika w latach okupacji, 4
**Janusz Tomaszewski**: Rola zakładu pracy w adaptacji i integracji społeczno-kulturowej załogi, 19

II. MATERIAŁY

**Barbara Zabel**: Warzelnictwo soli w Kołobrzegu do roku 1858, 41
**Henryk Fierek**: Kierunki rozwoju kształcenia żeglarzy w Europie, 56
**Józef Lindmajer**: Rolnictwo koszalińskie w latach 1850-1914 (w świetle statystyki), 70
**Tadeusz Gasztold**: Polskie pismo „Za drutami", 89
**Zenon Jonca**: Niektóre problemy ochrony środowiska naturalnego, 99
**Bernard Czerwiński**: Sztormy i powodzie na wybrzeżu koszalińskim, 117
**Henryk Balicki:** Zarys limnologii fizycznej jeziora Gardno, 140
**Urszula Witczak**: Poziom umieralności niemowląt w województwie koszalińskim 163
**Jadwiga Szymkowska:** Funkcje biografistyki literackiej w wychowaniu szkolnym, 171
**Hieronim Rybicki**: Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie w latach 1961-1971, 178
**Władysław Szulist**: Archiwa parafialne powiatu człuchowskiego 194
**Tadeusz Gasztold**: Radzieckie publikacje do dziejów Pomorza Zachodniego w latach 1939-1945, 201

III. RECENCJE I OMÓWIENIA

**Hieronim Kroczyński**: Z dziejów wojennych Pomorza Zachodniego, 208
**Andrzej Czechowicz**: Polacy spod znaku Rodła, 214
**Andrzej Czechowicz**: Kultura fizyczna pod znakiem Rodła, 217
**Ludwik Malinowski:** Polityka zagraniczna RP, 1944-1947, 220
**Jadwiga Wojciechowska:** Rocznik Nadnotecki, 227

IV. KRONIKI

Z działalności KTSK w 1972 r., 231
Kadra inżynieryjno-techniczna w regionie koszalińskim, 238

Działalność Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, 244
Sprawozdanie z działalności Koszalińskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Geograficznego, 249
Z działalności Polskiego Towarzystwa Historycznego, 253

## *Rocznik* dziewiąty, 1973

Dziewiąte wydanie *Rocznika* nie przynosi szczególnych niespodzianek. Do 10-miesięcznego wyczekiwania na druk zdążyliśmy się już na dobre przyzwyczaić. Objętość tym razem niżej przeciętnej, gdyż wynosi „jedynie" 260 stron. Na zawartość składają się: 2 artykuły, 12 materiałów i 5 recenzji. W wydaniu periodyku partycypowało 17 autorów, nieco mniej niż zazwyczaj. Dwie pozycje budzą pewne wątpliwości, jednak bardziej natury formalnej, niż merytorycznej. Jedną jest tekst o twórczości lewicowego historyka i działacza PPS w czasach okupacji hitlerowskiej Adama Próchnika (autor Zbigniew Głowacki). Nie bardzo wiadomo dlaczego ukazał się w naszym periodyku, skoro bohater nie miał z nim jakichkolwiek kontaktów. W recenzowanych pozycjach znalazła się także dużych rozmiarów praca o polityce zagranicznej polskiego państwa z namaszczenia komunistów w pierwszych latach jego istnienia. Zastrzeżenia są podobne.

Pewne wątpliwości można też zgłosić do następnej – o anonimowym zakładzie pracy, a dokładniej jego roli w społeczno-kulturalnej integracji załogi (autor Janusz Tomaszewski). Z tajemniczych powodów redakcja utajniła ów zakład. Podano jedynie, że jest to mały zakład przetwórczy o profilu spożywczym w jakimś miasteczku w Wielkopolsce (ok. 3 tys. mieszkańców). Dlaczego dokonano takiego wyboru, co stało na przeszkodzie, by dokonać dokładniejszej prezentacji? Jednak zdecydowana większość opublikowanych materiałów „trzyma" dobry poziom, wyróżnia się dbałością o źródła, wszechstronność przekazu i wagą poruszanych zagadnień. Do takich należy bezspornie tekst o warzelnictwie w Kołobrzegu w XIX wieku do I wojny światowej. Drugi tekst jest autorstwa Józefa Lindmajera, autora często występującego w *Roczniku*, znanego z dbałości o stan źródeł i rzetelność argumentów. Tym razem zajął się rolnictwem koszalińskim w wieku XIX do I wojny światowej. Materiał na pewno wzbogaca naszą wiedzę o tej dziedzinie gospodarki w regionie.

Na wysokim poziomie jest, jak zawsze tego autora (Henryk Fierek), materiał o kształceniu kadr dla gospodarki morskiej i żeglugi w Europie w ubiegłych stuleciach, ukazujący się po raz trzeci w *Roczniku*. Autor zapoznaje nas w oparciu o bogate źródła europejskie ze stanem edukacji w tej dziedzinie w różnych krajach zachodnich. Dwie poprzednie publikacje bazowały na doświadczeniach w Niemczech i Pomorzu Zachodnim. Dwie szkoły morskie w Gdańsku i Szczecinie nadal prowadziły swoją działalność, korzystając z dużej pomocy państwa pruskiego. Do tej sprawy powrócimy w przyszłych wydaniach *Rocznika*.

Wyróżniają się również teksty o sprawach ekologiczno-przyrodniczych, zwłaszcza o sztormach i powodziach (Bernard Czerwiński) oraz o osobliwościach jeziora Gardno (Henryk Balicki). Czyta się je z dużym zaciekawieniem także dzisiaj. Nieco odstaje nie tyle poziomem, ile przemilczeniami materiał o ochronie środowiska naturalnego (Zenon Jonca). Autor słusznie zwraca uwagę na liczne zagrożenia w postaci skażeń i zanieczyszczeń bakteriologicznych w akwenach wodnych. Jednakże za mało mówi o trucicielach, niedorozwoju oczyszczalni ścieków. Nie mieliśmy wtedy nowoczesnych oczyszczalni wokół jeziora Jamna, a plaże nad morzem w Grzybowie czy Gąskach były zamykane ze względu na skażenia.

Do słabszych natomiast, zaliczam materiał o radzieckich publikacjach do dziejów Pomorza Zachodniego w latach II wojny, pióra Tadeusza Gasztolda. Nie chodzi o brak kompetencji i warsztat autora, które utrzymują się zawsze na wysokim poziomie. Zastrzeżenia dotyczą publikacji radzieckich jako wiarygodnego źródła do poznania różnych aspektów działań militarnych końca wojny na terenach pomorskich oraz ogromnych zniszczeń, dewastacji obiektów i szabrowania majątku już po ustaniu działań wojennych przez sowieckie wojska i aparat urzędniczy.

Gasztold stara się szerzej przedstawić wydawnictwa sowieckie, wypowiedzi wysokich dowódców kierujących frontami i armiami oraz wspomnienia pisane przez nich i w okresie późniejszym. Dla nich mogły to być głównie epizody, detale, gdyż najważniejszym celem, któremu wszystko zostało podporządkowane – był marsz na Berlin i dobicie hitlerowskiej bestii w jej legowisku – jak mówiono. Nie liczyły się ofiary, zniszczenia cywilnej ludności niemieckiej i jej dobytku. Te wydarzenia rozgrywały się przecież na ziemiach należących do III Rzeszy, gdzie zwycięzca brał wszystko i nie zawracał sobie głowy jakimiś wyrzutami moralnymi, wątpliwościami co do strat.

Inni autorzy radzieccy mogli wypowiadać się w bardzo ograniczonym zakresie, jako byli jeńcy, robotnicy przymusowi; zresztą na ogół lądowali na długo w obozach i więzieniach jako element podejrzany. Trzecią grupę stanowili uczestnicy konferencji naukowych, pracownicy frontu propagandowego, którzy wcześniej uczestniczyli w walkach o wyzwolenie Pomorza Zachodniego na Wale Pomorskim, zdobywaniu Kołobrzegu, Szczecina, forsowaniu Odry w marszu na Berlin. Część tych materiałów wykorzystywali polscy naukowcy i dziennikarze, jak Emil Jadziak, Edmund Kosiarz, Kazimierz Sobczak, Andrzej Sroga. Powoływano się na korespondencje wojenne, np. Trojanowskiego. Z tych materiałów niewiele można było się dowiedzieć o prawdziwych wydarzeniach, nielukrowanych, autentycznych. Ani słowa na temat spalenia centrum Koszalina przez wojsko radzieckie (przedtem Elbląg), o dewastacji i ogołoceniu poniemieckich fabryk, szabrownictwie, gwałtach, bandytyzmie. Nie znalazł się nikt w rodzaju Babla, który opisał w swoim dzienniku okrucieństwa dokonywane przez armię konną Budionnego w walkach z Polakami.

Gasztold przedstawia rzetelnie źródła radzieckie dotyczące spraw pomorskich, nie ekscytując się ich małą przydatnością badawczą. Spełnia jedynie swój obowią-

zek historyka odnotowując, iż można po te źródła sięgać zachowując – w domyśle – oczywistą ostrożność. Na więcej nie mógł sobie pozwolić[31].

Wyróżniającym się materiałem ze względu na duży zasób cennych informacji dotyczących powstania, inicjatyw oraz miejsca archiwum wojewódzkiego w systemie placówek służących społeczeństwu, kulturze i nauce – jest artykuł Hieronima Rybickiego, ówczesnego dyrektora. Tekst ukazał się z okazji 10-lecia powołania archiwum. Przypomnijmy, że Rybicki przez długie lata pełnił obowiązki sekretarza kolegium redakcyjnego *Rocznika Koszalińskiego*, należał do współtwórców ośrodka badań naukowych, szefował też pracowni historycznej tego ośrodka. Miał swój udział w przezwyciężaniu wieloletniego impasu w sprawie oddania odpowiedniej bazy lokalowej dla potrzeb archiwum wojewódzkiego i stworzeniu warunków do jego działalności[32].

Gdybym miał ogłosić ranking na najlepszy materiał w tym wydaniu *Rocznika* wybrałbym „Za drutami". Pismo polskich jeńców wojennych. 1940-1942 (T. Gasztold). Jest to drugi materiał tego autora w tym numerze. Zainteresowanych odsyłam do późniejszej, całościowej publikacji pióra Tadeusza Gasztolda pt. „Za drutami". Pismo polskich jeńców wojennych 1940-1942. Koszalin 1980[33].

Z uwagi na brak miejsca odsyłam do swojego materiału w Gazecie Ziemskiej nr 3 z marca 2011r. pt. Polskie pismo: „Za drutami"

Pora teraz na przyjrzenie się recenzjom. Rzuca się w oczy szczupłość tej części periodyku złożonego z pięciu pozycji. Tak małej liczby omówień w *Rocznik*u jeszcze nie było. Zajmiemy się tylko trzema opracowaniami. Pierwsza z nich to praca zbiorowa pod redakcją uznanego poznańskiego historyka Benona Miśkiewicza „Z dziejów wojennych Pomorza Zachodniego" – jest poświęcona problemom militarnym w okresie tysiąca lat od Cedyni po Siekierki. Wśród autorów kilka sław polskiej historii, autorów znakomitych z ogromnym dorobkiem – Gerard Labuda, Benon Miśkiewicz, Jerzy Wiśniewski oraz mniej wtedy znani Henryk Lesiński i Bogdan Frankiewicz. Zabrakło jednak myśli spajającej w całość to wydawnictwo, wedle klarownej koncepcji towarzyszącej pracy od początku do końca. Błędy metodologiczne zaważyły nad nią, uczyniły ją chaotyczną, logicznie niepowiązaną ze sobą. Nie jest to ani wykład dziejów militarnych od średniowiecza po erę nowożytną, ani popularny przewodnik po epokach. Natomiast jest to zbiór szkiców luźno lub w ogóle ze sobą niepowiązanych, poświęconych pewnym fragmentom historii Pomorza Zachodniego. Pewne ważne tematy zostały pominięte lub bardzo spłycone. Publikacja zaczyna się dwoma szkicami historyczno-geograficznymi – działania wojenne (niektóre) wykraczają poza wiek XVI do wojny 30-letniej. Towarzyszy temu prezentacja systemów obronnych (Miśkiewicz).

Wyborny jest szkic Jerzego Wiśniewskiego o wyprawie Stefana Czarnieckiego na Pomorze Zachodnie w 1657 roku oraz o wojnach przetaczających się po tych

[31] Tadeusz Gasztold: *Radzieckie publikacje do dziejów Pomorza Zachodniego w latach 1939-1945*. Rocznik Koszaliński nr 9, 1973, s. 201-208.
[32] Hieronim Rybicki: *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie w latach 1961-1971*. Rocznik Koszaliński nr 9, 1973, s. 178-194.
[33] Tadeusz Gasztold: *Polskie pismo „Za drutami"*. Rocznik Koszaliński nr 9, 1973, s. 89-99

ziemiach. Wbrew pozorom zmaganiom wojskowym nie za wiele poświęca się uwagi. Wiele tu natomiast jest rozważań o stosunkach politycznych, konstelacjach dyplomatycznych i dynastycznych, jakby wbrew tytułowi pracy. Zniknął gdzieś bogaty kontekst relacji pomorsko-polskich. Pominięto całkowicie wojnę siedmioletnią w XVIII wieku, działania wojenne – zdobycie Koszalina przez wojska rosyjskie i ogromne zniszczenia, jakie się wtedy dokonały.

II wojna została niemal w całości pominięta. Sprowadzono ją do momentu forsowania Odry przez I Dywizję Piechoty Wojska Polskiego pod Siekierkami w kwietniu 1945 roku. Nad Odrą znajdowała się niemal cała 1 Armia WP, która wcześniej walczyła na Wale Pomorskim, pod Kołobrzegiem, pilnowała plaż nadmorskich przed desantem hitlerowskim z morza. Na terenie ziem pomorskich znajdowały się wielkie formacje i związki wojskowe atakujące w kierunku Berlina. Tego wszystkiego autorzy pracy nie widzieli i nie podejmowali. Jakby tego było mało, ostrej krytyki dokonano wobec opracowania Bogdana Frankiewicza o wojnach napoleońskich na Pomorzu Zachodnim, zwłaszcza o oblężeniu Kołobrzegu bronionego przez pruską załogę przeciwko koalicji, w której były także wojska polskie. Recenzent Hieronim Kroczyński ostro potraktował tę pracę. Za co? Za chaos tematyczny, chronologiczny, przemilczenia, różne niedoróbki, sprzeczne fakty, błędy, nawet w nazwiskach. Obrywa się autorowi za mylny opis przebiegu oblężenia Kołobrzegu przez wojska włoskie posiłkowane przez oddział polski pod dowództwem ks. Antoniego Sułkowskiego. Raz ten oddział liczy 1200 żołnierzy, innym razem tylko 400 żołnierzy. Formalnemu oblężeniu nie towarzyszyły jakieś poważne walki. Obie strony markowały działania zbrojne. Recenzent wyjaśnia, że nie było takiej potrzeby, gdyż Kołobrzeg nie miał żadnego znaczenia strategicznego i nikt nie musiał zdobywać miasta. Działania wojenne zakończyły się, kiedy Francuzi i Prusacy zawarli pokój w Tylży w 1808 roku – załoga złożyła broń. Wtedy narodził się mit niezdobytego Kołobrzegu – lansowany przez hitlerowską propagandę.

Kroczyński, długoletni dyrektor Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu był i jest znakomitym znawcą dziejów Kołobrzegu, jest również autorem licznych prac na ten temat. Jego uwagi krytyczne są uzasadnione, choć styl, jaki demonstruje należy do przesadnie ostrych. W 1990 ukazała się jego praca „Wojsko Polskie na Pomorzu Zachodnim i Krajnie w 1807 roku". Kto chce zagłębić tajniki obrony twierdzy Kołobrzeskiej z czasów napoleońskich powinien się z tą pracą zapoznać[34].

Ważną pozycją służącą poznaniu dziejów żywiołu polskiego w Niemczech jest okolicznościowe wydawnictwo Polacy spod znaku Rodła, jakie ukazało się z okazji 50-lecia Związku Polaków w Niemczech. Jest to okazały, pięknie wydany album, spełniający jednocześnie rolę popularnego szkicu monograficznego, adresowanego do szerokiego grona czytelników. Wydawnictwo miało upamiętnić walkę Polaków w Niemczech o prawa narodowe, kulturę, język i szkołę w okresie mo-

[34] *Z dziejów wojennych Pomorza Zachodniego. Cedynia 1972 – Siekierki*, praca zbiorowa pod. red. B. Miśkiewicza. Poznań 1972, rec. H. Kroczyński. Rocznik Koszaliński nr 9, s. 208-214

narchii, republiki i rządów hitlerowskich do końca II wojny. Album przygotowali Helena Lehr i Edmund Osmańczyk. Ten ostatni opracował wstęp o powstaniu, dorobku ZPN, jego założenia ideowo-programowe. Recenzent A. Czechowicz zwraca uwagę, iż znakomite osiągnięcia polskiego szkolnictwa, sportu, ruchu artystycznego w Złotowskiem, na Kaszubach powinny zostać uwzględnione w szerszym zakresie przez autorów wydawnictwa. Właśnie na tych terenach pracowało najwięcej szkół, uczyli świetni nauczyciele – głęboko zaangażowani oraz instruktorzy sportowi. Dobrze prosperowały polskie banki, kasy pożyczkowe, spółdzielnie rolnicze i handlowe.

W albumie wykorzystano ogromny, unikatowy materiał dokumentacyjny, ikonograficzny, ilustracyjny. Opublikowano 500 różnorodnych fotografii, liczne fotokopie dokumentów, pism urzędowych, plakatów. Całość podzielono na różne okresy i dziedziny, np. osiągnięcia w zakresie oświaty, kultury, sportu, przedstawiono walkę o prawa wyborcze, dorobek gospodarczy, politykę dyskryminacji i germanizacji ze strony władz niemieckich, szykany i represje, aż po eksterminację ludności polskiej w czasie wojny. Autorzy przygotowali obszerną bibliografię, spisy uczniów polskich gimnazjów w Kwidzynie i Bytomiu, spisy powstańców śląskich. Dołączono też rewelacyjne dokumenty audiowizualne – płytę z oryginalnym nagraniem fragmentów kongresu w Berlinie w 1938 roku[35].

Na koniec przeglądu wymieńmy opracowanie pt. „Kultura fizyczna pod znakiem Rodła" autorstwa Bernarda Woltmana – praca o rozwoju sportu, turystyki w V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech – na terenach Krajny i Kaszub w czasach przedwojennych (1919-1939). Chodziło nie tylko o tężyznę fizyczną, ale także o wychowanie patriotyczne w duchu umiłowania narodu polskiego, jego kultury i wiary katolickiej. Sprawy te znakomicie połączono. Osiągnięcia były wprost rewelacyjne. Zarazem zagadnienie to godne ze wszech miar szacunku i upowszechnienia przez długie lata było nieobecne w badaniach i piśmiennictwie naukowym, również po II wojnie albo traktowane marginalnie na obrzeżach głównych nurtów życia intelektualnego. Woltman odegrał więc rolę pionierską w podjęciu tego tematu i przedstawieniu go szerszej opinii polskiej. Potrafił w prosty, przejrzysty sposób – jednocześnie spełniając wszelkie wymogi warsztatu naukowego – pokazać ścisły związek uprawiania sportu z patriotyzmem, unikając zbędnego patosu publicystycznej nudy, na co zwraca uwagę recenzent pracy Andrzej Czechowicz[36].

W kronice działalności KTSK OBN i w odrębnej notce od wydawcy czytamy o dwóch ważnych wydarzeniach. Jest to informacja o usamodzielnieniu ośrodka naukowego i powołaniu 1 stycznia 1973 r Koszalińskiego Ośrodka Naukowo Badawczego (KONB), który będzie wydawcą *Rocznika* Koszalińskiego oraz wszystkich wydawnictw naukowych i popularno-naukowych. W gestii KTSK pozostaną

[35] Helena Lehr, Edmund Osmańczyk: *Polacy spod znaku Rodła*. Album wydany z okazji 50-lecia Związku Polaków w Niemczech, wyd. MON, Warszawa 1972, rec. A. Czechowicz. Rocznik Koszaliński nr 9, 1973, s. 214-217.

[36] Bernard Woltmann: *Kultura fizyczna pod znakiem Rodła,* wyd. OBN-KTSK w Koszalinie, Koszalin 1972, Rocznik Koszaliński nr 9, 1973, s. 217-220, rec. A.Czechowicz.

szkice i opracowania o działalności kulturalno-oświatoweji artystycznej, foldery i reportaże. „Koszalińskie Studia i Materiały" ukazujące się od 1970 r., wydawane do tej pory nieregularnie jako periodyk roczny i półroczny, zostały z początkiem 1973 r. przekształcone w kwartalnik popularno-naukowy z odrębnym kolegium redakcyjnym. Jego wydawcą staje się KONB.

Drugim wydarzeniem jest potwierdzenie znanej już informacji, że ośrodek badawczy opuszcza struktury KTSK i staje się samodzielną jednostką organizacyjną, budżetową i prawną. Posiada nową strukturę, własną radę naukową odpowiedzialną za sprawy programowe i działalność naukową. Wchodzi ona w tryby podwójnej zależności od Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz PWRN w Koszalinie.

Następuje też zmiana w kolegium redakcyjnym *Rocznika Koszalińskiego*. Ustępuje dotychczasowy przewodniczący prof. Bogusław Drewniak, rektor WSP w Słupsku, a jego miejsce zajmuje dr Andrzej Czarnik, wcześniej sekretarz generalny KTSK i dyr. OBN. Do kolegium wchodzi dr Włodzimierz Świątkiewicz, pracownik naukowy OBN. Zmiany te nie były komentowane[37].

[37] Rocznik Koszaliński nr 9, 1973. Nota od wydawcy i kronika, s. 231-238.

ROCZNIK 10, 1974
SPIS TREŚCI

## I. ARTYKUŁY

**Jan Mielcarz**: Stanowisko Bogusława VIII wobec konfliktu polsko-krzyżackiego w latach 1403-1411, 5
**Józef Bańka**: Turystyka a indywidualna psychologia emocji, 20
**Eugeniusz Zdzisław Zdrojewski**: Z badań nad procesami migracyjnymi, adaptacyjnymi i integracyjnymi ludności w województwie koszalińskim, 44

## II. MATERIAŁY

**Barbara Popielas-Szultka**: Początki i lokacja miasta Darłowa, 52
**Józef Spors**: Identyfikacja nazwy „Parvum Stolp", 64
**Józef Lindmajer**: Z problemów emigracji ludności powiatu słupskiego w XIX wieku, 71
**Zygmunt Szultka**: Stosunki polityczne na ziemi słupskiej (listopad 1918-luty 1920), 89
**Henryk Krzyżewski**: Problemy organizacyjno-ustrojowe koszalińskiej oświaty rolniczej w latach 1950-1956, 105
**Danuta Ptaszyńska**: Zabytki i ich ochrona w województwie koszalińskim, 120
**Janusz Tomaszewski**: Z badań nad procesami psychospołecznymi przemian w przedsiębiorstwie przemysłowym, 136
**Andrzej Moniak**: Proces adaptacji społecznej Cyganów w województwie koszalińskim, 143
**Urszula Witczak**: Świat roślinny i zwierzęcy województwa koszalińskiego, 152
**Włodzimierz Świątkiewicz**: Rozwój produkcji roślinnej i zwierzęcej w latach 1962-1972, 161
**Adam Rudzik, Andrzej Suszyński**: Ważniejsze inwestycje przemysłowe w województwie koszalińskim w ostatnim dziesięcioleciu, 173
**Alicja Niedźwiecka**: Ośrodki gminne a ośrodki koncentracji PGR, 191
**Władysław Szulist**: Archiwa parafialne powiatu słupskiego, 198

## III. RECENCJE I OMÓWIENIA

**Hieronim Rybicki**: Śladami operacji pomorskiej, 206
**Józef Bańka**: Problemy ochrony środowiska geograficznego w Koszalińskiem, 209
**Andrzej Suszyński**: Terenowa koordynacja inwestycji i budownictwa, 213
**Andrzej Czarnik**: Dzieje ziemi bytowskiej, 215
**Hieronim Rybicki**: Dzieje powiatu świdwińskiego, 217

**Jan Arski**: tematyka wałecko-złotowska na łamach miesięcznika „Ziemia Nadnotecka”, 220

IV. KRONIKI

**Tadeusz Gasztold**: Działalność Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego w 1973 r., 225
**Tadeusz Gasztold**: Kronika oddziałów Polskiego Towarzystwa Historycznego na terenie województwa koszalińskiego za 1973 r., 232
**Alicja Niedźwiecka**: Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Geograficznego w Koszalinie za rok 1973, 236
**Danuta Sarnecka**: Działalność Oddziału Polskiego Towarzystwa Gleboznawczego w Koszalinie, 240

* * *

**Zygmunt Szultka:** Maria Zaborowska – wspomnienie pośmiertne, 246

## *Rocznik* dziesiąty, 1974

Zawartość numeru to 4 pozycje typowo historyczne, 6 o tematyce społeczno-socjologicznej. Pozostałe są wypowiedziami o sprawach gospodarczych, oświatowych i kulturalnych. Uzupełnieniem jest 6 recenzji, których lektura z całą pewnością poszerzy wiedzę o problemach regionu.

Na druk periodyku czekaliśmy tym razem jedynie 6 miesięcy. Jest to wydarzanie pozytywne, choć dość wyjątkowe. Z tematów historycznych wyróżnia się niewielki szkic o relacjach polsko-pomorskich i krzyżackich z początków XV wieku do 1411 roku. Autor Jan Mielcarz wypowiedział się o tej kwestii również w poprzednim wydaniu *Rocznika* wybierając okres wcześniejszy. Był wybitnym znawcą tego zagadnienia – o czym pisał parokrotnie w *Roczniku*. Książę zachodniopomorski Bogusław VIII na przestrzeni ośmiu lat często zmieniał swoje stanowisko wobec ostatecznego opowiedzenia się po jednej ze stron konfliktu. Wskazywaliśmy na uwarunkowania takiego podejścia i ostrożność jaką musiał się wykazać wobec dwóch potężnych sąsiadów. Musiał chronić swój dynastyczny interes, kierować się interesami swojego państwa, starać się jednocześnie dobrze sprzedać swoją przychylność za dukaty czy nadania ziemskie. Bogusław kluczył, targował się. Trzeba przyznać, że na koniec, tuż przed bitwą pod Grunwaldem, przeszedł na stronę króla Polski. Odtąd był wiernym jego sojusznikiem.

Takiego wyczucia nie mieli inni książęta, co ich sporo kosztowało[38].

Wiele dobrego da się powiedzieć o materiale odnoszącym się do wydarzeń o kilkaset lat późniejszych. Mowa o stosunkach politycznych w Słupsku i pobliskich wsiach od końca 1918 roku do początku 1920 roku, którego autorem był historyk Zygmunt Szultka. Słupskie – znajdujące się w rejencji koszalińskiej było areną podnoszenia się i opadania fali rewolucyjnej, jaka ogarnęła Niemcy po przegranej I wojnie światowej i rewolucji bolszewickiej w Rosji. Zabrakło jednak przesłanek, aby te nastroje spotęgowały się i doprowadziły od jakiegoś poważnego wybuchu społecznego.

O Słupsku i pobliskich ziemiach jest też mowa na inny temat – o problemach emigracji. W XIX wieku ludność emigrowała za chlebem do innych części Niemiec, ale głównie do krajów zamorskich: Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Brazylia, Argentyna (autor Józef Lindmajer). Z kolei o pewnym epizodzie historycznym pod nazwą Parvum Stolp pisze Józef Spors. Wreszcie, przypomniane zostaje ważne wydarzenie z historii Darłowa – chodzi o lokację miasta, a dokładnie o podwójną lokację oraz jej znaczenie dla losów Darłowa (autor Barbara Popielas – Szultka).

Pierwsza lokacja była dziełem książąt pomorskich w 1270 roku. Dokonała się przy dużym udziale ludności słowiańskiej. Zainicjował ją potężny ród Święców i miejscowych wielmoży pomorskich. Lokacja nie była jednak aktem jednorazowym. Pojawiły się czynniki zakłócające rozwój miasta i pomniejszające rolę żywiołu rodzinnego, słowiańskiego. Nie wchodząc w szczegóły, niech nam wystarczy w tym miejscu to, że druga lokacja okazała się niezbędna. I to ona utorowała drogę do wielkiego znaczenia i pomyślności grodu darłowskiego[39].

Poświęćmy teraz nieco uwagi artykułowi Eugeniusza Zdzisława Zdrojewskiego O procesach migracyjnych i integracyjnych w województwie koszalińskim po II wojnie światowej.

Niemiecki spis ludności z 17 maja 1939 roku wykazał, że mieszkało wtedy w rejencji koszalińskiej 794 tys. osób. Na jeden kilometr kwadratowy powierzchni przypadało 45 osób. Był to jeden z najsłabiej zaludnionych obszarów w Niemczech. Po II wojnie było podobnie, przy ogromnych zniszczeniach wojennych i dewastacji majątku. Część ludności niemieckiej uciekła pod koniec działań wojennych.

W czerwcu 1945 roku mieszkało tu 415 tys. osób, w tym 40% Polaków. Przewaga elementu niemieckiego utrzymywała się przez dwa lata. Później Niemcy masowo opuszczali te tereny. Spis ludności z grudnia 1950 roku wykazał, że ludność rodzima (autochtoni) to tylko grupa 44 tys. osób stanowiących 8,7 % ogółu ludności. Dane pochodziły z okresu po ogłoszeniu wyników akcji weryfikacyjnej oraz po licznych powrotach autochtonów do własnych gospodarstw.

---

[38] Jan Mielcarz: *Stanowisko Bogusława VIII wobec konfliktu polsko-krzyżackiego w latach 1403-1411*. Rocznik Koszaliński nr 10, 1974, s. 5-20.

[39] Barbara Popielas-Szultka: *Początki i lokacja miasta Darłowa*. Rocznik Koszaliński nr 10, 1974, s. 52-64.

Przytłaczająca większość ludności polskiej w Koszalińskiem to przesiedleńcy z różnych stron kraju w nowych granicach oraz tak zwanej repatriacji z dawnych ziem polskich na wschodzie. Województwo koszalińskie odznaczało się największą w kraju ruchliwością ogólną. Odsetek ludności zasiedziałej (wykazującej to samo miejsce zamieszkania w latach 1959-1960) wynosił zaledwie 58,6%, gdy np. w Łodzi 89%.

Ogólny bilans międzywojewódzkich przepływów ludności w 10-leciu 1951-1960 był dla województwa koszalińskiego korzystny. Jednakże ogółem saldo migracyjne z uwzględnieniem migracji zewnętrznej było niekorzystne. Rozwój demograficzny regionu najsłabiej zaludnionego w kraju odbywał się wyłącznie przez wysoki przyrost naturalny, który kompensował straty migracyjne.

Zdrojewski dużo miejsca poświęca też adaptacji ludności napływowej do nowego środowiska w wymiarze społeczno-kulturalnym. Wskazuje na różne czynniki stabilizacji: mieszane małżeństwa, szkoła, kościół, miejsce zamieszkania. To wszystko tworzyło nowe więzi społeczne, osobiste, środowiskowe. Był to proces długotrwały wielostronny, o czym mówi opracowanie[40].

Z zaciekawieniem zapoznajemy się z niedużym przyczynkiem o obecności Cyganów w paru miejscowościach regionu, już po przejściu na osiadły tryb życia. Autor Andrzej Moniak przedstawia proces adaptacji tej społeczności, trudności, jakie ma np. w przestrzeganiu wymogów edukacji dzieci w szkołach. Od 1964 roku działał przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Koszalinie zespół ds. integracji Cyganów, który firmował różne programy dostosowawcze i pomocowe. Miały umożliwić zdobycie zawodu, otrzymanie pracy, zapewnić korzystanie z opieki zdrowotnej. Nie sprawdził się pogląd, że Cyganie są najlepszymi kotlarzami, gdyż okazało się, że zawód ten uprawiają jedynie nieliczni z nich. Moniak pisze o rozmieszczeniu tej ludności w ówczesnym województwie. Ogółem mieszkało wtedy około tysiąca osób ze społeczności romskiej. Do jakich wniosków doszlibyśmy dzisiaj po badaniach, mogłoby to być bardzo interesujące[41].

O ważniejszych inwestycjach przemysłowych w 10-leciu 1961-1970 w regionie piszą dwaj autorzy – Andrzej Suszyński i Adam Rudzik. Jako ciekawostkę podajemy, że na pierwszym miejscu pod względem nowoczesności i liczebności załogi znajdują się Zakłady Płyt Wiórowych i Pilśniowych w Karlinie powstałe w 1967 roku. Po paru latach oddano tam nowoczesną linię technologiczną, dzięki czemu można przerabiać w szerokim zakresie odpady z drzewa na pełnowartościowe płyty pilśniowe i wiórowe. Wymieniano je jako najnowocześniejsze w kraju obok zakładów w Czarnikowie i Szczecinku.

Dzisiaj potężne zakłady Kronospanu w Szczecinku radzą sobie dobrze, choć kłopotów z przestrzeganiem norm ochrony środowiska nie brakuje. Na liście znajdują się również zakłady z dziedziny elektroniki. Wymienia się Centrum Półprzewodników „Kazel", ośrodek naukowy tych zakładów w Koszalinie. Niewiele

[40] Eugeniusz Zdzisław Zdrojewski: *Z badań nad procesami migracyjnymi, adaptacyjnymi i integracyjnymi ludności w województwie koszalińskim*. Rocznik Koszaliński nr 10, 1974, s. 44-51.

[41] Andrzej Moniak: *Proces adaptacji społecznej Cyganów w województwie koszalińskim*. Rocznik Koszaliński nr 10, 1974, s. 143-152.

z tych kultowych zakładów pozostało do dzisiaj. Oparły się burzom i przeciwnościom Zakłady Maszyn Próżniowych (zmieniły nazwę).

Kolejną grupę przedsiębiorstw stanowią liczne kiedyś garbarnie w Kępicach i Dębnicy Kaszubskiej, fabryka skór w Miastku oraz największy z nich Zakład Obuwniczy w Słupsku – prawdziwy ongiś potentat w kraju. Niemal wszystkie nie przetrwały do dzisiejszych czasów.

Mieliśmy też własną stocznię w Ustce, gdzie produkowano kutry rybackie, łodzie ratunkowe oraz Sezamor w Słupsku wytwarzający kotwice, łańcuchy, i drobny sprzęt okrętowy. Pozostały po nich tylko wspomnienia. Podobnie w Koszalinie zniknął duży kombinat mięsny, ale pojawił się nieźle prosperujący zakład przetwórstwa rybnego z Danii[42].

Przypomnijmy – w dużym skrócie – materiał o ochronie zabytków Danuty Ptaszyńskiej doskonale znającej te problemy ze względu na ogromne doświadczenie w pracy konserwatorskiej. Przytacza liczne przykłady kompletnej ruiny w jakiej znalazły się niemal wszystkie zabytkowe obiekty pomorskie: zamki, duże pałace, muzea, wiele kościołów. Co nie zostało zniszczone przez wojnę, zostało totalnie zdewastowane i ogołocone przez szabrowników i wandali. W gruzach leżały zamki w Słupsku, Darłowie, katedra kołobrzeska, całe śródmieście tego miasta. Na restaurację, remonty trzeba było czekać do lat 60 i późniejszych. Brakowało funduszy, kadr fachowych, eksponatów.

Najwcześniej oddano zamek książęcy w Słupsku, nieco później młyn zamkowy i basztę czarownic. Stopniowo odbudowano kolegiatę kołobrzeską, stworzono Muzeum Oręża Wojska Polskiego, dla którego szukano siedziby. W Koszalinie wyremontowano zabytkowy domek kata, wzięto się za długoletnie remonty zamków w Darłowie, Bytowie, Świdwinie, Szczecinku. Nic nie wychodziło z oddaniem skansenu koszalińskiego, zresztą po dziś dzień, choć można doliczyć się kilkunastu projektów lokalizacji. Lepiej wyszło to w Klukach, gdzie powstał piękny skansen słowiński. Po dziesięciu latach czekania i zmianie obiektów nowej siedziby doczekało się muzeum w Koszalinie.

Dziś koszalińskie i słupskie muzea tętnią życiem, powiększają zbiory i przyciągają publiczność. W latach przywołanych przez Ptaszyńską nic nie zapowiadało takich dobrych czasów. Początki były bardzo trudne, choć pierwsze oznaki pozytywnych zmian stawały się dostrzegalne. O tym trudnym okresie wspomina autorka – z czym warto się zapoznać[43].

Przejrzyjmy jeszcze niektóre recenzje. Spośród sześciu rekomendowanych. H. Rybicki omawia wydawnictwo T. Gasztolda Śladami operacji pomorskiej. Poprzednio zwracaliśmy już uwagę na niską wiarygodność dużej części opracowań radzieckich. Stąd dużą uwagę autor przykładał do relacji świadków tych wydarzeń na Pomoru Zachodnim: robotników przymusowych, jeńców, ludności rodzimej,

[42] Adam Rudzik, Andrzej Suszyński: *Ważniejsze inwestycje przemysłowe w województwie koszalińskim w ostatnim dziesięcioleciu*. Rocznik Koszaliński nr 10, 1974, s. 173-191.

[43] Danuta Ptaszyńska: *Zabytki i ich ochrona w województwie koszalińskim*. Rocznik Koszaliński nr 10, 1974, s. 120-136.

członków ruchu oporu. Ze źródeł niemieckich można było korzystać w niewielkim stopniu. T. Gasztold pieczołowicie zbierał dokumenty, źródła, jednak nie wszystkie były osiągalne. Rybicki ma tego świadomość. Jako recenzent, z wyrozumiałością patrzył na pewne zabiegi autora, który aby je zdobywać posługiwał się często środkami niekonwencjonalnymi. W sumie H. Rybicki ocenia pozytywnie opracowania T. Gasztolda, uważając, że wnosi on duży wkład w rozwój dziejopisarstwa koszalińskiego o tematyce II wojny i polskich powojennych początkach tych ziem. Zwracał uwagę na walory językowe, na konstrukcję pracy, dbałość o rzetelność faktów i dostępność dla szerszego ogółu czytelników[44].

Ważną pozycją omówioną przez *Rocznik* była też praca zbiorowa pod red. Jerzego Szukalskiego, naukowca z Gdańska. Zawiera ona zbiór opracowań przygotowanych w ośrodku koszalińskim poświęconych środowisku geograficznemu w różnych ujęciach tematycznych. Są to artykuły o gospodarce, zagrożeniach, skażeniach, ochronie wód, o związkach z turystyką, programom ochronnym. Pracę ocenił pozytywnie Józef Bańka. Publikacja należy do starannie przygotowanych, na dobrym poziomie[45].

Teraz kilka słów o monografiach powiatów. Są to pierwsze polskojęzyczne opracowania naukowo-popularne obejmujące czasy najdawniejsze po lata 60. XX wieku. Wymieńmy tylko dzieje ziemi bytowskiej pod red. Stanisława Gierszewskiego (dyrektor Instytutu Historii Uniwersytetu Gdańskiego), przygotowane przez doświadczonych historyków z dużym dorobkiem naukowym. Praca udana omawiająca różne aspekty dziejów Bytowa z szerokim pokazaniem okresu po 1945 roku. Publikację omówił A. Czarnik.

Przychylne oceny zebrały także – dzieje powiatu świdwińskiego. Jest to praca zbiorowa pod red. Józefa Lindmajera i E.Z. Zdrojewskiego. Typowa monografia historyczna zgodna z przyjętą periodyzacją historii Pomorza Zachodniego. Dużą uwagę poświęcono czasom po II wojnie pod polskimi rządami. Dodatkowo pokazano stan fizjokratyczny powiatu. Odrębny szkic poświęcono Połczynowi – uzdrowisku. Pracę przygotowało 11 autorów, przy czym aż 5 rozdziałów jest dziełem Józefa Lindmajera. Recenzent H. Rybicki uwypukla przystępny język monografii, zalety edytorskie, bogactwo zdjęć, map, wykresów[46].

[44] Tadeusz Gasztold: *Śladami operacji pomorskiej*. Rocznik Koszaliński nr 10, 1974, s. 206-209.Rec. H. Rybicki

[45] *Problemy ochrony środowiska geograficznego w Koszalińskiem*, pod red. J. Szukalskiego. Rocznik Koszaliński nr 10, 1974, s. 209-213. Rec. Józef Bańka.

[46] *Dzieje ziemi bytowskiej*. Praca zbiorowa pod red. S. Gierszewskiego, Poznań 1972. wyd. Biblioteka Słupska. Rocznik Koszaliński nr 10, 1974, s. 215-217. *Dzieje powiatu świdwińskiego*. Praca zbiorowa pod red. Józefa Lindmajera i E. Z. Zdrojewskiego. Wyd. Poznańskie 1973. Rocznik Koszaliński nr 10, 1974, s. 217-220. rec. H. Rybicki.

ROCZNIK 11, 1975
SPIS TREŚCI

I. ARTYKUŁY

**Andrzej Czechowicz**: W walce o przetrwanie i powrót do Polski, 5
**Andrzej Czarnik**: Pomorze Zachodnie Chmielewska 30-leciu PRL – stan badań i postulaty badawcze, 15
**Bożenna Chmielewska**: Kilka refleksji na temat więzi lokalnych i regionalnych, 22

II. MATERIAŁY

**Henryk Janocha**, **Ignacy Skrzypek**: Badania Archeologiczne nad słowiańską przeszłością ziemi koszalińskiej, 38
**Andrzej Malinowski**, **Bogusław Marecki**: Charakterystyka antropologiczna późnośredniowiecznej ludności Słupska, 54
**Zygmunt Szultka**: Z problematyki stosunków etnicznych Słupska i okolicy w XVI-XVIII w., 58
**Henryk Fierek**: Statki szkolne jako instytucja kształcenia żeglarzy w krajach Europy północnej w XIX wieku, 77
**Józef Lindmajer**: Z problemów uwłaszczenia chłopów w Koszalińskiem 1807-1848, 86
**Bernard Czerwiński**: Z historii komunikacji województwa koszalińskiego w XIX i pierwszej połowie XX wieku, 95
**Bogdan Czyżak**: Organizacyjne podstawy kulturalnego rozwoju Koszalina w latach 1945-1949, 114
**Wiktoria Mościcka**: Gatunki publicystyczne występujące w „Głosie Koszalińskim" w latach 1956-1958 w świetle teorii prasoznawczej, 129
**Andrzej Moniak**: Niektóre socjologiczne aspekty turystyki w odniesieniu do problematyki regionu, 147
**Adam Rudzik**, **Andrzej Suszyński**: Przestrzenne rozmieszczenie przemysłu koszalińskiego w latach 1965-1972, 156
**Marian Czerwiński**, **Stefan Miklos**: Państwowe Gospodarstwa Rolne województwa koszalińskiego, 172
**Stefan Miklos**: Rozwój działalności kółek rolniczych Paszkiewicz województwie koszalińskim, 187
**Czesław Paszkiewicz**: Wpływ cen i kontraktacji na rozwój produkcji ogrodniczej, 199

III. RECENCJE I OMÓWIENIA

**Zdzisław Borzycki**: Z dziejów ruchu robotniczego na Pomorzu Zachodnim w latach 1919-1933 (Andrzej Czarnik), 210

Hitlerowskie prześladowania Polaków na Pomorzu Zachodnim 1939-1945 (Krystyna Muszyńska), 213
Pomorze przywrócone. Wkład Wojska Polskiego w przejęcie i zagospodarowanie Pomorza Zachodniego w latach 1945-1947 (Tadeusz Białecki), 216
To już historia (Krystyna Muszyńska), 218
Szkolnictwo Centralnego Urzędu Szkolnictwa Zawodowego w województwie koszalińskim w latach 1951-1956 (Krystyna Muszyńska), 220
Rozwój fizyczny i sprawność fizyczna młodzieży koszalińskiej (Bernard Woltmann), 222
Zmiany struktury zawodowej ludności województwa koszalińskiego w latach 19501985 (Ewaryst Szamański), 225
Produkcja rolnicza w województwie koszalińskim 1950-1975 (Stefan Miklos), 227
Przebieg deglacjacji i formy terenu północnej części Wysoczyzny Krajeńskiej (Jerzy Fedorowicz), 229
Osiągnięcia i potrzeby badaczy w województwie koszalińskim (Hieronim Rybicki), 231

IV. KRONIKA

**Tadeusz Gasztold**: działalność KONB w 1974 r., 233
**Tadeusz Gasztold:** Kronika Oddziału Koszalińskiego Towarzystwa Historycznego na terenie województwa koszalińskiego za rok 1974, 240
**Maria Stachowska**: Sprawozdanie z działalności Oddziału PTG za rok 1974 w Koszalinie, 243
**Adam Wirski**: Działalność słupskiego oddziału PTS w latach 1972-1974, 246
**Andrzej Moniak**: Kronika koszalińskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, 249
**Krystyna Muszyńska**: Dziesięciolecie działalności oddziału Stowarzyszenia Artystów Polskich w Koszalinie, 251
**Zygmunt Szultka**: Stanisław Galikowski – wspomnienie pośmiertne, 254

## *Rocznik* jedenasty, 1975

Uderza znakomity poziom większości publikacji, niektóre są wręcz rewelacyjne. Oczekiwanie na druk trwało 11 miesięcy – to rekord! Jest naturalne, że pewne materiały są cokolwiek zwietrzałe, trącą naftaliną, ale do tego już się przyzwyczailiśmy. *Rocznik* składa się z 3 artykułów, 13 materiałów i 9 recenzji, pomieszczonych na 350 stronach. Liczby te wzbudzają respekt, dominują tematy historyczne, kilka z nich traktuje o sprawach gospodarczych, ale w ujęciu historycznym – o żegludze, komunikacji, rolnictwie. Są też pozycje okazjonalno-rocznicowe

odnoszące się do 30-lecia powrotu do macierzy koronującego długoletnią walkę miejscowych Polaków z germanizacją oraz o stanie badań naukowych i dorobku badawczym koszalińskiego środowiska. Z uznaniem można się wypowiedzieć o ważnym, pionierskim temacie - o stosunkach etnicznych w Słupsku i okolicach w XVII i XVIII wieku oraz o zmaganiach Kaszubów z władzą o używanie języka słowiańskiego w kościele i szkole parafialnej. Z tym ostatnim koresponduje materiał o badaniach antropologicznych na cmentarzysku ludności Słupska z późnego średniowiecza.

Przegląd treści *Rocznika* zaczynamy jednak od kapitalnego szkicu socjologicznego Bożenny Chmielewskiej o więziach lokalnych i regionalnych na ziemiach odzyskanych z uwzględnieniem koszalińskiego i lubuskiego. Nie zamierzamy jednak streszczać artykułu, ani też wychwalać jego bezsporne zalety. Chcemy tylko sprawdzić, czy pewne pojęcia używane wówczas oznaczają dzisiaj to samo, zwłaszcza w języku socjologów. Chmielewska celowo wprowadza do swojego materiału wiele różnych pojęć i znaczeń, aby je skonfrontować ze sobą. Po kilkudziesięciu latach niektóre z nich możemy potraktować jako anachroniczne, a w każdym razie mieć duże wątpliwości, co do ich dzisiejszego znaczenia.

Przez szkic autorski przewija się wiele takich określeń jak pojęcie ojczyzny u nas i u Niemców – ojczyzny dużej i małej (Heimat oraz Vaterland), ojczyzny ideologicznej i ojczyzny prywatnej, patriotyzmu lokalnego i narodowego, więzi lokalnych, krajowych, regionalnych. Które dziś zachowały swoje dawne znaczenie, a które nie? Wtedy nie mogło być o tym mowy, ale dzisiaj mamy wątpliwości czy jesteśmy patriotami Europy (europejskimi), czy tylko swojego narodu? Autorka wskazuje na występowanie silnych regionalizmów w Europie (przykłady Austrii, Hiszpanii, Włoch), w których rozwijają się bardzo silne ruchy obywatelskie, społeczne, czasami o zabarwieniu politycznym, ale niekoniecznie. W okresie międzywojennym na Śląsku wprowadzono autonomię z własnym sejmem. Znaczne lokalne odrębności występowały w innych regionach. Do tych tradycji nawiązują dzisiaj autonomiści na Śląsku, ale ich hasła i żądania niewiele mają wspólnego z tamtymi.

Przypomnijmy, że kiedyś na północy Polski posługiwano się pojęciem makroregionu gdańskiego (północnego). Był to może twór ułomny, niedoskonały, ale rokował jakieś nadzieje. Bodaj, po raz ostatni wspomniano o makroregionach przy okazji wielkiej reformy administracyjnej rządu Jerzego Buzka w latach 1998-1999. Zmiany boleśnie dotknęły Koszalin i Słupsk, które utraciły status miast wojewódzkich, a województwa te zostały wchłonięte przez wielkich sąsiadów; Koszalin stał się powiatem. Degradacja miasta i regionu jest oczywista. Można zapytać: czy regionalizm koszaliński teraz, jeśli występuje jeszcze, może konkurować np. z regionalizmem szczecińskim? Pytań ciśnie się więcej, ale poprzestańmy na tym.

Pora jeszcze poruszyć tak zwany fenomen lubuski, główny wątek, jakim chcemy się zająć w naszym opracowaniu. Chmielewska szkicując mapę socjologiczną regionów charakterystycznych dla ziem odzyskanych słusznie podkreśla fakt dość szybkiej i skutecznej integracji z pozostałymi obszarami Polski. Przyjmijmy, że tempo tych procesów i zakres ich nadal mogą być dyskusyjne, ale nastąpiły i zostały przeprowadzone. Jest też pewne, że przebiegały w sposób typowy dla wszyst-

kich obszarów i w żadnym z regionów nie powstała jakaś nowa społeczność, również w Lubuskiem. Jednak, pisze Chmielewska – przymiotnik lubuski w różnych odmianach i odcieniach był stosowany powszechnie. Mieliśmy więc województwo lubuskie, lubuską wytwórnię win, teatr ziemi lubuskiej, towarzystwo lubuskie i programy społeczeństwa lubuskiego. Tak jest do dzisiaj, a przecież nie zachowała się ludność lubuska wywodząca się z dawnych nadodrzańskich i połabskich Słowian. Historycznie ziemia lubuska to raptem obszar powiatu sulęcińskiego i rzepińskiego, na dodatek w czasach bardzo odległych.

W Zielonogórskiem (Lubuskiem) procesy adaptacji, integracji i stabilizacji przebiegały podobnie jak w Szczecińskiem czy Opolskiem, podobnie też kształtowały się specyficzne więzi regionalne oraz nowe więzi z krajem – rozumianym jako terytorium narodowo-państwowe. Repatrianci i osiedleńcy, jacy tu przybywali nie zmieniali przecież przynależności państwowej i narodowej. Żadna z kategorii osadniczych nie zdominowała pozostałych liczebnie, nie mogła też stanowić bazy asymilacyjnej innych grup ludności. Wszędzie panowała różnorodność kulturowa, obyczajowa i tak pozostało na wiele lat. W dawnym województwie koszalińskim ludność rodzima – Kaszubi, Krajniacy – w sumie kilkadziesiąt tysięcy osób i znacznie mniej liczebni autochtoni w Lubuskiem, także szybko wtopili się w nową społeczność osadniczą z kraju i dawnych kresów wschodnich. Tu i tam byli Polakami jeszcze w Wilnie i Lwowie i takimi zostali w nowych warunkach terytorialnych.

Autorka stawia taką tezę: w Zielonogórskiem o obliczu województwa zadecydowała socjotechnika. Tamtejszy regionalizm kształtował się na podstawie programu społeczno-kulturalnego. Powstała drogą urzędowo-propagandową nowa społeczność lubuska. Wydawać by się mogło, że próbowano wtedy wskazać miejsce, jakie mógłby zająć region lubuski w systemie społecznym państwa polskiego lub systemie kulturalnym w kraju. Jednak nigdzie – zaznacza autorka – z takimi próbami naukowymi czy administracyjnymi się nie zetknęła. Oczywiście w dyskusjach, rozmowach potocznie pojawiało się pojęcie modelu lub eksperymentu lubuskiego. Zdarzały się próby teoretyzowania o tym modelu przezwyciężającym jakoby proces etatyzacji kultury, jednak zagadką pozostawała geneza, autorstwo oraz głębsza treść tego fenomenu.

Pamiętam z okazji uczestnictwa w różnych sympozjach i spotkaniach, iż termin taki funkcjonował, był też obecny w publicystyce społeczno-kulturalnej. Doświadczenia lubuskie były stawiane za wzór do naśladowania, np. w rozwiązywaniu ważnych problemów w dziedzinie rozwoju prasy i nauki. Można powiedzieć, że te doświadczenia były przydatne w tworzeniu zrębów nowoczesnego ruchu naukowego w regionach odstających gospodarczo i cywilizacyjnie – pozostających w tyle peletonu krajowego. Dla regionów pozbawionych własnych wyższych uczelni proponowano drogę na skróty. Oferowano mianowicie własne ośrodki naukowo-badawcze i wydawnicze. Tą drogą poszło właśnie lubuskie czy opolskie. Wkroczył na nią także Koszalin, jako ostatnie z 17 ówczesnych miast wojewódzkich (w połowie lat 60 ubiegłego stulecia).

Wtedy też apogeum przeżywa społeczny ruch kulturalny – powstaje Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, ośrodek naukowy i nieformalna oficyna wydawnicza. Przykład lubuski sprawdził się na gruncie koszalińskim. Klasa artykułu Bożenny Chmielewskiej polega na tym również, że po 37 latach od jego ukazania się w *Roczniku*, wciąż skłania do krytycznych refleksji i głębszych przemyśleń. Jakkolwiek patrząc współczesny zielonogórzanin czy lubuszanin będzie miał mniej dylematów do roztrząsania niż współczesny koszalinianin. Oni mają nadal swoje województwo i różne narzędzia pozwalające na podtrzymywanie własnej tożsamości regionalnej. Mogą wciąż odwoływać się do swojego modelu, gdyż nadal w nim uczestniczą. Niezależnie od stempla partyjnego obronili swoje województwo i wygrali. U nas niemal wszyscy politycy i posłowie chełpili się swoimi zasługami w likwidacji województwa koszalińskiego. Może właśnie na tym polegał wzmiankowany fenomen lubuski, którego zabrakło na naszym gruncie[47].

Zaczynamy omawianie tematyki historycznej od inaugurującego numer artykułu W Walce o przetrwanie i powrót do Polski - Andrzeja Czechowicza i Henryka Jaroszyka. Redakcja zresztą zapomniała o tym drugim autorze i nie wymieniła go. Z okazji 30-lecia powrotu rodzimej ludności polskiej do macierzy taki tekst był potrzebny, ale jego koncepcja nie okazała się najszczęśliwsza. Czasem tak jest, że w duecie dwóch świetnych żurnalistów ich wspólny tekst nie błyszczał myślą przewodnią, zabrakło mu werwy. Może lepszy byłby reportaż historyczny, może należało skupić się na jakimś wydarzeniu czy dziedzinie aktywności Polaków zmagających się z germanizacją? Wyszedł typowy wstępniak poprawnie napisany, ale w myśl zasady o wszystkim po trochu, co pozbawiło go siły wyrazu.

Nie mam jednak zamiaru wybrzydzać i czepiać się. Można postawić pytanie czy artykuł przekazuje ważną wiedzę o postawach i oczekiwaniach polskich środowisk przeciw bucie, szowinizmowi i szykanom pruskiej i hitlerowskiej władzy? Czy wyłania się jakieś pozytywne przesłanie uzasadniające wybór tej drogi? Nie wszystko rzecz jasna zależało od samych miejscowych Polaków, ani nawet od państwa polskiego wspierającego te działania. Czy autorom udało się przekonująco przedstawić te relacje i oczekiwania? To pozostawiam ocenie czytelników. Niewątpliwie próbowali wykazać jakie czynniki spowodowały, że obrona praw narodowych ludności polskiej, jej starania o polską szkołę, język, kulturę przyniosły wiele sukcesów w okresie przedwojennym.

Wielką siłą polskiej społeczności była jej zwartość i solidarność, świetna organizacja, uczynienie głównych postulatów przedmiotem działalności obejmującej wszystkie pokolenia od najmłodszego po najstarsze, od szkoły, chóru, klubu sportowego po własne banki, spółdzielnie i organizacje gospodarcze. Na duży dorobek pracowało wiele organizacji i towarzystw, ale w fundamentalnych sprawach był jeden lider-przewodnik – Związek Polaków w Niemczech działający od 1922 roku, cieszący się ogromnym autorytetem. W jego deklaracji ideowo-programowej m.in.

[47] Bożenna Chmielewska: *Kilka refleksji na temat więzi lokalnych i regionalnych*. Rocznik Koszaliński nr 11, 1975, s. 22-37.

czytamy „Bez różnicy zapatrywań politycznych, warunków stanowych i majątkowych łączyć się będziemy się pod jednym hasłem – Kto Polak, ten nasz brat. My, którzy pozostaliśmy w Niemczech, jako obywatele tego państwa włączyć się musimy do wspólnej pracy, jeśli nie chcemy utracić wiary ojczystej, naszego języka, naszej kultury".

Związek kierował życiem politycznym, społecznym Polaków poprzez działające organizacje i towarzystwa polskie. Był organizacją ideologicznie i politycznie niejednolitą, ścierały się w niej różne tendencje od konserwatywnych po lewicujące. Umiał jednak utrzymać jedność w podstawowych kwestiach. Pod względem organizacyjnym dzielił się na 5 okręgów – dzielnic. Tereny złotowskie, kaszubskie, babimojskie i międzyrzeckie składały się na V Dzielnicę, której prezesem, aż do 1939 roku był nieprzerwanie proboszcz Zakrzewa – ks. Bolesław Domański, a kierownikiem tej Dzielnicy przez długie lata – Izydor Maćkowicz.

Autorzy przypominają, że w Złotowskiem działało najwięcej szkół polskich. W Złotowie był polski Bank Ludowy, a w powiecie kasy kredytowe, spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu. Nie wszyscy przetrwali do wyzwolenia w 1945 roku. Nikt jednak nie miał wątpliwości, że walka o polskość nie miała większego sensu. Przeciwnie[48].

Zatrzymajmy się na moment przy innym materiale rocznicowym i stanie badań naukowych w Koszalińskiem, pióra Andrzeja Czarnika, wedle którego chodzi tu głównie o nauki humanistyczne. Przypomina trudne początki rodzenia się życia naukowego od podstaw w „szczerym polu" bez tradycji i doświadczeń. Jednak postęp jest bezsporny. Powstał ośrodek badawczy przy KTSK, przekształcony w samodzielny Ośrodek Naukowo-Badawczy. Realizowane są poważne projekty badawcze – krajowe i regionalne. Wychodzą nowe wydawnictwa, prace naukowe, monografie powiatów i periodyki. Rodzi się środowisko naukowe, powstają uczelnie i ich filie. Andrzej Czarnik podaje nazwy, tytuły, autorów, fakty dowodzące dużych osiągnięć oraz plany na najbliższą przyszłość[49].

Z zadowoleniem warto odnotować dużą aktywność małego liczebnie środowiska archeologów koszalińskich, często przedstawiających rezultaty swoich prac badawczych w regionalnych wydawnictwach, również w *Roczniku*. Tym razem duet archeologiczny w osobach Henryka Janochy i Ignacego Skrzypka zapoznaje nas ze stanem badań nad słowiańską przeszłością na Pomorzu Zachodnim od czasów zamierzchłych po okres średniowiecza. Mieliśmy już okazję do częściowej prezentacji tego dorobku. W ogromnym skrócie sprowadza się do tego, że potwierdziły się ustalenia wcześniejsze, co do prasłowiańskiej i słowiańskiej przeszłości ziem pomorskich, ich wspólnoty cywilizacyjnej z obszarami Wielkopolski – kolebki państwowości polskiej. Nie utrzymały się twierdzenia nauki niemieckiej o germańskim rodowodzie ziem pomorskich, padły mity o pustce osadniczej i na-

[48] Andrzej Czechowicz: *W walce o przetrwanie i powrót do Polski*. Rocznik Koszaliński nr 11, 1975, s. 5-15.

[49] Andrzej Czarnik: *Pomorze Zachodnie w 30-leciu PRL – stan badań i postulaty badawcze*. Rocznik Koszaliński nr 11, 1975, s. 15-22.

pływie ludów germańskich w skali masowej w tym kierunku. Badacze wespół z archeologami z Poznania i Torunia zgromadzili wiele dowodów na to, że na obszarach Pomorza Zachodniego i Wielkopolski występuje ciągłość kulturowa i historyczna, bliskość lub identyczność znalezisk, narzędzi, ceramiki, zajęć ludności. Podobieństwo kultury materialnej jest uderzające. Potwierdziły to także badania na Górze Chełmskiej, w Starym Mieście w Słupsku, w Kołobrzegu, w Złotowie, Drawsku i Białogardzie. Wniosek generalny: wielowiekowe związki łączące Wielkopolskę i Pomorze Zachodnie pozwalają stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że poziom kultury materialnej ludów zamieszkujących te ziemie niczym się nie różnił. Liczne dowody wskazują – na ciągłość osadniczą oraz na fakt zamieszkiwania ich przez te same autochtoniczne ludy prasłowiańskie i słowiańskie. Czynnikiem ułatwiającym późniejsze zjednoczenie tych ziem była także jedność językowa całej zachodniej Słowiańszczyzny. Potwierdzają to nieliczne źródła pisane przez kronikarzy, np. Adama Bremeńskiego, relacja Ibrahima Ibn Jakuba oraz późniejsze kroniki Nestora i Galla Anonima[50].

Wracamy do sygnalizowanego na początku świetnego tekstu o stosunkach etnicznych w Słupsku Zbigniewa Szultki. Dokładniej ujmując chodzi o okres 150 lat od XVI do XVII wieku. Osią, wokół której obraca się materiał jest trwający niemal przez cały ten czas spór o obsadę stanowiska diakona przy kościele św. Piotra w Słupsku; zarazem nauczyciela szkoły parafialnej znającego język słowiański (kaszubski). Diakon-pedagog miał jednocześnie nauczać śpiewu, pieśni religijnych i znajomości katechizmu, oczywiście w języku słowiańskim, gdyż tylko taki znali uczniowie oraz większość parafian. Część pastorów protestanckich była temu przeciwna, ale pozostali wraz z grupą wiernych innych wyznań popierali ten pomysł. Poza tym spowiedź i komunia powinny odbywać się w języku zrozumiałym dla większości mieszkańców.

Równocześnie nauczyciela polskiego poszukiwała szkoła polska w Słupsku, której patronowali dwaj burmistrzowie kaszubskiego pochodzenia – Jerzy i Fryderyk Pałbiccy (ojciec i syn). Niewiele o tej szkole wiemy. Podobno istniała do 1654 roku, ale nie jest to pewne. Natomiast pierwsze wzmianki w sprawie zatrudnienia nauczyciela dla szkoły parafialnej pochodzą z okresu wcześniejszego – lata 90 XVI wieku. Autor wprowadza nas także w ówczesne realia etniczno-kulturowe Słupska i okolic. W szesnastym i siedemnastym stuleciu żywioł słowiański był jeszcze bardzo silny, posługiwał się rodzimym językiem, był świadomy swoich praw i znaczenia, a w wielu wsiach Kaszubi stanowili większość. Stopniowo to się zmieniało, zwłaszcza po wojnie 30-letniej i upadku państwa zachodniopomorskiego, przejęciu władzy przez Brandenburgię, a później Prusy, które od początku XVIII wieku były monarchią. Nasiliły się wówczas procesy germanizacyjne, ludność słowiańska była coraz bardziej spychana na wschód, a w Słupsku traciła na znaczeniu. Niemniej ze znanych dokumentów jasno wynika, że jeszcze w latach 30 XVIII wieku słowiań-

[50] Henryk Janocha, Ignacy Skrzypek: *Badania archeologiczne nad słowiańską przeszłością ziemi koszalińskiej*. Rocznik Koszaliński nr 11, 1975, s. 38-53.

scy mieszkańcy Słupska żądali honorowania praktyk religijnych w swoim języku. Były oczywiście liczne próby likwidacji nabożeństw po kaszubsku, ale praktycznie nastąpiło to dopiero w 1755 roku po śmierci ostatniego pastora tego kościoła – Niemca znającego język polski.

Niektórzy historycy polscy, jak Kazimierz Śląski, twierdzą, że do tej likwidacji doszło wcześniej około 1720 roku po skasowaniu etatu polskiego kaznodziei (uczącego po polsku). Większość jednak przenosi ten moment na okres późniejszy. Tego też zdania był autor artykułu. Jego materiał wytrzymał próbę czasu do dzisiaj. Jest dobrze uargumentowany. Przekonuje komunikatywnym językiem. Dostarcza dużej porcji wiedzy o zawiłych meandrach stosunków etnicznych w Słupsku przed dawnymi wiekami, jakże odmiennymi od Koszalina pod tym względem[51].

Z obowiązku wymieńmy jeszcze niektóre wyróżniające się materiały jak o kształceniu żeglarzy w północnej Europie (H. Fierka), zawsze na dobrym poziomie, tekst o uwłaszczeniu chłopów w Koszalińskiem w XIX wieku (Józef Lindmajer) oraz o rozwoju komunikacji i transportu w regionie do połowy XX wieku (B. Czerwiński). W Roczniku znalazły się także materiały z dziedziny rolnictwa w pegeerach koszalińskich, o kółkach rolniczych, wreszcie o socjologicznych aspektach turystyki. Ten ostatni został nadmiernie przeteoretyzowany, więc czyta się ciężko.

Przejdźmy do recenzji, którym niewiele już miejsca możemy poświęcić. Jedna z prac obejmuje dzieje ruchu robotniczego na Pomorzu Zachodnim w latach 1919-1933 (autor Zdzisław Barzycki), a jej recenzentem jest Andrzej Czarnik, wyborny specjalista tematyki niemieckiej tego okresu. Przypomina on, że wiele uwagi temu zagadnieniu poświęcili znani historycy z regionu Bolesław Dopierała i Bogusław Drewniak. Niestety Barzycki nie potrafił skorzystać z ich dorobku. Niemniej wniósł znaczący wkład w wyjaśnienie pewnych aspektów działalności komunistów i socjalistów pomorskich na przełomie lat 20 i 30 XX wieku, kiedy chylił się ku upadkowi okres rządów w republice weimarskiej, a po władzę sięgał reżim hitlerowski. Ciekawe są jego uwagi na temat polskich robotników rolnych. Przez dłuższy czas komuniści traktowali ich jako konkurentów zajmujących miejsca pracy robotników niemieckich. Zmieniło się to, kiedy dostrzeżono w nich sojuszników klasowych. W propagandzie komunistów następuje zmiana tonu, dostrzega zalety, pracowitość Polaków. Czarnik nie szczędzi też krytyki tej pracy za błędy rzeczowe, niedostatek źródeł, przeinaczenia[52].

Pochwały zbierało pionierskie wydawnictwo źródłowe „Hitlerowskie prześladowania Polaków na Pomorzu Zachodnim 1939-1945. Dokumenty – relacje – wspomnienia". Wybór i opracowanie były dziełem dwóch koszalińskich autorów Tadeusza Gasztolda i Andrzeja Czechowicza. Pracę recenzowała Krystyna Muszyńska. W zgromadzeniu źródeł, relacji, świadków aktywnie uczestniczyła Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich i Wojewódzka Komisja Ochrony

[51] Zygmunt Szultka: *Z problematyki stosunków etnicznych Słupska i okolicy w XVI-XVIII w*. Rocznik Koszaliński nr 11, 1975, s. 58-77.

[52] Zygmunt Barzycki: *Z dziejów ruchu robotniczego na Pomorzu Zachodnim w latach 1919-1933*. rec. Andrzej Czarnik. Rocznik Koszaliński nr 11, 1975, s. 210-213.

Pomników Walki i Męczeństwa. Omówiono liczne przykłady terroru, represje wobec ludności polskiej, prześladowania polskich jeńców wojennych w obozach. Pokazano ponad 80 różnych dokumentów i relacji w większości jeszcze niepublikowanych[53].

Trzecią pozycją jest praca „Pomorze przywrócone. Wkład Wojska Polskiego w przejęciu i zagospodarowaniu Pomorza Zachodniego w latach 1945-1947", którą wydało MON w Warszawie.

Było to duże opracowanie (340 stron), autora spoza regionu Arkadiusza, Ogrodowczyka, który zebrał ogromną dokumentację źródłową, głównie z archiwów wojskowych, w większości przypadków niedostępnych dla cywilnych autorów. W części militarnej przypominał przebieg walk na tych terenach z udziałem wojsk polskich – w tym opisie nie wyszedł poza rutynowe relacje i fakty dobrze znane z innych opracowań. Skupił się jednak na osadnictwie wojskowym i przedstawieniu udziału wojska w odbudowie i zagospodarowaniu ziem pomorskich. Recenzent Tadeusz Białecki ze Szczecina uznał, nie bez powodów, że zasługi wojska w tej dziedzinie były wprawdzie bezsporne, ale przesadnie wyolbrzymione. Zaletą pracy jest natomiast, poza imponującą bazą źródłową obfity materiał ikonograficzny: zdjęcia, mapy, wykresy, szkice[54].

W tym wydaniu Rocznika została też omówiona duża praca zbiorowa „To już historia. Z najnowszych dziejów ziemi koszalińskiej w latach 1945-1956". Wydał ją KONB w 1974 roku w Koszalinie. Opracowanie i wstęp Tadeusza Gasztolda. Łącznie 10 materiałów i 9 autorów. Był to zbiór artykułów i szkiców przedstawiających wybrane dziedziny życia w regionie, w których dokonały się istotne i pozytywne zmiany. Wydawnictwo miało zaświadczać, że jest to dorobek bezsporny i godny upamiętnienia. Pomysł może i dobry, ale wykonanie niekoniecznie. Szwankował wybór materiałów i autorów. Obok tekstów ciekawych i udokumentowanych znalazły się także typowe „zapchaj dziury" lub propagandowe gnioty. Recenzentka Krystyna Muszyńska słusznie zauważyła, że wydawnictwo nie zostało do końca przemyślane, a i sposób kwalifikacji do druku był nazbyt liberalny. Jednak swoich zastrzeżeń szerzej nie rozwinęła.

Kilka tekstów nie sprostało wymogom merytorycznym i językowym, jak te o milicji i służbie bezpieczeństwa czy bojówkach młodzieżowych PPR – zwanych Związkiem Walki Młodych, wreszcie o postępowych i reakcyjnych nurtach w ruchu ludowym w powiecie białogardzkim. Na poziomie były pozycje o życiu kulturalnym (A. Czechowicz), księgarstwie koszalińskim (B. Popławski), sztukach plastycznych (J. Szwej). Wartościowym poznawczo i mającym uzasadnienie w źródłach okazał się artykuł H. Rybickiego o początkach polskiej administracji pu-

[53] *Hitlerowskie prześladowania Polaków na Pomorzu Zachodnim 1939-1945*. Dokumenty – relacje – wspomnienia. Wybór i opracowanie Andrzej Czechowicz i Tadeusz Gasztold. Rocznik Koszaliński nr 11, 1975, s. 213-216. Rec. Krystyna Muszyńska.

[54] Arkadiusz Ogrodowczyk, *Pomorze przywrócone. Wkład Wojska Polskiego w przejęcie i zagospodarowanie Pomorza Zachodniego w latach 1945-1947*. Warszawa 1974. MON. Rocznik Koszaliński nr 11, 1975, Białecki. 216-218. Rec. Tadeusz Białecki.

blicznej na ziemiach odzyskanych. Autor przypominał także ideę patronatu nad miastami pomorskimi ze strony miast wielkopolskich.

W sumie jednak trzeba stwierdzić, że wydawnictwo nie było udaną inicjatywą, a nad pewnymi zawartymi w nim publikacjami unosi się zapaszek klasycznej chałtury i zwykłego partactwa[55].

x x x

Jeszcze kilka słów tytułem podsumowania. Omówiliśmy tym razem 6 wydań Rocznika Koszalińskiego w latach 1970-1975 (w ubiegłym roku 5 wydań). W sumie ponad 2 tys. stron do przeanalizowania plus lektura innych wydawnictw, które odnosiły się do treści Rocznika. Jednym słowem fura materiałów źródłowych, przez jakie trzeba było się przekopać. Duży dorobek periodyku jest bezsporny, podobnie jego silna pozycja w życiu naukowym i kulturalnym regionu koszalińskiego. Kiedy Rocznik powstawał wiązano z nim duże nadzieje na inicjowanie i upowszechnianie badań naukowych, wyznaczanie pewnych priorytetów kierunkujących koszalińską naukę, popularyzację wydawnictw i różnorodnych programów. Te nadzieje, oczekiwania w przeważającej mierze spełniły się. Periodyk miał mieć i miał istotny wpływ na kształtowanie zrębów młodego środowiska naukowego i ruchu regionalnego, pozyskiwanie specjalistycznych kadr dla województwa, prezentowanie ciekawych doświadczeń przyczyniających się do tworzenia nowych wartości i rozwiązań korzystnych dla tej ziemi i samego Koszalina.

W 1976 roku z okazji 10-lecia Rocznika w mediach miejscowych optymistycznie oceniano dokonania periodyku. Pomijając rocznicowe wspominki i grzeczności owe komplementy trzeba podkreślić, iż świadomość niebagatelnych osiągnięć była szeroka i traktowana jako uzasadniona. Nie popadano jednak w euforię, nie bujano w obłokach.

Umiar i skromność zauważalne były w krótkim tekście podsumowującym 10-lecie Rocznika w Głosie Koszalińskim z 26 lutego 1977 roku. Mówi on o wywiązaniu się z podstawowych zadań, jakie postawiono przed periodykiem na początku jego działalności. Udało się skupić dość szerokie grono autorów – naukowców, dziennikarzy, pasjonatów regionu, animatorów kultury, którzy prowadzili różne badania, wywoływali żywe dyskusje, wyznaczali kierunki twórczych dociekań, dyskontowali ów dorobek w licznych publikacjach. W tym czasie ukazało się ponad 100 poważnych prac, monografii, mnóstwo artykułów, przyczynków, szkiców stanowiących publicystyczną zapowiedź większych dysertacji i opracowań naukowych i popularnych.

W dużej mierze były to prace pionierskie, unikatowe publikowane po raz pierwszy. Początkowo dominowały opracowania historyczne, ale szybko na łamach Rocznika zaczęły się pojawiać publikacje o tematyce społecznej, socjolo-

[55] *To już historia. Z najnowszych dziejów ziemi koszalińskiej w latach 1945-1956*. Zbiór artykułów i materiałów pod red. Tadeusza Gasztolda. Koszalin 1974. Rocznik Koszaliński nr 11, 1975, s. 218-220. Rec. Krystyna Muszyńska.

gicznej, ekonomicznej, demograficznej, ekologicznej i turystycznej. Szybko rozwijał się ośrodek naukowy, powstawały nowe opracowania, przybywało autorów i współpracowników ze stopniami naukowymi. Poszerzały się kontakty z ośrodkami naukowymi, podejmowano wspólne programy badawcze, także centralne z udziałem miejscowego środowiska.

Wszystko to znajdowało odbicie w Roczniku pozostającym organem naukowym Ośrodka. Rocznik nie ustrzegł się słabości, błędów. Były powody do krytycznych przemyśleń, irytacji, koniecznych korekt. Przesadnie długie było wyczekiwanie na druk każdego nowego wydania periodyku, co dewaluowało wartość części artykułów. Łagodzono te dolegliwości przez uruchomienie od początku lat 70 nowego periodyku odciążającego Rocznik. Były to Koszalińskie Studia i Materiały, które jako regularny kwartalnik ukazywały się od początku 1973 roku (wcześniej wydawano je w formule rocznika i półrocznika). Nie przedstawiamy w tym skrótowym podsumowaniu ani treści merytorycznych tego periodyku, ani autorów, ponieważ wzmianki na ten temat zawarliśmy przy prezentowaniu poszczególnych wydań Rocznika. Być może w przyszłości zagadnienie to warto poszerzyć. Tak, jak powinno się podjąć sprawę oceny całokształtu działalności Ośrodka Naukowego, tego z czasów fuzji z towarzystwem społecznym, jak i od momentu całkowitego usamodzielnienia i wybicia się na niezależność. Byłoby ze wszech miar wskazane opracowanie monografii Rocznika. Pozostaje on do dzisiaj nieocenioną kopalnią wiedzy o regionie i jego stolicy. Dzięki niemu można bliżej wyjaśnić wiele meandrów i zagadek sprzed kilkudziesięciu lat. Mimo, iż to niezbyt odległe czasy zdążył je pokryć kurz zapomnienia. Szkoda, gdyż wysiłek i dorobek tamtych lat często zasługuje na szacunek i przypomnienie. Jest przecież częścią naszej tożsamości, lokalnego patriotyzmu. Rocznikiem Koszalińskim w tym okresie kierowało kolegium redakcyjne, którego szefem od 1972 roku był dr Andrzej Czarnik, który przejął te obowiązki od prof. Bogusława Drewniaka. W 1976 roku Hieronim Rybicki zrezygnował ze stanowiska sekretarza, a obowiązki te przejął Jarosław Sawka, pracownik KNOB. Rocznik nadal nie zmieniał objętości (18 artykułów – średnio 300 stron na numer) i nakładu – 880 egzemplarzy.

Takie parametry są dla nas dziś przedmiotem westchnień. Od dawna nader skromny budżet periodyku nie dopina się. Przez kilkanaście lat autorzy pisali swoje materiały gratis, dopiero od czterech lat mogą liczyć na bardzo umiarkowane honoraria. Mamy obietnicę poprawy sytuacji, za co wielkie dzięki. Kiedyś byliśmy jedynym popularno-naukowym pismem w ówczesnym regionie. Obecnie wiele miast i powiatów posiada podobne periodyki, nie mówiąc o większych miastach wydających własne roczniki, półroczniki, kwartalniki o różnej zresztą formule programowej. Najbliżej nas doroczne pisma wydawały Darłowo i Sławno. Mają je także liczne miasta zachodniopomorskie.

Jest pilna potrzeba określenia na nowo roli i funkcji naszego Rocznika. Dobrą okazją do tego, jak i do naturalnych podsumowań staną się skromne obchody 45-lecia Rocznika Koszalińskiego, z czego zdamy relację za rok.

# PRZESZŁOŚĆ
# DALSZA I BLIŻSZA

Edward Rymar (Pyrzyce)

# Początki podkoszalińskiego klanu rycerskiego Kamyków i Boninów

Kamykowie (von Kameke) i Boninowie (von Bonin) należą do wielkiego klanu rodowego okolic Koszalina i Bobolic. Już w drugiej połowie XVI wieku ród tworzył co najmniej pięć linii. Posiadał wtedy dobra we wsiach Kordeshagen/Dobrzyca, Lassehne/ Łasin, Strippow/Strzepowo, Varchmin/Wierzchomino, Varchminshagen/Wierzchominko, Kratzig/Kraśnik Koszaliński, Strachmin/Strachomino, Streitz/Strzeżenice, Rützow/Rusowo w okolicach Koszalina i Kołobrzegu, dawniej w obszarze dominium biskupów kamieńskich (Ziemia Kołobrzeska). Ród to i dlatego ciekawy, że pochodzi z miejscowych staropomorskich elit możnych, może nawet z dynastów zaodrzańskiej strefy lucickiej. W drugiej połowie XIII i na początku XIV w. wtopił się w coraz liczniejsze rycerstwo napływowe niemieckie, pozostał jednak przez stulecia przy rodzimym imiennictwie (Cieszyn, Cieszymir, Ciesław, Świętosz, Biezpraw). Kamykowie przed XVI wiekiem, w związku chociażby z rozrodzeniem, należeli do drobnego rycerstwa ziemi koszalińsko- kołobrzeskiej i słupskiej.

Gdy i na Pomorzu od schyłku XVIII w. zapanowała moda na badania genealogiczne, również członkowie rodu von Kameke podjęli je na podstawie archiwów rodzinnych i innych przekazów. Najwcześniejsze próby z 1722 roku powstały z wykorzystaniem archiwum rodowego linii tzw. „czarnej" w Łasieniu, pochodzącej od synów landrata Jürgena z połowy XVII wieku, linii tzw. „białej" warchmińskiej od Henryka Kazimierza z Kraśnika Koszalińskiego (Cratzig). Następna taka próba pochodzi z 1736 roku, a późniejsze kontynuacje z 1748, 1761, 1779, 1802 roku. Korzystał z tych dokonań badawczych Otto Georg Anton von Kameke-Cratzig (1786-1846), gdy w 1840 sporządził następną tablicę genealogiczną. Ród doczekał się wreszcie i wartościowego opracowania przez jego wnuka Ottona Georga Fritza, badacza rodu w końcu XIX w.[1] W nowszych czasach dociekania Eberharda Sauera na temat pochodzenia rodu są nadal ważne[2].

Przy ogromnym rozrodzeniu w XIV-XV w. nadal trudno o uporządkowanie poszczególnych linii. Nie zostały też należycie wyzyskane źródła z tego okresu, dlatego należy liczyć się w przyszłości z dalszymi licznymi korekturami i uzupełnieniami.

Pochodzenie. Biezpraw I.

Ci przedstawiciele rodzimego rycerstwa pomorskiego pochodzą jak się wydaje, od Kamyka czy Konika, możnego ze wsi Kamyk czy Konik na wyspie Uznam. Bo bracia Michał i Dobromir (czy Dobromar) „Kamykowice" (*Coniquiz)* – przy czym

[1] F. v Kameke-Kratzig, *Beiträge zur Geschichte der Familie von Kameke*, Köslin 1892, przegląd badań s. 2-9.

[2] E. Sauer, *Der Adel während der Besiedlung Ostpommerns (der Länder Kolberg, Belgard, Schlawe, Stolp) 1250–1350,* Stettin 1939, zwłaszcza s. 218-225.

ten ich patronimik oznacza synów Conika (czy Chomeka?) – byli posiadaczami tej wsi Kamyk, wspomnianej jako ich posiadłość w 1263 i 1302 (niżej). Zgłoszono pogląd,[3] że tym znanym praszczurem rodu, ojcem wspomnianych braci był Chem(e)ko, pan dymiński z zachodnich, zaodrzańskich, kresów księstwa pomorskiego znany z list świadków książęcych czynności prawnych w latach 1216–1220 (1236?).[4] Uwzględniając kryterium imionowe do jego kręgu krewniaczego można by wprowadzać[5] Dobiemara nobila w księstwie dymińskim (1215 przy księciu Kazimierzu II, 1219, 1222 komornik wdowy po nim Ingardy, 1225, 1232 przy Warcisławie III)[6] i obecnego w 1218 przy lokacji miasta Rostoku pewnego Biezprawa (*Bisprawe*), zatem możnego z obszaru obodrzyckiego/meklemburskiego. Potomkowie Chemka (czyżby „Konika"?) przenieśli się ewentualnie na wschód, najpierw na wyspę Uznam. Bo Michał Kamykowic (*Coniquiz)*, tj. syn „Konika", „Kamyka" (*Conic*) w 1242 wystąpił przy czynności księcia Barnima I w Uznamiu, w 1263 w obecności brata Dobiemara w imieniu swych dziedziców sprzedawał klasztorowi w Uznamiu 6 łanów „we wsi Kamyk" czy „Kamień" (*in villa Camic)* k. Pudagli, co zatwierdził książę Barnim I[7]. To zatem Michael obecny 13 XII 1254 w Wołogoszczy przy nadaniu Barnima I i Warcisława III dla klasztoru uznamskiego, z bratem 17 IV 1256 przy podobnym nadaniu Barnima I.[8] Także z bratem w 1267 roku jako syn *Conic*'a, poświadczał powyższy dokument książęcy o sprzedaży wsi na rzecz klasztoru uznamskiego.[9]

Wieś „Kamyk" przejął po nich Biezpraw (I), rycerz z rejonu ujścia Piany, widocznie ich bliski krewny (raczej przez kobiety bo w rodzie „Kamyków" zabraknie imion Michał czy Dobiemar)[10]. Ten bowiem z braćmi (1253), z których z imienia znamy tylko rycerza Cieszyna (*Tesseno,* 1260[11]), stanowi ogniwo pośrednie między wspomnianymi wyżej braćmi, powiedzmy „Kamikowicami", a braćmi Kamykami (*de Kameke*), znanymi z początku XIV w. Biezpraw (w źródłach: *Bezpraus* i podobnie) pojawia się w otoczeniu księcia dymińskiego Warcisława III najpierw 29 VIII 1251 w dalekim meklemburskim Wismarze, gdzie książę przebywał z kuzynem Barnimem III. Wystąpił tam na liście świadków ich czynności prawnej obok kasztelanów książęcych w Kołobrzegu, rycerzy Borka i Kazimierza (Święto-

[3] R. Klempin w: *Pommersches Urkundenbuch* (dalej: PUB) Bd I, s. 196, za nim F. Kameke-Kratzig, dz. cyt., s. 29.
[4] PUB I, nr 169: 1216 r. w Dyminie (po Rochilu i Racisławie ze Skorzęcina), nr 174: 1216 r (po Rochilu kasztelanie Dymina, przed Dzierzkiem przodkiem rodu Kutzeke tez potem znanym na Pomorzu sławieńskim), 193., 201:1219 jako *vir nobilis in Dimin.* Wyrażono opinie ze to zarazem pan dymiński Chanzik z 1236 (nr 335)
[5] Tak czynił v. Kameke, *Beitrage,* dz. cyt., Blatt I
[6] PUB I, nr 165-6, 193, 200-1, 237, 243, 248, 286-7.
[7] PUB I, nr 405, II, nr 586, 606, 630, 742, H. Hoogeweg, *Die Stifter und Kloster der Provinz Pommern*, Stettin 1924, Bd II, s. 276, 341.
[8] PUB II, nr 596, 620.
[9] PUB II, 840-1(Dobromar i Michal *Coniquitz*) i uwagi R. Klempina w: PUB I, s. 196.
[10] Wręcz wyprowadzany z Kamyków przez R. Klempina, w: PUB I, s. 193, z rejonu ujścia Piany, H. Bollnow, *Studien zur Geschichte der pommerschen Burgen und Städte im 12. und 13. Jahrhundert*, Köln/Graz 1964, s. 128.
[11] PUB II, nr 719.

borzyca). Następnie obecny w Dyminie 8 VII 1253 przy potwierdzaniu przez książąt dóbr klasztoru cystersów z Bukowa w ziemi sławieńskiej, gdy to zapowiadają rychłe jej odzyskanie.[12] Ziemia ta pozostawała od wielu już lat pod władzą księcia Świętopełka gdańskiego, przy czym została wydarta książętom Pomorza Zachodniego. Barnim i Warcisław podjęli wtedy po raz pierwszy walkę o nią jak i o dalej na wschodzie położoną ziemię słupską. Biezpraw zaangażuje się w te wysiłki i wyniesie materialne korzyści, z czasem przenosząc się w tamte strony i czyniąc je nową ojczyzną.

Potem stwierdzamy jego obecność 22 III 1254 przy Warcisławie III w Kamieniu, 2 IV 1254 już na czele świadków czynności tego księcia w Trzebiatowie i 23 V 1255 przy lokacji Kołobrzegu na prawie lubeckim przez biskupa Hermana (w jego dominium) i Warcisława[13]. Widocznie w tamtych trzech rejonach i na wyspie Uznam był uposażony (posiadał lenna) skoro nie występuje przy innych czynnościach księcia. Ale pełnił wysoką godność dworską komornika (*camerarius).* W tym charakterze (od 1260), zaraz po śmierci księcia (1264) wystąpił w Kamieniu przy przejmowaniu przez Barnima I księstwa dymińskiego po bezpotomnym kuzynie Warcisławie.[14] Latem 1266 pociągnął z Barnimem I na wschód dla zdobycia ziemi sławieńskiej. Wystąpił bowiem tamże 13 sierpnia nad „Nową Rzeką" (*super nouam Recham*) przy czynności księcia[15], ale też 27 III 1267 u ujścia Odry w Małym Słupie (*Klein Stolpe*) na wyspie Uznam, a więc utrzymywał jeszcze związki ze swą starą ojczyzną, następnie w Szczecinie przy Barnimie I, gdy ten czynił nadania dla cystersów z Bukowa (1267–1269).[16] Zapewne posiadał od 1266 lenna w ziemi sławieńskiej w wyniku akcji zbrojnej, skoro następnie spotykamy go w otoczeniu nowego jej pana, księcia Rugii Wisława II (w Sławnie 17 I, 6 VII 1270, 5 II 1271, w Eldenie 1271). Nie zerwał jednak związków z dominium biskupa kamieńskiego Hermana będąc chyba i jego lennikiem, bo 15 III 1270 wystąpił przy nim w Kamieniu, ale Barnim I, 29 czerwca tego roku określił go swym komornikiem z dochodem w komorze celnej na rzece Redze k. Trzebiatowa i miał go w swym otoczeniu 12 maja 1272 podczas potwierdzania dóbr klasztoru w Uznamiu.[17]

Biezpraw może być dobrym przykładem wędrówki na wschód rodzin możnych dawniej lucickich w okresie naporu roku rycerstwa z obszaru niemieckiego, faworyzowanego po 1230 przez książąt Pomorza Zachodniego[18]. Pozostawał w służbie

[12] PUB I, nr 540, 573-4.
[13] PUB II, nr 586, 587, 606.
[14] PUB II, nr 689, 719, 728, 744, 747, 760-1, 793, 805.
[15] PUB II, nr 807."Nowa Rzeka" to odpływ z jeziora Bukowskiego do morza, jeszcze w XVIII w. to Neuwassersches Tief, potem tylko Tief, zob. F. Müller, *Kloster Bukow*, „Baltische Studien", Neue Folge 22, 1919, s. 10. Potem tam Neuwasser, dziś wieś Dąbki, przy północno -wschodnim krańcu jeziora Bukowskiego..
[16] PUB II, nr 839, 843, 869, 882.
[17] PUB II, nr 908, 911, 916, 918, 934, 935, 957.
[18] H. Bollnow, *Studien*, s. 127. Ta wędrówka (czy ucieczka) możnych pomorskich (w tym dawniej lucickich) na wschód, zauważona kiedyś przez Pawła Czaplewskiego (*Hipoteza o pochodzeniu szlachty kaszubskiej*, „Zapiski Historyczne" 14, 1948, s. 35 n., w tym o wędrówce właśnie Kamyków, s. 37) została w nowszej historiografii zakwestionowana. (zob. ostatnio G. Labuda, *Historia Kaszu-*

księcia Rugii Wisława II występując przy jego czynnościach prawnych w Kołobrzegu- Bukowie w 1274,[19] to znów w Kamieniu przy Barnimie I (4 VI 1275), biskupie Hermanie w Kołobrzegu (1275, 1279), Kamieniu (1277), przy czynnościach dotyczących kapituły kamieńskiej, klasztoru w Białobokach k. Gryfic, kapituły kołobrzeskiej[20]. Dopiero z dokumentu wystawionego przez biskupa Hermana 31 VII 1280 poznajemy pierwszą jego posiadłość w tym regionie. To otrzymana w lenno od biskupa wieś Skronie na południe od Kołobrzegu, a którą przed 7 II 1276 przekazał kolegiacie kołobrzeskiej, co dopiero teraz otrzymuje konsens biskupa. Był też w Kołobrzegu 27 VIII 1282 przy układzie miasta z tamtejszą kolegiatą[21]. Ważne widocznie były dlań lenna w ziemi sławieńskiej, bo spotykamy go 6 VII 1283 r. w Darłowie i 25 IV 1285 w Sławnie w otoczeniu kolejnego jej posiadacza, wschodniopomorskiego księcia Mściwoja II, przy jego pierwszych czynnościach, dotyczących ziemi sławieńskiej.[22] Nadal dzielił czas między księstwo wschodnio- i zachodniopomorskie. Wystąpił 24 VIII 1286 w Białogórzynie, poza władztwem wschodniopomorskiego Sobiesławica, przy czynności tamtejszego rycerza Bartosza Czarnego na rzecz cystersów z Bukowa Morskiego, i ostatni raz wśród żywych 23 XI 1287 w Słupsku na zjeździe Mściwoja II, wielkopolskiego Przemysła II, zachodniopomorskiego Bogusława IV i to wyraźnie w świcie tego ostatniego.[23]

Ponieważ jego potomkowie posiadali lenna w dominium biskupów koło Kołobrzegu i Koszalina, wydaje się, że pod koniec życia Biezpraw zlikwidował swe związki z ziemią sławieńską.[24] Przeciw jego przynależności do Kameków podnoszono kiedyś wątpliwości[25] ale chyba bez racji. Jednym z jego braci był Cieszyn występujący w latach 1255–1262.[26] Nigdy nie wzmiankowano synów Biezprawa, ale kierując się imionami (brata) i (prawdopodobnych) potomków (o imionach Biezpraw, Cieszyn), stanem ich lenn, posiadaniem praw do wsi Kamyk (*Camic*, 1263) na Uznamiu, za jego synów uznać wypadnie rozsiadłych koło Koszalina braci: Piotra „z Kamyka" (de Kameke), Cieszymira/Cieszmara (*Tessemarus*)

*bów*, t. 1, Gdańsk 2006, s 193 n.; zdystansował się szeroko zwłaszcza D. Wybranowski, *Ucieczka czy migracja? Jeszcze raz na temat „ucieczki" zachodniopomorskich możnych i rycerstwa na Pomorze Gdańskie od pierwszej polowy XIII wieku*, „Przegląd Zachodniopomorski" t. XXI, 2006, z. 4, s. 147-178).

[19] PUB II nr 998-9.

[20] PUB II, nr 1013, 1028, 1057, 1172.

[21] PUB II, nr 1028, 1172, 1241. Skronie w 1276 objęte już generalnym potwierdzeniem dóbr kolegiaty przez biskupa i to w obecności Biezprawa. W 1280 biskup potwierdzając Skronie przypomniał, że wcześniej wieś *dominus Bizpraus miles a nobis cum omni iure in feodo tenuit* i kapitule nadał.

[22] 6 VII 1283, 25 IV 1285, PUB II nr 1270a, 1336, lub *Pommerellisches Urkundenbuch*, hrsg. v. M. Perlbach, Danzig 1882, nr 361, 393.

[23] PUB II, nr 1388, 1441. Zdaniem E. Sauera, dz. cyt., s. 221 wystąpił w 1287 w świcie Mściwoja II. Tam jednak najpierw są liczni świadkowie pomorscy Mściwoja, potem dwaj *Polonis* (Chwał i Dzierzykraj) czyli ludzie Przemysła, a dopiero po nich prałaci z Kamienia, Biezpraw, i inni świadkowie świeccy z Pomorza Zachodniego.

[24] Tak B. Śliwiński, *Rola polityczna możnowładztwa nas Pomorzu Gdańskim w czasach Mściwoja II*, Gdańsk 1987, s. 123.

[25] E. Sauer, *Der Adel*, dz. cyt., s. 220 n., jednak na s. 95 przodkiem rodu Biezpraw lub jego brat.

[26] PUB II, nr 574 (Biezpraw *et fratres sui*), II, nr 615: 1255 r. (*Tessim* po Bezprawie na liście świadków), nr 689 (jako brat Biezprawa), 728: 1262 r.(*Tessen*).

z Bonina, Cieszyna (*Tessen, Tessin, Tezen*) ze Strachomina i Ciesława (*Teslaus*) ze wsi *Netzene/Łasina*[27].

Kamykowie-Strachominowie- Boninowie- „Nicieniowie"/"Łasinowie"

Od wsi Kameke na wyspie Uznam jako pierwszy brał odmiejscowe miano Piotr, zapewne starszy syn Biezprawa I, z orłem w herbie, podczas gdy jego bracia wzięli kozła za znak herbowy i nazwiska od wsi Strachmin, Bonin, *Nizane* (*Nitzene*), czasem dodając, że są „zwani Kameke" (jak w 1355 *Teslavus dictum Camych morans in Nitzena*, w 1451 *Olde Peter de vader unde Bysprawe zin zone gheheten de Kameke wonnaftich to der Nitczene*[28]*).*

Najstarszy Piotr „Kamyk" (*Kamic, de Kameke*) obecny był 23 XII 1298 r. w Uznamiu przy nadaniu praw miejskich tej miejscowości przez księcia Bogusława IV, 21 VII 1299 był przy nadaniu przez Bogusława IV łanów w Białogórzynie (*Bulgrim*), 25 XI 1301 świadkiem dokumentu kołobrzeskiego wystawionego przez swego brata Cieszymira[29], zatem już wtedy związany był jak Biezpraw z regionem koszalińsko-białogardzkim. Rodową wieś Kameke zastawił w 1302 r. Schwerinom, a następnie sprzedał klasztorowi w Uznamiu, co Bogusław IV zatwierdził w 1307 r.[30] Nie oznacza to, że Piotr żył jeszcze na Uznamie,[31] ale raczej tylko o ostatecznym zrywaniu z dawną ojczyzną, o wyzbyciu się pozostałych posiadłości rodowych z zachowaniem jedynie „uznamskiego" nazwiska.

Piotr osiadł z bratem Cieszynem w Strachominie. Ten (*Tessendictus de Kamic)* ze Strachomina (*de Strachemin*) zwany *Kamic* był 15 VII 1304 w Białogardzie przy układzie Bogusława IV z biskupem i kapitułą kamieńską w sprawie Golczewa, zapewne reprezentując interesy biskupa; tenże więc (*Tesso, Tasso*) jako brat Piotra, z nim, jego synem Świętoszem i swym synem Biezprawem (II) wystąpił w Kołobrzegu 19 IV 1315 przy układzie rycerza Mikołaja z Wierzchomina z cystersami z Dargunia w sprawie granic pól Łekna z polami Będzina[32]. Cieszyn II porzucając nazwisko Kameke począł już nosić nazwisko od nowej posiadłości w Strachominie. W miejscu gdzie dotąd porastał las, ze Świętoszem oraz Biezprawem i Cieszynem (Tessen) Strachminami, synami Cieszyna, założył wieś Wulfshagen (dziś Slowienkowo), otrzymując ją za to w dożywotnie lenno od klasztoru darguńskiego, mającego w tej okolicy od dawna grangię w Bast/Łęknie.[33] Piotr z synami Świętoszem (*Swanto)* i Cieszmarem (*Tesmaro*) oraz z bratem Cieszynem *de Strachemin*, jego synami Biesprawem i Cieszynem, przy udziale wielu rycerzy

[27] Do takiego tez wniosku doszedł kiedyś R. Klempin, w: PUB I, s. 196, za nim F. v. Kameke-Kratzig dz. cyt., s. 30. Natomiast B. Śliwiński, dz. cyt., s. 125, przyp. 42, czyni ich synem Cieszyna (Tesana), zatem bratankami Biezprawa.
[28] F. v. Kameke-Kratzig, dz. cyt., s. 30.
[29] PUB III, nr 1870, 1901,
[30] PUB IV, nr 2006, 2065, 2367. Wieś zaginiona już, opuszczona leżała k. Pudagli. Nie należy jej mylić z Kaminke k. Garz i Kaseburga, zakupioną w 1242 przez cystersów z Dargunia od możnych Sabika i Rozwara.
[31] Jak D. Wybranowski, *Ucieczka*, dz. cyt., s. 162.
[32] PUB IV, nr 2170, V, nr 2952.
[33] PUB VIII, nr 5153.

biskupa kamieńskiego Henryka von Wachholtz, toczył spór z cystersami z Dargunia o granice między cysterską wsią Łękno a swymi wsiami Wierzchomino i *Conradeshagen* (dziś Dobrzyca w gm. Będzino zach. od Koszalina) oraz o las i pola przyległe do wsi *Conradeshagen*, zakończony 8 VII 1317 przy pośrednictwie biskupa. Kamykowie zatrzymywali 5 łanów lasu i dochody z wsi niedawno tam lokowanej przez klasztor. W zamian mnisi uzyskiwali 5 łanów na gruntach *Conradeshagen* i ½ dochodów z młyna.[34]

Wraz z rodziną Piotr (*de Camich*!) angażował się w przejmowaniu ok. 1317 r. przez Warcisława IV wołogoskiego ziemi słupskiej od margrabiów brandenburskich, 27 grudnia tego roku był przy potwierdzaniu przez tego księcia rycerzowi Ciesławowi von Bevenhusen wsi Żuków i *Zerawe* w ziemi sławieńskiej, nabytych od biskupa w drodze wymiany za Gosław i Kołomąć k. Gryfic; był przy czynności biskupa w Kołobrzegu 2 XI 1322 r.[35] Syn Świętosz wystąpił wśród poręczycieli czynności braci Wachholtzów 7 I 1332 w Kołobrzegu[36]. Innym synem Piotra był Cieszymir czy Cieszmar (II) znany z 1317 r [37], może też Piotr (II Młodszy) spotykany na liście świadków po rycerzach Piotrze (I) Kamyku i Ciesławie z *Nitzene* (stryju?), jako giermek (*famulus*) 11 V 1327 i przy czynnościach Jaśka Święcy ze Sławna 5 I 1332; w Kamieniu 22 VIII 1332 przy czynności biskupa i kapituły.[38] Piotr (Starszy) z Biezprawem ze Strachomina, „famulami" Świętoszem, Kamykiem i Cieszynem ze Strachomina sprzedawał 3 IV 1334 klasztorowi w Darguniu zasiedloną przez nich wieś *Wolfshagen*/Słowienkowo (dziś gm. Będzino) trzymaną na prawie lennym.[39] Z synami oraz bratankami ze Strachomina Piotr 26 XI 1336 godził się na sprzedaż cystersom z Dargunia przez rycerza Reimara von Wachholtza pola młyńskiego z połową młyna nad rzeką Uną (Czerwona) k. wsi Wierzchomino, Dobrzyca, Słowienkowo, Będzino; 20 XII 1338 był przy czynności brata Cieszyna.[40] Syn Cieszmar (*Tesmar*), był kanonikiem kamieńskim z dochodem w Koszalinie (6 I 1337).[41] Kamykowie byli lennikami biskupa też w ziemi bobolickiej i polanowskiej (1315), Piotr (raczej już II) posiadał w 1339 ćwierć zamku, miasta i ziemi Bobolice i wystąpił (*Petrus de Kamicke*) 4 XI 1342 w Karlinie jako wójt biskupa przy nadaniu 100 łanów w ziemi bobolickiej przez biskupa braciom Pawłowi i Fryderykowi Bartuszkiewicom [42].

Cieszymar (Tessemar, Tessanus) I z Bonina, wsi 7 km na płd- wsch. od Koszalina, brat przyrodni (*frater uterinos,* 1319) Piotra Kamyka, znany od 1288 r., posiadał być może lenno gdzieś w ziemi białogardzkiej, skoro 28 października tego

[34] PUB V, nr 3127, D. Wybranowski*, Działalność rycerstwa biskupów kamieńskich za rządów Henryka von Wachholtza w świetle dokumentów z lat 1310–1317*, w: *Kopijnicy, szyprowie, tenutariusze*, pod red. B. Śliwińskiego, Gdańsk 2002, s. 266.
[35] PUB V, nr 3157, VI, nr 3649, 3650.
[36] PUB VIII, nr 4950.
[37] PUB V, nr, 3129, X, nr 5426.
[38] PUB VII, nr 4312, VIII, nr 4983, 5016.
[39] PUB VIII, nr 5153. Dokument ten widymuje rada Kołobrzegu 28 VI 1335, tamże, nr 5291.
[40] PUB X, nr 5426, 5695.
[41] PUB X, nr 5448,
[42] PUB X, nr 5726,: 1339 r., XI, nr 6072: 1342 r. E. S a u e r, dz. cyt., s. 218 n.

roku był obecny przy potwierdzaniu przez Bogusława IV cystersom z Bukowa nadanych przez Barnima I 100 łanów w okolicach Parsęcka na pograniczu z Wielkopolską. Gdy 13 IV 1294 powołano go na świadka czynności braci Bevenhusenów na rzecz kolegiaty kołobrzeskiej, pisał się już „ze Strachomina".[43] Wraz z Piotrem Kamykiem i Ulrykiem von Bevenhusenem wystąpił 21 VII 1299 przy nadaniu łanów w Białogórzynie, 6 V 1300 roku był w Koszalinie przy nadaniu cysterkom koszalińskim przez Fryderyka i Ulryka braci Bevenhusenów patronatu nad kościołami w Jarzycach, Świeszynie i Starych Bielicach[44]; sprzedał 25 XI 1301 w Kołobrzegu dziedzicom Gozwina zwanego Salice (Wida) swą 1/6 Strachomina, tj. 10 łanów, przeznaczonych na potrzeby ołtarza w kołobrzeskim kościele kolegiackim, przy czym jego partnerami i poręczycielami byli bracia: Piotr (I) Kamyk, Cieszyn (II) i Ciesław (I), także synowie: Świętosz (II) i Eghard.[45] Z synami brata Cieszyna (II) był 3 VI 1320 świadkiem zastawiania Świelubia Piotrowi Święcy z Nowego przez Anzelma von Blankenburga, 12 III 1330 wystąpił przy czynności Jaśka Święcy ze Sławna[46].

Syn Cieszymara (I) Świętosz (II) Bonin wystąpił 21 V 1313 w Sławnie przy lokacji Darłowa przez Święców, 19 IV 1315 przy układzie Mikołaja von Varchmin z cystersami z Dargunia w sprawie granic wsi Łękno i Będzino (Alt-Banzin), 5 V 1321 był obecny przy zawieraniu sojuszu przez książąt pomorskich i biskupa kamieńskiego z Wisławem III księciem rugijskim, 5 grudnia tego roku w Kamieniu przy sprzedaży Święcom przez biskupa Konrada IV wsi Żuków i *Zerawe* w ziemi sławieńskiej; 11 IX 1330 z ojcem i synem Bernardem w Koszalinie przy układzie braci Varchminów z klasztorem w Darguniu w sprawie granic wsi Wierzchomino (*Varchmin*) i Będzino (*Banzin*) i tego roku z ojcem przy regulacji z tymi cystersami granic wsi „Małe" Strzeżenice (*Kl. Streiz*), Będzino, Sarbinowo (*Sorenhohm)* i Łękno (*Bast*). On to więc w 1340 r., ale jako *Swantus* z *minore Strezenisse* (*Streitz*, dziś Strzeżenice) nabywał połowę młyna tamże od cystersów z Dargunia.[47]

Wszyscy czterej bracia – synowie Biezprawa I – jako pasowani rycerze, 20 IX 1319 byli przy zatwierdzaniu kolegiacie kołobrzeskiej przez biskupa zakupionej wsi Piotrowice, podobnie gdy 24 X 1322 Ciesław de Bevenhusen oraz bracia Mirosław (*Myreslaus*) i Cieszymir (*Tessemer*) zwani Oldenburg, rezygnowali na rzecz kapituły tejże kolegiaty z praw do części wsi Skronie,[48] w której, o czym już wyżej, posiadłość miał przecież rycerz Biezpraw (I). Widocznie Bevenhusen i Oldenburgowie, przeciez Niemcy, noszący jak Kamykowie imiona staropomorskie, to ich krewni lub raczej powinowaci przez kobiety, przybyli w te strony z niemieckiego

[43] PUB III, nr 1488: 1288 r., III, nr 1674: 1294 r.
[44] PUB III, nr 1901, 1944.
[45] PUB IV, nr 2006.
[46] PUB V, nr 3031. VII, nr 4558.
[47] PUB V, nr 2726, 2952, 3368, VI, nr 3494, 3548, VII, nr 4585, 4618, VIII, nr 4618, X, nr 5889.
[48] PUB V, nr 3292, VI, nr 3645, E. Sauer, dz. cyt., s. 222. Przy książętach z Orli (Werle) w Meklemburgii 13 VIII 1301, 27 IX 1310 wystąpili *Tesmarus quondam advocatus noster, Ludolfus et Hartmannus fratres dicta de Oldenborch*, P IV, s. 19, 444, wcześniej w 1262 w Rostoku Ludolf, Wluekinus i Jan de Oldenburg, Mecklenburgisches Urkundenbuch (dalej MUB) Schwerin 1865-1936, Bd II, s. 204.

obszaru Meklemburgii w toku kolonizacji i przez małżeństwa nabyli prawa do części Skronia. Bracia Ulryk i Fryderyk von Bevenhusen przybyli z księstwa brunszwicko-lüneburskiego, znani są w ziemi kołobrzeskiej od 1276 roku jako lennicy biskupów. Widocznie jeden z nich poprzez koligację z Kamykami miał syna Ciesława. Już wcześniej, bo w 1301 i 1310 roku w służbie książąt meklemburskich z linii na Werlach spotykamy właśnie braci Cieszmara (*Tesmarus, Testmarus*), Ludolfa i Hartmanna rycerzy z Altenburga (de Oldenburg).[49] Przedstawiciele poprzedniego pokolenia: Ludolf, bracia Vluekin (I) i Jan de Oldenborch wystąpili w Meklemburgii w 1262 roku; jednak Vluing (II?) z tej rodziny w 1283 był obecny przy czynności księcia pomorskiego Bogusława IV.[50]

Boninowie przekazali w 1333 swej siostrze, mniszce w Koszalinie cztery łany w Będzinie.[51]Cieszmar *de Bonyn* wystąpił w Kamieniu 20 V 1336 przy czynności biskupa Fryderyka.[52]

Cieszyn ze Strachomina był podobnie jak powyżsi krewniacy bardzo aktywny na scenie publicznej: 2 III 1300 roku świadkiem w Kołobrzegu sprzedaży cystersom z Bukowa łanów w Białogórzynie przez braci Porsveltów, 25 XI 1301 poręczał sprzedaż 1/6 części Strachomina przez brata Cieszmara, w 1304 jako *de Kamic* obecny w Białogardzie przy układzie księcia Bogusława IV z biskupem Henrykiem w sprawie Golczewa. Z bratem Cieszmarem 2 II 1313 był przy potwierdzaniu przez biskupa Koszalinowi zakupu Gorzebądza, 25 VIII 1314 w Kołobrzegu przy czynności biskupa Henryka, 2 I 1315 w Kamieniu przy rezygnacji von Bevenhusenów z dóbr w Gosławiu i Kołomąciu, 27 II t. r. w Golczewie przy nadaniu biskupa Henryka dla cysterek z Koszalina jako jego wójt, 19 IV 1315 jako brat Piotra Kamyka pieczętował w Kołobrzegu układ rycerza Mikołaja z Wierzchomina (*de Varchmin*) z klasztorem w Darguniu w sprawie granic wsi Łękno i Będzino (*Alt-Banzin*) czego świadkiem też syn Biezpraw (II); 23 XI 1316 poczynił wikaremu Piotrowi z kościoła kolegiackiego w Kołobrzegu nadanie dochodów w Strachominie, 8 VII 1317 z bratem Piotrem przy obecności jego synów Świętosza i Cieszymira oraz swoich: Biezprawa (II) i Cieszyna (IV) kończył spór o granice swych wsi Wierzchomino (*Verchemin*) i *Conradeshagen* (Dobrzyca) z cysterskim *Bast*/Łęknem[53].

Biezpraw ze Strachomina wystąpił w Białobokach 18 XII 1317 na potwierdzeniu przez Warcisława IV przywileju miejskiego z 1313 dla miasta Słupska, 20 IX 1319 z braćmi pieczętował akt biskupa, z bratem Cieszynem (III) również już rycerzem pasowanym, piszącym się ze Strachomina, był w Świelubiu świadkiem zastawu tej wsi Piotrowi Święcy z Nowego.[54] Cieszyn III jako *de Kamyk* w 1330 r., zmarł najpóźniej tego roku, bowiem 24 grudnia w Kołobrzegu w sporze z miejscowym wikarym kolegiackiego kościoła pozostawał Biezpraw z braćmi i swą

[49] PUB IV, nr 1997, 2630.
[50] MUB II, s.204, 210, 433, E. Sauer, dz. cyt., s. 222.
[51] PUB VIII, nr 5092.
[52] PUB X, nr 5370.
[53] PUB III, nr 1930, IV, nr 2006, 2170, V, nr 2773, 2906, 2927, 2937-8, 3031.
[54] PUB V, nr 3152, 3292, 3368.

matką, wdową po rycerzu *Thessoni*.[55] Wraz z Piotrem (I) Kamykiem, jego synem Świętoszem i Cieszynem ze Strachomina Biezpraw sprzedawał 3 IV 1334 klasztorowi w Darguniu wieś Słowienkowo.[56] Rycerz Biezpraw z bratem Cieszynem (IV) ze Strachomina (*dicti de Straghemyn*), ojcem Cieszynem, wystąpili w 1336 r. wraz z Piotrem Kamykiem, jego synami Swiętoszem i Cieszmarem (II) jako dysponenci pól i młyna wsi Wierzchomino, Dobrzyca, Słowienkowo i Będzino.[57] Biskup kończył 20 XII 1338 roku spór cystersów z Dargunia z Cieszynem ze Strachomina o pola k. *Wolfshagen/* Słowienkowie.[58] Synem Biezprawa był Cieszyn (VII) znany z 1332 r.[59] Biezpraw II z braćmi i matką do 24 XII 1330 toczył spór z wikarym kościoła kolegiackiego w Kołobrzegu.[60]

Najmłodszy z braci (synów Biezprawa I?), rycerz Ciesław I (*Teslaus Camych) de Nezene* jest najsłabiej znany. Wystąpił 25 XI 1301 przy czynności brata Cieszmara Bonina w sprawie Strachomina; *Theslaus de Nezene* 20 IX 1319 pieczętował z braćmi akt biskupa Konrada IV w sprawie zatwierdzania nabycia przez kolegiatę kołobrzeską wsi Piotrowice; wystąpił 11 V 1327 na czele świadków (*de Netzene*), na przywileju Jaśka Święcy ze Sławna dla Darłowa, był z Biezprawem 15 XII 1331 przy potwierdzaniu przez biskupa Fryderyka przywilejów Koszalinowi i nadaniu Jamna; 22 VIII 1332 w Kamieniu przy czynności przez biskupa i kapituły na rzecz kanonika kołobrzeskiego. Występując przy czynnościach braci miał lenno w *Nytsene* (1322), *Necene* (1336, 1338)[61], w której odbywały się rokowania koszalinian z kołobrzeżanami w 1328 roku. Jeszcze 20 XII 1338 był w Kołobrzegu świadkiem czynności biskupa w sprawie sporu Cieszyna ze Strachomina z cystersami o pola Wulfshagen/Słowienkowa.[62] On to zatem czy już raczej jego syn, bo Ciesław *Camych de Nitzena* z 1355, miał w 1346 r. 2/3 Ustronia Morskiego.[63]

Wieś *Nitzene* nie jest lokalizowana przez wydawcę pomorskiego kodeksu dyplomatycznego, więcej, nie jest nawet umieszczona w indeksie nazw miejscowych towarzyszącym temu dziełu! Natomiast wzmiankując przygodnie Ciesława w pierwszym tomie tego kodeksu, Robert Klempin utożsamiał wieś z *Lassehne* (dziś Łasin, 3 km na wsch. od Ustronia Morskiego).[64] Ta wieś znana jest bowiem potem jako *Latzene* (1512, 1532), *Lassene* (1565, 1780), *Lassehne* 1944.[65] Podobnie postępuje H. Riemann w swej historii Kołobrzegu (z 1924), z powołaniem się

[55] PUB VIII, nr 4611.
[56] PUB VIII, nr 5153.
[57] PUB X, nr 5426, 5431. Cieszyn (*Tesse*) IV znany z lat 1332-1335.
[58] PUB X, nr 5695.
[59] PUB VIII, nr 4968.
[60] PUB VIII, nr. 4611.
[61] PUB IV, nr 2006, 2952, V, nr 3292, VIII, nr 4312: 1327 r., nr 4937-8: 1331 r., nr 4983 :1332 r., X, nr 5431, 5695.
[62] PUB X, nr 6595.
[63] E. Sauer, dz. cyt., s. 219, F. v. Kameke w: PUB IV, s. 28 (uwagi do dok. nr 2006).
[64] PUB I, s. 196, 606.
[65] E. Rzetelska-Feleszko, J. Duma, *Dawne słowiańskie nazwy miejscowe Pomorza środkowego*, Wrocław 1985, s. 200, *Nazwy miejscowe Polski. Historia- Pochodzenie- Zmiany*, pod red. K. Rymuta, Kraków 2005, t. VI, s. 280.

na wiarygodny przekaz F. v. Kameke z *Lustebuhr*/Włościborza, o istnieniu przed laty przysiółka Nitkenhagen i potoku tego miana z ujściem k. *Lassehne/*Łasina. Wedle tegoż badacza *Nycene* to kiedyś zbiorcza nazwa dla współczesnego mu kompleksu dóbr *Lassene-Timmenhägen* (Łasin-Tymień)[66]. Dorzućmy jeszcze informację o wspominanej w dokumentach rzece tego miana, płynącej opodal poszukiwanej wsi. Tak więc w 1288 r. biskup Herman dysponuje nadwyżką 110 łanów powstałą przy mierzeniu areału wsi Mielno, *Bast/*Łękno, Wierzchomino i *Vunkenhagen*/Gąski. Granica między Łeknem i Mielnem biegła do rzeki Strzeżenica *(Streceniz)*[67], następnie przez drogę do Koszalina, która dzieli wsie Bielice, Cieszyn (*Tessin*), Łekno i przez drogę do Kołobrzegu do Łekna, dalej pograniczem wsi *Pyrnow* (zaginiona?) Wierzchomino i Łekno do dębów na granicy Wierzchomina i Łekna, a stąd wzdłuż rzeki „Nicieni" (*fluvium Niczen)* na pogranicze *Vunkenhagen/*Gąsek.[68] Po połowę koryta rzeki *Nitzene* w 1315 sięgały granice wsi Łękno i Będzino (*Alt-Banzin*); w 1317 las nad tą rzeką należał do chłopów-poddanych rycerza Cieszyna ze Strachomina w *Conradeshagen*/Dobrzycy na pograniczu z cysterskim *Bast*/Łęknem. Granica sporna między dobrami mieszczanina Kołobrzegu Jana von Stiten w *Bochorst* (zaginiona osada k. Gąsek?) i *Bornhagen*/Borzenia a dobrami klasztoru z Darguniu w Będzinku (*Nyenbandesyn)* i *Sorenbohm*/Sarbinowie, biegła od morza koło dworu Wolcekina w Sarbinowie, przez drogę do rowu prowadzącego do *fluvium Nitzene.*[69] Pola młyńskie między Wierzchominem, Dobrzycą, *Wolfshagen*/Słowienkowem i *Banzin*/Będzinem opierały się 26 XI 1336 o nurt rzeki *Nyssene*[70]. W XX w. to *Nitzenbach*, dopływ Bałtyku z ujściem na płn.-wsch. od Łopienicy, wsch. od Ustronia Morskiego, identyczny z *Wonne Bach*, dla której po 1945 roku proponowano formę polską Una, ale po zidentyfikowaniu z jakoby inaczej zwanym potokiem *Rother Bach* (na mapie z ok. 1940) nadano mu urzędową nazwę Czerwona.[71] Oblewa od wschodu Wierzchomino płynąc na północ, potem obiera kierunek zachodni na północ od Strachomina, przepływa przez Łasin na północny- wschód od Kołobrzegu.[72] W tym stanie rzeczy rzeczywiście wieś *Nitzene* wypada identyfikować z *Lassehne*/Łasinem, czy co najmniej lokalizować w jego pobliżu.

Ród Kamyków-Boninów – ten w najstarszych pokoleniach zebrany w poniższej tablicy genealogicznej – wnet rozrasta się, bo wspominani wyżej czterej bracia mieli męskie potomstwo. Posiadali potem wiele wsi w ¼ ziemi bobolickiej (też

[66] H. Riemann, *Geschichte der Stadt Kolberg,* Kolberg 1924, s. 176, zwłaszcza s. X, przyp. 2b, co przyjął tez H. Frederichs w: PUB VII, s. 196, przyp.3.
[67] Dopływ jez. Jamno z ujściem na płn. od wsi Streitz/Strzeżenice, płd. od Mielna.
[68] PUB II, nr 1468.
[69] PUB IV, nr 2952, V, nr 3127, PUB VIII, nr 4968.
[70], PUB X, nr 5426.
[71] E. Rzetelska=Feleszko, *Die Zuflüsse zum Ostsee v. der Weichselmündung bis zur Persante (Dopływy od ujścia Wisły do Parsęty),* Stuttgart 1987, s. 19, S. Rospond, *Słownik nazw geograficznych Polski Zachodniej i Północnej,* cz. II, Wrocław 1951, s. 752, T. Białecki, *Słownik nazw fizjograficznych Pomorza Zachodniego*, Szczecin 2001, s. 92.
[72] S. Kozierowski, *Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny zachodniej. Zeszyt 1: Pomorze Zachodnie*, Wyd.1, Poznań 1945, mapa D.

w Bobolicach 1399), dobra w ziemi polanowskiej (też w samym Polanowie 1357), w byłym dominium Święców, jako ich dziedzice czy może jednak tylko nadal lennicy biskupów. W 1357 wymieniono ich tam aż szesnastu.[73]

Piotr de Kameke i jego synowie Piotr (II), Świętosz (I), Mewes i Cieszyn (III), mieli 21 IX 1346 łany w Ustroniu Morskim.[74] Tenże widocznie Piotr (II?) z bratem Cieszynem (III), Ciesław (II?) z bratem Piotrem von Bonin byli w Karlinie 1 I 1347 roku przy czynności rodziny Glasenappów.[75] Biskupowi Janowi towarzyszyli w Wolinie 3 XII 1355: Piotr (IV) syn Świętosza, Piotr (V) syn Cieszmara, Świętosz (III) Kameke syn Ciesława[76] (z Łasina]. Cieszyn, Świętosz, rycerze i Piotr synowie Świętosza, Świętosz, Piotr, Janekin i Ciesław synowie Cieslawa z *Nitzene*, Cieszyn, Henning i Świętosz synowie zmarłego Biezprawa, rycerze, Piotr syn Cieszmara, Cieszyn syn Cieszyna, Piotr i Henning synowie Piotra, wszyscy zwani Kameke. Toczyli spór z klasztorem w Pelplinie na krzyżackim Pomorzu Wschodnim o granice dóbr posiadanych po śmierci Piotra Święcy z Nowego, które ten klasztorowi sprzedał w ziemi polanowskiej. Ich pan lenny biskup kamieński Jan zakończył ten spór 2 I 1357.[77] Z dokumentu wynika, że siedzieli tam jako dziedzice Święców lub lennicy biskupa (?).

Do rodu należał Świętosz wasal biskupa (1349), który zakupił Strzeżenice (1357), , żonaty z Małgorzatą von Heydebreck (1362) ojciec Piotra (1346) i Mewsa (Bartłomieja) na Dobiesławcu (*Neuenhagen*) znanego z 1357, 1389 roku.[78] Synem zaś któregoś z nich był widocznie Claus (Mikołaj) Kameke ze Strzeżenic, znany z lat 1409-1427.[79] Dziś wiemy, że w otoczeniu księcia słupskiego Bogusława VIII wystąpił już w 1403 roku. Jako jego wójt, w maju 1407 roku wraz z Kartzem Kameke posłował od Bogusława na dwór Władysława Jagiełły do Polski, ale zarazem czynił usługi wywiadowcze na rzecz wielkiego mistrza krzyżackiego Konrada von Jungingena, bo po powrocie z Krakowa powiadamiał go o przymierzu swego księcia z krolem i o przymierzu Polski z Danią.[80] Ten to Claus był 29 VIII 1410 pod Malborkiem wśród poręczycieli Bogusława VIII składającego hołd Władysławowi Jagielle.[81]

Giermek Świętosz (III) *de Camyk* 24 IV 1362 był świadkiem sprzedaży Bonina przez biskupa Henrykowi von Heydebreck.[82] Piotr (VII?) Kamyk ze Strzeżenic

[73] E. Sauer, dz. cyt., s. 95, 103.
[74] Regesten zu den Urkunden des Domkapitels in Kolberg (dalej: RKK), nr 116 (Arch. Państw. Szczecin, Abior starych inw. nr 1131) .
[75] Regesten zu den Urkunden des Bistums Kammin, hrsg. v. H. Hoogeweg – Archiwum Państwowe w Szczecinie, Zbior starych inwentarzy nr 6 (dalej: RBK), RBK nr 240.
[76] RBK nr 262.
[77] RBK nr 287.
[78] v. Kameke, *Beitrage*, Blatt I.
[79] Tamże.
[80] *Regesta historico- diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum 1198-1525*, ed. W. Hubatsch, Göttingen 1948, Bd I, nr 903, zob. J. Mielcarz, *Dzieje społeczne i polityczne księstwa słupskiego w latach 1372-1411*, Poznań 1976, s. 206, 216.
[81] *Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*, wyd. M. Dogiel, Wilno 1758-1764, s. 573.
[82] RBK nr 293.

dokonał zakupu dochodów od biskupa 15 XI 1362 roku[83] i to chyba on był świadkiem czynności prawnej w Kamieniu 12 XI 1373 jako *Kameke de Nytzene* i 9 IV 1378[84], bo lenno w Łasinie pozwala czynić go synem Ciesława I. Kurd (Konrad) Kameke obecny przy czynności kapituły kamieńskiej 24 VIII 1387 i tamże w Kamieniu 7 XII 1387 jako wójt Polanowa.[85] Kurd zmarł w 1406 roku.

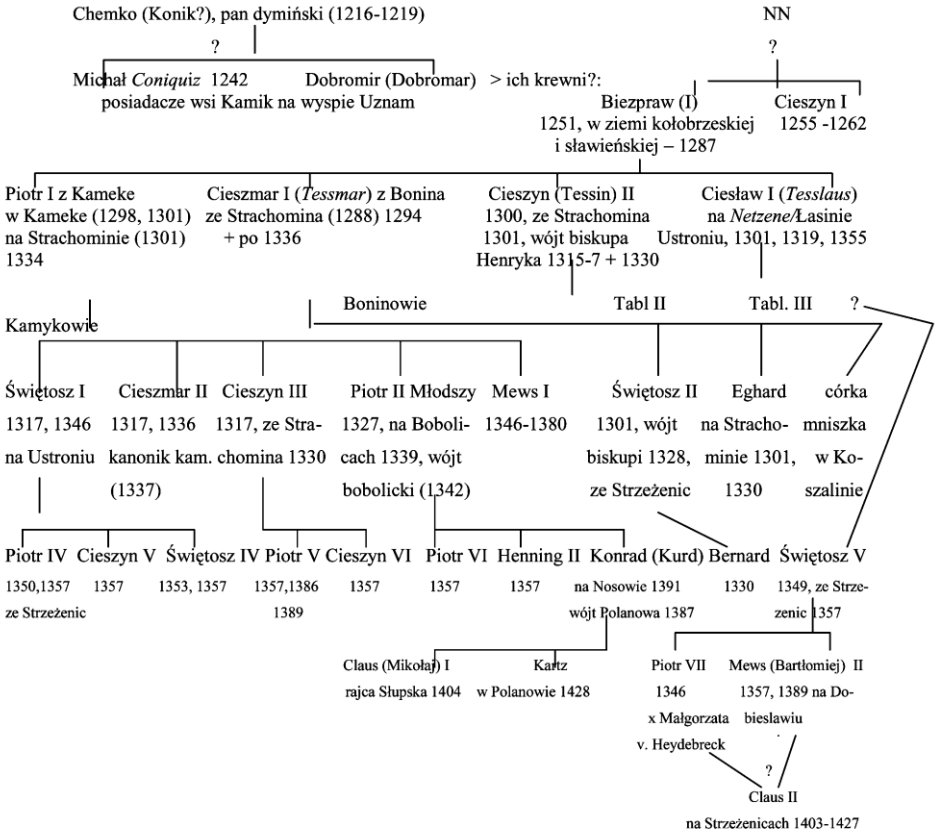
Ciesław von Bonin i Claus Kameke wystąpili przy czynności księcia Bogusława VIII w Wolinie 28 X 1401.[86] Tenże Claus z Nosowa (1391), w 1386 rezygnował z Bonina, w 1389 roku zawierał układ z Krzyżakami zaciągając się do nich na służbę, podobnie jak Ciesław Bonin, który jednak nie wykonał swych zobowiązań już kilka miesięcy później w 1390 roku.[87] Jego rówieśnik bliżej jeszcze nieznany *Wisbra* Kameke z Darłowa w 1388 r. brał koło Sianowa udział w słynnym ujęciu Wilhelma księcia Geldrii, wędrującego do państwa krzyżackiego i objęty był z tego powodu postępowaniem upominawczym biskupa pomerańskiego na zlecenie papieskie w 1389 roku.[88]

Przegląd rodu otrzymujemy znów 1 IX 1428, gdy biskup kamieński Zygfryd wystawia im list lenny. Objął nim Kartzesa, Piotra, Clausa z Nosowa, ich kuzynów Cieszmara i Clausa, na Wierzchominie, Kraśniku Kosz., Łozicach (*Niendor*p), Górawinie (*Gerwene*), Cybulinie (*Szebbelyn*), Rososze (*Rossoch*).[89] Ten pierwszy, to widocznie Kartze z Polanowa (14 IX 1428)[90]. Claus mieszkający w Strzepowie otrzymuje 17 I 1438 w lenno od biskupa i kapituły zamek w Nosowie z młynem, wsiami Nosowo, Łozice, dochód w Biesiekierzu, Kraśniku, w *up me Damme* (k. Świeszyna?), w Karłowicach (*Nyenvelde*) etc. w ziemi nosowskiej (*Nassow*). Poręczycielami tego byli Piotr i Piotr, obaj *von der Nassene*, Świętosz ze Skrzepowa i Cieszmar (Tesmar), synowie zmarłego Clausa Kameke z Nosowa, kuzyni Kameke. [91] Biskup Zygfryd 6 XII 1441 sprzedał Kartze swemu wójtowi z Nosowa, Pawłowi Rahmel z Bevenhusen połowę *Wiesenburg* i *Karczemburg*[92]. Piotr z Dobrzycy sprzedaje 24 XI 1455 dochód w Słowienkowie. Świadkami Klaus ze Skrzepowa i Jurgen z Dobrzycy.[93]

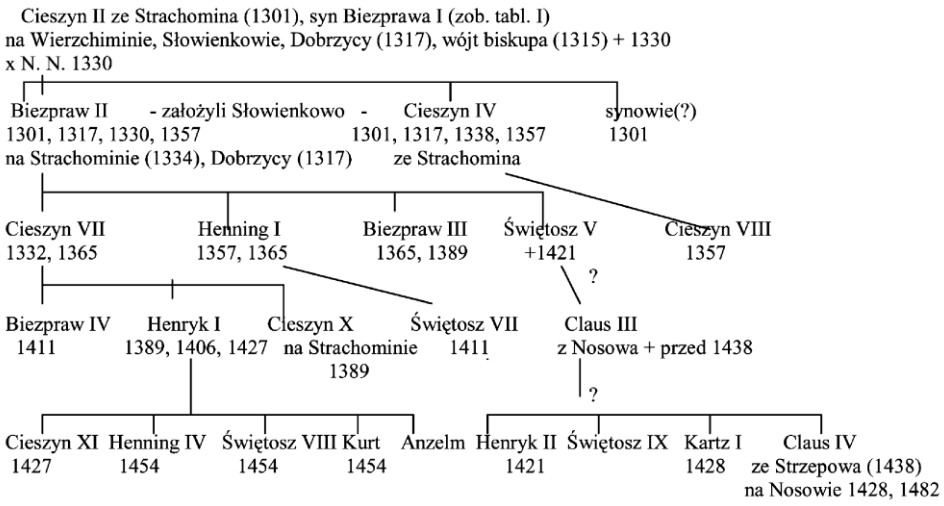
Wyniki obecnych dociekań zestawiono w kilku tabliczkach genealogicznych poniżej. Kamykowie i Boninowie z XV – XVI wieku oczekują jednak na szczegółowe przebadanie.

[83] RBK nr 296.
[84] RBK nr 370, RKK nr 177-8
[85] RBK nr 421-2.
[86] Regesten zu den Urkunden betr. die Ritterorden in Pommern, nr 101.-Arch. Państw. Szczecin, Zbior starych inw.nr 22,
[87] H. Bonin, *Geschichte des hinterpommerschen Geschlechts von Bonin bis zum Jahre 1863*, Bd I, Berlin 1864, s. 307 i n., v. Kameke, *Beitrage*, Blatt I, J. Voigt, *Geschichte Preussens*, Bd VII, Königsberg 1836, s. 540, 573.
[88] *Geschichtsquellen des burg-und schlossgesessenen Geschlechts von Borcke*, hrsg.v. G. Sello, Berlin 1896-1912, Bd I/2, nr 317.
[89] RBK 513.
[90] RBK 513a.
[91] RBK nr 566.
[92] RBK nr 576.
[93] RBK nr 642.

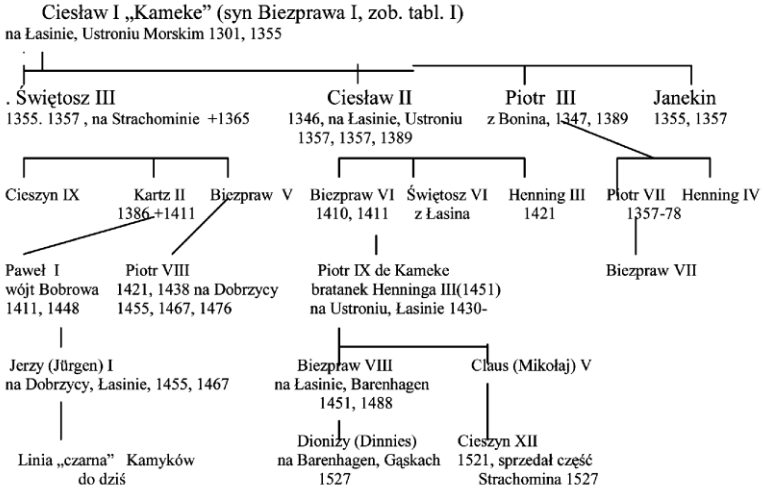
Tablica I: Rodzina Kamyków i Boninów w XIII-I połowie XIV w.



Tablica II (Kamykowie- Strachominowie) w XIV- pocz. XV wieku




Tabl.. III Kamykowie („Nicieniowie") na „Nezene" (Łasinie), Ustroniu , części Strachomina w XIV –XV w.



Zenon Kasprzak

*„Najważniejszy w każdym działaniu*
*jest początek.”*
*Platon*

# O pionierach koszalińskiego rzemiosła

## I. Oni byli pierwsi

Od kilku lat zacząłem myśleć o tym, że mam do spłacenia dług wobec pionierów koszalińskiego rzemiosła. Uważałem tak nie tylko dlatego, że jednym z nich był mój ojciec (Ludwik), stryj (Władysław) i bracia (Leon i Zdzisław), ale również z tego powodu, że znałem wielu z tych rzemieślników i korzystałem często z ich usług jako dziecko i później przez wiele lat.

Już w 1945 roku kupowałem pieczywo w piekarni na placu Gwiaździstym u najstarszego rzemieślnika tej branży w Koszalinie, Ignacego Psutego (1886-1952), a później u jego syna Zenona, który w latach siedemdziesiątych prowadził firmę (Z. Gronowski) na ul. Wojska Polskiego 25. (Jakież tam były kolejki po pieczywo!). W pierwszych powojennych latach w mięso i wędliny zaopatrywaliśmy się u Edmunda Kosteckiego (1898-1978) na ul. Gnieźnieńskiej 1 (dziś H. Modrzejewskiej), Stanisława Branieckiego na ul. Gomułki (dziś Konstytucji 3 Maja – budynek wyburzony) czy u Mariana Cichockiego (ur. 1916) na ul. Bieruta 37 (dziś ul. Połczyńska – budynek wyburzony). M. Cichocki później wybudował zakład na ul. Morskiej i sklep wędliniarski przy ul. Połtawskiej. Smakowite wyroby cukiernicze można było nabyć u Józefa Pietraszewskiego (ur. w 1916), który prowadził warsztat i ciastkarnię (Kawiarnię Literacką) na ul. Zwycięstwa 95 (w ocalałym wśród gruzów budynku – dziś mieści się tam sklep „Parkowy”). W 1961 roku – w lepszych czasach dla rzemiosła – J. Pietraszewski wraz z córką Reginą wybudował zakład cukierniczy na ul. Niepodległości (dziś Franciszkańska).

Ubrania szyliśmy u znakomitych krawców, m.in. u Leona Kabata czy Czesława Drużby, który przybył do Koszalina już 27 kwietnia 1945 r. z trzynastoosobową grupą z Gniezna. Prowadził zakłady na Zwycięstwa 108 i Wojska Polskiego 6. Kapelusze zamawiały koszalinianki u Stefanii Bazyli w zakładzie modniarskim na ul. Zwycięstwa 58. Siatki na zakupy wyrabiał w swoim zakładzie powroźniczym Wacław Pluta (ur. 1908) z Gniezna.

Koszalinianie robili zdjęcia w zakładach fotograficznych: Kazimierza Nowakowskiego (ur. 1898) (róg Zwycięstwa i Chrobrego – domy wyburzone), Władysława Szczecińskiego (ul. Jana z Kolna 5, a po 1950 r. u p. Solczaka) czy Władysława Helenkiewicza (ur. 1899) na ul. Walki Młodych (obecnie ul. Kard. S. Wy-

szyńskiego). Zepsute zegarki naprawialiśmy u Józefa Ludyńskiego (ur. w 1890) w zakładzie na ul. Kaszubskiej 2.

J. Ludyński, jako robotnik przymusowy, przebywał w Koszalinie jeszcze przed zakończeniem wojny. Zaraz po wejściu Rosjan do miasta został powołany przez komendanta wojennego Koszalina mjr. Woronkowa do kierowania – do czasu utworzenia polskich organów administracyjnych – przedstawicielstwem do spraw ludności niemieckiej.

Pierwsze zakłady rzemieślnicze w Koszalinie najpierw uruchamiali fachowcy, którzy w czasie wojny trafili na te ziemie jako jeńcy i przymusowi robotnicy. Wśród nich m. in. byli: Jan Ćwik (piekarz), Józef Paczoska (kowal), Jerzy Grzeszkiewicz (ślusarz), Józef Ludyński (zegarmistrz).

Jan Ćwik (ur. w 1920 r. w Janowcu pod Żninem) znalazł się w Koszalinie jako jeniec już w 1939 r. i był robotnikiem przymusowym w gospodarstwie w Jamnie. W pierwszych tygodniach po wojnie jako pracownik wojskowy prowadził piekarnię i wypiekał chleb dla żołnierzy i pierwszych mieszkańców. Później przejął zakład na własność i prowadził firmę na ul. Zwycięstwa 34. Przez wiele lat pracy wyszkolił w mieście 20 piekarzy. Pełnił funkcję sekretarza Cechu. Zmarł w 1971 r., a po nim firmę prowadziła żona Krystyna.

Po wojnie w Koszalinie na ul. Zwycięstwa 27 – ślusarstwo precyzyjne prowadził Jerzy Grześkiewicz, współwłaściciel firmy „Dotog", ur. w 1912 r. w Ciechocinku, rzemieślnik od 1935 r. W Koszalinie przebywał w obozie pracy od 1940 roku i jako robotnik przymusowy pracował niewolniczo u K. Scheifera w Zakładzie Maszyn Rolniczych (powojenny zakład Koszalińskiej Fabryki Części Samochodowych – później KZNS).

Znanym kowalem i organizatorem rzemiosła był J. Paczoska (1910-1965). Przebywał on na robotach przymusowych w Strzepowie pod Białogardem i po wojnie w Koszalinie prowadził znany zakład kowalski na ul. Bolesława Krzywoustego (niedaleko katedry). Podobno w tym miejscu była przed wojną szkoła podkuwaczy. Przechodząc ulicą Zwycięstwa, już z daleka można było dostrzec wielki koński łeb ze 148 zlutowanych kawałków metali reklamujący ten zakład. J. Paczoska był bardzo aktywnym działaczem cechowym i przez wiele lat, często bardzo trudnych dla rzemiosła, pełnił funkcję starszego Cechu (1950-1956 i 1959-1965). Już w 1946 r. uczył się u niego zawodu Edward Kraszewski, który egzamin na mistrza zdawał w Słupsku, ale mistrzowską „sztukę" – siekierę i kowalskie kleszcze wykonał w Koszalinie w kuźni u swego wuja. Po jego śmierci przejął zakład, by po dwudziestu paru latach pracy przenieść się z ul. Bolesława Krzywoustego w pobliże skrzyżowania ul. Połczyńskiej z ul. Gnieźnieńską, gdzie tylko okute żelazem drewniane koło od wozu nad drzwiami firmy przypominało o kowalskiej przeszłości. Był ostatnim kowalem w Koszalinie. Od zawsze zajmował się – prócz drobnych prac kowalskich – okuwaniem wozów i platform dwukonnych oraz naprawą resorów. Ostatniego konia podkuł E. Kraszewski, kiedy opiekował się zwierzętami w klubie „Hubertus" przy POHZ Mścice.

Możemy dziś powiedzieć, że kowale „umarli" razem z kołodziejami i bednarzami, ale jeszcze w pierwszych latach po wojnie rzemiosło kowalskie kwitło w mieście i w okolicznych wsiach.

Obok J. Paczoski było kilku innych kowali, m.in. Maksymilian Sędłak (ur. w 1919), który przybył do Koszalina 10 V 1945 r. z Gniezna i uruchomił warsztat. (W 1976 r. wybudował nowy zakład na ul. Brzozowej). Przez 25 lat był członkiem komisji egzaminacyjnej kowali. W trudnych czasach dla rzemiosła był współorganizatorem Spółdzielni Rzemieślniczej w Koszalinie (1953). To on wykonał prace kowalskie do zamontowania zegara na nowym koszalińskim Ratuszu (1970).

Kowal Michał Gorączkowski (ur. 1891) pochodził z Wileńszczyzny, przybył do Koszalina w 1945 r. i miał zakład na Rokosowie (wówczas wsi). W 1947 pełnił funkcję starszego Cechu Kowali i Ślusarzy. To jego dziełem jest aureola dla figury Matki Boskiej stojącej do dziś w Rokosowie.

Seniorem kowalstwa w Koszalinie był Władysław Średzki. Inni kowale to Z. Mikuła czy F. Bosacki (kuźnie w Niekłonicach).

To właśnie ci i inni – nie wymienieni tu – rzemieślnicy, kowale i metalowcy, naprawiając zdewastowane pługi i maszyny rolnicze, przyczynili się do zaorania i uprawy ziemi, która miała karmić. Koszalińscy rymarze: Ludwik Kasprzak (1899-1969) z Niechanowa pod Gnieznem i Feliks Sander (zm. 1988) z Gniezna, mający swoje warsztaty na ul. 1 Maja 18 i 1 Maja 24 naprawiali zniszczoną uprząż od gospodarzy i z okolicznych majątków administrowanych przez Polaków. Osadnicy potrzebowali uprzęży dla koni, bez niej nie mogli pracować na roli. Rolnicy musieli obsiać tysiące hektarów, inaczej ludności groziłby głód.

W Polsce po zakończeniu wyniszczającej wszystko i wszystkich wojny panowała niezwykle poważna sytuacja aprowizacyjna. Ogromny przecież spadek produkcji rolnej i wytwórczości podstawowych artykułów spowodował niedobór produktów pierwszej potrzeby - wszystkiego brakowało. Powszechny brak artykułów tylko w części łagodzony był przez dostawy UNRA (np. m.in. koni). Władza była zmuszona do utrzymania reglamentacji. Zaopatrzeniem kartkowym objęto kilkanaście milionów osób. Normy kartkowe były dość niskie.

Jak podają źródła historyczne, w połowie 1947 r. z kartek korzystało 7 mln osób. Na początku 1948 r. zniesiono reglamentację ziemniaków, cukru, w styczniu 1949 – większości pozostałych artykułów. To przede wszystkim inicjatywa prywatna w handlu i drobnej wytwórczości reagowała na brak równowagi rynkowej wzmożoną efektywnością produkcji, dążąc do wypełnienia luk w usługach i zaopatrzeniu.

W licznych sprawozdaniach Zarządu Miejskiego w Koszalinie z lat 1945, 1946 czytamy o bardzo trudnej sytuacji aprowizacyjnej mieszkańców i związanym z nią systemie kartkowym. Ów system poważnie „kulał". Bywało tak, że prócz sporadycznych przydziałów chleba i bardzo rzadkich mięsa ludność miejscowa nie otrzymywała prawie żadnych przydziałów. Najczęściej nie było pokrycia towarowego, występowały braki w dostawach. Stan dostaw mleka na kartki był katastrofalny. Często sprzedawano mleko skwaszone i o niskiej zawartości tłuszczu. Bywały sytuacje, że przez dwa – trzy dni z rzędu koszalińskie dzieci były pozbawione

mleka. Wolny rynek był wprawdzie dobrze zaopatrzony w różnego rodzaju wiktuały, jednak dysproporcje cen w stosunku do zarobków pracujących nie pozwalał im zaopatrywać się w żywność na wolnym rynku. Najbardziej odczuwano braki tłuszczu. Kiedy ograniczono prywatnym rzeźnikom prawo uboju zwierząt, ceny na mięso w styczniu 1946 bardzo wzrosły. W sprawozdaniu sytuacyjnym Zarządu Miejskiego za miesiąc styczeń 1946 r. czytamy: „W związku z ostatnim zarządzeniem ograniczającym zezwolenie na ubój zwierząt rzeźnych, ceny na mięso bardzo zwyżkowały, a nawet ostatnio w ciągu dwóch tygodni wszystkie skupy rzeźnicze były zamknięte z braku mięsa”[1].

W sprawozdaniach z działalności Referatu Przemysłowego Zarządu Miejskiego z 1946 r. dowiadujemy się o wydawaniu coraz większej liczby kart rzemieślniczych (18) i opracowywaniu kartoteki rzemiosła. Zarząd Miejski pilnował, żeby rzemieślnicy byli zarejestrowani i przeprowadzał lustrację warsztatów. Na tych, u których stwierdzono wykonywanie rzemiosła bez posiadanej karty, nakładano kary.

## II. Nie wypędzeni ze swej ziemi, ale z własnej woli…

Do Koszalina i powiatu przybywali rzemieślnicy z Gniezna, Poznania, Bydgoszczy i z okolic tych miast. Pierwsza grupa rzemieślników przybyła już 27 kwietnia z Bydgoszczy i województwa pomorskiego. Wśród nich m.in. byli znani z późniejszej fachowości i działalności cechowej: Henryk Roszak – stolarz, Alojzy Lamęcki – malarz, Kazimierz Kulik – elektryk, Ludwik Wójcik – piekarz, Czesław Drużba – krawiec, Kazimierz Budny – rzeźnik…

Największa grupa rzemieślników dotarła do Koszalina i okolic 9 maja 1945. W tej większej zorganizowanej ekipie było około 500 osób a wśród nich kilkudziesięciu rzemieślników. Należy tu przypomnieć, że w zapoczątkowanym osadnictwie największy udział miał prastary gród Lecha – miasto Gniezno, które przyjęło nad Koszalinem tzw. patronat, pomagając mu w zorganizowaniu administracji, handlu, rzemiosła, szkolnictwa, służb komunalnych. Stamtąd przyjechał Edmund Dobrzycki (ur. w Żydowie pod Gnieznem), który został pełnomocnikiem rządu na obwód Koszalin (starosta), Stanisław Jakubowski – pierwszy burmistrz polskiego Koszalina, Klaudiusz Górski – pierwszy inspektor szkolny, Edward Pikutowski – matematyk, organizator oświaty i wielu, wielu innych. „O udziale Gniezna w organizowaniu życia polskiego w Koszalinie świadczy skład pracowników Zarządu Miejskiego. Według wykazu z dnia 15 czerwca 1945 r. zachowanego w Archiwum Państwowym w Koszalinie, na 68 pracowników aż 57 mieszkało poprzednio w Gnieźnie lub jego okolicach, 5 w innych powiatach województwa poznańskiego, a tylko 6 pochodziło z innych województw”[2].

Całkiem nieprzypadkowo wylotowa ulica z Koszalina w kierunku Poznania już w 1945 r. otrzymała nazwę Gnieźnieńskiej. Przez wiele lat później nosiła nazwę P. Findera, a jej odcinek od placu Gwiaździstego nosi dziś nazwę H. Modrzejew-

[1] Sprawozdania sytuacyjne Zarządu Miejskiego za okres 5 X do 5 XI 1945, I 1946. Państwowe Archiwum w Koszalinie

[2] T. Gasztold, A. Muszyński, H. Rybicki, *Koszalin, Zarys dziejów*, Poznań 1974, s. 135

skiej, być może dlatego, że tam znajduje się siedziba Bałtyckiego Teatru im. J. Słowackiego.

Spośród przybyłych 9 V 1945 r. do Koszalina rzemieślników można wymienić m.in. Stanisława Branieckiego, Edmunda Kostenckiego, W. Bieniarę (rzeźnicy), Kazimierza Słomowicza, Józefa Pietraszewskiego, S. Mecheckiego, W. Rzewskiego, Czesława Mikołajczaka (piekarze), Mariana i Zygmunta Braciszewskich (szklarze), Kazimierza Basińskiego, Wincentego Frąckowiaka, E. Nowaka (stolarze), St. Nowaka, Stanisława Bąkowskiego (ślusarze), J. Rzyskiego (fryzjer), E. Antkowiaka, Kazimierza Habeckiego (malarze). W następnych dniach i tygodniach 1945 r. przybyli z Gniezna i okolic: Ludwik Kasprzak, Feliks Sander (rymarze), Maksymilian Sędłak, M. Gorączkowski, E. Bosacki (kowale), Józef Nowak, Marian Cichocki (rzeźnicy), Ignacy Psuty (piekarz), Czesław Dziel (ślusarz), A. Breliński, Feliks Biskupski, E. Banaszak (elektrycy), G. Wilk, J. Gawrych (szewcy).

Ta grupa rzemieślników zadecydowała o rzemiośle w Koszalinie. Znaleźli się w niej znani później ze swojej pracy i fachowości działacze cechowi, nauczyciele rzemiosła, zacni obywatele, którzy mieszkali w tym mieście aż do śmierci. Przyjechali do Koszalina nie wypędzeni ze swojej ziemi, ale z własnej woli, potrzeby służby, pracy na ziemi, którą mieli zagospodarować – przywrócić Koszalin Polsce. Najliczniejszą grupą rzemieślników, którzy przyjechali na apel Polskiego Związku Zachodniego w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu, stanowili m.in. piekarze – cukiernicy, rzeźnicy, fryzjerzy, krawcy, kowale – metalowcy, elektrycy instalatorzy – osoby najbardziej przydatne, by odrodzić i uruchomić życie w zniszczonym mieście.

Ilekroć życie z jakiejś przyczyny straci swój rytm lub, co gorsza, rytm ten zostanie brutalnie zakłócony przez wojnę, odzyskuje go dzięki rzemieślnikom, bo efekty ich pracy są najbardziej pożądane. To życie w Koszalinie mogło się rozpocząć dzięki temu, że rzemieślnik piekarz – zaczął wypiekać pierwszy chleb, rzeźnik dostarczał mięso i wędliny, rzemieślnik budowlaniec, stolarz, metalowiec, szklarz, malarz, elektryk i instalator remontował pierwsze domy, zakłady, obiekty komunalne i administracji publicznej. Pionierzy – rzemieślnicy objęli w posiadanie najczęściej opuszczone i zdewastowane warsztaty i lokale. Pokonując wiele trudności, wkładając sporo wysiłku, wykazując się zaradnością, tworzyli początki życia gospodarczego. Zniszczenia wojenne i celowa dewastacja obiektów przez byłych właścicieli - Niemców, a także szabrownictwo tuż powojennego czasu poczyniły poważne szkody w istniejących warsztatach i lokalach. Pierwsze zakłady działały w bardzo trudnych warunkach (braki w wyposażeniu w narzędzia, maszyny, surowce do produkcji). Piekarnie i zakłady rzeźnicze uruchomiono w oparciu o istniejące dawniej firmy tej branży, których w mieście była znaczna ilość (piekarni 19, zakładów masarskich wraz ze sklepami 21). Pionierzy „do lipca 1945 uruchomili 14 zakładów piekarniczych i 12 masarniczych”[3]. W niektórych warsztatach

[3] H. Rybicki, B. Zdrojewska, E.Z. Zdrojewski, *Koszalin, Rozwój miasta w Polsce Ludowej*, Poznań 1985, s.88

przebywali jeszcze właściciele Niemcy (np. w stolarni p. Roszaka na ul. 1 Maja 26). Zarząd Miejski chętnie przekazywał nadzorowane lokale, a Urząd Likwidacyjny zabezpieczał urządzenia wydzierżawiane rzemieślnikom, za które musieli później zapłacić Skarbowi Państwa. Dokumenty stwierdzające nabycie od Ministerstwa Ziem Odzyskanych – na własność mebli, urządzeń warsztatowych i sklepowych, i uregulowanie za nie wszystkich należności przypadających Skarbowi Państwa z tytułu przejęcia poniemieckich remanentów towarowych można dziś spotkać w zbiorach prywatnych i w Muzeum w Koszalinie.

Należy podkreślić, że zabezpieczenie mienia i odbudowa gospodarki miejskiej Koszalina, a także zapewnienie podstawowych warunków egzystencji i bytu materialnego było dziełem rzemieślników – pionierów. To oni uruchamiali zakłady użyteczności publicznej i produkcyjnej. Przyczynili się do uruchomienia i sprawnego działania gazowni, instalacji wodno-kanalizacyjnej i elektrycznej, funkcjonowania zakładów i różnych sklepów i warsztatów: piekarniczych, rzeźniczych, szewskich, krawieckich, fryzjerskich, stolarskich, ślusarskich, kowalskich, szklarskich, zegarmistrzowskich, fotograficznych. Prowadzono też w tym czasie (w latach 1946-48) zakłady cholewkarskie (Wincenty Brzeski i Leon Choleżyński), farbowanie i chemiczne czyszczenie (Bronisław Nawrocki ul. 1 Maja 2), tkackie (Tadeusz Thiel ul. Limanowskiego 15), rymarskie (Ludwik Kasprzak i Feliks Sander ul. 1 Maja 18 i 1 Maja 22), powroźnicze (Wacław Pluta – najpierw ul. Młyńska 31, później 1 Maja 16), introligatorskie (Franciszek Ziębikiewicz ul. Armii Czerwonej 24), modniarstwo (Stefania Bazyli ul. Zwycięstwa 58), bieliźniarstwo (Anastazja Gensler ul. 1 Maja 14), wulkanizatorstwo (Władysław Żukowski ul. Hibnera). Były też w mieście zakłady bednarskie (Paweł Szczerbik ul. Rzeczna 3), zduńskie (Marian Świtalski ul. Gnieźnieńska 3), dekarskie (Bolesław Retecki ul. Bogusława II 23), kominiarskie (F. Musielak, S. Żołądkowski, F. Kaszyński).

Już w 1946 r. na gruzach miasta niektórzy rzemieślnicy budowali skromne lokale, głównie w centrum. Uruchomili sklepy do sprzedaży wyrobów wędliniarskich (np. Marian Cichocki w Rynku) czy cukierniczo-piekarniczych. Na ul. Zwycięstwa wśród ruin uruchamiano warsztaty i „kramy", w których wytwarzali i sprzedawali swoje wyroby i świadczyli usługi. Po 1950 r. prowizorycznie pobudowane lub odremontowane lokale rzemieślnicze zostały zlikwidowane (czasy represji wobec tzw. prywaciarzy), a następnie rozebrane w ramach odgruzowywania miasta.

W 1950 r. przeprowadzono wymianę pieniędzy, która ograbiła społeczeństwo z dwóch trzecich gotówki. Ta wymiana uderzyła szczególnie w prywatną inicjatywę. Wielu ludzi, tracąc swoje oszczędności, przeżywało tragedię. Nie było pieniędzy na zakup surowca i materiałów do produkcji. Coraz trudniej było prowadzić zakłady rzemieślnicze. Nowy system świadomie zmierzał do ich ruiny, eliminował gospodarkę prywatną, nakładając na warsztaty rzemieślnicze wysokie podatki i tzw. domiary, utrudniając dostęp do surowców. Np. rzeźnicy mogli kupować zwierzęta na ubój tylko w promieniu 10 km od Koszalina. Rymarze nie otrzymywali żadnych przydziałów skóry. Cechą charakterystyczną lat 1949-56 było to, że większość warsztatów prywatnych w Koszalinie i w powiecie przestała istnieć,

pozostały tylko pojedyncze. Władza administracyjna, stosując środki represji i przymus wobec rzemieślników, spowodowała likwidację warsztatów, rekwirując lokale, a także wyposażenie dla potrzeb sektora uspołecznionego, przekazując najczęściej cały majątek rzemieślników do powstających z konieczności spółdzielni pracy. Należy przypomnieć, że „pod koniec 1945 r. w mieście było czynnych 120 zakładów prywatnych – piekarni, cukierni, warsztatów murarskich, fryzjerskich, krawieckich, zegarmistrzowskich, stolarskich, kowalskich. Organizowali je przeważnie mistrzowie i czeladnicy przybyli z pierwszymi grupami osadników z Gniezna”[4].

W roku 1950 nie było w Koszalinie już żadnego prywatnego zakładu rzeźniczo-wędliniarskiego, z wyjątkiem masarni Mariana Cichockiego. Ostatecznie i on został zmuszony do jej likwidacji w 1952 r., aby następnie jako jeden z pierwszych uruchomić zakład ponownie po tzw. polskim październiku 1956 r. Wybudował wówczas sklep na ul. Połtawskiej, a masarnię i własny dom na ul. Morskiej 38 Stanisław Braniecki – właściciel masarni i sklepu z ul. Gomułki (dziś Konstytucji 3 Maja) – został pracownikiem najemnym w swoim zakładzie (powierzono mu funkcję kierowniczą). Edmund Kostencki z ul. Gnieźnieńskiej 1 zlikwidował zakład masarniczy w 1950 r. i podjął pracę w masarni MHD, a później WSS w Koszalinie. Inni prywatni rzeźnicy zmuszeni do likwidacji własnych warsztatów przechodzili do pracy w Zakładach Mięsnych, Spółdzielni PSS „Pionier” lub do Konsumów.

Przestały istnieć w Koszalinie prawie wszystkie prywatne piekarnie z wyjątkiem firmy Ignacego Psutego na placu Gwiaździstym i Leona Dominiaka na ul. Młyńskiej 48. Znany piekarz Kazimierz Słomowicz został pracownikiem zarządzającym w swoim zakładzie, który już do niego nie należał. Piekarz Jan Ćwik został aresztowany za dostarczenie na kolonię letnią ciepłego chleba, który w transporcie się pogniótł. Kiedy przebywał w kilkudniowym areszcie, zabrano mu piekarnię i sklep. Henrykowi Roszakowi odebrano dobrze prosperujący warsztat na ul. 1 Maja 26 (dziś w tym miejscu jest pasaż Milenium) a dano w zamian mały na ul. Brackiej (dziś ul. Bogusława II), do którego wchodziło się po schodach podobnych do drabiny. Rodzinę rzemieślnika przesiedlono do suteryny przy ul. Bolesława Krzywoustego 3.

Fryzjerzy musieli oddać swoje zakłady i podjąć pracę w Spółdzielni Fryzjerów. Np. Józef Rzyski (ur. w 1910) – pierwszy koszaliński fryzjer, który po przyjeździe z Gniezna prowadził swój zakład w latach 1945-1950, przeszedł do spółdzielczości i tam pracował aż do odejścia na emeryturę w 1973 r. Był on od 1938 r. mistrzem fryzjerskim, a w swoim zawodzie pracował w Gnieźnie od r. 1927. Inny koszaliński fryzjer Florian Suchy (kombatant) prowadził swój zakład od r. 1946 na placu Gwiaździstym nr 7 i mimo wielu trudności utrzymał go w swoich rękach. Do dzisiaj zakład jest w tym samym miejscu, prowadzi go żona dawnego właściciela p. Krystyna.

W tamtych latach zostały zlikwidowane prawie wszystkie prywatne zakłady ślusarsko-mechaniczne, a w ich miejsce powstały upaństwowione punkty usługowe

[4] T. Gasztold, A. Muszyński, H. Rybicki, *Koszalin, Zarys dziejów*, Poznań 1974, s. 144-145

różnych branż metalowych (dużą ilość w ogóle zlikwidowano). W 1948 swój zakład zamknął zegarmistrz Józef Ludyński. Prowadził jeszcze zakład zegarmistrzowski Maksymilian Lijewski na ul. Zwycięstwa 160. Jego dziełem jest zegar zawieszony na koszalińskim Ratuszu.

Po 1951 r., kiedy zaczęły wchodzić w życie ostre przepisy stalinowskie, które w rezultacie w ciągu paru lat zlikwidowały sektor prywatny, rymarz – tapicer Ludwik Kasprzak zmuszony był zamknąć swój rodzinny warsztat oraz sklep i oddać nieodpłatnie swój majątek (sklep, wyposażenie w maszyny i narzędzia) do założonej przez siebie, syna Leona, Feliksa Sandra i kilku innych rzemieślników branży skórzanej „Spółdzielni Pracy Rymarsko-Tapicerskiej", która mieściła się w podwórzu na ul. 1 Maja 20-24. Z właściciela firmy (zgodnie z praktyką władz administracyjno-politycznych) stał się zwyczajnym wyrobnikiem, zaś jego uczeń w zawodzie rymarskim – Bogumił Graj wkrótce został powołany na jej prezesa.

Spółdzielnia ta istniała kilkadziesiąt lat w Koszalinie, zmieniając przez ten czas nazwy i miejsca, znajdując się nawet w stanie w upadłości, łącząc się z innymi zakładami branży skórzanej, np. z przeżywającą poważne trudności, a założoną już w 1946 r. Spółdzielnią Pracy Szewców „Dobry But". W latach osiemdziesiątych nazywała się Wojewódzką Spółdzielnią Przemysłu Skórzanego. Mieściła się na ul. Gnieźnieńskiej 43 (na tyłach dzisiejszej firmy p. Dudojcia, którego ojciec też był pionierem w branży samochodowej). Tam, na Gnieźnieńskiej 43 był duży zakład usługowy, którym przez wiele lat – aż do przejścia na emeryturę w 1982 r. – kierował Leon Kasprzak (kombatant) – współzałożyciel Spółdzielni w r. 1951. Odchodzącemu na emeryturę w 1982 władze spółdzielcze nie chciały zaliczyć 3 lat pracy w warsztacie ojca, ponieważ była to firma prywatna i rodzinna. Bardzo przeżywał te kłopoty. Dopiero Sąd rozstrzygnął sprawę na jego korzyść i L. Kasprzak otrzymał nagrodę jubileuszową po 35 latach pracy.

Z inicjatywy działaczy rzemieślniczych, w celu obrony przed likwidacją warsztatów pracy, powstała spółdzielnia rzemieślnicza o nazwie „Pomocnicza Spółdzielnia Usług Remontowo-Budowlanych" w Koszalinie – świadcząca usługi stolarsko-budowlane, murarskie, malarskie, szklarskie, hydrauliczne, elektryczne, zduńskie, dekarsko-blacharskie i kowalskie. Zebranie założycielskie tej spółdzielni odbyło się 17 III 1953 a wpisano ją do rejestru sądowego 18 V 1953 r. Wśród 12 członków założycieli byli m.in. Henryk Roszak – stolarz, Józef Paczoska (kowal), Florian Gast (elektryk), Stanisław Breliński – malarz, Władysław Średzki (kowal), Leon Larek, Marian Braciszewski (szklarze). Spółdzielnia ta pod koniec 1956 r. zrzeszała 58 rzemieślników, a w r. 1975 liczyła 86 członków. W r. 1986 miała ich już 320.

W lepszych czasach dla rzemiosła, bo 8 lutego 1958 r. powstała w Koszalinie „Rzemieślnicza Spółdzielnia Wielobranżowa". Została wpisana do rejestru sądowego 27 VI 1958 r. pod nazwą Rzemieślnicza Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu „Wielobranżowa" w Koszalinie. Założyła ją grupa 11 rzemieślników. Zrzeszała w 1958 r. 40 członków, a w latach siedemdziesiątych, w r. 1972 – 138 członków. W r. 1971 spółdzielcy wybudowali istniejący do dziś dom handlowy „Feniks" na ul. Połtawskiej. Można jeszcze przypomnieć, że w Koszalinie już w r. 1945 po-

wstała Koszalińska Pierwsza Zachodniopomorska Spółdzielnia Pracy Mechaników Samochodowych.

W latach 1950-1956 około 70% majątku prywatnego rzemiosła przeszła do spółdzielczości pracy lub pod zarząd przemysłu terenowego. Dopiero po 1956 roku udało się niektórym właścicielom odzyskać lokal i wyposażenie techniczne. Już jednak wielu rzemieślników, złamanych polityką byłych władz, nie wróciło do prywatnego rzemiosła, choć była pewna grupa, która zdecydowała się otworzyć własne firmy. Po 1960 zaczęto budować nowe zakłady rzemieślnicze w Koszalinie i w okolicach. Do 1970 r. wybudowano ich około 34 – różnych branż. Najczęściej budowano warsztaty rzemieślnicze na ul. Kaszubskiej, 1 Maja, Wojska Polskiego, Połtawskiej i Bohaterów Warszawy (warsztaty samochodowe). Często z warsztatami budowano domy mieszkalne. I tak w tych latach powstał m.in. zakład rzeźniczo-wędliniarski M. Cichockiego na ul. Morskiej, piekarniczy Zenona Gronowskiego (syna J. Psutego) na ul. Wojska Polskiego, samochodowy Kazimierza Mojsiuka na ul. Zielonej, cukierniczy Józefa Pietraszewskiego na ul. Niepodległości (dziś Franciszkańska), samochodowy Telesfora Klockowskiego na ul. Kasprowicza, cukierniczy – Ryszarda Kaliszczaka – 1 Maja.

## III. Organizacja rzemiosła

Zaraz po przybyciu do Koszalina w 1945 r. rzemieślnicy zaczynają samorzutnie organizować swój samorząd. Rozpoczynają działalność niektóre cechy: Piekarzy i Cukierników, Rzeźników i Wędliniarzy, Stolarzy. Ten ostatni obejmował również kołodziejów i bednarzy. Pierwsze ogólne zebranie koszalińskich rzemieślników odbyło się w dniu 29 października 1945 r. w lokalu przy ul. Armii Czerwonej 42/44 (dziś ul. J. Piłsudskiego), w budynku, który później zwano „Domem Rzemiosła". Uczestniczyło w nim trzydziestu rzemieślników różnych branż a także dyrektor Izby Rzemieślniczej na Pomorze Zachodnie E. Namysł i z-ca Pełnomocnika Rządu na obwód Koszalin Jankowski. Na zebraniu omówiono sprawy organizacyjne, przynależności do Izby i cechów branżowych, zagadnienia szkoleniowe, rejestracji uczniów i przeprowadzania egzaminów czeladniczych i mistrzowskich. Zakomunikowano zebranym wówczas, że na Ziemiach Odzyskanych w drodze wyjątku cech może liczyć 30 członków, a na pozostałych powinien zrzeszać 50. Na zebraniu tym powołano również komitety założycielskie innych cechów branżowych, m.in. kominiarskie, krawieckie, szewskie, ślusarskie, fryzjerskie. Wybrano też reprezentującego wszystkie koszalińskie cechy delegata do Izby Rzemieślniczej na Pomorze Zachodnie w Szczecinie. Został nim piekarz Kazimierz Słomowicz.

W grudniu 1945 r. powstaje w Koszalinie Powiatowy Związek Cechów. (W dniu 19 XII powołano Biuro Powiatowego Związku Cechów w Koszalinie z siedzibą na ul. Armii Czerwonej 42/44). Prezesem zarządu PZC został Ludwik Wójcik (piekarz), zastępcą prezesa Kazimierz Kulik – elektryk, a skarbnikiem Henryk Roszak (stolarz). Kierownikiem biura został Izydor Czosnowski.

W latach 1946-1947 nastąpił dalszy napływ rzemieślników do Koszalina i okolic z Kresów i różnych rejonów Polski. Nastąpił rozwój organizacji cechowych.

Poza już wymienionymi zaczynają działać następujące Cechy: Ślusarzy i Kowali (obejmujący również kotlarzy, tokarzy, mechaników), starszy Cechu to Edward Lijewski; Szewców i Cholewkarzy – st. Cechu Piechowiak, a później W. Młot; Fryzjerów – st. Cechu Wincenty Jóźwiak; Malarzy (obejmujący również lakierników i szklarzy) – st. Cechu Alojzy Lamęcki; Krawców (obejmujący bieliźniarzy, czapników, kapeluszników, szczotkarzy i powroźników) – st. Cechu Leon Kabat; Elektryków (obejmował również rzemieślników z pow. Białogard, Kołobrzeg i Koszalin) – st. cechu Kazimierz Kulik. Od roku 1947 koszalińskie cechy obejmowały również rzemieślników z okolicznych gmin: Będzino, Biesiekierz, Bobolice, Mielno, Sianów, Świeszyno. Na koniec 31 XII 1947 r. na naszym terenie było 48 piekarni i cukierni, 30 zakładów rzeźniczych, 33 zakładów szewskich, 20 zakładów fryzjerskich, 14 krawieckich, 7 zegarmistrzowskich i 6 fotograficznych. Na koniec 1948 r. zarejestrowane były w tutejszych cechach branżowych 253 zakłady rzemieślnicze. Większość warsztatów była zrzeszona w poszczególnych cechach branżowych od 1946 r., chociaż do 1948 nie było obowiązku przynależności do cechu. Unikalne zakłady rzemieślnicze były zrzeszone w cechach wojewódzkich lub rejonowych, które mieściły się poza Koszalinem (Szczecin, Kołobrzeg, Darłowo)[5].

## IV. Koszalińskie cechy

### 1. Cech Piekarzy i Cukierników

Cech powołano 26 lipca 1945 r. w mieszkaniu Czesława Mikołajczyka – piekarza i późniejszego dwukrotnego burmistrza Koszalina w latach 1946-1947. Przybył on do Koszalina z Witkowa pod Gnieznem i tu prowadził piekarnię na ul. Harcerskiej 19. Był drugim burmistrzem Koszalina po odejściu ze stanowiska Stanisława Jakubowskiego. Na początku cech zrzeszał 24 członków, a starszym Cechu został Ludwik Wójcik, który prowadził piekarnię najpierw na ul. Hibnera a następnie na Armii Czerwonej (obecnie ul. J. Piłsudskiego), później mieściła się tam znana wszystkim „Piekarnia Drzewiańska" (od r. 1976). To tam stało się w kolejkach po pyszny chleb czy chrupiące bułeczki, wypiekane przez Wacława Chodkowskiego. Później i ta piekarnia została zburzona w związku z budową obwodnicy śródmiejskiej. Właściciel przeniósł swój zakład na ul. Zwycięstwa.

O panu Ludwiku Wójciku mówiło się, że był ojcem koszalińskiego rzemiosła. Sprawował on funkcję prezesa Powiatowego Związku Cechów w Koszalinie od chwili jego powstania 19 grudnia 1945 r. do 1948, następnie zaś prezesował Okręgowemu Związkowi Cechów w latach 1948-1952.

Piekarze i cukiernicy, za zgodą Izby Rzemieślniczej w Szczecinie, powołali od chwili powstania Cechu Komisję Egzaminacyjną, która już 21 stycznia 1946 przeprowadziła egzaminy na tytuły mistrzowskie i czeladnicze w zawodzie piekarz (26), cukiernik (4).

[5] Informacje o organizacji rzemiosła i cechach zaczerpnąłem z *Kroniki dziejów rzemiosła*, oprac. Kazimierz Szutowicz, Cech Rzemiosł Różnych w Koszalinie

Od 1947 starszym Cechu został Kazimierz Słomowicz – piekarz (ur. w Gnieźnie 1895 – zmarł w Koszalinie w 1973), prowadzący od maja 1945 r. własną piekarnię w Koszalinie. Dostarczał chleb dla więziennictwa i Starostwa (stołówki).

Już w 1945 Cech Piekarzy i Cukierników miał swój własny sztandar (tzw. „poniemiecki"), a następny, nowy – został wykonany dla nich w 1947 r. Piekarze obchodzili uroczystości cechowe każdego roku w Zielone Święta, uczestnicząc w pochodzie ulicami miasta do kościoła i biorąc udział w mszy świętej. Wieczorem bawili się na „Strzelnicy" (dziś stoi tam amfiteatr). Nadeszły trudne czasy dla samorządu piekarzy. W sierpniu 1948 decyzją wojewody szczecińskiego rozwiązano samorządny Zarząd Cechu, który liczył wówczas 45 członków (16 członków w terenie, m.in. w Będzinie, Biesiekierzu, Bobolicach, Dobrzycy, Mielnie, Niedalinie, Szczeglinie) i powołano w to miejsce Zarząd Komisaryczny, by decyzją wojewody szczecińskiego z dnia 18 kwietnia 1950 r. włączyć Cech Piekarzy i Cukierników do powstałego Cechu Piekarzy, Młynarzy i Cukierników z komisarycznym zarządem.

### 2. Cech Stolarzy

Cech powołano we wrześniu 1945 r. na zebraniu w prywatnym mieszkaniu stolarza Henryka Roszaka przy ul. 1 Maja 26 (dom wyburzony, w tym miejscu jest pasaż Milenium). Uczestniczyło w spotkaniu 11 rzemieślników (stolarze, bednarze, kołodzieje). Powołano zarząd, a starszym cechu został gospodarz zebrania (ur. w 1901), rzemieślnik od 1922 r. Przez wiele lat H. Roszak pełnił tę funkcję, a później po Ludwiku Wójciku został przewodniczącym Okręgowego Związku Cechów w Koszalinie w latach 1952-1954. W trudnych latach dyskryminacji rzemiosła w r. 1953 był współzałożycielem i przewodniczącym Rady Nadzorczej Spółdzielni Remontowo-Budowlanej. W latach 1946-1948 do cechu należało 13 stolarzy i 5 kołodziejów. Znaczna ilość członków prowadziła warsztaty poza Koszalinem, m.in. w Sianowie, Sarbinowie, Dobrzycy, Chłopach, Śmiechowie i w Mścicach. Wielu z nich kształciło uczniów, którym kwalifikacje przyznawała powołana przez Cech komisja egzaminacyjna, a przewodniczył jej H. Roszak. W sierpniu 1948 rozwiązano cech i powołano nowy, z komisarycznym zarządem.

Do cechu włączono oprócz stolarzy takie zawody, jak: koszykarstwo, modelarstwo, pozłotnictwo, szkutnictwo. Terenem działania cechu były powiaty: koszaliński, białogardzki i kołobrzeski. W cechu było zrzeszonych 43 członków (Białogard 17, Kołobrzeg 11, Koszalin 15).

Z dniem 15 V 1950 r. decyzją wojewody szczecińskiego Cech Stolarzy włączono do Zjednoczonego Cechu Rzemiosł Budowlanych i Drzewnych i w powołanym komisarycznym zarządzie st. cechu został H. Roszak, a podstarszym koszaliński stolarz Wincenty Frąckowiak (1905-1980), który przyjechał do Koszalina z Gniezna w 1945 i tu uruchomił zakład stolarski na ul. Kaszubskiej 8.

### 3. Cech Rzemieślników i Wędliniarzy

Cech powołano w lipcu 1945 r. na zebraniu organizacyjnym, które odbyło się w mieszkaniu Edmunda Kostenckiego (ur. w 1898 w Gnieźnie – zmarłego w Ko-

szalinie w 1978 r.), przy ul. Gnieźnieńskiej 1. Powołano wówczas zarząd w składzie: st. cechu E. Kostencki (prowadził masarnię i sklep – ul. Gnieźnieńska 1), podstarszy cechu – Stanisław Braniecki (masarnia i sklep na ul. Gomułki – później nazwaną Dzierżyńskiego, obecnie Konstytucji 3 Maja), sekretarzem został Kazimierz Budny (zakład na Zwycięstwa 135, dziś mieści się tu antykwariat).

W 1947 r. jako jeden z pierwszych – cech ufundował sztandar, którego poświecenia dokonano w kościele NMP, na nabożeństwie z udziałem zaproszonych gości i innych członków koszalińskich cechów. W Komitecie Honorowym Sztandaru był Leonard Borkowicz – wojewoda szczeciński (siedziba urzędu mieściła się wówczas w Koszalinie).

Kiedy poważnie ograniczono rzemiosło tej branży, wydając w 1948 r. zarządzenie, że nie wolno wyjeżdżać dalej niż 10 km od Koszalina po zakupy surowca, wielu rzeźników zrezygnowało z prowadzenia własnych warsztatów i sklepów. Decyzją wojewody szczecińskiego z 12 VII 1948 rozwiązano dotychczasowy Zarząd i powołano 5 VIII Komisaryczny Zarząd nowego Cechu Rzeźników i Wędliniarzy ( w składzie K. Budny, E. Kostencki, S. Braniecki). Cech ten działał na terenie pow. Koszalin i Sławno, obejmował wędliniarstwo (w tym końskie) wyroby musztardowe i sosy, a także wyrób konserw rybnych. Zrzeszał ( na dzień 17 X 1948) 65 członków (z powiatu sławieńskiego 25, koszalińskiego 40 – w tym 15 członków na wsi). W dniu 15 IV 1950 r. decyzją woj. szczecińskiego Cech Wędliniarzy włączono do zjednoczonego Cechu Rzemiosł Różnych.

**4. Cech Kowali i Ślusarzy**

Cech powstał w sierpniu 1945 i zrzeszał 80 członków metalowców. Do zarządu m.in. weszli: E. Liniewski (st. cechu – hydraulik), J. Paczoska (kowal), Cz. Dziel (ślusarz-mechanik), S. Bąkowski (ślusarz-hydraulik). Należeli do niego ślusarze, hydraulicy, kowale, tokarze, mechanicy. W samym Koszalinie w 1947 r. było trzech kowali, znaczna część zakładów kowalskich znajdowała się na wsi. Ogółem było ich 27, m.in. w Biesiekierzu, Bobolicach, Starych Bielicach, Dobrzycy, Świeszynie, Łęknie, w Mścicach, Parnowie, w Niekłonicach (Franciszek Bosacki).

W sierpniu 1948 r. rozwiązano samorządny Cech Kowali Ślusarzy i decyzją wojewody szczecińskiego ustanowiono komisaryczny zarząd nowego Cechu Kowali, a na st. cechu powołano J. Paczoskę. Blacharze i ślusarze zostali przeniesieni do cechu w Kołobrzegu, a Cech Kowali pozostał w Okręgowym Związku Cechów w Koszalinie i rozpoczął działalność 1 IX 1948 na terenie Białogardu, Kołobrzegu i Koszalina. W 1950 r. decyzją wojewody szczecińskiego z dn. 18 IV 1950 został włączony do utworzonego Cechu Rzemiosł Metalowych i Elektronicznych. Jednak już w grudniu 1950 r. włączono go, podobnie jak inne 4 cechy do Cechu Rzemiosł Różnych, by w 1951 r. połączyć wszystkie cechy w Cechu Rzemiosł Różnych w Koszalinie.

**5. Cech Fryzjerów**

Cech działał już w Koszalinie w 1945 r. W tym czasie w mieście było kilkanaście zakładów fryzjerskich, których założycielami byli głównie rzemieślnicy z Gniezna.

Pierwszy uruchomił zakład na ul. Zwycięstwa 140 Józef Rzyski oraz Wincenty Jóźwiak na ul. Zwycięstwa (naprzeciw gmachu Urzędu Wojewódzkiego).

W 1946 r. starszym Cechu Fryzjerów został W. Jóźwiak. Fryzjerzy także szkolili uczniów i powołali również Komisję Egzaminacyjną, nadającą kwalifikacje zawodowe.

W sierpniu 1948 rozwiązano cech w Koszalinie i przeniesiono jego członków do Cechu Fryzjerów w Białogardzie.

**6. Cech Malarzy i Szklarzy**

Cech powołano 20 października 1945 r. w mieszkaniu mistrza malarskiego Alojzego Lamęckiego (1911-1967) przy ul. Bolesława Krzywoustego. Na zebraniu liczącym 16 osób wybrano władze ze starszym cechu Feliksem Antkowiakiem. W tamtych pionierskich czasach zakłady malarskie prowadzili m.in. F. Antkowiak (ul. Gomułki 9 – dziś Konstytucji 3 Maja), Kazimierz Habecki (Kazimierza Wielkiego 15), a szklarski Marian i Zygmunt Braciszewscy (ul. Młyńska 65, później na ul. Jana z Kolna) i Leon Larek (ul. 1 Maja 32). W 1948 rozwiązano samorządny zarząd cechu i powołano zarząd komisaryczny.

**7. Cech Krawców**

Cech powołał swój zarząd w grudniu 1945 r. Zrzeszał wówczas 28 członków. Starszym cechu został Leon Kabat (zakład krawiecki ul. Gnieźnieńska 31 dziś ul. H. Modrzejewskiej). Decyzją wojewody szczecińskiego w sierpniu 1948 zlikwidowano ten cech, a jego majątek przekazano do Cechu Krawców w Białogardzie.

**8. Cech Szewców i Cholewkarzy**

Cech powołano na zebraniu w dniu 4 lutego 1946 w biurze Pełnomocnika Rządu RP na obwód Koszalin. Uczestniczył w nim sam pełnomocnik E. Dobrzycki. Na zebraniu powołano zarząd w składzie: starszy cechu Z. Piechowicz (ul. Drzymały 3) i członkowie: W. Młot, L. Jóźwiak, K. Heropolitański. Szewcy pionierzy to m.in. J. Olszewski, W. Brzeski, J. Gawrych, J. Knitter, B. Mazuś, Z. Piechowicz, B. Wilk. W latach 1945-1948 zarejestrowanych było w cechu 19 zakładów, w tym po jednym w Sianowie, Sarbinowie, Dobrzycy, Świeszynie i Bobolicach. Działała również komisja egzaminacyjna nadająca stopnie mistrzowskie i czeladnicze. W sierpniu 1948 rozwiązano samorząd cechowy i powołano komisaryczny zarząd, którego terenem działania był powiat Koszalin i Kołobrzeg (zrzeszał 71 członków). Zarządzeniem z dnia 18.IV 1950 r. Cech Szewców i Cholewkarzy w Koszalinie został włączony do zjednoczonego Cechu Rzemiosł Skórzanych i Włókienniczych. Pod koniec 1950 r. zlikwidowano w mieście wszystkie prywatne zakłady, a szewcy podjęli pracę w usługach spółdzielczych. Pierwszym, który uruchomił prywatny warsztat szewski po 1956 r. był Bolesław Wilk.

Działał również w Koszalinie Cech Elektryków i Instalatorów, skupiający na początku 1947 r. dwunastu członków. Starszym cechu został K. Kulik (zakład na ul. 1 Maja 20). Do zarządu weszli: A. Breliński, F. Gast, F. Biskupski. W 1948

r. cech zrzeszał już 25 rzemieślników, również z Białogardu i Kołobrzegu, i został włączony do cechu w Szczecinie.

Był także w Koszalinie od r. 1947 Cech Młynarzy zrzeszający 19 członków, prowadzących prywatne młyny w powiecie koszalińskim. Na naszym terenie w latach 1947-1948 prowadzono 24 młyny (11 elektrycznych, 9 wodnych), cztery wiatraki. W 1948 r. wprowadzono zarząd komisaryczny cechu, by w kwietniu 1950 r. włączyć go do Cechu Piekarzy i Cukierników, a już w grudniu tego roku włączono go do powstałego Cechu Rzemiosł Różnych. Po 1950 r. wszystkie młyny prywatne przestały istnieć i zostały przejęte przez Wojewódzki Zarząd Młynów Gospodarczych.

## V. Życie społeczno-towarzyskie i kulturalne rzemieślników

Zrzeszeni w cechach rzemieślnicy świadczyli wiele dobra na rzecz miasta i środowiska. Byli aktywni społecznie i dobrze zorganizowani. Już w 1946 r. przekazali zebrane przez siebie pieniądze na pomoc zdemobilizowanym żołnierzom, a także obdarowali paczkami świątecznymi żołnierzy Garnizonu Koszalińskiego. Przekazali również w 1948 pieniądze na budowę Pomnika Bohaterów Getta w Warszawie, a w roku 1949 ufundowali sztandar dla Bałtyckiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza. Odgruzowywali śródmieście Koszalina a także pomagali społecznie w remontach szkół i przedszkoli. Tradycję pracy społecznej rzemieślników – pionierów kontynuowali ich następcy. W 1965 r. rzemieślnicy z okazji dwudziestolecia rzemiosła zakupili z własnych składek wyposażenie gabinetu dentystycznego dla Szkoły Podstawowej nr 2 w Koszalinie. W 1970 r. wykonali i zawiesili zegar na koszalińskim Ratuszu.

Szczególny wkład w wykonanie tego przedsięwzięcia miał M. Lijewski – zegarmistrz, a prace kowalskie wykonali: E. Kraszewski i M. Sędłak, plastykę w metalu – St. Bałdyga.

Rzemieślnicy lat 40 stworzyli zintegrowaną grupę zawodową. Poszczególne cechy branżowe organizowały uroczystości cechowe, zabawy taneczne i wieczorki towarzyskie. Na zabawach organizowano loterię na cele społeczne. Najbardziej aktywne były Cechy Piekarzy i Cukierników oraz Rzeźników i Wędliniarzy. Wodzirejami zabaw byli S. Branicki – rzeźnik i L. Wójcik – piekarz. Bale najczęściej organizowano w parku w tzw. „Strzelnicy" (budynek wyburzony, a w tym miejscu wybudowano amfiteatr). Zabawy otwierano staropolskim polonezem. W latach 1945-1950 różne cechy branżowe zorganizowały 15 zabaw i wieczorków. W koszalińskim Archiwum znajduje się plakat z roku 1948, obwieszczający o organizowanym przez Cech Krawców w drugi dzień Wielkanocy pierwszej wiosennej zabawy tanecznej z tradycyjnym jajkiem wielkanocnym.

Rzemieślnicy organizowali również życie sportowe w mieście. Brali udział w różnego rodzaju zawodach sportowych, wędkarskich i polowaniach. Sukcesy w sportach motorowych odnosił zegarmistrz J. Ludyński. Piekarz – L. Wójcik był organizatorem życia sportowego, a także sam uprawiał boks. Dobrze zapowiadającym się pięściarzem był Zdzisław Kasprzak – syn rymarza Ludwika.

## VI. Oni stworzyli podstawy

Rzemiosło koszalińskie ma już ponad 60-letnią historię i tradycję, a jego dokonania są wynikiem pracy setek rzemieślników, jednak jego trwałe podstawy stworzyli rzemieślnicy – pionierzy. Wnieśli oni szczególny wkład w powojenną odbudowę miasta, otworzyli pierwsze sklepy i warsztaty różnych branż i zawodów. Ich nazwiska wpisują się w historię miasta złotymi literami. To rzemieślnicy – pionierzy doprowadzili do odrodzenia życia gospodarczego. Ich inicjatywa i przedsiębiorczość, poparta rzetelnymi i sprawdzonymi umiejętnościami, wydała obfite owoce (wykształcono setki fachowców różnych branż, kontynuowano rzemiosło z ojca na syna).

Koszalin w latach 1945-1946 był już znaczącym i rozwijającym się miastem, w którym działało kilkadziesiąt zakładów i warsztatów różnych branż. W 1945 powstały tu tradycyjne organizacje rzemieślnicze – cechy, zrzeszające rzemieślników Koszalina i okolic. Różne jednak koleje przechodziło w latach powojennych rzemiosło. Można wyodrębnić w jego dziejach trzy okresy: I. Lata 1945-1948, to okres jego rozwoju. Działało wtedy na naszym terenie trzysta zakładów rzemieślniczych, zrzeszonych w dziewięciu cechach branżowych, a w 1951 r. liczba ta spadła do 100. II okres, to lata 1949-1956. Już w drugiej połowie 1948 r. rozpoczynają się prześladowania ludzi rzemiosła. Rzemieślników uznano ze element wrogo nastawiony do ludowego ustroju, odbierano im warsztaty pracy oraz prześladowano (np. utrudniano kształcenie i kariery dzieciom, pochodzenia rzemieślniczego). Ówczesne władze administracyjno-polityczne w latach 1948-1949, stosując represyjne metody działania, powołały komisaryczne zarządy cechów, by w roku 1950 całkowicie zlikwidować samorządność rzemieślniczą. Z dziewięciu cechów branżowych dawniej funkcjonujących powstaje jeden cech wielobranżowy. W 1951 roku powołany zostaje pierwszy zarząd komisaryczny Cechu Rzemiosł Różnych w Koszalinie. Trzeci okres nastąpił po historycznym VIII Plenum KC PZPR. Wówczas potępiono błędną politykę stosowaną wobec rzemiosła i przystąpiono do jego odbudowy. Jednak prawdziwie doniosła dla rzemieślników okazała się dopiero ustawa z 8 V 1972 (z nowelizacją w latach 1976-1982) ze znamiennym zapisem w preambule, że rzemiosło jest trwałym elementem socjalistycznej gospodarki: „W celu zwiększenia przez rzemiosło, będące trwałym elementem socjalistycznej gospodarki, zaspokajania potrzeb społecznych poprzez lepsze wykorzystywanie jego możliwości gospodarczych i zapewnienia rzemiosłu jednolitych z innymi jednostkami drobnej wytwórczości warunków działań i rozwoju, a także w celu wzmocnienia samodzielności i samorządności organizacji rzemieślniczych oraz dalszego wzrostu rangi i godności zawodu rzemieślnika”[6].

W rzemiośle koszalińskim nastąpiła wówczas swoboda wyboru władz samorządowych, wzrosła też znacząco liczba prywatnych zakładów, ze 109 w 1951 r. do

[6] Ustawa z dnia 8 VI 1972. O wykonywaniu i organizacji rzemiosła (Dz. U. nr 23, poz. 164 z późn. zm.)

193 w 1960 r. W latach 60 i późniejszych różnie rozwijało się koszalińskie rzemiosło, gdyż zależne to było od sprawujących władzę kolejnych ekip politycznych, które najczęściej tylko deklarowały „zielone światło" dla jego rozwoju. Najważniejszy był jednak początek.

## Bibliografia

1. Albert Andrzej, *Najnowsza historia Polski 1914-1993*, Warszawa 1995
2. Gasztold T., Muszyński A., Rybicki H., *„Koszalin. Zarys dziejów"*, Poznań 1974
3. *Kronika dziejów rzemiosła koszalińskiego*, Cech Rzemiosł Różnych w Koszalinie
4. Państwowe Archiwum w Koszalinie, Sprawozdania sytuacyjne Zarządu Miejskiego w Koszalinie w latach 1945-1946
5. Rybicki H., Zdrojewska B., Zdrojewski E. Z., *Koszalin. Rozwój miasta w Polsce Ludowej*, Poznań 1985
6. Ustawa z dnia 8 VI 1972. O wykonywaniu i organizacji rzemiosła (Dz.U. nr 23, poz. 164 z późn. zm.)

Zenon Kachnicz

# Młodzieżowe organizacje antykomunistyczne na ziemi koszalińskiej w pierwszych powojennych latach odwołujące się do tradycji Armii Krajowej

Chociaż AK była rozwiązana, to utożsamianie się z tą nazwą miało na celu określenie barwy politycznej powstających i funkcjonujących różnych grup podziemia antykomunistycznego.

Organizacje młodzieżowe były tworzone spontanicznie, jej członkowie sami opracowywali programy działalności. Starali się naśladować żołnierzy AK, odwoływali się do jej walki w latach II wojny światowej. Najczęściej kilkunastoletni chłopcy i dziewczęta wiedzieli jedno, trzeba stawić opór komunistycznej indoktrynacji, przygotowywać się do walki w momencie sprzyjającym, przekazywać społeczeństwu informacje o prawdziwej sytuacji w Polsce, uczyć się i czekać. Właśnie dlatego słuchali polskojęzycznych rozgłośni zagranicznych i na podstawie usłyszanych tam wiadomości sporządzali ulotki, plakaty, afisze, które starali się rozprowadzać w swoim miejscowym środowisku. Pamiętali o świętach narodowych wycofanych z kalendarzy. Większość tych organizacji została rozpracowana przez służby bezpieczeństwa w przeciągu kilku miesięcy, tylko nieliczne, dobrze zorganizowane przetrwały rok czy dwa lata. Komunistyczna Temida była dla nich bezlitosna. Po aresztowaniach byli traktowani tak jak osoby dorosłe. W trakcie przesłuchań przechodzili katorgi, a następnie byli skazywani na wysokie wyroki, niewspółmierne do przewinień. Po wyjściu z więzienia nadal byli szykanowani. Do tradycji Armii Krajowej odwoływało się wiele młodzieżowych organizacji.

Taką organizacją byli **„Wolni Strzelcy”**[1]. Ta młodzieżowa organizacja była najczęściej przytaczana i przedstawiana w kluczowych publikacjach w okresie PRL, jako grupa zdemoralizowanych chłopców. Czy rzeczywiście tak było? Warto prześledzić jej działalność i pobudki jakimi kierowali się ci młodzi ludzie. W białogardzkim liceum i gimnazjum grupa młodych chłopców w wieku 15-16 lat, postanowiła utworzyć związek, któremu nadała nazwę „Zbieracze Kitu”. W skład tego związku wchodzili następujący członkowie: Ignacy Stachow-Tracz, Czesław Gajewski, Stanisław Maultz i Zbigniew Siergiej. Początkowo miała ona charakter

[1] W Informatorze o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1945-1956, Warszawa 1990 na s. 30 czytamy: „Organizacja działała w latach 1946-1947 na terenie pow. Białogard, woj. koszalińskie. Kierownikiem był Ryszard Pszczółkowski „Siwy”. Liczyła 6 osób. Zob. też Z. Kachnicz, *Konspiracja antykomunistyczna na Pomorzu Środkowym 1945-1956,* Warszawa 2003, s. 150 i in. oraz Z. Kachnicz, *Kształtowanie się systemu komunistycznego a opór społeczny na Pomorzu Zachodnim 1945-1947,* Koszalin 2003, s. 324-330.

koleżeński, bez podtekstu politycznego. Podstawowym celem związku było udzielanie sobie pomocy w szkole i poza nią[2]. Na jednym ze spotkań organizacyjnych Ignacy Stachow zaproponował, aby członkowie związku zaopatrzyli się w broń, którą już wcześniej posiadali L. Gajewski i I. Stachow. Ustalono, że zdobywać ją będą poprzez rozbrajanie żołnierzy sowieckich stacjonujących w mieście. Podejmowano kilka prób, lecz bez rezultatu[3]. l maja 1946 roku „Zbieracze Kitu" odmówili udziału w obchodzie święta, demonstracyjnie opuszczając miejsce zbiórki przed pochodem. Kontrakcja władz – nie tylko szkolnych, okazała się surowa: Gajewski, Maultz, Siergiej i Stachow zostali wydaleni ze szkoły. W odpowiedzi na to, chłopcy zaczęli rozważać możliwość wyjazdu w Krakowskie, z zamiarem nawiązania kontaktu z jakimś leśnym oddziałem. Tymczasem skomplikowane starania rodziców i poparcie niektórych członków rady pedagogicznej sprawiły, że chłopców ponownie przyjęto do szkoły[4]. W dniu 4 maja 1946 r. L. Gajewski, Z. Siergiej i S. Maultz przeprowadzili ćwiczenia w strzelaniu, w lesie niedaleko Białogardu. Zapewne odgłosy strzałów zwabiły w to miejsce funkcjonariusza UB, tuż za nim – kilku milicjantów. Uzbrojony w pistolet Gajewski, w pewnym momencie zaskoczył owego funkcjonariusza UB: zbliżając się się do niego znienacka. Ostatecznie chłopcy musieli jednak uciekać, gdyż pojawili się milicjanci[5]. Po tym zdarzeniu postanowili przerwać działalność[6].

Kolejna organizacja powstała z inspiracji Czesława Nadolnego, który przekonał ucznia IV klasy gimnazjum, Ryszarda Pszczółkowskiego do założenia tajnego związku. Nadolny oświadczył też, że ma kontakt z „Młotem" działającym w powiecie ostrowskim. Podstawowym celem tego związku konspiracyjnego, miało być zdobywanie i gromadzenie broni na wypadek wybuchu III wojny światowej. Wkrótce organizacja liczyła kilku członków. Wszyscy zostali zaprzysiężeni i przyjęli nazwę „Stowarzyszenie Obrońców Ojczyzny". Niebawem jeden z członków grupy, niejaki Szymański zdobywa dwa karabiny. Inni znajdują na poligonie moździerz kaliber 50 mm. W pobliskiej elektrowni ktoś znajduje 10-strzałowy karabin. Broń przechowuje u siebie nowy członek grupy – Janus, mianowany na magazyniera broni i amunicji"[7]. Po kilku tygodniach przerwali działalność, do czasu pozyskania większej liczby członków[8].

W grudniu 1946 r. Ryszard Pszczółkowski rozpoczął organizację kolejnego związku młodzieżowego, do którego przystąpili: Ignacy Tracz-Stachow, Zdzisław Szymański, Czesław Gajewski, Zbigniew Siergiej, Zdzisław Janus, Stanisław Maultz, Andrzej Łuciow, Jan Pawlik, Jerzy Górowski, Alfred Bronisz i Adam Mi-

[2] Archiwum Urzędu Ochrony Państwa w Szczecinie (dalej AUOP Sz.), sygn. III/1571, s. 59. Wyrok WSR. w Szczecinie z 3 kwietnia 1947 roku.
[3] *Władze komunistyczne wobec ziem odzyskanych po II wojnie światowej,* materiały z konferencji pod red. S. Łacha, Słupsk 1997, s. 127.
[4] H. Pająk, *Konspiracja młodzieży szkolnej 1945-1956,* Lublin 1994, s. 141.
[5] Ibidem, s. 142.
[6] Archiwum Państwowe w Szczecinie-Zbiory Akt Wymiaru Sprawiedliwości Okresu Stalinowskiego (dalej AP Sz.), ZAWSOS, sygn. 147. Protokół z przesłuchania I. Stachowa, s. 28.
[7] H. Pająk, *op. cit.,* s. 142.
[8] Ibidem, sygn. 148. Akt oskarżenia, s. 256 i n.

lewski[9]. Organizacji nadano nazwę „Wolni Strzelcy". Podobnie jak poprzednio podstawowym celem było gromadzenie broni. Podejmowano kilka prób jej zdobycia, poprzez rozbrojenie żołnierzy sowieckich. Z braku odwagi lub odpowiednich warunków nie uzyskano jednak pozytywnego rezultatu. Do jedynej, lecz znamiennej w skutkach akcji rozbrojeniowej doszło 5 marca 1947 r. W akcji tej wzięli udział: R. Pszczółkowski, I. Stachow, L. Gajewski i Z. Szymański[10]. Wymieniona czwórka konspiratorów spacerowała w pobliżu koszar żołnierzy Armii Czerwonej, wszyscy posiadali przy sobie broń krótką. W pewnym momencie zauważyli idącego w ich stronę sowieckiego oficera. Podeszli do niego i wyjęli broń. R. Pszczółkowski nakazał żołnierzowi podnieść ręce do góry, lecz w tym momencie ten sięgnął ręką do kabury. Stachow uprzedzając zagrożenie strzelił, w wyniku czego zginął por. Włodzimierz Nowak. Zamachowcy zabrali zabitemu rewolwer typu Nagan i zbiegli. Jak na ironię, okazało się później, że oficer był Polakiem służącym w armii sowieckiej. Zginął z rąk polskiego podziemia. Rezultatem akcji były aresztowania członków organizacji przeprowadzone przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Białogardzie 15 marca 1947 r. Aresztowano i postawiono w stan oskarżenia 12 osób, w tym 9 uczniów gimnazjum. Oskarżonym zarzucono czynny udział w tajnej organizacji antypaństwowej, której celem było obalenie przemocą ustroju państwa polskiego. Części oskarżonym postawiono zarzut posiadania broni i udział w zastrzeleniu oficera Armii Czerwonej[11].

Prasa koszalińska i szczecińska szeroko rozpisywała się o młodych „przestępcach". Dosadnie opisuje to H. Pająk: „Prasa koszalińska i szczecińska wykorzystując znakomitą okazję, w okresie poprzedzającym jak i podczas procesu, prowadziła huraganowy ostrzał „reakcyjnych" środowisk. Jedne nazywała bezpośrednimi sprawcami deprawowania młodzieży, inne oskarżała o rażące zaniedbanie w socjalistycznym wychowaniu młodzieży. Dostało się rodzicom, oberwało szkole i Radzie Pedagogicznej. W „Kurierze Szczecińskim" sprawozdawca grzmiał w tytułach: „Komórka NSZ – tu w gimnazjum białogardzkim!", „Gromadząc broń w nienawiści do ustroju, splami ręce krwią!". W konkluzji gazeta pisała: „Proces zrobił w Białogardzie ogromne wrażenie. Wstrząsnął do głębi społeczeństwem pokazując, jak NSZ wciągnął do swej zbrodniczej działalności młodzież"[12].

Z protokołów przesłuchań wynika, że od pierwszego dnia pobytu w areszcie rozpoczęły się przesłuchania, w trakcie których stosowana była wobec zatrzymanych przemoc fizyczna i psychiczna. Czynili tak zarówno funkcjonariusze PUBP w Białogardzie jak i funkcjonariusze WUBP ze Szczecina. Więźniowie przebywali stłoczeni w małych celach z zasłoniętymi okienkami. Pomieszczenia te nie były ogrzewane i oświetlone. Wyżywienie było małokaloryczne, niesmaczne, podawane najczęściej w racjach głodowych[13]. Na zakończenie śledztwa oskarżeni byli przesłuchiwani przez prokuratora. Większości z nich nie udostępniono akt sprawy,

[9] A UOP Sz., *op. cit.* Notatka informacyjna z 11 stycznia 1994. (na początku teczki).
[10] Opis akcji na podstawie A UOP Sz., *op. cit.* d 59.
[11] AP Sz., *op. cit.* sygn. 148. Wyrok WSR w Szczecinie na sesji wyjazdowej w Białogardzie.
[12] H. Pająk, *op. cit.*, s. 142.
[13] Ibidem. Protokół z przesłuchania A. Bronicza z 22 czerwca 1988 r.

żeby mogli się z nimi zapoznać. Chcąc nagłośnić sprawę władze postanowiły, nadać procesowi członków organizacji „Wolni Strzelcy" charakter pokazowy. Oskarżeni prowadzeni byli w konwoju przez około dwudziestu umundurowanych funkcjonariuszy UBP ulicami Białogardu z aresztu do budynku, gdzie mieścił się sąd. Aresztowani nieśli w rękach broń, która znajdowała się na wyposażeniu organizacji[14]. Rozprawa sądowa odbyła się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Szczecinie, na sesji wyjazdowej w Białogardzie w dniach 2 i 3 kwietnia 1947 r. W toku rozprawy nie przesłuchano Cz. Nadolnego, którego miejsce zamieszkania nie było znane PUBP, gdyż skorzystał z amnestii i ujawnił się sam. Oskarżeni zostali: Ryszard Pszczółkowski, Ignacy Stachow vel Tracz, Zdzisław Szymański, Lesław Gajewski, Zbigniew Siergiej, Zdzisław Janus, Stanisław Maultz, Jan Pawlik, Andrzej Łuciow, Jerzy Górowski, Alfred Bronicz i Adam Milewski. Przed sądem występowało trzech obrońców i jeden prokurator. Sąd, oprócz wymienionych zarzutów, oskarżył także członków organizacji o kolportowanie ulotek i pism o treści antypaństwowej. Jedna z takich ulotek nosiła tytuł „O cześć wam Moskiewscy kamraci". Jej treść odzwierciedlała ówczesne nastroje części młodzieży[15]: Sąd uznał wszystkich oskarżonych winnymi i skazał na pozbawienie wolności: Ryszarda Pszczółkowskiego – 12 lat więzienia, Ignacego Stachowa – Tracza – 10 lat, Zdzisława Szymańskiego – 10 lat, Czesława Gajewskiego – 6 lat, Zbigniewa Siergieja – 2 lata, Zdzisława Janusa – 6 lat, Stanisława Maultza – l rok z warunkowym zawieszeniem kary na trzy lata, Andrzeja Łuciowa – l rok więzienia z zawieszeniem kary na dwa lata, Jana Pawlika – 2 lata więzienia z zawieszenia kary na trzy lata, Jerzego Górowskiego – 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na dwa lata, Alfreda Bronisza – l rok więzienia z zawieszeniem kary na dwa lata, Adama Milewskiego - 3 lata więzienia, którą darowano mu na mocy amnestii. Można mówić o pewnym szczęściu niektórych oskarżonych, gdyż prokurator żądał dla R. Pszczółkowskiego i T. Stachowa kar dożywotniego więzienia. Za okoliczność łagodzącą sąd wziął pod uwagę ich młodociany wiek oraz czynnik emocjonalny, gdyż w ostatnim okresie w Białogardzie i okolicy dokonano wielu zbrodni, w których „zamachowcy występowali w radzieckich mundurach" [16]. Rodzice skazanych zwrócili się do Prezydenta B. Bieruta z prośbą o ułaskawienie. Odbyła się też 27 czerwca 1947 r. rewizja przed Najwyższym Sądem Wojskowym. Prezydent RP nie udzielił odpowiedzi na prośby rodziców, a sąd rewizję oddalił. Wszyscy skazani na odbycie kary zostali początkowo osadzeni w więzieniu w Koszalinie. 22 września 1947 r. o godz. 19.00 przewiezieni zostali do zakładu karnego we Wronkach. Później przenoszeni byli do różnych więzień i obozów pracy na terenie całej Polski.

Na terenie Szczecinka przez kilka miesięcy 1946 r. istniała organizacja o nazwie **Armia Krajowa**[17]. Ta grupka młodych ludzi właściwie nie podjęła szer-

[14] Ibidem. Protokół z przesłuchania J. Gurowskiego z 11 sierpnia 1998 r.
[15] *Władze komunistyczne*, *op. cit*. s.138. Ulotka znajduje się w aneksach.
[16] A UOP Sz., *op. cit.* Notatka informacyjna... *op. cit.*
[17] Informator o nielegalnych antypaństwowych organizacjach....*op. cit.,* s. 24. Znajduje się tu krótka informacja: „Organizacja działała w 1946 r. na terytorium pow. Szczecinek, woj. koszalińskie. Dowódcą był Stanisław Wołot. Liczyła 4 osoby".

szych działań i funkcjonowała bardzo krótko, jednakże ponieważ ich działalność nosi znamiona przygotowań do konspiracji, zostaje wymieniona w niniejszym opracowaniu. Kilku chłopców ze Szczecinka w wieku 16-18 lat, przez wakacje 1946 r. zaczęło gromadzić broń, a po utworzeniu zbrojnego oddziału zmierzali przystąpić do bezpośredniej walki z przedstawicielami władzy komunistycznej. Wcześniej planowali zdobyć pieniądze, a przed pójściem w teren zamierzali dokonać zamachu na członka Polskiej Partii Robotniczej. Do grupy tej należeli: Tadeusz Wołot, Czesław Sieniuca, Stanisław Ruzik i Marian Czepułkowski. Wszyscy byli uczniami szkół średnich, np. T. Wołot chodził do Szkoły Technicznej we Włocławku[18]. Jak widać z powyższego opisu, trudno dopatrzyć się tu działalności w powiecie Szczecinek jak podaje informator MSW. Jest to kolejna „nieścisłość" tego opracowania przeznaczonego dla oficerów Urzędu Bezpieczeństwa. Przed rozpoczęciem roku szkolnego T. Wołot wyjechał do Włocławka aby kontynuować naukę, lecz niespodziewanie wrócił do domu 27 września 1946 r. W rozmowie z ojcem Stanisławem, opowiedział o swoich planach konspiracyjnych i prosił o pomoc w pozyskaniu mapy. Reakcja ojca była natychmiastowa, jeszcze tego samego dnia zgłosił o wszystkim do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Szczecinku[19]. W przeciągu kilku godzin po zgłoszeniu, cała czwórka młodych ludzi została aresztowana. W trakcie rewizji funkcjonariusze UB znaleźli: pistolet Walther P-38, l magazynek do pepeszy, zamek do ręcznego karabinu maszynowego, kilkanaście szt. amunicji do pistoletu i ponad 100 naboi do pepeszy[20]. Wojskowy Sąd Rejonowy w Szczecinie postanowił umorzyć sprawę, uzasadniając to młodym wiekiem oskarżonych i oświadczeniem rodziców, że zadbają, by w przyszłości nie doszło do podobnego przestępstwa[21].

W latach 1946-1948 na terenie Świdwina prowadziła działalność kolejna młodzieżowa organizacja antykomunistyczna[22]. Konspiracja w środowisku młodzieży szkolnej w Świdwinie związana była z Państwowym Liceum Pedagogicznym (PLP). Na początku listopada 1946 r., uczący się tam Edward Alchewicz przypadkowo przysłuchiwał się wypowiedzi dyrektora szkoły Stanisława Malagi, w której ten krytykował Związek Sowiecki, PPR i ustrój komunistyczny. Alchewicz zainspirowany wypowiedzią postanowił założyć tajny związek o nazwie **Armia Kra-**

[18] A UOP Sz., sygn. III/3138, d. 2. Protokół z przesłuchania S. Ruzika z 27 września 1946 roku, s. 11. Meldunek z 27 września 1946 roku, s. 46. Protokół z przesłuchania Cz. Sieniucy z 10 października 1946 roku.

[19] Ibidem, s. 13. Protokół przesłuchania S. Wołota z 27 września 1946 r., s. 11. Informator... *op. cit.,* s. 24 zawiera enigmatyczną informację: „Organizacja działała w latach 1946-1948 na terenie Świdwina, woj. Koszalińskie. Dowódcą był Edward Alchewicz „Brzoza". Liczyła 6 osób".

[20] Ibidem, 6 i 24. Protokoły z rewizji z 28 września 1946 r.

[21] Ibidem, (bez nr, na końcu teczki). Postanowienie WSR w Szczecinie nr 447/47. Także Okręgowa Komisja Śledcza przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku, materiały z czynności sprawdzających. Ko 181/02.

[22] *Ojczyźnie i społeczeństwu. Działalność Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa na Pomorzu Środkowym w latach 1945-1984,* Koszalin 1985, s. 227. Informator, *op. cit.,* na s. 24, podaje, że: „Organizacja działała w latach 1946-1948 na terenie Świdwina, woj. koszalińskie. Dowódcą był Edward Alchewicz „Brzoza". Liczyła 6 osób".

**jowa – Polska Młodzież Patriotyczna**[23]. Duży wpływ na kształtowanie świadomości patriotycznej E. Alchewicza miał Dominik Rogalski, członek PSL, uczestnik kursu nauczycielskiego w PLP[24]. W listopadzie 1946 r. Alchewicz, będąc pod wpływem autorytetu dyrektora liceum S. Malagi, a także starszego kolegi D. Rogalskiego, zaczął tworzyć konspiracyjny antykomunistyczny związek i opracował program działalności[25]. Program zakładał walkę z ustrojem Polski komunistycznej poprzez: wykonywanie i rozpowszechnianie ulotek antypaństwowych, przygotowanie i wykonanie zamachu na Koziorę, przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Świdwinie, który był jednocześnie aktywnym działaczem PPR[26]. Oprócz Alchewicza, który przyjął pseudonim „Brzoza" i został przywódcą grupy do organizacji przystąpili: Edward Romek ps. „Śmiały", Zbigniew Goławski ps. „Miszka", Józef Kocur ps. „Dąb" i Cyprian Masłowski. Wszyscy złożyli przysięgę o zachowaniu tajemnicy[27]. W tym czasie S. Malaga został wezwany do Urzędu Bezpieczeństwa w związku z doniesieniem o jego negatywnych wypowiedziach przeciwko władzy i Związkowi Sowieckiemu. Po przesłuchaniu został wypuszczony, gdyż jak pisał później jeden z oficerów bezpieczeństwa „przesłuchiwał go laik i dlatego Malaga go nabrał"[28].

W listopadzie i grudniu spiskowcy przygotowali plakaty z hasłami: „Bierut i Osóbka są to władcy nowi, co na zmianę czyszczą buty Stalinowi" oraz „Polacy – patrioci z Dniem Nowego Roku życzymy Wam, aby każdy z Was doczekał dnia swobody i wolności naszej Ojczyzny" i podpis AK. Plakaty rozwieszono w nocy[29]. W tym czasie organizacja wielokrotnie wykonała i rozkolportowała w miejscach publicznych ulotki i plakaty, w szczególności nawiązujące w swojej treści do nadchodzących wyborów do sejmu[30]. Członkowie AK systematycznie odbywali zebrania w pomieszczeniach internatu PLP. Aktywnymi współpracownikami byli: Edward Barczak, Zbigniew Barczak, Józef Jeleń, Waldemar Pawłowski, Edmund Fołda i Stanisław Szczygielski[31].

W kwietniu 1947 roku pojawiły się w szkole napisy o treści przeciwko PSL. Doprowadziło to do konfliktu i bójki między uczniami liceum i w konsekwencji zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Rady Pedagogicznej 29 kwietnia tego roku,

[23] AP Sz., ZAWSOS, sygn. 131. Sprawa 290/48, t. I, s. 221, Akt oskarżenia z 9 czerwca 1948 r. Zob. też: opracowania Wydziału „C", KW MO w Koszalinie, nr 27 dot. nielegalnej organizacji pn. „Armia Krajowa"; opracowania wydziału „C" KW MO w Szczecinie, nr 983/112 dot. nielegalnej organizacji pn. „Polska Młodzież Patriotyczna" oraz materiały archiwalne: Wydz. „C" KW MO Koszalin, nr II-1966, I-3436; Wydz. „C" KW MO Łódź, nr 11069/II; Wydz. „C" KW MO Gdańsk, nr I-1374; Wydz. KW MO Wrocław, nr II-100035; Wydz. KS MO Warszawa, nr 2526/SK.

[24] A IPN Sz., sygn. 008/898, „Armia Krajowa – „Polska Młodzież Patriotyczna", Warszawa, dnia 7 maja 1980 rok, s. 1.

[25] Ibidem, s. 2.

[26] Ibidem.

[27] AP Sz., ZAWSOS, sygn. 131, *op. cit.,* także: A IPN Sz., sygn. 008/898, *op. cit.,* s. 4-11.

[28] Ibidem.

[29] Z. Kachnicz, Kształtowanie się systemu... *op. cit.,* s. 342.

[30] A IPN Sz., sygn. 008/898, *op. cit.,* s. 2.

[31] Ibidem.

w czasie którego przeprowadzono rozmowy z uczniami. Ponieważ incydent został nagłośniony, dyrektor niejako z urzędu został zmuszony do powiadomienia UB[32]. Chociaż dyrektor poinformował aparat bezpieczeństwa publicznego o zaistniałym incydencie, to jeszcze w tym momencie nie było żadnej bezpośredniej reakcji funkcjonariuszy tego urzędu. Rozpoczęła się gra operacyjna. Do rozpracowania organizacji wytypowano tajnych współpracowników: „Historię", „Szarotkę" i „Śmiałego". Ci agenci okazali się mało operatywni i dopiero włączenie do współpracy „Waltera" spowodowało rozpracowanie i likwidację grupy opozycyjnej[33].

Aresztowania nastąpiły dopiero 2 i 3 maja 1948 roku. Oprócz członków organizacji aresztowano D. Rogalskiego i S. Malagę jako inspiratorów tajnego związku. Aresztowania uniknął J. Kocur, za którym rozesłano listy gończe. Rozprawa sądowa odbyła się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Szczecinie na sesji wyjazdowej w Koszalinie 23 czerwca 1948 roku. W toku rozprawy sąd uznał winę konspiratorów i inspiratorów i skazał: E. Alchewicza na 6 lat więzienia, C. Masłowskiego – 5 lat, Z. Goławskiego - 5 lat, E. Romka - 5 lat, S. Malagę na l rok więzienia, E. Barczaka – 1 rok więzienia. Jednocześnie na podstawie ustawy o amnestii z 1947 roku zmniejszono im kary pozbawienia wolności, E. Alchewiczowi o 3 lata, a pozostałym darowano orzeczone kary[34].

Od sierpnia 1947 r. do 11 listopada 1948 r. w Złotowie istniała organizacja **Armii Krajowej założona przez Kazimierza Kliczkowskiego**. Należeli do niej również Mieczysław Kliczkowski (brat Kazimierza), Tadeusz Cybulski i Józef Bartosz. Wszyscy posiadali broń palną i granaty[35]. Aresztowano ich w listopadzie 1948 i wyrokiem WSR w Warszawie z dnia 7 lipca 1949 r. skazano: Kazimierza Kliczkowskiego na 15 lat więzienia, Mieczysława Kleczkowskiego na 9 lat więzienia, Józefa Bartosza na 5 lat więzienia, Tadeusza Cybulskiego na 9 lat więzienia[36].

W Szczecinku funkcjonowała **Unia Młodzieży Demokratycznej.** Czołową postacią tej organizacji była Helena Domaszewicz[37]. Według dokumentów archiwalnych, dotyczących UMD, w lutym 1950 r. H. Domaszewicz udała się do Gorzowa Wielkopolskiego w poszukiwaniu pracy. Po przyjeździe zatrzymała się u swojej koleżanki Danuty Kiryluk, za której pośrednictwem poznała Jerzego Masło. W kilka dni później w trójkę wybrali się do kina. W drodze powrotnej J. Masło rozmawiał z H. Domaszewicz na temat ówczesnej działalności harcerstwa. Jego rozmówczyni wyraziła niezadowolenie z podporządkowania tej organizacji ideologii marksistowskiej. Później, w trakcie procesu, miało to znaczenie, gdyż zdaniem

[32] Z. Kachnicz, *op. cit.*, s. 343.
[33] A IPN Sz., sygn. 008/898, *op. cit.*, s. 2.
[34] AP Sz., *op. cit.* Wyrok, s. 266 i n.
[35] A IPN Sz., sygn. 008/824. Charakterystyka nr 970 organizacji pn. „Armia Krajowa", s. 1-2. Tylko takie informacje udało się uzyskać na tym etapie badań. Informator... *op. cit.*, s. 24, podaje, że: „Oddział (sic!) działał w latach 1947-1948 na terenie pow. Złotów., woj. koszalińskie. Dowódcą był Kazimierz Kliczkowski „Kruk". Składał się z 4 osób
[36] Ibidem, s. 2.
[37] *Informator o nielegalnych..., op. cit.*, s. 85 podaje krótko: „Organizacja działała w latach 1950-1951 na terenie Szczecinka, woj. koszalińskie. Dowódcą była Helena Domaszewicz. Liczyła 6 członków".

sądu świadczyło o jej negatywnym nastawieniu do zmian zachodzących w Polsce Ludowej[38]. Jerzy Masło przyznał się też podczas tej rozmowy, że jest członkiem nielegalnej grupy, działającej na terenie Gorzowa pod nazwą Unia Młodzieży Demokratycznej, która ma również swoje struktury w Warszawie, opartej na tradycji walki Armii Krajowej. H. Domaszewicz przystała na propozycję wstąpienia do UMD[39].

Następnego dnia J. Masło spotkał się z nią i wyjaśnił, że celem organizacji jest walka przeciwko istniejącemu w Polsce ustrojowi. Zaproponował rozmówczyni, aby „placówkę UMD założyła w Szczecinku i zwerbowała do niej swoje najlepsze i najbardziej zaufane koleżanki o podobnych jej poglądach". H. Domaszewicz potwierdziła wyrażoną wcześniej zgodę na tę działalność, a tuż przed wyjazdem z Gorzowa otrzymała od J. Masło dwie kartki papieru z poleceniem, aby przeczytała je dopiero w domu. Helena Domaszewicz po przyjeździe do domu i przeczytaniu otrzymanych kartek stwierdziła, że były to deklaracja i przysięga dla nowo wstępujących do UMD. Jako pierwszej pokazała owe dokumenty swojej siostrze Danucie i poinformowała o swojej przynależności do UMD[40]. Do chwili aresztowania Helena Domaszewicz przygotowywała ulotki i prowadziła rozmowy w celu pozyskania nowych członków. Spotykała się z Heleną Abramowicz, Haliną Stępień, Bożeną Żywno i Antonim Piotrowskim oraz korespondowała z Jerzym Masło[41]. Dalsze jej poczynania przerwało aresztowanie 12 stycznia 1951 r. W akcie oskarżenia 18 lutego 1951 r. postawiono zarzut: (...) usiłowania dokonania w drodze przemocy zmiany istniejącego ustroju Państwa Polskiego w ten sposób, że jako czynny członek nielegalnej organizacji występującej pod nazwą Unia Młodzieży Demokratycznej, rozpoczęła organizować placówkę tej organizacji na terenie Szczecinka, a ponadto utrzymywała stały kontakt korespondencyjny z dowódcą organizacji z Gorzowa, Masło Jerzym, ps. „Grzmot"[42].

Jak było to w zwyczaju tamtego okresu, ów akt oskarżenia był bardzo ideologizowany. Oto początek wystąpienia prokuratora: „W chwili, kiedy walka o pokój ogarnia cały postępowy świat z ostoją Związkiem Radzieckim na czele, łącząc miliony prostych ludzi przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym z Wall Street — handlarzom śmierci, w chwili gdy z wszystkich stron kuli ziemskiej głosy Kongresu Pokoju nieustannie wołają o pomoc, gdy bohaterski lud koreański [...] wypiera ze swego kraju agresywnych następców Hitlera (...) polskie

[38] Archiwum Sądu Okręgowego w Koszalinie (ASO Kosz.), sygn. IV/K/76/51,1.1, dok. 180. Akt oskarżenia przeciwko Helenie Domaszewicz z 21 kwietnia 1951 r., oraz AUOP Sz., sygn. III/3068, Notatka informacyjna z 3 marca 1990 r.; dok. 16. Protokół z przesłuchania H. Domaszewicz z 14 stycznia 1951 r.; także Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Koszalinie (OKBZpNP Kosz.), akta Heleny Domaszewicz, dok. 35. Protokół z przesłuchania H. Domaszewicz z 14 stycznia 1951 r.

[39] ASO Kosz., sygn. TWK/76/51. Akt oskarżenia..., oraz AUOP Sz., sygn. III/3O68, dok. 15. Protokół z przesłuchania H. Domaszewicz z 13 stycznia 1951 r.

[40] ASO Kosz., sygn. IV/K/76/51. Akt oskarżenia...*op. cit.*

[41] Ibidem, s. 180-181.

[42] OKBZpNP Kosz., *op. cit.*

masy pracujące potężnym rytmem pracy, budują nowe, lepsze życie"[43]. Rozprawa sądowa odbyła się 13 czerwca 1951 r. przed WSR w Koszalinie. Sąd uznał Helenę Domaszewicz winną zarzuconego przestępstwa i skazał na karę 2 lat więzienia z zawieszeniem na 3 lata. Uwzględniono bowiem młody wiek oskarżonej, jej robotnicze pochodzenie i przynależność do ZMP. Jej koleżanki, z którymi prowadziła rozmowy na temat przystąpienia do UMD, zostały zwolnione, gdyż nie podjęły działalności[44].

W okresie od marca 1949 r. do 28 sierpnia 1950 r. w miejscowościach Pałówka i Pałowo pow. Sławno działała młodzieżowa organizacja o nazwie **Armia Krajowa**. Jej założycielem był Kazimierz Wojciechowski lat 16. Zainspirowany audycjami radia „Głos Ameryki", BBC i Madrytu postanowił wspólnie z kolegami – Józefem Ramusem, Władysławem Mirochą, i Tadeuszem Kowalem działać w organizacji, która będzie walczyć z komunizmem i bronić religii katolickiej. Komendantem został Wojciechowski, Ramus i Kowal mieli być jego zastępcami. W skład organizacji wchodziło 11 członków [45]. Swoim działaniem organizacja objęła teren powiatów: Sławno i Słupsk. Członkowie odbywali zebrania w swoich mieszkaniach i na wolnym powietrzu. W stan uzbrojenia organizacji wchodził 1 pistolet, 1 rewolwer, 1 dubeltówka.

W czasie swojego istnienia organizacja podjęła następujące działania[46]: w kwietniu 1950 r. w Pałówku zarekwirowano kwotę 7000 zł, 20 sierpnia 1950 r. w Pałowie zarekwirowano 23 000 zł i płaszcz wojskowy Stefanowi Dziwiszowi, 27 kwietnia 1950 r. w Sycewicach zarekwirowano 300 zł i dubeltówkę Leonardowi Jeziornemu, w okresie od marca 1949 r. do 28 sierpnia 1950 r. członkowie AK przechowywali 3 egzemplarze roty katolickiej, którą kolportowali wśród swoich członków. Do rozbicia tej niewielkiej organizacji, wykorzystano 23 funkcjonariuszy UB i MO, psa służbowego i samochód osobowy. Organa UB mogły też pochwalić się, że: „W czasie likwidacji organizacji ze strony organów SB i MO nie poniesiono strat w ludziach i sprzęcie"[47]. Takie właśnie siły aparatu bezpieczeństwa publicznego były potrzebne do aresztowania kilkunastoletnich chłopców. Wyrokiem WSR w Koszalinie skazano 4 członków na 7 lat więzienia, 3 na 5 lat, 1 na 4 lata, 1 na 1,5 roku, pozostałych zwolniono.

Jedną z najaktywniejszych organizacji antykomunistycznych była „**Tajna Młodzieżowa Partyzantka Krajowa**" zarówno *Informator* MSW, jak i praca *Ojczyźnie i społeczeństwu* zawierają wyjątkowo dużo nieprawdziwych danych i nieścisłych informacji[48]. Tymczasem na podstawie dokumentacji archiwalnej

[43] Ibidem, dok. 132. Akt oskarżenia z 13 lutego 1951 r.
[44] Ibidem, dok. 181. Wyrok WSR w Koszalinie z 13 czerwca 1951 r.
[45] A IPN Sz., sygn. 00103/346, s. 1.
[46] Ibidem, s. 2.
[47] Ibidem.
[48] W *Informatorze o nielegalnych...,* s. 85, czytamy: „Organizacja działała w latach 1948-1952 na terenie pow. Słupska i Miastka, woj. koszalińskie oraz Kościerzyna, woj, gdańskie. Na czele organizacji stał sztab, któremu podlegały trzy grupy:
- grupa w Miastku - dowódca Henryk Wysocki «Wilk»
- grupa w Słupsku - dowódca Jan Pieniak «Nieugięty»

można ustalić, że jesienią 1949 r. w Miastku w woj. koszalińskim grupa chłopców w wieku 14-18 lat spotykała się w mieszkaniach, grając tam w karty i dyskutując na różne tematy, m.in. o potrzebie utworzenia organizacji, która walczyłaby o zmianę istniejącego ustroju. Żaden dokument archiwalny nie potwierdza jednak, że w latach 1948-1949 istniała tam i funkcjonowała młodzieżowa organizacja konspiracyjna. Dopiero pod koniec 1949 r. zaczęto tworzyć struktury TMPK[49]. Inicjatorem utworzenia związku konspiracyjnego był Bogdan Szarafin, który na jednym ze spotkań przedstawił ostatnie wiadomości z „Głosu Ameryki". Zaproponował, aby po zdobyciu broni wszyscy należący do organizacji wyjechali do Korei, aby walczyć po stronie amerykańskiej. Na kilku następnych spotkaniach omawiano i przygotowywano formy działalności. Do głównych zadań miało należeć werbowanie członków, gromadzenie broni, przeprowadzanie akcji ulotkowych oraz zbieranie informacji o charakterze wywiadowczym[50]. Członkowie organizacji odwoływali się do tradycji walk Armii Krajowej. Każdy z uczestników składał przysięgę stwierdzającą między innymi, że: „(...) będzie walczyć o wyzwolenie nowej Polski Ludowej przez niedopuszczenie do zrusyfikowania kraju, przez uświadamianie chłopu aby nie oddawał państwu trzody chlewnej..."[51] Wybrano też sztab organizacji TMPK, w skład którego weszli: H. Wysocki – dowódca, B. Szarafin – zastępca dowódcy i sekretarz, E. Świrydo – szef zwiadu, J. Dudko – zastępca szefa zwiadu i kwatermistrz i M. Bończak – magazynier broni[52]. Przez cały okres działalności, pomimo starań, organizacja posiadała znikome uzbrojenie, tj. pistolet Parabellum znajdujący się u Wysockiego, pistolet TT, granat F-1, kilkanaście sztuk amunicji do pistoletów i kilka do karabinu Mauser oraz 5 m lontu tzw. sznur Bitforda. Na spotkaniach szkolili się w obsłudze tej broni i przygotowanych schematach – mieli rysunek karabinu i granatu[53].

Działalność Tajnej Młodzieżowej Partyzantki Krajowej polegała na następujących przedsięwzięciach: prowadzono zebrania i protokołowano ich przebieg, m.in. omawiano i analizowano sytuację polityczną w Polsce i na świecie, wykonano pieczątkę organizacyjną i legitymacje dla członków konspiracji, planowano dokonać napadu na posterunek MO celem zdobycia broni, wykonywano ulotki i napisy na murach domów, np. z napisem „Śmierć komunistom", werbowano nowych członków, poszukiwano kontaktów z innymi organizacjami podziemia, J. Tkaczyk

- grupa w Kościerzynie - dowódca Kazimierz Serafin «Mucha». Używała również nazwy «Tajna Organizacja Młodzieżowa». Liczyła 25 osób." Zob. też: Z. Kachnicz, *Konspiracja.. op. cit.,* s. 196.

[49] Archiwum Państwowe w Koszalinie (AP Kosz.), sygn. WSR *166*, dok. 7, Sprawa Wysocki Henryk i inni. Protokół z przesłuchania H. Wysockiego z 12 kwietnia 1952 r.; sygn. WSR/4. Sprawa Bończaka Mieczysława i innych z 12 kwietnia 1952 r.; t. I, dok. 10. Protokół z przesłuchania Leopolda Lewandowskiego z 12 kwietnia 1952 r.

[50] Ibidem, sygn. WSR/66, dok. 7. W kilka dni po tym spotkaniu H. Wysocki, B. Szarafin i M. Bończak udali się w kierunku Szczecinka, 25 km od Miastka, by poszukiwać broni, bez powodzenia. Ibidem, WSR/4.

[51] Ibidem.

[52] Ibidem.

[53] Ibidem, sygn. WSR/4, dok. 10. Protokół z przesłuchania L. Lewandowskiego; dok. 41. Protokół z przesłuchania M. Bończaka z 12 kwietnia 1952 r.; dok. 87. Protokół z przesłuchania M. Bończaka z 21 maja 1952 r.; dok. 92, Protokół okazania dowodów rzeczowych z 30 maja 1952 r.

otrzymał polecenie wykonania planu Miastka i zaznaczenia na nim obiektów takich jak: MO, UB, PZPR, dworca kolejowego itp. - plan ten wykonał, tworzono komórki TMPK w innych miejscowościach[54]. Jeden z najaktywniejszych członków organizacji, w nagrodę za zwerbowanie kilku nowych chłopców, otrzymał od dowódcy Krzyż Zasługi wykonany wcześniej przez M. Bończaka[55]. Osoby, które wyjeżdżały do szkoły poza Miastko, otrzymywały zadanie zakładania komórek w miejscowościach, gdzie się uczyli. I tak Henryk Lewandowski po przyjeździe do szkoły felczerskiej w Słupsku założył tam placówkę, werbując kilku kolegów. Podobne zadanie wykonał Bogdan Szarafin, który założył placówkę w Bolesławie, pow. Kościerzyna, woj. gdańskie, gdzie uczęszczał do Państwowego Technikum Rachunkowości Rolnej. Przedstawiciele sztabu TMPK odwiedzali placówki, przeprowadzając szkolenia i przekazując wskazówki i rozkazy[56].

Na początku 1952 r. łączniczka Anna Gawin poinformowała sztab, że w Potęgowie w woj. szczecińskim istnieje antypaństwowa organizacja młodzieżowa. W lutym tego roku na spotkanie z jej członkami udali się H. Wysocki i S. Górkiewicz. Dowódcą sześcioosobowej grupy w Potęgowie był Mieczysław Orman, były porucznik AK. Ustalono, że odbędą się dalsze spotkania przygotowujące połączenie tej grupy z TMPK. Na łącznika M. Orman powołał Jana Pieniaka. Pomimo obiecującego początku, nie doszło do połączenia ani ściślejszej współpracy[57]. W kwietniu 1952 r. funkcjonariusze UB rozpoczęli aresztowania członków konspiracji, najpierw na terenie Miastka, później w Słupsku i Bolesławie, a na końcu w Potęgowie. Aresztowaniem objęto ponad 40 osób, w tym również te, które wiedziały o działalności TMPK, lecz nie zgłosiły tego władzy[58]. Przed sądami odbyło się kilka rozpraw. Oskarżeni otrzymali wyroki w wysokości od 1 roku do 9 lat więzienia. Na uwagę zasługują dwie sprawy, jedna ze względu na zmianę przez NSW zasądzonego wyroku, druga - ponieważ dotyczyła sztabu TMPK.

Pierwsza rozprawa rozpoczęła się 28 lipca 1952 r. i objęła 5 osób, które zostały skazane na wyroki od 1 do 2,5 roku więzienia. 11 sierpnia 1952 r. przed WSR w Koszalinie rozpoczął się proces grupy przywódczej TMPK. 13 sierpnia 1952 r. zapadły wyroki: M. Wysockiego skazano na 9 lat więzienia, K. Szarafina, J. Dudkę

[54] Ibidem, dok. 10; dok. 60, Protokół z przesłuchania M. Bończaka z 21 maja 1952 r.; dok. 92, sygn. WSR/66, dok.

[55] Protokół z przesłuchania E. Świrydo z 12 kwietnia 1952 r.; dok. 58. Protokół z przesłuchania B. Szarafina z 23 kwietnia 1952r.; dok. 64. Protokół z przesłuchania B. Szarafma z 25 kwietnia 1952 r.; dok. 98. Protokół z przesłuchania J. Tkaczyka z 14 czerwca 1952 r.

[56] Ibidem, sygn. WSR/4, dok. 126. Charakterystyka TMPK.

[57] Ibidem, sygn. WSR/66, dok. 40. Protokół z przesłuchania H. Wysockiego z 23 kwietnia 1952 r.

[58] Na kilka dni przed aresztowaniami do organizacji został przyjęty Stanisław Bójko, zob. ibidem, sygn. WSR/4, t. I. Protokół z przesłuchania L. Mazura, M. Leśniak z Potęgowa był wyłącznie na jednym spotkaniu, nie zabierając głosu. Otrzymał 1,5 roku więzienia (ibidem, sygn. WSR/66, dok. 45. Wyrok z 18 września 1952 r.). Ryszardowi Śniegulskiemu udowodniono, że wiedział o istnieniu TMPK, rozmawiał z członkami organizacji i nie zameldował o niej władzy. Otrzymał wyrok 2 lata więzienia w zawieszeniu na 2 lata (zob. ibidem, sygn. WSR/51, Sprawa Śniegulskiego Ryszarda, dok. 32, Akt oskarżenia z 10 czerwca 1952 r. i dok. 56, Wyrok z 30 czerwca 1952 r.).

na 7,5 roku, a E. Świrydę i S. Górkiewicza na 6 lat[59]. 29 października 1991 r. Sąd Wojewódzki w Koszalinie unieważnił wyrok przeciwko członkom TMPK, uzasadniając swoją decyzję tym, że ich działalność miała charakter niepodległościowy[60].

Kolejną organizacją była **Armia Krajowa w Szczecinku**[61]. We wrześniu 1950 r. grupa młodych chłopców w wieku 14-17 lat, zamieszkałych w Sulikowie gm. Krosino, pow. Szczecinek, spotkała się jak zwykle w celu wspólnej zabawy. Właśnie w tym czasie zmienił się charakter spotkań, ponieważ w wyniku dyskusji na tematy polityczne postanowiono założyć organizację, która walczyłaby o zmianę istniejącego ustroju. Inicjatorem utworzenia organizacji był Jan Rosiak. Do działalności konspiracyjnej przystąpili: Mieczysław Ząbczyński, Adam Kozyra, Jan Rosiak, Jan Pisarek, Jerzy Makowski, Władysław Żuk, Kazimierz Tenderas, Eugeniusz Dominik, Franciszek Cisek, Roman Sosnowski, Jan Białowąs i Jan Wojciszyk. Część z nich należała do ZHP. Organizacji nadano nazwę „Armia Krajowa". Podzielono też funkcje w grupie i niektórzy przyjęli pseudonimy. Dowódcą został M. Ząbczyński ps. „Jastrząb", zastępcą Roman Sosnowski. Pseudonimy mieli również: A. Kozyra „Żuk" i „Orzeł", J. Rosiak „Lis" i Jerzy Makowski „Bogdan Arct"[62]. Planowano werbowanie członków, gromadzenie broni poprzez rozbrajanie funkcjonariuszy MO i ORMO oraz przeprowadzanie akcji polegających na „rozgramianiu" zebrań partyjnych. Jak twierdzili później w śledztwie, skłoniła ich do tego „propaganda radia madryckiego i londyńskiego" oraz niechęć do rządu komunistycznego, który nakazywał zakładać spółdzielnie produkcyjne. Zamierzano przeprowadzać akcje zbrojne, broń mieli odszukać w jednym z bunkrów w pobliżu miejscowości Grzmiąca[63]. Poszukiwanie broni w bunkrze, podobnie jak w okolicznych lasach, zakończyło się powodzeniem. Od tego momentu organizacja miała na uzbrojeniu: 5 karabinów Mosin, 1 karabinek sportowy, 1 karabinek tzw. urzynek, 2 pistolety i 2 granaty. W tym czasie nadano też niektórym członkom związku stopnie wojskowe: M. Ząbczyńskiemu – porucznika, A. Kozyrze – podporucznika,

[59] Ibidem, sygn. WSR/66, d. 225. Wyrok WSR w Koszalinie z 13 sierpnia 1952 r.; dok. 239, NSW w Warszawie z 19 września 1952 r.

[60] Ibidem, dok. 239. Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Koszalinie z 29 października 1991 r., sygn. Akt II Ko. 209/91.

[61] W *Informatorze o nielegalnych...op. cit.,* s. 69, czytamy: „W latach 1950-1951 na terenie pow. szczecineckiego funkcjonowała organizacja występująca pod nazwą «Armia Krajowa» działająca na terenie Krosina i Sulikowa, powiat Szczecinek. Założycielami jej byli: Mieczysław Z., zatrudniony w gospodarstwie rolnym ojca oraz Jan R., pracownik masami. Pozostali nieletni członkowie organizacji uczęszczali do szkół podstawowych. Organizacja zgromadziła kilkanaście jednostek broni palnej".

[62] Ibidem, dok. 18 i 21. W tym drugim wspomniano o jeszcze jednym członku organizacji, 14-latku ps. „Worek". O jego udziale w działalności nie ma żadnej informacji.

[63] AP Kosz., sygn. WSR, 69. Sprawa. Ząbczyński i inni, t. II, dok. I, Notatka służbowa z 18 marca 1951 r.; dok. 22, Protokół z przesłuchania M. Ząbczyńskiego z 19 marca 1951 r.; dok. 122. Postanowienie o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej M. Ząbczyńskiego z 14kwietnia 1951 r.; dok. 18. Protokół z przesłuchania A. Kozyry z 19 marca 1951 r. Uczestnik konspiracji Adam Kozyra twierdzi, że organizacja rozpoczęła działalność w wakacje 1950 r., ibidem, dok. 21. Zapewne niektórzy z uczestników konspiracji traktowali działalność poważnie i z pobudek patriotycznych. Widać to było np. u R. Sosnowskiego, który na jednej z lekcji w czasie nieobecności nauczyciela zdjął portret K. Rokossowskiego i powiesił na jego miejsce portret J. Piłsudskiego, ibidem.

R. Sosnowskiemu - kaprala. Pozostali byli szeregowcami[64]. 11 grudnia 1950 r. M. Ząbczyński, R. Sosnowski i A. Kozyra dokonali akcji rekwizycyjnej w spółdzielni w Lubowie. Zagarnęli tam różnorodny towar, a akcja miała pokazać, że na terenie działa organizacja konspiracyjna zwalczająca system komunistyczny[65]. Następna akcja, skrupulatnie przygotowywana, według założenia dowódcy miała odbić się szerokim echem w okolicy. Chłopcy planowali dokonać napadu na posterunek MO w Krosinie celem zdobycia broni automatycznej. W akcji wzięli udział: M. Ząbczyński, A. Kozyra, J. Rosiak i J. Pisarek. Akcja nie powiodła się. Później w sądzie tłumaczyli to tym, że kiedy podeszli do okna posterunku MO, zobaczyli dwóch milicjantów, z których jeden spał, a drugi siedział przy biurku, na którym leżał automat. Uznali to za niesprzyjające okoliczności i zrezygnowali z akcji[66]. Mimo że nie doszło do napadu na posterunek MO, to jednak o przygotowaniach do niego w jakiś sposób dowiedzieli się funkcjonariusze w Krosinie i w dwa dni później nastąpiły aresztowania. W stan oskarżenia postawiono wyłącznie najaktywniejszych uczestników konspiracji, M. Ząbczyńskiego, A. Kozyrę, J. Rosiaka i J. Pisarka. Wobec pozostałych, ze względu na młody wiek i brak politycznego uświadomienia, odstąpiono od wymierzenia kary. Pomimo znikomych dowodów działalności politycznej oskarżonym zarzucono, że usiłowali zmienić przemocą istniejący ustrój państwa polskiego organizując zebrania, rozbrajając funkcjonariuszy MO i ORMO, „rozgramiając" zebrania partyjne i napadając na spółdzielnie produkcyjne. Oskarżeni przyznali się do winy, a pomogli im w tym funkcjonariusze UB, poniżając i bijąc ich podczas przesłuchań[67].

Rozprawa sądowa rozpoczęła się 19 czerwca 1951 r. przed WSR w Koszalinie. Już z aktu oskarżenia można było odczytać powagę sprawy. Prokurator napisał tam słowa, które później wygłosił w sądzie. Wyraźnie podkreślił, że:

„W chwili, kiedy walka o pokój ogarnia cały postępowy świat łącząc miliony prostych ludzi przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym, gdy ze wszystkich stron kuli ziemskiej głosy Kongresu Pokoju nieustannie wołają o utrzymanie pokoju [...] nieliczna część młodzieży, rekrutująca się z rodzin chłopskich nie tylko, że nie dokłada się do pracy nad wykonaniem planu sześcioletniego, lecz pod wpływem słuchania oszczerczych audycji radia zagranicznego i wrogiej propagandy, rozpowszechnionej przez wroga klasowego na wsi, wchodzi na drogę przestępczości, istotnym interesom Państwa Polskiego."[68] 22 czerwca 1951 r. zapadły wyroki: Mieczysław Ząbczyński – 5 lat więzienia, Adam Kozyra – 6 lat, Jan Pisarek – 2 lata i Jan Rosiak – 1,5 roku[69].

Pierwsza fala młodzieżowego oporu była kontynuacją konspiracji wojennej. Były to próby nawiązania do struktur AK, tym razem w warunkach sowieckiej okupacji. Powstałe wtedy organizacje w większości były szybko likwidowane.

[64] Ibidem, dok. 22 i 35. Protokół z przesłuchania R. Sosnowskiego z 19 marca 1951 r.
[65] Ibidem, dok. 35.
[66] Ibidem.
[67] Ibidem, dok. 122 i 235. Protokół Rozprawy Głównej przed WSR w Koszalinie 19 czerwca 1951 r.
[68] Ibidem, dok. 15. Akt oskarżenia, z 18 kwietnia 1951 r.
[69] Ibidem, dok. 260. Wyrok z 22 czerwca 1951 r.

Druga fala konspiracji nadeszła w latach 1948-1950. Były to najczęściej małe grupy konspiracyjne, nie powiązane ze sobą, łatwe do odkrycia. UB uderzało w nie szczególnie brutalnie. Ich uczestnikami byli przeważnie młodzi ludzie, którzy z racji wieku nie mogli uczestniczyć w konspiracji podczas wojny. Młodzież, jak można zauważyć na podstawie opisanych organizacji, była zbuntowaną grupą społeczną. W państwie totalitarnym ten bunt prowadził do różnych form konspiracji. Wokół tych najbardziej ideowych i zorganizowanych grup gromadzili się szkolni koledzy ze szkół podstawowych, gimnazjów i liceów. Wzorowali się na państwie podziemnym, na Polskiej Organizacji Wojskowej z lat I wojny światowej i na Armii Krajowej. Często przyjmowali pseudonimy, składali przysięgę. Chociaż organizacje odwołujące się do tradycji AK nie były tak dobrze zorganizowane jak harcerskie, jednak ich działalność nacechowana młodością i niejednokrotnie fantazją, miała jednoznaczny charakter formy oporu wobec władzy komunistycznej. Tak rozumiały też sądy skazujące tę młodzież na upokorzenia i więzienie.

Robert Borucki

# Społeczeństwo województwa koszalińskiego wobec śmierci Stalina w świetle zasobu Archiwum Państwowego w Koszalinie

5 marca 1953 r. zmarł w Moskwie jeden z największych tyranów i ludobójców w dziejach ludzkości – Józef Wissarionowicz Stalin. Jego nazwisko przez kilkadziesiąt lat było związane ze śmiercią i cierpieniami milionów ludzi różnych narodowości, w tym wielu Polaków. Będąc sekretarzem generalnym partii komunistycznej i premierem rządu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR) stworzył on system totalitarny, który po II wojnie światowej objął także Polskę. Nie bez powodu powojenna historia Polski do roku 1956 od jego nazwiska nazywana jest „okresem stalinowskim" i należy do najbardziej ponurych w ponad 1000-letnich dziejach narodu i państwa polskiego.

W zasobie Archiwum Państwowego w Koszalinie zachowały się dokumenty, które pozwalają prześledzić reakcje mieszkańców ówczesnego województwa koszalińskiego na wiadomość o śmierci Stalina[1]. Większość z tych materiałów archiwalnych pochodzi z jednego zespołu archiwalnego o nazwie: Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Koszalinie (KW PZPR). Składają się na nie głównie dokumenty partyjne, w tym m.in.: wytyczne Komitetu Centralnego PZPR (KC PZPR) oraz informacje, sprawozdania, oceny i meldunki władz wojewódzkich PZPR w Koszalinie.

W dniach od 6-10 III 1953 r. w województwie koszalińskim, podobnie jak w całej Polsce zorganizowano szereg zebrań, masówek i uroczystości żałobnych, które odbywały się zgodnie ze scenariuszem napisanym w KC PZPR w Warszawie. Za ich właściwą organizację na szczeblu wojewódzkim odpowiadał KW PZPR w Koszalinie, a lokalnym – poszczególne instancje partyjne PZPR: powiatowe, miejskie, gminne, zakładowe i Podstawowe Organizacje Partyjne (POP).

Dzień po śmierci Stalina, tj. w dniu 6 III 1953 r. odbyło się nadzwyczajne i poszerzone posiedzenie egzekutywy KW PZPR, w całości poświęcone temu wydarzeniu[2]. Członkowie wojewódzkich władz partyjnych i państwowych oddali hołd zmarłemu oraz wysłali w imieniu KW PZPR i Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie list kondolencyjny do ambasadora ZSRR w Polsce Arka-

[1] Obszerne fragmenty niniejszego artykułu były wcześniej publikowane w lokalnej prasie: R. Borucki, Umarł Józek, umarł, zaszło Słońce Świata. Śmierć Stalina w archiwach naszego regionu, [w:] „Głosie Pomorza" nr 44 z 21-23 II 2003 r., s. 20,

[2] Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Koszalinie (dalej: KW PZPR), sygn. 242, Protokół z odbytego posiedzenia KW PZPR z 6 III 1953 r., s. 2-3. Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in.: komendant wojewódzki Milicji Obywatelskiej (MO), kierownik Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej oraz członkowie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie

dija Sobolewa[3]. W dalszej części tego zebrania: omówiono panujące nastroje społeczne w związku ze śmiercią Stalina, podkreślając brak tzw. wrogich wypowiedzi, zgłaszanie się ludzi do współzawodnictwa pracy i napływ nowych kandydatów do partii. Zgodnie z zaleceniami KC PZPR w Warszawie postanowiono wysłać w teren przedstawicieli aparatu KW PZPR wraz z instruktażem co do dalszego postępowania organizacji partyjnych w terenie.

W okresie poprzedzającym pogrzeb Stalina, w całym województwie koszalińskim instancje partyjne PZPR poprzez szeroko zakrojoną akcję propagandową starały się wytłumaczyć społeczeństwu, jak wielką stratę poniosła „cała postępowa ludzkość". Służyć temu miały organizowane powszechnie masówki i zebrania. PZPR w całym województwie zorganizowała w dniach 6-9 III 1953 r. łącznie 1.366 otwartych zebrań partyjnych, przy udziale 76.500 członków partii i osób bezpartyjnych[4]. Wiele zebrań partyjnych miało charakter otwarty i niekiedy przekształcały się one w ogólne zebrania załogi.

Ponadto odbyło się 1.071 krótkich masówek w zakładach pracy, urzędach, instytucjach w miastach i na wsi, w których wzięło udział łącznie 42.200 osób. W całym województwie do obsługi zebrań z członkami partii i ludnością zaangażowano 2.618 aktywistów partyjnych, którzy jako prelegenci byli odpowiedzialni za ich przeprowadzenie[5]. Wszystkie zebrania i masówki przebiegały jednakowo, zgodnie z porządkiem określonym w wytycznych KC PZPR oraz sporządzonych na ich podstawie – wytycznych KW PZPR. Na początku powiadamiano zebranych o śmierci Stalina (następowało powstanie z miejsc i minuta ciszy). Następnie odczytywano odezwy najwyższych władz partyjnych i państwowych ZSRR oraz Polski. Wszędzie zebrania i masówki kończyły się wysłaniem depesz i listów kondolencyjnych, kierowanych głównie do ambasady ZSRR w Warszawie oraz rzadziej – do KC KPZR w Moskwie oraz odśpiewaniem Międzynarodówki[6]. Prelegenci na zebraniach i masówkach omawiali życie i działalność Stalina oraz dementowali pojawiające się nieprzychylne plotki na temat zmarłego.

Zgodnie z wytycznymi władz PZPR wyznaczeni agitatorzy docierali także do mieszkań prywatnych, np. w Słupsku. Ich celem było zapoznanie mieszkańców z komunikatami o śmierci Stalina oraz demaskowanie pojawiających się coraz częściej tzw. wrogich plotek[7].

Jedna z największych masówek odbyła się w dniu 8 III 1953 roku w Koszalinie przed gmachem Wojewódzkiej Rady Narodowej. Jej organizatorem formalnie był Wojewódzki Komitet Frontu Narodowego w Koszalinie (WK FN). W wiecu wzięło udział około 2.500 osób, w tym 39 delegacji z zakładów pracy oraz wojsko. Wiec otworzył przewodniczący WK FN, a przemówienia wygłosili: I sekretarz

[3] KW PZPR, sygn. 242, Protokół z odbytego posiedzenia KW PZPR z 6 III 1953 r., s. 2-3
[4] KW PZPR, sygn. 242, Ocena przebiegu mobilizacji związanej ze śmiercią towarzysza Stalina na terenie woj. koszalińskiego, 12 III 1953 r., s. 155
[5] KW PZPR, sygn. 242, Ocena przebiegu mobilizacji…, s. 154-155
[6] W sumie wysłano 1075 depesz i listów kondolencyjnych: KW PZPR, sygn. 242, Ocena przebiegu mobilizacji…, s. 159
[7] KW PZPR, sygn. 3881, Informacja nr 5 KW PZPR z 7 III 1953 r., [b.f]

KW PZPR w Koszalinie, przedstawiciele Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (ZSL), Związku Młodzieży Polskiej (ZMP) oraz inteligencji. Następnie poszczególne delegacje złożyły wieńce pod popiersiem Stalina[8].

Władze oceniały, że nastroje na zebraniach były w zasadzie „prawidłowe", tzn. zgodne z ich oczekiwaniem, a mieszkańcy województwa przyjęli w większości wiadomość o śmierci Stalina „z bólem i powagą". Wielu z nich nawet miało rozpłakać się mówiąc przy tym, np.: „Umarł nasz ojciec" oraz „Szkoda takiego człowieka"[9]. Poza dorosłymi, także dzieci dowiadując się o śmierci Stalina płakały na lekcjach w szkołach w Jastrowiu, Słupsku i Ustce[10]. W czasie zebrań prelegenci tłumaczyli (zgodnie z zaleceniami władz centralnych i wojewódzkich PZPR), że uczucie żalu po śmierci Stalina nie może wyrażać się tylko w słowach i zewnętrznych nastrojach, lecz przede wszystkim w czynie: poprzez wzmożenie w miastach i na wsi walki o wykonanie realizowanego właśnie w Polsce Planu 6-letniego[11].

Według władz partyjnych, ten nastrój powagi i żalu większości społeczeństwa w miastach i na wsi wyrażał się poprzez podjęcie w sumie 1.484 jednorazowych zobowiązań produkcyjnych i społecznych (indywidualnych i zespołowych), podejmowanych zarówno w miastach jak i na wsi[12]. I tak, zobowiązania podjęte w zakładach pracy były skierowane w szczególności na: przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych, wykonanie planów z nadwyżką, na zwiększenie oszczędności i podniesienie wydajności pracy. Przykładowo, załoga tartaku Fabryki Mebli w Koszalinie zobowiązała się wykonać marcowy plan produkcji w 115 %. Natomiast brygada Sieci Elektrycznej w powiecie Drawsko podjęła zobowiązanie o skróceniu budowanej linii elektrycznej, prowadząc ją w linii prostej przez bagna, zamiast okrężną drogą, co miało zmniejszyć jej długość o 3,4 km i przynieść oszczędności w wysokości 12.900 zł[13].

Zobowiązania podejmowała także wieś, a ich celem było sprawniejsze przeprowadzenie akcji siewnej, podniesienie wydajności z hektara, wywiązywanie się rolników z obowiązkowych dostaw dla państwa ponad przyjęty wcześniej plan oraz założenie spółdzielni produkcyjnych. Przykładowo, chłopi z gromady Przystawy (powiat Sławno) zobowiązali się w związku ze śmiercią Stalina wybrukować 300 metrów drogi, zakończyć akcję siewną w ciągu 7 dni, podnieść wydajność z ha o 1q, wywiązać się z zobowiązań wobec państwa w 105 % oraz zwiększyć hodowlę[14]. Z kolei, robotnicy Państwowego Gospodarstwa Rolnego (PGR) Jeziorno (powiat Człuchów) zobowiązali się m.in. pomóc w omłotach PGR-owi Pawłówko oraz wymłócić dodatkowo jedną stertę zboża[15]. Ponadto, w kilku gromadach chłopi

[8] KW PZPR, sygn. 3881, Dalekopis KW PZPR z 8 III 1953 r., [b.f.]
[9] KW PZPR, sygn. 242, Ocena przebiegu mobilizacji…, s. 155
[10] KW PZPR, sygn. 3881, Informacja KW PZPR z 7 III 1953 r., [b.f]
[11] KW PZPR, sygn. 242, Ocena przebiegu mobilizacji…, s. 156
[12] Tamże
[13] Tamże
[14] KW PZPR, sygn. 3881, Dalekopis KW PZPR z 8 III 1953 r., [b.f.]
[15] KW PZPR, sygn. 242, Ocena przebiegu mobilizacji…, s. 157

założyli forsowane przez władze rolnicze spółdzielnie produkcyjne, np. w Bożynkowie (powiat Sławno) oraz Dolińcu (powiat Szczecinek)[16].

Zobowiązania podejmowała również młodzież ZMP-owska. I tak, w PGR Zalesie (powiat Człuchów) jeden z traktorzystów zobowiązał się poza godzinami pracy zaorać 5 ha ziemi, a inny – przepracować na traktorze bez remontu kapitalnego aż 6.000 godzin[17]. Na uwagę zwraca też inicjatywa brygady ZMP w PGR Dąbrówka, która zobowiązała się „poprzez właściwą hodowlę i pielęgnację trzody chlewnej powiększyć ich dzienny przyrost o 40 deko na każdej sztuce"[18]. Młodzież z terenu powiatu bytowskiego dotknięta stratą Stalina na zorganizowanych przez władze szkolnych masówkach postanowiła „przyswoić sobie niektóre prace towarzysza Stalina oraz przestudiować [jego] życiorys"[19].

Według władz, śmieć Stalina poważnie wpłynęła także na Niemców zatrudnionych w PGR-ach, mimo, że początkowo zachowywali się oni z dużą rezerwą. Przykładowo, na specjalnie zwołanym zebraniu w PGR Pieszcz (powiat Sławno), Niemcy po zapoznaniu się komunikatem KC PZPR odśpiewali marsz żałobny i zobowiązali się zakończyć akcję siewną na 2 dni przed terminem oraz zwiększyć wydajność z ha o 1q[20].

Po śmierci Stalina szybko, zapewne z inspiracji władz zaczęła rosnąć liczba członków partii i organizacji społecznych. W sumie, śmierć Stalina zmobilizowała 183 przodujących robotników, chłopów i młodzieży do wstąpienia w szeregi PZPR[21].

Wkrótce po śmierci Stalina swoje szeregi zwiększyły inne organizacje społeczne, w tym m.in. Związek Harcerstwa Polskiego (ZHP) i Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (TPPR). W szeregi harcerstwa wstąpiło 450 dzieci, z czego 150 z samego Koszalina[22]. Z kolei 31 pracownic Szpitala Powiatowego w Miastku i cała 42-osobowa załoga Zakładów Mleczarskich w Sławnie wstąpiła do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej[23].

W akcji wyjaśniania, jaką stratę poniosła cała postępowa ludzkość po śmierci Stalina wzięły udział nie tylko instancje i organizacje partyjne, ale również kontrolowane przez PZPR rady narodowe i tzw. organizacje masowe. Rady narodowe organizowały uroczyste sesje[24], a związki zawodowe – zebrania i masówki w zakładach pracy.

[16] Tamże
[17] Tamże
[18] Komitet Powiatowy PZPR w Bytowie, sygn. 132, Załącznik [bez tytułu] do protokołu z narady aktywu partyjnego i członków Plenum KP PZPR w Bytowie z 9 IV 1953 r., [b.f.]
[19] Tamże
[20] KW PZPR, sygn. 242, Ocena przebiegu mobilizacji…, s. 158
[21] Tamże
[22] KW PZPR, sygn. 242, Ocena przebiegu mobilizacji…, s. 159
[23] KW PZPR, sygn. 3881, Informacja KW PZPR z 8 III 1953 r., [b.f.]
[24] Przykładowo nadzwyczajna sesja Miejskiej Rady Narodowej w Kołobrzegu odbyła się 7 III 1953 r.: Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Kołobrzegu, sygn. 4, Protokół nr 3/53 z nadzwyczajnej sesji MRN w Kołobrzegu z 7 III 1953 r., s.29

Według władz najwięcej uczuć bólu i żalu ludzie okazywali w dniu pogrzebu Stalina – 9 marca, który został ogłoszony w Polsce dniem żałoby narodowej. W tym dniu, o godz. 10.00 na terenie całego województwa rozległy się syreny fabryczne i parowozowe oraz zgodnie z zarządzeniem biskupa ordynariusza kurii gorzowskiej zaczęły bić dzwony kościelne[25]. Bicia w dzwony odmówiło tylko dwóch księży w Ustroniu Morskim i Kępicach[26]. Na ulicach i we wszystkich zakładach pracy, urzędach i instytucjach ludzie ze zdjętymi czapkami wysłuchali przemówienia i uczcili 5-minutową ciszą pamięć zmarłego. Po południu w miastach i na wsiach odbyło się 16 zgromadzeń żałobnych przy udziale 25.000 osób, w trakcie których wygłaszali przemówienia przedstawiciele PZPR, ZSL i młodzieży. Po wysłuchaniu audycji radiowej z pogrzebu w Moskwie delegacje składały wieńce w domach kultury przed popiersiami Stalina[27].

Władze zauważyły, że mimo żałoby po stracie Stalina wśród społeczeństwa koszalińskiego znalazły się też pewne grupy społeczne, które usiłowały, jak to określano, „siać panikę wojenną i uczucie niepewności"[28], szkalując przy tym dobre imię zmarłego. Systematycznie wzrastała liczba wrogich wypowiedzi oraz częstotliwość wysłuchiwania obcych rozgłośni polskojęzycznych.

Przede wszystkim dało się zauważyć, że po śmierci Stalina w społeczeństwie generalnie zachwiała się pewność, że do wojny z Zachodem nie dojdzie, dopóki na straży pokoju stoi Związek Radziecki oraz osobiście Stalin. Władze odnotowały wypowiedzi głównie kobiet, a także robotników i chłopów ze Słupska oraz powiatu drawskiego i białogardzkiego, którzy twierdzili m.in., że: „Kiedy już zabrakło towarzysza Stalina – to wojna jest nieuchronna, gdyż towarzysza Stalina imperialiści się bali, a teraz bać się nie mają kogo" oraz: „Jak Stalin żył – to trzymał wszystko, a teraz to może być wojna"[29]. O nastrojach paniki może świadczyć fakt, że w dniu 7 marca zaobserwowano m.in. w Koszalinie oraz Barwicach i Krosinie (pow. Szczecinek) masowy wykup w sklepach papierosów, materiałów tekstylnych, wędlin i chleba[30]. Władze chwaliły się, że dzięki akcji wyjaśniającej ze strony aktywu partyjnego udało się przełamać te nastroje społeczne, a nawet rozpędzić histerię wojenną, zapobiec panice i innym wrogim wystąpieniom.

Władze zauważyły także inne niepokojące zachowania części społeczeństwa. Przede wszystkim w miastach wśród tzw. drobnomieszczaństwa, a na wsi – tzw.

[25] W dniu 8 III 1953 r. Jan Musiał – przewodniczący Prezydium WRN w Koszalinie przeprowadził rozmowę telefoniczną z Zygmuntem Szelążkiem – wikariuszem kapitularnym tzw. diecezji gorzowskiej (faktycznie Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Prałatury Pilskiej z siedzibą w Gorzowie). Diecezja ta obejmowała swoim także zasięgiem ówczesne województwo koszalińskie. W czasie tej rozmowy uzgodniono, że kuria wyda zarządzenie, nakazujące podległym jej proboszczom bicie w dzwony kościelne w dniu pogrzebu Stalina. Niezależnie od tego, rozmowy z proboszczami w tej sprawie na polecenie władz wojewódzkich przeprowadzili także przewodniczący powiatowych rad narodowych: KW PZPR, sygn. 3881, Meldunek KW PZPR do KC PZPR z 8 III 1953 r., [b. f.]

[26] KW PZPR, sygn. 3881, Informacja KW PZPR z 10 III 1953 r., [b.f]

[27] Tamże

[28] KW PZPR, sygn. 242, Ocena przebiegu mobilizacji…, s. 159

[29] KW PZPR, sygn. 242, Ocena przebiegu mobilizacji…, s. 156

[30] KW PZPR, sygn. 3881, Informacja KW PZPR z 8 III 1953 r., [b.f]

elementów kułackich – odnotowano wzrastającą tendencję do indywidualnego i zbiorowego słuchania "plugawych audycji imperialistycznych", w tym głównie: Radia „Wolna Europa", „Głosu Ameryki" i BBC. Przykładowo, w PGR Piaszczyna (pow. Miastko) w czasie zebrania załogi włączono na wszystkie głośniki w miejscowym radiowęźle audycję „Wolnej Europy", zamiast – Polskiego Radia[31]. Wiele z tych osób na skutek donosów zostało aresztowanych przez Urząd Bezpieczeństwa (UB). Przedstawiciele drobnomieszczaństwa najczęściej mówili o rozgrywającej się teraz w ZSRR kłótni o władzę oraz dyskredytowali lekarzy i medycynę radziecką, chwaląc przy tym amerykańską: „Stalina wyleczyliby, gdyby żył w zgodzie z Ameryką, to by mu przysłali penicyliny"[32]. W miastach radość z powodu śmierci Stalina przejawiała się m.in. poprzez picie w większych ilościach niż normalnie wódki w restauracjach i w domach prywatnych. Władze zaobserwowały także z niepokojem radosne śpiewy na ulicach w tzw. „grupach chuligaństwa", tj. młodzieży, która w lokalach publicznych w Białogardzie i Szczecinku żądała nawet grania wesołej muzyki[33].

Podobne nastroje zaobserwowano na wsi wśród bogatszych chłopów, którzy głośno mówili o zmianie ustroju rolnego i zaniechaniu zakładania na siłę spółdzielni produkcyjnych: „Po śmierci Stalina przestanie się męczyć ludzi i budować spółdzielnie produkcyjne"[34]. Wielu chłopów żartowało sobie mówiąc np. „Teraz będą wyższe podatki, a to dlatego, że nie będą mieli za co pochować Stalina"[35]. Jednak najbardziej „jadowite i wulgarne" wypowiedzi pod adresem Stalina władze odnotowały wśród ludzi wierzących, głównie kobiet i młodzieży. Uważali oni, że Stalin zmarł dlatego, iż nie wierzył w Boga. Dewotki spod kościoła w Słupsku szeptały: "Stalin umierając powiedział: nie należy walczyć z wiarą, a modlić się za jego duszę"[36]. W Kołczygłowach (powiat Miastko) uczeń 7. klasy szkoły podstawowej powiedział w klasie: „Stalina pochowają jak prosię, bo bez księdza, bo on w Boga nie wierzy"[37].

Władze odnotowały też z niezadowoleniem, że siewcami wrogich i kułackich wypowiedzi byli nie tylko bezpartyjni, ale co gorsza – członkowie PZPR. Przykładowo w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Złotowie, na zebraniu partyjnym zdemaskowano robotnika Hincla, który miał powiedzieć: „Dziś wielkie święto, bo umarł Józio", natomiast niejaki Andrzej Harasimowicz z gromady Robuń (powiat Kołobrzeg) powiedział: „Gdyby Stalin wziął widły do ręki, to by mu krew nie uderzyła do głowy"[38]. Wszystkich członków PZPR, którzy szkalowali Stalina natychmiast demaskowano i w ramach kary partyjnej – wykluczano z PZPR.

[31] KW PZPR, sygn. 15104, Informacja z dnia 7 III 1953 r. o stanie pracy politycznej w związku ze śmiercią tow. Józefa Stalina, s. 87-88
[32] KW PZPR, sygn. 3881, Informacja KW PZPR z 7 III 1953 r., [b.f]
[33] KW PZPR, sygn. 242, Ocena przebiegu mobilizacji…, s. 160
[34] Tamże
[35] KW PZPR, sygn. 3881, Informacja KW PZPR z 7 III 1953 r., [b.f]
[36] KW PZPR, sygn. 242, Ocena przebiegu mobilizacji…, s. 160
[37] Tamże
[38] KW PZPR, sygn. 3881, Informacja KW PZPR z 7 III 1953 r., [b.f]

Po śmierci Stalina *władze* odnotowały nie tylko tzw. szeptaną propagandę, ale wręcz próby sabotażu. Za akt dywersji uznano np. podpalenie stogu z sianem po jednym z zebrań w PGR Rąbino (powiat Białogard), a w gromadzie Stary Chwalim (powiat Szczecinek) –zarzucenie drutów na przewody wysokiego napięcia. Odnotowano także przypadki pisania na murach i rozrzucania wrogich ulotek w Przechlewie i Czaplinku[39].

Mimo, że wojewódzkie władze partyjne po śmierci Stalina generalnie oceniły pozytywnie swoją zmasowaną akcję polityczno-propagandową, to jednak zauważyły pewne własne niedociągnięcia i braki. Wpływ na to miał niewątpliwie fakt, że zostały one zaskoczone śmiercią Stalina. W ciągu kilku godzin musiano uruchomić dosłownie „z marszu" potężną machinę propagandową, która często zawodziła. Nie udało się rozwinąć szerokiego wachlarza działań podejmowanych zwykle przed różnymi akcjami propagandowymi. Za niekiedy imponującymi liczbami próbowano ukryć swoją organizacyjno-propagandową nieudolność. Wielu prelegentów z braku odpowiednich materiałów propagandowych było nieprzygotowanych do prowadzenia zebrań z ludnością. Natomiast zobowiązania produkcyjne podejmowane przez ludność wypadły skromne. Władze niejednokrotnie przyznawały, że wiele z tych zobowiązań było podejmowanych żywiołowo, niekiedy bez ich wcześniejszego przemyślenia.

Słabo rozwinęła się na wsi akcja zakładania nowych rolniczych spółdzielni produkcyjnych, a w zakładach pracy – tzw. ruch współzawodnictwa pracy. PZPR i ZMP zbyt mało pozyskały nowych członków. Władze oficjalnie przyznawały, że nie najlepiej wypadła propaganda wizualna, tj. słabo były udekorowane miasta i wsie, budynki publiczne i partyjne, a nawet prywatne domy. Brakowało gazetek ściennych, a w świetlicach aktualnych haseł. Sam portret Stalina często nie był okryty kirem.

Mimo zaangażowania agitatorów i UB na niewiele zdały się próby demaskowania osób rozsiewających tzw. wrogą propagandę. Przykładowo rozpowszechniano informacje, że Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Drawsku wydało zarządzenie, na mocy którego każdy, kto chce jechać na pogrzeb Stalina, uzyska 90% zniżki na kolei oraz wszyscy, którzy są zza Buga będą mogli wrócić z powrotem na swoje miejsca, a formalności mogą załatwić w gminnej radzie narodowej[40].

Na nic zdały się zakazy i apele władz o niesłuchanie zagranicznych audycji radiowych, czyli tzw. „szczekaczek imperialistycznych". Śmierć Stalina wywołała duże poruszenie w społeczeństwie polskim. Bez wątpienia, na skutek zmasowanej propagandy komunistycznej wielu Polaków, w tym także mieszkańców województwa koszalińskiego odczuło autentyczny żal po śmierci Stalina. W tym czasie, w całym kraju środki masowego przekazu kontrolowane w całości przez PZPR cytowały wypowiedzi przedstawicieli ówczesnej elity intelektualnej Polski, którzy wręcz prześcigali się wzajemnie w wygłaszaniu żałobnych hymnów pochwalnych

[39] KW PZPR, sygn. 242, Ocena przebiegu mobilizacji…, s. 161
[40] KW PZPR, sygn. 3881, Informacja KW PZPR z 8 III 1953 r., [b.f]

na cześć zmarłego tyrana[41]. Pewna część społeczeństwa, którą dotknęły bezpośrednio lub pośrednio represje stalinowskie okazywała radość i zaczęła liczyć na zmiany polityczne. Szczegółowość wielu przytoczonych wyżej informacji i wypowiedzi o zachowaniach nawet pojedynczych osób po śmierci Stalina pozwala przypuszczać, że często były one oparte o donosy informatorów UB.

Wraz ze śmiercią twórcy i głównego ideologa stalinizmu zaczęły pojawiać się w Polsce pierwsze rysy na stworzonym przez niego systemie. Na upadek stalinizmu w Polsce trzeba było poczekać jeszcze ponad trzy lata – do Października 1956 r.

Załącznik nr 1

**Zestawienie niektórych określeń stosowanych przez propagandę wobec Józefa Stalina**

Budowniczy nowego świata, budowniczy socjalizmu, chorąży wolności narodów, człowiek o niezachwianej woli, człowiek praktyki, czułe serce świata, dowódca nowego typu, drogi przyjaciel, duma proletariatu, generalissimus pokoju, genialny budowniczy komunizmu, genialny ideolog, genialny językoznawca, genialny mąż stanu, genialny nauczyciel mas pracujących całego świata, genialny umysł teoretyczny, genialny wódz, geniusz troski o człowieka, głos historii ludzkości, głos prawdy, głowa obozu pokoju, gwiazda Kaukazu, ideowy komunista, inspirator nauki, inżynier naszych marzeń, kochany nauczyciel, kontynuator dzieła Lenina, marszałek zwycięstwa, mądry i prosty jak prawda, mąż natchniony, mąż sprawiedliwy, mistrz sztuk wojennych, najdroższy przyjaciel i nauczyciel polskiej klasy robotniczej i jej partii, najlepszy z towarzyszy, największy bojownik caratu, największy bojownik i geniusz współczesnej epoki, największy człowiek naszych czasów, największy przyjaciel Polski, natchnienie milionów, natchniony kontynuator nieśmiertelnej nauki Marksa, Engelsa i Lenina, nauczyciel mas pracujących, nauczyciel młodzieży, niestrudzony bojownik, niestrudzony działacz partyjny, nieśmiertelny, nieśmiertelny wódz ludu pracującego całego świata, nieugięty bojownik i budowniczy komunizmu, niezawodny przewodnik całej postępowej ludzkości, niezłomny chorąży pokoju, niezłomny chorąży światowego obozu pokoju, obrońca polityki Lenina, ojciec i nauczyciel, ojciec mas pracujących całego świata, olbrzym myśli i czynu, pochodnia rewolucji światowej, postrach dla imperialistów, prawa ręka Lenina, prawodawca sumień, Prometeusz nowej ery, promienny syn Kolchidy, przewodnik, przezorny wódz, przyjaciel i opiekun dzieci, przyjaciel sportowców, przyjaciel Warszawy, serdeczny przyjaciel narodu polskiego, siewca demokracji, ładu i pokoju, słońce komunizmu, sternik państwa rad, syn prostego ludu, szermierz dobrej wiary, tytan myśli i czynu, tytan myśli komunistycznej, tytan myśli rewolucyjnej, ukochany przyjaciel narodu polskiego, ukochany wódz

[41] Wśród tych artystów, publicystów, pisarzy i poetów znaleźli się m.in.: Maria Dąbrowska, Wisława Szymborska, Konstanty Ildefons Gałczyński, Władysław Broniewski, Mieczysław Jastrun, Julian Przyboś, Jarosław Iwaszkiewicz, Tadeusz Konwicki, Zofia Nałkowska, Jerzy Putrament i Julian Tuwim

i nauczyciel, wcielona wola i rozum, wielki humanista, wielki nauczyciel i przyjaciel naszej partii, wielki przewodnik ludzkości, wielki przyjaciel narodu polskiego, wielki przyjaciel Polski, wielki rewolucjonista, wielki Stalin, wielki umysł, wielki wódz pokoju, wielki przyjaciel i nauczyciel młodzieży, wierny syn ludu, wódz, wódz komunizmu, wódz mas pracujących całego świata, wódz o czystym sumieniu, wódz postępowej ludzkości, wybitny działacz robotniczy, wyzwoliciel narodów, wyzwoliciel narodu polskiego, wzór człowieka, znakomity uczony, życiodajny geniusz.

Edyta Wnuk

# „Stosunki traktowane przetargowo” Powstanie diecezji i ingres bp. Ignacego Jeża w materiałach koszalińskiej SB

„W związku z decyzją papieża Pawła VI ogłoszoną 28 czerwca .[1972] w Watykanie o dostosowaniu granic administracji kościelnej do zachodnich państwa polskiego, co wiąże się z utworzeniem diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej z siedzibą w Koszalinie, liczyć się należy z wystąpieniem hierarchii kościelnej do władz o przydzielenie pomieszczeń dla ordynariusza bpa Ignacego Jeża i jego administracji. Stan, wielkość i użytkownicy (oo Franciszkanie) biura parafialnego mieszczącego się w Koszalinie przy ul. Chrobrego wykluczają, aby nowa kuria mogła się tam rozlokować. Rozpoznanie nasze wskazuje, że hierarchia kościelna ponowi próby przydzielenia na potrzeby kurii posesji mieszczącej się przy kościele NMP, to jest przy ul. Walki Młodych 16 i 25. W budynku przy ul. Walki Młodych 16 mieści się obecnie Wojewódzkie Archiwum Państwowe (…)„ - informował notatką służbową z 30 czerwca 1972 r. ppłk. mgr Stanisław Łukasiak, naczelnik Wydziału IV koszalińskiej SB. Wśród jej odbiorców byli I Sekretarz KW PZPR w Koszalinie, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz Wydział ds. Wyznań a także naczelnik Wydziału T (techniki operacyjnej) koszalińskiej SB (w strukturach KW MO). Ten ostatni miał w związku z nową sytuacją specjalne zadanie. „W dniu 7 lipca br.[1972] wraz z naczelnikiem Wydziału T inż. Kołodziejem przeprowadziłem wstępną rozmowę na temat przewidywanej lokalizacji kurii w Koszalinie i prac przygotowawczych do opracowania budynków (…). Wydział T otrzymał już od nas plany budynków przy ul. Walki Młodych 16 i 25, które studiuje. Nie widzę przeszkód, aby Wydział T dokonał dalszych potrzebnych mu ustaleń (…). Nie należy wykluczać czasowej lokalizacji kurii w biurze parafialnym u franciszkanów przy ul. Chrobrego 7 a także uwzględnić nasze potrzeby z przyszłego miejsca zamieszkania bp. Jeża. (…). Wyznaczony przez naczelnika Wydziału T kpt. Omański i kpt. Górski z Wydziału IV przystąpią do opracowania wspólnego planu rozpoznania (…)” – informował 8 lipca swoich zwierzchników ppłk S. Łukasiak (dokument opatrzony klauzulą „tajne specjalnego znaczenia – egzemplarz pojedynczy).

„W dniu 10 lipca wywołał rozmowę dyrektor Wojewódzkiego Archiwum Państwowego dr [Hieronim] Rybicki, którą odbyłem u siebie w gabinecie zapraszając go na kawę. Poinformował mnie, że 7 lub 8 bieżącego miesiąca podczas lokowania swego samochodu w garażu archiwum zauważył trzech nieznanych mu księży (pozamiejscowi), którzy (…) prowadzili rozmowę na temat adaptacji tego budynku dla potrzeb kurii. Z rozmowy tej wychwycił, że w budynku tym oprócz kurii ma być urządzona część mieszkalna, nie mówiono dla kogo, przypuszcza jednak, że

dla kurialistów (…). W rozmowie poinformował też, że u niego w Archiwum pracuje mgr Muszyński, który ma księdza kuzyna (…) i ten może być źródłem informacji dla kleru. Uzgodniłem, że podejmie się próby ustalenia tych związków i nazwiska tego księdza (…)".

W datowanym następnego dnia (11) planie operacyjnego rozpoznania w sprawie utworzenia kurii koszalińsko-kołobrzeskiej i jej zabezpieczenia techniką operacyjną czytamy: „W związku z potrzebą ujawnienia zamiarów biskupa o lokalizacji kurii celem zabezpieczenia obiektu techniką operacyjną planuje się:

1. Wydział IV KWMO wykorzysta własne środki operacyjnego uzyskiwania danych o projektowanej lokalizacji nowej kurii oraz jakie będą planowane przeznaczenia poszczególnych pomieszczeń (…);
2. Wydział IV KWMO wykorzysta kontakty służbowe z wydziałem ds. Wyznań do uzyskiwania wszelkich danych oficjalnych o wystąpieniach władz kościelnych w sprawie organizacji i lokalizacji kurii biskupiej;
3. Celem zachowania konspiracji przedsięwzięć Wydział IV KW MO spowoduje poprzez Wydział ds. Wyznań odtworzenie planów budowlanych budynku przy ul. Walki Młodych 25 oraz jeśli będzie to możliwe ul. Chrobrego 4.Wydział T KWMO dokona rozpoznania planów PMRN w Koszalinie odnośnie przyszłości budynków mieszkalnych i gospodarczych znajdujących się pomiędzy plebanią a budynkiem nr 25 przy ul. Walki Młodych. Rozpoznanie to konieczne jest do rozstrzygnięcia ewentualnych kwestii technicznych ;
5. Do czasu uzyskania pełnych danych odnośnie lokalizacji kurii Wydział T prowadzić będzie w oparciu o dane z Wydziału IV KWMO wstępne czynności związane z przygotowaniem warunków do zabezpieczenia przewidywanych obiektów. Po uzyskaniu ostatecznych danych Wydział T przedstawi odrębny plan zabezpieczenia techniką operacyjną wskazanych pomieszczeń;
6. Wszystkie sprawy dotyczące planów organizacyjnych i lokalizacji kurii biskupiej będą na bieżąco konsultowane między Wydziałem IV i Wydziałem T KW MO. Odpowiedzialni za konsultacje: z ramienia Wydziału IV kpt. H. Górski, z ramienia Wydziału T kpt. M. Omański"

TW „Baltazar", osadzony w środowisku księży, donosił 12 lipca, że według jego wiedzy bp I. Jeż będzie robił wszystko, by na budynek kurialny uzyskać obecne archiwum. Pisał o ordynariuszu, że „robi wrażenie osoby niezaradnej i tchórzliwej, w postępowaniu z klerem jest raczej dobroduszny i serdeczny".

TW Kowalski relacjonował 21 lipca imieniny ks. Czesława Berki w Białogardzie i udział w nim biskupa. „Narzekał, że nie może się spotkać z przewodniczącym Prezydium Wojewódzkiej Rady narodowej ob. Gergerem. Kilka razy do niego dzwonił, lecz ten odkłada spotkanie się z nim, tłumacząc się nawałem pracy przed świętem 22 Lipca. Ma nadzieję, że do rozmowy dojdzie jeszcze w tym miesiącu i w najbliższym czasie będzie mógł przystąpić do organizowania kurii".

W innej ważnej kwestii nie miał wiedzy: „Odnośnie zamierzeń organizacyjno-personalnych kurii biskup Jeż nic nie wspomniał" a także „wypowiedzi skierowanych przeciwko władzy ludowej PRL nie było".

Intrygującym problemem była obsada kurii i zmiany w parafiach. Wiadomości, często sprzecznych i w sumie mylących dostarczali TW Roman, Kowalski, Krzysztof, Konrad. Ten ostatni informował obszernie o stosunkach między duchownymi i toczącej się między nimi cichej rywalizacji . Dostarczał też śladowo informacji na temat biskupa. „W czasie dwudniowego pobytu w dekanacie sławieńskim miałem sposobność rozmawiać z nim na tematy osobiste jak i związane z powstaniem diecezji. Mówiłem na temat ewentualnego przeniesienia mnie na inną, lepszą parafię. Bp Jeż obiecał mi, że otrzymam awans, nie chciał jednak powiedzieć, kiedy to nastąpi". Oficer prowadzący „Konrada" kpt. H. Górski odnotował, że „jest on człowiekiem mało giętkim, nie umie i nie chce nadskakiwać, dlatego jest mało prawdopodobne, aby stał się zaufanym biskupa".

Oficer prowadzący TW „Romana", por Cz. Polak zapisał 1 sierpnia po spotkaniu, iż jego podopieczny „Podał słownie, które pomieszczenia plebanii będą zajmowane przez biskupa, kancelarię i dwie siostry zakonne, [co] oznaczono na planie".

**„Krążą przypuszczenia…"**

Przewidywaną obsadę kurii monitorowano intensywnie od pierwszych dni lipca 1972 r. Ppłk. S. Łukasiak przedłożył charakterystykę (z punktu widzenia stosunku do władzy oraz osobistych słabości) 31 duchownych, którzy mogli kandydować na te stanowiska. Jak dalece nietrafne były te typowania pokazuje przykład ks. Józefa Jarnickiego, prawej ręki biskupa, najwyraźniej niedocenianego przez SB. Jego osoba „wypływa" dopiero w połowie sierpnia, ponieważ – jak podaje TW „Roman" „krążą przypuszczenia, że wikariuszem generalnym ma być Jarnicki". Najwyraźniej zachowanie dyskrecji udawało się, bowiem „Odnośnie obsady kurii w Koszalinie TW "Krzysztof", podobnie jak i inni księżą z sąsiednich parafii nic bliższego nie wiedzą" – czytamy w notatce SB z 7 lipca. W datowanym następnego dnia meldunku z KW MO w Słupsku o bliższej już prawdy obsadzie kurii jest także następujący zapis: „[tego dnia] biskup Jeż udaje się do Koszalina (…), porusza się samochodem marki volkswagen z silnikiem z przodu, kolor niebieski".

Niepokoił SB „kurialny wizytator katechizacji ks. mgr Ryszard Kierzkowski". Ponieważ od końca sierpnia zamieszkał on w pokoju wynajętym od TW „Adama". „Lokator traktowany jest przez rodzinę TW jako domownik, członek rodziny.(…)". Ważne było, że „często towarzyszy biskupowi, prowadząc biskupi volkswagen Tl-1600".

Kres przypuszczeniom co do obsady personalnej położyła ostatecznie konferencja rejonowa biskupa z księżmi dziekanami we wrześniu. TW „Andrzej" w informacji złożonej mjr. L. Ciechańskiemu obszernie relacjonował spotkanie: „ Po nabożeństwie bp Jeż wygłosił referat na temat, jak doszło do powstania nowej diecezji, jaka ona jest i jaką ją chcemy mieć. Zarząd kurii: ks. mgr Józef Jarnicki – prałat, który zastępuje biskupa w czasie jego nieobecności, ks. mgr Piotr Mielczarek – prowadzi referat duszpasterski, ks. mgr Kierkowski – prowadzi referat katechetyczny i ks. Wiktor Panecki – referat prawny. Kanclerzem kurii i referentem mająt-

kowym jest ks. Bernard Mielcarzewicz". Ogłosił też termin ingresu – 22 października – i poprosił „by przy powitaniu biskupa nie całować w pierścień, a tylko przez podanie ręki (brawa księży)".

21 września 1972 r., na miesiąc przed ingresem, naczelnik Wydziału IV koszalińskiej SB pisał do zastępcy dyrektora Departamentu IV MSW, ppłk. mgr. J. Siemaszkiewicza: "(…) Czynnikiem determinującym pozytywne dla Kościoła stanowisko władz (..) będzie postawa zajęta przez Ordynariusza. Elementami o znaczeniu zasadniczym dla ułożenia poprawnych stosunków miedzy kurią biskupią a władzami państwowymi, traktowanymi przetargowo, winny być:

1. zlikwidowanie fikcyjnie utrzymywanego stanu związanego z funkcjonowaniem tzw. wikariatów eksponowanych, spełniających de facto funkcje parafii;
2. przekazanie kurii na cele kultu dwunastu nieczynnych obiektów sakralnych;
3. wydanie zezwolenia na rozbudowę kościoła pw. Podwyższenia Krzyża św. w Koszalinie

oraz 4. przydzielenie kurii budynku Wojewódzkiego Archiwum Państwowego (na rezydencje biskupa) mieszczącego się w Koszalinie przy ulicy Walki Młodych 16. Budynek ten (…) gwarantuje możliwość pod względem techniczno-operacyjnym".

Niemal w przeddzień ingresu, 20 października, przewodniczący PWRN przyjął na rozmowę bp. Jeża. Ordynariusz „wysunął sprawy do rozważenia na przyszłość", dotyczące m. in. przekazania kurii budynku Archiwum i działki budowlanej w Kołobrzegu na przyszłe seminarium oraz budowy nowych kościołów w Słupsku i Koszalinie. Przewodniczący „zgodnie z zaleceniem Sekretariatu KW PZPR nie zajął konkretnego stanowiska (…)"– relacjonował mjr L. Ciechański

Komentarz……

**„Brak głębokiego fanatyzmu religijnego"**

Ingres zaplanowano na 22 października, godz. 18. Tydzień wcześniej SB mobilizowała siły. „ Z uwagi na potrzebę operacyjnego zabezpieczenia ingresu – z polecenia I zastępcy Komendanta Wojewódzkiego MO ds. SB płłk. mgr. Sokołowskiego – proszę ustalić, którzy tajni współpracownicy (księża i osoby świeckie) przyjadą na ingres. Pod uwagę brać osoby wyjeżdżające z własnej inicjatywy, nie należy zlecać im wyjazdów".

Zadania dla TW były następujące: zbieranie wypowiedzi i komentarzy na temat zachowania się bp Jeża i innych biskupów w czasie uroczystości oraz ich wypowiedzi kierowanych do bliskiego otoczenia, opinii o ordynariuszu, perspektywach jego rządów i obsadzie kurii, ocenie uroczystości pod względem oprawy i frekwencji oraz komentarzy na temat obecności lub nieobecności dostojników kościelnych (wiedziano, że nie będzie prymasa). Nie interesowały SB publiczne

wystąpienia biskupów (były one nagrywane przez funkcjonariuszy). Przekazanie informacji przez TW miało nastąpić na spotkaniu w Wydziale IV po uroczystości.

Szczegółowa relacja z ingresu jeszcze tego samego dnia została przekazana Naczelnikowi Wydziału IV Departamentu IV w Warszawie. "W uroczystości wzięło udział około 3 tysięcy wiernych, 130 księży, 80 kleryków z WSD i 80 zakonnic. Kościół św. Józefa nie posiadał żadnych dekoracji. Katedra była udekorowana skromnie: na kopule wieży kościelnej zawieszone były dwie flagi, jedna o barwach narodowych, druga biało-żółta. W połowie wieży zawieszony był napis „Ciebie Boga wysławiamy", a poniżej herb diecezji. Wewnątrz katedra została udekorowana flagami o barwach biało-czerwonych i biało-żółtych oraz herbami miast powiatowych. Stojący na placu katedralnym ołtarz udekorowany był flagami barwy białej, żółtej i czerwonej z napisem „Witamy pierwszego ordynariusza". Natomiast nie było żadnej dekoracji na trasie przejścia procesji. Uczestnicy procesji nie nieśli żadnych transparentów ani haseł. Niesione były jedynie chorągwie kościelne. Nie było zorganizowanych grup młodzieży. W czasie procesji zaobserwowano nazbyt swobodne zachowanie się księży, którzy między sobą rozmawiali, gestykulowali i śmiali się. W wyniku operacyjnego zabezpieczenia przebiegu uroczystości uzyskano następujące oceny i wypowiedzi ze strony osób duchownych i świeckich:

- organizator ingresu o. Alojzy Urbaniak – proboszcz parafii św. Józefa ubolewał z powodu braku dekoracji na budynkach wzdłuż trasy procesji,
- wystąpienie bp. [Wilhelma] Pluty przyjęto krytycznie ze względu na przypisywanie sobie zasług w wyniesieniu bp. Jeża na ordynariusza,
- z przemówienia ks. Lisa nie podobał się księżom fragment odnoszący się do etnograficznego zróżnicowania mieszkańców diecezji. Z uwagi na obecność władz państwowych przemówienie to było nietaktowne, szczególnie w punkcie mówiącym o przybyłych ze Wschodu.

Edyta Wnuk

# Centralne Dożynki w Koszalinie w 1975 r.
# Z materiałów bezpieki

Przygotowania do organizacji Centralnych Dożynek zaczęto jeszcze w 1974 r. – w listopadzie KC PZPR dokonał wyboru miejsca. Służba Bezpieczeństwa zajęła się sprawą na dobre 20 sierpnia 1975 r., co nie znaczy, że wcześniej nie czyniła zabiegów skierowanych na „zabezpieczenie uroczystości". Prowadzone od 17 marca działania nie ujawniły faktów mogących wpłynąć na zakłócenie planowanych uroczystości. „Załogi zakładów pracy z pełnym zaangażowaniem realizują zadania produkcyjne i zadania związane z przygotowaniem miasta do dożynek. Sytuacja społeczno-polityczna w województwie jest korzystna (…)" – czytamy w materiałach SB.

Działania prowadzone były standardowo – należało zwrócić uwagę na:

„- wrogie zamiary ze strony cudzoziemców z krajów kapitalistycznych przebywających w zakładach pracy w czasie uroczystości;
- sposób zachowania się figurantów prowadzonych spraw operacyjnych;
- zachowanie się osób, które w przeszłości ujawniono jako autorów, kolporterów lub wykonawców wrogich napisów, haseł, ulotek, anonimów, a także sprawców niszczenia dekoracji i haseł partyjno-państwowych;
- ujawnienie przyczyn powodujących nastroje niezadowolenia i sytuacje konfliktowe – niedopuszczenie do przerw w pracy;
- rozpoznanie operacyjne osób zatrudnionych w obiektach przewidzianych do wizytacji przez delegację partyjno-rządową (…)".

**Plan zabezpieczenia**

pobytu „Kierownictwa Partii i Rządu na Dożynkach Centralnych w Koszalinie w dniach 6-7 września 1975 r." przewidywał: „W dniu 6 września o godz. 15 planowany jest przylot samolotem specjalnym na lotnisko w Bagiczu I Sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Gierka i premiera Rządu PRL tow. Piotra Jaroszewicza oraz towarzyszących im członków Biura Politycznego i Rządu. Po powitaniu na lotnisku w Bagiczu I Sekretarz KC z osobami towarzyszącymi uda się do wsi Gościno, gdzie między godziną 15.30 a 16.30 spotka się z aktywem tej gminy. W czasie od godziny 16.30 do 17.50 planowany jest przejazd z Gościna do Koszalina i zwiedzanie wystawy ogólnorolnej. Po zwiedzaniu wystawy między godziną 18 a 19.30 weźmie udział w manifestacji młodzieży w amfiteatrze w Koszalinie, skąd o godz. 20 uda się do Cetunia na kolację i nocny odpoczynek.

W dniu 7 września w godz. 8-8.45 członkowie Kierownictwa Partii i Rządu przejadą z Cetunia do gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie, gdzie odbędzie się dekoracja odznaczeniami państwowymi zasłużonych pracowników rolnictwa i działaczy społecznych. W godz. 10-13 członkowie Kierownictwa Partii

i Rządu wezmą udział w centralnej uroczystości dożynkowej na stadionie KS „Gwardia", a w razie niepogody w amfiteatrze. Między godz. 13.30 a 14.30 planowany jest obiad w Sali Urzędu Wojewódzkiego. O godz. 14.30 wyjazd na lotnisko Zegrze i około godz. 15 pożegnanie tow. Gierka i Jaroszewicza oraz towarzyszących im osób i odlot samolotu do Warszawy. W dniu 7 września o godz. 8 specjalnym samolotem na lotnisko w Zegrzu przyleci pozostała część Kierownictwa Partii i Rządu, skąd uda się do Urzędu Wojewódzkiego (… ) a o godz. 14.30-15.30 delegacja ta zwiedzi wystawy – ogólnorolną i hodowlaną. Ponadto przewiduje się pobyt delegacji Partyjno-Rządowej w takich miejscowościach jak Kombinat PGR Redło, gospodarstwo rolne starościny dożynek, Czernin, w Domu Wczasowym „Bałtyk" w Kołobrzegu, w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Koszalinie i Domu Wczasowym „Jutrzenka" w Mielnie".

Delegacje z całego kraju miały przyjechać 60 autokarami i zostać zakwaterowane w pięciu miejscowościach województwa koszalińskiego. Do obsługi ruchu i zapewnienia porządku wzięto milicjantów i ZOMO z Gdańska, Szczecina, Bydgoszczy, Piaseczna. Użyto także ORMO. Liczono, że w uroczystościach weźmie udział 32 tys. osób.

**Organizacja zabezpieczenia**

W gotowości od 5 września, godz. 8 do 8 września, godz. 8 była lokalna MO i SB. Przedsięwzięcia operacyjne Wydziału III sformułowano następująco: „zintensyfikować kontrolę zachowania się i zamierzeń wyselekcjonowanych figurantów spraw operacyjnych oraz innych osób znanych z wrogiej postawy lub demagogicznych i wichrzycielskich wystąpień, którzy mogą podjąć w tym czasie wrogą lub destrukcyjną działalność" a także „prowadzić systematyczne rozpoznanie sytuacji operacyjno-politycznej w wyselekcjonowanych zakładach pracy, w których mogą powstać sytuacje konfliktowe oraz w zakładach, gdzie występowały dotąd wypadki nadzwyczajne i poważniejsze awarie; dokonać selekcji i poddać odpowiedniemu sprawdzeniu osoby, które z racji wykonywanych czynności zawodowych będą miały dostęp do członków delegacji partyjno-rządowej w miejscach jej pobytu".

Wydział IV otrzymał zadanie: „zaktywizować rozpoznanie zachowania się i zamierzeń działaczy kleru katolickiego i osób z aktywu kościelnego, znanych z wrogich wystąpień oraz działaczy duszpasterstwa akademickiego w celu dezintegrowania poczynań obliczonych na zakłócenie uroczystości dożynkowych".

Zabezpieczeniem trybuny głównej miał być m. in. „szpaler 40 pracowników operacyjnych SB a także rozmieszczenie po 20 pracowników operacyjnych po obu stronach ścian trybuny głównej i po 40 funkcjonariuszy na styku trybuny głównej z sektorami 11 i 12.(…) W przypadku niepogody trybunę główną zabezpieczyć kordonem 100 pracowników operacyjnych, w pierwszych rządach wszystkich sektorów zajmie miejsca po 10 pracowników operacyjnych i 20 porządkowych w każdym sektorze. Siłami 100 pracowników operacyjnych i 100 służby porządkowej utworzyć szpaler na drodze przejścia najwyższych władz od miejsca wysiadania z samochodów do trybuny głównej w czasie przejazdu i odjazdu.(…)"

Funkcjonariusze biorący udział w zabezpieczeniu otrzymali szczegółowe zadania:
„– osoby podejrzane w sposób nie rzucający się w oczy zatrzymać do wyjaśnienia;
– zwracać uwagę na osoby młode wchodzące grupowo, których wygląd lub sposób zachowania się wzbudza podejrzenie. Interwencje podejmować tylko w przypadkach koniecznych. Interwencje przerwać w przypadku nieprzychylnej reakcji osób i otoczenia. Nie dopuścić do wrogich okrzyków.(…)".

W okresie poprzedzającym i w czasie trwania Centralnych Dożynek Wydział II poddał wzmożonej kontroli operacyjnej figurantów spraw: kryptonim „Gołąb", „Student II", „Lektor", „Malwa", „Przystań", „Emma", „Emigrant", „Szperacz", „Helga", „Pedagog", „Monter", „Mecenas", „Sztab", „Fotograf", „Pająk", „Kolejarz", „Kanał". Wobec figuranta sprawy „Gołąb", który - jak napisano w protokole – „w okresie ostatnich trzech lat poczynił kilka prób nawiązania osobistego kontaktu z attache wojskowym USA" oraz figurantów spraw "Fotograf" i „Mecenas" „przejawiających zainteresowanie obiektami specjalnymi wojsk radzieckich" została zastosowana – poza środkami operacyjnymi – obserwacja przez Wydział „B".

Do zabezpieczenia uroczystości centralnych Dożynek Wydział II koszalińskiej SB zamierzał wykorzystać 40 tajnych współpracowników. 25 TW miało realizować zadania na terenie miasta Koszalina, przy czym TW „Ada", „Miłosz", „Maciek" i „Bez" – oprócz zadań kontrwywiadowczych – także zadania w zakresie zabezpieczenia obiektów przed ewentualnymi aktami dywersji.

**Dotrzeć do Gierka z prośbą i koszem**

29 sierpnia naczelnik Wydziału III KWMO w Koszalinie ppłk Czesław Szarkowski_sporządził następującą informację: „W związku z przesłaną do Komitetu Dożynkowego w Koszalinie prośbą Obywatelki Marii Wołgin, zam. we wsi Buczek gmina Pomianowo, dokonaliśmy stosownych ustaleń i wyjaśnień. Wymieniona nosi się z zamiarem osobistego dotarcia do tow. Edwarda Gierka w czasie jego pobytu na uroczystościach dożynkowych celem przedstawienia swej ciężkiej sytuacji materialnej i uzyskania tą drogą pomocy w rozwiązaniu nurtujących ją problemów.

Maria Wołgin jest mężatką, gospodaruje wraz z mężem Janem na 6-hektarowym gospodarstwie. Mąż zatrudnia się dorywczo do różnych prac nie wymagających kwalifikacji zawodowych, ostatnio pracuje jako stróż na pobliskiej budowie. Jest nałogowym alkoholikiem, w rezultacie czego ciężar prowadzenia gospodarstwa i utrzymania trojga dzieci spoczywa wyłącznie na Marii Wołgin. Dodatkową komplikacją w sytuacji rodzinnej wymienionej jest fakt obciążenia gospodarstwa 46-tysięcznym zadłużeniem, jakie spowodował ob. Edward Piekarz, dzierżawiący gospodarstwo od M. Wołgin w latach ubiegłych. Z sześciorga dzieci aktualnie na utrzymaniu wymienionej pozostaje jeszcze troje, w tym jedno kalekie. Starsza córka Halina wyszła za mąż i usamodzielniła się, syn Janusz zginął w marcu br. w wypadku samochodowym, natomiast syn Andrzej lat 15 wyjechał w okolice Olkusza, gdzie rzekomo pracuje i kontynuuje naukę, nie utrzymuje jednak żadnych kontaktów z domem.

Wśród trojga dzieci pozostałych w domu, najmłodszy 11-letni syn jest niemową z nieuleczalnym niedowładem nóg. Wielokrotne starania czynione przez Marię Wołgin w sprawie wózka inwalidzkiego dla syna nie dały pozytywnych rezultatów. Również odmownie potraktowano prośbę wymienionej w byłym Urzędzie Powiatowym w Białogardzie w sprawie umorzenia zadłużenia.

Warunki, w jakich zamieszkuje M. Wołgin z rodziną odbiegają dalece od przeciętnych, brak jest podstawowego sprzętu i umeblowania, stale występują trudności w wyżywieniu rodziny.

Przytoczona wyżej sytuacja doprowadziła M. Wołgin do takiego stanu psychicznego, który pozwala przypuszczać, iż będzie ona wszelkimi możliwymi środkami dążyć do zrealizowania swego zamiaru – rozmowy z I Sekretarzem KC PZPR. W jej przekonaniu jest to jedyna droga do naprawy „krzywd", jakich doznała od życia."

Do informacji dołączony był odpis dokumentu: „26.08.1975. Buczek, Wołgin Maria.

Do Komitetu Dożynkowego w Koszalinie. Zwracam się z wielką prośbą o dopuszczenie mnie osobiście z dzieckiem kaleką do Pierwszego Sekretarza KC PZPR towarzysza Edwarda Gierka. Prośbę swą motywuję tym, że mam różne bolączki, których nie mogłam w żaden sposób wcześniej załatwić z różnych przyczyn, które dla mnie są teraz uciążliwe i kłopotliwe, jak również i bardzo bolesne, nie mam znikąd żadnego poparcia, więc chcę osobiście przedstawić dowodami jak również ustnie, prosiłabym bardzo o pozytywne załatwienie mojej prośby.

*Wołgin Marianna*

Za wszelką cenę będę się chciała dostać choćby i na przymus jak mi nie pozwolicie dobrowolnie".

Jednocześnie „(…) uzyskano informację, że obywatelka Kula zamieszkała we wsi Kleszcze nosi się z zamiarem dotarcia w czasie Dożynek do osoby tow. E. Gierka w celu przekazania skargi na Urząd Gminy w Sianowie, który wydał decyzję zburzenia jej budynku mieszkalnego w Kleszczach. Budynek ten został rozebrany przez żołnierzy Strażnicy WOP z Łaz podczas nieobecności ob. Kuli w miejscu zamieszkania"

Poza wymienionymi także „ob. Wolska z Koszalina" nosiła się z zamiarem dotarcia do I Sekretarza KC PZPR. SB odnotowała „poczynione zostały z naszej strony odpowiednie przedsięwzięcia profilaktyczne oraz poinformowano o tym Urząd Wojewódzki w Koszalinie".

Na mniej więcej tydzień przed uroczystościami Szef Wydziału II Bałtyckiej Brygady WOP wz. ppłk E. Kosmalski raportował: „ Od KO „Student" uzyskano informację dotyczącą ob. Honoraty Lidii Smolińskiej, zamieszkałej w Ustce, która zwierzyła się KO ze swych kłopotów mieszkaniowych, a z dalszych jej wypowiedzi wynikało, że zamierza udać się osobiście do I Sekretarza KC PZPR w tej sprawie i może ona wykorzystać pobyt tow. Gierka na dożynkach w Koszalinie, aby bezpośrednio sprawę przedstawić.

Z analizy dokumentów pozostających w Urzędzie Miejskim w Ustce wynika, że Smolińscy od 4 lat jako młode małżeństwo zajmują jeden pokoik na poddaszu bez wygód. Posiadają jedno dwuletnie dziecko oraz wkrótce spodziewają się drugiego. W sprawie przydziału innego mieszkania zwracali się do Urzędu Miejskiego w Ustce, byłego Urzędu Powiatowego w Słupsku i Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie oraz posła Jana Szymańskiego, lecz bez skutku. W maju 1975 r. Smolińska napisała w tej sprawie list do tow. Gierka. Biuro Listów i Inspekcji skierowało sprawę do Urzędu Miejskiego w Ustce. W odpowiedzi Naczelnik Urzędu Miejskiego poinformował, że w Ustce znacznie dłużej na mieszkanie oczekuje 100 rodzin, aktualnie mieszkań się nie buduje i może uzyskać mieszkanie dopiero ok. 1980 r.

W związku z powyższą odpowiedzią Smolińska Honorata zabrała z Urzędu całość załączników (12 sztuk) jako niezbędne w dalszym załatwianiu sprawy.

Wyjaśniam, że wymieniona pracuje jako sprzedawca w kiosku „Ruch" w Ustce, jej mąż Smoliński Jerzy od kilku lat pracuje w rybołówstwie, ostatnio w PPiUR „Korab".

Innych obciążających ich materiałów nie posiadamy". Na dokumencie widnieją adnotacje odręczne: „1. Tow. Sobczak – zobowiązać Komisariat/Posterunek MO w Ustce do zabezpieczenia obyw. Smolińskich na czas trwania uroczystości dożynkowych w dniach

6-7.09.75. W. Mol [?] 2. Zabezpieczenie Smolińskich na okres 6-7.09.75 uzgodniono z kpt. St. Kwiatkowskim ( telefonicznie)".

W pierwszych dniach sierpnia, czyli na miesiąc przed dożynkami zastępca naczelnika Wydziału III mjr Władysław Mol pisał do Wydziału III KW MO w Poznaniu: „Na adres I Sekretarza KW PZPR w Koszalinie nadszedł list, którego nadawcą ma być Marek Gielec, zam. Krosno woj. Poznań. Wymieniony w treści listu prosi o pozwolenie mu w czasie uroczystości dożynkowych w Koszalinie wręczenia kosza z kwiatami I Sekretarzowi KC PZPR tow. Gierkowi. Nadawca informuje, że kosz wykonał osobiście z pozłacanego drutu.

W celu niedopuszczenia do ewentualnych wrogich zamiarów oraz potrzeby podjęcia decyzji przez wojewódzką instancję partyjną, proszę uprzejmie o pilne i pełne wypowiedzenie się co do osobowości Marka Gielca, jego poglądów politycznych, pozycji społecznej a także, czy pozostaje w waszym zainteresowaniu. Jeśli pobyt M. Gielca w dniu Dożynek jest w Koszalinie niepożądany, proszę o podjęcie wszelkich kroków uniemożliwiających przyjazd wymienionemu"

**Zamach na Gierka?**

Plotki dotyczące Edwarda Gierka zaczęły się już w sierpniu, ale z całą intensywnością odnotowywała je SB od pierwszych dni września.

**Notatka służbowa (kpt. Henryk Rosiński) 1.09.75. Tajne. „**W dniu 31.08.75 przebywając u mnie w domu w odwiedzinach bardzo dobra znajoma spytała mnie w czasie rozmowy cytuję: Czy to prawda, że tow. Gierek leży w szpitalu ranny – bo miał być na niego zorganizowany zamach i czy będzie na pewno na Dożynkach".

Na postawione pytanie odpowiedziałem, że to jest nieprawdą, ponieważ taki fakt natychmiast podano by do publicznej wiadomości. Z kolei ja zapytałem skąd moja rozmówczyni o tym wie. Odpowiedziała mi, że w każdej kolejce na ten temat można usłyszeć. Ona stojąc za mięsem w sklepie przy ul. Władysława IV dodatkowo słyszała, że do Koszalina tą informację miał przywieźć żołnierz, który przyjechał na urlop, a który leżał na tym samym oddziale co tow. Gierek.

Z informacji uzyskanych od rozmówczyni wynika, że ludzie są przekonani, że tow. Gierek na Dożynkach nie będzie, że pogłoska o zamachu polega na prawdzie, ponieważ w ostatnim czasie nie widać było Gierka w telewizji, prasa również jakby nabrała wody w usta i nic nie pisze na temat tow. Gierka. Rozmówczyni nie była w stanie podać mi, kto pierwszy wszczął dyskusję w sklepie na ten temat".

**Informacja TW „Andrzej" 2.09.75. Tajne. „**W dniu 1.09.75 słyszałem od ob. Antoniego Manowskiego plotkę, że jakoby tow. Gierek został postrzelony i nie weźmie udziału w uroczystościach dożynkowych. Manowski oznajmił mi, że wiadomość taką uzyskał od kierowców z Kombinatu Mięsnego w Koszalinie".

**Notatka służbowa (kpt. M. Ofianewski). 3.09.75.Tajne. „**W dniu 2.09 75 TW „Ewa" poinformował mnie, że w Koszalinie jest rozpowszechniana pogłoska o zamachu na I Sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Gierka. Pogłoskę tą słyszała będąc w sklepie i na targowisku. Nazwisk osób, które rozpowszechniały tą pogłoskę nie zna. Wnioskuje, że są to osoby przyjezdne z Warszawy na Dożynki Centralne do Koszalina. W związku z zamachem tow. Gierek rzekomo nie będzie uczestniczył w Dożynkach.

Wniosek: niniejszą notatkę przekazać do wykorzystania w meldunku specjalnym".

**Notatka służbowa (st. kpr. F. Szyrwiel) 3.09.1975. Tajne. „**W dniu 3.09.1975 jadąc o godz. 7.20 pociągiem do pracy w Koszalinie usłyszałem rozmowę w pociągu prowadzoną przez dwie kobiety i mężczyznę, którzy jechali z kierunku Szczecina o następującej treści: że w Warszawie miał miejsce zamach na tow. Edwarda Gierka, który przejeżdżał samochodem. W wyniku tego zamachu tow. Gierek miał odnieść poważne obrażenia, natomiast kierowca jego miał zostać zabity. Osób, które prowadziły powyższą rozmowę nie znam".

**Notatka urzędowa ( st. sierż. Z. Waszkiewicz) 3.09.75. Tajne. „**Wczoraj jeden ze znajomych pytał mnie, czy może być to prawdą, że tow. Gierek nie będzie na Dożynkach. Krążą bowiem pogłoski, że w zamachu na terenie Śląska tow. Gierek został postrzelony w płuca, jego kierowca został zabity, a zamachowiec po dokonaniu zamachu popełnił samobójstwo. Oświadczyłem, że nic mi nie jest wiadome i nie może być prawdą taka plotka, być może komuś zależy na wprowadzeniu jakiegoś zamieszania w społeczeństwie. Plotka ta prawdopodobnie pochodzi ze Szczecina".

**Notatka służbowa (kpr. H. Mielke) 3.09.75. Tajne. „**W dniu 2.09.75 w godzinach popołudniowych żona poinformowała mnie, że w sklepie czyniąc zakupy słyszała rozmowę o zamachu na tow. Gierka w Warszawie. W wyniku dokonanego zamachu kierowca został zabity, jakaś osoba ranna. Czynu tego dokonał student, który na miejscu popełnił samobójstwo. Tow. Gierek w uroczystościach dożynkowych ma nie uczestniczyć. Przybędzie tylko tow. Jaroszewicz. Następnie nadmienił, że ta wiadomość jest prawdziwa i jest mu wiadomo z Warszawy".

**Informacja: 4.09.75. Poufne.** „Na przestrzeni minionych trzech dni wśród społeczeństwa naszego województwa rozpowszechniana jest pogłoska na temat rzekomego zamachu na osobę I Sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Gierka, dokonanego w czasie jego przejazdu samochodem ulicami Warszawy (w innej wersji na terenie Śląska). W wyniku zamachu tow. Edward Gierek miał zostać zraniony, a jego kierowca zabity. Panuje dość powszechna opinia, iż tow. Edward Gierek nie będzie z tego powodu uczestniczył w uroczystościach dożynkowych w Koszalinie. W rozmowach na powyższy temat wypowiadający powołują się na wiadomości zasłyszane od osób przyjezdnych z Warszawy i Szczecina.

W analogicznym okresie czasu odnotowaliśmy dwa fakty rozpowszechniania wrogiego w treści paszkwilu (w formie wiersza) krytykującego sytuacje ekonomiczną w kraju, dokonane ostatnio podwyżki cen oraz szkalujące dostojników państwowych. Po jednym egzemplarzu paszkwilu ujawniono wśród pracowników Zakładów Karnych w Koszalinie oraz wśród załogi KWCS w Koszalinie. W odniesieniu do Zakładów Karnych wyjaśnienia zmierzające do ustalenia źródła pochodzenia paszkwilu prowadzi kierownictwo służbowe zakładów, natomiast w odniesieniu do KWCS ustalenia prowadzi Służba Bezpieczeństwa tutejszej KW MO. Wstępne ustalenia wskazują, iż wspomniany paszkwil dotarł na nasz teren z terenu Poznania."

**Notatka służbowa.(kpt. Henryk Rosiński) Koszalin, 4.09.75. Tajne. „**W dniu 3 września 1975 r. w sklepie przy ul. Wojska Polskiego stojąc w kolejce do kasy byłem świadkiem rozmowy dwu kobiet mi nieznanych. Obie kobiety prowadziły dyskusję na temat Dożynek w Koszalinie. Jedna z nich stwierdziła, że prawdopodobnie nie będzie na Dożynkach I Sekretarza KC PZPR – Gierka, który jest ranny i leży w szpitalu w Warszawie. Rana ta ma być skutkiem zamachu na jego życie. W zamachu tym podobno miał zginąć minister spraw wewnętrznych i kierowca. Z uwagi na to, że żadna z innych osób stojących w kolejce nie zareagowała na powyższą dyskusję, a także aby nie wzbudzać zainteresowania tą plotką innych osób nie starałem się ustalić nazwisk kobiet rozmawiających".

**Spokojnie i po gospodarsku**

Rozpoznanie nastrojów i nastawienia mieszkańców do nadchodzących wydarzeń nie przyniosło niespodzianek – dominowała duma i lokalny patriotyzm. Tylko incydentalnie wyrażany był sceptycyzm.

**Notatka służbowa (por. M. Zwoliński) 28.07.75. Tajne. „**W dniu 27.07. br. w przeprowadzonej dyskusji z ob. „OP" uzyskałem informację, która dotyczyła zbiorów rzepaku na terenie woj. koszalińskiego. Wymieniony przypadkowo rozmawiał z nieznanym mu obywatelem, który oświadczył, że przyjechał z Warszawy w celu zlustrowania pól na naszym terenie mając na uwadze zbiory rzepaku. Z jego wypowiedzi wynikało, że w wielu przypadkach spotkał się z sytuacją, gdzie dojrzały rzepak stoi na pniu nie zebrany. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest wykonywanie innych prac przez gospodarzy indywidualnych jak i przez gospodarstwa uspołecznione na rzecz dożynek (np. malowanie posesji gospodarskich, stawianie płotów itp.). Obywatel z Warszawy oświadczył, że w dniu 28.07.br będzie dzwonił do Warszawy w celu powiadomienia o powyższej sytuacji telewizji i ewentualnego sprowadzenia jej w celu nakręcenia reportażu".

**Ppłk mgr Bronisław Witaszyk. 4.08.75. Tajne**. „(…) Informuję, że w okresie przed Centralnymi Dożynkami nie stwierdzono wrogich i destrukcyjnych działań ze strony elementów opozycyjnych i wichrzycielskich. Zarówno osobowe źródła informacji pozostające na łączności tutejszego Wydziału jak i funkcjonariusze spotykają się z pochlebną opinią społeczeństwa na temat rozbudowy miasta Koszalina w związku z Dożynkami. Zainteresowanie miejscowego społeczeństwa i cudzoziemców zmianą wyglądu Koszalina jest duże".

**Notatka służbowa (Marian Donigiewicz) 6.08.75. Poufne. „**W dniu 4.08. jadąc autobusem usłyszałem rozmowę dotyczącą przyjazdu władz państwowych do Koszalina na uroczystości dożynkowe. Jedna z pań powiedziała: „Trzeba będzie zaprowadzić Gierka do jednego z pięknie otynkowanych domów i pokazać, w jakich warunkach mieszkają ludzie w XX wieku". Dalej przekonywała najprawdopodobniej swoją znajomą, że należałoby znaleźć kilka osób, które poparłyby jej projekt i zorganizowałyby wizytę tow. Gierka w którymś z mieszkań. Nie wymieniła mieszkania ani domu czy też dzielnicy, gdzie miałoby to miejsce. Nadmieniam, że osobiście nie znam pań rozmawiających na powyższy temat".

**Informacja TW „Karol", przyjął kpt. Marian Ofianewski dnia 15.08.75 na Lokalu Kontaktowym „Odra". Tajne specjalnego znaczenia.** „(…) Na temat Dożynek Centralnych w Koszalinie w Zakładzie Narzędzi Skrawających zdania są podzielone. Ogólnie uważa się, że z okazji Dożynek Koszalin dużo zyska, lecz nastąpi to stosunkowo wysokim kosztem, a nawet nie uniknie się marnotrawstwa. Maluje się domy, które są przewidziane tuż po dożynkach do rozbiórki".

**Notatka informacyjna (st. kpr. Zdzisław Broda) 22.08.75. „**(…) Podczas kontroli w zabudowaniach Gawęckiej [w Dobrzycy] oświadczyłem, żeby zrobiła porządek w obrębie swego zabudowania, a w szczególności uporządkowała drzewa przy drodze publicznej Koszalin-Kołobrzeg. Oświadczyła, że Gierek jak będzie przejeżdżać przez miejscowość Tymień nie będzie zwracać na to uwagi. Ponadto oświadczyła, że Gierek jest takim samym człowiekiem jak wszyscy i też by mógł

uporządkować drzewo. Można było zauważyć duże niezadowolenie miejscowych rolników z mających odbyć się Dożynek Centralnych w Koszalinie ze względu na duże wymogi porządków wokół posesji".

**Notatka urzędowa. (st. kpr. Czesław Rawdo, Posterunek Kolejowy MO w Koszalinie) 25.08.75.** „W dniu 23 bm. w rozmowie z teściową otrzymałem informację dotyczącą wypowiedzi różnych osób w sklepie przy ul. Wojska Polskiego. Otóż ludzie ci wypowiadali się o jakimś „praniu", które można by było urządzić w czasie Dożynek. Opowiadali również o jakimś człowieku, który oblał się benzyną na znak protestu i spłonął. Było to prawdopodobnie w czasie Centralnych Dożynek w Warszawie w czasie, gdy I Sekretarzem KC PZPR był Władysław Gomułka".

**Notatka służbowa (st. sierż. L. Rynkiewicz) 30.08.75.Tajne.** „W dniu 29.08.75 technik „Polskiego Radia i telewizji" zamieszkały w Koszalinie, ul. Tetmajera (nazwiska nie pamiętam) reperując telewizor w moim mieszkaniu wypowiedział się, że chyba tow. Gierek nie przyjedzie do Koszalina na Dożynki w związku z obawą. Mój rozmówca słyszał, że w niektórych miejscach pojawiły się wrogie napisy w związku z systematycznymi podwyżkami cen. Jako przykład podał fakt wrogiego napisu farbą olejną na szosie do Darłowa w dniu 27 lub 28.08.1975 r. Stwierdził, iż dla MO znane są te fakty, ale trzymają w tajemnicy, lecz mimo tego wiele samochodów przejeżdżających zatrzymywało się i kierowcy czytali. Mój rozmówca nie zna mnie i nie wie, gdzie pracuję".

**Pod kontrolą**

W trakcie przygotowań do operacyjnego zabezpieczenia przebiegu imprezy głównej i imprez towarzyszących (wystawy) sprawdzeniu poddano mieszkańców ulic miasta, przez które wiodła trasa przejazdu delegacji partyjno-rządowej, miejscowości w których nastąpił krótkotrwały pobyt delegacji (Gościno, Dygowo, Mielno) oraz personel obiektów bezpośrednio uczestniczących w uroczystości dożynkowej, jak również pracowników służb technicznych, odpowiedzialnych za niezawodne działanie urządzeń, dostawę energii itp.

Sprawozdanie formułuje to następująco: „W wyniku dokonanych sprawdzeń i przeprowadzonego rozpoznania wytypowano 72 osoby, które w czasie trwania Centralnych Dożynek poddano zabezpieczeniu operacyjnemu z uwagi na ich negatywną postawę polityczną i społeczną.(…) Z uwagi na szkodliwą działalność polityczną jak i niepewną aktualną postawę społeczno-polityczną, spowodowaliśmy usunięcie od wykonywania obowiązków służbowych (na czas trwania uroczystości dożynkowych) dwóch pracowników Zakładu Energetycznego w Koszalinie, wyznaczonych wstępnie do pełnienia dyżuru w dniach 6-7 września 1975 r.(…)"

Informacja z 5 września 1975 r. - tajne specjalnego znaczenia – precyzuje, iż (…) na trasach przejazdu zarejestrowanych jest 248 osób, z tej liczby w czynnym zainteresowaniu Służby Bezpieczeństwa jest 71 osób i 19 osób w czynnym zainteresowaniu Służby Milicji, pozostała ilość tj. 158 osób w ostatnim okresie czasu nie

była przedmiotem zainteresowania SB. Ponadto poddano sprawdzeniu 957 osób, które w czasie uroczystości dożynkowych pełnić będą różne funkcje i z tej racji mieć bezpośredni kontakt z delegacją.

**Smutny Gierek**

Centralne Dożynki w Koszalinie kosztowały 400 mln zł. Suma ta określa nakłady na inwestycje (przebudowa stadionu KS „Gwardia", pokrycie dachem amfiteatru, duże prace drogowe) oraz samą organizację uroczystości i imprez towarzyszących. Była to bez mała jedna trzecia sumy, określającej roczne nakłady inwestycyjne miasta.

W powszechnym mniemaniu, Dożynki były wielkim sukcesem, prestiżowym wydarzeniem w dziejach miasta i regionu. Tuż po imprezie inspektor Wydziału III Witold Hreczako zanotował, analizując reakcje społeczeństwa Koszalina: „(…) Zauważono, że tylko główne ulice zostały poddane renowacji jak i elewacje domów przy tych ulicach, zostawiono bez zmian inne domy jak i niektóre elewacje tyłów domów jak np. Delikatesy nr 1.(…). Obawy ludności budzi fakt, że zaopatrzenie w czasie trwania uroczystości było niemal doskonałe. Można było nabyć szereg atrakcyjnych towarów zarówno przemysłowych jak i spożywczych. Zaskoczenie wywołało wiele towarów spożywczych pochodzenia zagranicznego jak piwo, makarony, konserwy itp. Zaopatrzenie w mięso i przetwory było bardzo dobre, można było nabyć takie artykuły luksusowe jak baleron, szynka, polędwica. Uważa się jednak, że ten stan rzeczy miał na celu „zamydlenie" oczu władzom centralnym i pokazanie, że władze wojewódzkie dobrze pracują i starają się o zaspokojenie potrzeb ludności naszego regionu w masę towarową. Życzeniem ludności jest, aby takie zaopatrzenie było zawsze, lecz uważa się, że o trudnościach rynkowych władze wojewódzkie nie informują władz centralnych z obawy o własne stanowiska".

**Notatka służbowa: (por. Lech Nowakowski) 8.09. 1975. Tajne. „**(…) Z informacji, jakie uzyskałem od osób z obsługi prasowej wynika, że dziennikarze z kraju jak i zagranicy pozytywnie wyrażali się o gospodarzach pod względem zabezpieczenia im miejsc zamieszkania, informacji itp.(…) Dziennikarze wcześniej tj. w piątek i w sobotę krytykowali kolorystykę miasta, a szczególnie plastyków, za brak smaku artystycznego. Mocno akcentowali „bohomazy" na bocznych ścianach domów. (…) natomiast wśród mieszkańców Koszalina słyszało się głosy, iż zaopatrzenie było dobre, ale tylko w czasie Dożynek.„

**Notatka służbowa: (st. kpr. H. Melke) 9.09.1975. Tajne."**(…)W mieście krążą odgłosy dotyczące smutnego wyrazu twarzy tow. Gierka podczas uroczystości w Koszalinie. Na temat przebiegu uroczystości komentarze społeczeństwa są pozytywne, podkreślające dobre zaopatrzenie w przetwory mięsne, napoje chłodzące oraz w artykuły spożywcze, których nigdy w sprzedaży na co dzień się nie spotyka".

W sprawozdaniu końcowym podano: „Wśród komentarzy i wypowiedzi na temat przebiegu Dożynek notowane są i takie, w których wypowiadający się, bazując

na treści przemówienia tow. Piotra Jaroszewicza snują przypuszczenia o nieuniknionej podwyżce cen produktów rolnych i ich przetworów. Ma to być rzekomo następstwo miernych wyników w produkcji mleka, mięsa i innych artykułów spożywczych."

Wszystkie cytaty pochodzą z akt IPNSz 443-57.

**„Wykaz osób pozostających w przeszłości w zainteresowaniu SB i Służby MO, obecnie zamieszkujących w Koszalinie" zawiera – poza nazwiskiem i adresem opis rodzaju materiałów obciążających oraz wskazanie wydziału SB, w którego zainteresowaniu osoba pozostawała.**

Widnieją na nim: Emma Barr, Stanisław Żuk, Genowefa Dąbrowska, Marian Braciszewski, Ela Lewandowska, Antoni Matusiewicz, Leon Skóra, Juliusz Jarosz, Michał Szpynda, Aleksander Majorek, Adam Mroczkowski, Jan Szperlik, Grzegorz Pyszniak, Maria Sieklucka, Leon Sosnowski, Zygmunt Stoś, Mieczysław Czajka, Józef Kikta, Henryk Marciniak, Anna Skoczypiec, Władysław Mikita, Marian Andrzejewski, Czesław Buchholz, Julian Drop, Kazimierz Zieliński, Franciszka Kamińska, Tadeusz Maćkowiak, Edmund Roens, Zenon Leon Roens, Mikołaj Szuster vel Szymański, Wojciech Bakowski, Marek Horowicz, Andrzej Kozak, Zdzisław Kujawski, Augustyn Smukała, Józef Jarnicki, Ludwik Wszeborowski, Roman Bartosiewicz, Aleksander Lipski, Leon Horbecki, Stanisław Żero, Tadeusz Górski, Oskar Willner, Julian Kielar, Bronisław Szczepański, Stanisław Grabiec, Zdzisław Kaliszewski, Aleksander Zatorski, Zdzisław Borzycki Stanisław kazimierski, Henryk Palicki, Andrzej Kłoczowski, Henryk Sokołowski, Antoni Trus, Jan Bernas, Gracjan Fijałkowski, Franciszek Mucha, Zdzisław Tome vel Pilarski, Henryk Żółtek, Stefan Husak, Eugeniusz Konopka, Zdzisław Kubicki, Michał Kuczmanowicz-Kucznamicz, Stanisław Makarewicz, Mieczysław Mech, Władysław Oziero, Józef Hołowaty-Seneczko, Mikołaj Suchy, Jan Szymczak, Walerian Wołkowicz, Marian Zacharek, Tadeusz Zakrzewski, Franciszek Paczyński, Paul Postschke, Gabriela Grela, Stefan Żuk, Anna Birkus, Daniela Jaroszewska, Władysław Serkiz, Wiesław Watemborski, Ludwik Kruk, Józefa Puzerewska- Pirogowicz, Janina Kordel, Tadeusz Bendig, Bronisław Dragan, Władysława Wojnarowska, Stanisław Bąbel, Zygmunt Sołtysiak, Karol Szozda, Elżbieta Konkol, Edyta Sołtysiak, Apolonia Wawrzyniak, Kazimierz Szczepaniak, Kazimierz Ośmiałowski, Irena Plucińska-Michalska, Stefan Młynarczyk, Jerzy Wiśniewski, Zygmunt Bochnie, Maria Garczyńska, Oktawian Zawadzki, Armida Jankowska, Gertruda Jaworska , Danuta Kostka, Władysław Kulczyński, Henryka Wagda, Alina Marczak, Jerzy Piechocki, Janusz Muras, Stanisław Literski, Jan Rojek, Jerzy Lesiak, Emma Hildebrandt, Adam Litecki, Tadeusz Bentkowski, Marian Ciechanowski, Nina Duczyńska, Jadwiga Dwornik, Lucyna Kopyłowicz, Piotr Szutyk, Stefan Koźniewski, Zygmunt Plutecki, Czesław Funke, Stanisław Trabszo, Benon Czajkowski, Genowefa Miler, Katarzyna Baldau, Małgorzata Cieślińska, Franciszek Cieślik, Helena Wianecka, Ruth Zasada, Zygmunt Zasada, Elżbieta Zander , Kata-

rzyna Tracz, Władysław Sowa, Adam Dziuba, Stanisław Kramarz, Bogusław Jachimczak, Konstanty Kulesza, Czesław Broczkowski, Eugeniusz Krzysiek, Maciej Roman Sierociński, Jerzy Sitarek, Zdzisław Tomski, Henryk Wojciechowski.

Kopia tego wielostronicowego dokumentu będzie pokazana na wystawie „Koszalin 1950-1976. Historia na nowo odkryta" w siedzibie Delegatury IPN w Koszalinie.

Mariusz Surma

# Handel i usługi na Pomorzu Środkowym w „nierealnych realiach" lat 1975-89

Podejmując problematykę uwarunkowań strukturalno-organizacyjnych handlu i usług w systemie społeczno-gospodarczym realnego socjalizmu, należy pamiętać czemu, przynajmniej w założeniach, służyć miał sektor handlu i usług oraz jakie konsekwencje wywoływał sposób jego organizacji.

Jednym z najważniejszych aktów normatywnych, regulujących funkcjonowanie podmiotów gospodarczych zajmujących się działalnością handlową oraz usługową, jest Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 19 lutego 1949 roku w sprawie dostaw, robót i usług na rzecz Skarbu Państwa, samorządu oraz niektórych kategorii osób prawnych. Rozporządzenie to w rozdziale drugim określało zasady udzielania zamówień, jednoznacznie stwierdzając, iż zamówienia powinny być udzielane przedsiębiorstwom państwowym, przedsiębiorstwom będącym pod zarządem państwowym, przedsiębiorstwom samorządowym, przedsiębiorstwom pozostającym pod zarządem związków samorządu terytorialnego, przedsiębiorstwom państwowo-spółdzielczym oraz centralom spółdzielczo-państwowym[1].

Przy tak sformułowanych regulacjach natury prawnej, jedynym możliwym kierunkiem rozwoju handlu i przy okazji też usług, było rozbudowywanie jego form „uspołecznionych". Kolejne rozporządzenia narzucające zasady działania i kształt struktury systemu dystrybucji zaopatrzenia tak dla handlu jak i usług, doprowadziły po prostu do odcięcia prywatnych przedsiębiorców od jego źródeł. Mówiąc wprost ludzie ci nie mieli niemalże żadnych „legalnych" możliwości nabywania towaru, by móc nim handlować lub przygotować nawet najprostszy proces produkcyjny.

Kwestie podatkowe w takiej sytuacji miały znaczenie raczej wtórne, będąc raczej swoistym podkreśleniem punktu ciężkości polityki gospodarczej państwa, niż „narzędziem instytucjonalnej represji". Nacisk na zbudowanie podstaw gospodarki uspołecznionej w możliwie jak największym zakresie - to właśnie stanowiło cel, któremu podporządkowano konstrukcję ładu struktur organizacyjnych handlu, a także, co oczywiste, usług, nie tylko na terenie województw koszalińskiego i słupskiego. „Uspołeczniony" handel i usługi miały zapewnić sprawną dystrybucję

[1] Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 22 sierpnia 1947 roku wydane w porozumieniu z Ministrami Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych o właściwości władz przemysłowych oraz trybie i warunkach udzielania zezwoleń na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych i zawodowe wykonywanie czynności handlowych, Dz. U. 1947, nr 57, poz311; Ustawa z dnia 9 marca 1948 roku o narodowym planie gospodarczym na rok 1948, Dz. U. 1948, nr 19, poz134; Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 19 lutego 1949 roku w sprawie dostaw, robót i usług na rzecz Skarbu Państwa, samorządu oraz niektórych kategorii osób prawnych, Dz. U. 1949, nr 12, poz. 73.

dóbr, wytwarzanych przez „uspołecznione" przedsiębiorstwa „uspołecznionej" gospodarki, zapewniającej utrzymanie rosnącym rzeszom zatrudnionych w niej ludzi.

W połowie lat siedemdziesiątych, w pełni ukształtowany został system społeczno-gospodarczy, zorientowany na podporządkowywanie działań gospodarczych priorytetom politycznej doktryny społecznej wedle powyższej zasady[2].

Sfera handlu oraz usług z konieczności związana była w ścisły sposób z całością organizmu gospodarczego regionu środkowopomorskiego, który tworzyły województwo koszalińskie oraz słupskie. Podstawową jeśli nie wręcz palącą kwestię, stanowił zatem coraz trudniejszy dostęp do najbardziej podstawowych dóbr. Na przeszkodzie stały nie tylko reglamentacja czy niedostateczna podaż produktów, ale proces załamywania się morale społecznego, postępujący wraz z pogłębiającym się kryzysem gospodarczym, wywoływanym błędami i nieodpowiedzialnością polityki gospodarczej technokratycznego kierownictwa partyjnego dekady lat siedemdziesiątych. Jednym z najbardziej dostrzeganych wówczas objawów nadciągającego rozkładu „uspołecznionej" ekonomiki, było coraz częstsze zastępowanie pełnowartościowych produktów zamiennikami, co w sposób szczególny odnosiło się do przetworów mięsnych, będących deficytowym, a zatem nader pożądanym towarem, nawet dla uspołecznionych zakładów zbiorowego żywienia[3].

Sytuacji tej nie były w stanie zmienić żadne kolejne kontrole, czy represje w postaci kar nakładanych raz po raz na nierzetelnych pracowników uspołecznionych placówek handlowo-usługowych, których wynagrodzenie na ogół nie zależało przecież w żaden sposób od realnych efektów pracy. Poza tym, o czym należy pamiętać, swego rodzaju gwarancją bezkarności był brak alternatywy, zarówno w odniesieniu do konkretnych placówek, jak i przede wszystkim asortymentu oferowanych towarów i usług. Upraszczając: nie było gdzie dokonywać zakupów i czego nabywać. Prostą konsekwencją było nie tylko mniej lub bardziej zamierzone niedołęstwo i niedbalstwo pracowników handlu i usług, ale też kradzieże i tak tępiona – przynajmniej werbalnie, spekulacja deficytowymi towarami, sprzedawanymi dosłownie z spod lady sklepowej[4]. Można, zatem na tym tle uznać, iż wysunięta wyżej teza o głównym problemie nie tylko koszalińskich czy słupskich podmiotów uspołecznionego handlu i usług, jaki stanowił brak normalnych relacji,

[2] AP Koszalin, PWRN w Koszalinie, syg. 89/II, poz. 50, Załącznik nr 2 do protokołu z sesji z dnia 24 02 67.

[3] D. T. Grala, *Reformy gospodarcze w PRL (1982-1989), Próba uratowania socjalizmu*, Warszawa 2005, s. 32-48; AP Koszalin, KW PZPR w Koszalinie, syg. 3794, Wydział Ekonomiczny, Materiały instytucji poza-partyjnych dotyczące handlu, usług, gastronomii, zaopatrzenia i problematyki cenowej, Notatka służbowa na konferencję z ministrem handlu wewnętrznego, Prognoza działania w sprawie złagodzenia trudności zaopatrzeniowych na rynku mięsnym w województwie koszalińskim, Informacja Wojewódzkiego Inspektoratu Państwowej Inspekcji Handlowej w Koszalinie o stanie zaopatrzenia w niektóre podstawowe artykuły spożywcze i przemysłowe, Ocena aktualnej działalności rzemiosła w województwie koszalińskim oraz generalne kierunki jego rozwoju do roku 1980, Opracowanie zbiorcze wyników kontroli rozwoju produkcji drobnych artykułów powszechnego użytku.

[4] AP Słupsk, KW PZPR w Słupsku, syg. 942, Zespół Analiz Ekonomicznych, Informacje o negatywnych zjawiskach realizacji ważniejszych zadań społeczno-gospodarczych 1975-1976.

spowodowanych zdemoralizowaniem „czynnika ludzkiego", jest w zupełności zasadna.

O ile przemysł czy rolnictwo borykały się z zasadniczą kwestią niedoboru środków produkcji, o tyle handel i usługi, zwłaszcza w wymiarze detalicznym, mającym (tak przy okazji) niewątpliwy wpływ na nastroje społeczne, toczył problem niskiego morale i braku odpowiedzialności jego pracowników[5]. Fakt ów należy uznać za bezpośrednią konsekwencję nie tylko złej organizacji pracy samych przedsiębiorstw handlowo-usługowych sektora uspołecznionego, poddanych imperatywom socjalistycznej doktryny gospodarczej, ale „bitwy o handel" z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych, która niemalże zupełnie wyeliminowała prywatną przedsiębiorczość z tej dziedziny życia ekonomicznego, a przy okazji także takie kardynalne kwestie, jak rachunek ekonomiczny czy elastyczność działania, która w obszarze dystrybucji każdego rodzaju produktów jest sprawą podstawową.

System społeczno-gospodarczy realnego socjalizmu tak naprawdę pogłębiał wypaczenia natury ludzkiej w pracy placówek uspołecznionego handlu oraz usług, tworząc różnego rodzaju sztuczne ograniczenia i relacje. Na przykład daleko idącej szczegółowości planowania nawet najdrobniejszych zdarzeń gospodarczych towarzyszyła paradoksalna niemożność zapewnienia w systemie nakazowo-rozdzielczym realnego wpływu kontroli, mającej w założeniu pełnić funkcję regulacyjną (w przypadku handlu na przykład ze strony Państwowej Inspekcji Handlowej), na ich rzeczywisty przebieg[6].

**Struktura przestrzenna placówek handlowo-usługowych**

Oprócz doktrynalnej formuły zasad działania, na jakich zbudowana została konstrukcja środkowopomorskiego handlu i usług, bardzo istotnym problemem, przynajmniej z dzisiejszego punktu widzenia, były zmiany w układzie przestrzennym placówek handlowo-usługowych. W celu ich scharakteryzowania, należy odwołać się do odpowiednich danych statystycznych.

Tab. 1.Uspołecznione punkty sprzedaży detalicznej w handlu rynkowym w miastach (stan w dniu 31 XII 1979)

| Województwa | Punkty sprzedaży | | Liczba ludności na 1 punkt sprzedaży | | Powierzchnia ogólna sklepów | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Ogółem | W tym sklepy | | | W tysiącach metrów kwadratowych | Na 1 sklep | | Na 1000 ludności | |
| | | | | | | W metrach kwadratowych | | | |
| | 1978 | | 1975 | 1978 | | 1975 | 1978 | 1975 | 1978 |
| Koszalińskie | 1708 | 1028 | 137 | 1551 | 143,3 | 118,7 | 139,4 | 512 | 541 |
| Słupskie | 1146 | 696 | 144 | 61 | 90,7 | 104,7 | 130,4 | 435 | 493 |

Źródło: Rocznik statystyczny województw 1979, GUS, Warszawa 1979, s. 230.

[5]AP Słupsk, KW PZPR w Słupsku, syg. 951, KW PZPR w Słupsku, Wydział Społeczno-Ekonomiczny KW, Informacje dotyczące handlu usług i zaopatrzenia, Ocena funkcjonowania handlu w województwie słupskim.

[6] D. T. Grala, o. c., s. 50-51.

Tab. 2. Uspołecznione punkty sprzedaży detalicznej w handlu rynkowym na wsi (stan w dniu 31 XII 1979)

| Województwa | Punkty sprzedaży | | Liczba ludności na 1 punkt sprzedaży | | Powierzchnia ogólna sklepów | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Ogółem | W tym sklepy | | | W tysiącach metrów kwadratowych | Na 1 sklep | | Na 1000 ludności | |
| | | | | | | W metrach kwadratowych | | | |
| | 1978 | | 1975 | 1978 | | | | | |
| Koszalińskie | 1346 | 800 | 135 | 137 | 61,5 | 69,1 | 76,8 | 301 | 332 |
| Słupskie | 1131 | 683 | 157 | 156 | 48,7 | 67,1 | 71,3 | 254 | 275 |

Źródło: tamże, s. 231.

Dane te, opisujące lokalizację i wielkość punktów sprzedaży detalicznej, pozwalają na postawienie tezy o niedostatecznej ich liczbie w stosunku do potrzeb, zwłaszcza na terenach rustykalnych, o czym świadczyć może choćby relacja gęstości sieci handlowej w stosunku do liczby ludności.

Tab. 3. Uspołecznione zakłady gastronomiczne w miastach (stan na 31 XII 1979)

| Województwa | Zakłady | | Liczba ludności na 1 zakład gastronomiczny | | Miejsca konsumenckie w tysiącach | | Liczba ludności na 1 miejsce konsumenckie | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Ogółem | W tym sezonowe | | | Ogółem | W tym sezonowe | | |
| | 1978 | | 1975 | 1978 | | | 1975 | 1978 |
| Koszalińskie | 218 | 42 | 1327 | 1218 | 15,1 | 3,3 | 19 | 18 |
| Słupskie | 179 | 37 | 1308 | 1028 | 11,1 | 2,8 | 19 | 17 |

Źródło: tamże, s.234.

Tab. 4. Uspołecznione zakłady gastronomiczne na wsi (stan na 31 XII 1979)

| Województwa | Zakłady | | Liczba ludności na 1 zakład gastronomiczny | | Miejsca konsumenckie w tysiącach | | Liczba ludności na 1 miejsce konsumenckie | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Ogółem | W tym sezonowe | | | Ogółem | W tym sezonowe | | |
| | 1978 | | 1975 | 1978 | | | 1975 | 1978 |
| Koszalińskie | 110 | 60 | 1795 | 1679 | 6,7 | 3,1 | 28 | 28 |
| Słupskie | 71 | 10 | 2780 | 2490 | 5,3 | 1,0 | 39 | 33 |

Źródło: tamże, s. 235.

W jeszcze większym stopniu kwestia niedostatecznej liczby punktów odnosi się do zakładów gastronomicznych, przy czym daje się zauważyć tendencję do ograniczania ich liczby (niestety także w miastach).

Zapewne miał w tym swój udział postępujący kryzys gospodarczy, wymuszający zmianę zachowań konsumentów, zmuszonych do „zindywidualizowanego" niestety, stawiania czoła problemowi niedoborów, w tym konkretnym przypadku niedoborowi produktów żywnościowych[7].

[7] AP Koszalin, KW PZPR w Koszalinie, syg. 3794, Wydział Ekonomiczny, Materiały instytucji pozapartyjnych dotyczące handlu usług gastronomii zaopatrzenia i problematyki cenowej;AP Słupsk, KW PZPR w Słupsku, syg. 429, Wydział Ekonomiczny, Informacje dotyczące gospodarki i negatywnych zjawisk społeczno-gospodarczych.

Tab. 5.Uspołecznione punkty sprzedaży detalicznej w handlu rynkowym w miastach (stan w dniu 31 XII 1982)

| Województwa | Punkty sprzedaży | | Liczba ludności na 1 punkt sprzedaży | Powierzchnia ogólna sklepów | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | W tysiącach metrów kwadratowych | Na 1 sklep | Na 1000 ludności |
| | Ogółem | W tym sklepy | | | W metrach kwadratowych | |
| Koszalińskie | 1721 | 1063 | 167 | 153 | 144 | 534 |
| Słupskie | 1209 | 748 | 167 | 101 | 135 | 501 |

Źródło: Rocznik statystyczny województw 1983, GUS, Warszawa 1983, s.206.

Tab. 6.Uspołecznione punkty sprzedaży detalicznej w handlu rynkowym na wsi (stan w dniu 31 XII 1982)

| Województwa | Punkty sprzedaży | | Liczba ludności na 1 punkt sprzedaży | Powierzchnia ogólna sklepów | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | Ogółem | W tym sklepy | | W tysiącach metrów kwadratowych | Na 1 sklep | Na 1000 ludności |
| | | | | | W metrach kwadratowych | |
| Koszalińskie | 1303 | 789 | 141 | 66 | 83 | 357 |
| Słupskie | 1104 | 684 | 160 | 55 | 81 | 311 |

Źródło: tamże, s. 207.

Dane z pierwszej połowy lat osiemdziesiątych z kolei, oprócz potwierdzenia osiągnięcia stanu względnej stabilizacji ładu gospodarczego, pokazują dodatkowo zalążki procesów polaryzowania się przestrzeni społeczno-gospodarczej Pomorza Środkowego, wyrażających się postępującym ograniczaniem sieci handlowo-dystrybucyjnej oraz przede wszystkim gastronomii na terenach zrustykalizowanych.

W kontekście przemian, które dokonały się po roku 1989, można uznać, iż to w latach osiemdziesiątych, pod wpływem dążeń świadomej (niemożności dalszego utrzymywania „nierealnych realiów" socjalistycznej ekonomii) części aparatu partyjno-administracyjnego do modernizacji systemu gospodarczego kraju, rozpoczął się proces powolnego „rolowania" infrastruktury społecznej, której istotną przecież część z punktu widzenia zwykłych ludzi w strukturze gospodarki uspołecznionej, stanowiła sieć handlowo-usługowa. Widać ten proces wyraźnie na tle zmian w sieci zakładów gastronomicznych[8].

Tab. 7.Uspołecznione zakłady gastronomiczne w miastach (stan w dniu 31 XII 1982)

| Województwa | Zakłady | | Liczba ludności na 1 zakład gastronomiczny | Miejsca konsumenckie w tysiącach | | Liczba ludności na jedno miejsce konsumenckie |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | Ogółem | W tym sezonowe | | Ogółem | W tym sezonowe | |
| Koszalińskie | 201 | 42 | 1428 | 14 | 3 | 21 |
| Słupskie | 171 | 34 | 1183 | 12 | 3 | 17 |

Źródło: tamże, s. 209

[8] D. T. Grala, o. c., s.125 i dalsze; J. Kaliński, o. c., s.96-97 i 194-195; M. Woźniak, Drugi etap reformy gospodarczej i główne zadania rozwoju kraju, (w:) „Nowe Drogi" 1987, nr 2, s. 29 i dalsze.

Tab. 8.Uspołecznione zakłady gastronomiczne na wsi (stan w dniu 31 XII 1982)

| Województwa | Zakłady | | Liczba ludności na 1 zakład gastronomiczny | Miejsca konsumenckie w tysiącach | | Liczba ludności na jedno miejsce konsumenckie |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | Ogółem | W tym sezonowe | | Ogółem | W tym sezonowe | |
| Koszalińskie | 101 | 53 | 1824 | 7 | 3 | 27 |
| Słupskie | 74 | 16 | 2392 | 5 | 1 | 31 |

Źródło: tamże, s. 210.

Tab. 9.Uspołecznione zakłady gastronomiczne w miastach (stan w dniu 31 XII 1987)

| Województwa | Miasta | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| | Zakłady | | Liczba ludności na 1 zakład gastronomiczny | Miejsca konsumenckie w tysiącach | |
| | Ogółem | W tym sezonowe | | Ogółem | W tym sezonowe |
| Koszalińskie | 190 | 33 | 1599 | 13,2 | 2,5 |
| Słupskie | 176 | 31 | 1231 | 10,2 | 1,9 |

Źródło: Rocznik statystyczny województw 1987, GUS, Warszawa 1987, s.214.

Tab. 10.Uspołecznione zakłady gastronomiczne na wsi (stan w dniu 31 XII 1987)

| Województwa | Wieś | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| | Zakłady | | Liczba ludności na 1 zakład gastronomiczny | Miejsca konsumenckie w tysiacach | |
| | Ogółem | W tym sezonowe | | Ogółem | W tym sezonowe |
| Koszalińskie | 91 | 46 | 2092 | 6,7 | 2,8 |
| Słupskie | 72 | 17 | 2546 | 5,6 | 1,4 |

Źródło: tamże, s.214.

Dane z końca lat osiemdziesiątych powyższą tezę pozwalają w pełni potwierdzić, prezentując między innymi ograniczanie dostępności do usług zakładów gastronomicznych, zwłaszcza w środowisku wiejskim Pomorza Środkowego. Nieco inaczej prezentowała się rzecz z placówkami handlowymi, gdzie raczej można mówić o przemianach jakościowych, wynikających z koncentrowania się sieci handlowej wokół nurtu potencjalnych nabywców. Było to równoznaczne z rozwojem placówek i zwiększania ich liczebności, głównie na terenie miast.

Tab. 11.Uspołecznione punkty sprzedaży detalicznej w handlu rynkowym w miastach (stan w dniu 31 XII 1987

| Województwa | Miasta | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | Punkty sprzedaży | | Liczba ludności na 1 punkt sprzedaży | Powierzchnia ogólna sklepów | | |
| | | | | W tysiącach metrów kwadratowych | Na 1 sklep | Na 1000 ludności |
| | Ogółem | W tym sklepy | | | W metrach kwadratowych | |
| Koszalińskie | 1825 | 1137 | 166 | 168 | 148 | 554 |
| Słupskie | 1342 | 831 | 161 | 111 | 133 | 511 |

Źródło: tamże, s. 212.

Tab. 12.Uspołecznione punkty sprzedaży detalicznej w handlu rynkowym na wsi (stan w dniu 31 XII 1987)

| Województwa | Wieś | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | Punkty sprzedaży | | Liczba ludności na 1 punkt sprzedaży | Powierzchnia ogólna sklepów | | |
| | Ogółem | W tym sklepy | | W tysiącach metrów kwadratowych | Na 1 sklep | Na 1000 ludności |
| | | | | | W metrach kwadratowych | |
| Koszalińskie | 1323 | 828 | 144 | 70 | 85 | 368 |
| Słupskie | 1138 | 713 | 161 | 57 | 80 | 312 |

Źródło: tamże, s. 212.

W sumie z powyższych danych wynika, iż układ przestrzenny placówek handlowo-usługowych (na przykładzie uspołecznionego handlu i zakładów gastronomicznych), wykazuje ścisłą korelację z przemianami, jakie zachodziły na terenie środkowopomorskiego regionu. Chodzi tu mianowicie o efekty procesów urbanizacyjnych, które doprowadziły do intensywnej migracji w kierunku miast. Wobec zmniejszania się potencjału ludności w środowisku wiejskim, liczebność (i co za tym idzie „zagęszczenie") sklepów i punktów gastronomicznych na wsi także ulegała ograniczeniu. Jednakowoż ograniczenie to postępowało na tyle szybko, iż zaczęło wyprzedzać ubytek potencjału mieszkańców obszarów rustykalnych.

Uwagę zwraca tutaj przy okazji jeden ze wskaźników, a mianowicie zwiększenie samej powierzchni sklepów. Wskaźnik ten wydaje się być skutkiem upowszechniania się praktyki budowy prymitywnych domów towarowych w miejscowościach, pełniących rolę ośrodków administracyjnych gmin[9]. W sumie taki stan rzeczy był, jak należy sądzić, równoznaczny z niedostatecznym poziomem dostosowania liczby dostępnych placówek tak handlowych jak i gastronomicznych, będących przecież istotnym elementem składowym infrastruktury społecznej, do liczby mieszkańców w regionie, zwłaszcza w środowisku wiejskim i małych miasteczek.

Bez wątpienia zasadniczą rolę odegrał tutaj wspomniany wyżej kryzys całego systemu społeczno-gospodarczego przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, który niejako wymuszał konieczność odchodzenia od doktrynalno-instrumentalnego sposobu traktowania kwestii ekonomicznych[10].

[9] J. Kaliński, o. c., s. 44; AP Koszalin, KW PZPR w Koszalinie, syg. 3730, Wydział Ekonomiczny, Materiały wydziału dotyczące spółdzielczości, Ocena funkcjonowania i rozwoju spółdzielczości na terenie województwa koszalińskiego; AP Słupsk, KW PZPR w Słupsku, syg. 942, Zespół Analiz Ekonomicznych, Informacjeo negatywnych zjawiskach społeczno-gospodarczych i realizacji ważniejszych zadań społeczno-gospodarczych; M. Pliszka, Charakterystyka społeczno-gospodarcza gmin, (w:) Wyludnianie się obszarów wiejskich Pomorza Środkowego, Pod red. M. Jasiulewicza, Koszalin 1991.

[10] G. W. Kołodko, *Kilka refleksji o gospodarce PRL*, (w:) „Nowe Drogi" 1984, nr 8, s. 113-117; W. Baka, Funkcjonowanie przedsiębiorstw w warunkach reformy gospodarczej, o. c.; W. Jaworski, Nowa rola banków, (w:) „Nowe Drogi" 1982, nr 12, s. 120-128.

**Przekształcenia strukturalne sieci handlowo-usługowej Pomorza Środkowego na tle procesu reorientacji doktryny gospodarczej państwa na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych.**

Rozwijając dalej rozważania nad problematyką uwarunkowań, kształtujących ład strukturalny środkowopomorskiego handlu i usług, niezbędne jest sięgnięcie do danych statystycznych, opisujących konstrukcję tegoż ładu.

Z danych tych wynika tak na marginesie bardzo istotny fakt. Otóż prywatna przedsiębiorczość w dziedzinie handlu i usług na Pomorzu Środkowym (podobnie zresztą jak w całym kraju), choć przetrzebiona i poddana różnego rodzaju restrykcjom, zdołała przetrwać. Dowodzą tego informacje zawarte choćby w poniższej tabeli, prezentującej stopniowo rosnącą liczbę nieuspołecznionych placówek handlowych.

Tab. 13.Punkty sprzedaży detalicznej w handlu rynkowym w latach 1975-1978

| Województwa | Lata | Punkty sprzedaży | | W tym handel uspołeczniony | |
|---|---|---|---|---|---|
| | | Ogółem | W tym sklepy | Razem | W tym sklepy |
| Koszalińskie | 1975 | 3415 | 1978 | 3195 | 1883 |
| | 1978 | 3307 | 1956 | 3054 | 1882 |
| Słupskie | 1975 | 2530 | 1513 | 2366 | 1413 |
| | 1978 | 2488 | 1466 | 2277 | 1379 |

Źródło: Rocznik statystyczny województw 1979, GUS, Warszawa 1979, s. 227-229.

Uwagę zwraca także relatywnie znaczny udział prywatnych zakładów w strukturze środkowopomorskich usług i gastronomii.

Tab. 14.Placówki usługowe (stan w dniu 31XII 1978)

| Województwa | Zakłady | | | Punkty przyjęć | Punkty świadczenia usług |
|---|---|---|---|---|---|
| | Razem | Gospodarka | | | |
| | | Uspołeczniona | Nieuspołeczniona | Uspołeczniona | |
| Koszalińskie | 2110 | 870 | 1240 | 34 | 310 |
| Słupskie | 1795 | 726 | 1069 | 39 | 194 |

Źródło: tamże, s. 237-239.

Tab. 15.Zakłady gastronomiczne (stan w dniu 31 XII 1978)

| Województwa | Zakłady | |
|---|---|---|
| | Ogółem | W tym uspołecznione |
| Koszalińskie | 494 | 328 |
| Słupskie | 373 | 250 |

Źródło: tamże, s.232-233.

Niestety znaczenie prywatnych sklepów, zakładów usługowych i gastronomicznych w porównaniu na przykład do sektora rolnego, gdzie prywatne gospodarstwa stanowiły realnie istotną część składową całej infrastruktury rolnej, było jednak, jak wynika z prezentowanych danych, odnoszących się do okresu lat siedemdziesiątych, dość ograniczone.

Handel i usługi głównie z powodu swojego znaczenia jako środka dystrybucji dóbr, były zdominowane przez podmioty gospodarki uspołecznionej, w praktyce niemalże do samego końca istnienia socrealistycznego ładu społeczno-gospodarczego. Chociaż trzeba przyznać, że coraz dalej idące poluzowywanie gorsetu doktrynalnego, zwłaszcza w wymiarze aktywności ekonomicznej społeczeństwa, pozwalało na coraz „śmielszy" powrót do rynkowych zasad funkcjonowania organizmu gospodarczego państwa, zwłaszcza na niwie handlu[11].

Z postępem procesów reformatorskich w kierunku systemu rynkowego, udział zindywidualizowanej prywatnej przedsiębiorczości w sferze handlu i usług zwiększył się w sposób znaczący na tyle, by pod koniec dekady lat osiemdziesiątych stać się w (głównie w przypadku sektora usług), liczącą się formą organizacyjną. Przekonanie takie nasuwa się po analizie danych z poniższych tabel, przedstawiających strukturę własnościową placówek usługowych na terenie obydwu województw środkowopomorskich i osiągane przez nie wartości sprzedaży, zwłaszcza usług bytowych dla ludności.

Tab. 16.Placówki usługowe (stan w dniu 31 XII 1987)

| Województwa | Placówki usługowe | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Ogółem | W tym jednostki drobnej wytwórczości | | | | | | |
| | | Razem | W tym gospodarka uspołeczniona | | | | | |
| | | | Razem | W tym przedsiębiorstwa | | | | |
| | | | | MHWiU | CZSP | CZSI | CZSRLiA „Cepelia" | CZSB |
| Koszalińskie | 2575 | 2025 | 401 | 3 | 310 | 44 | - | 23 |
| Słupskie | 2174 | 1819 | 386 | - | 324 | 26 | - | 10 |

Źródło: Rocznik statystyczny województw 1987, GUS, Warszawa 1987, s.222-223 [12].

Tab. 17.Wartość sprzedaży usług dla ludności (stan w dniu 31 XII 1987)

| Województwa | Sprzedaż usług-ceny bieżące w milionach złotych | | | |
|---|---|---|---|---|
| | Ogółem | | W tym usługi bytowe | |
| | Razem | W tym gospodarka uspołeczniona | Razem | W tym gospodarka uspołeczniona |
| Koszalińskie | 17638,4 | 12764,8 | 5303,3 | 1784,1 |
| Słupskie | 11665,5 | 7632,5 | 4517,7 | 1306,7 |

Źródło: tamże, s. 219.

Można by nawet rzec, iż zaczęła następować pewnego rodzaju zamiana ról, którą można od biedy określić pojęciem dziejowego zadośćuczynienia. Choć właściwsze byłoby tu podkreślenie odporności ludzi na imperatywy ideologiczno-

[11] J. Bobek, *Główne odmienności struktury gospodarki krajowej w stosunku do standardów światowych*, Warszawa 1989; D. T. Grala, o. c., s. 261-262; W. Baka, *Funkcjonowanie przedsiębiorstw w warunkach reformy gospodarczej*, (w:) „Nowe Drogi" 1982, nr10, s.129-144; T. Kłoda, *Rynek w socjalizmie – szanse i iluzje*, (w:) „Nowe Drogi" 1988, nr10, s. 60-72;

[12] Skróty umieszczone w tabeli odnoszą się do jednostek zwierzchnich tworzących tzw. „czapy administracyjne" – Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług, Centralny Związek Spółdzielczości Pracy, Centralny Związek Spółdzielni Inwalidów, Centralny Związek Spółdzielni Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „Cepelia", Centralny związek Spółdzielni Budowlanych.

doktrynalne, uparcie upatrujących swoich szans życiowych w dosłownym realizowaniu idei pracy „na swoim".

Trzeba też zwrócić uwagę na to, że zdecydowana większość zakładów usługowych (tak prywatnych jak i uspołecznionych), nastawiona była na obsługę przedsiębiorstw państwowych. Tworzył się więc swoisty konglomerat gospodarki uspołecznionej i prywatnych coraz liczniejszych podmiotów. Procesowi temu towarzyszyło coraz bardziej otwarte odchodzenie od „twardych" zasad socjalistycznej polityki społeczno-gospodarczej, w kierunku reguł charakterystycznych dla gospodarki liberalnej, nastawionej na efektywność podejmowanych działań gospodarczych[13].

Tab. 18.Placówki usługowe według rodzaju działalności (stan w dniu 31 XII 1987)

| Województwa | Placówki usługowe | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Ogółem | Przemysłowe | Budowlane | Handlowe | Gazyfikacji bezprzewodowej | Pralnicze | Inne o charakterze osobistym |
| Koszalińskie | 2575 | 1302 | 453 | 43 | 4 | 140 | 377 |
| Słupskie | 2174 | 1275 | 427 | 22 | 7 | 82 | 220 |

Źródło: Rocznik statystyczny województw 1987, GUS, Warszawa 1987, s, 220.

Efektywność tą na pewno wykazywały małe prywatne zakłady rzemieślnicze, o czym świadczyć mogła wartość sprzedaży ich usług, rosnąca z kolejnymi liberalizacjami skostniałej socrealistycznej doktryny gospodarczej, nie mogącej poradzić sobie z wrodzoną niewydolnością funkcjonalną konstruowanego ładu ekonomicznego.

Tab. 19.Wartość sprzedaży usług dla ludności w latach 1975-1978

| Województwa | Ogółem | | | | | W tym usługi bytowe | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Sprzedaż - ceny bieżące | | | | | | | |
| | Ogółem | gospodarka | | Na 1 mieszkańca w złotych | | Razem | Gospodarka | |
| | | Uspołeczniona | Nie uspołeczniona | | | | Uspołeczniona | Nieuspołeczniona |
| | W milionach złotych | | | | | W milionach złotych | | |
| | 1978 | | | 1975 | 1978 | | | |
| Koszalińskie | 2936 | 2406 | 530 | 4500 | 6546 | 859 | 488 | 371 |
| Słupskie | 2038 | 1581 | 457 | 4006 | 5551 | 770 | 432 | 338 |

Źródło: Rocznik statystyczny województw 1979, GUS, Warszawa 1979, s. 236-238.

[13] Z. Sadowski, *Reforma i polityka gospodarcza*, (w:) „Nowe Drogi" 1988, nr1, s. 5-15; M. Święcicki, *Reforma gospodarcza a pryncypia ustrojowe*, (w:) „Nowe Drogi" 1987, nr12, s. 99-111; S. Albinoski, *Rynek w socjalizmie - nieporozumienia czy dylematy*, (w:) „Nowe Drogi" 1987, nr10, s. 88-100; A. Antoszewski, *System polityczny a reforma gospodarcza*, (w:) „Nowe Drogi" 1988, nr9, s. 10-22; AP Koszalin, KW PZPR w Koszalinie, syg. 3707, Zespół Doradców Wydziału Ekonomicznego, Dyskusja nad założeniami i programem realizacji drugiego etapu reformy gospodarczej.

Na uwagę zasługuje też relatywnie liczna kadra zatrudniona w prywatnych zakładach rzemieślniczych (nawet w latach siedemdziesiątych), znacznie przewyższająca liczbę zatrudnionych w podmiotach sektora uspołecznionego.

Tab. 20.Zatrudnienie w usługach bytowych dla ludności w latach 1975-1978

| Województwa | Zatrudnienie (przeciętne w roku) | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| | Razem | Gospodarka | | Na dziesięć tysięcy ludności | |
| | | Uspołeczniona | Nie uspołeczniona | | |
| | 1978 | | | 1975 | 1978 |
| Koszalińskie | 5249 | 3018 | 2231 | 90,9 | 117,0 |
| Słupskie | 4495 | 2471 | 2024 | 103,6 | 122,4 |

Źródło: tamże, s. 237-239

Obie wartości (sprzedaży i poziomu zatrudnienia), w kolejnych latach wykazują nieustanny wzrost, na co niewątpliwy wpływ miały zmiany w podejściu do sektora prywatnego, który w obliczu kryzysu stawał się coraz bardziej docenianym (głównie przez klientów, ale także i administrację) partnerem w życiu gospodarczym regionu środkowopomorskiego.

Tab. 21.Wartość sprzedaży usług dla ludności w 1982 roku

| Województwa | Sprzedaż usług dla ludności (ceny bieżące) | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Ogółem | | | | W tym usługi bytowe | | |
| | Ogółem | Gospodarka | | Na 1 mieszkańca w złotych | Razem | Gospodarka | |
| | | Uspołeczniona | Nieuspołeczniona | | | Uspołeczniona | Nieuspołeczniona |
| | W milionach złotych | | | | W milionach złotych | | |
| Koszalińskie | 5997,9 | 4459,4 | 1538,5 | 12802 | 2105,8 | 1014,8 | 1091,0 |
| Słupskie | 4374,7 | 3043,9 | 1330,8 | 11616 | 1750,7 | 739,3 | 1011,4 |

Źródło: Rocznik statystyczny województw 1983, GUS, Warszawa 1983, s. 214.

Tab. 22.Zatrudnienie w usługach bytowych dla ludności w 1982 roku

| Województwa | Przeciętne zatrudnienie w usługach bytowych | | | |
|---|---|---|---|---|
| | Razem | Gospodarka | | Na dziesięć tysięcy ludności |
| | | Uspołeczniona | Nieuspołeczniona | |
| Koszalińskie | 7769 | 5302 | 2467 | 165,8 |
| Słupskie | 6003 | 3599 | 2404 | 159,4 |

Źródło: tamże, s.215.

Tab. 23.Wartość sprzedaży usług dla ludności w 1987 roku (stan na 31 XII)

| Województwa | Sprzedaż usług dla ludności (ceny bieżące) | | | |
|---|---|---|---|---|
| | Ogółem | | W tym usługi bytowe | |
| | Ogółem | W tym gospodarka uspołeczniona | Razem | W tym gospodarka uspołeczniona |
| | W milionach złotych | | | |
| Koszalińskie | 17638,4 | 12764,8 | 5303,3 | 1784,1 |
| Słupskie | 11665,5 | 7632,5 | 4517,7 | 1306,7 |

Źródło: Rocznik statystyczny województw 1987, GUS, Warszawa 1987, s. 219.

Tab. 24.Zatrudnienie w usługach bytowych dla ludności w 1987 roku (stan na 31 XII)

| Województwa | Przeciętne zatrudnienie w usługach bytowych | |
|---|---|---|
| | Ogółem | W tym gospodarka uspołeczniona |
| Koszalińskie | 6245 | 3632 |
| Słupskie | 5485 | 2880 |

Źródło: tamże, s. 220.

Partnerstwo owo tak na marginesie, było swego rodzaju koniecznością; istotę kryzysu z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych tak naprawdę stanowiło załamanie się możliwości produkcyjnych, wywołane strukturalną nieumiejętnością przystosowania gospodarki uspołecznionej do zmiennych warunków ekonomiczno-finansowych[14].

W ostatnich latach dekady lat osiemdziesiątych daje się zauważyć już bardzo wyraźny rozwój prywatnej przedsiębiorczości produkcyjnej, wyrażającej się zarówno dalszym wzrostem poziomu zatrudnienia, jak i samej wartości sprzedaży przez prywatne zakłady usługowe. Szczególne w odniesieniu do usług bytowych, wypełniających rolę luk rynkowych, powodowanych głównie niedostateczną liczbą oferowanych przez przemysł nowych przedmiotów codziennego użytku.

Tak na marginesie popyt na różnego rodzaju dobra, które musiały być wytwarzane w małych warsztatach rzemieślniczych, wobec załamywania się procesu dystrybucji w handlu uspołecznionym, był na tyle niezaspokojony, iż ich wytwarzaniem (głównie w okresie apogeum kryzysu społeczno-gospodarczego z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych), zajmowały się nawet osoby prywatne, mające mniej lub bardziej oficjalny dostęp do niezbędnych materiałów, narzędzi i umiejętności[15]. W ten sposób niejako mimowolnie, z powodu niemożności zrównoważenia rozstrojonej błędnymi decyzjami gospodarki uspołecznionej, umocnieniu ulegała prywatna przedsiębiorczość. Jej aktywność poza rolnictwem przejawiała się głównie w utrzymywaniu (często wbrew wydawać by się mogło nieprzezwyciężalnym barierom natury systemowej) właśnie zakładów rzemieślniczych, utrzymujących się głównie z serwowania różnego rodzaju usług, tak dla

[14] M. Jabłonowski, *Agonia systemu. Ostatni etap gospodarki nakazowo-rozdzielczej*, (w:) *Polski rok 1989. Sukcesy, zaniechania, porażki*, Pod red. M. Jabłonowskiego, S. Stępka i S. Sulowskiego, Warszawa 2009, s.199-200; D. T. Grala, o. c. , s. 46-47.

[15] D. T. Grala, o. c. , s.261-262.

zwykłych ludzi, jak i podmiotów uspołecznionych, także w oczywisty sposób borykających się z palącymi konsekwencjami problemu niedoborów[16].

W handlu, o czym w zasadzie zapomina się, pierwszą poważniejszą próbą restauracji prywatnej przedsiębiorczości było stworzenie i – co ważne – relatywnie sprawniejsze funkcjonowanie, w porównaniu do uspołecznionego handlu, systemu ajencyjnego, który był doceniany głównie za operatywność działania, nawet w sprawozdaniach Wydziałów Ekonomicznych Komitetów Wojewódzkich (wyczerpujące informacje i co ważniejsze pozytywną opinię przygotował Wydział Społeczno-Ekonomiczny słupskiego KW)[17]. Niemniej głównego problemu, jakim były permanentne niedobory towarów, nie mogły rozwiązać żadne połowiczne rozwiązania, których celem tak naprawdę było maskowanie prób przywrócenia prywatnej inicjatywy w handlu, lub na przykład same reorganizacje struktury sieci handlowej[18]. Niedobory bowiem miały charakter systemowy i były w zasadzie skutkiem funkcjonowania sterowanej w sposób zbyt daleko idący, gospodarki nakazowo-rozdzielczej.

Ważniejsze znaczenie miał tak naprawdę kierunek zmian w polityce społeczno-gospodarczej państwa, który nie tylko tolerował samo istnienie prywatnych zakładów rzemieślniczo-usługowych czy sklepów ajencyjnych, ale zaczynał sprzyjać w coraz większym stopniu tego typu projektom[19].

[16] AP Koszalin, KW PZPR w Koszalinie, syg. 3728, Wydział Ekonomiczny, Materiały wydziału dotyczące przemysłu, Przemysł Terenowy Spółdzielczość i Rzemiosło w województwie koszalińskim; AP Słupsk, KW PZPR w Słupsku, syg. 942, Zespół Analiz Ekonomicznych, Informacje o negatywnych zjawiskach realizacji ważniejszych zadań społeczno-gospodarczych w latach 1975-1977; AP Słupsk, KW PZPR w Słupsku, syg.
951, Wydział Społeczno-Ekonomiczny KW, Informacje dotyczące handlu usług i zaopatrzenia z okresu lat 1978-1983, Informacja dotyczącą wprowadzenia systemu sprzedaży poprzez sklepy ajencyjne w województwie słupskim, Informacje o funkcjonowaniu systemu ajencyjnego w handlu detalicznym gastronomii i usługach w województwie słupskim; AP Słupsk, Urząd Wojewódzki w Słupsku, syg. 657, Analizy ekonomiczne obce i własne, Pismo wojewody słupskiego z listopada 1976 roku (nr FN, IV-4 110/27/76), dotyczące zaniżonej wydajności w zakładach rzemieślniczych i niedostatecznego poziomu ich opodatkowania; AP Koszalin, KW PZPR w Koszalinie, syg. 3794, Wydział Ekonomiczny, Materiały instytucji pozapartyjnych dotyczą-ce handlu usług gastronomii zaopatrzenia i problematyki cenowej w okresie lat 1970-1988, Ocena aktualnej działalności rzemiosła w województwie koszalińskim oraz generalne kierunki jego rozwoju do roku 1980, Informacja o wynikach kontroli przeprowadzonej przez funkcjonariuszy Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej i NIK funkcjonowania jednostek świadczących usługi dla pracowników uspołecznionych zakładów pracy.

[17] AP Słupsk, KW PZPR w Słupsku, syg. 951, Wydział Społeczno-Ekonomiczny KW, Informacja dotycząca wprowadzenia systemu sprzedaży poprzez sklepy ajencyjne w województwie słupskim, Informacje o funkcjonowaniu systemu ajencyjnego w handlu detalicznym gastronomii i usługach w województwie słupskim.

[18] J. Kaliński, o. c., s. 195.

[19] AP Słupsk, Urząd Wojewódzki w Słupsku, syg. 657, Analizy ekonomiczne obce i własne, Pismo wojewody słupskiego Nr Fn, IV-4110/27/76.

Tab. 25.Zakłady i pracujący w rzemiośle prywatnym (stan w dniu 31 XII 1978)

| Województwa | Zakłady | Pracujący | | | Uczniowie |
|---|---|---|---|---|---|
| | | Ogółem | Właściciele, współwłaściciele i członkowie rodzin | Zatrudnieni | |
| Koszalińskie | 2486 | 4662 | 2919 | 1743 | 889 |
| Słupskie | 2128 | 4118 | 2412 | 1706 | 1020 |

Źródło: Rocznik statystyczny województw 1979, GUS, Warszawa 1979, s. 240.

Tab. 26.Zakłady i pracujący w rzemiośle prywatnym (stan w dniu 31 XII 1982)

| Województwa | Zakłady | Pracujący | | | Uczniowie |
|---|---|---|---|---|---|
| | | Ogółem | Właściciele, Współwłaściciele i członkowie rodzin | Zatrudnieni | |
| Koszalińskie | 2999 | 5622 | 3431 | 2191 | 922 |
| Słupskie | 2607 | 5203 | 2983 | 2220 | 1059 |

Źródło: Rocznik statystyczny województw 1983, GUS, Warszawa 1983, s. 216

Obie umieszczone wyżej tabele, prezentujące wzrost liczby zakładów i zatrudnionych w rzemiośle prywatnym na terenie województw środkowo-pomorskich, i to na przełomie lat siedemdziesiątych oraz osiemdziesiątych, wzrost który stał się dosłownie przełomowym etapem w historii gospodarczej, a także politycznej PRL, potwierdzają słuszność podejmowanych wówczas decyzji, zmierzających do stworzenia podstaw rzeczywistego zreformowania uwikłanego w doktrynalne sprzeczności systemu społeczno-gospodarczego.

Właśnie w ten niejako ewolucyjny sposób, system gospodarczy PRL stał się wspomnianym wyżej konglomeratem podmiotów uspołecznionych i prywatnych, tworzących często niestety ścisłe powiązania symbiotyczne, których podło-żem stała się ostatecznie nie doktryna polityczna, wyrosła na teorii filozofii marksistowskiej, a konieczność podtrzymywania względnej stabilności ładu gospodarczego z jednej strony, podszyta z drugiej ściśle prywatnym interesem „socjalistycznych przedsiębiorców" i wpływowych przedstawicieli partyjnej administracji oraz zwykłych ludzi[20].

Tab. 27.Jednostki w pozarolniczej gospodarce nieuspołecznionej według rodzaju działalności (stan w dniu 31 XII 1987)

| Województwa | Jednostki | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | Ogółem | Rzemiosło | Transport osobowy i tow. | Handel i gastronomia | Placówki usługowe | Zagraniczne przedsiębiorstwa |
| Koszalińskie | 6979 | 4488 | 1406 | 893 | 187 | 5 |
| Słupskie | 5707 | 3849 | 1189 | 554 | 110 | 5 |

Źródło: Rocznik statystyczny województw 1987,GUS, Warszawa 1987, 224.

[20] *Zmierzch socjalizmu państwowego. Szkice z socjologii ekonomicznej*, pod red. W. Morawskiego, Warszawa 1994; *U Źródeł polskiego kryzysu. Społeczno-ekonomiczne uwarunkowania rozwoju gospodarczego Polski w latach osiemdziesiątych*, pod red. A. Müllera, Warszawa 1985.

Nie bez znaczenia był przecież wzrost i to dość istotny, jak prezentuje poniższa tabela, osób zatrudnianych w szeroko pojętym sektorze pozarolniczej gospodarki nieuspołecznionej, osiągających na ogół relatywnie wyższy poziom dochodów osobistych od pracowników uspołecznionych podmiotów, co niewątpliwie przekładało się na możliwości konsumpcyjne i akumulowania środków[21].

Tab. 28.Pracujący w pozarolniczej gospodarce nieuspołecznionej według rodzaju działalności jednostek (stan w dniu 31 XII 1987)

| Województwa | Pracujący | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Ogółem | Rzemiosło | Transport osobowy i towarowy | Handel i gastronomia | Placówki usługowe | Rybacy morscy | Zagraniczne przedsiębiorstwa |
| Polska | 1036661 | 774642 | 113415 | 79915 | 5194 | 1915 | 61580 |
| Koszalińskie | 13757 | 10251 | 1431 | 1410 | 209 | 268 | 188 |
| Slupskie | 13124 | 9957 | 1212 | 825 | 114 | 114 | 820 |

Źródło: tamże, s. 225.

## Zakończenie

Powyższe tabele pokazują w sposób nie budzący wątpliwości, iż w ciągu trzech dekad, pod wpływem obiektywnej konieczności wynikłej z sytuacji gospodarczej, nastąpiło ewolucyjne niemalże przejście od próby realizacji idei skrajnie etatystycznej wizji funkcjonowania systemu ekonomicznego, aż do realnego powrotu do ładu gospodarki rynkowej, opartego o zasady rachunku ekonomicznego i prywatnej własności środków produkcji[22].

Bezpośrednim efektem tego procesu była struktura handlu i usług, która stała się tworem o złożonej konstrukcji, wynikającej w decydujący sposób z poddania jej budowy w pierwszym okresie doraźnym imperatywom doktrynalno-politycznym, schyłkowego etapu funkcjonowania państwa realnego socjalizmu.

[21] Rocznik statystyczny 1987, GUS, Warszawa 1987, s. 92-94.
[22] A. Schaff, *Polskie requiem dla realnego socjalizmu*, (w:) „Nowe Drogi" 1990, nr 1, s. 39-57.

Krzysztof Bukowski

# OŚRODEK ODOSOBNIENIA W GŁĘBOKIEM (1981-1982) w dokumentach Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie

13 grudnia 1981 roku na terytorium PRL Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego wprowadziła stan wojenny. Jako podstawę prawną do zastosowania środka prewencyjnego w postaci internowania podawano wówczas artykuły 42-45 Dekretu z dnia 12 grudnia 1981 roku „O stanie wojennym". Wskazano tam, że obywatele polscy mający ukończone 17 lat, w stosunku do których ze względu na dotychczasowe zachowanie się zachodziło uzasadnione podejrzenie, że pozostając na wolności nie będą przestrzegać porządku prawnego albo prowadzić będą działalność zagrażającą interesom bezpieczeństwa lub obronności państwa, mogły być internowane na czas obowiązywania stanu wojennego w ośrodkach odosobnienia. Postępowanie w sprawach o internowanie prowadził z urzędu i wydawał decyzję o internowaniu Komendant Wojewódzki Milicji Obywatelskiej, na którego obszarze działania przebywała albo przed ukryciem się przebywała osoba, której dotyczyło postępowanie. Internowanie mogło być uchylone w czasie obowiązywania stanu wojennego, jeżeli w tym czasie ustały przyczyny uzasadniające internowanie. Prokurator Generalny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i podlegli mu prokuratorzy, kontrolować mieli przestrzeganie prawa w sprawach o internowanie na zasadach i w trybie prokuratorskiej kontroli przestrzegania prawa[1].

Dnia 12 grudnia 1981 roku gotowa była lista (wykaz) osób przewidzianych do internowania a które w poprzednim okresie czasu zajmowały w Polsce kierownicze stanowiska. Na wykazie tym znaleźli się:

Edward Gierek – b. I sekretarz KC PZPR, Piotr Jaroszewicz – b. premier rządu PRL, Edward Babiuch – b. premier rządu PRL, Jan Szydlak – b. sekretarz KC PZPR, Jerzy Łukaszewicz – b. sekretarz KC PZPR, Zdzisław Grudzień – b. I sekretarz KW PZPR w Katowicach, Tadeusz Pyka – b. wicepremier, Włodzimierz Lejczak – b. minister górnictwa i energetyki, Zdzisław Żandrowski – b. sekretarz KC PZPR, Tadeusz Wrzaszczyk – b. wicepremier, Franciszek Kaim – b. wicepremier, Jan Szotek – b. wiceminister przemysłu maszynowego, Józef Grenda – b. wiceminister zdrowia i opieki społecznej, Teresa Andrzejewska – b. przewodnicząca Komitetu Turystyki, Andrzej Trojan – b. wiceprzewodniczący GKK i S, Stanisław Juraszek – b. wojewoda w Zamościu, Jan Piskorski – b. prezydent miasta Zamościa, J. Smyczyński – b. I sekretarz KW PZPR w Ostrołęce, Jerzy Zasada – b. I sekretarz KW PZPR w Poznaniu, Mirosław Wierzbicki – b. wojewoda w Częstochowie, Antoni Krysiak – b. wojewoda w Częstochowie, Zbigniew Mrukowicz – b. wicewojewoda w Częstochowie, Władysław Śleboda – b. prezy-

[1] Dz.U. nr 29, poz 154 z dnia 14 grudnia 1981 r.

dent Poznania, Andrzej Śliwiński – b. wojewoda w Pile, Józef Majchrzak – b. I sekretarz KW PZPR w Bydgoszczy, Ludwik Drożdż – b. I sekretarz KW PZPR we Wrocławiu, Jerzy Kusiak – b. I sekretarz KW PZPR w Kaliszu.

Część wymienionych miała zostać umieszczona w Ośrodku Odosobnienia w Promniku, zaś pozostali w Ośrodku Odosobnienia w Juracie. Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz umieszczeni mieli być w oddzielnych domkach fińskich.

Dodatkowo w przedmiotowym wykazie wskazano, iż należy rozważyć internowanie następujących osób: Józef Łabudka – b. wojewoda bielsko-bialski, Wiesław Kiczan – b. wiceminister górnictwa i energetyki, Edmund Lechman – b. wojewoda bydgoski, Jan Przytorski – b. wojewoda toruński, Zbigniew Nadwotowski – b. wojewoda wrocławski, Bernard Kokowski – b. prezydent Miasta Koszalina, Edward Dobii – b. wojewoda włocławski, Przemysław Piskorski – b. wojewoda włocławski, Jan Stępień – b. wojewoda słupski, Włodzimierz Tyras – b. wojewoda słupski, M. Wołynia – b. wiceprezydent Miasta Płocka, Andrzej Zajdel – b. wiceprezydent Miasta Płocka.

Wymienieni mieli być osadzeni w Ośrodku Odosobnienia w Promniku oraz w Ośrodku Odosobnienia w Juracie[2]. Łącznie miało podlegać internowaniu 39 osób. Zgodnie ze sporządzonym następnie wykazem osób internowanych, które w poprzednim okresie zajmowały kierownicze stanowiska internowano (docelowo) dokładnie 39 osób. W tym wykazie znajdowały się rubryki, w których podawano dane osób internowanych, daty internowania , ale również rubryki zatytułowane „Osoby, którym przedstawiono zarzuty", oraz „ Osoby przeciwko którym prowadzone jest postępowanie karne, a nie przedstawiono zarzutów" [3].

Jeszcze 12 grudnia 1981 roku dokonano przeglądu budynków w Ośrodku Odosobnienia w Promniku, gdzie miała trafić część z zatrzymanych – internowanych osób[4]. 13 grudnia 1981 roku funkcjonariusz Biura Ochrony Rządu w rozmowie z dowódcą Załogi Ośrodka Wypoczynkowego „Promnik" ustalił jakie były braki w tym ośrodku. Dowódca tego ośrodka skarżył się, między innymi, na brak: nakryć stołowych, odbiorników radiowych i telewizorów, środków łączności dla komendy ośrodka, lekarza kardiologa, 1000 litrów oleju napędowego do agregatu prądotwórczego, kucharza dla internowanych, środków i przyborów do higieny osobistej, elektryka do usunięcia awarii[5].

Na dzień 14 grudnia 1981 roku w Ośrodku Odosobnienia „Promnik" internowali byli: Edward Gierek, Piotr Jaroszewicz, Edward Babiuch, Jan Szydlak, Jerzy

[2] Instytut Pamięci Narodowej, Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów w Warszawie (dalej skrót IPN, OBU i AD w Warszawie ) sygn. IPN BU 01255/462/ CD, Wykaz z dnia 12 grudnia 1981 r., osób przewidzianych do internowania, które w poprzednim okresie zajmowały kierownicze stanowiska (brak podpisu autora), k. 29-33.

[3] Ibidem, … , Wykaz osób internowanych, które w poprzednim okresie czasu zajmowały kierownicze stanowiska, k. 46-48.

[4] IPN, BU i AD w Warszawie, sygn. IPN BU 2321/1/ CD, Notatka służbowa z dnia 12 grudnia 1981 r., (bez podpisu wytwórcy ), k. 23 – 27.

[5] Ibidem, … , Notatka służbowa z dnia 13 grudnia 1981 r., podpisana przez por. Jana Łukasiewicza z Biura Ochrony Rządu, k. 28 .

Łukaszewicz, Zdzisław Grudzień, Zdzisław Żandarowski, Jan Szostek, Józef Grenda, Franciszek Kaim, Tadeusz Wrzaszczyk, Włodzimierz Lejczak.

W Ośrodku Odosobnienia w Juracie internowani byli: Teresa Andrzejewska, Andrzej Trojnar, Stanisław Juraszek, Jan Piskorski, Mirosław Wierzbicki, Antoni Krysiak, Zbigniew Mrukiewicz, Ludwik Drożdż, Zbigniew Nadratowski, Józef Łabudek, Wiesław Kiczan, Andrzej Zajdel, Józef Majchrzak, Andrzej Śliwiński, Władysław Śleboda, Edmund Lechman, Jan Przytarski, Przemysław Piskorski, Włodzimierz Tyras, Jan Stępień, Edward Dobija, Jerzy Zasada, Jerzy Kusiak. Nie udało się wówczas jeszcze internować czterech osób: M. Wołyniaka, Tadeusza Pyka, J. Smyczyńskiego i Tadeusza Wrzaszczyka[6].

W Ośrodku Odosobnienia w Juracie (w obiekcie Mewa) przyjmowaniem osób internowanych oraz ochroną wewnętrzną zajmowali się funkcjonariusze Biura Ochrony Rządu. Osobiście za bezpieczeństwo osób internowanych odpowiedzialny był inspektor Wydziału I BOR ppor. A. Deptuch. On to sporządził notatkę z tych czynności datowaną na dzień 19 grudnia 1981 roku. Warto zacytować ją w całości. O to jej treść:

„ Zgodnie z otrzymanym poleceniem dnia 13.12.1981 r. o godz. 11.20 przyjąłem obowiązki odpowiedzialnego za bezpieczeństwo osób internowanych na obiekcie „Mewa" w Juracie. Wraz ze mną powyższe zadanie wykonywali: 1. sierż. sztab. Zbigniew Kuźniecow, 2. plut. Ryszard Grabowski. Dowództwo załogi ochraniającej obiekt przejął kpt. Mielczarek z NJW MSW, który zajął się całokształtem zadań związanych z ochroną zewnętrzną oraz aprowizacją. Grupa BOR zajęła się przyjmowaniem osób internowanych oraz ochroną wewnętrzną. Pod względem łączności oraz zabezpieczenia paliwa dla samochodów BOR, powracających do Warszawy współpracowałem z Kapitanatem Portu Hel oraz Komendantem Garnizonu Hel. W celu zabezpieczenia właściwej ochrony osób internowanych oraz braku regulaminu, ustaliliśmy następujące zasady ogólne, obowiązujące internowanych:

1. Internowani w zasadzie przebywają w miejscu zakwaterowania. 2. Zezwala się na spacery po terenie obiektu, nie trwające dłużej niż ½ godziny jednorazowo, bez ograniczenia ilości wyjść. 3. Każdorazowe wyjście z miejsca zakwaterowania zostaje odnotowane w książce wyjść. 4. Opuszczenie obiektu może nastąpić w wyjątkowych przypadkach tylko za moją zgodą i w towarzystwie funkcjonariusza BOR.

Dnia 13.12.81 r. na obiekt przybyły następujące osoby internowane:

1. Andrzejewska Teresa, 2. Dobija Edward, 3. Drożdż Ludwik, 4. Kiczan Wiesław, 5. Krysiak Antoni, 6. Lehmann Edward, 7. Łabudek Józef, 8. Majchrzak Józef, 9. Mrukowicz Zbigniew, 10. Nadratowski Zbigniew, 11. Piskorski Jan, 12. Piskorski Przemysław, 13. Przytarski Jan, 14. Stępień Jan, 15. Śleboda Władysław, 16. Śliwiński Andrzej, 17. Trojnar Andrzej, 18. Tyras Włodzimierz, 19. Wierzbicki Mirosław, 20. Zajdel Andrzej, 21. Zasada Jerzy. Dnia 14.12.1981 r. w godzinach

[6] Ibidem, … , Wykaz z dnia 14 grudnia 1981 r., osób internowanych na obiektach, podpisany przez Dyrektora BOR płk. mgr Stefana Pawłowskiego, k. 31 – 32.

nocnych przybyli jeszcze ob. ob. Juraszek Stanisław i Kusiak Jerzy. Stan internowanych zamknął się na liczbie 23 i taki pozostał do końca. Dnia 14.12.1981 r. zgodnie z instrukcją zostały odebrane dowody osobiste osób internowanych z wyjątkiem ob. ob. Zasada Jerzy i Piskorski Przemysław, którzy twierdzili, że dowodów osobistych nie posiadają. Stan psychiczny osób internowanych w miarę upływu czasu systematycznie się pogarszał. Znaczenie wzrosło zdenerwowanie w momencie ogłoszenia komunikatu z podaniem nazwisk osób internowanych. Pod względem psychicznym wyjątkową słabością odznaczali się ob. ob. Andrzejewska Teresa, Piskorski Jan i Tyras Włodzimierz. Dnia 15.12.81 r. o godz. 10.00 ob. Kiczan Wiesław zgłosił prośbę o wizytę lekarza w związku z bezsennością i bólami brzucha. O godz. 13.00 ob. Kiczan wraz z sierż. sztab. Zbigniewem Kuźniecowem udali się do Szpitala Marynarki Wojennej na Helu, gdzie został zbadany przez Komandora Jaworskiego, który po przepisaniu leków o charakterze profilaktycznym, stwierdził, że nie zachodzi potrzeba leczenia zamkniętego ani też intensywnego leczenia ambulatoryjnego. O godz. 14.30 ob. Kiczan powrócił na obiekt. Dnia 16.12.81 r. o godz. 23.00 otrzymałem informację „Pod embargo" od Zastępcy Dyrektora BOR płk W. Godziszewskiego, że w dniu następnym w godzinach rannych przeprowadzona zostanie operacja przemieszczenia osób internowanych.

Dnia 17.12.81 r. o godz. 8.30 odbyłem telefoniczną rozmowę z płk W. Godziszewskim, który polecił mi przygotować protokół przekazania internowanych innej osobie, przyjąć na obiekt dwa autokary z Marynarki Wojennej przeznaczone do przewiezienia internowanych na lotnisko „Babie Doły". Otrzymałem jednocześnie polecenie oczekiwania na sygnał rozpoczęcia operacji. Przekazanie internowanych miało nastąpić w miejscu lądowania środka transportu. W związku z powyższym o godz. 9.00 dałem polecenie internowanym przygotowania się do wyjazdu. Sygnał do rozpoczęcia operacji otrzymałem o godz. 13.40 od płk Guderskiego z NJW MSW. Prośbę potwierdzenia rozkazu u przełożonych z BOR uniemożliwił brak łączności telefonicznej. O godz. 14.00 po uprzednim załadowaniu internowanych do autokaru z wyznaczeniem zadań dla funkcjonariuszy BOR, biorących udział w operacji i kierowców autokarów oraz dokładnym sprawdzeniu pomieszczeń zajmowanych przez internowanych, wyruszyliśmy w nakazanym kierunku. Autokar wiozący internowanych poprzedzony był przez drugi autokar – pozorujący. O godz. 15.05 dotarliśmy na lotnisko bez nadzwyczajnych wydarzeń. O godz. 15.10 śmigłowiec wystartował, udając się w wyznaczone miejsce. O godz. 16.20 nastąpiło lądowanie na lotnisku w Mirosławcu. Na lotnisku oczekiwał kpt. Stanisław Wudera z KWMO Koszalin wraz z podległą mu grupą funkcjonariuszy MO, któremu zgodnie z otrzymaną uprzednio instrukcją od płk W. Godziszewskiego przekazałem protokólarnie nadzór nad internowanymi"[7].

Podobnie wyglądało przewiezienie osób internowanych z ośrodka „Promnik". Internowani zostali zabrani autokarem o godzinie 14.02 i udali się na lotnisko Bemowo. W autokarze okna były zasłonięte a internowanym nie pozwolono ich

[7] IPN, BU i AD w Warszawie, sygn. IPN BU 2321/1/CD, Notatka Służbowa z dnia 19 grudnia 1981 r., podpisana przez Inspektora Wydziału I BOR ppor. A. Deptucha, k. 35-38.

odsłonić. O godzinie 15.15 kolumna przybyła na teren lotniska i internowanych umieszczono w śmigłowcu. Z uwagi na jego awarię osoby internowane musiały przesiąść się do innej maszyny i 16.14 nastąpił odlot. Lot trwał dwie godziny i jedną minutę. Wówczas śmigłowiec wylądował na lotnisku w Mirosławcu. Na lotnisku nie było żadnych umówionych osób ani pojazdów. Po podjętych interwencjach o godzinie 20.30 przyjechał autokar, który zabrał internowanych i funkcjonariuszy BOR. Do Ośrodka Odosobnienia w Głębokiem kolumna dojechała o godzinie 21.50. Autokar z internowanymi był pilnowany przez samochód osobowy oraz samochód zamykający kolumnę z mundurowymi funkcjonariuszami Milicji Obywatelskiej. Po przybyciu na miejsce dowódca ochrony obiektu odmówił pomocy przy przeniesieniu bagaży internowanych z autokaru do ośrodka mówiąc „ażeby nosili sobie sami". Warto podkreślić, iż przy wchodzeniu internowanych do budynku ustawiło się w korytarzu około 10 funkcjonariuszy milicji, którzy zwracali się do przechodzących internowanych „o już te złodzieje są tu, po ch… ich tu przywieźli" itp. Dopiero po interwencji szefa przybyłej grupy BOR Inspektora Wydziału I por. S. Szablińskiego funkcjonariusze rozeszli się. Osoby internowane rozmieszczone zostały na II piętrze w poszczególnych pokojach. Mimo późnej pory dowódca obiektu odmówił wydania posiłków czy nawet ciepłej herbaty przybyłym osobom internowanym. Dopiero stanowcza reakcja por. S. Szablińskiego spowodowała, iż internowani otrzymali herbatę a niektórzy również po kromce chleba z masłem. Komendant ośrodka oświadczył, iż „on by im zrobił spanie, ale w namiotach, a jeść dopiero da im jutro".

Warunki w OO w Głębokiem były złe. Pokoje były nie ogrzane, temperatura tam panująca była niska około 9 stopni, nieszczelne były okna a grzejniki wyłączone. Nie było ciepłej wody. Ośrodek nie był przygotowany do przyjęcia internowanych. Węgiel do opalania miał być dostarczony dopiero na drugi dzień. O godzinie 23.30 zaczęto uruchomiać ogrzewanie w pokojach internowanych. Internowani z Edwardem Gierkiem zostali przekazani kapitanowi Stanisławowi Wudera z KWMO w Koszalinie dnia 17 grudnia 1981 roku[8]. W związku z tymi warunkami i zaistniałą sytuacją Dyrektor Biura Ochrony Rządu skierował do Komendanta Wojewódzkiego MO w Koszalinie płk. Andrzeja Marcinkowskiego pismo, w którym zgodnie z poleceniem Ministra Spraw Wewnętrznych Towarzysza Generała Dywizji Czesława Kiszczaka, prosił o bliższe zainteresowanie się przedmiotową sprawą i podjęcie w uzgodnieniu z kompetentnymi czynnikami stosownych przedsięwzięć w celu uzdrowienia zaistniałej sytuacji[9]. W załączonej do tego pisma notatce służbowej z dnia 19 grudnia 1981 roku por. S. Szabliński napisał:

„Melduję, że zgodnie z poleceniem Dyrektora Biura Ochrony Rządu w dniu 18.12.1981 r. dokonałem: przewiezienia z Promnika na lotnisko Bemowo w Warszawie, przetransportowania śmigłowcem z Bemowa do Mirosławca, przewiezie-

[8] Ibidem, … , Raport z dnia 18 grudnia 1981 r., podpisany przez Inspektora Wydziału I BOR por. Stanisława Szalińskiego, k. 42-45.
[9] Ibidem, … , Pismo Dyrektora BOR płk mgr S. Pawłowskiego z dnia 22 grudnia 1981 r., skierowane do Komendanta Wojewódzkiego MO w Koszalinie płk Andrzeja Marcinkowskiego, k. 55.

nia z Mirosławca do miejscowości Głębokie – osób dotychczas internowanych z siedzibą w Promniku. Po wylądowaniu w Mirosławcu udaliśmy się autokarem wraz z osobami internowanymi do miejscowości Głębokie. W autokarze w czasie przejazdu przebywało 5 funkcjonariuszy MO, jako konwój. Autokar w czasie przejazdu ochraniany był przez pilotów MO, prowadzącego i zamykającego. Po przybyciu do miejsca docelowego, poprosiłem dowódcę ochrony kpt. Wudera z KSMO Koszalin, aby jego funkcjonariusze pomogli przenieść bagaże z autokaru do budynku. Kpt. Wudera kategorycznie odmówił, oświadczając „ażeby sobie sami nosili" – bagaż przenieśli funkcjonariusze BOR. W czasie wchodzenia osób internowanych do budynku, ustawiło się na korytarzu 10 funkcjonariuszy MO, którzy kwitowali wejście osób internowanych słowami: „o już te złodzieje są tu" oraz używając wulgarnych zwrotów. Osoby internowane mogły słyszeć wspomnianą reakcję funkcjonariuszy. Natychmiast poleciłem, ażeby ci funkcjonariusze rozeszli się, uczynili to niechętnie. Po rozmieszczeniu internowanych, udałem się do dowódcy obiektu – oficera WP z prośbą o umożliwienie spożycia posiłku osobom internowanym. W/w oświadczył, że dla funkcjonariuszy BOR będzie kolacja, dla pozostałych – nie. Poprosiłem w sposób kategoryczny o podanie posiłków dla wszystkich, oświadczając jednocześnie, ze osoby internowane od godz. 12.00 nic nie spożywali, zwracając przy tym uwagę, że kilku z nich jest po przebytych zawałach. Dowódca obiektu oficer WP oświadczył, „że on by im zrobił spanie, ale w namiotach, a jeść dał dopiero jutro". Ostatecznie osoby internowane otrzymały po kubku gorącej herbaty, a niektórzy po kromce chleba z masłem. W czasie sprawdzania pomieszczeń dla osób internowanych, usytuowanych na II piętrze tego budynku, stwierdziłem, że pomieszczenia nie są przygotowane, a ponadto: pokoje były bardzo zimne – temperatura około 9 C, nieszczelne okna, zimne grzejniki. O godz. 23.30 stwierdziłem, że grzejniki były już ciepłe. Była już także ciepła woda. Z kpt. Wuderą – dowódcą ochrony fizycznej obiektu uzgodniłem zasady i formy ochrony obiektu"[10].

W poszczególnych pokojach internowani sami się dobierali. Ze względu na niską temperaturę panującą w pokojach otrzymali dodatkowe koce. Zainteresowanie nimi wśród personelu ośrodka było duże. W większości byli to pracownicy cywilni, od których odebrano stosowne zobowiązania o zachowaniu tajemnicy. Zabezpieczeniem tego obiektu zajęli się funkcjonariusze KWMO w Koszalinie. Na terenie ośrodka stale przebywało 15 funkcjonariuszy MO uzbrojonych w broń krótką i długą. Odpowiedzialnym był kapitan Stanisław Wudera. Na II piętrze, gdzie przebywali internowani, zorganizowano dwa posterunki – przy klatkach schodowych. Na I piętrze był stały posterunek przy aparaturze łączności. Przy wejściu do budynku w holu był posterunek dwuosobowy, który legitymował wchodzących i wychodzących z obiektu. Wejść na jego teren mogły tylko osoby posiadające ważną przepustkę. Na terenie ośrodka był punkt ambulatoryjny, w którym dyżur

[10] Ibidem, …, Notatka służbowa z dnia 19 grudnia 1981 r., sporządzona przez Inspektora Wydziału I BOR por. S. Szablińskiego, k. 56 – 57.

pełnił o wyznaczonej godzinie lekarz i pielęgniarka, jednak lekarz był stale obecny na obiekcie[11]. Później do dyspozycji była również karetka pogotowia.

Internowani przebywali w pokojach jedno – czteroosobowych z typowym wyposażeniem hotelowym. W pokojach były odbiorniki radiowe. Internowani mogli się swobodnie ze sobą kontaktować. Zmiana pościeli odbywała się co dwa tygodnie.

Do dyspozycji mieli łazienkę i dwa prysznice. Czynna była świetlica z telewizorem i biblioteka. W godzinach od 7.00 do 20.00 czynna była kawiarnia, do której internowani mieli swobodny dostęp. W jej bufecie mogli nabywać papierosy, słodycze, jabłka, herbatę. Chwilowe były braki w zaopatrzeniu w kawę. Początkowo były poważne braki w zaopatrzeniu internowanych w środki piorące, pasty do zębów, kremów do golenia, żyletek, mydła. Te braki zostały usunięte do dnia 13 stycznia 1981 roku. Praniem bielizny internowanych zajmowali się pracownicy cywilni ośrodka. Wydawanie posiłków odbywało się na stołówce, na terenie ośrodka na parterze. Podopieczni mieli prawo do godzinnego spaceru dziennie, który odbywał się na terenie obiektu poza budynkiem. Mieli prawo do odwiedzin raz w miesiącu w sobotę. Odwiedziny odbywały się za zezwoleniem Komendanta Wojewódzkiego MO , który wydał decyzje o internowaniu. O fakcie odwiedzin decydowało również kierownictwo KW MO w Koszalinie. Odwiedziny odbywały się w pięciu przeznaczonych do tego pokojach na zasadach pełnej swobody. Internowani mieli prawo do korespondencji. Dzień w Ośrodku Odosobnienia w Głębokiem zaczynał się o godzinie 6.00 pobudką. Od godziny 7.30 do 8.00 było I śniadanie, zaś w godzinach od 10.30 do 11.00 wydawane było II śniadanie. W godzinach od 11.00 do 13.00 był spacer a od godziny 14.30 do 15.00 wydawano obiad. Po obiedzie do 15.45 można było wyjść na spacer. Od godziny 18.30 do 19.00 była kolacja. Cisza nocna trwała od 22.00 do 6.00 rano.

Swoją służbę w OO w Głębokiem tak opisał w notatce z dnia 23 grudnia 1981 roku Waldemar Kazimierczak – Młodszy Inspektor Wydziału I BOR. O to jej fragment:

„W dniu 17 grudnia 1981 o godz 7.30 rozpocząłem wraz z tow. PRZYBYLSKIM służbę na obiekcie „GŁEBOKIE". W dniu tym podopieczni dobierali się w pokojach i zagospodarowywali. Z uwagi na niską temperaturę otrzymali dodatkowe koce. W pierwszym dniu pobytu, było duże zainteresowanie pracowników obiektu osobami zamieszkałymi na II piętrze. Budynek jest przeznaczony na ośrodek wczasowy w okresie letnim. Na obiekcie większość pracowników stanowią pracownicy cywilni. Komendant obiektu ppłk STEFAŃSKI pobrał zobowiązanie o zachowaniu tajemnicy od wszystkich pracowników. Zabezpieczenie obiektu jest zorganizowane przez KWMO Koszalin. Na terenie obiektu przebywa stale 15 funkcjonariuszy MO uzbrojonych w broń krótką i długą. Odpowiedzialnym jest kpt WUDERA z KWMO Koszalin. Na II kondygnacji zorganizowano dwa posterunki, przy dwóch klatkach schodowych, funkcjonariusze ci uniemożliwiają schodzenie

[11] Ibidem, … , Notatka Służbowa z dnia 23 grudnia 1981 r., podpisana przez młodszego Inspektora Wydziału I BOR ppor. Waldemara Kazimierczaka, k. 61-66.

zarówno podopiecznym jak również uniemożliwiają przedostaniu się osobom, których obecność jest zbędna.

Na I kondygnacji jest stały posterunek przy aparaturze łączności radiowej. W holu przy wejściu głównym jest posterunek dwuosobowy, który wpuszcza na teren obiektu tylko pracowników posiadających ważną przepustkę. Medyczne zabezpieczenie stanowi ambulatorium, w którym pełni dyżury o wyznaczonej godzinie lekarz z pielęgniarką, po za wyznaczonymi godzinami lekarz jest stale obecny na obiekcie. Wyżywienie jest prowadzone na stołówce, która znajduje się na parterze.

Podopieczni mają wyznaczony raz dziennie godzinny spacer, który odbywa się na terenie obiektu. Podczas spaceru funkcjonariusze MO pełnią służbę z bronią długą na zewnątrz budynku.

W pierwszych trzech dniach pobytu zauważyłem nadmierną ciekawość pracowników obiektu, a także wrogie nastawienie wobec podopiecznych. Pracownicy obiektu wypowiedziami typu „że nareszcie zgarnęli złodziei" „Za długo się cackali z złodziejami" „Nie warto dawać im jeść ani martwić się że mają zimno" podkreślali swój nieprzychylny stosunek do podopiecznych. Po zaobserwowaniu takich zjawisk przeprowadziłem rozmowę z odpowiedzialnymi za zabezpieczenie oraz z komendantem obiektu. Reprymenda nasza w stosunku do funkcjonariuszy przyniosła rezultaty pozytywne.

Po trzech dniach ciekawość opadła, pracownicy wykonywali obowiązki swoje normalnie nie zwracając uwagi na przebywające osoby. Niepokojąca stała się informacja że o pobycie na obiekcie podopiecznych wiedzą w okolicznych wioskach i miasteczkach, pracownicy obiektu są nagabywani przez mieszkańców okolicznych miasteczek o lokatorach obiektu. Niepokojącym zjawiskiem jest również to że zezwolono na sprzątanie pokoi przez sprzątaczki, daje to możliwość przeniesienia niekontrolowanej poczty poza obiekt.

Komendant poligonu płk PETRYKOWSKI przekazał nam informację niepotwierdzoną o tym jakoby w LESZNIE lub DRAWSKU przebywały rodziny podopiecznych. Sami podopieczni zaś w pierwszych dniach pobytu wykazywali dużo zdenerwowania i załamania np. gen. Jaroszewicz nie golił się przeważnie siedział sam i robił wrażenie obłąkanego. Ob. Z. Grudzień miał podwyższone ciśnienie i żalił się że jest ciężko przeziębiony co badania i prześwietlenie w szpitalu nie wykazało. Po upływie kilku dni zauważyłem, że podopieczni stają się więcej pogodni, gen Jaroszewicz zmienił się w sposób znaczny, goli się dużo spaceruje po korytarzu prowadzi dyskusje w pokojach. Z. Grudzień zaś wyszedł na I spacer i nie leży w łóżku. Komendant po konsultacji z lekarzem umożliwił zakup jabłek podopiecznym, którzy twierdzili że przydało by się więcej witamin. Podopieczni nie wnoszą zbyt wielkich żądań kilkakrotnie pytano o korespondencję, możliwość dowiezienia garderoby, przyborów toaletowych. Przy wyjeździe moim z obiektu E. Gierek prosił abym spowodował przysłanie pieniędzy w kwocie 2000 zł oraz pasty do zębów i golenia. Z. Żandarowski prosił także o przysłanie przez małżonkę kwoty 2000 zł. Inni podopieczni swoje prośby i potrzeby zawarli w listach. Lekarz

na prośbę podopiecznych sporządził wykaz 6-ciu lekarstw niezbędnych podopiecznym i przekazał mnie przed wyjazdem"[12].

W przedmiotowym ośrodku dokonana została w różnych terminach kontrola oraz wizytacja. Kontrolę Ośrodka Odosobnienia dla osób internowanych w Głębokiem dnia 22 stycznia 1982 roku przeprowadzili zastępca prokuratora wojewódzkiego w Koszalinie Zenon Guderian oraz naczelnik Wydziału II Prokuratury Wojewódzkiej w Koszalinie Janusz Korpalski. W sporządzonym przez nich dnia 23 stycznia 1982 roku sprawozdaniu czytamy:

„Kontrolę przeprowadzono w dniu 22 stycznia 1982 roku w oparciu o polecenie i wskazania Prokuratora Generalnego PRL z dnia 21 stycznia 1982 roku i w myśl upoważnienia wynikającego z art. 44 dekretu z dnia 12 grudnia 1981 roku o stanie wojennym. W dniu kontroli w ośrodku przebywało trzydzieści jeden osób internowanych. W odniesieniu do szesnastu internowanych brak w ośrodku dokumentacji w postaci decyzji właściwego Komendanta Wojewódzkiego MO o internowaniu oraz nakazu zatrzymania i doprowadzenia. Według oświadczenia Komendanta ośrodka stosowne dokumenty znajdują się w Warszawie w MSW. Komendant ośrodka dysponuje imienną listą zawierającą imię i nazwisko internowanego. Lista ta obejmuje 13 osób internowanych: Edwarda Gierka, Piotra Jaroszewicza, Edwarda Babiucha, Jana Szydlaka, Jerzego Łukaszewicza, Zdzisława Grudnia, Zdzisława Żandarowskiego, Jana Szotka, Józefa Grendę, Franciszka Kaima, Tadeusza Wrzaszczyka, Włodzimierza Lejczaka, Tadeusza Pykę.

Nadto wobec trzech osób internowanych, a nie wymienionych na liście, również brak wskazanych dokumentów. Dotyczy to: Przemysława Piskorskiego, Józefa Majchrzaka, Jana Przytarskiego.

W odniesieniu do pozostałych osób internowanych, a to: Andrzeja Zajdla, Jana Stępnia, Jana Piskorskiego, Stanisława Juraszka, Włodzimierza Tyrasa, Zbigniewa Nadratowskiego, Jerzego Zasady, Wiesława Kiczana, Andrzeja Śliwińskiego, Edmunda Lehmana, Zbigniewa Mrukowicza, Józefa Zabudka, Mirosława Wierzbickiego, Andrzeja Trojnara, Edwarda Dobija, Kierownik ośrodka dysponuje zarówno decyzją właściwego Komendanta Wojewódzkiego MO o internowaniu jak i nakazem zatrzymania i doprowadzenia. Znakomita większość tych dokumentów zawiera w różnym stopniu, formalne braki, do których w szczególności zaliczyć należy: brak pieczęci nagłówkowej i okrągłej, brak daty sporządzenia, brak pozostałych danych osobowych, brak wskazania podstawy prawnej internacki, brak podpisu osoby internowanej na nakazie zatrzymania i doprowadzenia i o przyjęciu do wiadomości decyzji.

Ośrodek zorganizowany jest na bazie wojskowego ośrodka szkoleniowego – budynek murowany typu hotel – internat o trzech kondygnacjach z ogrzewaniem centralnym.

[12] Ibidem, … , Notatka Służbowa z dnia 23 grudnia 1981 r., podpisana przez młodszego Inspektora Wydziału I BOR ppor. Waldemara Kazimierczaka, k. 64 – 66.

Brak pisemnego regulaminu działania ośrodka. Codzienne czynności odbywają się według zaleceń centrali MSW przekazywanych przez funkcjonariuszy BOR – u oraz kierownictwa KW MO w Koszalinie.

Przebieg dnia dla osób internowanych przedstawia się następująco:

godz. 6.00 – pobudka, 7.30-8.00 – śniadanie, 10.30-11.00 – drugie śniadanie, 11.00-13.00 – spacer, 14.30-15.00 – obiad, 15.00-15.45 – spacer, 18.30-19.00 – kolacja, 22.00-6.00 – cisza nocna.

Jakkolwiek w ośrodku brak dokumentu stwierdzającego dzienną kaloryczność posiłków dla osób internowanych, to według oświadczenia Komendanta ośrodka – co znalazło pełne potwierdzenie w rozmowach z osobami internowanymi – posiłki są całkowicie wystarczające, urozmaicone i smaczne. Posiłki przygotowywane są przez zespół pracowników cywilnych ośrodka a podawane w sali jadalnej wspólnie dla wszystkich osób internowanych. Jakość i ilość posiłków nie było żadnych skarg.

Opieka lekarska zapewniona w ośrodku przez 24 godziny w ciągu doby. Dyżuruje lekarz wojskowy i pielęgniarka oraz karetka pogotowia z kierowcą. Druga karetka pogotowia z dyżurującymi całą dobę lekarzem i pielęgniarką może być w każdej chwili w dyspozycji z oddalonego o 5 km ośrodka Jaworze.

Internowani przebywają w pokojach 1-4 osobowych z typowym wyposażeniem hotelowo – internatowym z aparatem radiowym w każdym pokoju. Zachowana pełna możliwość swobodnego wzajemnego kontaktowania się osób internowanych.

Do dyspozycji internowanych łazienka i dwa prysznice, świetlica z telewizorem, biblioteka, nadto w godzinach od 7.00-20.00 dostęp do kawiarni. W czynnym bufecie kawiarni każda osoba internowana może nabyć papierosy, słodycze, jabłka, herbatę. W najbliższych dniach ma być dostępna ponownie kawa (chwilowy brak).

Zmiana pościeli odbywa się co dwa tygodnie. Środki higieny i czystości zapewnione. Przed 13 stycznia 1982 roku były indywidualne prośby osób internowanych w przedmiocie braku środków piorących, pasty do zębów, kremu do golenia, żyletek, mydła.

Z dniem 13 stycznia braki te zostały uzupełnione.

Pranie bielizny osobistej osób internowanych wykonują pracownicy cywilni ośrodka. Odwiedziny członków rodzin internowanych odbywają się raz w miesiącu w sobotę. Odwiedziny odbywają się stosownie do zezwolenia Komendanta Wojewódzkiego MO, który wydał decyzję o internowaniu. O fakcie odwiedzin decyduje również kierownictwo KW MO w Koszalinie. Odwiedziny odbywają się w pięciu wyznaczonych do tego celu pokojach na warunkach pełnej swobody.

Osoby internowane korzystają w pełni z prawa korespondencji. Kierowaniem korespondencji wychodzącej i przychodzącej zajmowali się do dnia 22 stycznia 1982 roku funkcjonariusze BOR-u, z tym dniem czynności te przejęte zostały przez kierownictwo KW MO w Koszalinie.

Czynności w zakresie bezpieczeństwa osób internowanych, wykonywane są według stosownego planu. Obiekt chroniony jest przez grupę szesnastu funkcjonariuszy MO (w tym komendant ośrodka) oraz obecni są nadto dwaj funkcjonariusze BOR-u.

W trakcie rozmów z osobami internowanymi na temat warunków pobytu (rozmowy przeprowadzono z Edwardem Gierkiem, Piotrem Jaroszewiczem, Tadeuszem Pyką, Edwardem Babiuchem, Janem Szydlakiem, Tadeuszem Wrzaszczykiem, Janem Stępniem i Andrzejem Zajdlem) nie zostały zgłoszone żadne istotne skargi i uwagi. Internowany Piotr Jaroszewicz zgłosił uwagi w przedmiocie małego ekranu telewizora i braku telewizora do odbioru w kolorze oraz propozycję, aby częściej (nie co dwa tygodnie) zmieniano bieliznę pościelową i aby spacery na zewnątrz budynku nie były ograniczone limitem czasu a mogły się odbywać w pełnym zakresie światła dziennego. Internowany Andrzej Zajdel (b. wiceprezydent Płocka) zgłosił niezrozumiały dla niego fakt braku korespondencji od rodziny (sam napisał 9 listów)"[13].

W dniu 18 marca 1982 roku posłowie Stefan Grodziński i Jadwiga Maria Kurzawińska z ramienia Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości Sejmu PRL przeprowadzili wizytację Ośrodka Odosobnienia w Głębokiem. Po zapoznaniu się z warunkami, w których przebywali internowani i po przeprowadzonej rozmowie zbiorowej z jedenastoma tam przebywającymi internowanymi zgłosili następujące uwagi:

– internowani nie otrzymują podstawowych środków do utrzymania higieny osobistej (mydło, proszek, pasta do zębów, papier toaletowy);
– pozbawieni są wszelkiej prasy, zabrano im radia, ograniczono ilość książek;
– nie mają możliwości czynienia jakichkolwiek zakupów (zapewnionych regulaminem) mimo, iż na terenie ośrodka znajduje się zaopatrzony kiosk;
– w większości nakazów internowania brak podania przyczyn internowania;
– internowani trzykrotnie pisali odwołania od decyzji internowania, do tej pory nie mają żadnej odpowiedzi;
– Obywatel Lejczak decyzje o internowaniu (kserokopię decyzji, bez zamieszczonego pouczenia jakie przysługują mu uprawnienia) otrzymał dopiero 23 lutego br., uprzednio rodzina informowała się w Komendzie Stołecznej, gdzie stwierdzono, że nie figuruje na liście internowanych;
– listy od i do internowanych dochodzą z ogromnym opóźnieniem (5 tygodni i dłużej);
– internowani dowiadują się od rodzin, że przygotowuje się przeciwko nim akty oskarżenia, ale nie mają żadnej możliwości przygotowania obrony, wybrania adwokata. Bardzo często nie znają w ogóle aktów oskarżenia;
– internowani nie mają możliwości skorzystania z przepustki w ciężkich sytuacjach rodzinnych (np. operacja raka u matki lub żony) podczas gdy internowani członkowie „Solidarności" otrzymują je;
– decyzje i zawiadomienia sądowe, w których obowiązuje 7-dniowy termin odwołania się otrzymują po kilku tygodniach;

[13] IPN, BU i AD w Warszawie, sygn. IPN BU 01255/462/CD, Sprawozdanie z dnia 23 stycznia 1982 r., z kontroli Ośrodka Odosobnienia dla Osób Internowanych w Głębokiem woj. koszalińskie, k. 276-279.

– otrzymują zawiadomienia o terminie rozprawy sądowej i do ostatniego dnia nie wiedzą czy w ogóle będą mogli pojechać;
– prasa publikuje dane z aktu oskarżenia z podaniem nazwisk chociaż nie było jeszcze rozprawy i nie zapadł wyrok, a sam internowany o prowadzonym dochodzeniu i wysuwanych zarzutach nic nie wiedział, np. 22 lutego opublikowano dane z aktu oskarżenia a internowany dostał go 18 marca;
– ze względu na niedoinformowanie tamtejszego ośrodka jednemu z internowanych uniemożliwiono wystąpienie z prośbą o uchylenie internowania ze względu na stan zdrowia;
– internowani zwracali się z pytaniem jakie warunki muszą spełniać, aby mogli być zwolnieni, w stosunku do internowanych działaczy „Solidarności" zostało to w jakiś sposób określone;

Stwierdzamy, że przebywającymi tam internowanymi nikt nie interesuje się. Byliśmy pierwszymi osobami przebywającymi tam z zewnątrz w celu zapoznania się z warunkami internowania.

Przez porównanie z wizytowanymi ośrodkami internowania dla działaczy „Solidarności" stwierdzamy, że niejednakowo stosowany jest regulamin internowania wobec obu grup internowanych, na niekorzyść osób internowanych w ośrodku w Głębokim.

Zwracamy się z prośbą o indywidualne rozpatrzenie zasadności internowania byłego wiceprezydenta Płocka"[14].

Kwestia prowadzonych czy zakończonych postępowań karnych przeciwko byłym wysokim urzędnikom partyjnym i państwowym internowanym w Ośrodku Odosobnienia w Głebokiem znalazły swój wyraz w Komunikacie z dnia 29 grudnia 1981 roku - prawdopodobnie z Prokuratury Generalnej PRL – gdyż na tym piśmie brak podpisów a jedynie widnieje pieczątka Prokuratura Generalna. Brzmienie tego dokumentu było następujące:

„Komunikat o dotychczasowych wynikach śledztw przeciwko osobom wykorzystującym zajmowane stanowiska dla osiągnięcia korzyści materialnych.

**I.** Po wydarzeniach z sierpnia 1980 roku do organów Prokuratury zaczęły napływać doniesienia z różnych środowisk społecznych, od załóg robotniczych, organizacji społecznych i związkowych, a także od obywateli. Zarzucały one wielu osobom pełniącym odpowiedzialne funkcje państwowe i partyjne, że wykorzystywały je do osiągnięcia korzyści majątkowych i osobistych. Najczęściej podnoszono zarzut wyłudzenia mienia społecznego przy okazji budowy willi i domów letniskowych, ponad standardowego wyposażenia mieszkań, przyjmowania drogich prezentów i upominków oraz nieprawidłości w rozdzielaniu talonów uprawniających do nabywania samochodów osobowych.

[14] Ibidem,…, Pismo z przeprowadzonej dnia 18 marca 1982 r., wizytacji w ośrodku internowania w Głębokim k. Drawska przeprowadzonej przez posłów Stefana Grodzińskiego i Jadwigi Marii Kurzawińskiej, bez daty i podpisów, k. 273-274.

Z reguły doniesienia te nie były poparte niezbędnymi dowodami, w związku z czym wymagały wnikliwego sprawdzenia. Część z nich okazało się nieprawdziwych a nawet tendencyjnych. Dotyczyło to zwłaszcza doniesień anonimowych. Większość była jednak prawdziwa, zaś osoby ujawniające przestępstwa kierowały się interesem społecznym i chęcią eliminowania z życia publicznego szkodliwych i negatywnych zjawisk.

Dla zbadania zasadności podnoszonych zarzutów przeprowadzonych zostało wiele kontroli w instytucjach i jednostkach gospodarki uspołecznionej. Niezależnie od badań mających na celu sprawdzenie wiarygodności podnoszonych wcześniej zarzutów Najwyższa Izba Kontroli, Okręgowe Zarządy Dochodów Państwa i Kontroli Finansowej oraz inne organy kontroli państwowej podjęły z inicjatywy własnej całościowo badania mające na celu ujawnienie nadużyć związanych z wykorzystywaniem dla celów osobistych stanowisk kierowniczych zajmowanych w organach administracji państwowej i gospodarczej.

W oparciu o wyniki tych kontroli oraz inne materiały organy Prokuratury wszczęły 218 postępowań karnych. Czynności śledcze w tych sprawach były wyjątkowo pracochłonne. Wymagały one gromadzenia a często odtwarzania obszernej dokumentacji finansowej i budowlanej. Skomplikowany charakter wielu spraw wymagał żmudnych ekspertyz, co wywarło wpływ na długotrwałość postępowań.

**II.** Dotychczasowe wyniki tych postępowań są następujące: przedstawiono zarzuty popełnienia przestępstw 263 osobom, zastosowano areszt tymczasowy wobec 100 osób, zakończono śledztwa w stosunku do 181 osób, wniesiono do sądów akty oskarżenia wobec 154 osób, umorzono postępowania przygotowawcze wobec 27 osób. Pozostałe sprawy są w końcowym stadium postępowania i przewiduje się ich zakończenie w miesiącach styczniu i lutym 1982 roku. Wśród spraw aktualnie kończonych są śledztwa przeciwko b. I sekretarzowi KC PZPR Edwardowi Gierkowi i b. wicepremierom T. Wrzaszczykowi, J. Szydlakowi i Fr. Kaimowi"[15].

W trakcie pobytu w Ośrodka Odosobnienia w Głębokiem w dniu 30 stycznia 1982 roku zmarł Zdzisław Grudzień. W związku z tym zdarzeniem informacje sporządzili funkcjonariusze z ww. ośrodka w tym również jego komendant. W swojej informacji o wypadku nadzwyczajnym zaistniałym dnia 30 stycznia 1982 r. w Ośrodku Odosobnienia w Głębokiem napisał on:

„Informuję, że dnia 30.01.1982 r. o godz. 18.20 w Ośrodku Odosobnienia w Głębokiem internowany Franciszek Kaim, mieszkaniec pokoju 223 powiadomił lekarza ośrodka mjr Jerzego Sołtysa o złym samopoczuciu internowanego Zdzisława Grudnia, zamieszkałego w pokoju 223. Lekarz dyżurny, wraz z pielęgniarką Małgorzatą Dziedzic, udał się natychmiast do ww. pokoju. Na miejscu stwierdzono u Z. Grudnia brak czynności serca oraz akcji oddechowej a także fakt oddania pod siebie moczu. Lekarz przystąpił do reanimacji chorego (pośredni masaż serca). Z. Grudzień wykonał kilka wdechów. Jednocześnie dyżurny funkcjonariusz sierż.

[15] Ibidem,…, Komunikat z dnia 29 grudnia 1981 r., bez podpisu, oznaczony pieczęcią Prokuratury Generalnej, k. 68-69.

Józef Prokopowicz wraz z kierowcą sanitarki przynieśli nosze i chorego zaniesiono do sanitarki. O godz. 18.25 sanitarka odjechała do najbliższego szpitala w Drawsku Pomorskim. W czasie jazdy prowadzono akcję reanimacyjną, podawano leki. Pomimo prowadzenia akcji reanimacyjnej nie uzyskano czynności serca i oddechu. Źrenice były szerokie, sztywne, nie reagujące na światło. Około godz. 19.10 chorego dowieziono do izby przyjęć ww. szpitala, gdzie zespół lekarzy i pielęgniarek, uprzednio powiadomionych i przygotowanych kontynuował akcję reanimacyjną (notatka służbowa z dnia 30.01.1982 r. – 2 karty – podpisał lekarz Waldemar Motyl i lekarz Jerzy Sołtys). Pomimo prowadzenia akcji reanimacyjnej w szpitalu, nadal nie uzyskano akcji krążenia i oddychania. O godz. 19.50 zespół lekarzy stwierdził zgon Zdzisława Grudnia. Zdzisław Grudzień przebywał +w Ośrodku Odosobnienia w Głębokiem od dnia 17 grudnia 1981 r. w czasie pobytu chorował na następujące choroby: dnia 19.12.1981 r. – nieżyt górnych dróg oddechowych, od dnia 21.12.1981 r. do dnia 27.12.1981 r. – zapalenie lewostronne płuc /rtg klatki piersiowej – 107 Szpital Wojskowy Wałcz 21.12.1981 r./. Z wywiadu uzyskanego od internowanego Z. Grudnia wynikało, iż przebył on dwukrotny zawał mięśnia sercowego i przyjmował leki zalecone przez lekarza, leczącego go przed internowaniem. Leki posiadał. W związku z powyższym był wielokrotnie badany przez lekarza ośrodka w dniach: 19.12.1981 r., 20.12.1981 r., 23.12.1981r., 24.12.1981 r., 25.12.1981 r., 27.12.1981 r., 29.12.1981 r., 1.01.1982 r., 7.01.1982 r., 8.01.1982 r., 11.01.1981 r., 14.01.1981 r., 15.01.1981 r., 16.01.1982 r., 17.01.1982 r., 18.01.1982 r., 19.01.1982 r., 20.01.1982 r., 23.01.1982 r., 26.01.1982 r., 27.01.1982 r., 28.01.1982 r., 30.01.1982 r., o godz. 9.30 (książka przyjęć ambulatoryjnych).

Oprócz rtg klatki piersiowej, dokonanego dnia 21.12.1981 r. wykonano w tym samym dniu badania podstawowe (mocz, morfologia, rozmaz, czas protrombinowy). Badania EKG serca wykonano w dniach: 21.12.1981 r., 18.01.1982 r., 26.01.1982 r. Stwierdzono w badaniach EKG przebyty zawał mięśnia sercowego ściany dolnej oraz cechy niedokrwienia ściany bocznej mięśnia sercowego. W dniu 30.01.1982 r. Zdzisław Grudzień o godz. 9.30 zgłosił się do lekarza do kontrolnego pomiaru ciśnienia krwi. Wynosiło ono 120/80 mm Hg. Tętno wynosiło 80 uderzeń na minutę, dobrze wypełnione, napięte, zgodne z akcją serca (w książce przyjęć – bez uwag). Na prośbę pacjenta stwierdzono wagę 83,3 kg. Zgłaszał objawy grypowe, w związku z czym zlecono przyjmowanie tabletek przeciw grypie. W tym dniu nie zgłaszał żadnych dolegliwości ze strony układu krążenia. W czasie pobytu w ośrodku Z. Grudzień cierpiał na bezsenność, łatwo denerwował się, w związku z czym przyjmował tabletki uspokajające (relanium – 5 mg – do 3 tabletek dziennie) oraz środek nasenny (reladorm – 1 tabletka na noc). W dniu zgonu w zachowaniu Z. Grudnia nie zauważono istotnych zmian. Był na porannym spacerze od godz. 10.00 do 10.30. Na skutek opadu deszczu wrócił do obiektu, ubrał się cieplej i wyszedł ponownie na spacer do około godz. 12.00. Brał również udział w spacerze popołudniowym od godz. 15.00. Około 15.45 żegnał się z wychodzącymi żonami Szydlaka lub Kiczana (z jedną z nich) po odwiedzinach. Dokładnie o godz. 15.45 powrócił do obiektu.

W czasie zajścia, o którym mowa na wstępie, funkcjonariusze MO i BOR-u a także lekarz, za wyjątkiem dyżurnego oraz wartowników na posterunkach nr 1 i 2 – od godz. 18.00 przebywali na kolacji. O godz. 18.20 ww. przebywali w pokojach własnych lub na dyżurce (oglądali program TVP). Reakcja na wydarzenie była prawidłowa, bez oznak paniki. Całość akcji na terenie obiektu, od czasu jego zauważenia do odjazdu sanitarki, trwała ok. 5 minut. Przez cały czas byłem obecny przy ww. wydarzeniu. Do godz. 18.20 Z. Grudzień przebywał w swoim pokoju wspólnie z F. Kaimem (spali). Innych osób w pokoju w tym czasie nie było.

Rozpoznanie wstępne lekarza – to ostra niewydolność krążeniowo-oddechowa (zatrzymanie akcji serca). Notatkę powyższą sporządzono na podstawie: dokumentów lekarskich, oświadczenia ustnego lekarza, notatek funkcjonariuszy i świadków, dokumentacji służby, własnych spostrzeżeń”[16].

W notatce służbowej z dnia 31 stycznia 1981 roku opracowanej przez dwóch funkcjonariuszy – ppor. Bogdana Dąbrowskiego i ppor. Jerzego Kowalczuka tak przedstawiono to zdarzenie:

„W dniu 30.01.1982 r. około godz. 18.20 por. Eugeniusz KAZIENKO z KW-MO w Koszalinie, komendant ośrodka dla internowanych wszedł do mnie do pokoju i powiadomił mnie, że z Z. Grudniem „dzieje się coś niedobrego”. Niezwłocznie wraz z nim i ppor. J. Kowalczukiem udaliśmy się do pokoju 223, w którym zamieszkiwał Z Grudzień. W momencie gdy przybyliśmy na miejsce, w pokoju był już kierowca sanitarki i jeden z milicjantów z noszami, Z Grudzień nie dawał oznak życia, ułożyliśmy go w łóżku na nosze i wraz z w/w zanieśliśmy go do karetki pogotowia. W tym czasie lekarz mjr. SOŁTYS oraz pielęgniarka M. DZIEDZIC szykowali się do wyjazdu, miał wraz z nimi zabrać się ppor. Kowalczuk lecz z braku miejsca w karetce pozostał na obiekcie.

O godz. 18.25 karetka wyruszyła do szpitala w Drawsku Pom., o powyższym wydarzeniu meldowałem o godz. 18.45 oficerowi operacyjnemu BOR z prośbą o przekazanie powyższej informacji dyżurującemu Dyrektorowi BOR.

O godz. 20.05 otrzymałem informacje od kpt. ŚNIEGOCKIEGO Komendanta MO w Drawsku Pom. o zgonie Z Grudnia a o godz. 20.20 przekazałem tą informację oficerowi operacyjnemu BOR.

Obecnie przekażemy reakcje internowanych po w/w zdarzeniu.

W czasie kolacji ok. godz. 19.40 będąc na stołówce p. KACZAN na wieść o odwiezieniu Z. Grudnia do szpitala poczół (tak w oryginale) się źle, został odprowadzony do swego pokoju i otrzymał lekarstwa, które do tej pory używał. Po kolacji poszliśmy na piętro, na którym przebywają internowani w celu zorientowania się w atmosferze jaka panuje wśród internowanych. Internowani byli bardzo przygnębieni, komentarze były następującej treści: stwierdzali, że większość internowanych są to ludzie po zawałach np. panowie Kiczan, Wierzbicki, Jaroszewicz,

[16] Ibidem,…, Informacja o wypadku nadzwyczajnym zaistniałym dnia 30 stycznia 1982 r. w Ośrodku Odosobnienia w Głębokiem, sporządzona przez Komendanta Ośrodka Odosobnienia w Głębokiem por. mgr Eugeniusza Kazienko.

Łukaszewicz i w związku z tym na miejscu powinna być karetka reanimacyjna, jak stwierdził J. SZYDLAK „ludzi po dwóch zawałach nie można wozić".

Po uzyskaniu informacji o zgonie Z. Grudnia w porozumieniu z Komendantem por. Kozienko udaliśmy się do pokoju, w którym zamieszkiwał Z. Grudzień, aby powiadomić współmieszkańców o ww. fakcie (ponieważ bez przerwy dopytywali się o losy Z. Grudnia).

Rozmowa została przeprowadzona w obecności następujących osób: Łukaszewicz, Żandarowski, Kaim, Babiuch, Szydlak, Pyka, Jaroszewicz. Osoby te jak się nam wydało były przygotowane na taką wiadomość twierdzili, że trzeci zawał żadko (tak w oryginale) kto przeżyje a Z. Grudzień był już po dwóch zawałach, tym bardziej, że do najbliższego szpitala jest ponad 40 km i wiadoma sytuacja Z. Grudnia. W trakcie rozmowy wespół z ww. doszliśmy do wniosku, aby o fakcie zgonu Z. Grudnia nie powiadamiać p. Kiczana ze względu na stan jego zdrowia. W związku z tym, że w tym czasie na obiekcie nie było lekarza, który nie powrócił jeszcze z Drawska wraz z Komendantem por Kazienko wezwaliśmy na obiekt lekarza z jednostki wojskowej, która po sąsiedzku rozbiła namioty. Lekarz ten kpt. T. GOLA zbadał p. Kiczana oraz Wierzbickiego i stwierdził, że życiu ich nie zagraża niebezpieczeństwo.

W dniu 31.01.1982 . o godz. 8.30 podczas śniadania internowani uczcili pamięć Z. Grudnia minutą ciszy. Ok godz. 9.00 ja wraz z st. sierż. A. BIENIASZEM funk. KWMO w Koszalinie przy współudziale zamieszkującymi razem z Z. Grudniem p. Kaimem i Żandarowskim dokonaliśmy spisu przedmiotów i rzeczy osobistych należących do zmarłego Z. Grudnia. Około godz. 10.00 zostałem wraz z por. Kazienko wezwany do pokoju 223, w którym to p. Szydlak i Żandarowski zobligowali mnie do przekazania dalej ich żądań, które wyrazili następująco: aby w pogrzebie Z, Grudnia uczestniczyła trzyosobowa delegacja internowanych, w prasie ukazał się nekrolog podpisany – grupa towarzyszy, na pogrzeb został zakupiony wieniec za pieniądze zebrane wśród internowanych. O powyższych żądaniach zameldowałem telefonicznie v-ce dyrektorowi BOR płk WIŚLICZOWI. Ok. godz. 13.00 otrzymałem informacje od płk Wiślicza, że nekrolog może ukazać się w prasie, oraz wieniec może być zakupiony formalnie, sprawy te należy załatwić poprzez KWMO w Koszalinie, natomiast delegacja internowanych w pogrzebie Z. Grudnia uczestniczyć nie może. Ok. godz. 15.00 p. Łukaszewicz przekazał mi tekst nekrologu, a ok. godz. 16.00 przekazał sumę 5.500 zł (pięć tysięcy pięćset zł) zebranych wśród internowanych na wieniec dla Z. Grudnia, ww. rzeczy przekazałem por. Kazienko"[17]. Sekcja zwłok Zdzisława Grudnia odbyć się miała 1 lutego 1982 roku w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Koszalinie[18].

Gros czynności dotyczących zatrzymań i internowania osób z byłego kierownictwa partyjnego oraz osób piastujących wysokie stanowiska w PRL dokonywali

[17] IPN, BU i AD w Warszawie, sygn. IPN BU 2321/1/mikrofilm/, Notatka służbowa z dnia 31 stycznia 1982 r., opracowana przez ppor. Bogdana Dąbrowskiego i ppor. Jerzego Kowalczuka, k. 133 – 134.

[18] IPN, BU i AD w Warszawie, sygn. IPN BU 1255/462/mikrofilm 7414/3, Telefonogram skierowany do Dyrektora Biura Śledczego MSW w Warszawie z dnia 31 stycznia 1982 r., k. 692.

funkcjonariusze BOR. Z ich działań dnia 18 grudnia 1981 roku została sporządzona informacja zatytułowana „Informacja dot. działań Biura Ochrony Rządu od chwili wprowadzenia stanu wojennego". W informacji tej wskazano, że:

„I. Niezależnie od stałych zadań określonych Zarządzeniem Nr 0024/81 Ministra Spraw Wewnętrznych Biuro Ochrony Rządu realizowało następujące zadania specjalne zlecone przez Kierownictwo resortu spraw wewnętrznych:

1. Zatrzymanie i internowanie 36 osób z byłego kierownictwa partyjno-państwowego i administracji terenowej. Z terenu Warszawy dokonano zatrzymań i internowano 12 osób oraz 24 osoby w 13 województwach.
   W stosunku do 3 osób podjęto przedsięwzięcia zmierzające do ustalenia ich aktualnego miejsca pobytu. Po odszukaniu osoby te zatrzymano i internowano.
   Zadania w zakresie zatrzymania i internowania osób realizowało 37 ekip, składających się z 3 funkcjonariuszy BOR każda, w tym 1 kierowca. W realizacji zadania użyto 39 samochodów, które łącznie przebyły 37 tys. kilometrów.
2. Zabezpieczenie siłami Specjalnej Grupy Ochronnej internowanych przez inne służby MSW liderów NSZZ „Solidarność", w obiektach „Chylice" i „81" w Otwocku oraz ochrona tych obiektów.
3. Organizacja i współdziałanie z Dowództwem NJW MSW i Gabinetem Ministra w zabezpieczeniu obiektów – stanowiących miejsca internowania osób – „Promnik", „Mewa" w Juracie oraz „Chylice" i „81" w Otwocku. W obiekcie „Promnik" internowano 13 osób, w obiekcie „Mewa" natomiast 23. Zadania w zabezpieczeniu obiektów „Promnik" i „Mewa" realizowały 3-osobowe grupy funkcjonariuszy BOR. Natomiast w odniesieniu do „Chylic" i „81" specjalna grupa ochronna w systemie służby 2-zmiennej z odwodem w miejscu pełnienia służby.
4. Współdziałanie z Dowództwem NJW MSW i KWMO Koszalin w organizacji i realizacji przemieszczenia transportem lotniczym osób internowanych w obiekcie „Promnik" i transportem samochodowym w obiekcie „Mewa" do miejscowości „G".
   Zadania w zakresie organizacji przemieszczenia i ochrony środków transportu w czasie przemieszczenia realizowało 12 funkcjonariuszy BOR.
   Kierownictwo Biura Ochrony Rządu udzieliło Kierownictwu KWMO w Koszalinie pomocy w ustaleniu zasad organizacji zabezpieczenia osób internowanych w miejscowości „G".
   Zadania w zakresie zabezpieczenia miejsca internowania realizuje 20 funkcjonariuszy KWMO Koszalin i 2 funkcjonariuszy BOR.
5. Organizacja systemów łączności radiowej dla potrzeb zadań specjalnych. Dla potrzeb zadań specjalnych zorganizowano łącznie 4 systemy łączności radiowej, w których wykorzystano 4 radiotelefony samochodowe i 4 radiotelefony stacyjne.
6. Organizacja wyżywienia dla osób internowanych w obiektach „Promnik", „Mewa", „81" i „Chylice" oraz służb ochronnych – łącznie od dnia 13.12 do chwili obecnej wydano 728 porcji żywnościowych.

7. W trakcie realizacji zatrzymań i internowania osób przejęto od tych osób 36 jednostek broni palnej, myśliwskiej i sportowej, ponadto uzyskano 8 informacji o osobach internowanych.
8. Zorganizowano i wydzielono 3-osobową grupę funkcjonariuszy BOR do dyspozycji Gabinetu Ministra dla realizacji zadań specjalnych.
9. Zorganizowano odbiór i przekazanie paczek z przedmiotami osobistego użytku dla osób internowanych.
10. Skierowano lekarza z Lecznicy MZ i OS celem przebadania osób internowanych w obiekcie „Promnik", który zaaplikował tym osobom odpowiednie środki farmakologiczne. Nie zaszła potrzeba hospitalizacji.

II. W związku z wprowadzeniem stanu wojennego Biuro Ochrony Rządu podjęło następujące dodatkowe czynności w zakresie zabezpieczenia osób i obiektów ochranianych:

1. Wzmocniono ochronę osobistą i miejsca zamieszkania tow. S. OLSZOWSKIEGO z uwagi na groźby anonimowe skierowane do niego.
2. Zorganizowano 2-zmienny system łączności radiotelefonicznej w miejscu zamieszkania tow. A. SIWAKA.
3. Wprowadzono 2-zmienny system zabezpieczenia obiektów ochranianych, zwiększając ilość funkcjonariuszy na posterunkach wewnętrznych i zewnętrznych.
4. Zintensyfikowano przedsięwzięcia rozpoznawczo-zapobiegawcze, zaktywizowano pracę z kontaktami operacyjnymi, uzyskano 4 informacje o znacznej wartości operacyjnej.
5. Wprowadzono wzmożoną kontrolę systemu przepustowego osobowego, samochodowego i materialno-technicznego w obiektach ochranianych.
6. Wprowadzono bezwzględny zakaz parkowania samochodów w otoczeniu obiektów ochranianych z wyłączeniem osób uprawnionych.
7. Wzmożono pirotechniczno-radiologiczną kontrolę przesyłek i korespondencji w obiektach ochranianych.
8. Zaopatrzono służby ochrony obiektów w granaty UGŁ-200.
9. Dokonano przeglądu stanu technicznego urządzeń i sieci energetycznych, ciepłowniczych, wodno-kanalizacyjnych i p.poż. w obiektach ochranianych. Spowodowano zorganizowanie stałych dyżurów służb technicznych w obiektach ochranianych.
10. Oddelegowano 30 funkcjonariuszy do ochrony obiektu MSW – Puławska 150.
11. Wprowadzono stały dyżur medyczny w jednostce.
12. Wprowadzono dyżur służb technicznych na terenie stacji obsługi.
13. Zorganizowano 18-osobową grupę dyżurnych kierowców operacyjnych, z których 4 pełni dyżur w porze nocnej.
14. Zapewniono pełny zapas materiałów pędnych w zbiornikach oraz 2 cysterny rezerwowe.
15. Zorganizowano grupę emerytów aktywnego działania w składzie 67 osób, z czego 17 zadeklarowało uczestnictwo w dyspozycji KW PZPR.

III. WNIOSKI:

1. Opracować system alarmowego powiadamiania funkcjonariuszy w warunkach wyłączonej sieci łączności telefonicznej"[19].

Osoby internowane w Ośrodku Odosobnienia w Głębokiem pisały skargi, w których wskazywali na zły stan zdrowia – przebyte zawały i choroby serca oraz inne chroniczne schorzenia, niesłuszne i tendencyjne oskarżenie i zarzuty w prowadzonych postępowaniach oraz zasługi dla ustroju socjalistycznego wnosząc o uchylenie internowania[20]. Ze względu na ograniczone ramy niniejszego opracowania pragnę podać tylko jedną z szeregu złożonych skarg. Ówczesny poseł na Sejm, Ludwik Drożdż, tak pisał do ministra Czesława Kiszczaka:

*„Zostałem internowany. Jestem człowiekiem starym i chorym. Mam 64 lata. Przeszedłem ciężką operację. Stan mój wymaga utrzymywania specjalnej diety i stałej opieki lekarskiej. Nikomu nie zagrażam. Byłem i jestem nadal za walką z przeciwnikami socjalizmu, gdyż bez walki, nie może być zwycięstwa. Na pokonaniu reakcji zależy mi bardzo. W ruchu robotniczym jestem czynnie zaangażowany od 1935 roku. Byłem członkiem Komunistycznej Partii Polski i Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej PPR i Armii Ludowej oraz PZPR. W sumie 43 lata stażu w ruchu rewolucyjnym. Sądzę, że zarówno ze względu na wiek, chorobę oraz na to, że jestem posłem na Sejm PRL (nr. leg. 77) mogę oczekiwać, iż moje internowanie, które jak sądzę było pomyłką, rychło zostanie zakończone.*

*Przesyłam wyrazy szacunku*"[21].

Niektóre prośby o uchylenie internowania popierane były przez komendanta wojewódzkiego MO. Tak było w przypadku Jana Stępnia i Włodzimierza Tyrasa, kiedy to ich wnioski popierał komendant wojewódzki MO w Słupsku[22].

Na zakończenie pragnę przybliżyć jak według oficjalnej dokumentacji wyglądało zatrzymanie do internowania poszczególnych osób z byłego kierownictwa PZPR.

Ze względu na ograniczoną objętość niniejszego opracowania podam tylko kilka relacji funkcjonariuszy BOR z przebiegu tych zatrzymań, dotyczących Edwarda Gierka, Piotra Jaroszewicza, Zdzisława Grudnia i Teresy Andrzejewskiej.

[19] IPN, BU i AD w Warszawie, sygn. IPN BU 2321/1, Informacja dot. działań Biura Ochrony Rządu od chwili wprowadzenia stanu wojennego z dnia 18 grudnia 1981 r., sporządzona prawdopodobnie przez Dyrektora BOR płk. mgr Stefana Pawłowskiego ( brak jest podpisu), k. 417 – 420.

[20] IPN, BU i AD w Warszawie, sygn. IPN BU 01255/462(mikrofilm 7414/3), Notatka z dnia 3 lutego 1982 r., podpisana prawdopodobnie przez dyrektora BOR, k. 364 – 365.

[21] IPN BU i AD w Warszawie, sygn. IPN BU 0582/141/5, pismo Ludwika Drożdż z dnia 17 grudnia 1981 r., skierowane do gen. Dyw. Czesława Kiszczaka, k. 189.

[22] IPN, BU i AD w Warszawie, sygn. IPN BU 01255/462(mikrofilm 7414/3), Pismo z dnia 30 marca 1982 r., adresowane do Ministra Spraw Wewnętrznych Towarzysza gen. dyw. Cz. Kiszczaka, k. 412.

**Raport z zatrzymania Edwarda Gierka datowany jest na dzień 13 grudnia 1981 roku.**

W raporcie tym czytamy: „W dniu 12 grudnia 1981 r., o godz. 23.30 grupa w składzie: por. B. Glib SGO, plut. M. Gawor SGO, tow. A. Boniakiewicz, Wydz. V po instruktażu udzielonym przez dyrektora BOR udała się do Katowic.

O godz. 3.30 dn. 13 –XII – 81 r. w gabinecie Komendanta Wojewódzkiego MO została otwarta koperta z instrukcją.

Grupa miała internować b. I sekretarza KC PZPR E. Gierka w Promniku k/W-wy

O godz. 4.15 grupa przybyła do miejsca zamieszkania E. Gierka wraz z funkcjonariuszem mundurowym K.M.M.O

Po kilkakrotnym zadzwonieniu do bramy wjazdowej i braku jakiejkolwiek chęci otwarcia przeskoczyliśmy bramę wjazdową. We wszystkich oknach było ciemno. Zadzwoniłem do drzwi wejściowych, po upływie ok. 10 min. w oknie salonu ukazała się małżonka pytając kim jesteśmy. Po wylegitymowaniu się i oświadczeniu że Milicja, spytała o co chodzi. Odpowiedziałem, że chcemy się widzieć z mężem w bardzo pilnej sprawie. Po upływie ok. 15 min. do drzwi wyjściowych od strony mieszkalnej podszedł E. Gierek pytając kim jesteśmy i co od niego chcemy. Odpowiedzieliśmy, że jesteśmy z milicji i mamy nakaz internowania go w okolice Warszawy. Prosiliśmy, by otworzył drzwi. Niepewnym głosem spytał ponownie, co od niego chcemy. Powtórzyliśmy poprzednie zdanie. Przez ok. następne 5 min staliśmy przed drzwiami, których E. Gierek nie otwierał. W tym czasie telefonował do Komendanta Wojewódzkiego MO potwierdzając naszą obecność – stwierdził to płk. Grubba. O godz. 4.50 E. Gierek otworzył drzwi, ponownie pytając o cel wizyty. Ponieważ nie miał okularów odczytałem mu nakaz. Zawołał żonę stwierdzając, że ma się spakować i wyjechać. Oboje udali się do sypialni, skąd było słychać rozmowę dot. zabrania rzeczy potrzebnych na wyjazd.

Po spakowaniu się i ubraniu E. Gierek chciał spotkać się jeszcze z synem Jerzym oświadczyłem, że zależy nam bardzo na czasie ponieważ chcieliśmy jak najszybciej wyjechać z Katowic ze względu na zaistniałą sytuację. W związku z tym udaliśmy się do samochodu i odjechaliśmy do KWMO w celu telefonicznego powiadomienia Dyr. BOR o realizacji zadania. O godz. 5.30 wyjechaliśmy z Katowic z pozostałymi grupami realizującymi zadania w tym mieście do Promnika. O godz. 10.00 wjechaliśmy na obiekt w Promniku, gdzie dowódca warty wskazał domek fiński, w którym przebywać będzie E. Gierek.

W czasie podróży do godz. 6.00 E. Gierek starał się nawiązać rozmowę na temat sytuacji w kraju i co się zamierza zrobić. Na nasze odpowiedzi, że wykonujemy zadanie służbowe i nic poza realizacją tej sprawy nie wiemy, zakończył rozmowę o godz. 6.00, po wysłuchaniu przemówienia gen. Jaruzelskiego nie odzywał się do samego Promnika”[23]. W decyzji o internowaniu Edwarda Gierka, która nosiła numer 1 podano oprócz imienia i nazwiska i zajęcia – były I sekretarz KC PZPR

[23] IPN, BU i AD w Warszawie, sygn. IPN BU 2321/1/CD, Raport z dnia 13 grudnia 1981 r., sporządzony przez Starszego Inspektora Wydziału I BOR por. B. Gliba, k. 450 – 452.

– że jego pozostawanie na wolności zagrażałoby bezpieczeństwu Państwa i porządkowi publicznemu. Nie wskazano jednak uzasadnienia, na czym miałoby polegać to zagrożenie[24]. Co ciekawe w nakazie jego zatrzymania podana jest jako podstawa decyzja o internowaniu z przekreślonymi numerami 0000333/BB i 01/XYZ i nie przekreślony numer 1[25].

Trochę inaczej przedstawiał moment zatrzymania i dalsze losy swojego internowania Edward Gierek. W książce pod tytułem „Edward Gierek przerwana dekada" w wywiadzie podał on tam, iż:

„W mroźną zimową noc z 12 na 13 grudnia wkroczyli do mego domu milicjanci wraz z oficerem. Obudzili mnie waląc pięściami w drzwi. Żona, gdy zorientowała się, że chcą mnie zabrać, zadbała o ciepłą bieliznę i ciepłe ubranie dla mnie. Trwało to jednak niezbyt długo, cały czas byłem bowiem poganiany. Ledwie tylko ubrałem się, zapakowano mnie do samochodu i zawieziono do komendy miasta, do budynku, z którego w swoim czasie chciałem zrobić hotel. Po kilku minutach zaczęli przyjeżdżać inni towarzysze, następni przestępcy niebezpieczni dla państwa, wśród nich Janek Szydlak.(…).

Przez cały tydzień przerzucali nas z miejsca na miejsce, aby w końcu zawieźć do stałego miejsca pobytu. Było to koło Drawska, w miejscowości Głębokie. Po drugiej stronie jeziora, w lepszych zresztą warunkach, osadzeni byli działacze „Solidarności". Zomowcy przewozili nas do Głębokiego helikopterem i nie skąpili nam niczego, nawet zainscenizowanej – chyba – awarii, po której przesadzeni zostaliśmy do autobusu. Po zatrzymaniu się autobusu przegonieni zostaliśmy przed co najmniej plutonem zomowców z psami i bronią maszynową wykierowaną na nas. Instrukcje wyraźnie nakazywały, aby nas skrajnie upokorzyć, aby pokazać nam: jesteście śmieciami, wszystko możemy z wami zrobić i nikt się za wami nie ujmie. Budynek, który odtąd miał być nam domem niedoli, był znacznie zdewastowany. Czynny w nim był jeden pisuar i jeden klozet, co powiększało upokorzenie 36 zgromadzonych tu osób, w tym jednej kobiety! Ja mieszkałem wspólnie w małym pokoiku z Jankiem Szydlakiem. Dom był początkowo nie opalany, spaliśmy więc w łóżkach w ubraniu, we wszystkim co mieliśmy. Po trzech dniach, jako efekt niedogrzania, odezwały się moje zastarzałe bóle kręgosłupa. Janek wyjął wtedy drzwi z szafy, położyliśmy je pod prześcieradłem i dzięki temu na owych drzwiach mogłem leżeć nie wyjąc z bólu. Obowiązywał nas zupełnie więzienny rygor. Przez pierwszy miesiąc mieliśmy prawo jedynie do piętnastominutowego spaceru w asyście żołnierzy z automatami. We wszystkich pomieszczeniach był podsłuch. Aparatura nagrywająca była jawnie ulokowana na piętrze, nie kryto się z nią, a nawet starano się za jej pomocą dodatkowo nas sterroryzować. Nie poprzestano na nas, lecz perfidnie traktowano także nasze rodziny, nie powiadamiając ich przez długie tygodnie o miejscu naszego pobytu. Pierwsze widzenie z żonami od-

[24] IPN, BU i AD w Warszawie, sygn. IPN BU 0 1255/462/ mikrofilm 7414/3, Decyzja numer 1 o internowaniu Edwarda Gierka z dnia 13 grudnia 1981 r., k. 135.
[25] Ibidem,…, Nakaz zatrzymania i doprowadzenia Edwarda Gierka, bez daty, k. 134.

było się w asyście strażników. Odmówiliśmy wtedy z nimi rozmowy dopóty strażnicy nie opuścili nas. Była to prawdziwa parodia sprawiedliwości, nawet w stosunku do praw stanu wojennego. Wśród nas jako internowanych był na przykład były sekretarz Komitetu Wojewódzkiego we Wrocławiu, Ludwik Drożdż. Był on wciąż jeszcze posłem, a więc suwerenem władz wykonawczych. Zirytował się swym statusem i napisał do marszałka sejmu sążnisty list, w którym domagał się jeśli nie zwolnienia, to przynajmniej pozbawienia mandatu poselskiego. Jego życzenia nie można było jednak spełnić, bowiem czekano wciąż na sesję Sejmu, a odbyła się ona dopiero pod koniec stycznia. Nie wiedziano, co zrobić z Drożdżem, więc przetrzymano go do czasu pozbawienia mandatu, po czym wypuszczono na wolność. Był to z punktu widzenia prawa jeden z haniebniejszych postępków. Nasz casus do żywego przypomniał proceder z procesu brzeskiego, tyle że tam Piłsudski najpierw rozwiązał Sejm, tutaj natomiast generał uprzednio pozbawił nas, i to nie wszystkich, mandatów poselskich, a potem zabawiał się już z nami w typowo psychopatyczny sposób, jak kotek z myszką”[26].

**Z zatrzymania Piotra Jaroszewicza** sporządzona została notatka służbowa datowana również na dzień 13 grudnia 1981 roku.

W notatce tej podano:

„W dniu 13 grudnia ok. godz. 1.00 z polecenia Dyrektora Biura Ochrony Rządu udałem się wraz z plut. Janem MODRZEJEWSKIM z Wydz. III i umundurowanym funkcjonariuszem ZOMO do miejsca zamieszkania Ob. Piotra Jaroszewicza na ul. Zorzy 19 celem dokonania jego zatrzymania. Po dość długim okresie (45 min) dzwonienia i kołatania do drzwi wejściowych domu, z okna znajdującego się na pierwszym piętrze wychyliła się małżonka ob. Jaroszewicza. Zapytała kim jesteśmy i w jakim celu przybyliśmy. Oświadczyłem wówczas, że jesteśmy z milicji i poprosiłem o rozmowę z Ob. Piotrem Jaroszewiczem. Małżonka zeszła na parter, uchyliła okno i pełna wątpliwości mówiąc o niedyspozycji męża i niedawnej wizycie dwóch lekarzy specjalistów, poprosiła o bliższe szczegóły naszego przybycia. Wobec powyższego po wylegitymowaniu się zdecydowałem okazać małżonce Decyzję o zatrzymaniu ob. Piotra Jaroszewicza. Pani Jaroszewicz po przeczytaniu decyzji oświadczyła, że musi ją pokazać mężowi i udała się w głąb mieszkania na okres ok. 45 min., po czym oświadczyła, że rozmawiała z pułkownikiem i otrzymała zgodę na wspólny wyjazd z mężem. Podała mi przez okno klucze od bramy wjazdowej by wjechać samochodem na teren posesji. Po tym oświadczeniu przeprowadziłem rozmowę telefoniczną z płk W. Godziszewskim, który potwierdził powyższy fakt. W tym momencie podziękowałem funkcjonariuszowi ZOMO, uznając dalszą jego obecność za zbędną. Ok. godz. 3,30 zostałem poproszony do mieszkania gdzie ob. Piotr Jaroszewicz dobrowolnie dokonał podpisu na pierwszym egzemplarzu Decyzji, natomiast ja poproszony złożyłem podpis wraz z numerem legitymacji służbowej na kopii niniejszej Decyzji, którą wymieniony za-

[26] J. Rolicki, Edward Gierek przerwana dekada, Warszawa 1990 r., k. 231-233.

trzymał. Wyjazd do „Promnika" bez Pani Jaroszewicz nastąpił o godz. 3,45 dokąd przybyliśmy o godz. 5,25.

W czasie podróży ob. Piotr Jaroszewicz stwarzał wrażenie przygnębionego i za wyjątkiem zapytania o Dowódcę Załogi „Promnika" oraz znajomość trasy przejazdu nie prowadził z nami rozmowy. Po wjeździe na teren obiektu wewnętrzne trasy dojazdowe nie były przygotowane do przejazdu samochodów osobowych ze względu na oblodzenie nawierzchni i duże wzniesienia. Gdy po bezskutecznych próbach nie mogłem podjechać na duże wzniesienie zdecydowałem dalszą drogę pod „Dom Myśliwski" przebyć wojskowym „UAZ –m", który w międzyczasie nadjechał.

Ob. Jaroszewicz z ochotą wyraził na to zgodę. Po dojechaniu do celu okazało się że „Dom Myśliwski" jest zamknięty, wówczas wysiedliśmy i poleciłem kierowcy dostarczenie w trybie pilnym kluczy. Niezwłocznie przybył Dowódca Załogi por. FILIPEK, któremu okazałem Decyzję i przekazałem zatrzymanego ob. Piotra Jaroszewicza, przekazując polecenie Dyrektora BOR o umieszczeniu zatrzymanego w Domku Myśliwskim. Zatrzymany udał się do wnętrza Domku celem napisania listu do małżonki. Po otrzymaniu listu udaliśmy się w drogę powrotną do Warszawy. Ok. godz. 7,30 dostarczyłem list Pani Jaroszewicz, która przekazała rzeczy osobiste męża zapomniane z pośpiechu, z prośbą o dostarczenie. Pani Jaroszewicz prosiła również żeby jej nie wyłączać posiadanego telefonu służbowego MSW"[27]. Decyzja o internowaniu Piotra Jaroszewicza nosiła numer 2 i również nie zawierała uzasadnienia na czym miało polegać zagrożenie z jego strony dla bezpieczeństwa Państwa i porządku publicznego w wypadku pozostawania na wolności[28].

**Jednym z kolejnych zatrzymanych był Zdzisław Grudzień**, z zatrzymania którego sporządzono notatkę służbową datowaną też na dzień 13 grudnia 1981 roku. W notatce czytamy:

„Z polecenia Dyrektora BOR płk mgr S. Pawłowskiego udałem się wraz z plut. M. Bogdańskim i st. sierż. J. Torbiczem ( Sorbiczem – nie czytelne pismo) oraz funkcjonariuszem służby mundurowej do mieszkania ob. Z. Grudnia w Warszawie przy ul. Narbutta 15 a nr lokalu 3.

Po kilkakrotnym dzwonieniu do drzwi, zostały one otwarte przez ob. Grudnia, który nie chciał początkowo wpuścić nas do środka mieszkania i rozmowę prowadził poprzez uchylone drzwi – zabezpieczone zamkiem łańcuchem.

Na moją prośbę, aby jednak rozmowę prowadzić w mieszkaniu i nie wzbudzać zainteresowania współlokatorów, ob. GRUDZIEŃ po namyśle wyraził zgodę, abym sam wszedł do środka. W trakcie dalszej rozmowy zapoznałem szczegółowo ob. GRUDNIA z decyzją w sprawie jego zatrzymania i internowania. Początkowo poddawał w wątpliwość uprawnienia Komendanta Stołecznego do wydawania

[27] IPN, BU i AD w Warszawie, sygn. IPN BU 0 1255/462/ mikrofilm 7414/3, Notatka służbowa z dnia 13 grudnia 1981 r., podsiana przez por. Jana Łukasiewicza Inspektora BOR, k. 453 – 454.
[28] Ibidem,…, Decyzja numer 2 o internowaniu Piotra Jaroszewicza z dnia 13 grudnia 1981 r., k. 137.

nakazów zatrzymania. W drodze perswazji udało mi się przekonać ob. GRUDNIA, że próby ewentualnego stawiania oporu będą zbyteczne, gdyż otrzymane zadania wykonamy nawet w przypadku oporu. Przed rozpoczęciem pakowania przedmiotów osobistych ob. GRUDZIEŃ próbował porozumiewać się telefonicznie z Komendantem Stołecznym, jednakże nie udało mu się uzyskać połączenia z uwagi na zakłócenia w funkcjonowaniu łączności telefonicznej. W trakcie pakowania przedmiotów osobistych i ubierania się, ob. GRUDZIEŃ, wykazywał troskę o broń palną: krótką i długą, którą posiada w mieszkaniu i zamierzał ją zabrać ze sobą do miejsca odizolowania. Uspokojony przeze mnie, że nie będzie mu tam potrzebna, pozostawił ją w domu. Po zabraniu niezbędnych przedmiotów osobistych ob. GRUDZIEŃ pożegnał małżonkę, której oznajmił, iż wyjeżdża na kilka dni, po czym spokojnie udał się do samochodu, którym przewieziony został do ośrodka „Promnik". W czasie podróży zachowywał się spokojnie, nie próbował rozmawiać z nami. W czasie podjazdu pod strome zbocze na terenie ośrodka wysiadł z samochodu i pomagał w wepchnięciu samochodu na oblodzony wierzchołek. W tym czasie nadjechał z tyłu samochód FIAT-125 p, który miał podobne kłopoty, z samochodu tego wysiadł ob. BABIUCH, – został on dostrzeżony przez ob. GRUDNIA – do rozmowy nie doszło. Ob. GRUDZIEŃ udał się do domu fińskiego wraz z por. FILIPEM. Po umieszczeniu ob. GRUDNIA w miejscu odosobnienia, powróciliśmy do Warszawy. Innych wydarzeń nie zanotowano. Funkcjonariusz służby mundurowej został przez nas zwolniony z obowiązku dalszego działania po zatrzymaniu ob. GRUDNIA"[29].

Z zatrzymania Teresy Andrzejewskiej sporządzono notatkę służbową z dnia 13 grudnia 1981 roku. Oto jej treść: „Notatka służbowa dot. zatrzymania i doprowadzenia Ob. Teresy ANDRZEJEWSKIEJ.

W dniu 13 grudnia 1981 r. o godz. 2.30 zespół w składzie: mjr Zygmunt ROGATKO, ppor. Waldemar KAZIMIERCZAK, plut. Jerzy KOZŁOWSKI, oraz funkcjonariusz mundurowy ZOMO dokonali zatrzymania w mieszkaniu w Warszawie przy ul. Lądowej 1/3 m 3. ob. Teresy ANDRZEJEWSKIEJ na podstawie Decyzji Komendanta Wojewódzkiego MO Nr. 14 z dnia 13.12.1981 r. Zatrzymaną przewieziono do miejscowości Jurata, gdzie o godz. 10.30 przekazano ppor. Andrzejowi DEPTUCH. Przewiezienia dokonano samochodem m-ki „FIAT"-125 p, nr rej. 4791 WJ. W przewiezieniu nie brał udziału funkcjonariusz mundurowy. Podczas zatrzymania i przewiezienia uwag nie było. Do Warszawy powrócono o godz; 18,15"[30].

Ośrodek ten istniał do lutego-marca 1982 roku, kiedy to ostanie osoby internowane przeniesione zostały do nowego miejsca odosobnienia w ośrodku rządowym w Promniku[31].

[29] Ibidem, … , Notatka służbowa z dnia 13 grudnia 1981 r., podpisana przez Inspektora Inspektoratu por. mgr Władysława Szylinga, k. 462- 463.
[30] Ibidem, … , Notatka Służbowa z dnia 13 grudnia 1981 r., sporządzona przez Inspektora Wydziału I BOR mjr Z. Rogatko, k. 483
[31] Materiały Or. 10/11/Ko, Pismo Specjalisty ds. Ekspertyz i Opracowań Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie dr Macieja Maciejowskiego, k. 19.

**Od redakcji**: Powyższej problematyce poświęcona jest też publikacja innego koszalińskiego autora, zmarłego niedawno dr Waldemara Popioła, pt. Internowani w Jaworzu i Głębokim (grudzień 1981 – maj 1982). Jest to książka monograficzna opracowana na Wydziale Ekonomii i Zarządzania Politechniki Koszalińskiej, wydana przez Wydawnictwo Uczelniane PK w 2000 roku.

Wiesław Miller

# „Miasto", czyli Koszalin pełen wiedzy

## Wprowadzenie

Gazeta „Miasto" od swego zarania związana jest ze środowiskiem akademickim. Powstawała jako „Nowy Dziennik Koszaliński", co zawarła w tytule, a władze Politechniki Koszalińskiej zainicjowały zorganizowanie konkurencyjnej, wtedy trzeciej, po „Głosie Koszalińskim" i „Głosie Pomorza" lokalnej gazety codziennej w mieście.

Koszalińska uczelnia techniczna stale rozszerza swoją ofertę edukacyjną, choć zaczynała w 1968 roku jako Wyższa Szkoła Inżynierska, aby w 1996 roku zyskać prestiżowy status Politechniki Koszalińskiej. Wizja powołania nowego kierunku o nazwie „dziennikarstwo i komunikacja społeczna" dała podstawowy zaczyn do wdrożenia przedsięwzięcia na rynku prasowym, który wówczas nie był jeszcze zdominowany przez media elektroniczne. Warto także przypomnieć, że była to inicjatywa stuprocentowo koszalińska, bez udziału kapitału zagranicznego, co w województwie zachodniopomorskim wyróżniało jeszcze tylko jeden tytuł prasowy – „Kurier Szczeciński", choć tenże miał odmienną strukturę własnościową, bo po przeobrażeniach ustrojowych najpierw zaistniał jako spółdzielnia dziennikarska, aby stać się spółką wydawniczą.

Z czasem, od kwietnia 2010 roku, dziennik „Miasto" przeobraził się w tygodnik, ale nie stracił wcale na aktualności, bowiem relacjonował każde ważne wydarzenie, które działo się w mieście i okolicy. Także w omawianej właśnie dziedzinie szerzenia oświaty i upowszechniania wiedzy i inicjatyw. Nie unikamy tematów drażliwych, jak agresywne zachowanie uczniów, np. wobec swych rówieśników, ale jako osobliwości życia codziennego nie one będą przedmiotem analiz prezentowania spraw edukacyjnych i oświatowych w Tygodniu Koszalińskim „Miasto" w roku szkolnym 2010/2011 lub akademickim we wspomnianym okresie.

## Nowinki edukacyjne

Wiedza to korzystanie z doświadczeń, ale współczesność nakazuje czerpać całymi garściami z nowoczesnych technologii, choć te tracą czasem znaczenie w fazie masowej produkcji, bo konkurenci ulepszają zastane dokonania. Czy w Koszalinie tkwimy nadal w XX wieku? Odpowiedzi szukam w tygodniku „Miasto".

W tekście *Nowe komputery już w szkołach* (nr 22 z 3 września 2010 r.) redaktor (ejm) opisuje zmiany w miejskiej oświacie: „Każda szkoła podstawowa i ponadgimnazjalna wzbogaci się w tym roku o trzy nowe zestawy komputerowe z drukarkami i dostępem do Internetu. Najlepsza z koszalińskich placówek dostanie (...) dodatkowy komputer z oprzyrządowaniem. Przyznawanie sprzętu ma się zakończyć w pierwszym semestrze". Dalej jest mowa o przymiarkach do wprowadzenia Koszalińskiego Systemu Zarządzania Oświatą. Projekt ma służyć pracownikom

szkół i rodzicom. Jak? „Dzięki niemu dyrektorzy i nauczyciele nie będą musieli przynosić sprawozdań oraz innych dokumentów do Wydziału Edukacji, bo wszystko będzie się odbywało drogą elektroniczną – wyjaśnia Piotr Jedliński, zastępca prezydenta. – Wprowadzimy też jednolity system finansowo-księgowy dla wszystkich szkół". Z kolei rodzicom system ma zapewnić bieżącą kontrolę nad córkami i synami, bo za pośrednictwem Internetu będą mogli np. sprawdzić, czy dzieci systematycznie chodzą na zajęcia lekcyjne. Czy to były obiecanki cacanki władzy przed wyborami samorządowymi? Chyba jednak tak, (ejm) kończy ten wątek w publikacji następująco: „Jednak na takie ułatwienia trzeba będzie prawdopodobnie poczekać do 2012 roku".

*Klasa dla przyszłych generałów* – obiecująco brzmiał tytuł z „Miasta" (nr 25 z 24 września 2010 roku). Chodzi o utworzenie specjalnej klasy mundurowej w V Liceum Ogólnokształcącym przy Zespole Szkół nr 2, bo – jak pisze (ejm): „Uczniowie klasy I m poznają też tajniki służby policjantów i strażaków. W tym tygodniu dyrekcja placówki podpisała porozumienie z dowódcami jednostek poszczególnych służb". Tu warto podkreślić, że V LO kontynuuje tworzenie niestandardowych profili klas na szczeblu licealnym. Gazeta przypomina, że rok wcześniej uczniowie zaczęli pobierać naukę w klasach: lotniczej, inżynierskiej czy lingwistyczno-turystycznej. A wracając do tytułowych nowinek edukacyjnych pisze: „Trzy lata temu zrodził się pomysł utworzenia klasy mundurowej. Młodzież, która się do niej dostała, ma rozszerzony program matematyki, geografii i języka angielskiego. Raz w miesiącu uczniowie będą brali udział w zajęciach na terenie jednostek wojska, policji i straży. Poznają zasady i warunki pracy tych służb, sprzęt". Dyrekcja Zespołu Szkół nr 2 podpisała stosowne porozumienie o współpracy z szefami Komendy Miejskiej Policji, Państwowej Straży Pożarnej w Koszalinie i 8. Koszalińskiego Pułku Przeciwlotniczego. „W klasie I m, której wychowawcą jest Eugeniusz Zmysłowski, nauczyciel przysposobienia obronnego, uczy się 31 osób. Już teraz niektórzy z nich mają konkretne plany co do swej kariery zawodowej" – czytamy w tygodniku. To dobrze, bo mundurowi dbają o nasze bezpieczeństwo, nawet w warunkach demokracji potrzeba dobrze wyszkolonych i gotowych na niesienie pomocy policjantów, strażaków i żołnierzy.

Również (ejm) zawiadamia, że w Koszalinie studenci „Będą specjalistami od wypoczynku" (nr 28 z 15 października 2010 roku). O co chodzi w tekście tak zatytułowanym? „Pierwszą inaugurację roku akademickiego przeżyli studenci i wykładowcy jedynego w Polsce Wydziału Zamiejscowego Wyższej Szkoły Organizacji Turystyki i Hotelarstwa w Warszawie. W lutym naukę rozpoczęło tu 25 osób. W czasie letniej rekrutacji zgłosiło się 80 chętnych do studiowania". Skąd pomysł na prowadzenie w naszym regionie studiów I stopnia (licencjackich) na kierunku turystyka i rekreacja? Autorka w relacji z ceremonii inauguracji nowego roku akademickiego pisze: „Jan Błoński, prezes zarządu spółdzielni (OST Gromada – przypomnienie autora), podkreślał, że jej władze postanowiły utworzyć filię szkoły w naszym mieście, bo Pomorze Środkowe jest regionem o wielkim potencjale turystycznym". Nadto (ejm) szuka potwierdzenia sensu kształcenia się u studentów: „Bartosz Buczkowski na studia przyjechał z Kunowa w województwie świętokrzy-

skim. W Koszalinie ma rodzinę, a poza tym nasz region bardzo mu się podoba. – Lubię też podróżować, a praca po skończeniu tej uczelni na pewno mi na to pozwoli – przyznaje. Branża turystyczna daje ponadto wiele możliwości zatrudnienia.

Niby to wiadomo, ale rzadko chce się korzystać z cudzych racji, dlatego przekornie zabrzmiał tytuł tekstu *Rada nie zawada* (nr 29 z 22 października 2010 roku). Tymczasem chodzi o nową inicjatywę pedagogiczną. Autorka (ejm) wyjaśnia: „Przewodniki turystyczne, mapy, reklamy i inne wydawnictwa naukowe i popularne, a także specjalne grupy ludzi. Powstają po to, by służyć innym pomocą w podjęciu różnych decyzji. Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa zorganizowała pierwszą w swej historii konferencję naukową ph. *Dobra rada, nie zawada*. Rady, porady, poradniki w języku, literaturze i kulturze". Udział wzięli naukowcy z uniwersytetów w Szczecinie, Białymstoku, Wrocławiu, Poznaniu Akademii Pomorskiej w Słupsku, a nawet uczelni w szwedzkim Malmoe". Trzeba przyznać, że prof. dr hab. Waldemar Żarski, rektor PWSZ, sprytnie zauważył, że „nazwy wielu zawodów i funkcji publicznych świadczą o tym, że ich celem jest doradzanie innym: – Radca prawny, rada miejska, doradca finansowy, konsylium lekarskie, rada bezpieczeństwa narodowego. Udzielanie rad, radzenie się kogoś i wspólne radzenie nad czymś to jedna z najstarszych strategii komunikacyjnych".

Trudno nie zauważyć, że w Koszalinie uczą się nie tylko dzieci, młodzież czy ludzie w wieku zawodowym. Dowodem publikacja podpisana przez (dj) pt. *Najmłodszy uniwersytet rozpoczął kolejny rok* (nr 29 z 22 października 2010 roku). Czytamy w tekście: „Przepełniona sala wykładowa w gmachu Politechniki przy ul. Śniadeckich mówi wszystko o potrzebie powołania Uniwersytetów Trzeciego Wieku. Inauguracja już IV roku akademickiego była bardzo uroczysta. Po raz pierwszy wystąpił pracujący od roku chór UTW, wspomagany przez chór Politechniki. (...) Na sali przeważały siwowłose panie. Według statystyk panów na UTW jest ok.11 %, co wynika nie tylko z demografii. Panie są aktywniejsze, chętniejsze do poszerzania swojej wiedzy i umiejętności bez względu na wiek". Autorka pisze: „Do tej pory wydano ponad 650 indeksów, ale w każdym roku w wykładach, lektoratach i pracowniach uczestniczy ok.450 osób. Są tacy, którzy *zaliczają* każdy rok. Wśród słuchaczy jest 15 osób w wieku ponad 80 lat, najstarszy słuchacz obchodzi 88. urodziny". W publikacji mowa też o przebiegu nauki: „W programie studiów są lektoraty z języków obcych (angielski, niemiecki i francuski), zajęcia komputerowe, warsztaty malarskie i fotograficzne, gimnastyczno-ruchowe i w zespole tanecznym „Gracja". (...) Nowością są zajęcia z rzeźby i jubilerstwa wspólne ze studentami I roku wzornictwa oraz bezpłatny udział w wykładach z historii sztuki, malarstwa, rzeźby i fotografii prowadzonych dla studentów PK". A pożytki ze zdobywania nowej wiedzy dla seniorów? „Irena Ciesielska, koordynatorka UTW, podkreślała, że ze strony Politechniki Koszalińskiej pomoc jest ogromna i wszechstronna. Chciałaby tak samo móc liczyć na władze miasta i na przykład wprowadzenie zasady, że indeks UTW jest legitymacją upoważniającą do nabywania ulgowych biletów w miejskich placówkach kulturalnych i rekreacyjnych. Tak jest w innych miastach w Polsce". Czy radni miejscy zajęli się hołubieniem aktywnych seniorów, to już pytanie wyłącznie natury retorycznej.

*Wirtualna giełda pracy* (nr 32 z 12 listopada 2010 roku) to tytuł rozmowy Bronisława Olenkowicza, współpracownika gazety, z Krzysztofem Głowackim, dyrektorem Biura Karier Politechniki Koszalińskiej i prezesem Stowarzyszenia Studentów i Absolwentów Politechniki Koszalińskiej „Millennium" o imprezie przygotowywanej w Koszalinie po raz pierwszy. „Projekt jest odpowiedzią na wciąż wysoki odsetek młodych osób mających trudności ze znalezieniem swojej pierwszej pracy lub pracy zgodnej z ukończonym profilem wykształcenia. Biorąc udział w Wirtualnej Giełdzie Pracy w dniach 17-19 listopada firmy mają możliwość zaprezentowania swojego wizerunku, a także przeprowadzenia wstępnej rekrutacji. Podczas Wirtualnej Giełdy Pracy pracodawcy będą wystawiali się w *wirtualnych boksach*, w których będą mieli możliwość przedstawienia swojej firmy, zamieszczenia ofert pracy czy otrzymania CV od zainteresowanych ofertą pracy kandydatów" – powiedział rozmówca gazety. Giełda była adresowana głównie do studentów i absolwentów Politechniki Koszalińskiej, ale też bezrobotnych oraz do firm, które szukają pracowników, praktykantów czy stażystów. Projekt był współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach „Programu rozwojowego Politechniki Koszalińskiej w zakresie przybliżenia kształcenia do potrzeb rynku pracy i gospodarki opartej na wiedzy".

Nauczyciele starają się wykorzystać nowe technologie w procesie kształcenia. To opisuje (wrm) w publikacji *Nowoczesność w „ekonomie*" (nr 39 z 31 grudnia 2010 roku). Kanwą było bezpłatne szkolenie ph. „eTwinning jako działalność innowacyjna w nauczaniu języka obcego oraz innych przedmiotów szkolnych", które dla 20 nauczycieli z Koszalina i okolic w Zespole Szkół nr 1 poprowadziła Małgorzata Gontarz, nauczycielka języka niemieckiego. Już od września 2008 r. pełni funkcję Ambasadora Programu eTwinning w województwie zachodniopolskim. Gazeta pisze: „Program eTwinning to działalność innowacyjna w szkole, współpraca międzynarodowa szkół z wykorzystaniem nowoczesnych technologii informacyjno-komunikacyjnych. Uczestnicy zajęć dowiedzieli się, w jaki sposób planować takie działania. Nauczyciele obejrzeli krótki film, który przedstawiał nagrodzone projekty w latach poprzednich. W sposób bardzo szczegółowy zostały także zaprezentowane strony internetowe programu (eTwinning www.etwinning.pl, www.etwinning.net). Z kolei na przykładzie zrealizowanych autorskich projektów nauczyciele zapoznali się z funkcjonowaniem platformy wewnętrznej projektów eTwinning TwinSpace. Uczestnicy szkolenia mieli okazję przekonać się, że realizacja projektów ułatwia zdobywanie kolejnych stopni awansu zawodowego". Zatem przyjemne z pożytecznym, bo dodatkowo nauczyciele motywują uczniów do pogłębiania wiedzy.

„Interesują cię lokalne informacje, publicystyka autorstwa młodych koszalinian? Sam coś tworzysz i chciałbyś się tym podzielić? Wejdź na stronę www.mlodykoszalin.pl i załóż swój profil" – zachęcał Jarosław Mroczek w tekście *Licealiści i studenci razem. Portal dla młodych duchem* (nr 9 z 4 marca 2011 roku). Pisze dalej: „Pomysł uruchomienia koszalińskiego portalu, który będzie jednocześnie platformą informacyjną i rozrywkową narodził w głowie Mateusza Dębowskiego ponad 5 lat temu, jednak dopiero teraz udało się go zrealizować – Pięć mie-

sięcy temu zgłosiła się do mnie grupa licealistów z II LO im. Władysława Broniewskiego, z prośbą o zgodę na reaktywowanie przez nich pomysłu w formie bloga. Pomyślałem, czemu nie? Niech działają – wspomina Mateusz Dębowski. – Po około dwóch tygodniach zdecydowałem się im pomóc i zaproponowałem stworzenie portalu".

Ideę podchwycili studenci Politechniki Koszalińskiej. Z sondy, jaką zespół przeprowadził wśród 500 uczniów koszalińskich szkół, wynikało, że Koszalin nie jest miastem przyjaznym młodzieży, co było zachętą do pracy nad portalem, który kosztował 2 tys. zł. Czym się zajmuje? „Portal www.mlodykoszalin.pl, jak mówią twórcy, może tworzyć każdy, kogo interesuje nasze miasto, tak więc nie jest skierowany wyłącznie do ludzi młodych" – pisze gazeta.

Kiedyś wystarczało ogłoszenie, aby na wezwanie stawiali się rodzice potencjalnych pierwszaków z okolicznych ulic. Dzisiaj szkolne inseraty muszą być wzbogacone o interesujące i efektowne prezentacje. Gazeta opisuje, jak *Szkoły robią show* (nr 11 z 18 marca 2011 roku). „Pokazy sportowe, nauka ratownictwa medycznego, loteria fantowa, szkoły prześcigają się w pomysłach na przyciągnięcie nowych uczniów, przygotowując atrakcje dla nich i rodziców w czasie dni otwartych. Ostatnio zorganizowała je Szkoła Podstawowa nr 10, która jesienią będzie świętować pół wieku istnienia" – informuje (ejm) – „Marzec i kwiecień to tradycyjnie pora zapraszania przez placówki oświatowe przyszłych uczniów, by poznali przyszłą szkołę. Ma to pomóc nie tyle dzieciom, co rodzicom w podjęciu decyzji, gdzie posłać swą pociechę. Dzisiaj zwiedzanie szkoły i rozmowy z nauczycielami oraz obecnymi uczniami to za mało. Placówki przygotowują prezentacje multimedialne, występy artystyczne, sportowe. Takie małe widowisko". Wspomniana SP-10 szczyci się sukcesami naukowymi i sportowymi swych uczniów, m.in. należy do Klubu Szkół pod patronatem UNICEF.

Gazeta opublikowała rozmowę Ewy Marczak z Krzysztofem Rembowskim, II zachodniopomorskim wicekuratorem oświaty pod znamiennym tytułem *Zmiany systemowe są nam potrzebne* (nr 12 z 25 marca 2011 roku). Dziennikarka pyta o plany Ministerstwa Edukacji Narodowej w sprawie likwidacji kuratoriów oświaty, które od września 2012 roku mają być Regionalnymi Ośrodkami Jakości Edukacji, podległymi Krajowemu Ośrodkowi Jakości Edukacji. Kurator odpowiada: „Obecnie kuratorium zajmuje się nie tylko diagnozowaniem i wspieraniem jakości kształcenia, nadzorem pedagogicznym, ale też wieloma sprawami, które z edukacją mają niewiele wspólnego, na przykład sprawdzaniem warunków wypoczynku letniego uczniów. W związku z tym, jako wicekurator oświaty, popieram plany Ministerstwa Edukacji Narodowej dotyczące przekształcenia formuły nadzoru pedagogicznego. (...) Na pewno chciałbym nadal odpowiadać za jakość kształcenia w naszym regionie". Nim został wicekuratorem oświaty, Krzysztof Rembowski w Zespole Szkół nr 1 zajmował się przysposobieniem obronnym, dlatego walor intelektualny traktuje na równym poziomie z przygotowaniem fizycznym uczniów w szkołach: „Na naszym koszalińskim *podwórku* jednym z pomysłów zachęcenia młodzieży do zwiększonej aktywności fizycznej są organizowane od kilku lat mistrzostwa województwa zachodniopomorskiego w wieloboju sprawnościowo-

obronnym *Sprawni jak żołnierze*. Jego kolejna edycja odbędzie się za miesiąc. Warto, by uczniowie szkół ponadgimnazjalnych wzięli w nim udział i przekonali się, jaką radość daje rywalizacja sportowa".

Wprawdzie tygodnik wyszedł 1 kwietnia 2011 roku, ale to nie Prima Aprilis, że powstaje *Nowa szkoła w Koszalinie*. Zespół Szkół Niepublicznych „Czaplówka" działa od 16 lat i rozszerza pole kształcenia. Do Prywatnego Gimnazjum i IV Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego, od nowego roku szkolnego dojdzie Prywatna Szkoła Podstawowa. Zygmunt Czapla, dyrektor naczelny „Czaplówki", powiedział gazecie: „Zdobyliśmy zaufanie rodziców starszych dzieci, którzy prosili nas o otwarcie szkoły podstawowej dla młodszych pociech. Wychodzimy naprzeciw tym oczekiwaniom. Takiej placówki nie było do tej pory w naszym mieście. Ona też posiada uprawnienia szkoły publicznej". Z kolei (ejm) dodaje: „Każdy z pojedynczych oddziałów ma liczyć maksymalnie 15 uczniów. Od pierwszej klasy dzieci będą uczyły się dwóch języków obcych. Mogą liczyć na opiekę pedagogiczną, logopedyczną oraz na pomoc w sytuacji problemów z nauką. Podstawówka mieścić się będzie w tym samym budynku, co pozostałe placówki, ale w części od nich oddzielonej". Cieszy rozwój „Czaplówki", bo szkolna nauka to przecież także biznes.

*Elektronika promuje doktorów* (nr 25 z 24 czerwca 2011 roku) to tytuł rozmowy Piotra Pawłowskiego z prof. Mirosławem Malińskim, dziekanem Wydziału Elektroniki i Informatyki Politechniki Koszalińskiej. Przyczynkiem było uzyskanie przez wydział uprawnienia do nadawania stopnia doktora habilitowanego. „Centralna Komisja do Spraw Stopni i Tytułów, po zasięgnięciu opinii Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, podjęła decyzję o przyznaniu trzydziestego maja tego roku Wydziałowi Elektroniki i Informatyki uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk technicznych w dyscyplinie elektronika. Z tymi zmianami wiążą się dodatkowo uprawnienia akademickie, między innymi: wnioskowanie o nadanie tytułu profesora, wyznaczenie kandydatów na recenzentów" – wyjaśnia profesor, który dodaje, że kierowany przezeń wydział może wnioskować o nadawanie stopnia doktora honoris causa osobom szczególnie zasłużonym dla nauki i kultury. Dalej przypomina, że na politechnice wcześniej uprawnienia habilitacyjne miały jedynie dwa najstarsze wydziały uczelni: mechaniczny oraz budownictwa i inżynierii środowiska. „Teraz możemy nadawać stopień doktora i doktora habilitowanego nauk technicznych w elektronice oraz stopień doktora nauk technicznych w informatyce" – twierdzi dziekan politechniki.

**Baza (nie tylko) oświatowa**

W tekście *Gimnazjaliści będą mieć swoją szkołę* (nr 24 z 17 września 2010 roku) autorka (ejm) zapowiada zmiany w bazie oświatowej i informuje, że w Koszalinie powstanie nowa siedziba Gimnazjum Katolickiego. Pisze: „W powstającym budynku będzie 6 sal lekcyjnych. Znajdą się też 4 pracownie naukowe i zaplecze dla istniejących już boisk. (...) Uczniowie będą się w nim uczyć za rok. Budowę siedziby szkoły finansuje parafia p.w. Ducha Świętego z bankowego kredytu i pieniędzy od rodzin uczniów oraz innych parafian. – W powstającym obiekcie

znajdą się też aula, pomieszczenia administracyjne, szatnie dla uczniów ćwiczących na boiskach – wylicza ks. dr Kazimierz Bednarski, proboszcz parafii". Co ważne, starania te zostały zrealizowane zgodnie z obietnicą. Taka była wola Nieba, z nią się zawsze zgadzać trzeba, można zatem w pełni parafrazować słowa z nieśmiertelnej komedii „Zemsta" Aleksandra hrabiego Fredry.

Mimo pewnych kontrowersji wokół hali widowiskowo-sportowej przy ulicy J. J. Śniadeckich, jest to największe zaawansowane przedsięwzięcie budowlane w Koszalinie, do którego chętnie przyzna się każda rządząca siła, w mieście, regionie i kraju. Zwłaszcza, że już na łamach tygodnika obiecująco tempo robót określał tytuł: *Wiecha na szczycie. Hala w stanie surowym* (nr 28 z 15 października 2010 roku). Na dodatek (jm) zapowiadał w treści: „Hala ma być gotowa w czerwcu 2012 r.". Przypomina, że prace rozpoczęły się we wrześniu 2009 r. Firma Skanska zakończyła roboty związane z postawieniem obiektu w stanie surowym. Wykonawca jednocześnie zapowiada, że „w 2011 r. firma ma prowadzić prace wykończeniowe wewnątrz i na zewnątrz obiektu (drogi, parkingi, nasadzenia)". Tak też się stało, co dobrze wróży planom oddania obiektu do użytku. Warto więc dowiedzieć się z artykułu, co otrzymamy jako kibice wrażeń sportowych lub amatorzy widowisk estradowych. Autor pisze: „Hala będzie przeznaczona dla 3 tys. widzów. Na parterze będzie główna arena sportowa o wymiarach 45 x 24 m z boiskiem (20 x 40 m) umożliwiających rozgrywanie m.in. międzynarodowych meczów piłki ręcznej, a także sale treningowe, szatnie, mała gastronomia. Na I i II piętrze będą się mieściły: siłownia, sala fitness, jacuzzi, sauna, sala bilardowa, sala do tenisa stołowego, sala konferencyjna z zapleczem i pomieszczeniami dla dziennikarzy. Obiekt ma być przystosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych. Przed halą powstanie parking na 300 miejsc". Dodaje: „Wartość inwestycji wynosi 34,8 mln zł. Większość pieniędzy pochodzi z dofinansowania z Unii Europejskiej i budżetu państwa. Brakująca kwota (ok. 6 mln zł) zostanie pokryta na równi przez miasto i Politechnikę Koszalińską". Czekamy na mecze, koncerty, bale i inne imprezy towarzyskie licznych przecież koszalińskich organizacji!

Unia Europejska dba też o wsparcie uczelni wyższych. Opisuje to (ejm) w artykule *Pieniądze na rozwój parku dla przedsiębiorców* (nr 28 z 15 października 2010 roku): „Dzięki Europejskiemu Funduszowi Rozwoju Regionalnego w styczniu 2011 r. ruszy modernizacja siedziby Parku Technologicznego S.A. przy ul. Partyzantów 17. Spółka, będąca własnością Politechniki Koszalińskiej i gminy – Miasto Koszalin, napisała projekt unijny na gruntowny remont budynku, zakup wyposażenia biurowego i stworzenie platformy internetowej. Całkowita wartość projektu to 2 mln 400 tys. zł brutto, z czego 744 521,63 zł przekazał Urząd Marszałkowski w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego na lata 2007-2013. Resztę kwoty dołożą właściciele Parku Technologicznego". A dalej: „Budynek przy ul. Partyzantów 17 zostanie też przystosowany dla osób niepełnosprawnych. Będzie zewnętrzna winda, podjazd dla osób mających problemy z poruszaniem się. Wyremontowana zostanie klatka schodowa, toalety. Budynek zyska nowe ściany, sufity, podłogi. Projekt musi zostać rozliczony do końca 2011 roku". Sprawa wciąż nie ma końca i nie o finał prac remontowych

chodzi. Pół roku później funkcjonowanie spółki stało się powodem interpelacji radnego Tomasza Czuczaka, który zakwestionował na sesji samorządu pożytki z istnienia Parku Technologicznego, bo – zdaniem radnego – przynosi on korzyści jedynie politechnice. Jednak po walnym zgromadzeniu wspólników, a wcześniej zmianie składu rady nadzorczej, instytucja nadal działa.

Nowe oblicze zyskała Szkoła Podstawowa nr 4 przy ulicy Podgórnej 45, o czym (ejm) pisze w notatce pt. *Cieplejsza szkoła* (nr 28 z 15 października 2010 roku): „Dzięki pieniądzom z projektu *Termomodernizacja budynków oświatowych w gminie - Miasto Koszalin* została nie tylko ocieplona, ale dostała nowe drzwi, okna, elewację, instalacje centralnego ogrzewania i odgromową, schody zewnętrzne, rynny. Remont i ocieplenie wykonało Przedsiębiorstwo Usług Budowlanych LEŚ Paweł Leś z Żydowa. Prace kosztowały ponad 1,2 mln zł, z czego ok. 550 tys. zł pochodzi z Unii Europejskiej". To nie koniec poprawy warunków szkolnych, bo Danuta Mieszczak, dyrektor placówki, w której uczy się 280 dzieci, zapowiada w gazecie, że trwa budowa boiska Orlik.

*Ekologia, myśliwi, dzieci i naukowcy*" (nr 7 z 18 lutego 2011 roku) – tak (mk) anonsuje ideę powstania w Manowie ośrodka szkoleniowo-edukacyjnego Zarządu Głównego Polskiego Związku Łowieckiego, oddziału w Koszalinie. „Będzie to jeden z największych tego typu obiektów w kraju. W ośrodku, który budowany jest na terenie kilkuhektarowej strzelnicy myśliwskiej, będzie prowadzona edukacja ekologiczna dzieci i młodzieży, zajęcia dla myśliwych oraz badania związane z gospodarką łowiecką – czytamy w relacji z wmurowania aktu erekcyjnego. (...) Polski Związek Łowiecki (PZŁ) zakłada, że z edukacyjnej oferty ośrodka w Manowie skorzysta rocznie około 4 tys. osób. (...) Myśliwi chcą ze swoją ofertą trafić do szkół podstawowych i ponadpodstawowych oraz gimnazjów z terenu dawnego województwa koszalińskiego. Nie wykluczają zapraszać zainteresowane grupy także z dalszych okolic". Autor dodaje, że ośrodek ma służyć też naukowcom: „Kadra z uczelni wyższych, pracując w naszym ośrodku i korzystając ze stacjonarnych urządzeń pomiarowych, będzie prowadziła zajęcia dla młodzieży – tłumaczy Marek Plewa, rzecznik Zarządu Okręgowego PZŁ". Gazeta podaje, że koszt budowy obiektu to ok. 4 mln zł, a prace są finansowane przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie oraz Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie. Wspomniany tekst kończy zdanie: „Lasy w Manowie i okolicy zajmują 67 proc. powierzchni". Nie było nas, był las, nie będzie nas, będzie las? Wakacje minęły. Ośrodek w Manowie został otwarty krótko przed październikowymi wyborami parlamentarnymi.

Wprawdzie znak zapytania, ale tekst i tak sporo obiecywał. *Wieża już we wrześniu?* (nr 9 z 4 marca 2011 roku) opisywał, że już dwa lata temu władze Politechniki Koszalińskiej zapewniały, że we wrześniu 2011 r. przy ul. J. J. Śniadeckich stanie wieża imienia Rudolfa Clausiusa z zawieszonym w środku wahadłem Foucaulta. W treści (jm) pisze: „Przypominamy, że we wrześniu 2009 r. rektor uczelni prof. Tomasz Krzyżyński i Mario Kokowsky z BalticNet-PlasmaTec, wmurowali akt erekcyjny w miejscu przyszłej budowy wieży. Pod aktem podpisali się współtwórcy i entuzjaści tego projektu, który został przedstawiony podczas mię-

dzynarodowej konferencji naukowej poświęconej najnowszym osiągnięciom w wykorzystywaniu technologii próżniowo-plazmowych". Dalej zaś: „Wieża będzie mieć 23 m wysokości. Pod nią zostanie zbudowane owalne pomieszczenie na 30 osób, w którym każdy będzie mógł zobaczyć, że Ziemia jednak się kręci. Umożliwi to kula zwisająca ze szczytu wieży na specjalnej strunie, tzw. wahadło Foucaulta. Sama zaś wieża zostanie ochrzczona imieniem wielkiego niemieckiego fizyka urodzonego w 1822 r., w Koszalinie, Rudolfa Clausiusa, twórcy drugiego prawa termodynamiki. Budowla oprócz waloru naukowego ma również stać się atrakcją turystyczną, symbolem jedności europejskiej, bo Foucault był Francuzem, Clausius Niemcem, a pomysłodawcy reprezentują współczesny Koszalin i polską naukę". Autor dodaje, że koszt przedsięwzięcia to 2,5-3 mln zł. Projekt jest gotowy, uczelnia ma pozwolenie na budowę, ale przetarg na wykonawcę został unieważniony, a kończy: „Według optymistycznej wersji, budowa ma się rozpocząć z końcem marca, a zakończyć już we wrześniu br.".

Jednak trzy miesiące później (wrm) donosi w tytule: *Wieża wciąż w idei. Kłopoty z finansami* (nr 23 z 10 czerwca 2011 roku). Wyjaśnia to początek tekstu: „Nie uda się otworzyć wieży we wrześniu – uważa Tomasz Krzyżyński, prezes Stowarzyszenia Towarzystwa Wieży Clausiusa i rektor Politechniki Koszalińskiej. – Obiekt ma kłopoty z dofinansowaniem zewnętrznym. W zamian ruszą inicjatywy związane z popularyzowaniem postaci i dokonań urodzonego w XIX wieku w Koszalinie fizyka, który uważany jest za twórcę nowoczesnej termodynamiki". Towarzystwo zawiązało się 16 listopada 2009 r. Nie tylko w kraju przedstawia ideę budowy Wieży Clausiusa jako symbolu Koszalina i wspomaga uczelnię we wnioskach o dofinansowanie. Poparcie dla projektu blednie, zwłaszcza w stolicy, choć jest szansa na dotację z Funduszu Nauki i Technologii Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, którego beneficjentem miał być Wydział Mechaniczny Politechniki Koszalińskiej. Gazeta pisze: „Jednak sprawa utknęła w tłoku w kolejce, bo w resorcie czeka 600 podobnych wniosków, a osoby odpowiedzialne straciły pracę. – Wniosek jest po ocenie formalnej, a merytoryczna nastąpi nie wcześniej niż jesienią. Może się stać, że w ogóle nie będzie się mieścił w ramach Funduszu Nauki i Technologii – prognozuje bariery dla realizacji Wieży Clausiusa Artur Wezgraj ze stowarzyszenia i kanclerz PK".

Gazeta odnotowała *43.urodziny politechniki* (nr 23 z 10 czerwca 2011 roku). Czytamy: „Za sukcesem każdego przedsięwzięcia zawsze stoi człowiek i tak jest u nas do dzisiaj – podkreślił prof. Tomasz Krzyżyński, rektor Politechniki Koszalińskiej, podczas uroczystego posiedzenia Senatu uczelni z okazji jej święta. (...) – Pierwszy rok naszej działalności to dwa wydziały, siedemnastu pracowników naukowo-dydaktycznych i prawie dwustu studentów. Bez ludzi, którzy tworzyli naszą uczelnię w przeszłości, nie byłoby jej teraz". A dalej gazeta pisze: „Obecnie liczba studentów wynosi 10 tysięcy osób, a liczba absolwentów – 35 tysięcy. Na Politechnice Koszalińskiej można studiować na 23 kierunkach, rozmieszczonych na 3 wydziałach i 5 instytutach. Od nowego roku akademickiego przybędą dwa nowe kierunki: gospodarka przestrzenna oraz zarządzanie i inżynieria produkcji. Można też będzie zgłębiać specjalność film, gry i animacje cyfrowe na studiach

między kierunkowych wzornictwo i mechatronika. Uczelnia ma 3 uprawnienia do nadawania stopnia doktora habilitowanego i siedem uprawnień w zakresie doktoryzowania". Podczas uroczystości dyplomy odebrało 10 nowych doktorów i jeden doktor habilitowany, którzy uzyskali te stopnie naukowe właśnie na politechnice. Jedyną kobietą w tym gronie była dr nauk technicznych Magdalena Orłowska, z którą rozmawia (ejm), aby napisać: „Już na studiach magisterskich planowałam zrobienie doktoratu – przyznaje młoda pani naukowiec. – Teraz zacznę pracę na Wydziale Budownictwa i Inżynierii Środowiska, a do tej pory pracowałam na Wydziale Mechanicznym. Czekają mnie więc nowe zadania. Praca naukowa wymaga dużo wysiłku. Trzeba robić swoje badania, pracować nad własnymi publikacjami, a do tego prowadzić zajęcia ze studentami. Ale warto. Już myślę o habilitacji". Zawsze warto stawiać sobie ambitne cele.

**Młodzież w akcji**

„Miasto" chętnie współpracuje z młodzieżą, która stawia pierwsze kroki w trudnym, bo odpowiedzialnym, zawodzie dziennikarskim. Może dlatego, po prostu, zwyczajnie kibicuje inicjatywom, które wychodzą od ludzi młodych, nie tylko studentów. Przykłady tego zaprezentuję poniżej.

Jednak żacy żyć powinni przede wszystkim nauką, o czym przypomina (ejm) w publikacji *Młodzi, zdolni wynalazcy* (nr 33 z 19 listopada 2010 roku). „Piotr Górski, absolwent wzornictwa na Politechnice Koszalińskiej, zajął pierwsze miejsce w konkursie na najlepszą pracę dyplomową możliwą do komercjalizacji. Nagradzanie młodych naukowców to część projektu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego *Kreator innowacyjności – wsparcie innowacyjnej przedsiębiorczości akademickiej*. Uczelnia bierze w nim udział od października 2009 roku" – informuje gazeta. Co zrobił Piotr Górski? Wielce użyteczne urządzenie piśmiennicze, które pozwala czynić zapiski osobom z niesprawną dłonią, np. z powodu zwyrodnień stawów, amputacji palców czy przykurczów. Dzięki wynalazkowi absolwenta PK mogą pisać za pomocą jednego palca. Skąd pomysł? „Pomysł na to urządzenie pojawił się w mojej głowie już na początku studiów – przyznaje Piotr Górski. – Chciałem stworzyć coś, co praktycznie pomoże wielu ludziom. Wiem, że tysiące osób w Polsce i na świecie cierpią z powodu chorób rąk. Zastanowiło mnie, dlaczego przez wieki nie zmienił się kształt narzędzi do pisania. Patyk, rylec, ołówek, długopis – wymagają użycia kilku palców, choć dzieci często piszą na piasku po prostu jednym palcem. Dlatego zacząłem pracę nad ulepszoną wersją narzędzia do pisania," Tygodnik podaje, że powstał prototyp niezwykłego długopisu. Szybko nie będzie dostępny, bo Urząd Patentowy zbada, czy nikt inny na świecie nie wymyślił już takiego urządzenia, a potem musi być firma, żeby je wyprodukować. Nie tylko Piotr Górski był dowodem, że młodzi absolwenci bywają pomysłowymi wynalazcami.

W tekście *Wrzuć miedziaka dla dzieciaka. Zbiórka już po raz dziesiąty*! (nr 34 z 26 listopada 2010 roku) czytamy: „Pomogli małym podopiecznym Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej i Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, zbierali na remont dziecięcej izby przyjęć szpitala wojewódzkiego. W tym roku żacy Politechniki

Koszalińskiej w ramach akcji *Wrzuć miedziaka dla dzieciaka* proszą o pieniądze dla Ośrodka Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczego, które prowadzi Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Koszalinie". Wychowankami placówki są młodzi, w wieku 3-25 lat. „Charytatywne działania organizuje Samorząd Studentów Wydziału Mechanicznego wraz z samorządami studentów innych jednostek uczelni, Stowarzyszeniem Studentów i Absolwentów Politechniki Koszalińskiej Millennium i Parlamentem Studentów Politechniki Koszalińskiej. (...) W ramach akcji żacy przygotowują imprezy na uczelni, a także w galeriach handlowych, obiektach sportowych czy Bałtyckim Teatrze Dramatycznym. Będzie Turniej Bowlingowy i karaoke w galerii Kosmos" – pisze tygodnik. Gazeta zapytała Paulinę Bochno, dyrektor Ośrodka Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczego, jak wykorzysta pieniądze. Oto odpowiedź: „Za zebrane w akcji pieniądze chcemy kupić lampy do fototerapii, drobny sprzęt do rehabilitacji, bieżnię, a przede wszystkim sfinansować część badań dzieci z autyzmem. Okazuje się, że autyzm to nie tylko choroba genetyczna, ale ma też swoje podłoże biomedyczne i związana jest z funkcjonowaniem układu pokarmowego. Badania dla jednego dziecka kosztują ponad dwa tysiące złotych. Obecnie przebadaliśmy czworo dzieci. Jedno z nich po wprowadzeniu rok temu diety bezglutenowej i bezmlecznej zrobiło duże postępy".

Jaki był efekt zapowiadanej akcji? *Rekord Miedziaka pobity!* (nr 2 z 14 stycznia 2011 roku) głosił tytuł w dodatku „Po studencku". W tekście autorstwa (pz) czytamy: „19 tysięcy 526 złotych, aż tyle zebrali studenci Politechniki Koszalińskiej w ramach akcji *Wrzuć miedziaka dla dzieciaka*. Symboliczny czek opiewający na tą kwotę przekazali w poniedziałek żacy kierownictwu Ośrodka Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczego Nr 1 w Koszalinie przy ul. Wyspiańskiego 4, które działa na rzecz dzieci z autyzmem. – W końcu kupimy sprzęt, o którym marzyliśmy. Chcielibyśmy zakupić podnośnik do przenoszenia dzieci z łóżek do wanny z hydromasażem. Być może uda się też nabyć sprzęt do fototerapii – mówi Anna Głąbała, zastępca przewodniczącego Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Koszalinie".

TVN zjechał do Koszalina na I Debatę Studencką „Media – Komunikacja – Edukacja", o czym (pz) pisze w materiale *Znani dziennikarze w ogniu pytań* (nr 37 z 17 grudnia 2010 roku). „Mimo fatalnej pogody, jaka panowała w poniedziałek rano na krajowych drogach, do Koszalina udało się przybyć trójce znanych dziennikarzy. Podczas spotkania z żakami nie zabrakło ciekawych pytań kierowanych do Beaty Tadli, Tomasza Sekielskiego, Bertolda Kittela. Studenci z zainteresowaniem wsłuchiwali się w ich odpowiedzi. A o co pytali? Przede wszystkim o ich codzienną pracę. Beata Tadla pytana, czy atrakcyjna kobieta ma trochę pod górkę? odpowiedziała: – Chciałabym kiedyś założyć ambasadę normalności, i żeby nikt nigdy nikogo nie musiał oceniać przez wygląd. To jest coś strasznie okrutnego i niesprawiedliwego. (...) Natomiast Bertold Kittel (...) przedstawił kulisy afery WikiLeaks. Jest zdania, że dziennikarstwo śledcze, którym się zajmuje, wymaga dużo pracy nad materiałem. Z kolei Tomasz Sekielski zdradził studentom, że bardziej czuje się reporterem niż publicystą. Dziennikarz uważa, że w telewizji liczą

się słupki oglądalności. Twierdzi też, iż dzięki cyfryzacji telewizji i powstającym nowym kanałom, pracy dla dziennikarzy będzie coraz więcej. Pytany, czy ma na swoim koncie jakiś błąd w sztuce dziennikarskiej – odpowiedział: – Na szczęście, nie mam" – relacjonowała gazeta. Potwierdziła się zasada żurnalistyki, że zwłaszcza w telewizji liczy się dobra autoprezentacja.

Wcale nie chcą być gorsi młodsi koledzy żaków, co sugeruje publikacja *Młodzież chce Rady* (nr 13 z 1 kwietnia 2011 roku), a (ejm) pisze: „Uczniowie koszalińskich gimnazjów i szkół średnich przygotowali projekt petycji do Władysława Husejki, przewodniczącego Rady Miejskiej, w sprawie zarządzenia wyborów do Młodzieżowej Rady Miasta X kadencji. Powołanie jej uzasadniają potrzebą istnienia organu, który będzie realnie reprezentował interesy młodych. (...) Uczniowie zamierzają działać nie tylko na terenie swoich szkół, ale także miasta. Uważają, że powinni mieć wpływ na to, co dorośli postanawiają w ich sprawie. Poza tym chcą pokazać swoim rówieśnikom, że warto włączać się w akcje społeczne i być aktywnym obywatelem". Najbardziej aktywny w przedsięwzięciu był Błażej Papiernik, przewodniczący Rady Samorządu Uczniowskiego w I Liceum Ogólnokształcącym, później delegat na XVII Sesję Sejmu Dzieci i Młodzieży, która tradycyjnie odbywa się w Dniu Dziecka – 1 czerwca. Tygodnik pisze: „Młodzieży nie brak zapału i pomysłów. Często biorą udział w akcjach charytatywnych organizowanych przez dorosłych, lub wymyślonych przez siebie. W wielu szkołach działają Szkolne Kluby Wolontariuszy. – Współpracujemy z hospicjum, zorganizowaliśmy mecz charytatywny na rzecz odbudowy Gimnazjum Gminnego w Sianowie, wspieraliśmy finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy – wylicza działania wolontariuszy z I LO Błażej Papiernik". Dlatego chcą „reaktywować Młodzieżową Radę Miasta Koszalina, która od dwóch lat praktycznie nie działa. Chcą powołać Radę Koszalińskiej Młodzieży, która miałaby być organem doradczym dla MRMK. Tworzyliby ją przedstawiciele organizacji młodzieżowych i przedstawiciele Rad Samorządów Uczniowskich".

Wbrew obiegowej opinii młodym bywa daleko od znieczulicy, co dowodzi publikacja pt. *Zbierają dary dla rodaków na Litwie* (nr 14 z 8 kwietnia 2011 roku). Apel do Młodzieżowej Rady Miasta i samorządów uczniowskich szkół koszalińskich przyniosły do siedziby redakcji uczennice Zespołu Szkół Niepublicznych „Czaplówka": Katarzyna Helak, Dominika Huszcza i Marta Cejner. Młodzi organizowali pomoc dla uczniów polskich szkół na Litwie w Magunach i Powiewiórkach: „Darami powinny być: nowa odzież, literatura polska, encyklopedie, słowniki języka polskiego. Każdy z naszych uczniów zobowiązał się przynieść dar od siebie" – czytamy w piśmie. Był odzew na inicjatywę Samorządu Uczniowskiego „Czaplówki". Pomoc humanitarna od Stowarzyszenia Pomocy Rodakom na Wschodzie trafiła za granicę.

„O tym, że warto działać w organizacjach i że studiowanie nie oznacza tylko trudnej nauki, przekonywali żacy Politechniki Koszalińskiej podczas *Dnia Kwiatka*. Impreza odbyła się przy ul. Eugeniusza Kwiatkowskiego 6e" – pisał tygodnik w tekście „*Na cześć Kwiatkowskiego*" (nr 17 z 29 kwietnia 2011 roku). Przedsięwzięcie przygotowały samorządy studenckie instytutów: ekonomii i zarządzania,

polityki społecznej i stosunków międzynarodowych oraz neofilologii i komunikacji społecznej, które mieszczą się przy ulicy, której patronem jest Eugeniusz Kwiatkowski, ekonomista, sanacyjny polityk, budowniczy portu w Gdyni i twórca Centralnego Okręgu Przemysłowego. Zabawny jest kontrast, bo gazeta przypomina, że poprzednim patronem ulicy był Karol Marks, jeden z twórców socjalizmu naukowego i.. realnego w wykonaniu Włodzimierza Lenina i jego następców. Jak przebiegała impreza? „Z okazji *Dnia Kwiatka* żacy bawili się na boisku przy ul. Dąbka. Były mecz w hokeja na trawie, karaoke, grillowanie kiełbasek. Każdy uczestnik zabawy otrzymał kwiatek" - pisze (ejm).

*Miejsce magiczne* (13 maja 2011 roku) anonsował (wrm). „Studenci II roku Germanistyki Instytutu Neofilologii i Komunikacji Społecznej Politechniki Koszalińskiej organizują w środę, 18 maja, spotkanie, które tematyką nawiązuje do minionej epoki romantycznej" - pisze tygodnik. Koordynatorzy przedsięwzięcia: Krzysztof Olesiński i Paulina Sokołowska zdradzili szczegóły: „Będzie to przedstawienie artystyczne, stworzone na podstawie libretto prof. dr hab. Klausa Hammera, którego artystyczna wrażliwość zainspirowała nas do zrealizowania projektu. Organizowane przez nas przedstawienie przebiegnie w języku polskim. Wstęp jest bezpłatny. Naszym celem będzie osiągnięcie absolutnego bezruchu". Rzeczywiście, cała inicjatywa okazała się trudna do sfotografowania.

Tygodnik piórem (kh) opisał *Jacksonalia* (nr 23 z 10 czerwca 2011 roku). „Niecodzienny widok zastali spacerujący w miniony piątek wokół koszalińskiego osiedla akademickiego. Nieopodal klubu Kreślarnia zatrzymała się biała limuzyna, z której przy blasku fleszy, w towarzystwie ochroniarzy wysiadł sam król popu Michael Jackson". Potem nastąpiło wyjaśnienie: „Przyjazd naśladowcy artysty, czeskiego sobowtóra Pawła Janaka to jedna z atrakcji organizowanej przez Radio Jantar i Młody Koszalin imprezy taneczno-wokalnej – Jacksonalia. Wydarzenie miało wymiar charytatywny, zbierano pieniądze dla chorej na rdzeniowy zanik mięśni studentki – Karoliny Gniazdowskiej. – Fajnie że studenci potrafią sobie nawzajem pomagać. Zbiórka potrwa do czwartego lipca, wtedy poinformujemy ile pieniędzy udało się zebrać – powiedział Piotr Zaczek, pomysłodawca i jeden z organizatorów imprezy". Dodajmy, że na specjalistyczne łóżko do ćwiczeń, dzięki któremu choroba Karoliny nie będzie postępować, potrzeba było około 4500 zł. Pieniędzy zebrano więcej, niepełnosprawna studentka spoza Koszalina mogła liczyć dodatkowo na rehabilitację.

Młodzi mają smykałkę nie tylko do zabawy, ale też do robienia interesów, o czym (dj) napisała w tekście *Młodzieżowa „firma" z I LO* (nr 24 z 17 czerwca 2011 roku). Czytamy w publikacji: „Grupa uczniów z klasy II matematyczno-informatycznej I LO im. Stanisława Dubois, zachęcona przez nauczyciela na lekcjach podstaw przedsiębiorczości postanowiła spróbować swoich sił w biznesie. Założyli młodzieżowe mini-przedsiębiorstwo *Be Yourself* i wzięli udział w ogólnopolskim konkursie *Produkcik*, organizowanym przez Fundację Młodej Przedsiębiorczości. Na konkurs ogólnopolski wysłano ok.190 zgłoszeń, *firma* z Koszalina znalazła się w finałowej trzydziestce. Niestety, nie udało się zdobyć nagrody, za to doświadczeń wystarczy na początek dorosłego życia". Co ciekawe, kapitał zakła-

dowy wynosił 240 zł, a w produkcji brali udział wszyscy, aby wyrabiać torby, zabawki szmaciane, kolczyki techniką decuopage, wszystko według własnych projektów. Efekt? „Zgodnie z regulaminem, sprzedaż trwała tylko na terenie własnej szkoły. Kupowali wszyscy – uczniowie i nauczyciele. Szmaciaki brano na prezenty. Chyba każdy uczeń I LO, który kończył 18 lat otrzymał ich szmaciaka. Oczywiście, wtedy maskotka miała wykonany na zamówienie okolicznościowy napis. W ciągu dwóch pierwszych dni sprzedali 50 sztuk i zebrali zamówienia na 100 następnych. Ceny były różne – od 8 do 25 zł. Bilans firmy to 361% zwrotu na kapitale własnym. Zysk brutto to ok.1700 zł, przez cały rok szkolny sprzedano ponad 300 sztuk produktów. Zysk został podzielony między udziałowców, a przedsiębiorstwo rozliczone i zamknięte" - podaje (dj). Nagrodą za podjęty trud był wyjazd do Warszawy, ale nieprzypadkowo szeroko tu cytowani licealiści już wiedzą, jak funkcjonować w biznesie. Swoją drogą, więcej takiej wiedzy praktycznej w naszych szkołach.

Mamy zdolnych uczniów, bo tygodnik w tytule donosił *Gimnazjaliści z Koszalina najlepsi w województwie* (nr 25 z 24 czerwca 2011 roku). Chodzi o projekt „W drodze po złote RUN-o", w którym wolontariusze z Gimnazjum nr 11 byli wśród 46 najlepszych w Polsce, w kolejnej edycji programu społecznego *Szkoła bez przemocy*. Co to jest RUN-o? „Rodzice, Uczniowie, Nauczyciele – czyli wszyscy, którzy tworzą szkołę. Wszyscy muszą mieć ze sobą kontakt, muszą współpracować. – Najtrudniej włączyć do pracy szkoły rodziców – przyznaje Beata Piwar, pedagog w Gimnazjum nr 11, koordynator wolontariatu. – A bez nich nie możemy wychowywać dzieci" – pisze (ejm). Wolontariusze z „jedenastki" pomagają w hospicjum dla dzieci i dla dorosłych, Domu Samotnej Matki, placówkach Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, schronisku dla bezdomnych zwierząt albo współpracują z łódzką fundacją *Dziewczynka z zapałkami*. Tygodnik informuje: „Uczestniczące w projekcie uczennice Edyta Kryńska, Natalia Małkowska, Karolina Mrugała i Agata Jasiakiewicz są wolontariuszkami, bo lubią pomagać innym. Przyznają, że nie zawsze jest to łatwe i przyjemne. Często trzeba być przy osobach starszych, czy bardzo chorych. To wymaga psychicznej odporności. Ostatnio kilkoro wolontariuszy z Gimnazjum 11 żegnało 14-letniego Piotra, podopiecznego koszalińskiej filii Fundacji Zachodniopomorskiego Hospicjum dla Dzieci. – Wolontariusz powinien nieść pomoc zawsze, bez względu na to, czy dostanie za to jakieś punkty, jak my w szkole, czy nie – mówią dziewczyny".

Jeszcze jeden dowód na zacytowaną już teorię o młodych zdolnych. „Na koniec roku szkolnego 72 uczniów wszystkich typów szkół, którzy wybili się w nauce, otrzymało finansowe nagrody od prezydenta miasta. Oni nie są leniwi, ale bardzo ambitni. Lubią się uczyć i nie wstydzą się tego. Często są zbyt skromni, by chwalić się swymi sukcesami, więc robią to ich nauczyciele" – czytamy w publikacji *Oni są przyszłą elitą* (nr 25 z 24 czerwca 2011 roku). Klaudia Milczewska, absolwentka Gimnazjum nr 1 przy Zespole Szkół Sportowych, jest laureatką wojewódzkiego konkursu biologicznego i finalistką wojewódzkiego konkursu chemicznego. Kamil Grzyb, uczeń IV kl. technikum gastronomicznego w Zespole Szkół nr 1, zajął 12 na 30 miejsc finałowych Olimpiady Wiedzy o Żywieniu i Żywności. Z kolei Karol

Błyga ze Szkoły Podstawowej nr 9 zajął I miejsce w małej olimpiadzie przyrodniczej, a Anna Puchowska, absolwentka Gimnazjum nr 11, była laureatką wojewódzkiego konkursu języka polskiego i konkursu polonistycznego o Puchar Dyrektora II LO. Wypowiedzi nagrodzonych i ich nauczycieli zaprezentowała (ejm) w gazecie. Zasłużyli na nagrody pieniężne, od 300 do 1500 zł, bo wakacje dla każdego to wydatki.

**Pod patronatem „Miasta"**

Gazeta prowadzi też własne akcje, np. w środowisku nauczycielskim. Szczególnie cenne bywa, że laureaci naszych konkursów zostają też docenieni w innym współzawodnictwie. W pierwszej edycji konkursu „Miasta" na Super Nauczyciela 2009 roku laureatem został Krzysztof Gibuła, nauczyciel języka polskiego z Zespołu Szkół nr 2 im. Stanisława Lema. Z kolei (wrm) głosi w tytule: *Krzysztof Gibuła – Najpopularniejszym Twórczym Nauczycielem* (nr 29 z 22 października 2010 roku), a chodzi o wyniki III etapu konkursu na Twórczego Nauczyciela, w ramach ogólnopolskiej kampanii społecznej „Uczeń też człowiek. Twórczy indywidualista", organizowanej przez Akademię Humanistyczno-Ekonomiczną w Łodzi. Kto zadecydował o sukcesie koszalińskiego polonisty? „Taką decyzję podjęli uczniowie – uczestnicy ogólnopolskiej kampanii społecznej (...) w głosowaniu internetowym. Z 10 Najbardziej Twórczych Nauczycieli mieli wybrać swojego faworyta" – pisze autor. Podaje też motto Krzysztofa Gibuły: „Każdy ma prawo do własnego zdania, swoich przekonań – mamy szanować naszą odrębność, inność, indywidualność. Każdy z nas ma coś do powiedzenia drugiemu człowiekowi i światu". Uczniowie, pod jego opieką, przygotowali debaty, wywiady, reportaże, felietony, przedstawienia (scena balkonowa z dramatu *Romeo i Julia* Williama Shakespeare'a w różnych wersjach, np. hip-hopowej), także broszurę dla pierwszoklasistów na temat współczesnych zagrożeń cywilizacyjnych wśród nastolatków.

Już w drugim plebiscycie „Miasta", którego współorganizatorem była Telewizja MAX, aż trzy panie otrzymały nagrody, ufundowane przez naszą redakcję i hotel Verde w Mścicach. Pisze o tym (ejm) w tekście *Być Supernauczycielem – bezcenne* (nr 33 z 19 listopada 2010 roku). „Pierwsze miejsce i tytuł Supernauczyciela zdobyła Małgorzata Theis z SP 7, nauczycielka edukacji wczesnoszkolnej. Tuż za nią uplasowała się jej koleżanka z pracy, Bogusława Kaczkan, która także zajmuje się edukacją wczesnoszkolną. (...) Trzecie miejsce zajęła Dorota Matera, która uczy języka angielskiego w Gimnazjum nr 9" – można było przeczytać w gazecie. Tamże wypowiedź laureatki I miejsca: „Praca w szkole jest bardzo męcząca psychicznie, dlatego taki relaks w hotelu, czy uzdrowisku bardzo mi się przyda. Jestem zachwycona nagrodami, naprawdę nie spodziewałam się powtórnego zwycięstwa w tym plebiscycie. Wiem, że jeden z moich absolwentów, dorosły już człowiek, który mieszka za granicą, przysyłał na mnie sms-y. To bardzo miłe. Za to właśnie kocham swoją pracę: dawni uczniowie wciąż okazują, że o mnie pamiętają, że mnie lubią". Natomiast Dorota Matera mówi o pracy w swej szkole: „Uczniów gimnazjów można jeszcze ukierunkować, wiele nauczyć. Jestem postrzegana jako nauczycielka surowa i wymagająca, ale tylko w ten sposób moi uczniowie mogą

naprawdę nauczyć się posługiwać językiem angielskim. Rodzice moich uczniów często przekonują się, że moje metody nauczania przyniosły dobre efekty, bo ich dzieci łatwiej przyswajają sobie ten język w szkole średniej". Obie laureatki, bo zdobywczyni II nagrody na spotkaniu zabrakło, podkreślały, że pracy w innej profesji sobie nie wyobrażają. Sukces w plebiscycie tylko ich w wyborze nauczycielskim utrwala.

Poza tym dziennik, a następnie tygodnik, patronuje wielu imprezom w Koszalinie i okolicach. Na tej liście są też konferencje o charakterze naukowym lub społecznym. Niektóre wskazują na kierunki rozwoju miasta w niedalekiej przyszłości.

Spotkania naukowców zwykle służą upowszechnianiu najnowszych zdobyczy z dziedziny wiedzy, co też zwiastuje tytuł *Bakterie ogrzeją zamiast węgla* (nr 30 z 29 października 2010 roku). „W związku z wyczerpywaniem się na świecie zasobów węgla i ropy naftowej specjaliści szukają nowych sposobów pozyskiwania energii, zarówno cieplnej, jak i elektrycznej. Alternatywą dla starych źródeł jest m.in. biomasa, z której można otrzymać biogaz. Nieprzypadkowo na Politechnice Koszalińskiej odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa ph. „FRii – Fundusze na Rozwój i Innowacje. Energia Odnawialna – Biogazownie" – pisze (ejm). Temat spotkania zainteresował również samorządowców oraz rodzimych i niemieckich przedsiębiorców, którzy działają w branży energetycznej. Przybyli, bo – jak wyjaśniał prof. dr hab. inż. Tadeusz Bohdal, prorektor ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką Politechniki Koszalińskiej: „Świat potrzebuje nowych źródeł energii, która może powstać choćby w wyniku fermentacji bakterii. Nie oznacza to, że biogazownie wyprą inne źródła. Będą ich uzupełnieniem. Koncepcja Unii Europejskiej w tej kwestii idzie w kierunku zrównoważonego rozwoju, czyli takich działań, które wykorzystywałyby równomiernie różne źródła energii. Chcielibyśmy, by w okolicy Koszalina też powstała biogazownia. Dlatego zaprosiliśmy gości z Niemiec, którzy mają większe doświadczenie w tej dziedzinie". Można się też z treści dowiedzieć, że Tomasz Czuczak, dyrektor koszalińskiego oddziału Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego, zapewniał, że w naszym regionie działa już kilka takich zakładów, w planach jest budowa kolejnych. Oby tylko zaciskanie pasa z przymusu ekonomicznego nie spowodowało, że postęp techniczny zostanie zatrzymany w pół drogi.

To już tradycja, że tę imprezę „Miasto" obejmuje patronatem medialnym, bo też fotografie reporterów lub Czytelników każdorazowo są wyróżnikiem tygodnika. W tekście *Niezwykły wernisaż. Dzieci zdjęcia robią* (25 lutego 2011 roku) opisuje (ejm) wystawę wieńczącą VIII Międzyszkolny Konkurs Fotografii Dziecięcej – Koszalin 2010, organizowany przez Szkołę Podstawową nr 7 w Koszalinie i Bałtyckie Towarzystwo Fotograficzne – Stowarzyszenie Twórcze w Koszalinie. „Na tegoroczną edycję konkursu wpłynęło 737 zdjęć 118 autorów, zakwalifikowano do wystawy 280 prac 95 autorów. – Co roku mamy coraz piękniejsze zdjęcia poinformowała Bogusława Kaczkan, nauczycielka edukacji wczesnoszkolnej w Szkole Podstawowej nr 7, z Biura Organizacyjnego konkursu, jurorka. – Dzieci przysyłają fotografie powiększone, ładne. Widać, ze dzieci dużo podróżują i coraz więcej fotografują. Dużo zdjęć przedstawia przyrodę, na przykład kaczki na naszym ko-

szalińskim stawie. Bardzo podobało mi się zdjęcie, na którym rower stoi oparty o latarnię. Bardzo trudno wybrać te najładniejsze. Gdybym miała sama wybierać, nie umiałabym tego zrobić. Tym zajmują się zawodowcy z Bałtyckiego Towarzystwa Fotograficznego" – czytamy. Gazeta publikuje listy laureatów i podsumowuje: „Fotografowanie to dobry sposób na spędzenie czasu z rodzicami, dziadkami, bo wiadomo, że dzieciom z najmłodszych klas trzeba pomóc w obsługiwaniu aparatu". Grunt to rodzinka!

Ze Szkołą Podstawową nr 7 gazeta współpracowała częściej, bo patronowała także XI Regionalnemu Konkursowi Ortograficznemu, który placówka przygotowała razem z Centrum Edukacji Nauczycieli, o czym pisała (ejm) w tekście *Ortografia w konkursie* (nr 21 z 27 maja 2011 roku). W tekście: „Dyktando i test pisało 50 uczniów z Koszalina oraz powiatów koszalińskiego, białogardzkiego, kołobrzeskiego, sławieńskiego i świdwińskiego. – Konkurs promuje wiedzę polonistyczną ze szczególnym uwzględnieniem zasad poprawności ortograficznej – informuje Aleksandra Kacprzak, dyrektor SP 7. Ola Kret, laureatka I miejsca, bardzo cieszyła się ze zwycięstwa w konkursie, choć nie była zaskoczona. – Bardzo lubię czytać książki, biorę udział w innych konkursach, to nie jest moja pierwsza wygrana – przyznała. Konkurs od początku przygotowują nauczycielki edukacji wczesnoszkolnej: Elżbieta Jonca-Gałązka, Agnieszka Linkiewicz i Joanna Smoleńska". To cenne, że w dobie telefonów komórkowych, gdy w wysyłanych sms-ach brak niektórych polskich liter, jeszcze ktoś twierdzi, za profesorem Janem Miodkiem, że ojczyzna to polszczyzna.

Jubileuszową X Ogólnopolską Konferencję Naukową *Kompleksowe i szczegółowe problemy inżynierii środowiska*, przygotowaną przez Katedrę Techniki Wodno-Mułowej i Utylizacji Odpadów Wydziału Budownictwa i Inżynierii Środowiska Politechniki Koszalińskiej, gazeta anonsowała w nr 20 z 20 maja, a zrelacjonowała w nr 22 z 3 czerwca 2011 roku. W międzyczasie (nr 21 z 27 maja 2011 roku) ukazał się w gazecie 4-stronicowy dodatek poświęcony spotkaniu naukowców w nadmorskim Darłówku. Istotny był otwierający go artykuł pt. *Tajniki udanej konferencji naukowej*, zapis rozmowy Aleksandry Barcikowskiej z profesorem Tadeuszem Piecuchem, Kierownikiem Katedry Techniki Wodno-Mułowej i Utylizacji Odpadów Wydziału Budownictwa i Inżynierii Środowiska Politechniki Koszalińskiej i Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego konferencji naukowej. Profesor wyjaśnia, jak konferencję z 300-osobową listą gości przygotowuje osiem osób z kadry. Dziennikarka pyta: „Po co ten wysiłek? – Światem żądzą pieniądze i kontakty. Pieniądze są albo ich nie ma, natomiast kontakty uzyskuje się poprzez konferencje, na które przyjeżdżają profesorowie, adiunkci, asystenci, ludzie przemysłu oraz przedstawiciele władz samorządowych. Oni mają określony wpływ na to, czy o pewnych inwestycjach, na przykład spalarni odpadów czy oczyszczalni ścieków się rozmawia. Jest to system naczyń połączonych, które powodują, że buduje się kontakty. Mogą one dotyczyć bezpośrednio spraw naukowych, czyli recenzji doktoratów, habilitacji i wniosków na tytuł profesora lub współpracy w zakresie projektowania, nadzoru inwestycyjnego oraz wykonawczego inwestycji. Na takiej konferencji często ważniejsze są kuluary niż sama prelekcja, która zazwyczaj trwa

kilkanaście minut. Dyskusja nad referatami to głównie kuluary. Równie istotne są sesje integracyjne. W przypadku naszej konferencji jest to ognisko i uroczysta kolacja. Tam zawiązują się najważniejsze kontakty i układy biznesowe oraz przyjacielskie". Dalej profesor Tadeusz Piecuch ujawnia kulisy przygotowań: „Okres przygotowań trwa dwa lata. Ogólne materiały konferencyjne znajdują się w książce liczącej 300 stron. Pełne teksty referatów są wydane w „Roczniku Ochrony Środowiska", który jest wielką promocją Koszalina. Jest on umieszczony na liście czasopism przez Instytut Informacji Naukowej Thomsona w USA oraz w rankingu naszego Ministerstwa. Rocznik rozchodzi się na wszystkie kontynenty i trafia do wielu uniwersytetów, m.in. w USA, Japonii, Australii, Niemczech, Rosji, Indiach itd. W publikacji znajdują się prace naukowców z całego świata. Oczywiście, dominują Polacy. Nasza tegoroczna konferencja to 135 referatów, w tym trzy z Grecji, Ukrainy i USA, które zostały pozytywnie ocenione i tworzą publikację liczącą prawie dwa tysiące stron".

**Epilog**

To zaledwie część publikacji, na dodatek pozbawiona fotografii, które zdobiły niemal wszystkie tu odnotowane materiały prasowe w Tygodniku Koszalińskim „Miasto". Wybór tematów był subiektywny, prezentowany zestaw wydarzeń mógł być znacznie większy, ponieważ przykładowo w gazecie co miesiąc swój dodatek „Po studencku" mieli żacy z Politechniki Koszalińskiej, nad którymi kuratelę sprawował Piotr Zaczek ze studenckiego Radia Jantar. Nadto przez pół roku, co tydzień, publikowane w „Mieście" były teksty o kierunkach kształcenia w Politechnice Koszalińskiej, które przygotowywał Piotr Pawłowski z działu promocji uczelni.

Podsumowania nie będzie, bo edukacja i inicjatywy związane z oświatą i wychowaniem praktycznie w każdym wydaniu gazety są obecne. Mam nadzieję, że wybranymi artykułami udowodniłem tezę, że prasa też bywa źródłem wiedzy. Oczywiście, jeśli systematycznie w periodyku czyta się publikacje, w których opisywane są wydarzenia z Koszalina i okolic, a taką popularną formułę informowania i prezentowania przyjęła nasza gazeta lokalna.

# KOSZALINIANIE

Ilona Stec

## Warszawiak z pochodzenia, koszalinianin z wyboru




Pochodzi z Warszawy. Do Koszalina przyjechał na lekarski staż. Okres stażowania jednak mocno się wydłużył. Minęły już 33 lata.

Marek Janus, chirurg, właściciel Prywatnej Lecznicy Chirurgicznej „Praxis" w Koszalinie, pierwszego prywatnego szpitala w mieście. Był posiadaczem pierwszego w byłym województwie koszalińskim laparoskopu. Był też współzałożycielem i pierwszym prezesem Okręgowej Izby Lekarskiej w Koszalinie.

– Widocznie ciąży na mnie „odium" pionierstwa i to od urodzenia – żartuje Marek Janus. Urodził się jako pierwszy chłopiec w nowo otwartym szpitalu położniczym przy ulicy Madalińskiego w Warszawie, dokładnie w dniu otwarcia szpitala. Dał się wtedy wyprzedzić tylko dwóm dziewczynkom. Jego rodzice z medycyną nie mieli nic wspólnego. W rodzinie był pierwszym lekarzem.

Wydział lekarski na warszawskiej Akademii Medycznej ukończył w 1978 roku.

– To były czasy kiedy początkujący lekarz mógł przebierać w ofertach pracy, jak w ulęgałkach. W samej Warszawie może było o nią trochę trudniej, ale na obrzeżach stolicy i w terenie mamiono i kuszono młodych medyków, czym się dało. Tu mieszkanie, tam nowy szpital, gdzieś indziej – ładne pielęgniarki. Absolwenci akademii medycznych byli rozchwytywani i rozkapryszeni – wspomina Marek Janus.

On upatrzył sobie ładny szpital w Działdowie, bardzo mu się tam podobało, ale względy osobiste zadecydowały o tym, że wybrał Koszalin. A właściwie wybrali,

wspólnie z żoną. Grażyna Janus też pochodzi z Warszawy, odnaleźli się – jak mówi jej mąż – jeszcze w ogólniaku.

Gdy on, „świeżo upieczony" lekarz, szukał sobie dogodnego miejsca na staż, jego małżonka – ówczesna narzeczona – kończyła studia w Akademii Muzycznej i rozglądała się za pracą. Ma rzadki zawód: artysty muzyka harfisty. Wówczas w Polsce były tylko dwie oferty pracy dla harfistki: w Częstochowie i w filharmonii w Koszalinie. Grażyna Janus wybrała Koszalin. – W tej sytuacji i ja zdecydowałem się przyjechać tutaj na staż. Pierwotnie zamysł był taki, że tylko i wyłącznie na staż, ale ten okres stażowania jakoś przedłużył się do dziś. Wkrótce miną 33 lata – opowiada Marek Janus. – Pomału, pomału nie bez oporów zacząłem się przekonywać do Koszalina, do regionu koszalińskiego i dziś – w odróżnieniu od tego, co myślałem w 1978 roku – z całą pewnością nie zamieniłbym Koszalina na większy ośrodek.

**Pierwsze kroki w Koszalinie**

Podczas pierwszej wizyty Koszalin nie wywarł na nim i jego żonie najlepszego wrażenia.- Żona jechała do filharmonii na egzamin, przylecieliśmy razem samolotem. Gdy wylądowaliśmy w Zegrzu, było już ciemno. Wsiedliśmy do autobusu LOT, który woził pasażerów z lotniska, jedziemy, po drodze jakieś dziwne miejscowości: Mostowo, Manowo. Wjechaliśmy w obecną ulicę Modrzejewskiej, a tam rudery. Żona przerażona. Pocieszam ją, że to pewnie jakieś przedmieścia. Na parkingu przy dworcu, gdzie nas wysadzono, wieje jak w Kieleckiem. Pogoda bardzo nieprzyjazna. Zdecydowanie odradzałbym komukolwiek rozpoczynanie życia w Koszalinie jesienią. My zamieszkaliśmy tu w listopadzie, stąd wrażenie szarości i brzydkiej, nieprzyjaznej aury – ciągłych wiatrów, chłodów, wilgoci. Myślałem sobie wtedy, co to za miasto, gdzie nie ma spokojnych, cichych, ciepłych wieczorów i gdzie trudno zobaczyć innego ptaka, niż wróbel i wronowate. Na Mokotowie, gdzie mieszkałem, pełno było różnych ptaków, zieleni – wspomina Marek Janus. Na początku zamieszkali w służbowym mieszkaniu, należącym do filharmonii, w starej kamienicy przy Piłsudskiego. – Kiedy zima się skończyła, nadeszła wiosna, przekonaliśmy się, że Koszalin nie jest wcale takim szarym, zimnym, nieprzyjaznym miastem. Wręcz przeciwnie. Zaczęliśmy doceniać uroki Koszalina i okolic. Z Warszawy na ryby jeździło się 60-70 kilometrów, a tu po pracy skuterem „Jawa" jechało się 8-10 kilometrów i można było siedzieć nad jeziorem od godziny 16 do 22. Często, gdy nie miałem dyżuru, wypuszczałem się na ryby – mówi Marek Janus. Pasja do wędkowania pozostała mu do dziś, teraz jednak brakuje mu czasu, ale bywa, że jakąś wolną chwilę uda mu się wygospodarować na tę przyjemność.

**Pierwsze kroki w szpitalu**

Pojawił się w Szpitalu Wojewódzkim, jako młody człowiek z Warszawy i oznajmił w dyrekcji: mogę tu u was pracować, ale pod warunkiem, że będę pracował na oddziale chirurgii. Usłyszał, że to nie od dyrektora zależy i został odesłany do kadr. Z kadr wysłano go do ordynatora „chirurgii".

– Zgłosiłem się do nieżyjącego już doktora Leona Koniecznego, który pełnił wówczas tę funkcję, a on znów odesłał mnie do kadr. Wróciłem tam i powiedziałem, że ordynator się zgodził. Bardzo ciepło wspominam okres stażu i w ogóle całą swoją pracę w szpitalu. Uważam, że trafiłem znakomicie. Taki ośrodek jak Koszalin był idealny dla rozpoczynającego pracę zawodową lekarza – wolny od skrajnego prowincjonalizmu i bez zadęcia, które występuje w dużych ośrodkach. Moim głównym szefem był ordynator doktor Leon Konieczny, natomiast moim bezpośrednim przełożonym, kierownikiem specjalizacji był doktor Tomasz Marszałek. Tak naprawdę oni ukształtowali mnie jako chirurga i zawsze będę o tym pamiętać. Jestem wdzięczny losowi, że miałem od kogo uczyć się rzetelnego rzemiosła w warunkach, które pozwalały mi na mój własny rozwój. Moi szefowie byli bardzo otwarci na nowiny, na propozycje młodych ludzi. Powierzano mi takie obowiązki, które dla moich kolegów praktykujących w innych szpitalach, były nie do pomyślenia. Zajmowałem się dializą otrzewnową. Wówczas jeszcze nie było sztucznej nerki. Od doktora Zdzisława Kaweckiego nauczyłem się szwu mechanicznego, o którym wtedy mało kto słyszał. To była nowinka chirurgiczna stosowana w koszalińskim szpitalu, a mistrzem absolutnym był w tym doktor Kawecki. Dzięki pasji doktora Koniecznego i doktora Marszałka oddział zajął się zabiegami z zakresu chirurgii tętnic, co kontynuowane jest do dziś. Wiele się od nich nauczyłem. Moi koledzy, młodzi lekarze takiego szczęścia nie mieli. Jeden na przykład trafił do małego szpitala w Szubinie, gdzie w oddziale był tylko on i ordynator. Ordynator pracował skalpelem, on długopisem. Drugi kolega, pracujący w Międzylesiu, musiał długo czekać, by dostąpić zaszczytu i być dopuszczonym do stołu operacyjnego. W Koszalinie tak to było wyważone, że nie musiałem czekać zbyt długo, by zacząć operować. Mało tego, dopuszczony byłem nie tylko do tych operacji, które zwykle wykonują młodzi chirurdzy – wyrostki, żylaki, hemoroidy – ale wykonywałem także te bardziej skomplikowane – wraca pamięcią do tamtych czasów doktor Janus.

**Pierwsze kroki „na swoim"**

W szpitalu przepracował około 24 lat. Zanim jednak jeszcze stamtąd odszedł postanowił założyć własny niepubliczny zakład opieki zdrowotnej. W 1993 roku powstała Prywatna Lecznica Chirurgiczna „Praxis", pierwszy prywatny szpital w Koszalinie. Przedsięwzięcie wydawało się mocno ryzykowne. Wtedy nie było prywatnych zabiegowych gabinetów chirurgicznych. Owszem, istniały prywatne gabinety, od takiego doktor Janus zresztą też zaczynał, ale pacjenci przychodzili do nich głównie na konsultacje.

„Praxis" wynajął pomieszczenia w koszalińskiej Poliklinice, miał tu do dyspozycji salę operacyjną i sale chorych. Główną formą działalności lecznicy miały być zabiegi laparoskopowe, wówczas na terenie województwa koszalińskiego jeszcze nigdzie nie wykonywane. Laparoskopu nie miał nawet koszaliński Szpital Wojewódzki.

– Dzięki życzliwości i wsparciu wielu zaprzyjaźnionych osób staliśmy się posiadaczami sprzętu laparoskopowego wartego 100 tysięcy marek zachodnionie-

mieckich. Myśleliśmy, że pacjenci rzucą się na te nowoczesne zabiegi, mimo, że trzeba było za nie zapłacić – wyznaje Marek Janus.

Stało się jednak inaczej. Przez pierwszy miesiąc nie pojawił się nikt. Dopiero z czasem powoli pacjentów zaczęło przybywać. Gdy powstały Kasy Chorych „Praxis" mógł zacząć leczyć ich także nieodpłatnie – najpierw w ramach współpracy z samodzielnymi publicznymi zakładami opieki zdrowotnej z terenu dawnego koszalińskiego, np. z przychodnią w Bobolicach (pierwszym w regionie samodzielnym ZOZ), która kierowała do „Praxisu" swoich pacjentów. Potem udało się lecznicy uzyskać własny kontrakt z Kasą Chorych, a następnie z Narodowym Funduszem Zdrowia. – W 2001 roku zrezygnowano z moich usług w Szpitalu Wojewódzkim, dzięki temu mogłem więcej czasu poświęcić działalności we własnej firmie – mówi Marek Janus.

**Pierwsze kroki we własnym szpitalu**

„Praxis" działał w Poliklinice przez 11 lat. Kiedy trafiła się okazja kupna budynku przy obecnej Alei Armii Krajowej, wówczas Alei 30-lecia, doktor Janus postanowił skorzystać z niej i przenieść się „na swoje". Budynek należał wcześniej do kolejowej służby zdrowia. Gdy na kolei trwały reorganizacje, przez 2-3 lata stał pusty. „Praxis" odkupił go od PKP. Adaptacja miała trwać około 9 miesięcy, prace remontowe przeciągnęły się o rok. Obiekt został oddany z rocznym poślizgiem w czerwcu 2005 roku.

Gdy budynek lecznicy był modernizowany, zaczęły obowiązywać bardzo restrykcyjne przepisy. – Nigdzie w regionie nie było sali operacyjnej z supernowoczesną klimatyzacją wyposażoną w filtry przeciwbakteryjne, my musieliśmy taką zainstalować. Starych obiektów ten wymóg nie dotyczył, ale nowo otwieranych już tak. Teraz to standard , ale wtedy w regionie byliśmy jedyni – opowiada Marek Janus. Obiekt został pięknie wyremontowany. Znalazło się w nim miejsce na poradnię chirurgiczną i gabinety zabiegowe oraz szpital z salami operacyjnymi i komfortowymi salkami chorych, każda z łazienką.

– Moja dzielna załoga liczy 30 osób. Składa się zarówno z pracowników etatowych, jak i kontraktowych, którzy pracują nie tylko u nas, ale także w innych placówkach. Trzon załogi tworzą osoby, które są z nami od początku – dodaje.

Marek Janus uważa, że w Polsce wciąż nie ma pogody dla niepublicznych placówek służby zdrowia. Dużą część obrotów firmy stanowi kontrakt z NFZ. Zabiegi prywatne, mimo konkurencyjnych cen, stanowią niewielki odsetek. Niestety, w kolejce pacjentów oczekujących na leczenie w ramach ubezpieczenia zapisanych jest 1800 osób. Na operację pęcherzyka żółciowego trzeba czekać około dwóch lat, na zoperowanie przepukliny – 3,5 roku, na operację żylaków kończyn dolnych – aż sześć lat. Lecznica mogłaby robić przynajmniej dwa razy tyle zabiegów, ile robi, ale w związku z niskimi i stale obniżanymi limitami, musi ograniczać ich liczbę.

„Praxis" wciąż poszerza ofertę usług, rozwija się. Od ponad roku wykonuje badania kolonoskopowe w znieczuleniu, a od kilku miesięcy – badania gastrofiberoskopowe. Laparoskopia zaś stała się już złotym standardem w chirurgii.

– Oferujemy naprawdę szeroką gamę zabiegów z zakresu chirurgii ogólnej, urazowo-ortopedycznej, ginekologicznej, neurochirurgii. Wykonujemy atroskopie kolana, barku, stawu skokowego, łokcia, wszczepiamy endoprotezy stawu biodrowego. Dysponujemy wykwalifikowaną kadrą i dobrej jakości sprzętem – zapewnia Marek Janus. Miesięcznie „Praxis" przyjmuje około 800 pacjentów, głównie ubezpieczonych w NFZ. – Liczba pacjentów prywatnych powolutku wzrasta, ale ich zdecydowana większość korzysta z porad – dodaje Marek Janus.

**Czuję się spełniony zawodowo**

Bardziej czuje się dziś biznesmenem czy lekarzem? Która z tych ról bardziej mu odpowiada? – Jeden z kolegów powiedział mi kiedyś, żebym lepiej zajął się leczeniem, bo biznesmen ze mnie – mówiąc oględnie – taki sobie. Biznes nie jest jednak moim głównym celem – twierdzi doktor Janus. Czy wróciłby do pracy do szpitala?

– Praca w dobrym oddziale, w dobrym szpitalu daje poczucie spełnienia i stabilizacji. Tymczasem najciekawsze w rozwoju zawodowym jest – według mnie – ciągłe wspinanie się na szczyty, podnoszenie poprzeczki. Czuję się spełniony zawodowo, cały czas do tej pory robiłem to, co lubię, co jest moim hobby – dodaje koszaliński chirurg.

Prywatnie jest tatą dwóch synów. Starszy, Grzegorz poszedł w jego ślady i właśnie ukończył Pomorski Uniwersytet Medyczny w Szczecinie. – Obecnie jest na początku zawodowej drogi lekarza. Mile nas zaskoczył tym, że wybrał medycynę. Dzieci nie należy do niczego przymuszać. Jaką wybierze specjalizację – jeszcze nie wiadomo, on sam twierdzi, że raczej zabiegową. Drugi z moich synów, młodszy Wojtek jest studentem prawa. Niestety, w ślady mamy, żaden nie poszedł, choć obaj chodzili do szkoły muzycznej. Tylko Grzegorzowi z tego trochę pozostało, bo działa w jakimś zespole – zdradza.

Poza medycyną doktor Marek Janus ma wiele innych hobby. Nie tylko lubi wędkować, także od lat nurkuje, należy do znanego koszalińskiego klubu płetwonurków „Mares". Z pasją gotuje, piecze – jak zapewnia – bardzo dobry chleb, sam wędzi mięsiwo i ryby, a nawet robi piwo. – Rewelacyjne, podobne w smaku do Guinessa – mówi.

# RECENZJE I OMÓWIENIA

Jerzy Rudzik

# „A więc wojna”
# Wrześniowe dramaty ludności cywilnej

W koszalińskiej filii szczecińskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej czynna jest wystawa obrazująca losy zwykłych mieszkańców Polski doświadczających na sobie okrucieństw wojny 1939 r.
Polacy byli też terroryzowani i represjonowani przez wojska frontowe (Wehrmacht) oraz przez specjalne jednostki SS i gestapo, a od 17 września przez czerwonoarmistów, NKWD i bojówki komunistyczne. O ile dość dobrze znamy przebieg działań wojennych na obydwu frontach, o tyle przeżycia zwykłych mieszkańców ponoszących ogromne ofiary na życiu i majątku wciąż dostarczają nam mało znaczących szczegółów i okoliczności.

Część tych wydarzeń jest oczywiście znana od dawna, ale z różnych powodów została przemilczana, część wyszła na jaw w wyniku nowych badań, zwłaszcza odnoszących się do polskich kresów wschodnich. Materiał ikonograficzny, na jakim oparto wystawę, zawiera sporo zdjęć mało znanych lub w ogóle nie znanych polskiej opinii, pochodzących na przykład z archiwów niemieckich. Oprócz fotogramów, na których oglądamy różne sytuacje i zdarzenia z udziałem ludności cywilnej, prezentowane są także fotokopie ważnych dokumentów, odezwy i proklamacje władz wojskowych i cywilnych III Rzeszy i Armii Czerwonej (z reguły kłamliwe), informujące o oczekiwaniach wobec ludności cywilnej.

Wstrząsające są materiały przedstawiające sceny egzekucji , sterty trupów na ulicach lub w wykopanych dołach, zaraz po ich zakończeniu. Mnóstwo nieżyjących cywili, rozstrzelanych lub zabitych w czasie nalotów, oblężenia, to częsty widok, wręcz główny motyw tych fotogramów. Innym są ruiny, zniszczenia, łuny pożarów. Uderzają swoim ogromem, rozmiarami. Nic dziwnego, gdyż lotnictwo od samego początku wielką część swojego wysiłku i potencjału używało przeciwko dworcom kolejowym, pociągom pasażerskim, mostom, zatłoczonym drogom z uciekinierami bez przerwy atakowanymi bombami i ogniem karabinów maszynowych.

Niemcy bombardowali gmachy publiczne, szpitale nie zważając na znaki czerwonego krzyża. Ostrożne szacunki mówią o 200 tysiącach zabitych rannych – cywilnych ofiarach września 1939.

W samej Warszawie zginęło 25 tysięcy ludności cywilnej, a kilkadziesiąt tysięcy odniosło rany. Niemcy powszechnie łamali konwencje międzynarodowe o ochronie ludności cywilnej. Zbombardowano ok. 500 miast i wsi.

We wrześniu i październiku 1939 roku, Niemcy dokonali 750 egzekucji mordując ok. 20 tysięcy osób. Tysiące zostały aresztowanych, internowanych lub wziętych jako zakładnicy.

Do częstych egzekucji dochodziło na Górnym Śląsku, w Gdyni, Bydgoszczy, gdzie rozstrzeliwano byłych powstańców, harcerzy, obrońców z cywilnymi opaskami na podstawie wcześniej przygotowanych list proskrypcyjnych. Pierwszą

zaatakowaną z powietrza miejscowością był spokojny, mały Wieluń miasteczko zupełnie bez wojska i umocnień.

W terrorystycznym, barbarzyńskim nalocie zostało doszczętnie zniszczone z setkami zabitych i rannych.

Wielu mordów dopuścił się rzekomo rycerski Wehrmacht, a także specjalne grupy SS (Einsatzgruppen), które specjalizowały się w likwidacji Żydów. Na kilku fotografiach przedstawiono takie działania m.in. w miejscowości Końskie, gdzie rozstrzelano grupę mieszkańców pochodzenia żydowskiego. Na innym zdjęciu widzimy lekarza w niemieckim mundurze potwierdzającego zgon rozstrzelanych mieszkańców Gniezna we wrześniu 1939 roku.

Następne ujęcia pokazują bojówkę Freikorpsu w Michałowicach, na Śląsku, w cywilnych ubraniach ze swastyką na ramieniu, a obok, na innej fotografii – moment wkroczenia wojsk niemieckich do Bielska – Białej na początku wojny. Do mało znanych zdjęć zalicza się też widok budynku dworca kolejowego w Tarnowie uszkodzonego przez bombę podłożoną przez niemieckiego dywersanta 28 sierpnia. Sprawcę zatrzymano i skazano na śmierć za spowodowanie ofiar śmiertelnych.

Zbrodni na ludności cywilnej dopuszczali się też czerwonoarmiści i czekiści, choć bolszewicy unikali masowych egzekucji, gdyż zgodnie z głoszonymi hasłami nieśli na swoich sztandarach frazesy o wyzwoleniu społecznym i proletariackie ideały sprawiedliwości.

Nie wahali się jednak do użycia terroru, kiedy napotkali na zbrojny opór. Kilkuset mieszkańców zamordowano w Grodnie za stawianie oporu zbrojnego. Zbrodni na żołnierzach i cywilach dokonywała też NKWD w Czortkowie, na Wołyniu oraz we Lwowie po kapitulacji wojsk polskich.

Na kresach licznych zbrodni na ziemianach, policjantach, urzędnikach dopuszczały się bojówki komunistyczne złożone z agitatorów i agentów Kominternu z udziałem przedstawicieli mniejszości narodowych. Podpalano i niszczono dwory, kościoły, rabowano majątek publiczny i prywatny. Takie wydarzenia są przedstawiane na wystawie.

Katarzyna Lanckorońska, znana konspiratorka tak wspomina tamte dramatyczne dni: – „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się – dochodziło do nas zewsząd po raz pierwszy. Równocześnie radio nadawało obelżywe tyrady o „pańskiej Polsce" i byłej armii. Audycje te były ilustrowane karykaturami, które pojawiły się na murach domów".

Wymowna jest ulotka do ludności Zamościa z 26 września 1939 roku, wystosowana przez dowództwo sowieckiej armii: „Przywitamy oddziały Armii Czerwonej. Przynosi nam wyzwolenie z jarzma obszarniczo – kapitalistycznego i zapewni narodom Zachodniej Ukrainy, Białorusi i Polski chleb, ziemię, pokój i wolność i zniesie wszelki ucisk narodu.

Niech żyje Czerwona Armia. Niech żyje wyzwolona z jarzma faszyzmu Wolna Polska."

Ekspozycja poprzez dokumenty, fragmenty wspomnień i relacje pozwala się wczuć w atmosferę tamtego okresu – pełnego grozy, dramatów i nieszczęść. Zdję-

cia, druki, komentarze są wstrząsające w swojej wymowie, jednak ułatwiają odbiór treści i przesłania jakie zawiera: Nigdy więcej takich okropności!

Tragedia polskiej ludności cywilnej wstrząsa i poraża, gdyż nie mieści się w ludzkich wyobrażeniach. Została jednak rzetelnie udokumentowana, uwiarygodniona autentycznymi materiałami. Nic więc dziwnego, że wywołuje emocje i słuszne oskarżenia wobec katów, morderców spod znaku swastyki i czerwonej gwiazdy.

*Jerzy Rudzik*

„Wystawa A więc wojna”
„Ludność cywilna we wrześniu 1939,
została przygotowana przez Instytut Pamięci Narodowej, oddział w Lublinie.”
Scenariusz wystawy: Agnieszka Jaczyńska, Michał Durakiewicz.
Koncepcja plastyczna: Magdalena Śladecka.
Czynna w październiku 2011 roku w siedzibie koszalińskiego IPN,
przy ulicy Wł. Andersa 34

Paweł Sadowski

# Oni tworzą historię Koszalina

Ta publikacja powinna powstać wiele lat wcześniej. PerMedia, na co dzień wydawca Tygodnia Koszalińskiego „Miasto", wzięły na siebie trud opracowania wyczerpującego kompendium wiedzy o znanych postaciach Koszalina. Jaki jest tego rezultat? Album „555 twarzy Koszalina" to na pewno wydarzenie towarzyskie i wydawnicze roku. Kto go nie ma, niech żałuje.

Żałować jest czego, kupować warto. Sprowadzając rzecz do popularnego obecnie profilu myślenia – merkantylnego, stosunkowo niski nakład gwarantuje, że księga ta zawsze będzie w cenie. Jest ponadto rzadką pamiątką czasów, ma walor faktograficzny, a spójna koncepcja całości utrzymuje zainteresowanie czytelnika na wysokim poziomie.

Czego w „555 twarzach Koszalina" zabrakło? Bohaterów powinno być więcej. Komercyjny charakter publikacji ograniczył dostęp do innych koszalinian. Album najpewniej na lata pozostanie jednak pierwszą i jedyną tego rodzaju publikacją w historii Koszalina po 1989 r. A i wcześniej, po 1945 r., ukazało się zaledwie kilka publikacji prezentujących postaci z wybranych środowisk, na przykład: zbiór biogramów pisarzy, adwokatów, lekarzy.

Wydawnictwa encyklopedyczne w rodzaju „Who is who" mają na świecie bogatą tradycję. Największe ukazują się w wysokich nakładach wielotomowych, tworzą historię współczesną.

**Przeszłość i przyszłość**

Skąd pomysł na album? – Uznaliśmy, że Koszalin potrzebuje takiego wydawnictwa – mówi Elżbieta Jasińska, prezes PerMediów. – Mamy wielu aktywnych, promujących miasto i reprezentujących je koszalinian funkcjonujących w różnych branżach i środowiskach.

Redakcja albumu, złożona z przedstawicieli wydawcy oraz dziennikarzy tygodnika, przeanalizowała takie grupy społeczne Koszalina, jak np. nauczyciele, przedsiębiorcy, sportowcy, politycy, lekarze, artyści. – Wybraliśmy spośród nich osoby widoczne w życiu publicznym – zapewnia prezes Jasińska.

Osoby – dodajmy – które przyczyniają się do promocji miasta, działają na rzecz społeczności, mają wpływ na naszą rzeczywistość.

Album składa się z trzech części. Pierwsza („Twarze Koszalina") prezentuje wybrane postaci, druga („Znane, lubiane, poważane twarze Koszalina") sylwetki osób, które osiągnęły sukces w szerszym pojęciu, a pochodzą z Koszalina. Trzecia („Niezapomniane twarze Koszalina") wspomina koszalinian, którzy od nas odeszli.

**Hołd, podziw, duma**

O drugiej części Elżbieta Jasińska mówi: – Nie powinniśmy mieć żadnych kompleksów. Nasze gwiazdy podziwia cała Polska.

Trzecia cześć jest wyrazem hołdu wobec osób, które najsilniej przyczyniły się do rozwoju Koszalina, a odeszły w ciągu ostatnich dwudziestu lat. – Pokazaliśmy ich takimi, jakimi byli i jakimi ich zapamiętaliśmy – dodaje prezes PerMediów.

Autorem projektu graficznego albumu jest Maciej Ojrzanowski z Instytutu Wzornictwa (IW) Politechniki Koszalińskiej (syn Jacka Ojrzanowskiego, dyrektora IW). „555 twarzy Koszalina" to publikacja wyjątkowo efektowna. Twarda okładka, posrebrzany grzbiet, papier kredowy, wysoka jakość druku – wszystko to niewątpliwe jej walory.

Album „555 twarzy Koszalina" tworzą syntetyczne biogramy, opracowane przez dziennikarzy. Informacje do nich przekazali sami zainteresowani.

**Barwna galeria postaci**

Jednak to, co mogło spowodować stronniczość biogramów, nieoczekiwanie podniosło ich wartość, wypowiedzi stały się niebanalne, oryginalne. O znanych koszalinianach dowiadujemy się nieznanych rzeczy:

Ks. Kazimierz Bednarski uważa się za „sportowca z urodzenia". Grażyna Bielawska-Cieśla, dyrektor MEC, z upodobaniem szydełkuje. Jarosław Bihun, prezes TKK lubi jazdę szybkimi samochodami („na torach wyścigowych" – dodaje) i obrazy Claude'a Moneta. Joanna Chojecka, dyrektor Archiwum Państwowego tańczy flamenco, Andrzej Jakubowski, marszałek województwa zachodniopomorskiego jeździ w skórach na motocyklu, a prof. Elżbieta Kalinowska-Motkowicz z Instytutu Wzornictwa ma psa Profesora. Anna Kamińska, właścicielka agencji nieruchomości Ankam gra na gitarze, a za ulubionym artystą (ostatnio: Sade) potrafi przemierzyć setki kilometrów. Wina i sery francuskie to specjalność posła Jana Kuriaty, a Jerzy Makara, prezes klubu wędkarskiego „Jurmen" ryby łowi i wypuszcza je.

W ten sposób powstała barwna galeria indywidualności i osobowości. Każda z nich mogłaby samodzielnie promować Koszalin.

**Pamięć i wspomnienie**

O ile rozdział pierwszy, najobszerniejszy (każdy biogram ma zdjęcie) jest wypowiedzią wprost, a drugi podnosi wartość Koszalina jako prowincjonalnej szlifierni diamentów, które prawdziwym blaskiem błyszczą dopiero na arenie ogólnopolskiej, o tyle rozdział trzeci stanowi swoistą, prawdopodobnie niezamierzoną, puentę całego zamysłu wydawniczego. Dokładnie w takim tempie przesuwa się nasz kalejdoskop życia. Tworzymy, budujemy, jesteśmy widoczni, aktywni, nasze sukcesy nabierają znaczenia, a potem odchodzimy z nadzieją, że pozostanie po nas pamięć i wspomnienia.

Rozdział trzeci jest skarbem dla każdego kolekcjonera koszalinaliów i miłośnika historii lokalnej. Wielkiej pracy wymagało zebranie ponad dwustu biogramów koszalinian zmarłych w latach 1989-2011. W tym kontekście niemal symbolicznego znaczenia nabiera ostatnie nazwisko z długiej listy – Edward Żentara, aktor. Zmarł dosłownie kilka dni przed oddaniem albumu do druku. Dramatyczny wy-

miar ma również fakt, że umieszczony w rozdziale drugim Grzegorz „Onil" Oniszczuk, znany koszaliński raper, zmarł tragicznie dwa tygodnie po wydaniu książki.

**Wierszem o sobie**

Jak wszystkie publikacje, „555 twarzy Koszalina" ma także swoje mankamenty, na szczęście jest ich niewiele.

Przy niektórych biogramach razi brak wyrazistej koncepcji redakcyjnej. Bohaterowie nie odpowiadali na te same pytania, a jeżeli tak – ignorowali zasadę dyscypliny wypowiedzi. W rezultacie jedni dają się poznać również od strony prywatnej, a inni tę sferę najwyraźniej chronią.

Niektóre biogramy mają charakter zapisu biograficznego, są suchym spisem dat, osiągnięć, stanowisk, a inne pełne są dygresji, zabawnych wtrąceń, a nawet żartów. Ponadto biogramy mają różne długości, przez co można odnieść wrażenie, że nie wszyscy bohaterowie byli przygotowani na szczerą rozmowę o sobie.

Jedna z wypowiedzi wyróżnia się szczególnie, bowiem jej autor opisał siebie… wierszem. Jednak w tym przypadku to, co mogło przeszkadzać w odbiorze, stało się ciekawym urozmaiceniem całości. Zwłaszcza, że każdy kto zna tę twarz (nie zdradzę nazwiska, zobaczcie sami) wie, że rymy są jej, a właściwie jego, ulubioną formą wyrazu.

**Inne spojrzenie**

Ciekawa w odbiorze albumu wydaje się próba spersonifikowanej prezentacji dorobku różnych środowisk w ostatnich dwóch dekadach.

Opowiadający o sobie bohaterowie „555 twarzy Koszalina" w gruncie rzeczy mówią o sukcesach całej społeczności lokalnej. Udało się koszalinianom w ciągu dwudziestu lat dokonać rzeczy niezwykłej: pomimo utraty przez miasto statusu wojewódzkiego, utrzymać Koszalin na wysokim poziomie rozwoju. To, co w zdegradowanej administracyjnie gminie dzieje się dzisiaj jest między innymi zasługą bohaterów albumu PerMediów. Publikacja pokazuje wyjątkową aktywność liderów. Aktywność – dodajmy – utrzymywaną często wbrew otoczeniu, bo wszyscy wiemy, jak trudno nieraz dotrzeć do mieszkańców z projektami niekomercyjnymi, ambitnymi.

I dopiero dzięki skondensowanej formie wydawnictwa dostrzegamy jak wiele dzieje się w Koszalinie, począwszy od szybko zapomnianych wydarzeń literackich, poprzez festiwale mniejszości narodowych i prezentacje folklorystyczne, aż po liczne projekty naukowe Politechniki Koszalińskiej.

**Dokument naszych czasów**

Promocji albumu towarzyszyła gala rocznicowa tygodnika „Miasto" (dawniej był dziennikiem). Książka „555 twarzy Koszalina" wpisała się w pięciolecie pisma, a więc wybór liczb do tytułu nie był przypadkowy. – To wydawnictwo jest swego rodzaju ukoronowaniem naszej pracy i obecności na rynku – mówi Elżbieta Jasińska.

Prezes wydawnictwa PerMedia zapowiada następne publikacje z tego samego cyklu. Koszalinian, których w ten sposób warto uwiecznić z pewnością nie zabraknie.

Bohaterowie albumu mówią skromnie: – Wybór nie należał do nas, tym bardziej jesteśmy zaszczyceni, że mogliśmy w nim zaistnieć, i to w tak zacnym gronie – tłumaczy Eugeniusz Żuber, samorządowiec.

Maciej Sprutta, przedsiębiorca, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Koszalina dodaje: – Ta książka jest dokumentem naszych czasów, rejestruje coś ważnego – aktywność ludzi.

*Paweł Sadowski*

*555 twarzy Koszalina*, wyd. PerMedia, Koszalin, 2011 r.

Jerzy Rudzik

# „600-lecie Grunwaldu”
# Krzyżacy: od świetności do klęski

Wydarzeniem godnym zauważenia stała się niewątpliwie wystawa „Grunwald – 600 lat chwały” zaprezentowana w koszalińskim Archiwum Państwowym latem 2011 roku. Nawiązywała do rocznicy wielkiego triumfu oręża polsko-litewskiego nad Krzyżakami w 1410 roku pod Grunwaldem. Znakomitą ekspozycję przygotowało i wyposażyło w unikatowe dokumenty (reprodukcje) Archiwum Główne Akt Dawnych Dokumentów „Archiwum Patriae”.

Jej celem – czytamy w przepięknie wydanym katalogu wystawy – jest przypomnienie jak najszerszemu gronu odbiorców – wydarzeń roku 1410 na tle historycznym, zilustrowanych ówczesnymi dokumentami i różnorodnymi materiałami z epoki. Oprócz czytelnego, zwięzłego i kompletnego komentarza – przewodnika pokazano reprodukcje ważnych dokumentów opatrzonych pieczęciami i podpisami wielu wielkich ówczesnej Europy: cesarzy niemieckich (rzymskich), wielkich mistrzów krzyżackich , papieży, królów polskich, książąt pomorskich, mazowieckich i pomniejszych państewek okresu Polski dzielnicowej oraz ostatnich Piastów. Podziwiamy mistrzostwo wykonania pieczęci zdobiących te dokumenty, bogactwo barw i szczegółów artystycznych chorągwi krzyżackich i dodających zasłużonego splendoru polsko-litewskim sukcesom orężnym i dyplomatycznym.

Wystawa składa się z ośmiu głównych segmentów w układzie chronologiczno-tematycznym. Pierwsze z nich zajmują się powstaniem zakonu, trudnymi początkami jego działalności w Palestynie, w okresie XII wieku. Poznajemy surowe reguły zakonu, obowiązki, obyczaje. Następnie śledzimy powolny, żmudny proces tworzenia materialnych podstaw pomyślności i siły zakonu, jeszcze na terenie Palestyny i południa Europy. Staje się tak za sprawą wielkiego mistrza zakonu Hermana von Salzy (1209 – 1231). Stopniowo Krzyżacy przenoszą się do Europy trafnie przewidując, że w dalszej perspektywie nie mają czego szukać na Bliskim Wschodzie i w Małej Azji. Właśnie z tym mistrzem krzyżackim nawiązuje kontakty Ks. Konrad Mazowiecki, który ostatecznie sprowadza Krzyżaków, aby chronili tereny nadgraniczne na północy Polski – przed pogańskimi Prusami. Pierwsi zakonnicy pojawiają się tam w latach 1226-1230.

Do połowy XIII wieku Krzyżacy opanowali znaczną część ziem pruskich, na dobre usadowili się na oddanej im w lenno ziemi chełmińskiej oraz na pograniczu mazowiecko – pomorskim. Krainy te pokryły się gęstą siecią warownych zamków i grodów.

Nie powiódł się natomiast Krzyżakom zamiar urządzenia się na trwałe na Węgrzech (w Siedmiogrodzie), skąd zostają wypędzeni. Z naddatkiem rekompensują sobie te niepowodzenia zdobyczami na ziemiach polskich, pruskich i litewskich. XIV wiek to okres szybko rosnącej potęgi zakonu: opanowują Pomorze Gdańskie, zdobywają nowe terytoria w krajach nadbałtyckich tworząc swoją filię – Zakon

Kawalerów Mieczowych, w Inflantach, atakują Litwę wydzierając jej nowe ziemie.

Od momentu Unii polsko-litewskiej w Krewie w 1385 roku wzajemne stosunki szybko zaostrzają się. Konflikt zbrojny na wielką skalę staje się nieuchronny. Pod Grunwaldem potęga Zakonu Krzyżackiego zostaje złamana, choć na ostateczną klęskę trzeba będzie jeszcze poczekać do końca wojny trzynastoletniej (1454-1466) i zawarcia drugiego pokoju toruńskiego.

Ostateczny upadek zakonu następuje w wyniku aktu znanego jako „Hołd pruski" w Krakowie w 1525 roku. Zakon zostaje rozwiązany, a w jego miejsce powstaje państewko świeckie z siedzibą w Królewcu. Król Zygmunt Stary przyjął jeszcze hołd od ostatniego mistrza Albrechta, po czym upojony sukcesem przestał zwracać uwagę na nie do końca załatwiony problem sukcesji po zakonie. Ponieważ to samo czynili inni polscy monarchowie wyhodowali na swoim łonie żmiję, która śmiertelnie ukąsiła osłabioną Polskę. W XVIII wieku doszło do rozbiorów, w których główną rolę odegrały Prusy, które utuczyły się już na polskiej krwi i bogactwie jej ziem.

Wystawa przez dokumenty pokazuje kolejne etapy rozwoju i upadku państwa zakonnego. Nieodłączną częścią ekspozycji jest przepięknie wydany katalog z reprodukcjami starych dokumentów pochodzących z archiwów polskich i zagranicznych (niemieckich, watykańskich). Wymieńmy dokument z 1226 roku, w którym „cesarz Fryderyk II potwierdza Hermanowi von Salza, wielkiemu mistrzowi krzyżackiemu, przyszłe nadania ks. Konrada oraz przyznaje zakonowi przywileje w ziemi chełmińskiej i Prusach".

Na jednym z inkunabułów z końca XV wieku (wydawnictwo z oficyny z Norymbergi) podziwiamy starannie wykonaną mapę północnowschodniej części Europy z wyeksponowaną Gotlandią – największą wyspą na Bałtyku. Była ważnym ośrodkiem piractwa. Od XI do XIV wieku należała przemiennie do Danii i Szwecji. W latach 1398-1409 należała do Zakonu Krzyżackiego. Przed bitwą pod Grunwaldem zakon sprzedał ją Danii, aby skupić się na wojnie z Polską.

Robi wrażenie swoją wymową i estetyką dokument będący listem żelaznym wystawionym przez Władysława Jagiełło królowi węgierskiemu Zygmuntowi Luksemburskiemu, sojusznikowi zakonu na jego wolny przejazd przez Polskę (z orszakiem 1500 rycerzy na koniach), obowiązującym do 24 czerwca, to jest do czasu zakończenia rozejmu. Władca ten, jeden z najpotężniejszych w Europie stanowił dla Polski realne zagrożenie militarno-polityczne. Mógł uderzyć na południe kraju z Krakowem, stąd Polska była zainteresowana szybkim pokojem z pokonanymi Krzyżakami. Zygmunt zwalczał Polskę na arenie międzynarodowej popierając zawsze wrogów Polski.

Na innych planszach obserwujemy bitwę grunwaldzką w szerokim kontekście różnorodnych wydarzeń politycznych. A także zabiegi dyplomatyczne w następnych latach o umocnienie pozycji Polski w Europie i odpieranie zarzutów stawianych przez Krzyżaków. Okazuje się, że za zwolnienie jeńców wziętych do niewoli płaciło się duże pieniądze, a ponieważ było ich wielu, do skarbca wpłynęło mnóstwo pieniędzy.

W aneksie do katalogu znajdują się wykazy wielkich mistrzów krzyżackich, władców polskich, zestaw bibliograficzny z najważniejszymi źródłami i opracowaniami. Dodajmy, że wystawa została wzorowo przygotowana w najmniejszym szczególe, charakteryzuje się bezspornymi walorami edukacyjnymi i emocjonalnymi. Poszerza naszą wiedzę o dramatycznym sąsiedztwie polsko-krzyżackim i kilku wiekach rywalizacji między stronami konfliktu.

Znakomicie współgrały z przesłaniem wystawy występy koszalińskiej kompanii rycerskiej, która brała czynny udział w rekonstrukcjach licznych widowisk historycznych.

Wystawa pt. „Grunwald – 600 lat chwały" została przygotowana przez Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie we współpracy ze Stowarzyszeniem Miłośników Dawnych Dokumentów „Archiwum Patriae".

*Jerzy Rudzik*

Katalog wystawy:
– opracowanie Jerzy Grabowski, jednocześnie komisarz wystawy.
Redakcja: Izabela Rdzanek.
Opracowanie graficzne: Katarzyna Dinwebel, Jacek Kotela.
Wystawę zrealizowano ze środków
Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.
Czynna w Archiwum Państwowym z Koszalinie w czerwcu i lipcu 2011 roku.

Zbigniew Werra

# Gospodarka w wolnej Polsce. Spór o wizje

Do rąk czytelnika trafiła publikacja autorstwa Michała Polaka pt.: *Wizja gospodarki Polski powojennej w programach ekonomicznych uchodźstwa polskiego w Wielkiej Brytanii 1940-1945*, Koszalin 2011, wydana przez Wydawnictwo Uczelniane Politechniki Koszalińskiej. Publikacja Michała Polaka jest wynikiem wieloletniej pracy badawczej nad kwestią powojennej gospodarki Polski. Nie ulega wątpliwości, że kwestia wizji powojennej gospodarki jest ujęta całościowo po raz pierwszy w zwartej publikacji.

Autor rozpoczyna analizę od spotkania w Kutach przy granicy polsko-rumuńskiej prezydenta Ignacego Mościckiego, marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego, premiera Felicjana Sławoj-Składkowskiego i ministra Józefa Becka. Jest to dosyć zrozumiałe przyjęcie jako początku pracy nad proponowanym zagadnieniem. Niemniej jednak (chociaż znajdujemy wcześniejsze odniesienie do kwestii ekonomicznych we wstępie) może byłoby pełniejsze ujęcie, gdyby Autor nakreślił w pierwszym rozdziale jako wstęp plan gospodarczy proponowany jeszcze przed wojną. Wówczas ciekawie by wyglądało porównanie, na ile polityka gospodarcza z czasów przedwojennych pokrywała się z proponowaną polityką gospodarczą powojnia. Niemniej jednak przyjęcie za punkt wyjścia ostatniej narady jest pewnym symbolem, który oddaje charakter pracy i zakreśla jej ramy czasowe. Autor publikacji w syntetyczny sposób prezentuje programy gospodarcze poszczególnych stronnictw, jest to o tyle ważne, gdyż pozwala zrozumieć późniejsze działania podejmowane przez rząd na uchodźstwie.

Rząd londyński analizował i opracowywał plany dotyczące powojennego stanu Polski. Analizie podawano każdą dziedzinę życia społeczno-gospodarczego. Ciekawie przedstawia się pierwszy rozdział pt.: *Władze RP wobec powojennego ustroju gospodarczego Polski*. Rozdział ten stanowi tło dla późniejszych rozważań dotyczących de facto kwestii gospodarczej dotyczącej powojennej Polski. Intrygujące jest przedstawienie koncepcji gospodarczych w deklaracjach programowych poszczególnych stronnictw (PPS, SN i SP), w których Autor odwołuje się do ich programów sprzed 1939 roku. *Koncepcja Stronnictwa Narodowego „Polska Trzech Mórz"* podkreślała konieczność zespolenia życia i ustroju Polski z kościołem katolickim. Można zauważyć, że proponowane tezy programowe były elementem przedwojennej koncepcji „Katolickiego Państwa Narodu Polskiego". Proponowana koncepcja zmierzała w kierunku budowy struktur społeczeństwa obywatelskiego opartego o zasady personalistyczne wypływające ze społecznej nauki Kościoła, zresztą przywołany przez Autora cytat, potwierdzałby tę tezę: *(...) stoi [państwo] na obywatelu. Obywatele są siłą. Cywilizacja opiera się na założeniu, że państwo jest dla człowieka a nie człowiek dla państwa, że państwo nie posiada samo w sobie ostatecznego celu i racji swego istnienia, lecz że istnieje dla dobra człowieka, społeczeństwa i narodu*. Koncepcja SN wprowadzała określenie „dobra wspólnego", które było podporządkowane dobru jednostki: *(...) tam gdzie wykracza ono*

*przeciwko zasadniczej hierarchii wartości, stawiając cele jednostkowe ponad dobro wyższe gospodarki narodowej – konieczną staje się interwencja społeczna, którą z natury rzeczy realizuje państwo*.

Program *Polskiej Partii Socjalistycznej „Program Polski Ludowej"* wespół z SL oraz SD proponował w powojennej Polsce ustrój demokratyczno-republikański, a tym samym kształtujący republikański model społeczeństwa obywatelskiego chrakteryzujący się swobodą poszczególnych klas społecznych: *mających możliwość wywierania wpływu tak na kształtowanie się władzy w państwie, jak i na ich politykę oraz działalność poprzez silny parlament oraz prawo plebiscytu i inicjatywy społecznej*. Podobnie jak SN, tak samo PPS wskazywała na dobro wspólne, za które: *uważała te działy życia gospodarczego, które mają związek z obronnością państwa lub mają charakter kluczowy dla całości gospodarki społecznej (kolej, poczta, komunikacja, przemysł wojenny, przemysły surowcowe, hutniczy*). Koncepcje społeczne Stronnictwa Ludowego podobnie jak PPS akceptowały koncepcję republikańskiego społeczeństwa obywatelskiego.

Stronnictwo Pracy podobnie jak Stronnictwo Narodowe opowiadało się za budową państwa demokracji parlamentarnej, sprzyjało też konsolidacji społeczeństwa wokół podstawowych wartości chrześcijańskich, humanizującego materialne i duchowe dążenia jednostki z rozwojem zbiorowości. Koncepcja społeczna SP wskazywała na kierunek budowy struktur chrześcijańskiego społeczeństwa obywatelskiego, które charakteryzuje się godnością osoby w wymiarze jednostkowym i społecznym poprzez swą relacyjność.

Drugi rozdział pt.: *Budowa planu gospodarczego przez instytucje rządowe i Komisję Społeczno-Gospodarczą Rady Narodowej RP*. Autor przedstawia projekty dotyczące odbudowy gospodarczej Polski, jakie były przygotowywane przez poszczególne agendy rządowe. Przykładem może być przedstawienie działalności wspomnianej *Komisji w dyskusji nad planem odbudowy Polski*. Na czele komisji stanął ks. Zygmunt Kaczyński. Pierwsze posiedzenie komisji odbyło się 21 lipca 1942 roku. Ks. Zygmunt Kaczyński nawiązując do deklaracji premiera z 24 lutego 1941 roku, podkreślił: *(...) dążeniem naszym jest, aby Polska po wojnie odrodziła się pod względem moralnym i politycznym, tak również i życie jej gospodarcze wymaga zasadniczej przebudowy. (...) na czoło czynników głównych w ekonomii wysunął się człowiek i jego prace oraz bogactwa naturalne ziemi. (...) Myślą przewodnią w naszej pracy niech będzie nie interes partykularny tej czy innej warstwy, ale dobro narodu jako całości*. W całej pracy przewija się w różnych kontekstach społeczno-gospodarczych kwestia odbudowy moralnej i politycznej. Wynikało by stąd, że przywódcy rządu na uchodźstwie mieli świadomość ważności sytemu wartości dla odbudowy ze zniszczeń wojennych Polaki. Nie można budować gospodarki państwa obierając ją tylko na fundamencie podstaw ekonomii. Ekonomia bowiem nie zapewnia stabilności rozwojowej społeczeństwa, jest jednym z niezbędnych czynników przyczyniających się do rozwoju społecznego. Tym zaś, co prowadzi do rozwoju społeczeństw jest system przyjętych wartości podstawowych: moralnych i politycznych. Propozycje Komisji Społeczno-Gospodarczej Rady Narodowej RP zmierzały, znając i często doświadczając skutków wojennych reżi-

mów, do upodmiotowienia człowieka, a przez to społeczeństwa. Podkreśli: *(...) przystąpimy do opracowania (...) zasad organizacyjnych nowego ustroju gospodarczego Polski, który w o wiele lepszy sposób, zespolił dążenia jednostek do własnego dobrobytu oraz gospodarczego i kulturalnego postępu, z ekspansją społeczno-ekonomiczną całości narodowo-państwowej*.

W dalszej części omawianego podrozdziału Autor cytuje wystąpienie dr. I Schwarzbarta, w którym odnajdujemy społeczne oczekiwania co do ustroju: *(...) Nikt nie chce, ani kapitalizmu, ani faszyzmu, ani sowietyzmu, każdy chce dzisiaj planowania (...)*. W dalszej części podkreśla sprzeczności które wynikają z przyjęcia za podstawę rozważań różnych podstaw: *(...) Chcemy, aby rząd był silny, ale jednocześnie chcemy, aby rządził lud. Chcemy centralnej władzy gospodarczej, ale również chcemy szerokiego samorządu (...)*. Sprzeczności te niewątpliwie przyczyniały się do trudności opracowania jednej koncepcji gospodarczej państwa. Niemniej jednak Schwarzbart podkreśla, że: *rząd powinien być oparty o autorytet moralny – tj. rząd, który ma wielką liczbę głosów przy urnach wyborczych. Autorytet to jest pojęcie, ale drogą do tego jest zdrowy system parlamentarny*. Nacisk jaki kładziono na autorytet moralny świadczyć może o znacznej nieufności społecznej (z okresu II RP), która mogłaby doprowadzić do całkowitego rozwarstwienia społecznego i sprzeciwu wobec rządu i państwa. Scenariusz taki musiał być brany pod uwagę ponieważ rząd w tragicznych chwilach pozostawił kraj samemu sobie. Społeczeństwo (chłopi, robotnicy) zostali opuszczeni. Szukanie drogi odbudowy gospodarczej musiało więc uwzględniać potrzeby tej najszerzej społeczności. Różnice jakie rysowały się w poszczególnych programach gospodarczych zawierały w sobie element wspólny, który wiązał się z określeniem dobra wspólnego jakim była suwerenna Rzeczpospolita. To dobro wspólne w założeniu miało kreować konsolidacje społeczeństwa podzielonego w okresie międzywojennym i samej wojny.

Autor w rozdziale trzecim analizuje znaczenie wpływu środowiska Stowarzyszenia Ekonomistów Polskich na tworzenie planu gospodarczego. Cały rozdział poświęcony jest działalności SEP od momentu powstania po jego działalność na emigracji. Celem Stowarzyszenia była kontynuacja prowadzonych badań i studiów ekonomicznych, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień gospodarki wojennej i powojennej rekonstrukcji gospodarczej Polski i świata. Stowarzyszenie miało dzielić się – jak podaje Autor – na pięć sekcji: ogólnospołeczną, rolniczą, przemysłową, handlową i finansową. Proponowany podział na poszczególne sekcje obejmował w zasadzie całą strukturę życia społecznego państwa. Na koniec Autor przedstawia proponowane przez rząd obywatelskie koncepcje odbudowy Warszawa.

Publikacja autorstwa Michała Polaka poświęcona wizji gospodarczej Polski powojennej oprócz aspektów typowo gospodarczych, ekonomicznych wskazuje na fundamenty, które są niezbędne w kształtowaniu i rozwoju społeczeństwa polskiego. Lektura książki wprowadza czytelnika w zawiły świat planów gospodarczych przygotowywanych przez rząd polski na uchodźstwie i czyni to w profesjonalny sposób.

Jak pokazano w niniejszej recenzji, można tę publikację czytać przyjmując za punkt analizy gospodarczej Polski powojennej różne odniesienia. Tu zaproponowano odniesienie społeczno-etyczne kształtujące personalistyczne społeczeństwo obywatelskie jako czynnik scalający powojenny naród polski. Publikacja, którą przekazuje czytelnikowi Michał Polak, jest pracą poglądową, po którą może sięgnąć ekonomista, historyk, politolog, filozof, a nawet teolog.

*Zbigniew Werra*

Michał Polak,
*Wizja gospodarki Polski powojennej. W programach ekonomicznych uchodźstwa polskiego w Wielkiej Brytanii 1940-1945*, Koszalin 2011.

Jerzy Rudzik

# „Sukces przez duże S”
# Ośmioksiąg wielkopolski

Niekwestionowanym sukcesem trzeba nazwać świetnie zrealizowany program badawczy pn. „Powstanie wielkopolskie 1918 – 1919. Aspekty wojskowe i społeczne”, wyróżniony specjalnym grantem Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Kierownikiem i koordynatorem programu był prof. dr hab. Bogusław Polak z Politechniki Koszalińskiej. Niełatwe, wielostronne przedsięwzięcie naukowo-organizacyjne zostało w pełni wykonane przez zespół historyków o ugruntowanym już dorobku twórczym. W trzyletnim cyklu przeprowadzono ogromną kwerendę źródeł, w tym w archiwach brytyjskich, niemieckich i polskich (lata 2007-2010).

Inspiracją stała się 90. rocznica czynu zbrojnego Wielkopolan i wcześniejsze doświadczenia w omawianiu różnych aspektów tego wielkiego i zwycięskiego zrywu w naszych współczesnych dziejach.

Była to szansa – znakomicie wykorzystana – na przedstawienie mało lub w ogóle nie znanych wątków i okoliczności (działalność kapelanów wojskowych, udział służb medycznych, szeroko rozumiana falerystyka), czy też wymagających nowego spojrzenia na pewne fakty i wydarzenia (bitwy, przebieg walk, lista strat ludzkich).

Zaplanowano szereg wydawnictw podsumowujących prace badawcze nad genezą, przebiegiem i skutkami powstania, których treści i przesłane miały dotrzeć do różnych środowisk w kraju i za granicą. Ostatecznie okazało się siedem opracowań i jeden dodruk.

Pozycje te zaczęły ukazywać się pod koniec 2010 aż do wiosny 2011 roku. Można więc powiedzieć, że stały się wydarzeniem naukowym i edytorskim kończącego się właśnie roku. Miały to być i były prace zespołowe, jednoosobowe, monografie naukowe, wydawnictwa albumowe i słownikowe – jak napisano w uzasadnieniu programu – „wpisujące się trwale w czyn zbrojny powstania wielkopolskiego, w historię polską i europejską. Obok walorów naukowych publikacje te będą przydatne w edukacji patriotycznej młodych pokoleń Polaków”.

Są to następujące pozycje:

1. *Walki powstania wielkopolskiego 1918-1919*, opracowanie zespołowe, red. Bogusław Polak i Marek Rezler,
2. Wiesław Olszewski, Łukasz Jastrząb: *Lista strat powstania wielkopolskiego 1918-1919*, I wydanie, opracowanie zespołowe,

2.a. II wydanie, w którym uzupełniono dane osobiste poległych.

3. Marian Olszewski: *Powstanie wielkopolskie 1918-1919*, album.
4. Bogusław Polak: *Wojsko wielkopolskie 1919-1920*, album.

5. Jan Basiński: *Organizacja i znaczenie służby sanitarno-medycznej w przebiegu powstania wielkopolskiego 1918-1919*, monografia.
6. *Duchowieństwo polskie wobec powstania wielkopolskiego 1918-1919*, monografia, opracowanie zbiorowe, red. Lech Bończa-Bystrzycki
7. *Wielkopolanie – Kawalerowie Virtuti – Militari 1918-1920*, praca zbiorowa pod red. Bogusława i Michała Polaka. Zespół autorski tych opracowań tworzyli historycy trzech pokoleń, zajmujący się dziejami powstania. Poza prof. B. Polakiem kierującym całością programu w zespole badaczy uczestniczyli; profesorowie Wiesław Olszewski i Zbigniew Dworecki z Poznania, autorzy wielu znanych prac i dr Łukasz Jastrząb z Biblioteki Kórnickiej PAN. Jeden z autorów Jan Basiński już nie żyje. W gronie realizatorów programu znaleźli się też historycy koszalińscy – prof., dr hab. Lech Bończa – Bystrzycki, współautor pozycji Duchowieństwo polskie wobec powstania wielkopolskiego 1918-1919 i redaktor naukowy oraz dr Michał Polak, który sprawował nadzór naukowy tomu Wielkopolanie – Kawalerowie Virtuti – Militari 1918-1920 i przygotował biogramy autorskie o tym wydawnictwie.

Przy ocenie merytorycznej projektu badawczego należało zwrócić uwagę na realizację przyjętych założeń i konkretnych zadań. Ocena jest pozytywna. Mało znane dotąd wydarzenia, niejednoznaczne, wątpliwe – zyskały na wyrazistości, zostały uporządkowane, lepiej uwypuklone, obudowane bogatym kontekstem tematycznym i czasowym (m. in. Rola i bogata działalność kapelanów wojskowych i służb medycznych, nowe i dokładniejsze ustalenia dotyczące poległych powstańców, zestawienia najdzielniejszych żołnierzy – Kawalerów Orderu Virtuti – Militari).

W toku zakrojonej na wielką skalę kwerendy źródeł odnaleziono (przypomniano) wiele nowych materiałów o kapitalnym znaczeniu dla dalszych badań. Jak można najkrócej zrekapitulować osiągnięcia, zwłaszcza co nowego udało się ustalić, na jakie nowe ustalenia wskazać?

Odpowiada prof. Bogusław Polak: – Przykład pierwszy z brzegu, to kilkaset nowych zdjęć wykorzystanych w albumach. Po raz pierwszy na taką skalę dotarliśmy do źródeł brytyjskich (raporty, meldunki, relacje oficerów brytyjskich uczestniczących w misjach wojskowych w Niemczech i w Polsce, podczas podróży Paderewskiego do Warszawy przez Poznań, obecnych też w otoczeniu Piłsudskiego).

Byli uważnymi obserwatorami wydarzeń, wiarygodnymi świadkami, zasługują na poważne traktowanie. Mamy okazję do zweryfikowania niejednej utartej opinii. Wzbogacają też naszą wiedzę w aspekcie oceny sytuacji międzynarodowej. Była ona wielce skomplikowana, dynamiczna i niebezpieczna dla Polski. Niemcy planowali atak nie tylko na Poznań, ale i na Warszawę, aby przed ogłoszeniem traktatu wersalskiego stworzyć fakty dokonane, zdławić powstanie, a może obalić polski rząd.

Strona polska została poważnie wsparta przez marszałka Foche, naczelnego dowódcę wojsk alianckich, który zagroził wznowieniem działań wojennych na zachodzie, jeśli Niemcy przekroczą linię demokratyczną w Wielkopolsce.

Kwestia strat, nowego spojrzenia na wysiłek zbrojny i kunszt operacyjny powstańców? – O wiele więcej możemy na ten temat powiedzieć, po prostu nasza wiedza jest pełniejsza. Powiększyła się lista strat z 1700 do 2300 osób. Na nowo odtworzono ważne walki powstańcze, poddano je szczegółowej analizie pod względem strategicznym i taktycznym, podobnie decyzje dowództwa na najwyższym szczeblu. Wprowadzono korekty do niektórych opinii i ustaleń.

– Po raz pierwszy opublikowano pełny wykaz Wielkopolan – Kawalerów Virtuti Militari, około tysiąca nazwisk żołnierzy odznaczonych za bohaterstwo w latach 1918-1920 (także za męstwo na frontach wschodnich).

Dodajmy przy okazji, że w zestawieniach ujęto – również po raz pierwszy życiorysy nowych powstańców i członków Organizacji Wojskowej Pomorze. Fakty te przekonująco dowodzą także wielkiego wysiłku materialnego powstańców, którzy wraz z całą społecznością wielkopolską składali się z własnych kieszeni na zakup broni, żywności i lekarstw dla ludności obleganego Lwowa i kresowian walczących z Ukraińcami i Bolszewikami. Józef Piłsudski, nie bez powodu, wypowiadał parokrotnie słowa najwyższego uznania wobec wielkopolskiej społeczności: „Tam, gdzie byliście, byliście zawsze najlepsi". Grad odznaczeń spadł na powstańców 23 kwietnia 1921 roku w Poznaniu podczas uroczystości dekoracji sztandaru XV Pułku Ułanów.

– Znakomity plon przyniosły też pionierskie badania i ustalenia, dzięki którym pokazano w sposób kompleksowy, uporządkowany działalność służb medycznych i kapelanów wojskowych. „Na temat powstania wielkopolskiego napisano setki, jeśli nie tysiące publikacji, jednakże – czytamy we wstępie opracowania Jana Basińskiego – nie powstała żadna monografia, która porusza problematykę służby zdrowia w powstaniu i wojsku wielkopolskim. Nieliczne prace uwzględniały ten temat jedynie wycinkowo i na marginesie rozgrywających się walk na froncie powstańczym". Teraz można mówić o przełomie w znajomości tych kwestii. Podobnie ma się sprawa z kapelanami wojskowymi. – Pionierskie są też ustalenia rzucające nowe światło na aspekt międzynarodowy powstania wielkopolskiego. Przebadano również dużą grupę powstańców, którzy jako żołnierze polscy znaleźli się w latach 1939-1940 we Francji i w Wielkiej Brytanii, a na wychodźstwie przebywali do końca życia. Ich losy zasługują na odrębne opracowanie.

– Wielu powstańców wielkopolskich uczestniczyło w trzecim powstaniu górnośląskim, przede wszystkim jako dowódcy i eksperci, także w cywilnych dziedzinach życia. Warto pogłębić znajomość tego problemu.

Duży sukces programu badawczego jest – co naturalne zasługą całego zespołu, ale szczególne uznanie należy się profesorowi Bogusławowi Polakowi – pomysłodawcy, kierownikowi, koordynatorowi i autorowi w jednej osobie. Jest to także wielkie wyróżnienie Politechniki Koszalińskiej, miejscowego środowiska naukowego. Uczelnia techniczna patronująca inicjatywom humanistów, to przecież wyczyn godny propagowania. Chwalebne jest też to, że ogromną pracę wykonano na zasadzie „non profit", a grant ministerialny wyceniony na 245 tysięcy złotych został rozliczony co do złotówki.

*Jerzy Rudzik*

Zbigniew Werra

# Katyń w źródłach

Autorzy tego nieobszernego zbioru wybranych przez siebie dokumentów z właściwą sobie subtelnością prowadzą czytelnika przez tragiczne wydarzenia związane z mordem katyńskim, jaki dokonał się na polskich oficerach. Dobór dokumentów wydaje się być nieprzypadkowym. Wskazują one jednoznacznie sprawcę tej tragedii narodowej popełnionej na narodzie i państwie polskim. Uwagę zwrócić może jednak inna myśl przewodnia doboru dokumentów, jest ona ukryta i może być niedostrzeżona przez czytelnika. Myśl ta prowadzi czytelnika w cały system sowieckiej machiny, którego osią jest kłamstwo. Kłamstwo, które w cywilizowanych państwach jest przeciwieństwem prawdy i wszystkiego co z nią jest związane. Kłamstwo, które także współcześnie zaczęło dominować niemal we wszystkich strukturach jako takiego państwa.

W roku 2010 Autorzy: Bogusław Polak i Michał Polak przystąpili do opracowywania serii materiałów źródłowych: *Sprawa polska w opinii uchodźstwa polskiego w Wielkiej Brytanii 1940-1990*. Autorzy serii rozpoczęli swoją pracę od ważnej kwestii dotyczącej zbrodni katyńskiej. *Zbrodnia katyńska 1940. Poszukiwanie prawdy 1941-1946* jest ważnym przyczynkiem dotyczącym naszej, polskiej tożsamości. Katyń bowiem jest nie tylko miejscem pamięci narodu polskiego upokorzonego przez przedmiotowy system Rosji Sowieckiej. Miejsce kaźni polskich elit jest symbolem odbierania narodowi polskiemu jego społecznej podmiotowości i suwerenności niemal we wszystkich płaszczyznach funkcjonowania narodu – społeczeństwa. Zastosowana metoda przez reżim Józefa Stalina zmierzała z właściwą sobie konsekwencją do wyeliminowania ze struktury państwa – narodu polskiego kreacjonizmu społeczno-narodowego w postaci elit politycznych i społecznych. To one bowiem kształtują ideę rozwoju narodu. Pozbawienie zaś narodu elit może prowadzić społeczeństwo do chaosu społecznego, który w żadnym wymiarze nie jest twórczy.

Autorzy, jako wieloletni badacze kwestii katyńskiej doskonale rozumieją, że kłamstwo powtarzane wielokrotnie zostaje przyjmowane przez społeczeństwo jako prawdziwe. Z tego też powodu podjęli tę kwestię, wskazując na historyczne kłamstwo nauczane i potwierdzane przez ZSRR, jak też przez okres PRL-u. Obaj zdają sobie sprawę z powagi sytuacji, która wynika z systemowego zakłamywania historii narodu polskiego, a tym samym próby zmiany jego tożsamości zmierzającej w stronę odnarodowienia społeczeństwa polskiego.

Pierwszym dokumentem publikacji pt.: *Zbrodnia katyńska 1940. Poszukiwanie prawdy 1941-1946* jest dokument autorstwa rtm. Józefa Czapskiego, który podaje informacje dotyczące polskich jeńców wojennych - dostali się do niewoli sowieckiej w 1939 roku. Podaje on, iż polscy jeńcy rozmieszczeni w trzech obozach: *Starobielsk, Kozielsk i Ostaszków dotąd do Armii Polskiej nie przybyli i miejsce ich*

*pobytu pomimo ustalonych starań jest nieznane*. Przedstawiony fragment z dokumentu Józefa Czapskiego zmierza w swojej treści ku pokazaniu działania całego systemu sowieckiego, w którym nie obowiązują żadne zasady wynikające z jakiejkolwiek umowy. W tej perspektywie nie budzą żadnego zaskoczenia usilne działania gen. Władysława Andersa zmierzające do wyprowadzenia z terytorium ZSRS armii i ludności cywilnej. System sowiecki budowany był w oparciu o nieprzewidywalność, dzięki której mógł kontrolować całość społeczeństwa. W dalszej części dokumentu rtm. Józef Czapski przedstawia stan osobowy poszczególnych obozów przypadający na dzień likwidacji każdego z nich, i tak: *Obóz w Ostaszkowie na 5 kwietnia 1940 roku liczył 3920 ludzi; Obóz w Kozielsku w dniu rozpoczęcia likwidacji 6 kwietnia 1940 roku liczył 5000 ludzi, w tym około 4500 oficerów Armii Polskiej; likwidacja Obozu w Starobielsku rozpoczęła się 5 kwietnia 1940 roku liczył około 6570 ludzi*.

W prezentowanym przez Autorów dokumencie uwaga poczyniona przez rtm. Józefa Czapskiego świadczyć może m.in. o wartości więzionych żołnierzy, w oparciu o których zamierzano formować armię: *Od dnia ogłoszenia amnestii, od 12 sierpnia upłynęło 4 miesiące, do Armii Polskiej stale dopływają oficerowie i szeregowi Armii Polskiej, którzy byli aresztowani na miejscach lub przy przekradaniu się prze granicę i którzy obecnie zwalniani spływają ze wszystkich krańców ZSSR, nawet Workuty i Kołymy. Natomiast nie powrócił dotąd ani jeden jeniec wojenny ze Starobielska, Kozielska i Ostaszkowa, nie nadszedł ani jeden ich głos wołania o pomoc*. To oczekiwanie dowództwa Polskiej Armii na oficerów z wymienionych obozów wskazuje, iż w pierwszej fazie formowania się Armii Polskiej odnoszono się, po pierwsze z ufnością do informacji przekazywanych przez władze sowieckie co do obietnicy uwolnienia wszystkich oficerów, po drugie z nadzieją, iż w najbliższym czasie przybędą do formującej się armii. Sowieci zastosowali w tym przypadku ciekawy mechanizm dezinformacji. Polegał on na ciągłym informowaniu polskiego dowództwa, iż ze względu na trudności komunikacyjne ich przybycie się wydłuża. Powtarzanie tego typu informacji pozwalało mieć nadzieję, iż przybycie polskich żołnierzy do miejsc forowania się armii jest kwestią czasu. Tym bardziej, że argumenty strony sowieckiej mogły być przekonujące. Mechanizm dezinformacji stosowany przez Sowietów polegał na ciągłym wytwarzaniu napięcia, niepewności, zbywaniu, a przy tym na budowaniu fałszywej ufności, którą zresztą zdemaskował gen. Władysław Anders – znał doskonale mentalność ludzi ukształtowanej w idei cywilizacji turańskiej.

Potwierdzenie wniosków wynikających z prezentowanego dokumentu rtm. Józefa Czapskiego znajdujemy w kolejnym dokumencie autorstwa Franciszka Bała: *Zestawienie wiadomości o zaginionych jeńcach wojennych Starobielska, Kozielska i Ostaszkowa*. Czytamy w nim: *Mimo upływu prawie dziewięciu miesięcy od ogłoszenia amnestii dla wszystkich Polaków, nie przybyli dotąd jeszcze do Armii Polskiej jeńcy wojenni (...) z Starobielska, Kozielska i Ostaszkowa – za wyjątkiem tylko grupy Griazowieckiej i nielicznych jednostek. (...) I to, mimo zapewnień Narkomindieła, że wszyscy obywatele polscy zostali już zwolnieni z więzień i obozów i mimo kategorycznego oświadczenia samego Stalina wobec naszego Ambasadora,*

*w listopadzie 1941 roku, że „nasza amnestia jest bez wyjątków" i mimo solennej jego obietnicy, danej Generałowi Sikorskiemu 4 grudnia 1941 roku, że wszyscy jeńscy zostaną zwolnieni*. Z treści cytatu z dokumentu Franciszka Bała można wysnuć tezę, iż oprócz budowania iluzorycznej ufności metodą Sowietów była systemowa ignorancja partnerów obustronnych rozmów. Dalsza część dokumentu zwraca uwagę na rozpowszechnione widomości dotyczących pobytu więźniów z omawianych obozów, i tak dotyczyły one takich miejsc pobytu jak: Nowa Ziemia i wyspy Franciszka Józefa, Kołyma, Komi ASSR, tajga nad rzekami Ob i Jenisej.

Czwartym z kolei dokumentem jest opracowanie kpr. dr. Waleriana Charkiewicza pt.: *Żołnierze polscy w Niewoli Sowieckiej: Miejsce postoju, Bliski Wschód, maj (?) 1943r*. Autor dokumentu przedstawia sposób traktowania polskich jeńców wojennych przez Sowietów. Podkreśla, iż władze sowieckie nie przestrzegały zasad Konwencji Genewskiej z 1929 roku. Zwraca uwagę na traktowanie oficerów, jak też lekarzy, prawników, policjantów, duchowieństwa jako najwyższego zagrożenia dla sowieckiego proletariatu: *Po wzięciu do niewoli żołnierzy polskich, bolszewicy natychmiast dokonywali podziału na oficerów i szeregowych, (...) po to, aby wyłączyć niewątpliwych wrogów proletariatu. (...) W wielu wypadkach jeńców tej kategorii mordowano natychmiast, aby zademonstrować bezkompromisowość proletariatu, który budując lepszą i sprawiedliwą przyszłość, usuwa wszystkich szkodników. (...) Posiadanie stopnia oficerskiego był dla jeńca wojennego w ZSSR okolicznością obciążająca tak mocno, że przeważnie równoznaczną z wyrokiem śmierci*. W dalszej części dokumentu dowiadujemy się o sposobie traktowani więźniów. Autor opisuje funkcjonowanie więźniów w sowieckich obozach: *Niewola w ZSRR* (powinno być: ZSSR*) jest równoznaczna z zaginięciem jeńca. Władze sowieckie starannie ukrywają stan jeńców i w tym celu m.in. utrudniają jeńcom korespondencję z rodzinami. (...) we wszystkich obozach był stosowany ten sam system: wszędzie traktowano umożliwienie jeńcom korespondencji nie jako podstawowe prawo, lecz jako nagrodę za dobre sprawowanie. Wydawanie jeńcom listów było zwykle połączone z badaniami, dotyczącymi treści listów i osób, z którymi jeniec korespondował; często żądano od jeńców informacji o stosunkach i nastrojach w obozie, o zachowaniu się poszczególnych jeńców, (...) jeżeli jeniec uchylał się od denuncjacji, nieraz zatrzymywano listy przez czas dłuższy lub nie dawano w cale*. Jeniec nigdy nie został zapoznany ze swoi mi prawami i obowiązkami. Podkreślić należy, że z właściwą sobie sowiecką uporczywością zwalczali wszelkie przejawy pobożności pośród więźniów: *Odcięty od świata i pozbawiony opieki jeniec polski w ZSSR był całkowicie uzależniony od władz sowieckich, które nigdy nie ujawniły, jakie wg ich postanowień są prawa jeńców, natomiast ciągle mówiły czego jeńcom robić nie wolno. Pod względem religijnym pobyt w niewoli sowieckiej był dla każdego jeńca pasmem udręczeń. (...) należy przypuszczać, że bolszewicy urządzali obozy w zabudowaniach poklasztornych i dawnych świątyniach nie tylko dlatego, że w zlikwidowanych cerkwiach można było umieścić większą liczbę ludzi, ale w celu oddziaływania na psychikę ludzi wierzących. Widok sprofanowanych świątyń, zatynkowanych obrazów, których fragmenty wyłaziły spod tynku, lub wizerunków Matki Bożej i Chrystusa z wydłubanymi oczami, obraz*

*zrujnowanych cmentarzy z powywracanymi nagrobkami i bryłami marmuru, mającymi poszarpane wyżłobienia, gdzie niegdyś były krzyże, wszystko to oddziaływało przygnębiająco na psychikę wrażliwego człowieka*.

Władze sowieckie tępiły również wszelkiego rodzaju przejawy polskiego życia kulturalnego. Utrudniały organizowanie imprez artystycznych, rozgrywek umysłowych i sportowych. Także organizowanie kursów dokształceniowych było zabronione, również wszelkiego rodzaju odczyty. Książki polskie były tolerowane jedynie do momentu w, w którym nie tworzyły większego księgozbioru. Biblioteki obozowe zawierały jedynie książki w języku rosyjskim, i nieliczne w języku polskim, które były odpowiednio dobrane pod względem propagandowo-komunistycznym. Autor dokumentu podkreśla, iż potrzeby intelektualne i moralne jeńców były w obozach sowieckich całkowicie lekceważone ze względu na to, że kultura zachodnia była uważana przez bolszewików za wyraz kontrrewolucyjności. Dążąc do ponownego wychowania jeńców, władze sowieckie starały się przerobić ich na zwolenników komunizmu za pomocą pogadanek politruków na tematy polityczne, socjalne i religijne, propagandowych filmów, odpowiednio dobranych książek, a przede wszystkim za pomocą kar.

Kolejny dokument przedstawiony przez Bogusława Polaka i Michała Polaka jest *Raportem Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie: Masowe morderstwo polskich jeńców wojennych w Katyniu. Londyn 1946r*. Dokument poddaje analizie dwa dokumenty dotyczące mordu katyńskiego: jeden niemiecki, drugi sowiecki. Przedstawiona w raporcie analiza wyraźnie wskazuje na mord dokonany przez system sowiecki: strzał w tył głowy – typowy i oficjalny w Związku Sowieckim sposób wykonywania kary śmierci, ręce skrępowane w tyle sznurem – taki sam sposób krępowania sznurem stwierdzono na zwłokach cywilnych Rosjan, amunicja pochodzenia niemieckiego z lat 1922-1931, która była w tych latach eksportowana do Polski, państw bałtyckich i Rosji, rany kłute zostały zadane bagnetem czworokątnym. Bagnety tego typu były używane tylko przez Sowietów, wszystkie inne armie używały bagnetów w kształcie płaskich noży.

Ciekawie raport przedstawia formę systemowego kłamstwa, na którym zresztą opierał się cały system sowiecki, ale nie tylko sowiecki, również dominuje we współczesnej Federacji Rosyjskiej i jest chętnie przyjmowany przez państwa ościenne. Jest bowiem uznany, nieformalnie za wzorowy w dekonsolidacji społeczeństwa – narodu. Pierwsza kwestia odnosząca się do systemowego kłamstwa dotyczyła wysyłanych przez rodziny listów do żołnierzy znajdujących się w obozach: Ostaszkowie, Kozielsku, Starobielsku. Odpowiedzi jakich udzielali funkcjonariusze NKWD były fałszywe: *Powiadomić, że został przeniesiony do niemieckiego obozu*; inny przykład*: obóz, w którym przebywał wasz ojciec, został zlikwidowany wiosną 1940 r. obecnie miejsce pobytu waszego ojca niewiadome*. Mechanizm funkcjonowania aparatu NKWD był zasadniczo prosty: należy kłamać w dowolny sposób. Zauważyć należy, iż nie był w tej kwestii – odpisywania na listy – przyjęty jeden sposób. Taka forma pozwalała na wprowadzenie adresatów wtórnych w zupełny chaos informacyjny. Każda bowiem wiadomość była inna i kreśliła różne hipotezy co do więźniów. Ciekawie została sformułowana druga

odpowiedź (prezentowana wyżej): prawdą było, że obóz w Ostaszkowie został zlikwidowany wiosną 1940 roku. Ciekawie brzmi druga część zdania, która w zasadzie też jest prawdziwa, ponieważ funkcjonariusze NKWD będąc w znakomitej większości ateistami walczącymi, nie mogli wiedzieć gdzie jest miejsce pobytu zamordowanego – ich umysł takiego stanu rzeczy nie potrafił pojąć. Natomiast kłamstwem jest odniesienie się do spoczynku ciał, o miejscu którego ograniczone umysły funkcjonariuszy NKWD już wiedziały.

Po zawarciu umowy polsko-sowieckiej w lipcu 1941 roku, gen. Władysław Anders oficjalnie skierował do władz sowieckich prośbę o wyjaśnienie kwestii zaginięcia polskich żołnierzy. Oficjalna odpowiedź władz sowieckich mówiła o tym, że: *w 1940 roku znaczna liczba oficerów polskich została zwolniona i odesłana do Kraju*. We wszystkich rozmowach przedstawiciele władz sowieckich twierdzili, że wszyscy Polacy, a wśród nich i wszyscy jeńcy zostali zwolnieni, nie podawali jednak żadnych bliższych szczegółów. Wyszyński także zapewniał, że: *sprawę wszystkich zaginionych oficerów zbada i udzieli informacji gdyż władze sowieckie mają zestawienia wszystkich, żywych albo umarłych*. W późniejszych jednak rozmowach utrzymywał, że: *władze sowieckie spisów zwolnionych oficerów nie posiadają*.

Zaznaczmy, iż przyrzeczenie dane jakiejś sprawie przez system sowiecki nie miało (i nie ma) żadnego znaczenia ponieważ nie był on budowany (system) na prawdzie, dlatego Stalin mógł ciągle przyrzekać i obiecywać, gdyż było to zgodne z przyjętymi założeniami systemowymi. W rozmowie z gen. Władysławem Sikorskim Józef Stalin oświadczył, że: *wszyscy, a więc i oficerowie zostali zwolnieni, (...) jeńcy-oficerowie, po zwolnieniu ich, uciekli do Mandżurii, rozmowę zakończył przyrzeczeniem wydania specjalnych zarządzeń władzom wykonawczym*. W rozmowie zaś z 18 marca 1942 roku z gen. Władysławem Andersem oświadczył: *nie wiem gdzie są. Na co mam ich trzymać. Być może, że znajdują się w obozach na terenach, które Niemcy zajęli, rozbiegli się*. Nie ulega wątpliwości, że Sowieci musieli kłamać, by umacniać swój system i kształtować prawdziwą tożsamość sowieckiego modelu społecznego.

Ostatnim dokumentem prezentowanym przez Autorów jest dokument autorstwa Tadeusza I. Kostarkowskiego [Stanisława Libkind-Lubodzkiego] pt.*: Sprawa mordu w Katyniu, Biblioteczka Aktualna, tomik III, Wydawnictwo Wydziału Kultury i Prasy Dowództwa JWSW, Włochy 1946*. Dokument swoją treścią wpisuje się w konwencję przyjętą przez autorów Bogusława Polaka i Michała Polaka. Jest dokumentem, zresztą jak pozostałe, odkłamującym zbrodnię katyńską. Pokazuje także zachowanie i podejmowanie działania przez Sowietów względem polskich jeńców wojennych*: od wziętych do niewoli zabierano, oprócz dokumentów osobistych i wszelkiej korespondencji, także ich własne pieniądze, zegarki, pierścionki, ordery, odznaczenia*. Wartość dokumentu podkreśla „Sprawozdanie międzynarodowej komisji z naukowych badań przeprowadzonych w Katyniu". Sprawozdanie to wyraźnie określa decydenta i wykonawcę dokonanego mordu na polskich oficerach, urzędnikach, lekarzach, czy duchowieństwu.

Prezentowana publikacja *Zbrodnia katyńska 1940. Poszukiwanie prawdy 1941-1946* stanowi ważny dokument pokazujący jak ważnym było dla Sowietów wymordowanie polskich elit. Naród pozbawiony przywódców, dla których państwo i jego społeczność stanowi najcenniejszą wartość pogrąża się w chaosie, a w konsekwencji przestaje istnieć.

Zbigniew Werra

*Zbrodnia katyńska 1940. Poszukiwanie prawdy 1941-1946*,
wstęp, wybór i opr. Bogusław Polak,
Michał Polak, Koszalin 2010.

Piotr Pawłowski

# „Magiczny Koszalin" Piotra Polechońskiego

Szczególną drogą opisywania przeszłości Koszalina poszedł Piotr Polechoński, politolog, dziennikarz „Głosu Pomorza", a obecnie „Głosu Koszalińskiego", znany ze swoich pasji historycznych.

Publicysta na łamach „Głosów", od 2004 roku, w stałym cyklu „Wiadomości koszalińskie", opisuje historię miasta i regionu korzystając ze wszystkich dostępnych źródeł: dokumentów archiwalnych, faktów i badań historycznych, a także odkryć i publikacji historyków.

Właściwe proporcje mieszanki czynią z jego tekstów nie tylko interesującą lekturę, lecz także cennie źródło informacji, wiedzy. „Magiczny Koszalin" Piotra to kraina przebogata historycznie.

**Okruchy, drobiazgi, perły**

Piotr Polechoński ma na koncie trzy wydawnictwa: „Mój magiczny Koszalin" (AltaPress, 2006), „Nasz biskup. Kardynał Ignacy Jeż" (Głos, 2008) i „Koszalin w magicznym zwierciadle" (Głos, 2010). W pierwszym z nich, w słowie wstępnym, wyjaśnia: *„opowiadam o Koszalinie, ale inaczej"*. Czyli jak? *„(...) szukałem okruchów przeszłości miasta, którego już nie ma i wszystko to, co udało się znaleźć trafiało do gazety (...). Czasami to był drobiazg, a czasami prawdziwe perły (...)"*.

Perliście skrzy się również staranna, elegancka oprawa graficzna wszystkich trzech książek, wzbogacona unikalnymi zdjęciami.

W słowach do czytelników autor zastrzega jednak: *„Mój magiczny Koszalin" nie jest praca naukową, ani historyczną. To opowieść o wielkiej pasji do odkrywania i poznawania przeszłości tego miasta. (...) Wiem, że (...) nie ustrzegłem się błędów. Ale one także mówią coś ważnego o moich gorących poszukiwaniach. (...) Często średniowieczni malarze swoje dzieła zamiast nazwiskiem, podpisywali słowami „tyle mogłem". A więc, drogi Czytelniku, tyle właśnie mogłem"*.

**Z przeszłości w przyszłość**

Najtrudniej recenzować książki kolegów po fachu. Zwłaszcza, gdy doskonale znamy wysiłek, jaki towarzyszył ich powstawaniu.

Przez kilka lat pracowałem z Piotrem biurko w biurko w „Głosie Pomorza". Przegadaliśmy godziny, widziałem, jak jego pasja nabierała wartości publicystycznej. Byłem świadkiem rozmów Piotra z ludźmi, o których napisał w „Moim magicznym Koszalinie": „*wspierali i współtworzyli „Wiadomości koszalińskie"*, a dalej: *„Jeden z rozdziałów poświęcony jest właśnie im. Dziesięć osób w nim przedstawionych to dziesięć różnych życiorysów, które łączy jedno – nasze miasto, Koszalin"*. Warto sięgnąć po te wspomnienia, nie straciły na aktualności.

Jest w książkach Piotra duch Koszalina, który mnie urzeka. Założenie, że „stary Koszalin" był inny, że przywodzi na myśl krainę magiczną, trochę jak z bajki, że

wypełniają go wydarzenia na wskroś dramatyczne, ale stanowiące o jego dzisiejszej wartości historycznej, może bez trudu trafić u odbiorcy na podatny grunt. Ten, czy tamten to wciąż nasz Koszalin.

**Poszukiwania duszy miasta**

„Mój magiczny Koszalin" to zbiór opowieści, wspomnień, „Nasz biskup" to reporterski dodatek do płyty „Nie wszystek umrę" o kardynale Ignacym Jeżu. W najnowszej publikacji – „Koszalin w magicznym zwierciadle" – jak chce sam autor „kontynuujemy tamtą podróż". Kontynuacja to niezwykle udana, choć już nieco inna. Inna z kilku powodów.

Cykl „Wiadomości koszalińskie" zniknął z naszego rynku prasowego wraz z „Głosem Pomorza", który ostał się jedynie w Słupsku. W Koszalinie redakcja została wchłonięta przez „Głos Koszaliński", a seria Piotra została nazwana „Wieści koszalińskie".

„Nie zaprzestałem swoich poszukiwań duszy miasta, w którym się urodziłem – pisze autor we wstępie. – Znalazłem nowe okruchy pamięci, które spóbowałem (...) pozbierać, otrzeć z kurzu lat i nazwać".

„Koszalin w magicznym zwierciadle" skupia się jednak na historii Koszalina po 1945 r., a ta bywa interpretowana wieloznacznie. Znamy choćby spory o wydarzenia z marca 1945 r., które jedni nazywają wyzwoleniem Koszalina, a drudzy – zdobyciem, wrogim przejęciem, czyli okupacją sowiecką.

**Zbiór prostych historii**

Podobnie rzecz się ma z PRL. Gdy jedni uważają, że Koszalin był oczkiem w głowie władzy ludowej, bo położony na Ziemiach Odzyskanych miał dynamicznym rozwojem bić po oczach imperialistów, inni ripostują, że właśnie wtedy stał się prowincją. Tych raf w najnowszej książce Piotra nie ma, i to jej wielka zaleta.

Mamy za to w „Koszalinie w magicznym zwierciadle" historie proste, znane i znajome. Oto (największe w Europie!) zakłady papiernicze. Obok, równie imponująca, cegielnia. Ratuszowa korona piwowarów odnaleziona w Słupsku. Odkrywamy dzieje dzwonów z katedry, tramwajów. Sięgamy po kartki z sezonu turystycznego w Mielnie AD 1910 r., tajemnicę betonowej drogi mieleńskiej i okoliczności powstania „Ptaków" Władysława Hasiora. Książkę wieńczy zbiór unikalnych zdjęć Koszalina powojennego.

Wszystkie te historyczne pocztówki oglądamy oczami zwykłych ludzi, którzy porządkują stare sprawy, sięgają po zapomniane wspomnienia, zdjęcia, bywa, że relacje są bolesne.

Czy powstanie część trzecia „magicznego Koszalina"? Oby. Materiałów autorowi z pewnością wystarczy.

**Bez nacisków, z emocjami**

Jako czytelnik, mieszkaniec chcę rozumieć wprost historię tych ziem. Nie szukam punktów odniesienia, nie analizuję kontekstów zdarzeń. Sprowadzając rzecz

do szczegółu: widzę stary mur, chcę o nim wiedzieć wszystko, ale nie dociekam, czy region z takich murów słynął.

W opowiadaniu historii tkwi wielka sztuka, bo historią można operować jako narzędziem. Piotr niczego nie robi na siłę. Nie afiszuje się z sympatiami, nie walczy ze stereotypami, nie wartościuje wydarzeń. Z czysto reporterską starannością oddaje nam do dyspozycji wiedzę swoją i innych. Do nas należy interpretacja i rozłożenie akcentów.

Na uwagę w jego książkach zasługuje również sposób narracji. Wyważony ton, w którym odnajdujemy jednak – poszukiwane przez nas! – emocje, sumienność opisów, w których nie ma miejsca na ryzykowne spekulacje i wreszcie – jak w „Moim magicznym Koszalinie" – komentarze odautorskie wzbogacające nastrój – to atuty publikacji Piotra Polechońskiego.

Szkoda, że obok literatury pięknej uczniowie nie znajdują w kanonie lektur szkolnych takich książek o historii regionalnej.

*Piotr Pawłowski*

*Magiczny Koszalin*, Piotr Polechoński

Jerzy Rudzik

# Wszechobecna, złowieszcza SB. Mechanizmy inwigilacji

Niezwykła wystawa nim zawitała do koszalińskiego Instytutu Pamięci Narodowej, przez dłuższy czas wędrowała po salonach ekspozycyjnych kraju, zbierając wszędzie dobre opinie i wywołując duże zainteresowanie. Jej tytuł: „Oczy i uszy bezpieki" elektryzuje, zwłaszcza starszych pamiętających czasy Polski Ludowej. Rzeczywiście jest co oglądać i nad czym się zastanawiać, co szczególnie odnosi się do młodzieży, dla której wystawa może być nie do końca zrozumiałym spotkaniem ze światem z pogranicza fantastyki i egzotyki. Konieczna jest odrobina krytycznej refleksji, jakiś przewodnik ułatwiający percepcję. Na szczęście zwięzły, czytelny opis i bogaty materiał dokumentalny z całym arsenałem środków technicznych, będących na wyposażeniu bezpieki, umożliwiają zrozumieniu metodyki pracy i tajniki jej sprawnego funkcjonowania.

Jakie są podstawowe treści wystawy? Czego się dowiadujemy z zaprezentowanych materiałów? Na 30 planszach pokazano – w ogromnym skrócie – różne dziedziny zainteresowań SB i sposoby realizacji postawionych jej zadań. Śledzimy różne czynności i działania podejmowane przez agentów każdego dnia, który może nawet wydać się monotonny, ale pracowity, na pewno wymagający od wywiadowców dużej koncentracji, może i pomysłowości. Uderza ogrom środków technicznych zaangażowanych każdego dnia do śledzenia, podsłuchiwania, charakteryzowania się, wykorzystywania mieszkań konspiracyjnych i garaży. Nic w tym nadzwyczajnego, skoro służba bezpieczeństwa była jednym z filarów komunistycznego państwa, której niczego do owocnej pracy nie może zabraknąć. Żeby być skuteczną musiała mieć dużą wiedzę o oponentach, krytykach, w ogóle o społeczeństwie. Stąd konieczność stosowania różnych form inwigilacji.

Na początkowych planszach oglądamy więc smutnych panów w czasie śledzenia figurantów. Oto za jednym podejrzanym podąża kilku wywiadowców kontaktujących się ze sobą umówionymi znakami. Wspiera ich motocyklista lub agent w samochodzie.

Wywiadowcy korzystają również z mieszkań konspiracyjnych skąd prowadzi się obserwację lub stosuje podsłuch. Tam można też zmienić ubranie, wygląd, ucharakteryzować się, doczepić wąsy, brodę. Można nawet zmienić się z mężczyzny w kobietę, oczywiście z torebką z urządzeniem do nagrywania.

Zakonspirowane mieszkania wyglądały jak zwyczajne. Przed drzwiami stała rano butelka mleka. Wyrzucano śmieci, gotowano posiłki, najlepiej, gdy na klatkę schodową dochodziły smakowite zapachy. Wywiadowcy korzystali także z ruchomych punktów obserwacyjnych, pełniących rolę „szatni na kółkach". Tam się przebierano. Standardowym wyposażeniem były mundury strażackie, policyjne, kolejowe, nawet ubiór księdza. Do tego legitymacje i zaświadczenia. Punkty stałe

i ruchome umieszczano często obok obserwowanego obiektu (placówki dyplomatyczne, kościoły, mieszkania opozycjonistów). Na jednej z plansz widzimy szkic sytuacyjny kurii diecezjalnej w Katowicach z oznaczonymi punktami krytymi sporządzony w 1984 r.

Czym były te punkty? Stanowiły niezbędne zaplecze dla prowadzenia obserwacji w miejscu zamieszkania lub pracy osoby śledzonej. Miały umożliwiać zachowanie w konspiracji działań operacyjnych. W praktyce mogły pojawiać się kłopoty np. przy wynajęciu mieszkania, skąd prowadzono obserwację. Trzeba było uzasadnić to potrzebą inwigilacji środowisk przestępczych przez milicjantów, w którą to rolę wcielali się przebrani funkcjonariusze SB.

Do inwigilacji wykorzystywano również samochody, motocykle. Trzymano je w zakonspirowanych garażach, dzierżawiły je fikcyjne osoby. Z pojazdów korzystano, kiedy zachodziła szczególna potrzeba. Zmieniano wówczas tablice rejestracyjne, maskotki, koce i akcesoria. Prowadzono też obserwację podopiecznych w restauracjach, kinach, bibliotekach, sklepach, parkach. W szatniach na kółkach na taką okoliczność były przygotowane odpowiednie stroje i uniformy służbowe. Wzbudza zrozumiałą ciekawość obszerny zestaw środków technicznych umożliwiających fotografowanie, podsłuchiwanie, nagrywanie rozmów o każdej porze, w sposób jawny, tajny i tajny zakamuflowany. W tym ostatnim fotografie robiono z aparatów ukrytych w marynarkach, płaszczach, teczkach, walizkach. Zaprezentowano różne modele i marki obiektywów z „bajerami" dostosowane do różnej odległości, oświetlenia, warunków pogodowych.

W technice operacyjnej stosowano na szeroką skalę sprzęt podsłuchowo-nagrywający od urządzeń prostych do super nowoczesnych urządzeń w latach 80. Służył do podsłuchów telefonicznych, pokojowych i biurowych, podglądu dokumentacji fotograficznej (rejestrowanie głosu i obrazu). Instalowano takie urządzenia w mieszkaniach prywatnych, garażach, hotelach, lokalach rozrywkowych. Po rozpoznaniu obiektu (terenu) podejmowano decyzje, co do rodzaju instalacji (przewodowej lub bezprzewodowej), jaka miała być zastosowana w danym miejscu. Inna grupa funkcjonariuszy instalowała sprzęt techniczny, a inna ochraniała obiekt przed niepożądanymi odwiedzinami.

Przygotowywało się kilka scenariuszy na wypadek nieoczekiwanego pojawienia się osób trzecich. Przebierano się w stroje robotników wykonujących remont, usuwających awarię. Jeden z planów rezerwowych przewidywał nawet aresztowanie własnych funkcjonariuszy jako włamywaczy… Każdorazowo była to operacja złożona, absorbująca duży zespół osób i kosztowna.

Z rozwojem techniki stosowano także, podsłuchy bezprzewodowe zasilane przez baterie. Zaletą był szybki, łatwy montaż i małe ryzyko wykrycia urządzenia.

Można je było zakładać niemal wszędzie: w książkach, regałach, żyrandolach, wazonach, także w pniu drzewa i długopisie. SB dokonywała też tajnej kontroli korespondencji (perlustracja) i wszelkich przesyłek, zwłaszcza z zagranicy.

Stosowano też szantaż, zbierano „haki" na podejrzanych lub mogących donosić, na każdego, kto mógł się przydać jako tajny współpracownik. Pewnego rodzaju rewelacją jest plansza, na której pokazano obserwacje prowadzone przez manife-

stantów fotografujących wywiadowców bezpieki, podczas wykonania przez nich czynności służbowych. W końcówce lat 80 pękła już bariera strachu przed wszechmocną tajną policją i decydowano się na działania odwetowe lub wyprzedzające, aby zdobyć wiarygodne dowody zwalczania opozycji.

**Reasumując:** Wystawa godna polecenia szerokiej publiczności. Uczy, przypomina, wywołuje emocje, wzbogaca o wiedzę o czasach dawno minionych. W pewnym sensie jest to ekspozycja techniczna, dokumentująca zwykły dzień pracy przeciętnego esbeka – wywiadowcy. Pokazuje wyposażenie i całe oprzyrządowanie logistyczne i techniczne jakie stało do dyspozycji wywiadowców. Można powiedzieć, że często była to żmudna, nawet stresująca praca, wymagająca benedyktyńskiej cierpliwości, kiedy rezultaty odbiegały od oczekiwań szefów. O perfidnych metodach stosowanych przez esbeków uwłaczających ludzkiej godności nie wspominamy, gdyż są to sprawy dobrze znane.

*Jerzy Rudzik*

Wystawa pt.: *Oczy i uszy bezpieki*. Metody inwigilacji społeczeństwa przez Służbę Bezpieczeństwa za pomocą środków technicznych: tajnej obserwacji, dokumentacji fotograficznej, perlustracji korespondencji i podsłuchu w latach 1956-1989.

Scenariusz i koncepcja wystawy: Robert Ciupa, Ewelina Małachowska. Wykorzystano materiały ze zbiorów archiwów Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach, Krakowie, Warszawie, Gdańsku, Poznaniu, Komendy Głównej Policji w Warszawie, Muzeum Fotografii w Krakowie, Archiwum Archidiecezji w Katowicach.

Wydawca: Instytut Pamięci Narodowej w Katowicach.

Wystawę można był oglądać do końca września br. od poniedziałku do piątku, w godzinach 8,30- 16, w siedzibie koszalińskiego IPN przy ulicy Andersa 34.

# POŻEGNANIA

**Dr Waldemar Popioł**
(9. 11. 1950 – 26. 05. 2011)

26 maja 2011 r., po kilkumiesięcznych zmaganiach ze zdradziecką chorobą zmarł dr Waldemar Popioł, adiunkt w Instytucie Polityki Społecznej i Stosunków Międzynarodowych Politechniki Koszalińskiej.

Urodził się 9 listopada 1950 r. w Strzegomiu, pow. Świdnica. Naukę w szkole podstawowej rozpoczął w 1957 r., a ukończył w 1964 r. Dalszą edukację kontynuował w Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Staszica w Połczynie Zdroju.

Po maturze ukończył Centrum Szkolenia Specjalistów Technicznych Wojsk Lotniczych. Od września 1970 r. do 1998 r. służył w 3 Dywizji Lotnictwa Myśliwsko-Bombowego w Świdwinie. Był specjalistą odpowiadającym za bezpieczeństwo lotów. Służba ta fascynowała Go, zdobył uznanie przełożonych i otoczenia. W swojej dziedzinie był perfekcjonistą.

Pociągała Go także pedagogika i historia. W trybie zaocznym ukończył studia historyczne w dzisiejszej Akademii Pomorskiej w Słupsku (1989 – 1993). Właśnie wtedy, podczas mojej współpracy ze słupską uczelnią poznałem Waldka. Był studentem wyróżniającym się wiedzą i sumiennością, ciekawym poznania zakłamanych dotąd kart ojczystej historii. Po studiach, w 1994 r. przyjął moje zaproszenie na seminarium doktoranckie i 12 kwietnia 1999 r. obronił dysertację o dziejach swojej 11 Dywizji Lotnictwa Myśliwskiego.

Jesienią tegoż roku rozpoczął nowy rozdział życia jako adiunkt, pracownik naukowo dydaktyczny Wydziału Ekonomii i Zarządzania Politechniki Koszalińskiej. Dał się poznać jako nauczyciel niezwykle sumienny, bardzo wymagający, ale ojcowsko bliski studentom.

Dr W. Popioł to dociekliwy badacz – w ciągu kilku lat opublikował trzy ważne książki, kilku innych był współautorem. Pisał artykuły naukowe i publicystyczne, wygłaszał referaty i prelekcje. Zaangażował się bez reszty w organizację Instytutu Polityki Społecznej i Stosunków Międzynarodowych.

Był współorganizatorem konkursu „Polska w Unii Europejskiej" na szczeblu szkół ponadpodstawowych; współorganizatorem konferencji naukowych dotyczących problematyki procesów integracyjnych Polski z Unią Europejską na szczeblu wojewódzkim, wykładał w szkołach średnich z tematyki dotyczącej uwarunkowań członkowstwa Polski z Unią Europejską. Członek Koszalińskiego Towarzystwa Naukowego i Instytutu im. gen. Stefana „Grota" Roweckiego w Lesznie.

Odszedł nie dokończywszy dotąd najważniejszej swojej książki, którą zamierzał przedstawić jako rozprawę habilitacyjną. Pozostawił jednak po sobie dorobek naukowy, świadczący nie tylko o ogromnej wiedzy, ale także o głębokim i twórczym patriotyzmie, pozostawił też liczne grono Jego dyplomantów, którym otworzył drogę do dobrze rozumianych życiowych karier, pozostanie świadomość, iż na Waldka w każdej sytuacji można było liczyć. Dla piszącego te słowa pożegnania pozostanie przeświadczenie, iż miał życiowe szczęście poznać, pracować i przy-

jaźnić się z tak mądrym i serdecznym człowiekiem jakim był Waldek. Dziękuję losowi, iż na jego drogach dane było mi Go poznać.

W ostatniej drodze śp. dr. Waldemarowi Popiołowi towarzyszyły rzesze przyjaciół, kolegów i znajomych, przede wszystkim zaś setki absolwentów i aktualnych studentów, połączonych żalem, iż odszedł tak przyjazny ludziom człowiek.

*Bogusław Polak*

**Bibliografia ważniejszych prac dr. Waldemara Popioła:**

**Monografie:**

1. Popioł W., *Internowani w Jaworzu i Głębokiem.Grudzień1981-maj 1982,* Politechnika Koszalińska, Koszalin 2002, ss. 114.
2. Popioł W., *Dzieje 11 Dywizji Lotnictwa Myśliwskiego 1951-1984,* Politechnika Koszalińska, Koszalin 2002, ss. 392.
3. Popioł W., *Indoktrynacja w Wojsku Polskim w latach 1949-1989 na przykładzie 11 Dywizji Lotnictwa Myśliwskiego*, Politechnika Koszalińska, Koszalin 2003, ss. 294.

**Artykuły:**

4. Popioł W., *11 Dywizja Lotnictwa Myśliwskiego na Ziemi Koszalińskiej,* w: *IV Ogólnopolskie Forum Historyków Wojskowości,* pod red. B. Polaka, Politechnika Koszalińska, Koszalin 1999, s. 333-355.
5. Popioł W., *Ewakuacja polskich lotników do Francji 1939-1940r.,* „Zeszyty Naukowe Wydziału Ekonomii i Zarządzania", nr 6, Politechnika Koszalińska, Koszalin 1999, s. 65-76.
6. Popioł W., *Polska myśl emigracyjna w latach 1940-1945. Przesłanki historyczne i ekonomiczne przynależności Ziem Zachodnich i Północnych do Polski,* w: *Myśl ekonomiczna emigracji polskiej 1939-1945,* pod red. B. Polaka, Politechnika Koszalińska, Koszalin 2000, s. 19-36.
7. Popioł W., *Gen. broni Władysław Anders 1939-1942,* „Na Temat", nr 4, Koszalin 2000, s. 34-36.
8. Popioł W., *Trzy bitwy o przełamanie „Linii Gustawa" w rejonie Monte Cassino,* w: *Bitwa o Monte Cassino 1944. Geneza. Przebieg. Opinie,* Materiały konferencyjne, pod red. B. Polaka, Politechnika Koszalińska, Koszalin 2000, s. 19-32.
9. Popioł W., *Polityka społeczna w państwach Unii Europejskiej-implikacje dla Polski,* w: *Problemy patologii społecznych i sposoby i wybrane formy ich rozwiązywania,* pod red. M. Marchowa i B. Polaka, Koszalińskie Towarzystwo Trzeźwości, Koszalińska Biblioteka Publiczna, Koszalin 2001, s. 9-15.
10. Popioł W., *Cztery bitwy o przełamanie „Linii Gustawa" w rejonie Monte Cassino,* w: *Bitwa o Monte Cassino 1944. Geneza. Przebieg. Opinie,* Materiały konferencyjne pod red. B. Polaka, Koszalin-Londyn 2001, s. 13-31.
11. Popioł W., *Uwarunkowania tworzenia i funkcjonowania LWP po roku 1945 na przykładzie 11 Dywizji Lotnictwa Myśliwskiego,* w: *Polskie Siły Powietrzne XX wieku,* pod red. B. Polaka i G. Śliżewskiego, Urząd Miejski MOK Koszalin, Koszalin 2003, s. 175-187.

12. Popioł W., *Bitwa o Monte Cassino i jej wpływ na działania inwazyjne sprzymierzonych w Europie*, w: *Bitwa o Monte Cassino 1944*, t. 3, pod red. B. Polaka i W. Handke, Leszno 2003, s. 7- 10.
13. Popioł W., *Konsekwencje stalinizmu w Polsce*, w: *Represje Związku Sowieckiego wobec obywateli państwa polskiego w latach 1939-1956*, pod red. Z. Kachnicza, Stowarzyszenie Humanistów i Artystów, Koszalin 2005, s. 83-91.
14. Popioł W., *Polsko-francuskie układy lotnicze 1939-1940*, „Zeszyty Historyczne", nr 25, Leszno 2005, s. 112-123.
15. Popioł W., *Działalność służb Informacji Wojskowej i oficerów aparatu partyjno-politycznego w latach 1949-1956 jako przykład represji stalinowskich wobec narodu polskiego*, w: *Represje Związku Sowieckiego wobec obywateli państwa polskiego w latach 1939-1956*, cz. II, pod red. Z. Kachnicza, Stowarzyszenie Humanistów i Artystów w Koszalinie, Koszalin 2006, 133-142.
16. Popioł W., *Rola władz samorządowych w podnoszeniu wiedzy społeczeństwa lokalnego o procesach integracyjnych Unii Europejskiej*, w: *Polska w Europie.*Wybrane problemy, pod red. T. Walasa, Poznań 2006.
17. Popioł W., *Udział polskich służb bezpieczeństwa i Informacji Wojskowej w represjach stalinowskich w Polsce i ich konsekwencje w kształtowaniu społeczeństwa obywatelskiego po roku 1989*, w: *Żołnierze Armii Krajowej i ich losy. Z historii walki i represji*, pod red. Z. Kachnicza, Polimer, Koszalin 2007, s. 107-126.
18. Popioł W., *Doświadczenia z wypadków lotniczych w polskim lotnictwie wojskowym po roku 1945 w kształtowaniu poziomu bezpieczeństwa latania*, „Zeszyty Naukowe", nr 172/K1, Akademia Marynarki Wojennej, Gdynia 2008, s.163-178.
19. Popioł W., *Generał Władysław Sikorski dowódca 5 Armii w okresie wojny polsko-bolszewickiej*, w: *Jenerał Władysław Sikorski. Antologia*, pod red. J. Danela, Mielec-Zamość 2009, s. 385-400.
20. Popioł W., *Działania terrorystów islamskich jako skutek oddziaływania islamskiego fundamentalizmu religijnego i muzułmańskiego nacjonalizmu*, w: *Wymiary patriotyzmu i nacjonalizmu. Studia interdyscyplinarne*, pod red. J. Miluskiej, Wyd. Uczelniane Politechniki Koszalińskiej, Koszalin 2009, s. 435-449.
21. Popioł W., *Wojna domowa w Bośni i Hercegowinie w latach 1992-1995 jako skutek konfrontacji muzułmańskiego, chorwackiego i serbskiego nacjonalizmu oraz islamskiego fundamentalizmu*, w: *Unia Europejska jako współczesny aktor stosunków międzynarodowych*, praca zbiorowa pod red. J. Knopka, Wyd. Dom Organizatora, Toruń 2009, s. 467- 486.
22. Popioł W., *Działalność publicystów muzułmańskich w Polsce jako próba „drenażu mózgów" w kształtowaniu świadomości religijnej wyznawców islamu*, w: *Edukacja dla bezpieczeństwa. Bezpieczeństwo intelektualne Polaków*, pod red. M. Gawrońskiej-Garstki, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bezpieczeństwa, Poznań 2009, s. 332-339.
23. Popioł W., *Wpływ organizacji muzułmańskich w Polsce na rozwój intelektualny wyznawców islamu na przykładzie Muzułmańskiego Związku Religijnego w Rzeczpospolitej Polskiej (MZR RP)*, w: *Edukacja dla bezpieczeństwa. Bezpieczeństwo intelektualne Polaków,* pod red. M. Gawrońskiej-Garstki, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bezpieczeństwa, Poznań 2009, s. 269-275.

**Artykuły w druku:**

- Popioł W., *Działalność ukraińskich bojówek nacjonalistycznych z organizacji Ukraińskich Nacjonalistów(UWO-OUN) w okresie międzywojennym jako przejaw terroryzmu XX wieku (*oddane do publikacji w „ *Roczniku Przemyskim"*).
- Popioł W., *Uwarunkowania utworzenia i funkcjonowania ośrodków internowania w okresie stanu wojennego w Jaworzu i Głębokim (grudzień 1981-maj 1982),* oddano do publikacji wydawnictwa Uniwersytetu Toruńskiego.
- Popioł W., *Możliwości działań terrorystycznych grup islamskich w świadomości społecznej*, oddano do publikacji wydawnictwa UAM w Poznaniu.

**Doc. dr inż. Janusz Mika**
(1947r. – 2011 r.)



Kilka dni po odejściu śp. dr. Waldemara Popioła zmarł docent Janusz Mika z Wydziału Budownictwa i Inżynierii Środowiska.

Urodził się 20 marca 1947 r. w Lublinie. Ukończył Politechnikę Warszawską (1972 r.) i tam też doktoryzował się. Od 1975 r. pracował na stanowisku adiunkta w Politechnice Koszalińskiej, od 2005 r. – starszego wykładowcy, a od 1 lipca 2009 r. – na stanowisku docenta. Odbył też staże naukowe w Politechnice Gdańskiej (1995 r.) i Akademii Rolniczej we Wrocławiu.

Wiodącą dziedziną Jego zainteresowań naukowych była hydrotechnika. Jak pisał w autoreferacie: *Moja praca naukowa dotyczy hydrotechniki, a więc wiedzy gdzie styka się mechanika konstrukcji budowlanych i mechanika płynów. Większość moich prac naukowych dotyczy zjawiska piętrzenia wody za pomocą konstrukcji w kształcie walca, wykonanej z powłoki wiotkiej i wypełnionej wewnątrz powietrzem lub wodą. W swoich pracach teoretycznie opisałem i doświadczalnie potwierdziłem, a także wyjaśniłem dwa osobliwe zjawiska, pierwsze to utrata stateczności przez powłokę, a więc gwałtowne i niekontrolowane otwarcie się zamknięcia hydrotechnicznego, czyli niekontrolowany wzrost przepływu przez budowlę i drugie to samopodpiętrzanie się (bez energii zewnętrznej) wody w kanale za pomocą tego typu konstrukcji.*

Doc. J. Mika był uznanym, cenionym i bardzo wymagającym dydaktykiem. Zawsze podkreślał, że praca ze studentami sprawiała mu prawdziwą satysfakcję. Wykładał mechanikę ogólną, wytrzymałość materiałów, mechanikę budowli, mechanikę płynów, budownictwo wodne i hydrologię. Wykładanej problematyki dotyczyły m.in. monografie i skrypty Jego autorstwa: *Wybrane zagadnienia piętrzenia wody za pomocą zamknięć powłokowych.* Wydawnictwo Uczelniane WSInż. Koszalin 1991. Monografia 41, (83 strony). *Zamknięcia powłokowe budowli wod-*

*nych.* Wydawnictwo Uczelniane Politechniki Koszalińskiej, 1996. Monografia 59, (153 strony). *Wybrane zagadnienia mechaniki płynów w inżynierii środowiska – przykłady*. Wydawnictwo uczelniane Politechniki Koszalińskiej. Koszalin 2000, (skrypt 174 strony). Był też autorem ekspertyz, orzeczeń, referatów i raportów.

Pożegnaliśmy Go 3 czerwca 2011 r.

**Zenobia Rochowicz**
(1930 – 2011)



12 października 2011 roku odeszła nagle i niespodziewanie Zenobia Rochowicz, długoletnia mieszkanka Koszalina, z zamiłowania i powołania nauczycielka.

Przez wiele lat uczyła dzieci z klas najmłodszych Szkoły Podstawowej nr 6 w Koszalinie. Była wspaniałym pedagogiem, który nauczył czytać, pisać i liczyć całe pokolenia młodych koszalinian. Ilu ich przewinęło się przez jej ręce, nikt dziś nie zliczy. Ona natomiast dobrze pamiętała swoich uczniów.

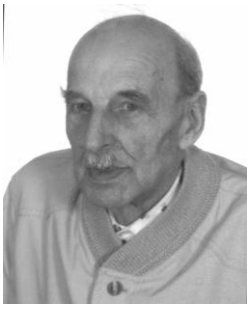
– Mam dzisiaj ponad 50 lat, a ona, kiedy widziała mnie na ulicy czy w sklepie, zawsze do mnie podeszła, aby chwilę porozmawiać. Pamiętała moje imię, pytała, jak mi się wiedzie, jak żyją moje koleżanki z klasy. Była wspaniałym nauczycielem i wspaniałą osobą, bardzo ciepłą, otwartą, niesamowicie życzliwą – wspomina jedna z jej uczennic. A nauczyciele, z którymi przez lata pracowała dodają, że zawsze pierwsza spieszyła z pomocą rodzinie, z której była niezwykle dumna, przyjaciołom, sąsiadom i wszystkim, którzy jakiejkolwiek pomocy potrzebowali. Do ostatnich dni miała więc liczne grono bardzo oddanych przyjaciół, z którymi utrzymywała ścisły kontakt. Była też otoczona kochającą rodziną.

Była mamą dwóch synów – Andrzeja i Ryszarda oraz najukochańszą babcią dla Ani, Kasi oraz Jarka. A ona była bardzo dumna z nich wszystkich, a wnuki były jej największą radością, największym szczęściem, po prostu oczkiem w głowie.

Pani Zenobia urodziła się w 1930 roku w Bieżuniu w województwie mazowieckim. Na początku lat pięćdziesiątych przeprowadziła się wraz z mężem Włodzimierzem, oficerem Wojska Polskiego, do Koszalina. Pracę nauczycielki rozpoczęła w Szkole Podstawowej nr 3, a potem aż do roku 1992 – pracowała w „szóstce”. Była wzorem dla wielu pokoleń dzieci i młodzieży. Za swoją długoletnią i oddaną pracę dla nich została uhonorowana Medalem Komisji Edukacji Narodowej i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, a także wieloma odznaczeniami za zasługi dla Koszalina i dawnego województwa koszalińskiego.

*(bog)*

**Rafał Ziółkowski**
(zm. 20.08.2010 r.)



Wieloletni pracownik Zakładu Zieleni Miejskiej w Koszalinie.

Pan Rafał pochodził spod Torunia. Pracę w ogrodnictwie rozpoczął podczas okupacji jako czternastoletni chłopak. Nie była to dla niego nowość, bo jego ojciec był ogrodnikiem. Po wojnie skończył Technikum Budowy i Kształtowania Terenów Zielonych w Radzyminie. W tym czasie tylko trzy szkoły w kraju kształciły specjalistów w takich kierunkach.

W 1954 roku pan Rafał odbywał zasadniczą służbę wojskową w Gdańsku. Tam poznał swoją żonę. Razem z nią w 1955 roku przyjechali do Koszalina i zostali na zawsze. Tu urodziły się ich dwie córki – Jolanta i Iwona.

Pan Rafał pracę rozpoczął w Zakładzie Zieleni Miejskiej w Koszalinie w 1956 roku i w nim przepracował całe swoje zawodowe życie. Z niego odszedł na emeryturę. Jako kierownik robót zakładał w naszym mieście niemal wszystkie zieleńce. Zajmował się budową boisk, przebudową Paku Książąt Pomorskich i budową kolejnych parków w mieście, na przykład obok amfiteatru, czy Biblioteki Wojewódzkiej. Nie ma praktycznie w Koszalinie osiedla, na którym on nie zakładał trawników, kwietników, skwerów i innych terenów zielonych. To on w 1956 roku przywiózł do Koszalina łabędzie i zrobił dla nich miejsce na stawie w parku.

– Tato zawsze opowiadał mi o tych łabędziach – mówi Iwona, córka pana Rafała. – A ja wiem skąd on wpadł na pomysł, aby je sprowadzić. Pochodził spod Torunia, a w Toruniu jest obecnie dwustuletni, chyba najpiękniejszy park w Polsce. I właśnie tam jest staw, na stawie wysepka, a na niej mieszkają łabędzie. Ja teraz mieszkam w pobliżu tego parku. Może tacie tak bardzo podobała się ta wysepka dla łabędzi, że chciał podobna zrobić w Koszalinie, a może chciał mieć tutaj namiastkę swoich rodzinnych stron? Nie wiem, mogę tylko się domyślać.

Tereny zielone pod jego ręką i okiem bardzo się rozwijały. W latach 1964-1965 przybyło ich w Koszalinie ponad 17 hektarów, a tuż przed centralnymi dożynkami, czyli w latach 1974 -1975 - 16,5 hektara. Wtedy w mieście było 10 tysięcy metrów kwadratowych kwietników (dla porównania w 1998 roku zostało ich już tylko 703 m kwadratowych), posadzono 45 tysięcy krzewów róż. Do tego dochodziły

kobierce tulipanów. W każdym roku obowiązywały dwa nasadzenia. Kwiaty na nie dostarczało własne ogrodnictwo zakładu, którym kierował pan Rafał.

Był człowiekiem o dużej wiedzy ogrodniczej, bardzo sumiennym, pracowitym, obowiązkowym. Dużo zrobił dla Koszalina.

*(bog)*

**Edward Żentara**
(18.03.1956 – 25.05.2011)



Polski aktor teatralny, filmowy i telewizyjny, reżyser, zmarł 25 maja 2011 roku w Tarnowie. Odebrał sobie życie. Jego śmierć wstrząsnęła środowiskiem artystycznym w całym kraju.

Aktor pochodził z naszego regionu. Urodził się 18 marca 1956 roku w Sianowie. W Koszalinie ukończył szkołę podstawową i Liceum Ekonomiczne, w Koszalinie po raz pierwszy wystąpił na scenie, było to w Teatrze Propozycji „Dialog". Stąd poszedł na studia na Wydziale Aktorskim w łódzkiej Szkole Filmowej.

Występował w wielu teatrach: im. Juliusza Osterwy w Lublinie, Polskim w Warszawie, Starym oraz im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, Polskim w Szczecinie, a także Bałtyckim Teatrze Dramatycznym, gdzie w latach 2004-05 pełnił funkcję dyrektora artystycznego. Od 2008 roku był dyrektorem Teatru im. Ludwika Solskiego w Tarnowie.

Na swoim koncie miał wiele ról w filmach i serialach telewizyjnych. Po występie w serialach „Rodzina Połanieckich" i „W słońcu i w deszczu" zadebiutował na dużym ekranie w dramacie politycznym „Był Jazz". Za postać plastyka-karateki w dramacie „Karate po polsku", rolę księdza Władysława Ryby w serialu „Trzy młyny" oraz kreację wrażliwego poety Janka w filmie „Siekierezada" został uhonorowany nagrodą im. Zbyszka Cybulskiego i nagrodą Złotego Ekranu przyznawaną przez tygodnik „Ekran". To tylko niektóre ze zdobytych przez niego licznych nagród i wyróżnień.

Był żonaty i miał jednego syna. Po śmierci wrócił do Koszalina, pochowany został na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie. *(bog)*

**Jan Bastrzyk**
(zm. 17.02.2011)

Był postacią w sposób szczególny zasłużoną dla koszalińskiej kultury. Z zawodu nauczyciel - wiele lat przepracował jednak w różnych instytucjach kulturalnych regionu koszalińskiego. Pełnił funkcję dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki byłego Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie. Kierował Wojewódzkim Domem Kultury i koszalińskim Miejskim Ośrodkiem Kultury. Współtworzył sieć bibliotek w byłym województwie koszalińskim. Był współorganizatorem wielu imprez, które na stałe weszły do kulturalnego kalendarza Koszalina, m.in. Festiwalu Chórów Polonijnych. Zmarł 17 lutego 2011 roku . *(i)*

**Stanisław Kończak**
***(zm. 22.06.2011)***

Doktor nauk społecznych polonista, nauczyciel, poeta, znany w Koszalinie i regionie działacz społeczny. Pochodził z Gór Świętokrzyskich. Urodził się w 1935 roku w miejscowości Dębniak na Kielecczyźnie. Ukończył filologię polską w Uniwersytecie Warszawskim. Przez wiele lat pracował w szkołach i instytucjach oświatowych na terenie byłego województwa koszalińskiego. Był autorem licznych artykułów naukowych i prac na temat dydaktyki, oświaty literatury. Przez ćwierć wieku, niemal do ostatnich dni życia aktywnie działał w Polskim Związku Niewidomych. Był zastępcą redaktora naczelnego wydawanego przez PZN pisma „Iskierka", publikował w nim także własne artykuły. Był też interesującym poetą, krótko przed śmiercią ukazał się jego tomik wierszy zatytułowany „Życie – węzeł gordyjski". Jako społecznik chętnie angażował się w działalność na rzecz swego osiedla. Przyjaciele i znajomi pamiętają Stanisława Kończaka jako człowieka ciepłego, niezwykle życzliwego, zawsze gotowego do niesienia pomocy innym. Zmarł 22 czerwca 2011 roku po długiej, ciężkiej chorobie. *(i)*

**Janusz Sternowski**
(zm. 4.07.2011)

Wybitny koszaliński dziennikarz radiowy, reporter, sprawozdawca sportowy i publicysta. Był jedną z najbardziej znanych postaci rozgłośni Polskiego Radia w Koszalinie, w której przepracował kilkadziesiąt lat. Kierował redakcją dzienników i publicystyk, współredagował i prowadził popularne „Studio Bałtyk". W pamięci wielu słuchaczy zapisał się jednak głównie jako znakomity sprawozdawca sportowy relacjonujący Wyścig Pokoju oraz wiele innych imprez. Był autorem licznych audycji sportowych prezentowanych w koszalińskim radiu oraz felietonistą . Doskonale znali redaktora Janusza Sternowskiego również słuchacze ogólnopolskich audycji Polskiego Radia – „Z kraju i ze świata", „Sygnały dnia", „Magazyn Wojskowy", czy „Kronika sportowa". Prezentował informacje i reportaże o wydarzeniach w Koszalińskiem, Słupskiem, Pilskiem. W ostatnich latach wydał kilka książek, w których zaprezentował ludzi z regionu związanych ze sportem – sylwetki zawodników, trenerów, działaczy sportowych. Za wieloletnią pracę dziennikarską został wyróżniony wysokimi odznaczeniami państwowymi. Żył 79 lat. Odszedł 4 lipca 2011 roku po długiej i ciężkiej chorobie. *(i)*

# BIBLIOGRAFIA

Anna Kowal

# Bibliografia regionu koszalińskiego[1] w wyborze (1 I 2009 r. – 31 XII 2009 r.)[2]

## Wykaz działów

I. Zagadnienia ogólne. II. Środowisko. Przyroda. Turystyka. III Historia. Archeologia. Heraldyka. IV Zagadnienia gospodarcze. V. Zagadnienia społeczno-polityczne. VI. Zagadnienia prawno-administracyjne. VII. Służba zdrowia. Uzdrowiska. VIII. Nauka. Oświata. Kultura. Sport. IX. Literatura piękna. Środowisko Literackie. X. Architektura. Sztuka. Film. Muzyka. Teatr. XI. Zagadnienia wyznaniowe. XII. Biblioteki. Czasopiśmiennictwo. Ruch wydawniczy.

## I. ZAGADNIENIA OGÓLNE

### *Czasopisma*

1. *Bibliotekarz Zachodniopomorski* : kwart. / Książnica Pomorska im. S. Staszica w Szczecinie. – 2009, nr 1-4. – Szczecin : KP, 2009
2. *Biuletyn Informacyjny Powiatu Świdwińskiego* : [mies.] / red. prow. Danuta Iskrzycka. – 2009, nr 1-9. – Świdwin : Starostwo Powiatowe, 2009
3. *Biuletyn Okręgowej Izby Lekarskiej w Koszalinie* : [dwumies.]. – 2009, nr 1-6. – Koszalin : OIL, 2009
4. *Darłowskie Zeszyty Naukowe* : [rocz.] / Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Darłowskiej. – T. 8 (2009). – Darłowo : TPZD, 2009
5. *Farmacja Pomorza Środkowego* : biuletyn informacyjny Środkowopomorskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej w Koszalinie : [mies.]. – 2009, nr 1-12. – Koszalin : ŚOIA, 2009
6. *Gazeta Ziemska* : miesięcznik samorządowy powiatu koszalińskiego. – 2009, nr 1-12/1. – Koszalin : Starostwo Powiatowe, 2009
7. *Informator Zarządu Okręgu PZF* : [kwart.]. – 2009, nr 1-4. – Koszalin : Polski Związek Filatelistów. Zarząd Okręgu, 2009
8. *Klaps* : gazeta codzienna 28. Koszalińskiego Festiwalu Debiutów Filmowych. – 2009, nr 1 (17.06.2009)-nr 4 (20.06.2009). – [Koszalin] : Biuro Festiwalu „Młodzi i Film", 2009

---

[1] Region koszaliński obejmuje powiaty : Białogard, Drawsko Pomorskie, Kołobrzeg, Koszalin, Sławno, Szczecinek, Świdwin, Wałcz

[2] Obszerniejsza bibliografia znajduje się w Dziale Informacyjno-Bibliograficznym Koszalińskiej Biblioteki Publicznej im. J. Lelewela

9. *Köslin-Kurier* : Heimatkreis Köslin/Pommern / red. Klaus Moerler. – 2009, nr 39-40. – Hamburg, 2009
10. *Koszalińskie Zeszyty Muzealne*. Seria B-IX: Muzealnictwo : [rocz.] / [red. Jerzy Kalicki]. – T. 29 (2009). – Koszalin : Muzeum, 2009
11. *Koszalińsko-Kołobrzeskie Wiadomości Diecezjalne* : organ urzędowy Kurii Biskupiej : [kwart.]. – 2009, nr 1-12. – Koszalin : Kuria Biskupia Koszalińsko-Kołobrzeska, 2009
12. *Latarnia Morska* : pomorski magazyn literacko-artystyczny. – 2009, nr 1-2/1. – Kołobrzeg : Fabryka Słów Sp. z o.o., 2009
13. *Miesięcznik* : pismo społeczno-kulturalne. – 2009, nr 2-12/1. – Koszalin : „Ulma" Sp. z o.o., 2009
14. *Na Temat* : pismo Politechniki Koszalińskiej. – Nr 47 (2009). – Koszalin : PK, 2009
15. *Nauczycielska Edukacja* : biuletyn Centrum Edukacji Nauczycieli w Koszalinie : [wersja elektroniczna]. – 2009, nr 1-7. – Koszalin : CEN, 2009
16. *Prestiż* : magazyn koszaliński : [mies.] / red. Nacz. Daria Prochenka. – 2009, nr 1-10. – [Koszalin] : Fabryka Słowa Sp. z o.o., 2009
17. *Przegląd Zachodniopomorski* : [kwart.] / Instytut Zachodnio-Pomorski. – 2009, nr 1-4. – Szczecin : IZP, 2009
18. *Rocznik Koszaliński* / [red. Bogusław Polak] ; Koszalińska Biblioteka Publiczna. – T. 37 (2009). – Koszalin : Koszalińska Biblioteka Publiczna, 2009
19. *Rocznik Ochrona Środowiska* / Środkowo-Pomorskie Towarzystwo Naukowe Ochrony Środowiska. – T. 11, cz. 1-2 (2009). – Koszalin : Wydawnictwo Środkowo-Pomorskiego Towarzystwa Naukowego Ochrony Środowiska, 2009
20. *Studia Koszalińsko-Kołobrzeskie* : [rocz.] / Uniwersytet Szczeciński w Szczecinie. Wydział Teologiczny. Sekcja w Koszalinie. – Nr 14 (2009). – Koszalin : WSD, 2009
21. *Zeszyty Naukowe Koszalińskiej Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych* : [półrocz.] / KWSNH. – 2009, z. 3-4. – Koszalin : Wydawnictwo KWSNH, 2009
22. *Zeszyty Wałeckie* : rocznik popularno-naukowy / Wałecki Klub Miłośników Miasta w Wałczu. – Nr 5 (2009). – Wałcz-Piła : Media Zet. Wydawnictwo, 2009
23. *Znad Chocieli* : kwartalnik Pomorza Środkowego / zespół red. Anna Malazdra, Janusz Koczkodaj, Bronisław Malinowski. – 2009, nr 1-4. – Bobolice : TE-K, 2009

***Prace ogólne dotyczące regionu i miejscowości***

24. Chludziński Andrzej : Nazwy miejscowe powiatu kołobrzeskiego. – Pruszcz Gdański : Wydawnictwo Jasne, 2009. – 203 s., [1] k. tabl. złoż. kolor. : il. ; 25 cm
25. Czaplinek 1945-2009. Cz. 2, Trud wrastania / [red. Brunon Bronk et al. ; aut. Józef Antoniewicz et al.]. – Czaplinek : Stowarzyszenie Przyjaciół Czaplinka, 2009. – 498 s. : il. ; 24 cm
26. Jażewicz Iwona : Funkcjonowanie małych miast Pomorza Środkowego w okresie transformacji systemowej. – Słupsk : Wydawnictwo Naukowe Akademii Pomorskiej, 2009. – 152 s. : il. (w tym kolor.) ; 25 cm
27. Kowal Anna : Bibliografia regionu koszalińskiego w wyborze (1 I 2008 r.-31 XII 2008 r.). - Przyp. // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 37 (2009), s. 323-339

28. Kronika ważniejszych wydarzeń 2009 roku [w okręgu wałeckim] / oprac. Leszek Jóźwik. - Fot. // *Zeszyty Wałeckie*. – Nr 5 (2009), s. 145-159
29. O romantycznym uroku, historii, teraźniejszości i przyszłości Połczyna : z Barbarą Nowak, burmistrzem Połczyna-Zdroju / rozm. Ryszard Ulicki. - Fot., portr. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 11, s. 4-11
30. Sałata Dariusz i in. : Walka elektroniczna w Świdwinie. - Fot. // *Skrzydlata Polska*. – 2009, nr 7, s. 40-43
31. Żurawski Stefan : Powiat i Ziemia Sławieńska w latach 1945-2008 : zarys dziejów. – Sławno : Starostwo Powiatowe, 2009. – 257 s. : il. ; 21 cm

***Biografie. Pamiętniki. Wspomnienia***

32. ak : Józef Narkowicz 3 IV 1936 - 31 XII 2009. - Portr. // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 37 (2009), s. 306-307
33. (ak) : Katarzyna Sobczyk 21 II 1945 - 28 VII 2010. - Portr. // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 37 (2009), s. 307-309
34. (bog) : Józef Fijałkowski zm. 30 VIII 2010 // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 37 (2009), s. 310-311
35. (bog) : Roman Wojcieszak 30 X 1941 - 24 V 2010. - Portr. // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 37 (2009), s. 309-310
36. (bog) : Tadeusz Juliusz Haczkiewicz 1949 - 28 V 2010. - Portr. // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 37 (2009), s. 301-302
37. (bog) : Wacław Barański 4 I 1920 - 26 III 2010 // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 37 (2009), s. 314
38. Bohuszewicz Janusz : Zofia Bohuszewicz 1.11.1924 – 30.08.2009 // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 37 (2009), s. 315-319
39. Borowski Jerzy : Ze śmiechem wśród fal. – [Koszalin : b. w.], 2009 : (Druk. ZP „Polimer"). – 109, [2] s. : il. ; 23 cm
40. Brzezińska Jadwiga : Henryk Rymgayłło [aptekarz z Połczyna Zdroju]. - Portr. // *Farmacja Pomorza Środkowego*. – 2009, nr 6, s. 48-49
41. Brzezińska Jadwiga : Maria Kostrzębska [aptekarka z Kołobrzegu]. - Portr. // *Farmacja Pomorza Środkowego*. – 2009, nr 7, s. 57
42. Brzezińska Jadwiga : Mgr Lucyna Brokowska [ze Złocieńca]. - Portr. // *Farmacja Pomorza Środkowego*. – 2009, nr 11, s. 40-41
43. Brzezińska Jadwiga : Mgr Tadeusz Zakrzewski. - Portr. // *Farmacja Pomorza Środkowego*. – 2009, nr 8, s. 53-55
44. Brzezińska J[adwiga]. : Sylwetki zasłużonych farmaceutów Pomorza Środkowego : mgr Maria Piekarewicz. - Portr. // *Farmacja Pomorza Środkowego*. – 2009, nr 1, s. 65-66
45. Czas zaciera pamięć : wspomnienia i pamiętniki osadników mieleńskich : praca zbiorowa / [red. Hilary Kubsch]. – [Mielno] : Mieleński Ośrodek Sportu i Rekreacji : Urząd Gminy Mielno, 2009. – 86 s. : il. ; 23 cm
46. Dr inż. Mariusz Kasprzyk. - Fot. // *Na Temat*. – 2009, nr 47, s. 13
47. Filip Halina : Z pamiętnika dziadka Frankowskiego [kołobrzeskiego bibliotekarza]. - Fot., portr. // *Bibliotekarz Zachodniopomorski*. – 2009, nr 1, s. 42-48
48. Gordon Konrad : Wspomnienie pośmiertne [o Andrzeju Majewskim]. - Portr. // *Biuletyn Okręgowej Izby Lekarskiej w Koszalinie*. – 2009, nr 5, s. 24

49. Gordon Konrad i in. : Wspomnienie pośmiertne [o Leonie Koniecznym]. - Portr. // *Biuletyn Okręgowej Izby Lekarskiej w Koszalinie*. – 2009, nr 5, s. 25
50. Grabski Kuba : Od Dekamerona do Volkswagena : [Tadeusz Dudojć]. - Fot. // *Prestiż*. – 2009, nr 8, s. 16-17
51. Grabski Kuba : Tańcząca z bolidami : [Natalia Kowalska]. - Fot., portr. // *Prestiż*. – 2009, nr 2, s. 8-15
52. Grabski Kuba : Uczenie cudzych dzieci jest wielką przyjemnością : [Wiktor Kamieniarz]. - Fot. // *Prestiż*. – 2009, nr 9, s. 16-17
53. Gracjan Bojar-Fijałkowski [koszaliński literat]. - Portr. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 10, s. 98-99
54. Hudymowa Maria : Pierwsza bibliotekarka – Maria [Pilecka], siostra Witolda. - Portr. // *Gazeta Ziemska*. – 2009, nr 7, s. 6-7
55. Hudymowa Maria : Wspomnienie o Stefanie Napierale [animatorze kultury i społeczniku z Koszalina]. - Portr. // *Gazeta Ziemska*. – 2009, nr 9, s. 24
56. (I) : Benon Krawczyk zm. 26 I 2010 // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 37 (2009), s. 311
57. (I) : Janina Kutyłowska zm. 29 VIII 2010 // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 37 (2009), s. 313
58. (I) : Jerzy Aleksiejew zm. 12 V 2010 // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 37 (2009), s. 312
59. (I) : Krzysztof Ziółkowski zm. 31 I 2010 // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 37 (2009), s. 313
60. (I) : Rajmund Piekarewicz zm. 3 V 2010 // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 37 (2009), s. 312
61. jm : Z krwi i kości : nowy biskup pomocniczy [Krzysztof Zadarko]. - Portr. // *Gość Niedzielny*. – 2009, nr 8, dod. „Gość Koszalińsko-Kołobrzeski", s. I
62. Jubileusz 85-lecia Wiktorii Stefańczak [nauczycielki z Koszalina]. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 4/5, s. 77-78
63. Kabaciński Dawid : „Głos Podlasia" - nieznany epizod z życia Jana Frankowskiego. - Bibliogr. // *Bibliotekarz Zachodniopomorski*. – 2009, nr 3-4, s. 18-24
64. Kasprzak Zenon : Mnie ta szkoła od innych droższa... - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009/2010, nr 12/1, s. 90-93
65. Kmdr Stanisław Mieszkowski 1903-1952 : pierwszy polski kapitan Portu Kołobrzeg / pod red. Hieronima Kroczyńskiego ; aut. rozdz. Hieronim Kroczyński et al.]. – Kołobrzeg : Wydawnictwo REDA Kazimierz Ratajczyk, 2009. – 160 s. : il. ; 21 cm + dysk optyczny (DVD)
66. Kroczyński Hieronim : Groby z czasów napoleońskich w Kołobrzegu. - Fot., portr. // *Siedlisko*. – 2009, nr 6, s. 13-15
67. Kubsch Hilary : Rozśpiewana Polonia : [Jan Kowalczyk, muzyk z Koszalina]. - Fot. // *Gazeta Ziemska*. – 2009, nr 7, s. 4
68. Machniewski Julian : Koszaliński Ikar [Hans Grade]. - Il., portr. // *Informator Zarządu Okręgu PZF*. – 2009, nr 1, s. 21-22
69. Malinowski Bronisław : Michalina Piesiecka nie żyje // *Znad Chocieli*. – 2009, nr 2, s. 5
70. Maria Ignatowicz Hudymowa. - Portr. // *Farmacja Pomorza Środkowego*. – 2009, nr 12, s. 57-58
71. Markowska Julia : Biskupem być : [Edward Dajczak oraz Paweł Cieślik]. - Fot. // *Gość Niedzielny*. – 2009, nr 52, dod. „Gość Koszalińsko-Kołobrzeski", s. VI-VII

72. Markowska Julia : Kościół dał nam siłę : [ks. Jan Borzyszkowski, były proboszcz Katedry NMP w Koszalinie]. - Portr. // *Gość Niedzielny*. – 2009, nr 23, dod. „Gość Koszalińsko-Kołobrzeski", s. VI-VII
73. Markowska Julia : Ostatni Judym : Andrzej Wiszniewski (1919-2009). - Portr. // *Gość Niedzielny*. – 2009, nr 12, dod. „Gość Koszalińsko-Kołobrzeski", s. III
74. Maryańska-Zgrzebnicka Krystyna : Ja, Kostek i wojna. – Warszawa : Muza, 2009. – 383, [1] s. : il. ; 21 cm
75. Mikietyński Mirosław : Znajduję w sobie siły do mobilizacji / rozm. Jagoda Koprowska. - Fot. // *Prestiż*. – 2009, nr 10, s. 17
76. Nowak Izabela : Bartosz Brzeskot: „Zawsze daję z siebie wszystko!". - Il., portr. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 6, s. 58-61
77. Nowak Izabela : Na pierwszym miejscu – piękno ; [Zbigniew Murzyn]. - Fot., portr. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 10, s. 52-55
78. Nowak Izabela : Piotr Jaroszyk: w kręgu filmowych pasji. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 6, s. 27-29
79. O Pavarottim w Bydgoszczy, fenomenie chóru De Profundis, źródłach śpiewaczego talentu oraz planach zawodowych i rodzinnych : z Januszem Ratajczakiem [ze Szczecinka] / rozm. Ryszard Ulicki. - Fot., portr. // *Miesięcznik*. – 2009/2010, nr 12/1, s. 4-13
80. Pawłowska Karolina : Biskup wyczekiwany : [Krzysztof Zadarko]. - Fot., portr. // *Gość Niedzielny*. – 2009, nr 9, dod. „Gość Koszalińsko-Kołobrzeski", s. VI-VII
81. Pionierzy ziemi koszalińskiej i ich wspomnienia / [zespół red. Zofia Banasiak, Maria Hudymowa, Janina Stolc] ; Stowarzyszenie Przyjaciół Koszalina, Klub Pionierów. – Koszalin : Stowarzyszenie Przyjaciół Koszalina : Klub Pionierów, 2009. – 138 s. : il. ; 24 cm
82. Pożegnanie Aleksandry Sieńkowskiej [artystki z Koszalina] // *Miesięcznik*. – 2009, nr 6, s. 105-107
83. Pożegnanie Henryka Sobolewskiego [byłego prezydenta Koszalina] // *Miesięcznik*. – 2009, nr 6, s. 103-104
84. Rybicki Hieronim : Romans z nauką. Kilka refleksji. Opóźniony start. - Przyp. // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 37 (2009), s. 109-116
85. Rybka Sylwester : Wspomnienie o Zdzisławie Chojnackim [byłym naczelniku miasta i gminy Bobolice]. - Portr. // *Znad Chocieli*. – 2009, nr 3, s. 7-8
86. Sienkowska-Haffke Danuta : Gorzki smak mleka, czyli Nigdy więcej : wspomnienia z Syberii 1941-1946. – Koszalin : Wydawnictwo „Alta Press", 2009. – 260 s. ; 21 cm + dysk optyczny (CD-ROM)
87. Skorek Andrzej : Jan Prokulewicz [filatelista z Koszalina]. - Portr. // *Informator Zarządu Okręgu PZF*. – 2009, nr 3, s. 19-21
88. Stęchły H.J. : Rudolf Virchow - uczony i mąż stanu (część XVIII-XIX). - Fot. // *Biuletyn Okręgowej Izby Lekarskiej w Koszalinie*. – 2009, nr 2, s. 16-17 ; nr 3, s. 20-21
89. Stęchły H.J. : Rudolf Virchow - uczony i polityk (część XVII). - Fot. // *Biuletyn Okręgowej Izby Lekarskiej w Koszalinie*. – 2009, nr 1, s. 24-26
90. Szaefer Stanisław : W dniu 03.03.2009 r... - Portr. // *Biuletyn Okręgowej Izby Lekarskiej w Koszalinie*. – 2009, nr 2, s. 19
    Dot. Andrzeja Wiszniewskiego, lekarza i działacza katolickiego z Koszalina.
91. Szantyr Józef : Mój pierwszy rok na Pomorzu Środkowym [cz. 1-2]. - Fot. // *Gazeta Ziemska*. – 2009, nr 10, s. 24-25 ; nr 11, s. 24-25

92. Szumowska Monika : Wspomnienie : Leokadia Grażyna Szyszka (1960-2008). - Portr. // *Koszalińskie Zeszyty Muzealne. Seria B-IX: Muzealnictwo*. – T. 29 (2009), s. [154]
93. Szymańska Dobrochna : Maria Danuta Gajewska [artystka z Wałcza]. - Fot. // *Zeszyty Wałeckie*. – Nr 5 (2009), s. 142-144
94. Szymczewska Agata : O życiu przed i „pokonkursowym", niezwykłych relacjach między decyzją Tomasza Szymczewskiego, werdyktem w konkursie im. Henryka Wieniawskiego i lutniczym arcydziełem Antonia Stradivariusa / rozm. Ryszard Ulicki. - Portr. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 7/8, s. 4-9
95. Szymczewska Agata : Wszystko kręci się wokół muzyki / rozm. Anna Popławska. - Fot., portr. // *Prestiż*. – 2009, nr 1, s. 16-17
96. Tadeusz Galant – działacz i filatelista / rozm. Andrzej Skorek. - Fot., portr. // *Informator Zarządu Okręgu PZF*. – 2009, nr 1, s. 39-48
97. Tuderek Zdzisław Józef : Jubileusz burmistrza miasta Wałcza / rozm. Leszek Jóźwik. - Fot. // *Zeszyty Wałeckie*. – Nr 5 (2009), s. 136-141
98. Ulicka Maria : Małgorzata Wiercioch [aktorka BTD w Koszalinie]. - Fot., portr. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 2, s. 38-41
99. Ulicka Maria : Ryszard Dąbrowski [artysta malarz z Koszalina]. - Il., portr. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 4/5, s. 43-46
100. Ulicka Maria : Ryszard Tarnowski. - Fot., portr. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 7/8, s. 53-55
101. Ulicka Maria : Zmarł Krzysztof Ziembiński [aktor i reżyser]. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 2, s. 106-107
102. Wawrzynkowski Marian : Pan sędzia Andrzej Zientarski // *Informator Zarządu Okręgu PZF*. – 2009, nr 1, s. 19-20
103. Wspomnienie pośmiertne [o Marii Kużel, lekarzu z Koszalina] // *Biuletyn Okręgowej Izby Lekarskiej w Koszalinie*. – 2009, nr 6, s. 22
104. Zaraz po wojnie : zapis pierwszego dwudziestolecia we wspomnieniach osadników w powiecie sławieńskim / pod red. Jana Sroki. – Sławno : Wydawnictwo „Margraf" : Fundacja „Dziedzictwo", 2009. – 264 s. : il. ; 21 cm
105. Zmarł Andrzej Majewski [koszaliński lekarz] // *Miesięcznik*. – 2009, nr 11, s. 103
106. Zmarł Julian Pelczar // *Miesięcznik*. – 2009, nr 9, s. 99
107. Zmarł Leon Konieczny [chirurg oraz miłośnik historii Pomorza z Koszalina] // *Miesięcznik*. – 2009, nr 11, s. 102

## II. ŚRODOWISKO. PRZYRODA. TURYSTYKA

108. Buczyński Paweł i in. : Ważki (Odonata) wybranych zbiorników torfowiskowych w okolicy Złocieńca (Polska północno-zachodnia). - Bibliogr. // *Chrońmy Przyrodę Ojczystą*. – 2009, z. 5, s. 353-363
109. Domagała Józef i in. : Parametry fizyczne i chemiczne wód dopływów dolnej Drawy w roku 2007/2008. - Bibliogr. // *Rocznik Ochrona Środowiska*. – T. 11, cz. 1 (2009), s. [703]-714
110. Domagała Józef i in. : Rezultaty badań fizycznych i chemicznych wód dopływów środkowej Drawy w roku 2007/2008. - Bibliogr. // *Rocznik Ochrona Środowiska*. – T. 11, cz. 1 (2009), s. [687]-702
111. Historia i kultura Ziemi Sławieńskiej. T. 9, Krajobrazy okolic Sławna / red. Włodzimierz Rączkowski, Jan Sroka ; Fundacja „Dziedzictwo". – Sławno :

Fundacja „Dziedzictwo", 2009. – 255 s., [42] s. tabl., [4] k. złoż. : il. kolor., mapy ; 24 cm

Zawiera : Florek, W. : Rzeźba i zasoby środowiska abiotycznego gminy Sławno (s. 17-34) ; Celka, Z. i in. : Walory florystyczne okolic Sławna (s. 35-49) ; Michałowska, A. i in. : Flora zbiorowisk naturalnych i półnaturalnych Wrześnickiego Kompleksu Osadniczego (s. 51-60) ; Pawlik, A. i in. : Rośliny siedlisk synantropijnych Wrześnickiego Kompleksu Osadniczego (s. 61-70) ; Zapłata, R. : „Między miejscami". Studia nad wczesnośredniowiecznym osadnictwem grodowym w rejonie Wrześnicy, gmina Sławno (s. 71-91) ; Plit, J. : Przestrzenne zmiany użytkowania gruntów na Ziemi Sławieńskiej w ciągu ostatnich 400 lat (s. 93-112) ; Gwiazdowska, E. : Pośród pól i lasów nad środkowym biegiem Wieprzy. Gmina Wiejska Sławno na dawnych mapach i widokach (s. 113-172) ; Witek, M. i W. : Typologia wiejskich układów przestrzennych w gminie Sławno (s. 173-203) ; Raszeja, E. : Krajobraz kulturowy – relikt przeszłości czy żywe dziedzictwo? Wnioski z badań na terenie wsi Sławsko i Wrześnica (s. 205-224) ; Florek, E. : walory przyrodniczo-krajobrazowe i kulturowe gminy Sławno (s. 225-244)

112. Koszalin : mapa centrum i okolic 1:250 000 : plan miasta 1:15 000 = city map = Stadtplan = plan de la ville / Wydawnictwo Rocart System. – Wyd. 3. – Koszalin : Rokart System ; Warszawa : CartoMedia [dystr.], 2009. – 1 mapa : kolor. ; 57 x 77 cm, złoż. 20 x 12 cm
113. Mapa grzybowa powiatu szczecineckiego / [oprac. map Anna Nadstawna ; tekst Tomasz Czuk]. – Warszawa : Wydawca Demart SA, 2009. – 1 mapa : kolor. ; 93 x 51 cm, złoż. 12 x 26 cm
114. Mapa szlaków turystycznych Góry Chełmskiej / [tekst i oprac. krajoznawcze mapy: Sylwia Mytnik, Józef Tokarz, Janusz Skowyrski ; Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego, Regionalne Centrum Informacji Turystycznej. – Piła : Wydawnictwo BiK, 2009. – 1 mapa : kolor. ; 68 x 48 cm, złoż. 10 x 16 cm
115. Piasek Dariusz, Ellewart Jarosław : Wał Pomorski. – Gdynia : Wydawnictwo „Region", 2009. – 157 s., XVI s. tabl. kolor. : il., mapy ; 19 cm
116. Połońska Małgorzata : Dolnokarbońskie piaskowce rejonu Koszalina - diageneza a porowatość. - Bibliogr., przyp. // *Przegląd Geologiczny*. – 2009, nr 4, s. 313
117. Powiat Koszaliński : 1: 75 000 : regionallandkarte = map of the region. – Wyd. 2. – Koszalin : Rokart System ; Warszawa : CartoMedia [dystr.], 2009. – 1 mapa : kolor. ; 57 x 77 cm, złoż. 20 x 12 cm
118. Powiat sławieński : turystyka aktywna : przewodnik = Kreis von Sławno : Aktive Touristik : Reiseführer / [na zlec. Starostwa Powiatowego w Sławnie]. – Tuchola : P.H.U. [Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe] „JUR-MANN" Jerzy Hoffmann, [2009]. – 25, [1] s. : il. kolor., mapa kolor. ; 24 cm
119. Szczecinek : setki lat tysiące możliwości, plan miasta/ Starostwo Powiatowe w Szczecinku. – Toruń : Wydawnictwo Remedium, 2009?. – 1 mapa : kolor. ; 69 x 92 cm, złoż. 14 x 24 cm
120. Weekendowe trasy po... Pomorzu / [zdj. Ireneusz Dziugieł i et al. ; mapy Mariusz Wideński]. – Bielsko-Biała : Wydawnictwo Pascal, 2009. – 96 s. : il., fot., mapy, pl. ; 20 cm
121. Wiele uroków sianowskich widoków = Many charms of Sianów landscapes = Viele reize Sianower ecken / red. Maciej Berlicki [et. al]; zdj. Waldemar Kosowski [et.al]; tł. Piotr Trojanek (j. ang.), Michał Szczawiński (j. niem.). –

Sianów: Urząd Gminy i Miasta w Sianowie : Nadleśnictwo Karnieszewice 2009. – 120 s. : fot. kolor ; 29 cm

## *III. HISTORIA. ARCHEOLOGIA. HERALDYKA*

122. Brzezińska Jadwiga : Moje lata sześćdziesiąte. Kołobrzeg 1960-1969 [Jerzego Patana]. - Fot. // *Farmacja Pomorza Środkowego*. – 2009, nr 9, s. 62-63
123. Chludziński Andrzej : Nazwy osobowe burmistrzów Koszalina w latach 1350-1500. - Bibliogr., przyp. // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 37 (2009), s. 29-44
124. Czas w widokówce zaklęty : gmina Mielno w starej fotografii = Zeit in einer ansichtskarte verzaubert : die Gemeinde Großmöllen im alten Foto / [tekst Bożena Jakimowicz ; przekł. Anna Łuksza]. – Mielno : Mieleński Ośrodek Sportu i Rekreacji : Biuro Promocji i Informacji Turystycznej, [2009]. – 32 s. : fot. ; 21 cm
125. Dzieje wsi pomorskiej : VIII Międzynarodowa Konferencja Naukowa : Kłopotowo, gmina Dygowo, powiat kołobrzeski, 15-17 maja 2009 r. : materiały / pod red. Andrzeja Chludzińskiego i Radosława Gazińskiego ; [tł. Monika Dąbrowska-Piesik ; Gminny Zespół Oświaty i Kultury w Dygowie, Uniwersytet Szczeciński. – Dygowo : Gminny Zespół Oświaty i Kultury ; Szczecin : Uniwersytet Szczeciński ; Pruszcz Gdański : Wydawnictwo Jasne, 2009. – 355 s., [8] s. tabl. kolor. : il. ; 24 cm

    Zawiera m.in. : Chojecka, J. : Źródła archiwalne do dziejów wsi pomorskiej w zasobie Archiwum Państwowego w Koszalinie, cz. 1 (s. 21-32) ; Gaziński, R. : O posiadłościach ziemskich Szczecinka w XVI oraz w pierwszej połowie XVII wieku (s. 33-40) : Heinrich, A. : Najlepszy środek przeciw próżniactwu... Biblioteki i instytucje czytelnicze na wsi w Rejencji Koszalińskiej w pierwszej połowie XIX wieku (s. 81-89) ; Wesołowska, S. : Kształtowanie sieci wiejskich bibliotek publicznych na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1964 (s. 127-143) ; Chludziński, A. : Antroponimy równe nazwom wsi pomorskich w „Liber beneficiorum domus Corone Marie prope Rugenwold (1406-1528)", cz. III (s. 269-281) ; Sobisz, Z. : Parki wiejskie gminy Będzino (s. 311-331)
126. Gmina Będzino : z dziejów dawnych i nowych : materiały / pod red. Andrzeja Chludzińskiego ; [tł. Monika Dąbrowska-Piesik]. – Pruszcz Gdański ; Będzino : Wydawnictwo Jasne, 2009. – 295 s. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm
127. Historia i kultura Ziemi Sławieńskiej. T. 8, Gmina i miasto Sianów / red. Włodzimierz Rączkowski, Jan Sroka ; Fundacja „Dziedzictwo". – Sianów : Sławno : Fundacja „Dziedzictwo", 2009. – 427 s., [22] s. tabl. : il. kolor. ; 24 cm

    Zawiera : Wątroba, R. : Sianów i okolica dziś (s. 15-19) ; Skrzypek, I. : Osadnictwo archeologiczne gminy Sianów (s. 21-82) ; Chojecka, J. : Źródła archiwalne do dziejów gminy Sianów (s. 83-118) ; Chludziński, A. : Nazwy miejscowe Gminy i Miasta Sianów (s. 119-166) ; Popielas-Szultka, B. : Posiadłości ziemskie klasztoru bukowskiego na ziemiach Sławieńskiej i Darłowskiej (s. 167-175) ; Wesołowska, S. : Z dziejów szkolnictwa w Gminie i Mieście Sianów do 1945 roku (s. 177-207) ; Stylski, W. : Z dziejów wsi Sierakowo (s. 209-215) ; Gwiazdowska, E. : Za górami, za lasami... fabryka. Gmina Sianów w dawnej kartografii i ikonografii (s. 217-268) ; Witek, M i W. : Tradycyjne (ryglowe) budownictwo wiejskiej

w gminie Sianów (s. 269-296) ; Sobisz, Z. : Flora parków podworskich gminy Sianów (s. 297-314) ; Barz, S. : Okolice Sianowa w twórczości malarzy niemieckich okresu międzywojennego (s. 315-320) ; Konarski, B. : Fabryka zapałek w Sianowie (s. 321-329) ; Westhäusler, I. : Eventin von März 1945 bis August 1946 (s. 331-335) ; Janowicz, K. : Nasze drogi do Sianowa (s. 337-349) ; Wątroba, R. : Honorowi Obywatele Gminy i Miasta Sianowa (s. 351-369) ; Dębowski, A. : Gmina Sianów na Szlaku Cysterskim (s. 371-380) ; Kowalczyk, A. : Wioski tematyczne – kierunek rozwoju polskiej wsi po roku 1989 (s. 381-387) ; Romanik, H. : Kontynuacje literackie, duszpasterskie i społeczne doświadczenie artystyczne z albumem poetyckim „Koniec świata w Iwięcinie" (s. 389-406)

128. Jóźwik Leszek : Symbole powiatu wałeckiego (herb, flaga). - Fot. // *Zeszyty Wałeckie*. – Nr 5 (2009), s. 116-123
129. Koszalin wczoraj i dziś = Koszalin damals und heute = Koszalin yesterday and today / [tekst Jarosław Mroczek ; tł. na jęz. ang. Cyprian Podlaszewski, na jęz. niem. Anna Rawska]. – Koszalin : „Permedia", 2009. – 96, [7] s. : il. (w tym kolor.) ; 31 cm
130. Kroczyński Hieronim : Kołobrzeg : 100 widoków dawniej i dziś = Kolberg : 100 Ansichten damals und heute / [tł. na jęz. niem. Przemysław Kroczyński]. – Wyd. 2, uzup. – Kołobrzeg : Wydawnictwo Le Petit Café, 2009. – 105, [3] s. : il. ; 31 cm
131. Leszczełowski Jarosław : Złocieniec nie całkiem odzyskany : 1945-1956. – Warszawa : Agencja Wydawniczo-Usługowa „Aljar" Alicja Leszczełowska, 2009. – 358 s. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm
132. Malinowski Bronisław : Dzieje bobolickich Żydów. - Przyp. // *Znad Chocieli*. – 2009, nr 1, s. 1-3
133. Pamiętając o przeszłości. - Fot. // *Gazeta Ziemska*. – 2009, nr 27, s. 4
134. Patan Jerzy : Kiedy wszystko było pierwsze : Kołobrzeg 1945-1959. – Wyd. 2. – Kołobrzeg : Wydawnictwo Patan, 2009. – 304 s. : il. ; 25 cm
135. Patan Jerzy : Moje lata sześćdziesiąte : Kołobrzeg 1960-1969. Cz. 1. – Kołobrzeg : Wydawnictwo Patan, 2009. – 304 s. : il. ; 25 cm
136. Pogonowicz Andrzej : Ustronie Morskie : na granicy czasu = Henkenhagen : An der Zeitgrenze. – Ustronie Morskie : Spółka Wydawnicza „Albakora" S.C., 2009. – 128 s. : il. (w tym kolor.) ; 21 cm
137. Rymar Edward : Koszalin i zamek gorzebądzki w okresie bitwy pod Gąskami (23 VII 1296). - Przyp. // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 37 (2009), s. 11-28
138. Z dala od centrum : rok 1968 na Pomorzu Zachodnim : materiały pokonferencyjne / pod red. Roberta Kościelnego. – Szczecin : Instytut Pamięci Narodowej - Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział ; Koszalin : Koszalińska Biblioteka Publiczna im. Joachima Lelewela, 2009. – 145 s. ; 25 cm
139. Złocieniec dawniej i dziś 1933-2008 : 675 lat = Złocieniec früher und heute 1933-2008 : 675 Jahre / [aut. tekstów Jarosław Leszczełowski, Androna Sawościanik ; aut. zdj. Zbigniew Czepe et al.]. – Złocieniec : na zlecenie Urzędu Miasta i Gminy, [2009?]. – 56 s. : il. (w tym kolor.) ; 17 x 24 cm

## IV. ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

140. ap : Wyróżnienie dla MEC-u [Miejskiej Energetyki Cieplnej]. - Portr. // *Prestiż*. – 2009, nr 1, s. 7

141. Boruc Joanna : Fabryka Świętego Mikołaja. - Fot. // *Prestiż*. – 2009, nr 10, s. 26-27
142. Dudojć Tadeusz : Teraz będzie taniej / rozm. Wojciech Kukliński. - Fot. // *Prestiż*. – 2009, nr 8, s. 16-17
143. Energia odnawialna przyszłością dla Uzdrowiska Kołobrzeg i regionu : praca zbiorowa / pod red. nauk. Tomasza Heese. – Kołobrzeg : Regionalne Stowarzyszenie Turystyczno-Uzdrowiskowe, 2009. – [1], 166 s., [4] s. k. kolor. : il. ; 25 cm.

    Zawiera m.in. : Styszko, L. i in. : Optymalizacja upraw wierzby energetycznej na plantacjach doświadczalnych Politechniki Koszalińskiej (s. 95-102) ; Dziura, M. : Rola Miejskiej Energetyki Cieplnej w Kołobrzegu w racjonalnym wykorzystaniu biomasy na potrzeby energetyczne miasta (s. 147-158) ; Wiśniewski, E. i in. : Wykorzystanie energii słonecznej w budynku użyteczności publicznej (s. 159-165)
144. (g) : Nie taka spalarnia straszna jak ją malują. - Fot. // *Gazeta Ziemska*. – 2009, nr 3, s. 9
145. Jóźwik Leszek : Wałecka Spółdzielnia Mieszkaniowa - jej organizacja i wkład w rozwój miasta w latach 1960-2010. - Fot., tab. // *Zeszyty Wałeckie*. – Nr 5 (2009), s. 5-67
146. Kokot Sebastian : Ekonomiczne zagadnienia użytkowania wieczystego w gospodarce nieruchomościami gmin : studium diagnostyczno-statystyczne na przykładzie gmin województwa zachodniopomorskiego. – Szczecin : Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2009. – 299 s. : il. ; 24 cm
147. Kozak Mariusz : Zastosowanie płuczki piasku typu AGW-12 na części mechanicznej Oczyszczalni Ścieków JAMNO. - Bibliogr. // *Rocznik Ochrona Środowiska*. – T. 11, cz. 2 (2009), s. [761]-768
148. Krężelewska Joanna : Kto z kim drze koty w schronisku?. - Fot. // *Teraz Koszalin*. – 2009, nr 4, s. 8-9
149. Miller Urszula : Praktyczne aspekty spalania biomasy w kotłach rusztowych. Doświadczenia eksploatacyjne na przykładzie współspalania biomasy w kotle WR-10 w Ciepłowni DPM w Koszalinie. - Bibliogr. // *Rocznik Ochrona Środowiska*. – T. 11, cz. 2 (2009), s. [739]-749
150. Nieckarz Monika : 55 lat Wodociągów w Koszalinie. - Fot., portr. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 10, s. 92-97
151. Poprawska Maria, Sroka Jan : Księga śmierci i życia : cmentarz komunalny w Sławnie. – Sławno : Wydawnictwo Margraf, 2009. – 229, [1] s. : il. ; 21 cm
152. Produkty regionalne Województwa Zachodniopomorskiego / [oprac. red. Ewelina Gielmuda, Ewelina Pawłowicz ; konsult. Izabella Byszewska ; tł. na jęz. ang. Marek Stelmaszyk, tł. na jęz. niem. Torsten Salzer]. – Szczecin : Soft Vision Mariusz Rajski, 2009. – 191 s. : il. kolor. ; 23 cm
153. Sadowski Jerzy, Żabski Andrzej : Fortyfikacje Wału Pomorskiego w powiecie szczecineckim : okolice Szczecinka. – Tarnowskie Góry : PPUH Drukpol ; Gliwice : Infort, 2009. – 88 s., [1] k. tabl. złoż. : il. (w tym kolor.) ; 21 cm
154. Sobolewski Henryk : Będziemy mieli obwodnicę. - Fot., mapka, portr. // *Teraz Koszalin*. – 2009, nr 33, s. 10-11
155. Sobolewski Henryk : Spalarnia? Jasne, że tak... - Fot. // *Teraz Koszalin*. – 2009, nr 42, s. 10-11

156. Styszko Leszek : Wpływ nawożenia na przyrosty pędów klonów wierzby krzewiastej w 2008 roku w okolicach Koszalina / Diana Fijałkowska, Monika Sztyma. - Bibliogr. // *Rocznik Ochrona Środowiska*. – T. 11, cz. 1 (2009), s. [221]-229
157. Surma Mariusz : Pomiędzy wymogami doktryny a realiami życia. - Przyp. // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 37 (2009), s. 237-248
158. Trojanowska Kamila : Wykorzystanie skonsolidowanego bilansu w kierunku badania płynności finansowej w gminie [Wałcz] jako grupie kapitałowej. - Streszcz. w jęz. ang. // *Zeszyty Naukowe. Ekonomiczne Problemy Usług / Uniwersytet Szczeciński.* – Nr 37 (2009), s. 91-98
159. Żuchowicki Antoni Waldemar : Analiza zużycia wody w budynkach wielorodzinnych zlokalizowanych na terenie Koszalińskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Nasz Dom" / Renata Majczyna. - Bibliogr. // *Rocznik Ochrona Środowiska*. – T. 11, cz. 1 (2009), s. [663]-674

## V. ZAGADNIENIA SPOŁECZNO-POLITYCZNE

160. Borysiewicz Arkadiusz : Wyzwalanie Społecznej Energii, czyli Działaj Lokalnie [z Fundacją „Nauka dla Środowiska"] // *Gazeta Ziemska*. – 2009, nr 9, s. 25
161. Bremborowicz Mirosław : 10 lat Regionalnego Stowarzyszenia Turystyczno-Uzdrowiskowego w Kołobrzegu. - Fot. // *Rynek Turystyczny*. – 2009, nr 11, s. 43-44
162. Brzezińska Jadwiga : Z dziejów Koszalińskiego PTFarm [Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego]. - Fot. // *Farmacja Pomorza Środkowego*. – 2009, nr 8, s. 62-70
163. Bukowski Krzysztof : Internowani w Ośrodku Odosobnienia w Darłówku - 1982 rok - w dokumentach Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie. - Przyp. // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 37 (2009), s. 165-183
164. [Dwudziestopięciolecie] 25-lecie Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 2, s. 97
165. Jastrząb Dariusz : „Opoka" - 20 lat razem. - Przyp. // *Studia Koszalińsko-Kołobrzeskie*. – Nr 14 (2009), s. [93]-105
166. Jóźwik Leszek : Wałecki Klub Miłośników Miasta w latach 2004-2009. - Fot., tab. // *Zeszyty Wałeckie*. – Nr 5 (2009), s. 124-135
167. Markowska Julia : Czas, energia i zaduma [Hospicjum im. Św. Maksymiliana Kolbego w Koszalinie]. - Fot. // *Gość Niedzielny*. – 2009, nr 42, dod. „Gość Koszalińsko-Kołobrzeski", s. I
168. Markowska Julia : Nie oceniać, tylko pomóc [Dom Samotnej Matki w Koszalinie]. - Fot. // *Gość Niedzielny*. – 2009, nr 26, dod. „Gość Koszalińsko-Kołobrzeski", s. IV
169. Markowska Julia : Nie zgubić człowieka w papierach : nowy dyrektor Caritas [ks. Andrzej Korpusik]. - Fot. // *Gość Niedzielny*. – 2009, nr 28, dod. „Gość Koszalińsko-Kołobrzeski", s. I
170. Meyer Teresa : 40 lat Poradni - Polski Związek Głuchych w Koszalinie. - Fot. // *Biuletyn Okręgowej Izby Lekarskiej w Koszalinie*. – 2009, nr 1, s. 6-8

171. Polskie Towarzystwo Numizmatyczne Oddział w Koszalinie: sprawozdanie z działalności w roku 2008 / oprac. Grzegorz Walasek. - Fot. // *Koszalińskie Zeszyty Muzealne. Seria B-IX: Muzealnictwo*. – T. 29 (2009), s. 144-153
172. Rudzik Jerzy : Ośrodek spełnionych szans : [Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy] // *Gazeta Ziemska*. – 2009, nr 4, s. 26
173. Skorek Andrzej : Jubileusz 55-lecia Polskiego Związku Filatelistów Okręgu Koszalińskiego. - Fot., il. // *Informator Zarządu Okręgu PZF*. – 2009, nr 4, s. 2-12
174. Skorek Andrzej : Młodzieżowiec od 50 lat. - Fot., portr. // *Informator Zarządu Okręgu PZF*. – 2009, nr 1, s. 49-51
175. Wnuk Edyta : Koszaliński NZS. Przyczynek do historii organizacji. - Przyp. // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 37 (2009), s. 131-144
176. Zdrojewski Eugeniusz Z. : Ośrodek Badań Naukowych jako najtrudniejszy etap w rozwoju badań regionalnych. - Bibliogr. // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 37 (2009), s. 45-62

## VI. ZAGADNIENIA PRAWNO-ADMINISTRACYJNE

177. Borucki Robert : Wybory 4 czerwca 1989 roku w województwie koszalińskim w świetle zasobu Archiwum Państwowego w Koszalinie. - Przyp. // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 37 (2009), s. 185-200
178. Koszalin poszerzył swoje granice [o Jamno i Łabusz] // *Gazeta Ziemska*. – 2009, nr 7, s. 14
179. Malinowski Bronisław : Z historii powiatu bobolickiego. - Bibliogr. // *Znad Chocieli*. – 2009, nr 3, s. 5-6
180. Marciniak Rafał : Dokumenty do stanu wojennego w województwie koszalińskim (1981-1983) - wybór źródeł. - Przyp. // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 37 (2009), s. 145-163
181. Rudzik Jerzy : Litwa w śmiertelnym uścisku sowieckiego kolosa [wystawa w IPN w Koszalinie]. - Fot. // *Gazeta Ziemska*. – 2009/2010, nr 12/1, s. 43-44
182. Wnuk Edyta : „Dowiedziałem się poufnie". Zima 1970/1971 w aktach koszalińskiej bezpieki. - Przyp. // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 37 (2009), s. 117-130

## *VII. SŁUŻBA ZDROWIA. UZDROWISKA*

183. Placek Zbigniew : Krótki zarys powstawania Centrum Rehabilitacji w Białogardzie. - Fot. // *Biuletyn Okręgowej Izby Lekarskiej w Koszalinie*. – 2009, nr 3, s. 12
184. Sobolewski Henryk : Szpital - kłopotliwy spadek po PRL-u. - Fot. // *Teraz Koszalin*. – 2009, nr 5, s. 8-9
185. [Trzydzieści] 30 lat Ośrodka Sanatoryjno-Wypoczynkowego „Lech" w Kołobrzegu / [tekst: Janina Wierzchowska]. – Kołobrzeg : Wydawnictwo „Reda" Kazimierz Ratajczyk, 2009. – 83 s. : fot. ; 21 cm
186. Zakrzewski Tadeusz : Rozwój aptek na terenie województwa koszalińskiego. - Fot. // *Farmacja Pomorza Środkowego*. – 2009, nr 11, s. 59-64

*VIII. NAUKA. OŚWIATA. KULTURA. SPORT*

***Szkolnictwo wyższe***

187. Adamczyk Edyta : Bałtycka Wyższa Szkoła Humanistyczna w Koszalinie / rozm. Bożena Kaczmarek // *Miesięcznik*. – 2009, nr 10, s. 17-18
188. Bałtycka Wyższa Szkoła Humanistyczna w Koszalinie 1994-2009 / [kol. red. Krystyna Adel et al. ; aut. Krystyna Adel, Józef Lindmajer, Piotr Wensierski]. – Koszalin : Wydaw. Uczelniane Bałtyckiej Wyższej Szkoły Humanistycznej, 2009. – 87 s. : il. ; 21 cm
189. [Czterdziesta druga] 42. inauguracja roku akademickiego [na Politechnice Koszalińskiej]. - Fot. // *Na Temat*. – 2009, nr 47, s. 6
190. Dryńska Teresa Barbara : Bałtycka Wyższa Szkoła Humanistyczna w Koszalinie / rozm. Bożena Kaczmarek // *Miesięcznik*. – 2009, nr 10, s. 15-16
191. Dziewczyny na Politechniki. - Fot. // *Na Temat*. – 2009, nr 47, s. 33-34
192. [Dziewiąty] IX Festiwal Nauki [na Politechnice Koszalińskiej]. - Fot. // *Na Temat*. – 2009, nr 47, s. 36
193. Finowie na Politechnice [Koszalińskiej]. - Fot. // *Na Temat*. – 2009, nr 47, s. 32
194. Hala już w budowie. - Fot. // *Na Temat*. – 2009, nr 47, s. 45-46
195. jm : Potrzebna modlitwa o powołania : [Wyższe Seminarium Duchowne w Koszalinie]. - Fot. // *Gość Niedzielny*. – 2009, nr 43, dod. „Gość Koszalińsko-Kołobrzeski", s. I
196. „Kreska" najlepsza w kraju! // *Na Temat*. – 2009, nr 47, s. 41
197. Mościcki Adam : Jedyna koszalińska : [Koszalińska Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych] // *Gazeta Ziemska*. – 2009, nr 4, s. 22
198. Mościcki Adam : W służbie miasta i regionu [Koszalińska Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych] // *Gazeta Ziemska*. – 2009, nr 7, s. 10
199. Nowe budynki [na Politechnice Koszalińskiej]. - Fot. // *Na Temat*. – 2009, nr 47, s. 44
200. Ottmann Dorota : O losach Bałtyckiej Wyższej Szkoły Humanistycznej - pierwszej niepublicznej uczelni w naszym regionie - z okazji jubileuszu jej piętnastolecia / rozm. Ryszard Ulicki. - Fot., portr. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 10, s. 4-9
201. Polechoński Piotr : Koszalin czeka na halę. - Il., portr. // *Teraz Koszalin*. – 2009, nr 3, s. 6-7
202. Popławska Anna : Kiedy Gaudeamus w nowej koszalińskiej uczelni?. - Fot., portr. // *Teraz Koszalin*. – 2009, nr 10, s. 8-9
203. Rekordowy „Miedziak". - Fot. // *Na Temat*. – 2009, nr 47, s. 39
204. Stowarzyszenie [Wspierania Rozwoju Politechniki Koszalińskiej] pomaga studentom. - Fot. // *Na Temat*. – 2009, nr 47, s. 38
205. Studentki wzornictwa nagrodzone. - Fot. // *Na Temat*. – 2009, nr 47, s. 37
206. Uniwersytet dla seniorów. - Fot. // *Na Temat*. – 2009, nr 47, s. 12
207. Wieża Clausiusa w Koszalinie. - Fot. // *Na Temat*. – 2009, nr 47, s. 5
208. Wyjątkowa wyprawa w świat nauki : [wystawa „Fuzja – energia przyszłości" na Politechnice Koszalińskiej]. - Fot. // *Na Temat*. – 2009, nr 47, s. 37
209. Zochniak Józefina : Inauguracja roku akademickiego w KWSNH. - Fot. // *Gazeta Ziemska*. – 2009, nr 10, s. 10

### *Szkolnictwo i oświata*

210. Bończa-Bystrzycki Lech : Działalność szkół katolickich w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej w latach 1990-2006. – Koszalin: Zakład Poligraficzny „Polimer", 2009. – 535, s. : il. ; 25 cm
211. (JPS) : O projekcie OSO - Optymistyczna Sfera Oświatowa? // *Nauczycielska Edukacja*. – 2009, nr 2, s. 24
212. (JPS) : Ogólnopolski Konkurs Literacki „Szkoła moich marzeń". - Fot. // *Nauczycielska Edukacja*. – 2009, nr 4, s. 22
213. Kaźmierczak Justyna : Święto czekolady w Przedszkolu nr 9 w Koszalinie. - Fot. // *Nauczycielska Edukacja*. – 2009, nr 2, s. 22
214. Kiełb Anna : Udział CEN w międzynarodowych projektach edukacyjnych / Anna Walkowiak. - Fot. // *Nauczycielska Edukacja*. – 2009, nr 1, s. 4-5
215. Kondraszuk Anna : Komu służy recertyfikacja „Partnerskiego przedszkola"? / rozm. Irena Żywno. - Fot., portr. // *Nauczycielska Edukacja*. – 2009, nr 3, s. 4-6
216. Korbak Beata : O dzieleniu się dobrymi pomysłami i wiedzą / rozm. Julian Piotr Sawiński. - Fot., portr. // *Nauczycielska Edukacja*. – 2009, nr 3, s. 16-18
217. Korbak Beata : Prezentacje dobrych pomysłów i innowacji w „Szkole Uczącej Się". - Fot. // *Nauczycielska Edukacja*. – 2009, nr 4, s. 14-17
218. Nauczyciele tajnej oświaty - od 1945 r. mieszkańcy Ziemi Koszalińskiej / opr. Maria Hudymowa. – Szczecin : Okręg Zachodniopomorski ZNP, [2009?]. – 118, s: il. ; 21 cm
219. Ostrowski Leopold : O dobrej szkole i nowoczesności edukacji / rozm. Julian Piotr Sawiński. - Fot., portr. // *Nauczycielska Edukacja*. – 2009, nr 6, s. 4-5
220. Ranking polskich szkół ponadgimnazjalnych [„Rzeczpospolitej" i „Perspektyw"]. - Fot. // *Nauczycielska Edukacja*. – 2009, nr 1, s. 4-5
221. Sandułow Małgorzata : O szkolnym wychowaniu i nowoczesności nauczyciela. - Fot. // *Nauczycielska Edukacja*. – 2009, nr 4, s. 4-7
222. Uniwersytet trzeciego wieku. - Fot. // *Farmacja Pomorza Środkowego*. – 2009, nr 4, s. 63-65
223. Z dziejów oświaty szczecineckiej w latach 1945-2005 : fakty i wspomnienia : [opracowanie zbiorowe / pod red. Agnieszki Gusowskiej ; aut. tekstów Agnieszka Gusowska, Bożena Jursa oraz Irena Batur et al.]. – Szczecinek : Samorządowa Agencja Promocji i Kultury, 2009. – 396 s. : il. ; 24 cm

### **Kultura. Muzea. Sport**

224. Grabski Kuba : Wściekły dżenot i inne historie. - Fot. // *Prestiż*. – 2009, nr 1, s. 19
225. INKA : Dwadzieścia lat z Centrum Rozrywki „Na Pięterku". - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009/2010, nr 12/1, s. 86-89
226. Izba Muzealna w Bobolicach: sprawozdanie z działalności w roku 2008 / oprac. Bronisław Malinowski. - Fot. // *Koszalińskie Zeszyty Muzealne. Seria B-IX: Muzealnictwo*. – T. 29 (2009), s. 134-143
227. jb : Kulturalna gala. - Fot. // *Prestiż*. – 2009, nr 3, s. 6
228. (jr) : Litwa w śmiertelnym uścisku sowieckiego kolosa : [wystawa w delegaturze IPN w Koszalinie] // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 37 (2009), s. 279-282
229. (jr) : Święta i rocznice w PRL : [wystawa w delegaturze IPN w Koszalinie] // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 37 (2009), s. 275-277

230. Kultura koszalińska : almanach 2008 / [kol. red. Anna Mosiewicz - przewodn. et al.]. – Koszalin : Koszalińska Biblioteka Publiczna im. Joachima Lelewela, 2009. – 183 s. : il. (gł. kolor.) ; 24 cm
231. Mosiewicz Anna : Kodra ze stołem wielkanocnym : wystawa „Łowiecka sztuka ludowa" w Muzeum w Koszalinie. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 4/5, s. 79-80
232. Mosiewicz Anna : Kultura Koszalińska - Almanach 2008. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 7/8, s. 58-61
233. Mosiewicz Anna : Niebo gwieździste Leona Wyczółkowskiego : (wystawa w Muzeum w Koszalinie). - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 6, s. 83-85
234. Mosiewicz Anna : Poetycki komentarz szarego dnia : wystawa „Stasys i Polityka" w Muzeum w Koszalinie. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 7/8, s. 77-79
235. Mosiewicz Anna : Sztuka dawna i rzemiosło od baroku do secesji : stała wystawa ze zbiorów własnych Muzeum w Koszalinie. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 3, s. 92-95
236. „Mur Chiński" [Doroty Waligóry w Muzeum w Koszalinie]. - Fot. // *Gazeta Ziemska*. – 2009, nr 7, s. 23
237. Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu: sprawozdanie z działalności w roku 2008 / oprac. Malwina Markiewicz.. - Fot. // *Koszalińskie Zeszyty Muzealne. Seria B-IX: Muzealnictwo*. – T. 29 (2009), s. 78-100
238. Muzeum Regionalne w Szczecinku: sprawozdanie z działalności w roku 2008 / oprac. Jerzy Dudź. - Fot. // *Koszalińskie Zeszyty Muzealne. Seria B-IX: Muzealnictwo*. – T. 29 (2009), s. 63-77
239. Muzeum w Koszalinie: sprawozdanie z działalności w roku 2008 / oprac. Monika Szumowska. - Fot. // *Koszalińskie Zeszyty Muzealne. Seria B-IX: Muzealnictwo*. – T. 29 (2009), s. 5-33
240. Muzeum Zamek Książąt Pomorskich w Darłowie: sprawozdanie z działalności w roku 2008 / oprac. Renata Potomska. - Fot. // *Koszalińskie Zeszyty Muzealne. Seria B-IX: Muzealnictwo*. – T. 29 (2009), s. 113-123
241. Nowak Izabela : Koncert Koszalinianie Swojemu Prezydentowi. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009/2010, nr 12/1, s. 20-24
242. Nowak Izabela : Muzealny jubileusz [Muzeum Włodzimierza Wysockiego w Koszalinie]. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 7/8, s. 36-39
243. Nowak Izabela : [Pierwsza] I Gala Koszalińskiej Kultury. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 3, s. 33-40
244. Pawłowska Karolina : Jubileuszowa edycja konkursu [„Cantate Domino”]. - Fot. // *Gość Niedzielny*. – 2009, nr 24, dod. „Głos Koszalińsko-Kołobrzeski", s. VIII
245. Rudnik Jolanta : Radiowa Zosia Samosia z nagrodami / rozm. Kuba Grabski. - Fot. // *Prestiż*. – 2009, nr 1, s. 20-21
246. Rudzik Jerzy : Fotografia wysokich lotów : wystawa w Muzeum w Koszalinie. - Fot. // *Gazeta Ziemska*. – 2009, nr 3, s. 7
247. Rudzik Jerzy : PRL Gomułki kontra „Kultura" Giedroycia : [wystawa „Przeciwko kilku myślom... co nowe"] // *Gazeta Ziemska*. – 2009, nr 10, s. 6-7
248. Rudzik Jerzy : Stulecie urodzin Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki" : [wystawa „O Świętą Sprawę – Żołnierze Łupaszki” w IPN w Koszalinie] // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 37 (2009), s. 269-272
249. Rudzik Jerzy : Ubecki młot na partyjnych odchyleńców : [wystawa „Z Archiwum X Departamentu"] // *Gazeta Ziemska*. – 2009, nr 5, s. 8

250. Rymuszko Marek : Dziewczynka z billboardu : kadr życia i obwód zamknięty. - Fot., portr. // *Nieznany Świat*. – 2009, nr 7, s. 10-13

## IX. LITERATURA PIĘKNA. ŚRODOWISKO LITERACKIE

251. Almanach Stowarzyszenia Poetów i Innych Twórców „Akcept" w Kołobrzegu. – Kołobrzeg : SPiIT „Akcept", 2009. – 88 s. : il. ; 21 cm
252. Bednarski Piotr : Spotkania. – Kraków : Wydawnictwo Miniatura, 2009. – 110, [1] s. ; 15 cm
253. Bratuś Alina Karolina : W stronę światła. – Koszalin : Wydawnictwo Alta Press, 2009. – 56 s. ; 21 cm
254. Czuk Tomasz : Wierszośmiechy na smutek i niepogodę. – Szczecinek : Samorządowa Agencja Promocji i Kultury, [2009]. – 29, [1] s. : il. kolor., err. ; 31 cm
255. (INKA) : Magia Norwidowskiego słowa : [Konkurs Recytatorski im. C.K. Norwida. - Fot., portr. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 2, s. 75-77
256. [Jedenasty] XI Regionalny Przegląd Twórczości Poetyckiej Dzieci i Młodzieży „Spotkanie z Zajączkiem" / [wybór wierszy Małgorzata Bąkowska et al.]. – Złocieniec : Złocieniecki Ośrodek Kultury : Biblioteka Publiczna, 2009. – 44 s. ; 22 cm
257. Jubileuszowy almanach Stowarzyszenia Kołobrzeskich Poetów 1999-2009 / [aut. Jan Lechowski et al. ; wstęp Eugeniusz Koźmiński ; Stowarzyszenie Kołobrzeskich Poetów]. – Koszalin : Wydawnictwo Alta Press, 2009. – 116 s. : il. ; 21 cm
258. Kamiński Stanisław : Wieczór autorski Piotra Potomskiego. - Fot. // *Gazeta Ziemska*. – 2009, nr 3, s. 19
259. Koszalińska Niezapominajka. – Koszalin : Koszalińska Biblioteka Publiczna im. Joachima Lelewela, 2009. – 23 s. ; 21 cm
260. „Książkowa Przygoda" : Bezpieczne Wakacje 2009 / [tekst i il. Zuzanna Bidziuk et al.] ; Koszalińska Biblioteka Publiczna. – Koszalin : Koszalińska Biblioteka Publiczna im. Joachima Lelewela, 2009. – [32] k. : il. kolor. ; 21 x 30 cm
261. Kuriata Czesław : Wiersze, bajki i zagadki. – Koszalin : Wydawnictwo Arturium, 2009. – 102 s. : il. (gł kolor.) ; 21 cm
262. Legendy powiatu sławieńskiego / tł. Brygida Jerzewska i Bernhard Kubat ; [red. tomu, wstęp i nota wydawnicza Jan Sroka]. – Sławno : Wydawnictwo „Margraf", 2009. – 167 s. : il. ; 21 cm
263. „Malowanie słowem" : XIV Ogólnopolski Konkurs Poetycki / [wybór i red. Krystyna Mazur]. – Szczecinek : Samorządowa Agencja Promocji i Kultury, 2009. – 52 s. : il. ; 21 cm
264. Nowak Izabela : Poezja to przede wszystkim tajemnica : [Halszka Olsińska z Koszalina]. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 3, s. 70-74
265. Nowak Izabela : Złote chryzantemy [Piotra Bednarskiego]. - Il. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 4/5, s. 61-62
266. Peszkin Irena : Ukryj mnie w dłoniach. – Słupsk : Starostwo Powiatowe, 2009. – 103, [1] s., [1] k. kolor. ; 21 cm

267. Romanik Henryk : Siostra : wiersze o Edycie Stein. – Poznań : Flos Carmeli, 2009. – 200 s. : il. ; 17 cm
268. Schreuder Stanisława : W kropli czasu : wiersze. – Koszalin : [b. w.] 2009. – 62 s. : il. ; 21 cm
269. Skalska Wanda : Almanach 3 „Wokół słowa" // *Latarnia Morska*. – 2009/2010, nr 1-2/1, s. 148
270. Skalska Wanda : Narkowicz :[ „W poszukiwaniu korzeni: kartki z dziejów rodziny"] // *Latarnia Morska*. – 2009/2010, nr 1-2/1, s. 153-154
271. Stankiewicz Beata : Legendy i podania Krajny i Pojezierza Wałeckiego. – Gdynia : Wydawnictwo Region, 2009. – 121, [5] s. : il. ; 24 cm
272. [Trzynasty] XIII Konkurs Dziecięcej Twórczości Poezji i Prozy / oprac. Elżbieta Malczewska-Giemza. – Koszalin : Pałac Młodzieży, 2009. – 53, [1] s. ; 21 cm
273. Turczyński Andrzej : Moskwa „na Krwi". – Poznań : Biblioteka Telgte, 2009. – 203, [4] s. : il. ; 21 cm
274. Turczyński Andrzej : Uzurpacje : eseje paraboliczne. – Koszalin : Millenium Bogdan Gutkowski, 2009. – 271 s. ; 23 cm
275. Twardochleb Bogdan : Siła wyobraźni i pamięci : [„Drzazgi. Powabność bytu" Anatola Ulmana] // *Latarnia Morska*. – 2009/2010, nr 1-2/1, s. 173-176
276. Ulicki Ryszard : Płeć pisarstwa i inne opowiadania : (epizody jako dowody pewnej naukowej teorii). – Toruń : Wydawnictwo Adam Marszałek, 2009. – 250 s. ; 21 cm
277. Urbanek Bogdan : Legendy szczecineckie. – Gdynia : Wydawnictwo „Region", 2009. – 123, [4] s. : il. ; 24 cm
278. Wajda-Horodko Krystyna : Szept liści : zbiór fraszek. – Koszalin : Zakład Poligraficzny „Polimer", 2009. – 60, [5] s. : il. ; 15 cm
279. Wajda-Horodko Krystyna : Wyczytane z obłoków. – Koszalin : Zakład Poligraficzny „Polimer", 2009. – 65, [4] s. : il. ; 21 cm
280. Wierzbowiecka Magdalena : Debiut pisarski... / rozm. Bronisław Malinowski. - Il., portr. // *Znad Chocieli*. – 2009, nr 4, s. 5
281. Wojewódzki konkurs „Literacki start". – Koszalin : Koszalińska Biblioteka Publiczna im. Joachima Lelewela, 2009. – 53, [1] s. ; 21 cm

## X. ARCHITEKTURA. SZTUKA. FILM. MUZYKA. TEATR

282. Bochenek Teresa : Domek kata. - Fot. // *Gazeta Ziemska*. – 2009/2010, nr 12/1, s. 49
283. Boruc Joanna : Przystanek Koszalin : [czyli rewitalizacja obszaru dworca PKP i PKS]. - Fot. // *Prestiż*. – 2009, nr 4, s. 17
284. Depta Henryk : Koszalińska propozycja [dla nauczycieli i młodzieży podczas KSF „Młodzi i Film"]. - Portr. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 6, s. 30-31
285. Hołub Krzysztof : Koszalin powinien być dla ludzi : [zabudowa Rynku Staromiejskiego w Koszalinie / rozm. Agnieszka Gontar. - Fot., portr. // *Teraz Koszalin*. – 2009, nr 41, s. 10-11
286. (INKA) : Alter - nowa koszalińska Galeria Sztuki. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 6, s. 79-81
287. (INKA) : Jubileusz koszalińskiej sceny [teatralnej]. - Portr. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 3, s. 82-83

288. INKA : [Szósty] VI Ogólnopolski Festiwal Piosenki Aktorskiej „Reflektor" 2009. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009/2010, nr 12/1, s. 25-27
289. kg : Festiwal Francuskojęzycznych Teatrów. – Fot. // *Prestiż*. – 2009, nr 3, s. 7
290. kg : Święto młodego kina w Koszalinie. - Fot. // *Prestiż*. – 2009, nr 5/6, s. 29
291. khh : Auf dem Alten Friedhof an der Schützenstraße. - Fot. // *Köslin - Kurier*. – 2009, nr 40, s. 8-9
292. Krężelewska Joanna : Przebojowo w nowy sezon [w BTD]. - Fot. // *Teraz Koszalin*. – 2009, nr 38, s. 10-11
293. Laskowski Leszek : Pomniki Koszalina. – Koszalin : Wydawnictwo „Alta Press", 2009. – 131 s. : il. (kolor.) ; 21 cm
294. Leśniewska Lena : Czy w Koszalinie jest miejsce dla sztuki nowoczesnej?. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009/2010, nr 12/1, s. 96-101
295. Moerler Klaus : Die Pommersche Bank in Köslin. - Fot. // *Köslin - Kurier*. – 2009, nr 39, s. 3-5
296. Mosiewicz Anna : Czarno-szare repetycje : (wystawa w Galerii „Na Piętrze"). - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 11, s. 81-82
297. Mosiewicz Anna : Czas i miejsce dla sztuki : wystawa poplenerowa w Galerii „Ratusz" [członków Związku Polskich Artystów Plastyków okręgu koszalińsko-słupskiego]. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009/2010, nr 12/1, s. 78-80
298. Mosiewicz Anna : Galeria „Alter" w Koszalinie. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 10, s. 86-88
299. Mosiewicz Anna : Jaki będzie koszaliński rynek?. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 11, s. 47-50
300. Mosiewicz Anna : Jaki będzie w przyszłości koszaliński dworzec? [czyli rewitalizacja obszaru dworców PKS i PKP]. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 4/5, s. 52-54
301. Mosiewicz Anna : Kwadratowe słońce nad Kadyksem : wystawa pasteli Waldemara Jarosza w Galerii „Region". - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 2, s. 87-88
302. Mosiewicz Anna : Otwarcie Galerii Alter. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 6, s. 81-81
303. Mosiewicz Anna : „Pismo i pamięć" : wystawa prac Kazimierza Jałowczyka w Galerii „Na Piętrze". - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 4/5, s. 81-82
304. Mosiewicz Anna : Rysunki Pauliny Maksjan : wystawa w Galerii „Na Piętrze". - Fot., il. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 7/8, s. 80-81
305. Mosiewicz Anna : „Słowik nie narzeka, że nie śpi nocą" : (jubileuszowa wystawa malarstwa Andrzeja Słowika). - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 6, s. 86-89
306. Nowak Izabela : [Czternasty] XIV Festiwal Francuskojęzycznych Teatrów Szkół Średnich. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 4/5, s. 17-20
307. Nowak Izabela : Jubileuszowe święto polonijnej pieśni. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 9, s. 16-23
308. Nowak Izabela : Między tradycją a współczesnością : kino młodych, o młodych i dla młodych : [KSF „Młodzi i Film"]. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 6, s. 19-26
309. Nowak Izabela : „Pasje według świętego Włodzimierza" po raz siódmy. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 2, s. 20-26
310. Nowak Izabela : [Pięćdziesiąt] 50 lat Stowarzyszenia Teatr Propozycji „Dialog". - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 11, s. 32-40
311. Nowak Izabela : Przed premierą w BTD [Bałtyckim Teatrze Dramatycznym]: „Jak wam się podoba" - przewrotna komedia o przemijaniu. - Portr. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 3, s. 84-85

312. Nowak Izabela : [Szósty] VI Europejski Festiwal Filmowy „Integracja Ty i Ja". - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 10, s. 25-32
313. Nowińska Joanna : Norwid stary, ale jary... : [spektakle Teatrów „Stop" z Koszalina i „Teatrezja" ze Słupska]. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 10, s. 81-83
314. Nowińska Joanna : „Polskimi talentami wybrukowany jest świat", czyli metaforyczny, symboliczny Kambek. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 6, s. 72-75
315. Nowińska Joanna : Rzecz o słowie i pięknie : [w STP „Dialog" w Koszalinie]. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 2, s. 78-80
316. Pochwała małej grafiki / oprac. Kazimierz Babkiewicz. - Il. // *Miesięcznik*. – 2009/2010, nr 12/1, s. 81-82
317. Popławska Anna : Polska w Koszalinie się zaczyna. - Fot., portr. // *Teraz Koszalin*. – 2009, nr 28, s. 10-11
318. Popławska Anna : Szmaragdowe gody [koszalińskiego] teatru. - Fot., portr. // *Teraz Koszalin*. – 2009, nr 12, s. 10-11
319. Popławska Anna : W Filharmonii nie gra. - Fot. // Teraz Koszalin. – 2009, nr 7, s. 8-9
320. Popławska Anna : Znowu święto młodego kina. - Fot., portr. // *Teraz Koszalin*. – 2009, nr 24, s. 10-11
321. Prezydent Miasta Koszalina Mirosław Mikietyński - przed 28. Koszalińskim Festiwalem Debiutów Filmowych „Młodzi i Film". - Fot., portr. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 6, s. 39-41
322. Rozbicki Kazimierz : Filharmonia Koszalińska pod znakiem repertuarowej anemii. - Portr. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 2, s. 54-55
323. Rozbicki Kazimierz : Filharmonii owocne trwanie. - Portr. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 7/8, s. 47-48
324. Rozbicki Kazimierz : Zapomniana muzyka polska robi furorę w Koszalinie : [Festiwal Muzyki Polskiej „Swego nie znacie"]. - Portr. // *Miesięcznik*. – 2009/2010, nr 12/1, s. 33-34
325. Ruszkowski Jakub : Hanza Jazz Festiwal w Koszalinie - po raz piąty!. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 11, s. 85-87
326. Trzcińska Walentyna : W oparach Antyku : [KSF „Młodzi i Film"]. - Fot., portr. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 6, s. 33-34
327. Ulicka Maria : Teatr Variete Muza. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009/2010, nr 12/1, s. 94-95
328. Rakowiecki Jacek : Koszalin OK!. - Fot. // *Film*. – 2009, nr 8, s. 18
329. Walczak Joanna, Frankiewicz Łukasz : Słowa uczą, przykłady pociągają : [tablica pamięci Andrzeja Zientarskiego]. - Fot. // *Gazeta Ziemska*. – 2009, nr 5, s. 9-10
330. Wystawa malarstwa [koszalińskiego artysty] Ryszarda Lecha. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009, nr 11, s. 83-84

## XI. ZAGADNIENIA WYZNANIOWE

331. Bochenek Teresa : Centralny kościół Koszalina. - Fot. // *Gazeta Ziemska*. – 2009, nr 10, s. 27
332. Bochenek Teresa : Kiedyś kaplica teraz cerkiew. - Fot. // *Gazeta Ziemska*. – 2009, nr 11, s. 27

333. Dajczak Edward : Dekret ustanowienia parafii pw. bł. Matki Teresy z Kalkuty w Koszalinie. - Fot., portr. // *Koszalińsko-Kołobrzeskie Wiadomości Diecezjalne*. – 2009, nr 1/3, s. 30-32
334. Hryckowian Jarosław : Z historii wspólnoty greckokatolickiej w Koszalinie (1971-2010). - Przyp. // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 37 (2009), s. 201-209
335. Jaślarz Dariusz : Mogę murować! : nowa parafia [pw. bł. Matki Teresy z Kalkuty] w Koszalinie. - Fot., portr. // *Gość Niedzielny*. – 2009, nr 8, dod. „Gość Koszalińsko-Kołobrzeski", s. III
336. Jaślarz Dariusz : Średniowiecze do remontu : [katedry w Kołobrzegu i Koszalinie]. - Fot. // *Gość Niedzielny*. – 2009, nr 7, dod. „Gość Koszalińsko-Kołobrzeski", s. V
337. Kronika kościoła Mariackiego w Darłowie. T.1 / pod red. Jerzego Kalickiego ; transkr. rękopisu, tł. i opr. Aneta Heinrich. – Koszalin: Muzeum w Koszalinie, 2009. – 352 s.: [62] s. tabl. il. w tym kolor.; 22 cm. – (Koszalińskie Zeszyty Muzealne t. 1)
338. Prywer Justyna : W jedności siła : kościół w Czerninie znów urzeka. - Fot. // *Gość Niedzielny*. – 2009, nr 38, dod. „Gość Koszalińsko-Kołobrzeski", s. IV
339. Trochanowski Arkadiusz : Historia grekokatolików na Ziemi Wałeckiej w latach 1947-2009. - Fot. // *Zeszyty Wałeckie*. – Nr 5 (2009), s. 68-101

## XII. BIBLIOTEKI. CZASOPIŚMIENNICTWO. RUCH WYDAWNICZY

340. Banasiak Jerzy T. : „Nim pierwsza setka zaszumi w głowie..." : [„Gazeta Ziemska"]. - Fot., portr. // *Gazeta Ziemska*. – 2009, nr 5, s. 4-5
341. Ceynowa Tadeusz : Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej / Magdalena Florianowicz, Monika Zielonka. - Fot. // *Fides*. – Nr 1-2 (2009), s. [116]-129
342. Czarkowska Katarzyna : Noc duchów i strrrachów [w KBP]. - Fot. // *Bibliotekarz Zachodniopomorski*. – 2009, nr 3-4, s. 41-43
343. Florek Dariusz : Białogardzka Biblioteka Publiczna im. Karola Estreichera w Białogardzie. Biblioteka dziś i jej rozwój w ostatnich latach. - Fot., portr. // *Bibliotekarz Zachodniopomorski*. – 2009, nr 1, s. 85-92
344. Grabski Kuba : Z miłości do książek. - Fot. // *Prestiż*. – 2009, nr 10, s. 18-19
345. Koszalin : terapia dla niepełnosprawnych / przygot. Joanna Proniewicz // *Samorząd Miejski*. – 2009, nr 10, s. V

    Program „Kultura jest dla każdego - oferta Koszalińskiej Biblioteki Publicznej dla osób niepełnosprawnych" zajął II miejsce w ogólnopolskim konkursie „Samorządowy Lider Zarządzania 2009".
346. Krasowska Aneta : Jubileusz Filii Biblioteki Publicznej Gminy Biesiekierz w Świeminie. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009/2010, nr 12/1, s. 109-110
347. Kronika / oprac. Małgorzata Zychowicz, Przemysław Nowaczek. - Fot. // *Bibliotekarz Zachodniopomorski*. – 2009, nr 1, s. 71-[81] ; nr 2, s. 113-139 ; nr 3-4, s. 101-127
348. Łowiecka Renata : Jak bawić się to tylko z biblioteką! // *Bibliotekarz Zachodniopomorski*. – 2009, nr 3-4, s. 39-40
349. Miller Wiesław : „Miasto" ma swoją historię // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 37 (2009), s. 211-236

350. Nowak Izabela : W świecie edytorskich klejnotów : [Wydawnictwo Artystyczne Kurtiak & Ley]. - Fot. // *Miesięcznik*. – 2009/2010, nr 12/1, s. 52-57
351. Rudzik Jerzy : Minęło 45 lat. „Rocznik Koszaliński" 1965-2010. - Przyp. // *Rocznik Koszaliński*. – Nr 37 (2009), s. 63-108
352. Sawa-Jovanoska Beata : Sukces Koszalińskiej Biblioteki Publicznej II miejsce w konkursie „Samorządowy lider zarządzania - usługi społeczne - kultura" // *Bibliotekarz Zachodniopomorski*. – 2009, nr 3-4, s. 52-53
353. Tomaszewska Kamila : Baw się z nami piratami. - Fot. // *Poradnik Bibliotekarza*. – 2009, nr 7-8, dod. „Świat książki dziecięcej", s. 10-12
354. Zychowicz Małgorzata : Ideał instruktora powiatowego a działalność szkoleniowa biblioteki powiatowej. Na podstawie doświadczeń Koszalińskiej Biblioteki Publicznej. - Fot. - Bibliogr. // *Bibliotekarz Zachodniopomorski*. – 2009, nr 1, s. 23-31